



131

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII

131

**Annales
Universitatis
Paedagogicae
Cracoviensis**

Studia Linguistica VIII

Komitet Redakcyjny

Stanisław Koziara (redaktor naczelny) stan@up.krakow.pl

Krystyna Kowalik (z-ca redaktora naczelnego) krystynakowalik@gmail.com

Marceli Olma (sekretarz redakcji) molma73@o2.pl

Rada Naukowa

Stanisław Bąba (Poznań), Leszek Bednarczuk (Kraków), Irena Bogaczová (Ostrawa, Czechy), Aleš Brazgunoň (Mińsk, Białoruś), Krystyna Kleszczowa (Katowice), Andrzej Maria Lewicki (Lublin), Maciej Mączyński (Kraków), Elżbieta Rudnicka-Fira (Kraków), Juraj Rusnák (Prešov, Słowacja), Marian Skab (Czerniowce, Ukraina), Edward Stachurski (Kraków), Tadeusz Szymański (Kraków), Bogdan Walczak (Poznań)

Redaktorzy tematyczni tomu VIII: Krystyna Kowalik, Maciej Mączyński, Marceli Olma

Kolegium recenzentów

Czesław Bartula (Kielce), Aleksandra Cieślíkowa (Kraków), Małgorzata Kita (Katowice), Marian Kucała (Kraków), Maria Malec (Kraków), Marta Pančíková (Ostrawa, Czechy), Bożena Sieradzka-Baziur (Kraków), Kazimierz Sikora (Kraków), Anna Tyrpa (Kraków)

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2013

ISSN 2083-1765

Adres redakcji

Instytut Filologii Polskiej

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków

tel.: 12-662-61-50; 12-662-63-99

www.studling.edu.pl

Zapraszamy na stronę internetową:

<http://www.wydawnictwoup.pl>

Druk i oprawa

Zespół Poligraficzny UP, zam. 33/13



*Profesorowi Edwardowi Stachurskiemu
w siedemdziesięciolecie urodzin –
przyjaciele, koledzy, uczniowie*

Na jubileusz Profesora Edwarda Stachurskiego

Profesor Edward Stachurski urodził się 21 września 1942 roku w osadzie Leśniczówka na obrzeżu Puszczy Świętokrzyskiej, w której według legendy zabłądził na polowaniu królewicz węgierski Emeryk, a w podzięcie za cudowne ocalenie ofiarował założonemu tam klasztorowi relikwię Krzyża Świętego. Stąd nazwa klasztoru i puszczy, której inne miano – Puszcza Jodłowa – zostało wprowadzone do literatury polskiej przez Stefana Żeromskiego. Ale ulubionym pisarzem Jubilata okazał się piewca życia ludzi i zwierząt tej krainy – Adolf Dygasiński, którego językiem ze statystycznego punktu widzenia zajął się w swej pracy doktorskiej Edward Stachurski. Jednak ze względu na ogrom zebranego materiału ograniczył się do opracowania fleksji tego pisarza na tle polszczyzny drugiej połowy XIX wieku (1980). W serii kolejnych prac zajmował się rozwojem i zróżnicowaniem słownictwa pisarza na tle innych polskich naturalistów (1989, 1993) oraz publikował na temat stosowanych przez niego metod stylizacji językowej (archaizmy, gwaryzmy). To właśnie o Dygasińskim pisał Stefan Żeromski: „miał w uchu jedną z najczystszych gwar, na południowych stokach i rozłóżach Gór Świętokrzyskich [...] rozumiał i czuł jak nikt inny istotę tamecznego życia, byt tamecznych ludzi, zwierząt, ptaków, roślin i kwiatów, lasów, pól” (*Snobizm i postęp*). Słowa te *mutatis mutandis* można odnieść do twórczości naukowej Profesora Edwarda Stachurskiego, który z ogromną pasją naukową odkrywa tajemnice językowe polskiej poezji romantycznej, poczynając od *Marii Antoniego Malczewskiego* (1970), przez *Słowa-kłucze polskiej epiki romantycznej* (1998), po *Słownictwo Pana Tadeusza Adama Mickiewicza na tle tekstów innych poematów romantycznych* (2005). A wszystko to przy zastosowaniu metod lingwistyki komputerowej wykorzystywanej przez Profesora Stachurskiego do opracowań lingwostatystycznych od jego pierwszego referatu „Słownictwo *Marii Antoniego Malczewskiego* w ujęciu statystycznym” wygłoszonym na zebraniu Katedry Języka Polskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej już w 1969 roku. Profesor Stachurski opublikował w sumie ponad 60 artykułów i recenzji w polskich i zagranicznych (Belgia, Węgry, Finlandia) wydawnictwach naukowych, w tym sześć monografii książkowych, głównie na temat słownictwa (i fleksji) w polskim języku literackim XIX wieku. Profesor Stachurski zajął się wydawaniem korespondencji naukowej Jana Baudouina de Courtenay (2002), przyjaciela Adolfa Dygasińskiego z czasów studiów w Szkole Głównej. W czasie wyjazdów zagranicznych dał się poznać jako organizator i wykładowca języka polskiego na uniwersytecie w belgijskiej Gandawie, gdzie wydał pierwszy dwuczęściowy podręcznik do nauczania języka polskiego jako obcego w wersji niderlandzkiej *Pools. Inleidende cursus*, cz. 1 (1982) i cz. 2 (1984). Również w czasie pobytu na uniwersytecie w Pécsu uczestniczył aktywnie w życiu

[4]

naukowym tej uczelni oraz slawistyki węgierskiej. Nigdy jednak nie zapomniał o swej rodzinnej Leśniczówce, Liceum Pedagogicznym w Ostrowcu Świętokrzyskim, ojczyściej Ziemi Kieleckiej i o swoich profesorach z krakowskiej WSP – Stanisławie Jodłowskim i docencie Janie Zaleskim, których dzieło kontynuował jako kierownik Katedry Języka Polskiego na Uniwersytecie Pedagogicznym, gdzie wypromował kilku doktorów i kilkuset magistrów filologii polskiej. W Instytucie Filologii Polskiej, którego przez kilka lat był wicedyrektorem, cieszy się powszechną sympatią i szacunkiem, czego wyrazem jest kolejny tom „Studia Linguistica”. Autorzy tomu pragną w ten sposób uczcić naukowe *gody życia* Szanownego Jubilata.

Leszek Bednarczuk

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Bibliografia prac Profesora Edwarda Stachurskiego

Monografie książkowe

Dowcipy językowe z dawnych czasów (od powstania styczniowego do II wojny światowej), Kraków: Wydawnictwo Universitas, 2011.

Fleksja Adolfa Dygasińskiego na tle polszczyzny drugiej połowy XIX wieku. (Badania statystyczne), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1980 (Prace Komisji Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, t. 51).

Rozwój i zróżnicowanie słownictwa pisarza. Na podstawie prób tekstowych z utworów Adolfa Dygasińskiego, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, 1993.

Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, 1998.

Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej, wyd. 2 poszerzone, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, 2000.

Słownictwo Pana Tadeusza Adama Mickiewicza na tle tekstów innych poematów romantycznych, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, 2005.

Słownictwo w utworach polskich naturalistów. Badania statystyczne, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, 1989.

Prace redagowane

„Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 19, „Studia Linguistica”, t. II: 2004 (wraz z Leszkiem Bednarczukiem i Tadeuszem Szymańskim).

„Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 51, „Studia Linguistica”, t. III: 2008 (wraz z Tadeuszem Szymańskim i Stanisławem Koziarą).

„Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 62, „Studia Linguistica”, t. IV: 2008 (wraz z Martą Karamańską i Ewą Młynarczyk).

„Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 96, „Studia Logopaedica”, t. IV: 2011 (wraz z Leszkiem Bednarczukiem, Stanisławem Koziarą i Elżbietą Pawłowską-Jaroń).

Baudouin de Courtenay Jan Niecisław, *Listy (z lat 1870–1927)*, oprac. Edward Stachurski, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, 2002.

Podręczniki akademickie

Pools. Inleidende cursus, cz. 1, Gent 1982, cz. 2, Gent 1984 (podręczniki do nauki języka polskiego dla slawistów mówiących po niderlandzku, napisany przy współpracy ze slawistami belgijskimi: Axelem Holvoetem – współautorem składni i tłumaczem, oraz Joha-nem Snauwaertem – tłumaczem).

Wybór literatury do słownictwa, frazeologii i stylistyki, cz. 1–2, Kraków 1971 (skrypt opracowany i zredagowany wraz z Marią Schabowską).

Artykuły naukowe

- Analiza stylistyczno-językowa tekstu poetyckiego. Na podstawie Poezji Władysława Broniewskiego*, „Polonistyka” 1973, nr 2, s. 9–17.
- Analiza stylistyczno-językowa utworu prozatorskiego (na podstawie opowiadania Marii Dąbrowskiej Najdalsza droga)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 168, „Prace Językoznawcze”, t. VIII: 1994, s. 245–253.
- Archaiczne słownictwo w „albertusach” Adolfa Dygasińskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 137, „Prace Językoznawcze”, t. VI: 1991, s. 111–125.
- Archaizacja form fleksyjnych w Warszawskim albertusie Adolfa Dygasińskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 47, „Prace Językoznawcze”, t. II: 1973, s. 167–176.
- Bibliografia prac Profesor Marii Zarębiny (od roku 1995)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 19, „Studia Linguistica”, t. II: 2004, s. 9–12.
- Convergences in the Netherlandic and Polish Vocabularies. Part I: The One-Word Equivalents in the Translating Netherlandic-Polish and Polish-Netherlandic Dictionary*, „Slavica Gandensia”, t. 12: 1985, s. 207–219.
- Dostojna Jubilatka Profesor Maria Zarębina*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 19, „Studia Linguistica”, t. II: 2004, s. 322–332.
- Fleksja Adolfa Dygasińskiego. Badania statystyczne*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych Polskiej Akademii Nauk”, t. XX: 1976, nr 2 (lipiec–grudzień), Wrocław 1978, s. 329–331.
- Frazeologia w listach Jana Niecisława Baudouina de Courtenaya*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 51, „Studia Linguistica”, t. IV: 2008, s. 302–313.
- Funkcje niektórych słów-kluczy w utworach polskich naturalistów*, [w:] *Praktyka językowo-stylistyczna w tekstach artystycznych doby nowopolskiej*, red. Jerzy Brzeziński, Zielona Góra 1997, s. 107–121.
- Funkcje stylistyczne form fleksyjnych w utworach Adolfa Dygasińskiego*, [w:] *O Adolfie Dygasińskim. Materiały z sesji naukowej w 75-lecie śmierci pisarza*, Kielce 1979, s. 151–171.
- Językowa organizacja tekstu poetyckiego i prozatorskiego. Stan badań*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 58, „Prace Językoznawcze”, t. III: 1976, s. 253–272.
- Jubileusz Profesor Marii Zarębiny*, Pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie „Konspekt” 2005, nr 1 (21), s. 94–96.
- Leksykalny wskaźnik potoczności stylu wybranych poematów romantycznych*, [w:] *Przejawy potoczności w tekstach artystycznych*, red. Krzysztof Maćkowiak, Cezary Piątkowski, Zielona Góra 2001, s. 107–124.
- Moje liceum*, [w:] *II Zjazd absolwentów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim*, Ostrowiec Świętokrzyski 2003, s. 35–42.
- Niektóre formy deklinacyjne w tekstach poetów romantycznych*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 2: *Fleksja historyczna*, red. Marian Kucała, Wojciech Ryszard Rzepka, Kraków 1996, s. 274–295.
- O języku i stylu Adolfa Dygasińskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 192, „Prace Językoznawcze”, t. IX: 1997, s. 257–267.
- O słownictwie listów Jana N. Baudouina de Courtenay*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 19, „Studia Linguistica”, t. II: 2004, s. 457–473.

- Osobliwe słownictwo w dowcipach językowych opublikowanych w krakowskich i lwowskich czasopismach humorystycznych na przełomie XIX i XX wieku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 80, „Studia Linguistica”, t. V: 2010, s. 229–242.
- Osobliwości w słownictwie listów A. Dygasińskiego do J.I. Baudouina de Courtenay*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2: *Stulecia XVIII–XIX*, red. Piotr Borek, Marceli Olma, Kraków 2011, s. 265–274.
- Podobieństwo leksykalne poematów romantycznych*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 6, „Studia Linguistica”, t. I: 2002, s. 369–386.
- Prace Stanisława Jodłowskiego z dziedziny językoznawstwa ogólnego*, [w:] *Stanisław Jodłowski – uczonec – nauczyciel – działacz. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w Krakowie w dniach 15 i 16 lutego 1980 r.*, Warszawa 1981, s. 29–55 (wraz z Leszkiem Bednarczkiem).
- Problem pomocniczego języka międzynarodowego w świetle wypowiedzi Jana I.N. Baudouina de Courtenay (w stulecie esperanta)*, „Język Polski”, t. LXVII: 1987, z. 5, s. 168–178.
- Próba ustalenia listy wyrazów charakterystycznych dla tekstu literackiego (niezależnie od epoki)*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 3: *Rozwój polskiego systemu językowego*, red. Kazimierz Rymut, Wojciech Ryszard Rzepka, Kraków 2000, s. 265–271.
- Regionalizmy kresowe w powieści poetyckiej Antoniego Malczewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 38, „Prace Językoznawcze”, t. I: 1970, s. 117–131.
- Semantyka dawnych dowcipów sportowych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis” 96, „Studia Logopaedica”, t. IV: 2011, s. 464–477.
- Słownictwo Epilogu Pana Tadeusza na tle ksiąg Mickiewiczowej epopei*, „Język Polski”, t. LXXVIII: 1998, z. 5, s. 349–355.
- Słownictwo w utworach naturalistów na tle współczesnej polszczyzny pisanej i mówionej*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XXXIV: 1988, s. 243–250.
- Socjologiczne uwarunkowania nazw osobowych w utworach Adolfa Dygasińskiego*, cz. 1: *Imiona*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 152, „Prace Językoznawcze”, t. VII: 1992, s. 253–270.
- Socjologiczne uwarunkowania nazw osobowych w utworach Adolfa Dygasińskiego*, cz. 2, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 51, „Studia Linguistica”, t. III: 2008, s. 322–332.
- Sortowanie tekstów przy pomocy maszyny cyfrowej „CYBER 72” dla celów badań statystycznych słownikowych i fleksyjnych*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 58, „Prace Językoznawcze”, t. III: 1976, s. 197–209 (wraz z Ludwiką Niemiec, Marią Rachwałową i Marią Zarębiną).
- Stylizacja języka postaci w komedii ludowej Adolfa Dygasińskiego Narzeczona z Ojcowa*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 80, „Prace Językoznawcze”, t. IV: 1983, s. 173–185.
- Udział archaizmów leksykalnych i semantycznych w słowniku epopei narodowej i innych poematów romantycznych*, [w:] *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. Krzysztof Maćkowiak, Cezary Piątkowski, współpraca Dorota Szagun, Zielona Góra 2004, s. 241–260.
- Wyrazy-klucze Mickiewiczowej epopei*, „Język Polski”, t. LXXIX: 1999, z. 1–2, s. 15–29.
- Zastosowanie komputera przez językoznawcę – niektóre możliwości*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie”, t. XXXIX: 1995, nr 1 (styczeń–czerwiec), s. 34–36.

[8]

Zbieżności w słownictwie niderlandzkim i polskim, cz. 2: Polskie odpowiedniki bliskosynonimiczne wyrazów niderlandzkich w słowniku przekładowym, „Slavica Gandensia”, t. 13: 1986, s. 307–321.

Zbieżności w słownictwie niderlandzkim i polskim, cz. 3: Pary synonimów dalszych jako polskie odpowiedniki wyrazów niderlandzkich w słowniku przekładowym, „Slavica Gandensia”, t. 14: 1987, s. 85–94.

Zbieżności w słownictwie niderlandzkim i polskim, cz. 4: Grupy synonimów dalszych i wyrazów o zupełnie odrębnym znaczeniu jako polskie odpowiedniki wyrazów niderlandzkich w słowniku przekładowym, „Slavica Gandensia”, t. 16: 1989, s. 121–133.

Zmiany w słownictwie tekstów literackich Adolfa Dygasińskiego. (Na podstawie próbek statystycznych ze wszystkich utworów pisarza), [w:] O twórczości i życiu Adolfa Dygasińskiego. Materiały z sesji naukowej w 150 rocznicę urodzin pisarza, Kielce 1990, s. 121–149.

Zróżnicowanie leksykalne poetów romantycznych, [w:] Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów dla Zofii Kurzowej, red. Zofia Cygal-Krupowa, Kraków 2001, s. 333–349.

opracowała Marzena Błasiak-Tytuła

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Paweł Binek

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Pragmatyka wypowiedzi artystycznej w satyrach Mariana Hemara

Marian Hemar jako twórca wypowiadał się w różnych formach artystycznych. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej był kompozytorem, dramaturgiem, autorem utworów lirycznych, tekstów piosenek oraz scenariuszy filmowych. Forma satyry stała się dla niego głównym (choć nie jedynym) środkiem wyrazu w czasie drugiej wojny światowej, a następnie w drugiej połowie lat czterdziestych, w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych XX wieku. Wtedy to powstały utwory Hemarowskie, które możemy zaliczyć do najwybitniejszych osiągnięć satyry polskiej, należącej do dziejów światowej satyry nowożytnej. Jest to fakt w niewielkim stopniu zbadany, dlatego też zajmemy się nim w niniejszym opracowaniu.

Interesować nas będzie przede wszystkim aspekt pragmatyczny wypowiedzi, i to zarówno, gdy mówimy o pragmatyce tekstu, w jego ujęciu literaturoznawczym, jak też lingwistycznym.

Formuła satyry Hemarowskiej

Własną formułę satyry Hemar w pełni ukształtował po drugiej wojnie światowej; w tym też czasie powstaje najwięcej satyr jego autorstwa. Nie oznacza to bynajmniej, że poeta ten nie pisał utworów o tym charakterze wcześniej. Już jego debiut literacki w lutym 1919 roku, gdy miał lat siedemnaście, we lwowskim „Wieku Nowym”, nawiązywał do twórczości jednego z najwybitniejszych satyryków polskich, a nosił tytuł *Parafraza z Ignacego Krasickiego*. Okres dwudziestolecia jawi się jednak w interesującym nas zakresie tematycznym jako czas doświadczeń artystycznych w twórczości Hemara, który do wybuchu wojny częściej był autorem piosenek kabaretowych oraz rewii i komedii. Nie znaczy to, że tworzył teksty o niskim poziomie artystycznym. Zazwyczaj po prostu nie były to satyry, choć taka jakość estetyczna jak satyryczność wielokrotnie im towarzyszyła. W tym sensie raczej ma Jerzy Kwiatkowski, gdy pisze:

Klasycyistyczny epizod poezji skamandryckiej zbiega się częściowo z jednym z okresów wzmózonej działalności humorystyczno-satyrycznej uprawianej przez Tuwima, Słonimskiego i Lechonia oraz związanych z nimi podobną poetyką i podobnym typem humoru: Mariana Hemara, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jerzego Paczkowskiego i Światopełka Karpińskiego¹.

O wysokim poziomie utworów wówczas prezentowanych świadczy recepcja piosenek Hemarowskich, jak i obecność ich poszczególnych fraz w uzusie społecznym, mimo że często już niekojarzonych z konkretnym autorem, począwszy od *Czy pani Marta jest grzechu warta?*, *Kiedy znów zakwitną białe bzy*, poprzez *Rumbę*, *Nie będziesz ty, to będzie inna*, *Upić się warto*, a skończywszy na bodaj najślynniejszej *Ten wąsik, ach, ten wąsik*. Należy przy tym zauważyć, iż Hemar, będąc jednym z autorów warszawskiego „Qui pro Quo”, pozostawał w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku kabarecistą literackim, nawiązującym do stosunkowo bliskich początków kabaretu w jego odmianie stylu wysokiego.

Sam kabaret ukształtował się w ostatnich dwudziestu pięciu latach wieku XIX w Paryżu jako ten, który później nazwać było można kabaretem rewiowym wraz z najbardziej renomowanym Moulin Rouge. W polskich realiach uformował się kabaret literacki, a jego początki sięgają krakowskiego Zielonego Balonika, który powstał w 1905 i funkcjonował do 1912 roku². Niekiedy w krótkiej historii kabaretu światowego pojawiały się formy wulgarne, pozbawione ambicji artystycznych. Spotykamy wówczas odmianę, którą możemy określić mianem kabaretu bulwarowego, a w jego skrajnej postaci – kabaretu rysztołkowego, przynależącą do stylu niskiego, szczególnie charakterystyczną dla kabaretów niemieckich przełomu wieków XIX i XX. Swoistym, acz trafnym komentarzem do takich form stał się w 1972 roku słynny film *Kabaret* w reżyserii Boba Fosse’a, osadzony w realiach Niemiec lat trzydziestych XX wieku³. Jedynym zniekształceniem prezentacji odmian tego rodzaju był wysoki poziom tekstów piosenek autorstwa Freda Ebba i kompozycji muzycznych Johna Kandra, jak też ich znakomite wykonanie przez Lizę Minnelli w roli Sally Bowles i Joela Greya w roli konferansjera.

¹ J. Kwiatkowski, *Literatura Dwudziestolecia*, Warszawa 1990, s. 97.

² Zob. T. Weiss, *Legenda i prawda Zielonego Balonika*, Kraków 1976.

³ Oczywiście prezentowana klasyfikacja nie oznacza, że np. kabaret rysztołkowy nie występował we Francji. Mówimy tu jedynie o przewadze poszczególnych typów kabaretu w poszczególnych krajach, jak również o miejscach ich zapoczątkowania. Stąd m.in. kabaret rewiowy, oparty na występach tanecznych i piosenkarskich, wywodzi się z estrady francuskiej, do której zresztą polski kabaret dwudziestolecia, a w jego ramach także Hemar, nawiązywał. Ośrodkiem typowego kabaretu literackiego stała się wszakże polska scena kabaretowa, a Hemar wraz z takimi poetami jak Tuwim i Słonimski był jego współtwórcą. W tej perspektywie symptomatyczna okazała się postawa polskich aktorów pod jedną z dwóch okupacji, a mianowicie pod okupacją hitlerowską, kiedy to najwybitniejsi artyści, w przytłaczającej większości odmawiając najbardziej znanemu kolaborantowi spośród aktorów Iwonowi Symowi występów w okupacyjnych teatrach i kabaretach rysztołkowych, powodowani motywami patriotycznymi, zwracali również – tak to określimy – szczególną uwagę ze wzmózoną dezaprobatą na względy estetyczne związane z niskim poziomem tychże kabaretów i teatrów.

Zespół pojęciowy form stylu niskiego bądź wulgarnego, ukierunkowanych na niskie gusta, ubliżanie i poniżanie, wymuszających śmiech niczym reakcją fizjologiczną, możemy nazwać *triksteryzmem*, posługując się angielskim określeniem *trickster*, oznaczającym oszusta, naciągacza, złośliwca⁴. W tym kontekście próbuje on w kabarecie bulwarowym zarazem śmiechem, dość często własnym, w kabarecie rynsztokowym zaś wywołać u odbiorcy reakcje prymitywne, porównywalne do satysfakcji z widoku – inaczej określić tego nie sposób – taplających się w błocie półnagich postaci. Odwołujący się do wysokiego stylu kabaretu Jan Pietrzak określił osoby zarażające śmiechem – lub raczej rechotem, czyli (w tym sensie) śmiechem bezrefleksyjnym i/albo wynikającym z niskich pobudek – mianem rozśmieszaczy, których z uwagi na wyżej przedstawione spostrzeżenia nazwać można triksterykami. W Polsce triksterycy różnych poziomów pojawili się zwłaszcza w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX i na początku XXI wieku, rekrutując się w znacznej mierze ze środowiska tak zwanych młodych kabaretów, do którego niekiedy dołączają przedstawiciele starszego pokolenia kabarecistów, a nawet niektóre osoby mieniające się dziennikarzami. Z pewnością jako jeden ze współtwórców polskiego kabaretu Hemar triksterykiem nie był. Bez wątplenia zaś był kabarecistą. Natomiast satyrykiem – tak jak tu ten termin jest rozumiany, czyli w odniesieniu do autora satyr, a nie wyłącznie tekstów mających odcień satyryczny – został w drugiej połowie lat czterdziestych XX stulecia, nawiązując do wielowiekowej, ponad dwa tysiące lat liczącej tradycji⁵.

Formułę własną satyry budował stopniowo, uwzględniając reguły ewoluującego gatunku, a więc przede wszystkim to, co odnosiło się do rozumienia nazwy genologicznej *satyra* oraz pojęć genologicznych z nią połączonych, które definiują konkretny przedmiot genologiczny. Podstawą zaś tych czynności pozostaje zasada fundamentalna w tej mierze, to znaczy – sposób zaistnienia i funkcjonowania satyry, ściśle wiążącej się z literackimi i językowymi uwarunkowaniami pragmatycznymi, czyli powstającej w relacji z tym, co ma związek z zastosowaniem języka i literatury, a także z tym, co metaliterackie i metajęzykowe, jak również obyczajowe, polityczne, moralistyczne i filozoficzne. W istocie bez tego, co pragmatyczne, satyra powstać nie może, nawet jeśli mamy do czynienia z jej odmianą abstrakcyjną. Ten typ utworu artystycznego wyrasta bowiem z pragmatyki i pozostaje z nią ściśle związany podczas lektury.

⁴ W sensie psychologicznym postać *trickstera* wyróżnił Carl Gustav Jung jako personifikację archetypu cienia, ciemnej strony osobowości, niskich instynktów, w takich m.in. publikacjach jak *Archetypy i symbole czy Wspomnienia, sny, refleksje*. Zob. też: C.S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, tłum. J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zagrodzki, Warszawa 1990, s. 112–148.

⁵ Zarówno liczba utworów satyrowych, jak i prac badawczych, które ich dotyczą, jest tak wielka, że przytoczenie pełnej dokumentacji stanowiłoby zadanie karkołomne. Byłoby to zresztą niecelowe z uwagi na zakres tematyczny i chronologiczny artykułu. Jako świadectwo niezwykle bogatej i starej tradycji satyry wystarczy podać kilka adresów bibliograficznych opracowań naukowych takich jak: *Trzej satyrycy rzymscy. Horacy, Persjusz, Juwenalis*, wstęp i komentarz L. Winniczuk, Warszawa 1958; G. Highet, *The Anatomy of Satire*, Princeton 1962; C. Lechicki, *Z dziejów satyry polskiej XVI wieku*, Lwów 1933; T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974.

Hemar w swej praktyce pisarskiej odwołał się tedy najpierw do faktów procesu historycznoliterackiego, nie zaś do jego uproszczonej wizji. Jednym z takich uproszczeń był postulat nieimienności krytyki, a więc niepodawania nazwisk osób poddanych krytyce, który miał być niezbywalnym elementem definiującym satyrę. Pojawił się on w utworach Krasickiego i był specyficzną cechą polskiego klasycyzmu oświeceniowego. Franciszek Ksawery Dmochowski w *Sztuce rymotwórczej* pisał:

Niechaj satyra będzie w wyrazach ostrożna,
 Nie maluje tak osób, że je poznać można,
 Lub, co gorsza, wymienia. Choć wiersz piszesz gładki.
 Za takową swawolę musisz pójść do klatki⁶.

Hemar tymczasem, korzystając z osiągnięć twórców wszystkich epok, w tym oświeceniowych satyryków i teoretyków europejskich, takich jak Nicolas Boileau-Despréaux, stosował zarówno krytykę nieimienną, jak też imienną. Tę drugą również twórczo przekształcił, unikając jednocześnie zdeformowanej formy satyrowej, jaką jest paszkwil. Zdecydowane potępienie zachowań osób publicznych, zwłaszcza należących do środowiska literackiego, a także członków władz komunistycznych, spotykało się z gwałtowną reakcją osób krytykowanych oraz ich zwolenników, i to zarówno w okresie PRL, jak i po 1989 roku. Antoni Czułowski wspomina o tym w nocie poprzedzającej edycję dzieł poety w 1990 roku, cytując przy okazji frazę z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego: „Marian Hemar, zwalczany i skrzętnie przemilczany w Kraju przez wszelkie środki przekazu, jak gdyby nie istniał, czeka jeszcze na swoje »za grobem zwycięstwo«”⁷.

Jeśli chodzi o teksty satyr Hemarowskich, do dziś to stwierdzenie jest aktualne, a ich opracowaniem edytorskim (z różnych względów niepełnym), choćby w pewnym stopniu przypominającym wydanie krytyczne, jak dotąd zajął się historyk Andrzej Krzysztof Kunert⁸, który nie jest ani historykiem literatury, ani lingwistą, a więc nie jest też zobowiązany do rozpoznawania aspektu filologicznego w dziełach Hemara. Zadziwiająca pozostaje w tej mierze obojętność większości badaczy

⁶ F.K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Wrocław 1956, s. 57.

⁷ A. Czułowski, *Do Czytelnika*, [w:] M. Hemar, *Liryki, satyry, fraszki*, oprac. W. Majewska, Londyn 1990, s. 5. Od chwili napisania cytowanych słów w istocie nic się nie zmieniło. I tak np. autorką cennych prac, wartych uwagi, pozostaje Anna Mieszkowska. Przynależą one jednak do publikacji o charakterze wspomnieniowym, przede wszystkim zaś najpierw lub wyłącznie znajdują wydawcę w Wielkiej Brytanii, jakby Hemar nadal był poetą emigracyjnym. Zob. A. Mieszkowska, *Marian Hemar od Lwowa do Londynu*, Londyn 2001; eadem, *Ja, kabareciarz*, Warszawa 2006.

⁸ Do takich publikacji zaliczyć możemy: M. Hemar, *Dom jest daleko. Polska wciąż jest blisko*, wybór i układ A.K. Kunert, Warszawa 2000; idem, *Poezje zebrane. Wrzesień 1939 – maj 1945*, oprac. A.K. Kunert, Łomianki 2006 (wyd. 2 Łomianki 2012). Oprócz tego nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazał się – dziś niemal niedostępny – zbiór utworów: idem, *Moja przekora. Satyry polityczne z lat 1943–1971*, Kraków 2001. Nie jest to jednak wydanie krytyczne. Wypada jedynie stwierdzić, że w tej perspektywie satyry Hemarowskie wciąż czekają na możliwość opracowania ich w serii wydawniczej Biblioteki Narodowej, ukazującej się w wydawnictwie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich; serii, której hasłem było jak dotąd upowszechnianie wzorowych edycji najcenniejszych utworów literatury polskiej i obcej.

literatury, sporadycznie zaś publikowane prace albo nie ukazują się w wydawnictwach wysokonakładowych, albo nie mają wartości merytorycznej, jak na przykład publikacja Jana Bila *Poetycki świat Hemara*, w której argumentem analitycznym i metodologicznym za nieanalizowaniem satyr jest stwierdzenie, że ich autor po drugiej wojnie światowej był zgorzkniały, podczas gdy przed wojną był dowcipny⁹. Taki stan rzeczy pozostaje szczególnie dojmujący, gdy od dawna istnieją publikacje dotyczące nie tylko artystów kabaretowych ściśle współpracujących z Hemarem¹⁰, lecz także tych, dla których jego twórczość była elementem tradycji literackiej i kulturalnej¹¹.

Funkcjonowanie satyry Hemarowskiej w ujęciu diachronicznym uaktywnia w tej perspektywie swój aspekt krytycznoliteracki, w tym wypadku związany z kompetencjami samych krytyków literackich albo badaczy przedmiotu, wskazując u konkretnych osób na niezdolność albo niechęć rozpoznania podstawowych uwarunkowań gatunku, które wciąż obecne są w prezentowanych utworach. Jest to kolejne świadectwo istnienia ścisłych związków tekstu satyry z pragmatyką.

Dynamizm gatunkowy i dynamizm recepcji utworu stanowi jedną z zasadniczych cech satyry niezależnie od epoki oraz od odmiany, którą tekst reprezentuje. W odmianie krytyki imiennej podane nazwiska osób użyte zostały w funkcji retorycznej bądź stają się z czasem reprezentantami postaw, zachowań, cech typowych, których wyróżnienie, poddanie wartościowaniu i odpowiednia ocena to cel satyry. Gdyby było inaczej, współczesna lektura Juwenalisa, Persjusza, Warrona, Pope'a, Naruszewicza, Kochanowskiego, Rabelais'go, Gogola, Swifta czy Orwella byłaby bezcelowa. Stan recepcji dzieła w danym czasie świadczy więc zarówno o samym dziele, jak też o sytuacji pragmatycznej w tym właśnie czasie. Hemar, wybierając formułę krytyki imiennej, był tego świadomy. Zdecydował się na rozwinięcie metody twórczej zapoczątkowanej przez Lucyliusza, o którym pisze Jerzy Krókowski:

Twórcą heksametrycznej satyry rzymskiej, o której słusznie twierdził Kwintylian, że cała jest własnością Rzymian (*satira tota nostra est*), w przeciwieństwie do innych gatunków poezji przyjętych od Greków, był C. Lucilius (180–102), którego satyry znamy tylko z fragmentów. Można i niezależny pan obcował na stopniu zupełnej równości z najznakomitszymi mężami ówczesnego Rzymu (P. Cornelius Scipio Africanus Minor), a nie dbając o karierę i powiększanie majątku, nie musiał się z nikim liczyć w wypowiedaniu swoich poglądów. Ta osobowość „wynalazcy” satyry rzymskiej, a także czasy, w których pisał i których wszechstronny obraz przekazał, zadecydowały o oryginalności rzymskiej satyry, która wyrosła z potrzeb czasu. Ostrze satyryka smagało nie tylko ludzkie błędy, jak chciwość i zbytek, ale również zwracało się przeciw wybitnym mężom stanu, nie szczędząc nikogo¹².

⁹ Zob. J. Bil, *Poetycki świat Hemara*, Wrocław 1999.

¹⁰ Zob. T. Stępień, *Kabaret Juliana Tuwima*, Katowice 1989.

¹¹ Zob. m.in.: T. Szczerbowski, *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków 1994; B. Nawratowicz, *Piwnica pod Baranami. Powstanie kabaretu i rozwój (1956–1963)*, Kraków 2010.

¹² J. Krókowski, *Wstęp*, [w:] Horacy, *Wybór poezji*, Wrocław 1975, s. XIII.

Inaczej postępował Horacy, co Krókowski komentuje następująco:

Pod piórem Horacego satyra znacznie zmieniła swój charakter. Wynikło to zarówno z osobowości poety i jego pozycji w społeczeństwie, jak i różnic, jakie zachodzą między epoką Lucyliusza, epoką Grakchów i rozbudzonych namiętności politycznych, a czasami, w jakich żył nasz poeta. Horacy nie mógł sobie pozwolić na krytykę możnych tego świata. Nie był materialnie niezależny¹³.

Hemar był materialnie niezależny. Także w takim rozumieniu, że pozostał w Wielkiej Brytanii po 1945 roku, nie licząc na finansowanie swojej działalności artystycznej przez władze komunistyczne w Polsce. Gotowy do zmierzenia się z wymogami wolnego rynku, w Londynie prowadził z powodzeniem Teatr Literacko-Satyryczny, będąc autorem jego tekstów i reżyserem jego przedstawień¹⁴. Jednocześnie – nie dbając o karierę i powiększanie majątku, nie musiał się z nikim liczyć w wypowiedaniu swoich poglądów. A przy tym rozumiał doskonale zadania kabarecisty i satyryka i dostrzegał związaną z tym złożoność procesu twórczego, czyli także ten jego aspekt, którego Krókowski nie dostrzegł w pełni, gdy zbyt jednoznacznie uzależniał wybór krytyki imiennej bądź nieimiennej od statusu majątkowego. W wypadku Lucyliusza mogło być wszak odwrotnie – z uwagi na własną majątność i ustosunkowanie mógł dokładać wszelkich starań, by nie urazić rządzących i nie utracić majątku; zgodnie z tak pojętymi zależnościami procesu twórczego od realiów postępowali nieraz twórcy polskiego oświecenia, później zaś zwłaszcza uzależnieni od mecenatu państwowego i bogacący się dzięki niemu literaci PRL¹⁵.

Podstawowym zadaniem satyryka – jak zauważa Hemar – pozostaje dążenie do prawdy, niezależnie od tego, jaką formułę satyry wybierze. Takie też kształtowanie procesu twórczego wyznacza sobie poeta w zgodzie z tradycją literacką:

Moja sprawa jest sprawą satyry od wieków –
 Od zarania poezji, od Rzymian, od Greków,
 Od pierwszych heksametrów i zwrotek, i zwrotów,
 Które zawsze godziły w przemoc i w despotów,
 Które nigdy nie stały po tyrana stronie
 Przeciwno człowiekowi, lecz zawsze w obronie
 Wolności! To nie talent, nie biegłość, nie zdolność
 Rodzi trafną satyrę, lecz wojna – o wolność.
 Wolność słowa i wiary, żartu i sumienia –
 To jest sprawa, co w ręku pisarza przemienia

¹³ Ibidem, s. XIV.

¹⁴ Z Hemarem współpracowała wówczas Włada Majewska, grając w jego teatrze, będąc współproducentem przedstawień, pracując w RWE. Była to osoba najbardziej zasłużona dla ocalenia dorobku artystycznego poety. Po śmierci twórcy publikowała zbiory jego dzieł. Z nią konsultowali się wszyscy, którzy poważnie zajmowali się twórczością poety. W 1994 roku przekazała Polskiemu Radiu londyńskie archiwa RWE z dźwiękowym zapisem felietonów i wierszy w wykonaniu Hemara. Zmarła w 2011 roku w Chislehurst w Wielkiej Brytanii, mając przeszło sto lat.

¹⁵ Należy w tym miejscu podkreślić, że chodzi tu o literatów utożsamiających się z ideologią państwa o nazwie PRL i/albo służących tej ideologii z oportunistycznym. Są to więc literaci PRL, a nie wszyscy pisarze tworzący w czasach, gdy państwo to istniało.

Pióro gęsie – w miecz ostry. W tym jego biegłość,
Gdy ostrzem pióra pisze słowo „niepodległość”¹⁶.

Poeta docenia każdy typ satyry dzięki gruntownej znajomości literatury światowej, czego dowodzi również jego dorobek translatorski, jak o tym pisze Maria Danilewicz Zielińska: „Hemar, o czym się na ogół nie wie lub zapomina, miał gruntowne wykształcenie klasyczne, tłumaczył *Ody* Horacego (1970), był dobrze odczytany w literaturze angielskiej i nie bez powodzenia tłumaczył *Sonety* Szekspira”¹⁷. Zazwyczaj postrzegany w latach powojennych zwłaszcza przez krytyków literackich i literatów PRL wyłącznie jako satyryk polityczny, który posługuje się często poetyką paszkwilu, nie miał nic wspólnego z tak wytworzonym wizerunkiem. Przede wszystkim dlatego, że nigdy nie stosował w swoich utworach insynuacji ani zniesławienia. Jako zaś autor satyr politycznych respektował reguły tej odmiany gatunkowej, której narzędziem oddziaływania paszkwil nie jest, i to wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, występującemu także wśród badaczy literatury. Nawet wyostrenie oraz imiennosc satyry nie może być bowiem utożsamiona z paszkwilem, który ponadto zazwyczaj należy do twórczości anonimowej lub pseudonimowej, gdyż paszkwil to nieuzasadnione użycie inwektywy¹⁸, a także bezpodstawne oskarżenie, wypowiedź posługująca się kalumnią, podczas gdy satyra – także polityczna – może posługiwać się wyostreniem i/albo przerysowaniem, lecz nigdy nie oczernia. Hemar w jednej ze swoich satyr literackich, świadom tych uwarunkowań genologicznych, pisał tak:

Ważniejszy niżli dowcip
I jadu pełna łyżka –
„Fair play”, która odróżnia
Sportowca od opryszka.

Bez tego, choć do rymu
Zachichotasz albo załkasz –
Z przebrania satyryka
Zawsze wylezie pałkarz.

Bez tego, choć grymasem
Śmiesznym na całą twarz kwil
Satyry nie napiszesz,
Lecz co najwyżej paszkwil¹⁹.

¹⁶ M. Hemar, *Narada satyryków*, [w:] idem, *Dom jest daleko*, op. cit., s. 98–99.

¹⁷ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1992, s. 254. Co znamienne – w przywoływanym wyżej wyborze poezji Horacego nawet nie wspomina się o Hemarze jako o tłumaczu.

¹⁸ Ponieważ można się spotkać z rozumieniem inwektywy także jako formy językowej albo wypowiedzi użytej bezpodstawnie, oczerniającej, należy zaznaczyć, że termin *inwektywa* jest tu używany w swym znaczeniu podstawowym i źródłowym, to znaczy „inwektywa, czyli wypowiedź dosadna, forma językowa o takim charakterze”; źródłowo zaś z łac. *invectiva oratio* – ‘wyrażenie, wysłownienie ganiące’. W tym sensie paszkwil posługuje się kalumnią, czyli wypowiedzią kształtującą niesłuszne oskarżenie, będącą oszczerstwem.

¹⁹ M. Hemar, *Dedykacja*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 97–98.

Przyjmując tę zasadę, respektował reguły kultury polemicznej, a więc też jeśli posługiwał się inwektywą, używał jej w ścisłym związku z niewłaściwym zachowaniem konkretnej osoby. Jednym ze świadectw tak rozumianego *decorum* jest wiersz *Na śmierć K.I. Gałczyńskiego*, który satyrą nie jest, a w stosunku do utworów satyrowych, gdzie Gałczyński po wojnie był przedstawiany jako postać negatywna, operuje zupełnie inną poetyką. Nadto wyznacza ramy polemiki. Przeciwnik, a nawet wróg, kiedy zachowuje się godnie, także gdy zostawia po sobie dowody godnego zachowania, zostaje doceniony. Sam wiersz nie stanowi zresztą w tej mierze tylko docenienia tych utworów Gałczyńskiego, które prezentowały wartości humanistyczne, lecz wyraża również pochwałę ich piękna, a jednocześnie nadzieję, że ziemia polska przebaczy Gałczyńskiemu to, co było złe w jego życiu i twórczości. Ten tekst liryczny z 1954 roku kończy się pointą, będącą między innymi wskazaniem normy polemicznej, którą Hemar się kierował:

Tak się dzisiaj tym wierszem
Modłę do Pana Boga.
Z daleka. Nad grobem mego
Kolegi. Mego wroga²⁰.

W poszczególnych tomach poetyckich, które ukazywały się w Londynie bądź w Nowym Jorku, znajdujemy nie tylko satyry polityczne. Tak jest w tomie *Lata londyńskie* (1946), a także w *Satyrach patetycznych* (1947), w tomie *Siedem lat chudych* (1955), w *Im dalej w las. Wierszach* (1963), w *Ścianie uśmiechu* (1968), w *Rzezi Pragi. Wierszach mówionych do Kraju przez Radio Wolnej Europy, lipiec, sierpień, wrzesień 1968* (1968), w *Chlibie kulikowskim. Wierszach, satyrach, piosenkach* (1971), w tomie *Wiersze staroświeckie* (1971). Krótkie zestawienie wybranych konkretyzacji poszczególnych najczęściej identyfikowanych w literaturze typów satyry wskazuje na różnorodność twórczości satyrowej Hemara. Satyrę społeczno-obyczajową reprezentują w niej między innymi takie utwory jak: *Na krasomówstwo*, *Bez kolejki*, *Pomnik na millenium*, *Podróże kształcą*, *Koncert Czerwonej Armii*, *Żargonauca*, *Point of No Return*. *Notatka autobiograficzna*. Do satyr politycznych zaliczyć możemy wiersze: *Towarzysz Tadeusz*, *Dobre rady tow. Chruszczowa*, *Nauka prawa*, *Rozważania o pacyfizmie*, *Tryumf polityczny*, *Oszczercstwa*, *Zabawa w demokrację*. Satyrą osobistą bez wątplenia są teksty: *Order*, *Odpowiedź Brzechwie*, *Insurance*, *Wiersz do poety reżymu*, *Sposób*. Pośród satyr literackich znajdują się takie jak: *Awangarda i ja*, *Na pisanie wierszy*, *Konsylium*, *Soc-estetyzm*, *Narada satyryków*, *Dedykacja*, *Wystawa „Satyry Polskiej”*.

Fakty literackie dowodzą tedy, że Hemar nie był wyłącznie satyrykiem politycznym. Kwestię zasadniczą stanowi w tej mierze znajomość celów i konwencji satyry, którą poeta odniósł do opisywanych realiów. Znajomość ta zaprzecza niektórym przekonaniom, obecnym nawet wśród badaczy przedmiotu, takim na przykład, że niezbędną jakością estetyczną satyry pozostaje komizm czy też – że dzieje tego gatunku literackiego jako odrębnego przedmiotu genologicznego kończą się wraz

²⁰ M. Hemar, *Na śmierć K.I. Gałczyńskiego*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 28.

z XVIII stuleciem²¹. Niemniej – w zgodzie z naturą procesu historycznoliterackiego – Hemar po prostu zastosował reguły ewoluującego gatunku do interesujących go składników rzeczywistości. Rozpoznał i wskazał główne zagrożenie dla kultury polskiej, którym po drugiej wojnie światowej stał się komunizm i komunistyczny ustrój totalitarny wraz z jego państwem i funkcjonariuszami tego państwa oraz ich kolaborantami. Był krytyczny wobec represji, braku wolności słowa, zależności od ZSRR, ale nigdy względem ofiar represji ani osób zmuszonych do życia w ustroju totalitarnym. Zidentyfikował też naturę totalitaryzmu, który poddaje kontroli wszelkie przejawy aktywności, wpływając nie tylko na sferę ściśle polityczną, ale też na literaturę, media czy obyczaje. I opisywał poszczególne aspekty życia. Nic więc dziwnego, że satyra obyczajowa czy literacka mogła być nieraz odbierana jako polityczna.

Ponadto opis realiów wobec szczególnie jaskrawych naruszeń norm kulturowych pozostawał prezentacją stanu rzeczy. Hemar odwoływał się w tej perspektywie do rudymen tarnej postawy kształtującej satyrę jako gatunek, czyli do reakcji na zaburzony ład społeczny i moralny; reakcji, która dąży do przywrócenia norm elementarnych. U swych podstaw bowiem utwór satyrowy stanowi dzieło kulturotwórcze, jego autor staje w obronie kultury i przedstawia krytykę zagrożeń w różnych obszarach ludzkiej działalności. Tu właśnie jako zasadniczy znajdujemy aspekt pozytywny satyry, nawet jeśli konkretny utwór nie przedstawia rozwiązań pozytywnych wprost. Satyra nie burzy porządku kulturowego, ale zwalcza nieład. Prymarnie nie jest prześmiewcza, a tym bardziej złośliwa. Komizm oraz ewentualne przerysowania stanowią w niej jeden z wielu środków wyrazu. Jej celem nie jest ośmieszanie ani deformacja obrazu rzeczywistości, zwana potocznie ukazywaniem realiów w krzywym zwierciadle, lecz prezentacja stanu rzeczy w sposób krytyczny. Trzeba tylko – oczywiście – znać jej konwencję.

Pragmatyka satyry

Satyra jest tekstem prymarnie pisanym i prymarnie literackim, choć niewątpliwie jak każdy tekst może być recytowana, co też Hemar robił – czyli recytował swoje satyry – na falach rozgłośni sekcji polskiej Radia Wolna Europa w latach 1953–1969. Okres ten stał się zwieńczeniem procesu kształtowania satyry Hemarowskiej, a zarazem doskonałą ilustracją różnic między wypowiedzią artystyczną zawierającą cechy satyryczne a satyrą właściwą – tekstem satyrowym. Początki tego procesu zarysowują się już w tomie czasu wojny, zatytułowanym *Marchewka. Pamiętnik satyryczny* (1943). O budowaniu własnej formuły satyrowej, opartej na tradycji literackiej i z niej czerpiącej po to, by w odpowiedniej formie przedstawić sytuację społeczną, obyczajową czy artystyczną, prócz autonomicznej decyzji autora zadecydowały okoliczności związane z procesem twórczym. Hemar, znalazłszy się na emigracji, początkowo miał ograniczone pole działania twórczego, nie mogąc przecież pisać dla teatru, kabaretu, kina i radia w Polsce, później zaś mógł tworzyć dla grona emigracyjnego widzów Teatru Literacko-Satyrycznego. Kontakt z szeroką widownią w Polsce był uniemożliwiony, a jedynym ośrodkiem oddziaływania pozostawało

²¹ Por. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1989, s. 457.

RWE (raz w tygodniu przez piętnaście minut), intensywnie zagłuszane przez urządzenia zakłócające sygnał radiowy na terenie PRL.

W takiej sytuacji nadawczo-odbiorczej poeta zdecydował o wzbogaceniu środków wyrazu o rozbudowaną formułę satyry, tworząc przy tym o wiele więcej tekstów satyrowych niż dotąd. Nie zaprzestał działalności kabaretowej i teatralnej, pisząc równoległe komedie, skecze, piosenki (np. *Piosenka o marzeniu ostatnim czy Przechadzka*, napisana specjalnie dla Kazimierza Wajdy, odtwórcy postaci Szczepcia z przedwojennej *Wesołej lwowskiej fali*). Oczywiście tworząc satyry, wykorzystywał doświadczenie kabaretowe. Uwzględniał jednak zasadnicze różnice między tekstem satyrowym a formą kabaretową lub literacko-satyryczną (piosenką kabaretową, skeczem, monologiem kabaretowym), przeznaczoną do wykonania, niemającą struktury wyłącznie literackiej, podobnie jak utwór dramatyczny i każdy tekst widowiskowy²². Przykładem może tu być tekst piosenki kabaretowej, który podobnie jak skecz i inne formy widowiskowe stanowi część przedmiotu estetycznego. Całość to wykonanie piosenki, co wyraża następujący schemat przedstawiający części składowe: tekst + muzyka + interpretacja (brzmienie głosu, odpowiednio dobrana dykcja) + choreografia (nawet stanowiąca bezruch) + ubiór piosenkarza / piosenkarki, jego / jej cechy fizyczne + charakteryzacja + scenografia. Wykonanie tylko dźwiękowe modyfikuje ten schemat, lecz nie eliminuje odrębnej natury utworu, korzystającego z wielu tworzyw artystycznych, gdzie tworzywo językowe pozostaje jednym z wielu, zawsze współgrającym z pozostałymi. Tekst satyry tymczasem konstytuuje sam w sobie odrębny przedmiot estetyczny.

W ramach systematyki odmian genologicznych satyry, gdy weźmiemy pod uwagę podstawową opozycję formalną i analogiczną do relacji: wiersz – proza poetycka, a więc stosunek: wiersz satyrowy – proza satyrowa, Hemar korzystał z formy wiersza satyrowego. Jednym z nielicznych utworów związanych z formą prozatorską była satyra społeczno-obyczajowa, będąca konkretyzacją satyry menippejskiej, czyli mieszającej wiersz z prozą, zatytułowana *Żargonauci*, w dwójnasób nawiązująca do literatury antycznej – poprzez formę mieszaną oraz ironiczną aluzję do postaci mitologicznych Argonautów i ich wyprawy pod wodzą Jazona. Nie jest to jedyne odwołanie do uwarunkowań kulturowych. Odpowiedni poziom świadomości kulturowej obecny w tej i we wszystkich pozostałych satyrach decyduje o ich kształcie, współtworzy strukturę dzieła, która też wyznacza rolę odbiorcy immanentnego, odnosząc się do umiejętności rozpoznania tego, czym jest satyra, a zarazem wyznacza sferę presupozycji wypowiedzi, ukazuje konieczny do zrozumienia tekstu zakres wspólnej dla nadawcy i odbiorcy wiedzy o świecie i o sytuacji komunikowania, i to zarówno w wymiarze synchronicznym, współczesnym poecie, jak i diachronicznym. Zakres ten uwzględnia również rzeczywistość krajów praworządnych, a także podanych dyktaturze komunistycznego totalitaryzmu.

²² Rozróżnienie to wiąże się z problematyką różnic między widowiskiem, którego tworzywem nie jest tylko język, a utworem literackim. Badacze teatru i literatury dokonali wielu analiz związanych z tym problemem. Zob. *Problemy teorii dramatu i teatru*, wybór i oprac. J. Degler, Wrocław 1988; zwłaszcza: J. Kleiner, *Istota utworu dramatycznego*; E. Kasperski, *Tekst widowiskowy (Z problemów poetyki dramatu)*; S. Skwarczyńska, *Zagadnienie dramatu*.

Hemar zna gruntownie realia PRL, jak o tym pisze Danilewicz Zielińska, nazywając tomy poetyckie zawierające satyry gigantyczną rewią polityczną: „Osobliwa to rewia – pisana na Emigracji, adresowana do słuchaczy w Kraju, oparta na doskonałej znajomości nie tylko tego, o czym pisze prasa krajowa, ale i tego, co przemilcza, co zniekształca i co fałszuje”²³. Poeta reaguje na pozorowane wybory parlamentarne w wierszu *Zabawa w demokrację*, demaskuje sloganowość i banalność przemówień działaczy PZPR (na przykładzie wypowiedzi Władysława Gomułki) w satyrze *Sposób (Po lekturze „Trybuny Ludu”)*, a jednocześnie w utworze o wybudowaniu tysiąca szkół w rocznicę państwowości polskiej dostrzega to, co pozytywne dla porządku kultury w inicjatywach władz komunistycznych, mimo że inicjatywy te łączą się z wrogimi polskiej racji stanu intencjami:

Wszystko, co kiedyś odnajdzie
Drogę do Polski wolnej
Tutaj bierze początek,
W ABC – na tej szkolnej

Ławeczce, na tablicy,
W klasie tu się zaczyna²⁴.

W każdym tekście norma kulturowa konfrontowana jest z jej wynaturzeniem, a twórczość satyrowa realizuje tutaj zasadę dążenia do przywrócenia ładu kulturowego, uwzględniając różnorodność osiągnięć w tej mierze, czerpiąc także z doświadczeń polskiego średniowiecza, takich dzieł renesansowych jak *Satyr albo dziki mąż* Jana Kochanowskiego, utworów barokowych jak *Satyry albo Przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące* Krzysztofa Opalińskiego, czy wreszcie tekstów oświeceniowych, zwłaszcza Krasickiego, o którym jako o satyryku Hemar pamiętał, będąc debiutantem i będąc poetą o ustalonym już dorobku, gdy pisał dialog *Fraszkopis* w 1953 roku, a także *Dwie parafrazy z Ignacego Krasickiego: Gdybym... Czym być?* w roku 1963. To właśnie obserwacja genologicznej ewolucji satyry połączona z własną praktyką artystyczną wytworzyła formułę satyry Hemarowskiej, w pełni zgodną z tradycją literacką.

W obrębie wiersza satyrowego poeta uniezależnił formę satyry od metrum, dostrzegając, że heksametryczna satyra rzymska była jednym z wariantów genologicznych, a wymogi dotyczące wybranej budowy wersyfikacyjnej nie stanowią tu cechy inwariantnej, jak ma to miejsce w stosunku do takich między innymi gatunków literackich jak sonet.

Natomiast to, co stanowi inwariant, pozostaje w sferze literatury parenetycznej, zakładającej dydaktyczność wypowiedzi, pozbawionej jednak tonu mentorskiego. Stąd inwariantem gatunku jest dialogowość i polemiczność. U podstaw zaś wszelkich czynności znajduje się normotwórczość.

Dlatego zadaniem satyry staje się tworzenie wzorców osobowych, artystycznych, politycznych, filozoficznych, moralnych poprzez krytykę jako rozróżnianie

²³ M. Danilewicz Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, op. cit., s. 255.

²⁴ M. Hemar, *Pomnik na millenium*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 279.

poszczególnych składników rzeczywistości, a co za tym idzie – piętnowanie błędnego jej rozpoznania, wskazywanie na różnice między prawdą a fałszem.

W ten sposób satyra umożliwia poruszanie zróżnicowanej tematyki – od refleksji dotyczących obyczajów albo polityki do uwag na temat norm literackich, poetyki, jak również osób publicznych czy twórców. Z uwagi na tak dużą rozpiętość problemową satyra nie musi być komiczna, choć jednocześnie w związku z tak dużą rozpiętością może wykorzystywać takie konkretyzacje komizmu jak: żart, dowcip, humor i czarny humor, groteska, ironia, karykatura, *pure nonsense*, komizm sytuacyjny.

Z tego powodu w perspektywie diachronicznej satyrę współtworzy w procesie historycznoliterackim poemat satyrowy, który komiczny nie jest, krytyczny – tak. Z tego też powodu tam, gdzie zjawia się satyryczność jako cecha towarzysząca, nie zawsze spotykamy komizm – jak na przykład w *Boskiej komedii* Dantego, w której występują akcenty satyryczne w związku z walką polityczną Gwelfów i Gibelinów, sporami filozoficznymi i teologicznymi epoki, problematyką metapoetycką, lecz nie mają one charakteru komicznego²⁵.

Jak mogliśmy zauważyć, Hemar realizował większość możliwych typów satyry. Podobną postawę prezentował w odniesieniu do możliwości występowania komizmu – bardzo często wprowadzał do satyr jego cechy, a nawet pisywał satyry komiczne, ale pisał też takie, które komiczne nie były. Pozostawały zawsze wzorcotwórcze.

Aspekt pragmalingwistyczny satyr Hemarowskich

Dyr. Hemar. Harryman. Marian Hemarinetti. To tylko niektóre spośród pseudonimów literackich Mariana Hemara, wskazujących na postawę autoironiczną poety w całej jego twórczości. Co zaś istotne – Hemar nie stosował pseudonimów, podpisując swoje utwory satyrowe. Nie rezygnował przy tym z postawy autoironicznej. Przede wszystkim jednak podkreślał w ten sposób jawność poczynań nadawcy, co poprzez uwypuklenie postawy autorskiej stanowiło konkretyzację pojęć kształtujących utwór satyrowy, bliski poetyce listu poetyckiego, który w swej kanonicznej postaci nie jest ani pseudonimowy, ani też anonimowy.

W tym kontekście także uwyraźnione zostały wymogi względem formuły satyry imiennej – imiennosc w jej wypowiedzeniowej konstrukcji dotyczy nie tylko imion i/albo nazwisk osób piętnowanych, lecz również osoby autora satyry. Prócz najprostszej czynności, wyrażającej postawę autorską, czyli imiennego podpisania utworu, Hemar wprowadza więc własne nazwisko (rzadziej imię i nazwisko) do tekstu zasadniczego. Umieszcza je jako metonimię w tytule: *Hemar skonfiskowany*, często też używa w poszczególnych strofach. W związku z tym dąży również do uaktywnienia aspektu typowości w satyrze imiennej, który konkretyzuje się – jak wspominaliśmy – w wymiarze retorycznym wypowiedzi, może zaś ustabilizować się znaczeniowo w języku ogólnym. Konkretyzacja tego rodzaju znajduje oparcie w odmianie zabiegu retorycznego, jak i w procesie semantycznym antonomazji,

²⁵ Kwestią odrębną jest fakt, że samo dzieło Dantego Alighieri w rozumieniu poetyki średniowiecznej jest komediowe, to znaczy – jest komedią, czyli utworem, który ma dobre, szczęśliwe zakończenie, ale komiczne tak czy inaczej nie jest.

obecnym w uzusie społecznym oraz w historii języka, kiedy to nazwisko postaci historycznej lub literackiej stosowane jest jako nazwa typu ludzkiego, cechy, sposobu zachowania, jak np. *casanova* – ‘kochanek, rozpustnik’, *kolumb* – ‘odkrywca’, *don juan* – ‘uwodziciel’, *quisling* – ‘kolaborant’, a w rozwoju historycznojęzykowym podane zmianie znaczeniowej jako *nomen proprium* może przekształcić się w *appellativum*, tworząc eponim, jak wspomniane nazwisko Casanovy – *Casanova*, czy imię Quasimoda z *Katedry Marii Panny w Paryżu* Wiktora Hugo: *quasimodo* – ‘brzydal’. Hemar w tym ujęciu staje się niekiedy w świecie przedstawionym własnych utworów jedną z postaci swoich satyr jako figura satyryka, gdy na przykład w przywoływanym już *Sposobie (Po lekturze „Trybuny Ludu”)*, dyskwalifikując formę przemówień członków PZPR, stwierdza autoironicznie: „Hemara na nią nima”²⁶.

W satyrach literackich, politycznych albo osobistych często używa właściwego brzmienia nazwisk osób, których postępowanie jest piętnowane, albo tych, z którymi autor polemizuje: Stalin, Bierut, Gomułka, Żymierski, Brzechwa, Słonimski, Tuwim, Iwaskiewicz, Ważyk, Putrament, Sokorski, Miłosz. W każdej satyrze opisana jest konsytuacja wypowiedzi, konkretny czyn, który jest dyskwalifikowany, a także – zwłaszcza w polemikach – cytowane są fragmenty krytykowanych przemówień lub utworów literackich. Tak jest między innymi w *Wierszu do poety reżymu*, ostrej satyrze skierowanej przeciw zachowaniom literacko-językowym Antoniego Słonimskiego w latach pięćdziesiątych XX wieku, w której nazwisko dawnego współautora przedstawień kabaretowych pojawia się sześciokrotnie wraz z cytatami z adresowanego do Jana Lechonia *Wiersza do poety emigracji*, skomentowanego przez Hemara następująco:

Naiwna, mówi, ta tęsknota
Do polskich dżdżów, polskiego błota.
„Nas polskie błoto nie czaruje,
Bo u nas trzeba walczyć z błotem.
Słów nam potrzeba, co budują.
Co dźwięczą sierpem, wałą młotem”.

[...]
Dziś w reżymowej radiostacji
Woła poetów emigracji
I melodeklamuje o tem,
Jak dźwiękać sierpem, walić młotem.
Sierpem i młotem. Jaka szmata
Robi się czasem z literata²⁷.

Aprobatywna lub koniunkturalna postawa względem ideologii komunistycznej, której emanacją był między innymi symbol Związku Sowieckiego, sierp i młot, spotyka się tu ze zdecydowanym potępieniem, retorycznie wzmocnionym przez inwektywę *szmata*. Hemar wielokrotnie jeszcze wykorzystuje krytykę imienną, często, choć nie zawsze, posługując się inwektywą. Nigdy jednak nie używa form

²⁶ M. Hemar, *Sposób (Po lekturze „Trybuny Ludu”)*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 233. Pisownia łączna *nima* pochodzi od autora; wynika z kolokwializacji wypowiedzi.

²⁷ M. Hemar, *Wiersz do poety reżymu*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 121–123.

należących do rejestru skrajnej wulgarności, jak na przykład *kurwa* czy *gówno*. Gdy zaś formy takie są w tekście sugerowane, zawsze podlegają eufemizacji, w tym też żartobliwemu przeformułowaniu, związanemu z kontekstem, jak w cytowanej *Dedykacji*, która jest relacją ze spotkania z literatem Januszem Minkiewiczem, gdzie występuje neologizm *muzyzyn*. W każdym tekście tego typu niezmiennie podkreślana jest postawa autorska, wyznaczająca indywidualną odpowiedzialność za prezentowane poglądy, wyrażająca żądanie jawności, jak w wierszu *Moja przekora*:

Krzyczałem na kraj cały
I na cały globus,
Że to wszystko nieprawda!
Że Stalin krwawy łobuz!

„Przepraszam towarzysów,
Proszę towarzyszek” –
Tak krzyczałem – „to kłamstwo!
To jest kat i opryszek!

Zarozumiały durak,
Paranoik upiorny!”
Tak krzyczałem. (Mam świadków).
Bo ja człowiek przekorny²⁸.

Zarazem poeta twórczo rozwija formułę krytyki imiennej, kontaminując formy nazwiskowe z pospolitymi, jak również stosując derywaty, których podstawę słowotwórczą stanowią nazwiska. Obok więc intencjonalnie przekształcanych nazwisk, na przykład *Tyrankiewicz* zamiast *Cyrankiewicz*, tworzy odnazwiskowe derywaty przysłówkowe i czasownikowe, jak w satyrze *Zabawa w demokrację*, w której te formy pochodne występują w zmodyfikowanych związkach frazeologicznych: *już oni ciebie zgomułczą, będziesz się miał z żymierska*. W tej formule najwyraźniej zostaje rozwinięta wersja satyry komicznej wraz z możliwie pełnym inwentarzem formacji oraz przeformułowanych nazwisk użytych w funkcji nazw pospolitych, tym razem nie w relacji antonomazji, ale odpowiednio usytuowanych kontekstowo, co prowadzi do powstawania neologizmów vel okazjonalizmów tekstowych²⁹.

Szczytowe osiągnięcie stanowi utwór *Konsylium*, reakcja na wystąpienie Włodzimierza Sokorskiego, podówczas przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji w PRL, w którym to radiowym wystąpieniu prelegent rozpatruje niski poziom programów Telewizji Polskiej w 1964 roku. Antropomorfizowana w satyrze telewizja jako pacjentka poddana jest badaniu przez postać doktora Hemara i konsyliarza Sokorskiego. Opis konsylium zaś zawiera serię formacji słowotwórczych i nazw pospolitych, utworzonych od takich nazwisk osób publicznych jak: Bierut, Cyrankiewicz, Gomułka, Moczar, Putrament, Piasecki, Spychalski, Ochab,

²⁸ M. Hemar, *Moja przekora*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 156.

²⁹ Na temat tego procesu semantycznego zob. B. Kudra, *Sposoby powstawania prasowych okazjonalizmów politycznych*, „Poradnik Językowy” 1996, nr 8; K. Waszakowa, *Neologizmy tekstowe w świetle ram interpretacyjnych*, [w:] *Tekst. Analizy i interpretacje*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin 1998.

Wycech, Titkow, Wicha, Arski, Iwaskiewicz, Jaszczuk, Lasota, Strzelecki, Jurandot, Korczyński, Pasternak, Stefański. Dzięki odniesieniom do pola semantycznego z zakresu medycyny i reakcji organizmu, jak też możliwym skojarzeniom Hemar uzyskuje pożądany efekt komiczny:

Puls nikły, głosik drętwy.
Pacjentka czymś zatruta.
„Pierwsza rzecz, proszę pani,
Niech pani się rozbieruta”.

Rozbierutała się szybko.
Patrzymy smętni i cisi –
Żebra jej sterczą. Skóra
Na niej cyrankiewisi³⁰.

Następnie znajdujemy w większym nagromadzeniu nazwy pospolite:

Kolega także maca,
Ażeśmy się do spółki
Domacali w żołądku
Grubej twardej gomułki.

Robimy jej dokładnie
I w sposób konsekwentny
Analizę moczara.
Moczar... hm... putramętny...

Coś jakby piasecki w nerkach.
Nie dziw, że taka słaba.
Czuje ucisk spychalski
W okolicach ochaba³¹.

Następnie obydwaj typy form pojawiają się naprzemianlegle:

„Nudzi panią?” – „Oj, nudzi,
Oj, duje i rozpycha.
Nie mogę się wycechać.
Titkow mi ledwie wicha,

W arskim tak iwaskiewicz...
Oj, daje mi się we znaki...
I jaszczuk mnie lasota
I w krzyżach strzelecki taki.

W nocy się jurandocę –
Trudno mi wytłumaczyć,
Co przełknę, to mnie korczyński,
By zaraz wypasternaczyć...”

³⁰ M. Hemar, *Konsylium*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 256.

³¹ Ibidem, s. 257.

„To wszystko nic groźnego.
To, proszę towarzyszki,
Stefańskie podrażnienie
Grubej i ślepej kiszki³².”

To pozornie nefunkcjonalne nagromadzenie form, usytuowane w realiach PRL lat sześćdziesiątych XX wieku, zwłaszcza z perspektywy historycznej mogące sprawiać wrażenie całkowicie zdezaktualizowanego, zrozumiałego tylko w okresie, w którym satyra została napisana, zyskuje dodatkowy walor właśnie ze względu na owo nagromadzenie, a także wysoce prawdopodobny odbiór przez późniejszych czytelników większości zastosowanych neologizmów jako wyrazów niemotywowanych, na pewno zaś niekojarzonych z nazwiskami, jak również z uwagi na częściową niezrozumiałość wybranych form. Niewątpliwie ci, którzy znają z autopsji przedstawiane realia, oraz historycy rozpoznają wszystkie motywacje, co wzbogaca lekturę tekstu. Niemniej jednak asocjacje powstałe dzięki związkom etymologicznym nazwisk z wyrazami pospolitymi, odniesione przez Hemara ponownie do znaczeń wyrazów pospolitych w innym kontekście (np. *moczar putramętny* → *mętne moczary*; *piasecki w nerkach* → *piasek / piaski w nerkach*; *ucisk spychalski* → *ucisk, który spycha*; *w krzyżach strzelecki taki* → *w krzyżu strzela, łamie*; *w nocy się jurandoć* → *pocę się*), niekiedy skojarzenia fonetyczne mogące podążać w dowolnym kierunku (*piasecki* analogicznie do formy *bułeczki* zamiast *bułeczki* jako objaw seplenienia), częściowa (*Titkow mi ledwie wicha* → *Titkow mi ledwie dycha*) lub całkowita niezrozumiałość (*w okolicach ochaba*, *w arskim tak iwaskiewicz*, *stefańskie podrażnienie*), wszystko to kształtuje wypowiedź jawnie niedorzeczną, czasem pozbawioną motywacji mimo ogólnego kontekstu *quasi-medycznego*, otwarcie absurdalną. Mamy tu bowiem do czynienia z zastosowaniem reguł *pure nonsensu*, opartych na absurdalności i dowolności skojarzeń oraz sprzeczności ze zdroworozsądkowym postrzeganiem rzeczywistości, z których korzystano również w dziełach surrealizmu. Hemar tworzy tu podwójne odniesienie – do realiów PRL, państwa zniewolenia i kłamstwa publicznego oraz do każdej instytucji, w której spotykamy techniki manipulacji, brak dynamizmu i niski poziom intelektualny. W świetle późniejszych stwierdzeń, znajdujących się w dalszej części satyry, zniewolenie i manipulacja jawią się jako obszar absurdalnych zasad, świat pozbawiony ładu społecznego i moralnego, wytrącony z naturalnego porządku, który może zostać przywrócony jedynie za sprawą wolności, śmiechu, odwagi cywilnej i prawdy o rzeczywistości, realizowanych i przekazywanych przez osoby do tego powołane. W telewizji takimi osobami są wierni cywilizowanym normom piosenkarze, aktorzy, młode dziewczęta, inteligentni pisarze, muzycy, prześmiewcy, artyści, malarze. Zgodnie z konwencją satyry komicznej jest to wizja żartobliwa, ale też poprzez komizm prezentująca poważne zagadnienia. Konkluzja utworu podtrzymuje tę konwencję:

Pacjentce też, jak się zdaje,
Miła moja recepta...

³² Ibidem.

Uśmiechnęła się... Żywiej
 Zabiło jej w serduszk...
 I patrz – robi mi miejsce
 Koło siebie... na łóżku...³³.

Kontrastowanie realiów świata porządku kulturowego i świata nieładu, stosunku do kraju wolnego i kraju zniewolonego, państwa cywilizowanego i państwa dążącego do obalenia dotychczasowej cywilizacji, występuje we wszystkich odmianach satyry uprawianej przez Hemara. W satyrze społeczno-obyczajowej ukazwane są postawy wynikające z wyrachowania, chciwości, obłudy, zachowania bezrefleksyjne, którym towarzyszy pustostowie czy banalność sformułowań. Satyryk poddaje tu krytyce zarówno społeczność emigracyjną, mieszkańców krajów praworządnych, jak również państw totalitarnych. Przywiązanie wyłącznie do materialnej strony bytu wśród części polskich emigrantów demaskuje, posługując się antyfrazą w wierszu *Imponderabilia*:

Tam ta Wisła... Tu Tamiza...
 Oczy przymknąć, szum jednaki.
 British passport, polska wiza,
 Jedź do kraju. Na kociaki.

Nie rób z ludzi winowajców,
 Jak kto tak ojczyznę kocha.
 Weź na handel tuzin tights'ów,
 Będzie holiday – darmocha³⁴.

Chętnie posługuje się cytatem bądź *quasi*-cytatem. I tak satyrę *Na krasomówstwo* buduje na podstawie ironicznego zestawienia sformułowań banalnych, powtórzeń komunałów, które – gdy pojawiały się w przemówieniach podczas spotkań emigrantów – stawały się w swym nagromadzeniu jedynie objawem snobizmu językowego. Kiedy styka się z bezmyślnością i/albo obłudną postawą Brytyjczyków, również posługuje się środkami wyrazu charakterystycznymi dla ironii, niekiedy zbliżając się do form typowych dla czarnego humoru, jak to ma miejsce w sarkastycznym *Konercie Czerwonej Armii*, ukazującym sentymentalny występ w Albert Hall zespołu reprezentacyjnego armii sowieckiej, po którym na pytanie znajomych londyńczyków o muzykalność jej żołnierzy pada odpowiedź stwierdzająca ich szczególnie uzdolnienia muzyczne:

To jeszcze nic, co w Londynie.
 To mało, co w Albert Hallu,
 Trzeba ich było w Brodach
 Posłuchać... w Tarnopolu...

[...]
 To muzykalna armia, z
 Londynem jej nie mierzcie,

³³ Ibidem, s. 258.

³⁴ M. Hemar, *Imponderabilia*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 324.

Trzeba wam było słyszeć
Ich koncert w Budapeszcie!

Z czołgów – trach! z cekaemów
Po oknach – trach! po roletach,
Po widzach, po słuchaczach,
Po dzieciach, po kobietach...

I śpiewali! Z zachwytu
Ludzie jak muchy marli.
Nie można się było oprzeć.
Węgrzy się nie oparli.

To muzyczne wojsko.
Kto słyszał w brzozowym lasku,
W Katyniu jak śpiewali,
Wśród kul bzyku i trzasku –

„Razłuka moja, razłuka...”
I „Aławerdy...” – to wiecie,
Najbardziej muzykalna
Armia na świecie³⁵.

Właściwe rozpoznanie różnic między porządkiem kultury a jej niszczeniem stanowi w satyrze Hemarowskiej warunek zachowania człowieczeństwa w każdym wymiarze. Także na poziomie języka, co wyraża przywoływana już satyra menippejska *Żargonauci*:

W ciągu jednego tygodnia słyszę przez radio z Warszawy, że:

„Na plenum komitetu zapostulowano sprawy aktywizacji remanentów, usztywnienie płynności, upłynnienie sztywności wachlarza asortymentów. Wzrost wartości wytwórczej nie neguje bowiem kwestii wyczerpania możliwości podstawowego rzutowania kalkulacji kompleksowej w ramach krytycznej dyskusji nad powiązaniem central terenowo-eksportowych z centralami branżowymi, które powinny pomału rozwijać się w kierunku zwiększonego potencjału w rocznej skali trzech procentów zwrotu obrotów, czyli obrotu zwrotów”.

Po jakiemu to jest?
Po jakiemu to jest?
Ta zawiła i drętwa mowa?
Kto sens pojmie i treść,
Kiedy zaczną mu pleść
Te cudaczne, pokraccze słowa?

To parodia i śmiech?
Czy zbrodnia i grzech?
Tępy klekot tej sieczki i młócki –
Po jakiemu to jest?

³⁵ M. Hemar, *Koncert Czerwonej Armii*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 246.

Po jakimu to jest?
To nie polski język, nie ludzki³⁶.

Jest to pozornie satyra polityczna. W istocie – parodiując komunistyczną nowomowę – pozostaje satyrą społeczno-obyczajową. Wskazuje na konieczność zachowania podstaw komunikowania językowego po to, by móc się porozumieć. W relacji: nadawca – odbiorca, do której Hemar przywiązuje szczególną wagę w całej twórczości, konieczność ta ma wymiar definiujący relacje interpersonalne, lecz także sytuację egzystencjalną i ontyczną samego nadawcy – Jana Mariana Heschelesa, urodzonego we Lwowie Żyda, który przyjął imię i nazwisko – Marian Hemar, a pozostając Polakiem i polskim artystą, wielokrotnie ukazywał źródło swojej egzystencji, którym stał się dla niego język polski. To właśnie polszczyzna nazywana jest w utworach Hemara ojczyzną, rzeczywistością kształtującą jego życie w przestrzeni publicznej i prywatnej, umożliwiającą mu bytowanie za życia i po śmierci. Będąc osobą pełną sympatii do narodu i państwa izraelskiego, pozostawał Polakiem z wyboru. Świadectw takiej sytuacji egzystencjalnej w dziełach poety znajdujemy wiele, między innymi w wierszu *Do widzenia*, a także w *Trzech powodach*, gdzie czytamy:

Mógłbym urodzić się w Pińsku,
W Radomiu czy w Leżajsku,
Mógłbym dziś Horacjusza
Przekładać po hebrajsku,

Mógłbym być w Izraelu
Satyrycznym gwiazdorem –
W tym sęk, żebym nie mógł, bo jestem
Polakiem amatorem,

Z miłości od pierwszego
Wejrzenia, a nie z przymusu,
Tym bardziej muszę strzec mego
Amatorskiego statusu³⁷.

Możliwość pełnego istnienia dzięki polszczyźnie poeta wyraża zarówno w satyrze *Brutalny szok*, reakcji na uzurpatorskie odebranie mu obywatelstwa polskiego przez administrację władz komunistycznych w 1950 roku, kiedy stwierdza, że jest obywatelem w polskiej literaturze, jak również w liryku *Moja Ojczyzna*, gdzie swoją ojczyzną nazywa mowę polską, w której zostanie po śmierci pochowany i w której będzie już trwać zawsze. Dlatego też w satyrze literackiej *Wystawa „Satyry polskiej”* protestuje przeciw ingerowaniu w kwestie artystyczne i pominięciu jego twórczości podczas urządzania wystawy w Moskwie 1962 roku:

Wy, moskiewscy krytycy,
Wciągacie nas na wasz rejestr,

³⁶ M. Hemar, *Żargonauaci*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 199.

³⁷ M. Hemar, *Trzy powody*, [w:] idem, *Dom jest daleko*, op. cit., Warszawa 2000, s. 200–201.

Wy rozstrzygacie, kto jest
Pisarzem polskim, kto nie jest –

Tak jak rozstrzygał Hitler
I Goebbels, jego gnida,
Że w satyrze niemieckiej
Nie było Heinego (Żyda) –

A wy mnie taką samą
Hitlerowską metodą
Skreślacie z polskiej satyry?
A niech was kaczkę poboda³⁸.

Gdy weźmiemy pod uwagę uwarunkowania totalitarnego ZSRR, nieironiczny protest artysty mieszkającego w Wielkiej Brytanii, zdecydowanego przeciwnika komunizmu, wydaje się naiwny, a jednak pozostaje kulturowo wzorcotwórczy według reguł genologicznych satyry. Zostaje tu po prostu wskazana i utrzymana norma, w zgodzie z którą o twórczości literackiej oraz jej prezentacji nie mogą decydować względy pozaliterackie. O tym przypomina utwór, lecz także zaświadcza o niszczącej naturze braku norm elementarnych w świecie nieładu kulturowego, z perspektywy autorskiej Hemara identyfikowanej również jako próba wyeliminowania go jako poety z historii literatury i języka polskiego, a więc z obszaru, który był dla niego nośnikiem wartości decydujących o pełni jego istnienia. Próba to nieudana, ale dowodząca konieczności obrony kultury we wszystkich jej przejawach, także kultury języka czy kultury polemicznej, o której Hemar wspomina w jednej ze zwrotek:

Że ja wasz wróg, że wam moja
Satyra nie w smak i wraża –
To już mnie nie ma³⁹.

Brak podstaw kultury staje się tutaj zagrożeniem dla jednostki, uzmysławia konkretność reguł kulturowych i konieczność ich obrony nie tylko w wymiarze społecznym, lecz także indywidualnym.

Satyra Hemarowska tworzona w związku z realiami społeczno-historycznymi lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i początku lat siedemdziesiątych XX wieku prezentuje w ten sposób zestaw różnych postaw ludzkich, zachowań społecznych oraz indywidualnych. Prócz tych komponentów tekstu w konkretnym utworze, które były i są zrozumiałe dla osób znających te realia, satyry zachowały swój wymiar uniwersalny, korespondujący poprzez poruszaną problematykę z aspektami rzeczywistości dostępnymi człowiekowi w każdym momencie dziejów. Hemar nie skupiał się bowiem na opisie walk frakcyjnych KPZR czy PZPR, a konkretne postaci historyczne, zwłaszcza przedstawiciele totalitarnych władz, również inne osoby publiczne ówczesnych czasów, nie były opisywane po to, by je opisywać dla nich samych. Zgodnie z tym, co konstytutywne dla satyry, krytyce poddawane

³⁸ M. Hemar, *Wystawa „Satyry polskiej”*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 223.

³⁹ Ibidem, s. 221.

były zachowania nierozsądne, absurdalne i niegodne z punktu widzenia obyczajowego, kulturowego i etycznego.

Swoistą syntezę stanowi w tej mierze *Moje wielkie odkrycie*, przedstawiające odpowiedź na pytanie, kto rządzi światem, a w rzeczywistości – kto wprowadza ład do ludzkiego życia. Światem tedy nie rządzą kobiety ani Żydzi i masoni, ani też Watykan, a nawet nie międzynarodówka komunistyczna czy kapitał międzynarodowy. Odpowiedź jest zbliżona do myśli sokratejskiej, acz w swej formie językowej dosadna:

Gotowiście na wszystko?
Ha, dobrze, jam też gotów.
Słuchajcie: światem rządzi
Wielka zmowa idiotów.

Światem rządzi sekretna
Pomiedzynarodówka
Agresywnego durnia
I nadętego półgłówka.

Trade union grafomanów,
Tajna loża bęcwałów,
Klub ćwierćinteligentów,
Konfederacja cymbałów,

Areopag jełopów,
Jałowych namaszczeńców,
Pompatycznych ważniaków,
Indycznych napuszeńców⁴⁰.

Kolejne zwrotki zawierają komentarz pomocny w zidentyfikowaniu podstawowego obiektu krytyki satyry Hemarowskiej, także w stosunku do totalitaryzmu komunistycznego, który został tu przywołany przez parafrazę sloganu *Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*:

Samym instynktem głupoty
Odnajdują się wzajem.
Rozumieją się wspólnym
Językiem i obyczajem.

I hasłem, które woła
Z ochotą różną i rączą:
KRETYNI WSZYSTKICH KRAJÓW
ŁĄCZCIE SIĘ! Więc się łączą⁴¹.

Przywołane następnie postaci typowe, jak zadufany generał, cenzor, niekompetentny krytyk literacki, materialistyczny ekonomista, zdeprawowany polityk i dyplomata, reprezentują sokratejskich głupców, burzących porządek kultury.

⁴⁰ M. Hemar, *Moje wielkie odkrycie*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, op. cit., s. 196.

⁴¹ Ibidem, s. 196–197.

Przeciwstawieni są im adresaci wiersza, zdolni do krytycznego myślenia, wzbogaconego poczuciem humoru, umiejętnością śmiania się z tego, co nierozumne. Jest to modelowa postać satyry. Utwór kończy się charakterystyczną dla Hemara puentą, zawierającą autoironiczną kontaminację *nomen proprium* i *appellativum*:

Tym śmiechem was zasłonię
I do serca przygarnę.
I może nie pójdziemy
Ze wszystkim na hemarne...⁴².

Pragmatics of Utterances in the Satires by Marian Hemar

Abstract

The aim of the article is to present the circumstances of creating and understanding the satires by Marian Hemar. The first section of this paper focuses on the formula of composing the satires. The second section presents the pragmatics of the satire. The third section looks at the literary and linguistic aspects of the satires by Hemar.

⁴² Ibidem, s. 198.

Marzena Błasiak-Tytuła

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Procesy adaptacyjne w języku polskich migrantów w Wielkiej Brytanii

Celem artykułu jest omówienie niektórych procesów adaptacyjnych występujących w języku polskich migrantów¹, którzy po 2004 roku emigrowali do Wielkiej Brytanii. Polacy mieszkający obecnie na Wyspach Brytyjskich to w znacznej części osoby dwujęzyczne, posiadające kompetencję językową w dwóch różnych kodach, to jest w językach polskim oraz angielskim. Na skutek kontaktu językowego oba te systemy wzajemnie się determinują, co prowadzi do wszelkiego rodzaju interferencji językowych, zapożyczeń i tak zwanego code-switching, czyli zjawiska przełączania kodu. Te trzy zjawiska językowe stanowią cechę mowy bilingwalnej migrantów. W kontaktach między sobą na co dzień używają oni licznych hybryd językowych zbudowanych z elementów zaczerpniętych z polszczyzny standardowej – i z różnych jej wariantów środowiskowych czy stylowych – oraz z języka angielskiego (i jego wariantów).

Większa część zapożyczeń, które powszechnie funkcjonują w dialekcie polonijnym, nie istnieje w standardowej polszczyźnie. Powodem takiego stanu rzeczy są zapewne inne potrzeby językowe polskich migrantów oraz częstość użycia języka angielskiego i obcowania na co dzień z kulturą brytyjską. Zapożyczenia te najczęściej ulegają adaptacji funkcjonalnej, czyli procesom umożliwiającym włączenie ich do gramatycznego systemu języka polonijnego (por. Dubisz 1981: 53).

Jak zauważa Stanisław Dubisz (1981: 52):

Fakty adaptacji leksemów występują wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z kontaktami i interferencjami językowymi, a szczególnie tam, gdzie istnieją bilingwiczne społeczeństwa bądź bilingwiczne grupy etniczne w obrębie określonych społeczeństw.

Adaptacja zapożyczeń dokonuje się na czterech poziomach: graficznym, fonologicznym, morfologicznym oraz semantycznym (por. Mańczak-Wohlfeld 1995: 9).

¹ Terminu *migracja* używam w szerszym znaczeniu niż *emigracja*, w odniesieniu bowiem do międzynarodowej mobilności przestrzennej, której jedną z form jest emigracja. Termin *migracja* obejmuje całokształt przemieszczeń przestrzennych ludzi, natomiast termin *emigracja* to forma migracji polegająca na opuszczeniu kraju ojczystego (*Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, t. 1, Warszawa 1992, s. 541).

W niniejszym artykule omówimy wyłącznie adaptację graficzną i morfologiczną anglicyzmów.

Zebrany materiał stanowi 36 leksemów wyekscerpowanych z wypowiedzi pi-semnych polskich migrantów. W obrębie analizowanego materiału językowego dokonują się najbardziej widoczne zjawiska językowe.

Poniżej podajemy w porządku alfabetycznym leksemy, które uległy adaptacji, to jest procesowi polonizacji; w nawiasie podaję ich źródło angielskie, definicję lek-sykalną i przykładowe użycie:

aplajować (ang. *apply*) ‘ubiegać się; starać się (o coś)’

Aplajuję o pracę.

apgrejdować (ang. *upgrade*) ‘ulepszać, poprawiać, uaktualniać’. Termin używany w informatyce i bankowości

Muszę apgrejdować swoje konto w banku.

asdownia / azdownia (ang. *ASDA*) ‘sieć supermarketów w Wielkiej Brytanii’

Jadę później do asdowni.

beneficiara (ang. *benefit*) ‘kobieta otrzymująca benefit, czyli zasiłek, świadczenie socjalne’

Anka to stara beneficiara.

beneficiarz (ang. *benefit*) ‘człowiek otrzymujący benefit, czyli zasiłek, świadczenie socjalne’

Beneficiarz utrzymuje całą rodzinę.

beneficiątko (ang. *benefit*) ‘dziecko, którego rodzice otrzymują benefit, czyli zasi-łek, świadczenie socjalne’

Masz na myśli ich dziecko? To beneficiątko?

biforka (ang. *before*) ‘spotkanie, przyjęcie zazwyczaj w domu przed wyjściem na imprezę’

Dziś u Magdy jest biforka.

blokoflat (ang. *block of flats*) ‘blok mieszkalny’

Mieszkam w blokoflacie na Hamerze.

czipizna (ang. *cheap*) ‘to, co jest bardzo tanie’

Od wczoraj w sklepach jest straszna czipizna.

deliwerka (ang. *delivery*) ‘dostawa’

Czekam od 2 godzin na deliwerkę.

dżółkować (ang. *joke*) ‘żartować’

Nie dżółkuj sobie ze mnie.

eksajtować się (ang. *excite*) ‘ekscytować się’

Strasznie się eksajtuje jutrzejszym spotkaniem!

eria (ang. *area*) ‘teren, okolica’

Nasza eria jest bezpieczna.

fajfokłoki (ang. *five o'clock*) ‘potocznie o rodowitych Brytyjczykach’

Byłem wczoraj z fajfokłokami w pubie.

flatmejt (ang. *flatmate*) ‘współlokator’

Mam fajnego flatmejta.

flatmejtka (ang. *flatmate*) ‘współlokatorka’

Wkurza mnie już flatmejtka.

- freszak** (ang. *fresh*), pot. 'świeżak, ktoś nowy'
Przyjęli wczoraj freszaka na serach.
- frikole** (ang. *free call*) 'darmowe połączenia telefoniczne'
Zadzwoń do mnie jutro, bo nie mam frikoli.
- lejzol** (ang. *lazy*) 'leniwy człowiek'
Tomek jest strasznym lejzolem.
- lejzolka** (ang. *lazy*) 'leniwa kobieta'
Ta lejzolka już od tygodnia nie chodzi na angielski.
- lejkapnąć się** (ang. *wake up*) 'obudzić się'
Rano muszę lejkapnąć się o 7.
- ofismen** (ang. *office man*) 'człowiek pracujący w biurze, urzędnik'
Szukam pracy jako ofismen.
- ofismenka** (ang. *office man*) 'kobieta pracująca w biurze, urzędniczka'
Asia jest ofismenką w Londynie.
- poszować się** (ang. *posh*) 'szpanować, być *posh* – wykwintnym, szpanerskim'
Nie lubię jej bo się strasznie poszuje.
- rentować** (ang. *rent*) 'wynajmować'
Rentuję flat w dobrej eria.
- rumejt** (ang. *roommate*) 'współlokator'
Dziś wieczorem pijemy z rumejtem!
- rumejtka** (ang. *roommate*) 'współlokatorka'
Moja rumejtka ma dziś urodziny.
- slajsować** (ang. *slice*) 'krajać, ciąć na plasterki'
Na końcu slajsuję ogórka.
- sikspak** (ang. *six pack*), pot. 'sześciopak, zgrzewka sześciu puszek piwa'
Kup mi sikspaka fostersa.
- tejstować** (ang. *taste*) 'smakować, próbować'
Nie tejstowałem jeszcze tych dań.
- zaorderować** (ang. *order*) 'zamawiać'
Wpadnę do Ciebie i zaorderujemy pizzę.
- zatejpować** (ang. *tape sth*) 'przymocowywać taśmą klejącą'
Zatejpowałem już paczkę.
- zawrapować** (ang. *wrap*) 'pakować, zawijać'
Musiałem jeszcze zawrapować dwie palety.
- zdrankować się** (ang. *get drunk*) 'spić się, upić się'
Przykład użycia: *Zdrankujemy się dziś razem.*
- zfreszować się**² (ang. *fresh*) 'odświeżać się'
Muszę się jeszcze zfreszować przed wyjściem.
- zszalerować się** (ang. *shower*) 'brać prysznic'
Muszę jeszcze się zszalerować.

Wszystkie zaprezentowane anglicyzmy przyswojone przez Polaków w Wielkiej Brytanii podlegają graficznej asymilacji przez język polski. Widać w nich próby

² Według polskiej ortografii powinno zapisać się ten przykład *sfreszować się* (por. *sfrezować, sfrunąć*). Przykład jednak pochodzi z tekstów zapisanych przez polskich migrantów.

zapisu form angielskich zgodnie z ich wymową, ale przy użyciu liter polskiego alfabetu. Zabawny sposób spolszczania anglicyzmów polega na zapisie łączącym ortografię z fonologią.

Warto zwrócić uwagę na to, że angielszczyznę cechuje występowanie w pisowni podwójnych spółgłosek oraz samogłosek. Na skutek adaptacji zapożyczeń angielskich Polacy dokonują często ich redukcji. W podanych wyżej przykładach zauważyć można zjawisko redukcji podwójnych spółgłosek i podwójnych samogłosek w następujących leksemach: *aplajować, frikole, ofismen, ofismenka, rumejt, rumejtka*. Tylko leksem *asdownia/azdownia* wykazuje wahania pisowni, jest to tak zwany *alograf* (por. Mańczak-Wohlfeld 1995: 44).

W języku Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii wyróżnić można wyrazy adaptowane proste oraz wyrazy adaptowane złożone (por. Sękowska 1994). Przykładem wyrazów adaptowanych złożonych będą leksemy: *fajfokłoki, ofismen, frikole, blokoflat, sikspak, ofismenka, łejkapnąć się*. Pozostała część leksemów to wyrazy adaptowane proste.

Adaptacja morfologiczna służy włączeniu zapożyczonych form wyrazowych w polski schemat składniowy, a odbywa się to poprzez substytucję części gramatycznych występujących w wyrazach obcych na rzecz części gramatycznych (przyrostków i końcówek fleksyjnych) przeniesionych z języka polskiego. Adaptacja morfologiczna następuje wówczas, gdy dochodzi do wymiany angielskich afiksów na polskie, to jest gdy dodane zostają polskie formanty do angielskiej podstawy. Adaptację morfologiczną dzielimy na adaptację fleksyjną i słowotwórczą (por. Sękowska 1987), przy czym najpierw zachodzi adaptacja fleksyjna, a następnie adaptacja słowotwórcza (nie odwrotnie). Adaptacji morfologicznej podlegają najczęściej rzeczowniki, w dalszej kolejności czasowniki, rzadziej pozostałe części mowy (por. Mańczak-Wohlfeld 2008). W materiale leksykalnym zgromadzonym wśród Polaków w Wielkiej Brytanii występuje 21 rzeczowników oraz 15 czasowników.

W wyniku polsko-angielskich kontaktów językowych oraz adaptacji morfologicznej angielskie rzeczowniki „podporządkowane” zostają rodzajowi gramatycznemu, a następnie podlegają adaptacji fleksyjnej, otrzymując określone formy fleksyjne. Polscy migranci, asymilując angielskie leksemy, przypisują im rodzaj gramatyczny i włączają do odpowiedniego wzorca deklinacyjnego. Na dokładną obserwację procesów adaptacji rodzajowo-fleksyjnej wyrazów zapożyczonych pozwalają konteksty składniowe.

Według deklinacji męskoosobowej odmieniają się następujące leksemy: *beneficiarz, fajfokłoki, flatmejt, freszak, lejzol, ofismen, rumejt*. Według deklinacji męskonieżywotnej odmieniają się leksemy: *blokoflat, frikole* (rzeczownik *plurale tantum*), *sikspak*. Najwięcej zapożyczeń przyjęło rodzaj żeński i według tego wzorca deklinacji odmienia się: *asdownia / azdownia, biforka, beneficiara, czipizna, deliwerka, eria, flatmejtka, lejzolka, ofismenka, rumejtka*. Tylko jeden leksem odmienia się według deklinacji nijakiej, jest to leksem *beneficiątko*. Brak w materiale leksykalnym natomiast form rzeczowników rodzaju męskożywotnego.

Z kolei zapożyczone czasowniki odmieniają się według polskiej koniugacji *-ę, -esz*, co można zauważyć w następujących przykładach: *aplajuję o pracę, strasznie się eksajtuje jutrzejszym spotkaniem!, rentuję flat w dobrej eria*.

Adaptacja paradygmatyczna wyposaża leksemy w funkcje gramatyczne.

Zadaptowane w ten sposób leksemy otrzymują nie tylko określoną strukturę, ale są zarazem wyposażone w szereg funkcji (strukturalnych i semantycznych), a także włączone w system kategorii fleksyjnych, czego wykładnikiem jest określony ich paradygmat i rodzaj gramatyczny (por. Dubisz 1981: 60).

Po adaptacji fleksyjnej następuje adaptacja słowotwórcza, która polega na wykorzystywaniu poszczególnych reguł derywacyjnych, znanych użytkownikom dialektu polonijnego z języka polskiego, zakodowanych w ich świadomości językowej (Dubisz 1981: 54). Według Elżbiety Sękowskiej (1994: 57):

Jeśli w wyniku operacji zastąpienia obcej części słowotwórczej – polską lub dodania polskiej do obcego wyrazu otrzymujemy leksem, w którym nie nastąpiła zmiana kategorii części mowy ani znaczenia, to mamy do czynienia z adaptacją. Jeśli natomiast jednostka polonijna różni się znaczeniem i/lub formą od bazy, to jest to derywacja.

Przyjmuję za Elżbietą Sękowską (1994: 58), że derywacja występuje w przypadku, gdy możliwe jest zinterpretowanie jednostki jako formacji słowotwórczej, dzięki utworzeniu parafrazy zawierającej wyraz polonijny³ bądź polski, na przykład *beneficiarz* ‘ten, który otrzymuje benefit’⁴. Zatem derywacja występuje wtedy, gdy zapożyczenie staje się podstawą słowotwórczą nowego wyrazu w sensie kategoriałnym i znaczeniowym w wyniku połączenia z formantem odziedziczonym z polskiego systemu słowotwórczego.

W badanym materiale językowym część nazw osobowych męskich pozostała bez sufiksów i nie zawiera polskich morfemów, np.: *blokoflat*, *flatmejt*, *ofismen*, *rumejt*, *sikspak*. Z kolei tylko jedna nazwa żeńska nie zawiera polskich morfemów: *eria*. Pozostała część leksemów podlega derywacji, jej rezultatem są formacje utworzone od polonijnych podstaw wyrazowych.

Derywację sufiksálną mutacyjną reprezentują następujące formacje rzeczownikowe:

beneficiarz ‘ten, który otrzymuje benefit’ (pong.⁵ *benefit* ‘zasiłek, świadczenie socjalne’) – derywat odrzeczownikowy, formant *-arz* o funkcji mutacyjnej;

freszak ‘ten, który jest fresh’ (pong. *fresh* ‘świeży’) – derywat odprzymiotnikowy, nazwa nosiciela cech (*nomina attributiva*), formant *-ak* o funkcji mutacyjnej. Warto zauważyć, że leksem ten prawdopodobnie jest repliką (kalką) słowotwórczą z polszczyzny, chodzi o leksem *świeżak* ‘ktoś nowy’, który występuje w socjolekcie młodzieżowym oraz w żargonie więziennym. Polszczyzna zna liczne formacje wspomnianego typu (*bystrzak*, *sztynniak*, *tępak*, *prostak*) i *freszak* wpisuje się doskonale w ten model;

³ Wyraz polonijny to element dialektu polonijnego.

⁴ Podczas analizy techniką parafrazy odwołuję się do metodologii opisu słowotwórczego przyjętego w pracy *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* (1998).

⁵ Skrót od *ponglis*, tj. polsko-angielski kod językowy, którym porozumiewają się ze sobą polscy migranci mieszkający w Wielkiej Brytanii.

leżol 'ten, który jest lazy' (pong. *lazy* 'leniwy') – derywat odprzymiotnikowy, nazwa nosiciela cech (*nomina attributiva*), formant *-ol* jest eksplicytnym wykładnikiem emocjonalności (por. Grabias 1981: 39; Bednarczuk 1986);

beneficiara 'kobieta beneficjarz' (pong. *benefit* 'zasilek, świadczenie socjalne') – derywat odrzeczownikowy, sufix *-ara* o funkcji modyfikacyjnej, jest to formant ekspresywny – pejoratywny (por. Grabias 1981: 73);

biforka 'spotkanie przed wyjściem na imprezę' (pong. *bifor* 'przed') – hybryda powstała na wzór derywacji odrzeczownikowej (derywat powstały od polonijnego przyimka), formant *-ka* o funkcji mutacyjnej;

deliwerka 'coś, co jest deliwery' (pong. *deliwey* 'dostarczać') – derywat odczasownikowy, formant *-ka* o funkcji mutacyjnej. Nazwa wytworów czynności i procesów.

W nazwach osobowych żeńskich najczęściej występuje polski sufix *-ka*, np. *biforka*, *deliwerka*, *flatmejtka*, *leżolka*, *ofismenka*, *rumejtka*. Sufiks *-ka*, wskazujący na płeć, zmienia znaczenie zapożyczenia, czyniąc je bogatszym w stosunku do angielskiej podstawy. Należy tu zaznaczyć, że język polski, w przeciwieństwie do języka angielskiego, jest wyraźnie zorientowany na płeć. To powoduje, że różnice płci są akcentowane przez polską gramatykę (por. Wierzbicka 1990: 86–88).

Derywację sufiksálną modyfikacyjną reprezentują następujące formacje rzeczownikowe:

Flatmejtka, **leżolka**, **ofismenka**, **rumejtka** – są to derywaty odrzeczownikowe, nazwy żeńskie od męskich; formant *-ka* o funkcji modyfikacyjnej dodaje nowy predykat (nowe znaczenie) do znaczenia podstawowego rzeczownika (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* 1998: 377).

W nazwie osobowej rodzaju nijakiego **beneficiátko** występuje polski sufix *-átko*, jest to formant o funkcji modyfikacyjnej tworzący nazwy istot młodych.

Derywację sufiksálną transpozycyjną reprezentuje formacja rzeczownikowa **czipizna** 'to, że jest czip' (pong. *czip* 'tani') – derywat odprzymiotnikowy; formant *-izna* tworzący abstrakcyjne nazwy cech (*nomina essendi*) (analogicznie: *tanizna*, *golizna*) (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* 1998: 417).

W przypadku leksemu **asdownia / azdownia** mamy do czynienia z derywacją sufiksálną o funkcji wyłącznie strukturalnej, nazwa miejsca (pomieszczenia), formant *-ownia* o funkcji mutacyjnej w polszczyźnie derywuje na ogół nazwy pomieszczeń, w których znajduje się (jest przechowywany) przedmiot nazwany podstawą (*Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* 1998: 448). W przypadku polonijnego leksemu **asdownia / azdownia** formant *-ownia* pełni funkcję strukturalną, ponieważ przekształca on podstawę w derywat bez zmiany znaczenia i funkcji składniowej.

Zdecydowana większość czasowników (14 leksemów) wprowadzona została do języka polskich migrantów za pomocą cząstki *-ować*, to jest formantu paradygmatycznego, na przykład *aplajować*, *apgrejdować*, *dżołkować* itd. Tylko jeden czasownik otrzymał cząstkę *-nąć*: *łejkapnąć się*. W jednym tylko przypadku cząstka

-*ować* zmienia przynależność kategorialną i znaczenie wyrazu podstawowego: derywat *poszować się* (ang. *posh* 'szpanerski, wykwintny') pochodzi od przymiotnika *posh*.

Kolejnym etapem procesu wzbogacania słownictwa w dialekcie polonijnym jest prefiksalna derywacja modyfikacyjna (por. Dubisz 1981: 59). Derywacji tej podlegają czasowniki wcześniej przyswojone (dzięki częstce *-ować* i *-nąć*). W zgromadzonym materiale odnotowano dwa wykładniki prefiksalne: *z-* (*zfraszować się, zdrankować się, zszataerować się*) oraz *za-* (*zaorderować, zatejpować, zawrapować*). Tę formę derywacji reprezentują wyłącznie formacje czasownikowe. Nie wystąpiła ona w odniesieniu do formacji rzeczownikowych.

Również postfiksalna derywacja modyfikacyjna (por. Dubisz 1981: 59) występuje wyłącznie w odniesieniu do formacji czasownikowych. Anglicyzmy zostały zaopatrzone w postfiks *się*: *eksajtować się, fraszować się, łejkapnąć się, poszować się, zdrankować się, zszataerować się*.

Na przykładzie analizy powyższych leksemów można zauważyć, że celem adaptacji fleksyjnej i słowotwórczej jest modyfikacja form zapożyczonych, po to by umożliwić stosowanie ich w polonijnych konstrukcjach składniowych (por. Sękowska 1994: 63). Przedstawione typy derywacji reprezentowane w słownictwie polonijnym świadczą o żywotności procesów słowotwórczych w języku polskich migrantów w Wielkiej Brytanii. Słowotwórcze derywaty polonijne dowodzą, iż system słowotwórczy języka rodzimego został przeniesiony przez emigrantów i funkcjonuje w warunkach kontaktu kulturowego i językowego.

Omówione w niniejszym artykule wnioski dotyczące procesów adaptacji angielskich leksemów przez polskich migrantów na Wyspach Brytyjskich nie wyczerpują w pełni problemu, ale sygnalizują pewne wybrane zagadnienia. Zapózyczenia stanowią jedną z cech mowy bilingwalnej Polaków, którzy spontanicznie wchłaniają te wyrazy i adaptują je do dialektu polonijnego. W wyniku procesu adaptacji na różnych poziomach struktury języka stają się one leksemami polonijnymi (szerzej na temat słownictwa polonijnego: Dubisz, Sękowska 1990; Morawski 1990; Strybel 1990; Decyk-Zięba 1990; Gruchmanowa 2003).

Bibliografia

- Bednarczuk L., 1986, *Pochodzenie i kariera przyrostka -ol*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 104, „Prace Językoznawcze”, t. V, s. 143–150.
- Decyk-Zięba W., 1990, *Nazwy własne i wyrazy pochodne w dialektach polonijnych (geneza, zróżnicowanie i funkcjonowanie w przekazach)*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków, s. 263–279.
- Dubisz S., 1981, *Formy i typy funkcjonalnej adaptacji leksemów amerykańskoangielskich w dialekcie polonijnym Nowej Anglii (USA)*, [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych*, red. S. Szlifarsztein, Wrocław.
- Dubisz S., Sękowska E., 1990, *Typy jednostek leksykalnych w socjolektach polonijnych (próba definicji i klasyfikacji)*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków, s. 217–233.

- Grabias S., 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1998, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laszkowski, H. Wróbel, wyd. 2 zmienione, Warszawa.
- Gruchmanowa M., 2003, *Gwary w ojczyźnie i na obczyźnie*, Poznań.
- Grzegorzczkowska R., 1979, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.
- Mańczak-Wohlfeld E., 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- Mańczak-Wohlfeld E., 2008, *Morfologia zapożyczeń angielskich w językach europejskich*, „*Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis*”, nr 125, s. 113–120.
- Morawski W., 1990, *Zróżnicowanie semantyczne elementów leksykalnych o genezie angielskojęzycznej, występujących w dialektach polskich emigrantów w USA i w Kanadzie (na podstawie przekazów pamiętnikarskich)*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków, s. 235–249.
- Sękowska E., 1987, *Słowotwórstwo wyrazów polonijnych na tle sposobów adaptacji leksemów obcego pochodzenia w dialekcie polonijnym*, „*Poradnik Językowy*”, z. 1, s. 54–60.
- Sękowska E., 1994, *Język zbiorowości polonijnych w krajach anglojęzycznych. Zagadnienia leksykalno-słowotwórcze*, Warszawa.
- Słownik języka polskiego PWN*, 1992, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa.
- Strybel M., 1990, *Budowa morfologiczna i syntaktyczna polonijnych zapożyczeń leksykalnych, pochodzących z kompozycji amerykańsko-angielskich (klasyfikacja form i typów adaptacji)*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków, s. 251–262.
- Wierzbicka A., 1990, *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*, [w:] *Język polski w świecie*, red. W. Miodunka, Warszawa – Kraków, s. 71–104.

The Processes of Adaptation in the Language of Polish Migrants in Great Britain

Abstract

The author writes about the adaptation processes that occur in the language of Polish migrants who immigrated to the United Kingdom after 2004. One of the features of bilingual speech of Poles living and working in Britain are borrowings. Polish migrants willingly and spontaneously absorb the words and adapt them to the dialect of the Polish community. The borrowings become lexemes of the Polish community abroad as a result of the process of adaptation at different levels of the structure of language. The author discusses the graphical and morphological (inflectional and derivational) adaptation on the example of several dozen lexemes of the Polish community.

Aleksandra Cieślíkowa

Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Co może być największym zagrożeniem dla polszczyzny następnych pokoleń? Jak przeciwstawiać się deprecjacji języka polskiego?

1. Temat do rozważań zaczerpnęłam z debaty, która odbyła się w Pałacu Prezydenckim 21 lutego 2012 roku, a poświęcona była polszczyźnie czterech pokoleń. Debata została zorganizowana we współpracy z Narodowym Centrum Kultury oraz Radą Języka Polskiego. W zakończeniu książeczki wydanej z tej okazji, o tytule *Twórczość, dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze bogactwem Polski*, czytamy: „Zadaniem forum jest wypracowanie propozycji konkretnych zmian legislacyjnych w istotnych dla kraju kwestiach, odniesienie do będących w toku prac legislacyjnych, uruchomienie aktywności instytucji i ludzi dla wspólnie akceptowanych celów, które doprowadzą do modernizacji Polski” (por. Informacja o Forum Debaty Publicznej, Pałac Prezydencki, 21 lutego 2012).

Akcenty w prowadzonej debacie były rozłożone różnie. Według mówiących pozostaje jeszcze (do tej pory) możliwość porozumienia się w dyskusji i w rozmowie pokolenia dawniejszego i współczesnego. Do wniosków z przeprowadzonej debaty przyczynił się skład osób. Brali w niej udział przedstawiciele różnych pokoleń, ale też ludzie w jakiś sposób predestynowani do tej roli: przedstawiciele władz państwowych, językoznawcy, twórcy i młodzi – prawdopodobnie studenci. Nie było reprezentowane najmłodsze pokolenie.

Walery Pisarek (2012: 23) w czasie debaty mówił: „Liczę te cztery pokolenia: pierwsze międzywojenne, w którym w Polsce wyróżnia się kohortę **Kolumbów**, urodzonych w latach dwudziestych, i kohortę **Pryszczatych** zwanych też **Pogrobowcami**, urodzonych w latach trzydziestych i na początku czterdziestych”, następnie wymienił: pokolenie następne – powojenne, i pokolenie urodzonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, i później już w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nazwane **POKOLENIEM SIECI**, a rośnie pokolenie następne, czyli piąte”. To będzie również, z całą pewnością – **POKOLENIEM SIECI**.

„Z pewnością polszczyzna »dawnej inteligencji« różni się wciąż od języka ludzi niewykształconych” nie tylko w nieznaności języka angielskiego (mówił o tym Jacek Bocheński 2012: 14).

Co może przeciwdziałać **deprecjacji polszczyzny**? Zasadnicze wydają się słowa Jacka Bocheńskiego, które przytoczę:

Żeby nowy kanon w ogóle powstał i pociągnął pokolenie obecnych pięciolatek, kultura nie może reprezentować drugorzędności, upośledzenia i biedy. Trzeba w nią, jak od dawna już mówią pokolenia młodsze od mojego, inwestować, i to czym prędzej, gdzie tylko się da. Inaczej mój następca, obecny pięciolatek, nie napisze po polsku książek, bo polszczyzna przestanie być nadającym się do tego tworzywem, będzie tylko spadać na coraz *gupszy level*.

Niczego nie trzeba do tej wypowiedzi dodawać, niczego ujmować.

Kiedyś w przeszłości przy okazji prośby matki o imię Isaura (tak pisane), skierowanej do Urzędu Stanu Cywilnego, owa matka przekonywała mnie o wyższości języka angielskiego nad polskim. Mój protest polegający na argumentacji, że odcięcie się od źródeł języka uniemożliwi między innymi czytanie i rozumienie poezji Jana Kochanowskiego, został skwitowany słowami: poezja Jana Kochanowskiego nas już nie interesuje, a więc nie interesuje nas język polski.

Przytoczyłabym słowa znawcy współczesnej polszczyzny Kazimierza Ożoga (2010: 125):

A zatem kultura masowa, przekazywana głównie przez media, rodzi typowy szyk medialny: łatwy, prosty, emocjonalny, często wulgarny, pełen wyrażen wartościujących, przesadny, nieskomplikowany pod względem składniowym, dość prymitywny, bo ograniczony leksykalnie.

2. Żyje jeszcze starsze pokolenie, niezależne od internetu (czasem nieumiejące się nim posługiwać), natomiast wyczulone na błędy językowe popełniane przede wszystkim w mediach, ale i przez młodych mówiących po polsku.

Wiele razy słyszę od ludzi z pokolenia **Pryszczatych** słowa pretensji do spikerów radia i telewizji, którzy powinni uczyć ludzi właściwej wymowy, poprawnej odmiany i poprawnego akcentowania. Najbardziej uzasadnione są pretensje do odmiany wyrazów pospolitych, np.: dużo **wszów** (od wesz), w formach: **kapeluszu**, **hasłowi**, **obaj państwo**, **polskiemu filmu**; w reklamach często się pojawia brak odmiany: **w kolorze sosna**, **buk**. Zapominamy już, nie tylko w odmianie nazwisk (msza święta **za Stanisława Urbańczyk**), że język polski jest językiem fleksyjnym. O poprawność w odmianie nazw własnych, nie tylko pospolitych, dbała bardzo profesor Irena Bajerowa.

Deprecjacja języka polskiego występuje nie tylko ze względu na powyższe przykłady.

3. Kazimierz Polański mówił i pisał, że największą wartość mają prace leksykograficzne; one w najmniejszym stopniu przemijają. Trzeba zapytać: kogo one naprawdę interesują? Tych, którzy zajmują się problemami językowymi z racji swojego zawodu. Wprawdzie istnieje dział popularyzatorski, niemniej dziś z powodzeniem tę pracę wykonują dziennikarze. Nie czytamy prac innych językoznawców, podczytujemy jedynie ustalenia tych najbardziej znanych albo te, które służą pomocą (przypisy, literatura) przy opracowywaniu własnych tematów.

4. W Komisji Nazw Miejscowych i Obiektów Fizjograficznych omawia się nazwy własne i zmiana lub likwidacja wielu z nich stanowi zagrożenie dla polszczyzny.

Wielokrotnie zwracano się do Ministra Administracji Publicznej (obecnie Administracji i Cyfryzacji) o zwiększenie środków na finansowanie nowego Wykazu Urzędowych Nazw Miejscowości w Polsce. Bezskutecznie (por. słowa Jacka Bocheńskiego przytoczone wyżej). Komisja opiniuje nazwy miejscowe pod względem historycznym, wkłada w to wiele pracy, ale teraz również dodaje nazwy mniejszości narodowych, etnicznych i regionalnych (w językach przede wszystkim niemieckim i kaszubskim; por. Ustawa z 6 stycznia 2005).

W zakończeniu artykułu „*Nazwy do poprawki*”, czyli o pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych Ewy Rzetelskiej-Feleszko (1994: 210) czytamy: „W zalewie słów obcych, jakie wchodzi obecnie do języka polskiego, nazwy geograficzne, jeśli nie będą zbyt często zmieniane, pozostaną tym, co jest własne, rodzime i bliskie. Chodzi o to, by o tym pamiętać”.

5. Nazwy własne petryfikują słowa, ale i przemijają szybko, kiedy nie są utrwalone w tekstach (np. napisy na cmentarzach) lub przechowywane w pamięci. Nazwy własne, w tym osobowe, mogą się zmieniać w ciągu życia człowieka (przezwiśka), mogą być ulotne, jak zmieniające się pseudonimy i irconimy, nicki w internecie, mogą też być stabilne z różnych przyczyn, najczęściej standaryzacyjnych, kodyfikacyjnych, prawnych, ale również dlatego, że są używane przez pewne grupy ludzi (mikrowspólnoty lokalne, szkoła, dom, zainteresowania osobiste), na przykład nazwy geograficzne, wśród nich mikrotoponimy, hydronimy, oronimy, nazwiska. Można je spotkać w odmianie ogólnej, ale też socjolektalnej; są gwarowe i rodzinne; stare i nowe; biblijne, mitologiczne i pochodzące z folkloru, pozostałe ze starego zasobu leksykalnego języka ogólnego, często obce, które wkraczają głównie dzięki mediom i powiększeniu przestrzeni komunikacyjnej między narodami i państwami.

Liczba nazw może być nieograniczona w pewnych zbiorach, ale w pewnych tekstach niezwykle mała; w zależności od tekstu (mówionego lub pisanego; obecnie brak wyraźnej różnicy między nimi). W antroponimach liczba „tekstowa” zależy przede wszystkim od sławy nosicieli nazwisk.

Należy zadać pytanie, które przezwiśka już jako nazwiska były rozpowszechnione w tekstach.

Najczęstsze wśród współczesnych nazwisko *Nowak* (por. *Lista frekwencyjna 300 najczęściej używanych polskich nazwisk*, Skowronek 2001: 186) w *Polskim słowniku biograficznym* (1935 i nast.) jest reprezentowane przez 19 nosicieli, a włączając w tę liczbę *Jana Nowaka-Jeziorańskiego* – 20; drugie miejsce na liście frekwencyjnej wśród nazwisk współczesnych zajmuje *Kowalski* – 46 nosicieli mężczyzn oraz dwie kobiety – *Kowalskie*; piątego na liście frekwencyjnej *Lewandowskiego* reprezentuje w *Polskim słowniku biograficznym* już 10 osób; a setny na liście współczesnych nazwisk *Ciesielski* w *Polskim słowniku biograficznym* ma tylko 5 przedstawicieli.

Może się zdarzyć, że nazwisko dalekie na liście frekwencyjnej będzie miało wiele poświadczeń w *Polskim słowniku biograficznym* na przykład aż 70 osób noszących historyczne nazwisko *Radziwiłł* (dodać do nich trzeba 15 kobiet – *Radziwiłłowych*), podczas gdy w *Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych* (por. Rymut 1992–1994) *Radziwiłłów* jest 140.

Jak widać stosowany termin „nazwisk używanych w Polsce” nie jest uzasadniony, szczególnie w odniesieniu do tekstów; liczba nazwisk (tak zwanych) używanych różni się od liczby nosicieli umieszczonych w *Polskim słowniku biograficznym*.

Tak samo jest z nazwami geograficznymi. Niegdyś rzadkie w obiegu publicznym nazwy miejscowości polskie i obce, na przykład: *Jedwabne, Irak, Iran, Karbala, Bam*, zyskują niezwykłą frekwencję. Istotną więc rolę obecności w tekstach zawierających nazwy własne odgrywają czynniki historyczne, kulturowe, ale i przypadkowe (coś gdzieś się wydarzyło, o kimś należy napisać, a raczej posłać w świat wiadomość o czymś lub o kimś; główną „zasługę” w dostarczaniu tych wiadomości mają media).

6. Trzeba zauważyć, że występujące w tekstach nazwy obiektów są inne w tekstach literackich, inne w tekstach językoznawczych.

Świebodzin, Polska [...]. Głośno wymawiam tę nazwę; Świebodzin [...]. Ta śmieszna trudna nazwa, wobec której buntuje się rozpuszczony język, miękkie, perwersyjne „s” [...] to wszystko sprawia, że realny staje się tylko Świebodzin, nic innego [...]. I choć nigdy nie byłam w tym miasteczku, to widzę niewyraźnie jego uliczki, przystanek autobusowy, sklep mięsny, wieżę kościoła (por. Tokarczuk 2009: 370–371).

Obraz miasta „widziany” oczyma pisarki (raczej „wyobrażany” analogicznie do znanych innych małych miasteczek) różni się od nazwy analizowanej językowo: etymologicznie i motywacyjnie.

Świebodzin, miasto w woj. lubuskim (zielonogórskie). Pierwotnie był tu gród piastowski, później miasto (od 1319 roku). Od XIII wieku Świebodzin wchodził w skład księstwa głogowskiego, później przemienił w skład Brandenburgii, Czech i Polski. Nazwa notowana od XIII wieku: *Schwibussen* (1251), *Swebisin* (1302), *Svebusin* (1334), *Sweboczyn* (1352), została utworzona od nazwy osobowej *Świeboda* za pomocą przyrostka *-in*; oznaczała wieś, której założycielem lub pierwszym właścicielem był *Świeboda*. Nazwa osobowa jest motywowana przez staropolski wyraz *świeboda* o znaczeniu ‘pan hojny, szczodry’, też ‘zwolnienie od ciężarów na rzecz pana feudalnego’, ps. **sveboda* ‘wolność, wolny człowiek, wolni ludzie’ (por. Małec 2003: 240).

Nazwy własne mogą być zbiorami regularnymi słowotwórczo i fleksyjnie, mieszcząc się w klasach słowotwórczo-semantycznych wyznaczonych przez apelatywę, ale mogą być nieregularne z przyczyn jedynie jednostkowo umotywowanych językowo, niekiedy regionalnie, niekiedy tradycyjnie, niekiedy analogicznie, na przykład: *leszczyński, mariacki, zakopiański*.

7. Nazwy własne stanowią wartość indywidualną, narodową, uniwersalną, ale mogą też służyć do zaprzeczania wartościom – burzyć tradycję, służyć celom komunikacji negatywnej: obrażać i **deprecjonować**. Nawiązuję w tym miejscu do odzwanianej przez niektórych starszych z pokolenia **Pryszczatych** owej **deprecjacji**. Trudno się im z tym pogodzić. Nie przemawia cytat z Adama Asnyka:

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złożeńca!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Sądzę, że niektóre wypowiedzi przedstawicieli młodego pokolenia w obronie współczesnego języka i wulgaryzmów w nim istniejących rysują przepaść otwierającą się przed niektórymi starszymi i niektórymi młodymi mówiącymi językiem polskim – językiem ich rodziców i dziadków. Wszystko zależy przede wszystkim od subiektywnych wyborów, ale też od wpływu środowiska (albo raczej środowisk).

Niektóre ze zmian dokonały się w języku mówionym, utrwaliły w zwyczaju (zmiany dawniejsze), inne zostały wprowadzone przez kodyfikację (bez sygnałów uzualnych). Pojęcie tradycji odnosi się zarówno do nazw pospolitych, jak i do własnych. Przyczyny zmian zależą od twórców, nadawców i odbiorców nazw (od czynników socjologicznych, psychologicznych), od tekstu (dokumentalnego, publicystycznego czy artystycznego), pełnionej funkcji, od chronologii, geografii, kultury w najszerszym pojęciu, cywilizacji (radio, telewizja, komputer, internet), ideologii, polityki, administracji. One często wpływają na postanowienia kodyfikatorów. Tylko niektóre kategorie nazw własnych są poprawnie kodyfikowane, wcześniej opiniowane przez powołane do tego komisje i urzędy (niekiedy wnioski płyną od jednostek albo grup ludności).

8. Są jednak zmiany ustalone przez kodyfikatorów w imię poprawności językowej bez zwrócenia uwagi na cechy szczególne nazw własnych. Jest to jedna z przyczyn wariantywności, a jednocześnie pewna nowość w systemie nazewniczym w stosunku do przeszłości.

Należy mówić o dwóch podstawowych rodzajach zmian. Zmiany wewnętrzny językowe, które podlegają systemowi gramatycznemu języka ogólnego, chociaż w nazwach własnych inaczej niż na przykład w słowotwórstwie apelatywów układają się liczbowe wskaźniki frekwencji i dystrybucji, por. tak zwane wyspecjalizowane sufiksy onimiczne: antroponimiczne i toponimiczne, stąd wielość morfemicznych zmian w nazwach miejscowych opisanych przez Andrzeja Bańkowskiego (1982). Niekiedy inaczej niż w płaszczyźnie apelatywnej przebiegają procesy adaptacyjne, chociażby przyjęcie przez polszczyznę fali imion chrześcijańskich (por. Malec 1994). Socjologiczne i pragmatyczne wartościowanie niektórych formantów powoduje rozprzestrzenianie typów morfologicznych. Przyczyn wewnętrzny i zewnętrzny językowych nie można rozdzielić. Motyw często pochodzi ze sfery kultury, ideologii lub polityki, a powoduje stworzenie typu, modelu nazewniczego i niekiedy jego ekspansję. Tych uwag nie rozumieją i nie przyjmują niektórzy z młodego pokolenia mówiący jeszcze po polsku.

Zmiany słowotwórcze, fonetyczne, leksykalne, graficzne w nazwach własnych, w tym miejscowych, następują na skutek uznania formy używanej w mikroobszarach. Jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że nazwa miejscowa podobnie do nazwisk powinna być formą oficjalną, urzędową używaną w ogólnym języku, chociaż wnioski o zmiany pochodzą od mieszkańców danej wsi, jak np.: *Werchlis* zmieniono na *Werchliś* zgodnie z wymową na tym terenie (okolice Białej Podlaskiej – wpływ ukraiński), *Antopol* na *Wantopol*; *Dziechtarzew* na *Dziektarzew*. Zapisy historyczne już wcześniej obrazują wariantywność graficzną: *Słownik geograficzny* (1880–1902) podaje *Dziechtarzew* vel *Dziektarzew*. Są też nieumotywowane zmiany etymologiczne nazw. Mieszkańcy chcą zmienić podane w *Wykazie urzędowych nazw*

miejsowości (1980–1982) *Zdzięstawice* (od dwuczłonowego imienia *Zdzięstaw*) na używane przez nich *Zdzięstawice* (prawdopodobnie wskutek hiperpoprawnej wymowy). Wniosek zostaje zaopiniowany pozytywnie. Nie ma sensu wracać do etymologicznie prawidłowej formy, choćby ze względów ekonomicznych. Koszty obciążąłyby mieszkańców. Ale oprócz względów ekonomicznych za formą *Zdzięstawice* przemawia lokalna tradycja, czyli lokalny uzus.

Członów w zestawionych nazwach miejscowości ubywa albo przybywa. Jest to zjawisko ciągłe. Przyczyny mogą być różne, w większości zgodne z formami używanymi, na przykład: *Brzozówka Korzkiewska* zmieniono na *Brzozówka*, ale *Józefów* na *Józefów nad Wisłą*. Zmiany we fleksji nazw własnych w języku mówionym dokonują się często przez analogię, stąd w *Prokocimie* jak w *Krakowie*, jednak mówiących mniej one rażą niż błędy popełniane w wyrazach pospolitych. Wiadomo, jak będzie się odmieniała *Częstochowa*, ale trudno bez lokalizacji geograficznej na podstawie dopełniacza wiedzieć, jak odmienia się *Jabłonna*. Kodyfikacja pragnie podtrzymać tradycyjną odmianę, zgodną z etymologią. Mało kto, bez sprawdzenia, wie, jak prawidłowo odmieniać nazwy spoza jego terenu albo rzadko spotykane w tekstach. Często więc nie odmienia wcale. Odmiana może się łączyć z genezą nazwy, na przykład *Poniec*, *Poniewa* świadczy o pochodzeniu od nazwy osobowej *Poniat* + sufiks *-jś*, *Charzykowy*, *Makoszowy* to *pluralia tantum*, a nie odmiana przymiotnikowa. Geneza lub zwyczaj lokalny decyduje o odmianie (ten) *Małogoszcz*, ale (ta) *Bydgoszcz* (w przeszłości *Bydgoszcza* była zapisywana obok *Bydgoszcz*). Chcąc się przekonać o odmianie nazwy miejscowości, należy przede wszystkim sięgnąć po „Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce” (1980–1982), gdyż w najobszerniejszych słownikach ogólnych niepodobna zawrzeć wszystkich nazw miejscowych. Zwracam uwagę, że wybór właściwej j e d n e j formy nazwy własnej jest niezmiernie trudny, gdyż w zależności od pokolenia w użyciu będą różne formy, najczęściej wariantywne lub przejęte z innych języków (imiona i nazwiska oraz egzonimy – nazwy geograficzne spoza granic kraju), ale także formy powstałe przez analogię do innych (por. *Mały słownik odmiany nazw własnych* 2008). W nazwach własnych tak jak w pospolitych mogą zająć zmiany zubożające język polski i zagrażające mu. Dzieje się to w każdej dziedzinie języka, stąd uwagi o konieczności propagowania właściwych form odpowiadających jego indywidualnemu charakterowi.

Walery Pisarek (2012: 26–27) mówił i pisał:

[...] nigdy dotychczas tak wielu mieszkańców Polski nie umiało się posługiwać w mowie i piśmie standardową polszczyzną ogólną. Ale jednocześnie chyba nigdy dotychczas ludzie posługujący się na co dzień kulturalną polszczyzną nie plugawili jej w tym stopniu chamskimi wulgaryzmami.

I to jest również prawda o polszczyźnie XXI wieku.

Bibliografia

- Bańkowski A., 1982, *Zmiany morfemiczne w toponimii polskiej*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Bocheński J., 2012, *Debata: Polszczyzna czterech pokoleń*, Forum Debaty Publicznej *Twórczość, dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze bogactwem Polski*. Za Forum Debaty Publicznej w powyższym obszarze tematycznym odpowiada Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Pan Maciej Klimczak, s. 13–15.
- Cieślakowa A., 2005, *Przyczyny zmian w nazewnictwie dawniej i dziś*, [w:] *Z najnowszych tendencji w polskim nazewnictwie*, red. R. Łobodzińska, Łask, s. 21–31.
- Cieślakowa A., 2007, *Zmiany gramatyczne i leksykalne współczesnych nazw miejscowych*, [w:] *Księga jubileuszowa Jerzego Podrackiego. Na językoznawczych ścieżkach*, red. A. Mikołajczuk, R. Pawelec, Warszawa, s. 84–88.
- Malec M., 1994, *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*, Kraków.
- Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.
- Malec M., 2003, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa.
- Mały słownik odmiany nazw własnych*, 2008, red. A. Cieślakowa, Warszawa.
- Ozóg K., 2010, *Współczesne relacje między językiem polskim a kulturą*, [w:] *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Lublin, s. 121–131.
- Pisarek W., 2012, *Cztery w jednym*, Forum Debaty Publicznej *Twórczość, dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze bogactwem Polski*. Za Forum Debaty Publicznej w powyższym obszarze tematycznym odpowiada Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Pan Maciej Klimczak, s. 23–28.
- Polski słownik biograficzny*, 1935 i nast., Kraków.
- Rymut K., 1992–1994, wyd., *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. 1–10, Kraków.
- Rzetelska-Feleszko E., 1994, „*Nazwy do poprawki*”, czyli o pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa, s. 199–210.
- Skowronek K., 2001, *Współczesne nazwisko polskie. Studium statystyczno-kognitywne*, Kraków.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880–1902, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1–15.
- Tokarczuk O., 2009, *Bieguni*, Kraków.
- Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym z 6 stycznia 2005 roku.
- Ustawa o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych z 29 sierpnia 2003 roku.
- Walczak B., 2000, *Nazwy firmowe: propria czy appellativa?*, [w:] *Onomastyka polska a nowe kierunki językoznawcze*, red. M. Czachorowska, Ł.M. Szewczyk, Bydgoszcz, s. 113–122.
- Wykaz urzędowych nazw miejscowości w Polsce*, 1980–1982, t. 1–3, Warszawa.

What Can Be the Greatest Threat for the Polish Language in the Next Generation of Poles? How to Oppose Depreciation of the Polish Language?

Abstract

With regard to the issues discussed during the debate on *The Polish Language of Four Generations* that took place on 21st February 2012 in the Presidential Residence, the author tries to indicate the problems that the Commission for Names of Places and Physiographic Objects keeps facing in their works (proper names found in the belles-lettres are also prone to depreciation). The main problems result from the willingness to acquiesce traditional usage with the rules of standard Polish. The lack of financial subsidy for the work of the members of the Commission has a negative effect on the preparation of the next issue of the *Official List of Place Names in Poland*.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Kinga Duszyk

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Motywy nadawania imion zwierzętom domowym w świetle *Autobiografii na czterech łapach*¹ Doroty Sumińskiej

W moim rodzinnym domu mieszkały zazwyczaj te zwierzęta, które z jakichś powodów nie poradziłyby sobie bez ludzkiej pomocy. I tak zostało do dziś.

Mój obecny dom to azyl dla zwierząt odtrąconych, kalekich, osieroconych, i zapewniam, że nie ma bardziej przyjaznego im domu. Każdego nowego gościa przyjmujemy bez warczenia, prychania, bez zębów i pazurów. Potem gość staje się domownikiem i drzemimy sobie razem na kanapie².

Dorota Sumińska jako lekarz weterynarii z bogatą praktyką, psycholog zwierzęcy z zamiłowania oraz specjalista od chorób psów i kotów doskonale sprawdza się w roli autorki poradników i książek o zwierzętach³. Od kilku lat prowadzi także radiowe i telewizyjne programy autorskie, między innymi *Zwierzowiec* w TVP1, *Cztery łapy* w Programie 1 Polskiego Radia oraz *Wierzę w zwierzę* na antenie radia Tok FM.

Autobiografia na czterech łapach, czyli historia jednej rodziny oraz psów, kotów, krów, koni, jeży, słońi, węży... i ich krewnych to ciekawie opowiedziane dzieje rodziny ojca i matki Doroty Sumińskiej, a także losy samej autorki. Autobiografia pełna zabawnych anegdot porusza również trudne tematy związane z życiem domowników i zwierząt, które to zwierzęta – jak podkreśla autorka – towarzyszą rodzinie od kilku pokoleń. Bogata tradycja rodzinna miłośnictwa zwierząt sięga czasów pradziadka autorki ze strony ojca, hrabiego Adama Halki-Ledóchowskiego, wielkiego znawcy koni na Wołyniu. Również dziadek Doroty Sumińskiej (zięć pradziadka Adama) – hrabia Piotr Leszczyc-Sumiński, z wykształcenia leśnik, zasłynął z wielkiego upodobania do zwierząt. Cenionym zaś weterynarzem, hodowcą i genetykiem został ojciec autorki (syn Piotra) – Edward Leszczyc-Sumiński.

Autobiografia na czterech łapach, „wypełniona po brzegi” historiami zwierząt, zawiera bogaty materiał nazewniczy w postaci imion nadanych zwierzętom.

¹ D. Sumińska, *Autobiografia na czterech łapach, czyli historia jednej rodziny oraz psów, kotów, krów, koni, jeży, słońi, węży... i ich krewnych*, Kraków 2008.

² Ibidem, s. 98.

³ Wykaz tytułów książek i poradników Doroty Sumińskiej zamieszczam w Bibliografii na końcu artykułu.

Niniejszy artykuł ma na celu wyeksponowanie różnorodności motywów, jakimi kierowano się przy wyborze imion (które to imiona w terminologii onomastycznej zwane są *zoonimami*⁴). *Autobiografia na czterech łapach*, jak zapowiada początek tytułu, jest gatunkiem należącym do literatury faktu. Stanowi więc niezwykle interesujący materiał dla badacza – onomasty, ponieważ zawarte w niej zoonimy odnoszą się do autentycznych obiektów nazewniczych, reprezentując tym samym *nurt realistyczny*⁵ w onomastyce literackiej.

Nazwy własne zwierząt⁶ występujące we wspomnieniach Doroty Sumińskiej obejmują imiona zwierząt towarzyszących rodzinie autorki od kilku pokoleń, a także imiona nadane przez przyjaciół, znajomych i sąsiadów ich pupilom. Większość zwierząt towarzyszących rodzinie i przyjaciołom to zwierzęta domowe (psy, koty, konie, świnie, kura, kogut, koziołek). Pojawiają się jednak również zwierzęta dzikie (węże, jeże, wiewiórka, sznur, sroka, wilczyca), które „opuściły” swoje środowisko naturalne i zostały udomowione. Ciekawostką może się okazać fakt dzielenia przez autorkę mieszkania nie tylko z gatunkami zwierząt dzikich, ale także z gatunkami typowo hodowlanymi, jak kura, kogut, świnia czy koziołek. Jednakże po lekturze *Autobiografii na czterech łapach* nie dziwi już, że knur o imieniu *Proś*, wiewiór *Józio* czy koziołek *Rududu* mieszkali w mieszkaniu w centrum Warszawy. Zresztą nie bez powodu dumna kwocznica rasy karmazyn została *Panią Warszawską*.

Warto zaznaczyć, iż zgromadzone nazwy sytuują się głównie w okresie od lat sześćdziesiątych XX wieku (1957 – rok narodzin autorki) do momentu ukazania się książki w 2008 roku, dlatego też wskazują na współczesne tendencje w kreowaniu imion zwierzęcych. Odnajdziemy również elementy tradycji nazewniczej dzięki imionom pochodzącym z czasów sięgających początków XX stulecia. Opisyane przez Dorotę Sumińską dzieje rodziny oraz jej własne życie związane są z Warszawą i okolicznymi miejscowościami, z majątkami rodzinnymi Falemicze i Tumin na Wołyniu oraz z Grodnem. Stąd też wywodzą się inspiracje dla interesujących nas imion zwierząt.

W tekście odnajdziemy liczne wyjaśnienia pochodzenia zoonimów, a także bogate opisy wyglądu zewnętrznego zwierząt, ich cech charakteru, temperamentu czy też wyróżniających dane zwierzę zachowań. Opisy te są bardzo cennym źródłem informacji dla badacza w poszukiwaniu prawdopodobnych motywów nadawania

⁴ Nazewnictwo zwierząt – *zoonimia* (też *zoonomastyka*), stanowi jeden z młodszych działów *onomastyki*. Zob. J. Bubak, *Zoonimia – nazwy zwierząt*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 1998, s. 329–341.

⁵ *Nurt realistyczny* zob. C. Kosyl, *Nazwy własne w literaturze pięknej*, [w:] *Polskie nazwy własne*, op. cit., s. 365–371. W tradycji zoonimii literackiej na trwałe zapisały się prace Czesława Kosyła, poświęcone głównie nazwom zwierząt (krów, kotów) w literaturze pięknej. Autor publikuje także cykl artykułów poświęconych kyonimom literackim na tle zoonimii uzualnej. Zob. prace C. Kosyła przywołane w Bibliografii na końcu artykułu. Zob. też: S. Tomaszewska, *Zoonimy w powieściach Tytusa Karpowicza*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoł, Lublin 1996, s. 263–270 (Rozprawy Slawistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11); oraz J. Głowacki, *Zoonimy w utworach Edmunda Niziurskiego*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn 1993, s. 219–223.

⁶ Wymiennie z terminem *imię zwierzęcia* używam określeń: *nazwa własna zwierzęcia*, *nazwa zwierzęcia*, *zoonim* lub *zawołanie*. Zob. J. Bubak, *Zoonimia*, op. cit., s. 330.

imion, jakimi kierowali się właściciele zwierząt podczas aktu nominacji. Dzieje się tak w wypadku, gdy w tekście brak jednoznacznej informacji, która wskazywałaby na pochodzenie nazwy.

W związku z powyższym imiona zwierząt można podzielić na dwie podstawowe grupy. Pierwszą z nich stanowią nazwy własne zwierząt, których motywy wyboru⁷, zostały w tekście bezpośrednio podane, bądź też można je „odtworzyć” na podstawie zamieszczonych opisów zwierząt. Nazwy tego typu należeć więc będą do nazw o jasnych motywach wyboru, wynikających z treści tekstu, czyli do **nazw z uzasadnieniem wyboru**⁸. Do drugiej grupy zaliczane będą z kolei te nazwy, których motywy wyboru nie zostały w tekście podane ani bezpośrednio, ani też pośrednio poprzez opisy. Będą to **nazwy bez uzasadnienia wyboru**⁹.

Wśród zoonimów z uzasadnieniem wyboru wyróżniamy **nazwy, które pochodzą od cech charakterystycznych nazywanego zwierzęcia** (obserwujemy silny związek danej nazwy własnej z cechami nosiciela). Nazwy tego typu dowodzą skoncentrowania uwagi podczas aktu nominacji na zwierzęciu, znajomości nie tylko jego cech zewnętrznych, ale także charakteru, temperamentu, charakterystycznych zachowań, środowiska, z którego się wywodzi, czy okoliczności, w jakich zwierzę trafiło do właściciela. Przeciwnością tego typu nazw są zoonimy, które powstały przez skojarzenia niemające związku z cechami zwierzęcia. Są to więc **nazwy, które nie pochodzą od cech nazywanego zwierzęcia**.

Do nazw z uzasadnieniem wyboru, które pochodzą od cech charakterystycznych nazywanego zwierzęcia, należą:

1. Nazwy, których źródłem jest cecha zewnętrzna, taka jak:

- a) barwa okrycia: *Białeczka*^{*10} (kotka): „Jej futerko stało się śnieżnobiałe, więc dziś nazywa się Białeczka”¹¹; *Rudy, Rudzik*¹² (kot): „... z kartonu po soku pomarańczowym wyszedł pomarańczowy kociak”;

⁷ Wykorzystana tu zostaje perspektywa badawcza dotycząca elementu pozajęzykowego. Dana nazwa własna zwierzęcia odniesiona zostaje do rzeczywistości pozajęzykowej (do obiektu, z którego nazwa została przeniesiona na zwierzę), wykryte zostaje w ten sposób źródło inspiracji nadawcy. W opisie słowotwórczym motywacja to ukazanie związku pomiędzy wyrazem motywującym a wyrazem motywowanym, natomiast w tym ujęciu oznacza pozajęzykowe motywy wyboru imienia dla zwierzęcia, źródło nazwy własnej (terminów: *motywy wyboru imienia oraz źródła inspiracji*, używam zamiennie).

⁸ Uzasadnienie wyboru oznacza tutaj zarówno bezpośrednie podanie w tekście motywu wyboru danej nazwy własnej zwierzęcia, jak też jedynie opis, na podstawie którego można „odtworzyć” te motywy.

⁹ Por. też *nazwy umotywowane i nieumotywowane*: J. Strutyński, *Imiona zwierząt pokojowych*, „Onomastica”, t. 38: 1993, s. 203–234.

¹⁰ Wcześniej: *Białeczka*. Zmiana imienia nastąpiła wskutek nabycia nowej cechy przez zwierzę. Zastosowany w tekście symbol gwiazdki przy imieniu oznacza, że doszło do zmiany zoonimu, bądź też zwierzę posiada dwa imiona i więcej (które to imiona mają różną motywację wyboru).

¹¹ Tu i dalej fragmenty książki ujmuję w cudzysłów. Po imieniu w nawiasie podaję określenie gatunkowe zwierzęcia.

¹² W wielu wypadkach zwierzę nosi więcej niż jedno imię. Zazwyczaj wynika to z faktu, iż właściciel używa w stosunku do swojego pupila zoonimu, którym zwierzę zostało nazwa-

- b) wielkość zwierzęcia: *Grom z Krywania*¹³ (jamnik): „Szczeniak był jeden, ale za to, i pewnie dlatego, olbrzymi. Ledwo wydusiliśmy z Krzyśkiem tego grubasa z miniaturowej jamniczki”; *Minia*¹⁴ (prosię): „W nocy urodziła się ostatnia, najmniejsza loszka. [...] To była miniświnka, więc nazwałam ją Minia”;
- c) sierść: *Pusia*^{*15} (suczka, pekińczyk): „... była aksamitnym puszkciem”;
- d) ogólny wygląd: *Białaczka*¹⁶ (kotka): „Zatrzymałam się, a brudnobiałe, zaropiałe biedactwo samo wpadło mi w ręce. Koteczka była tak brzydka, że inne niż Białaczka imię zupełnie do niej nie pasowało”; *Bietka*¹⁷ (kotka): „Bietka została znaleziona w Puszczy Mariańskiej. Wygląda jak kot birmański, tyle że nie ma białych skarpetek. Za to wielkie niebieskie oczy, umaszczenie kota syjamskiego zwane *color point* i puszyste futerko. Myślę, że Balzak przyznałby, że to prawdziwa kuzynka Bietka”; *Ita, Itunia*¹⁸ (kotka, sfinks doński): „Nazwałam

ne podczas aktu nominacji, oraz dodatkowo spieszceń, zdrobnień i zgrubień tegoż imienia. Wówczas przy danej grupie nazw (wywodzących się z jednego źródła) podaję wszystkie przytoczone w tekście zoonimy odnoszące się do danego zwierzęcia. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy zwierzę posiada dwa imiona i więcej, wśród których pojawiają się zoonimy niebędące spieszzeniami ani zdrobzeniami, ani też zgrubieniem poprzedniego imienia. Równoznaczne jest to z faktem, iż imiona te posiadają odrębną motywację nadania. W takim wypadku tworząc schemat klasyfikacyjny przy gatunku, podaję tylko to imię, które w danym momencie przynależy do określonej grupy nazw zwierząt (pochodzącej z danego źródła). Przypadki, w których imiona danego zwierzęcia posiadają odrębną motywację nadania, oznaczam gwiazdką, odwołując tym samym do przypisu, w którym wymieniam pozostałe imiona zwierzęcia, podawane stopniowo w kolejnych etapach tworzonej klasyfikacji.

Z opisu autorki wynika, iż ubarwienie mogło się pojawić na skutek przebywania zwierzęcia w kartonie po soku pomarańczowym. Nie zmienia to jednak faktu, że imię zwierzęcia pochodzi od jego ubarwienia, nawet jeżeli pojawiło się ono tylko na chwilę i powstało w nie-naturalny sposób. Najistotniejsze wydaje się jednak to, że za rzeczywistą rudą barwą okrycia przemawia zamieszczona na s. 307 fotografia, na podstawie której można stwierdzić, iż zwierzę pokryte jest futerkiem w tymże kolorze: **rudy** ‘brązowy z domieszką czerwonego; mający kolor rdzy; ryży’, oraz **ryży** ‘jasnopomarańczowy (zwykle w odniesieniu do włosów, sierści); ceglasty, rudy’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1999, s. 519, 523.

¹³ **Krywań** – szczyt w południowo-zachodniej części Tatr Wysokich po stronie słowackiej.

¹⁴ **mini** 1. ‘zwykle w odniesieniu do części garderoby: krótki, krótszy od typowego, mały, mniejszy niż typowy’; 2. ‘często żartobliwie: bardzo mały, minimalny’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 270.

¹⁵ Też: *Opuncja* (nazwa rodowodowa) oraz „prywatnie” *Punia*.

¹⁶ **białaczka** – choroba nowotworowa wyniszczająca organizm. Wyczuwalne jest duże podobieństwo pomiędzy skutkami, jakie wywołuje choroba, a złym stanem zdrowia i ogólnym wyglądem znalezionej na szosie koteczki.

¹⁷ Do zoonimów inspirowanych przez cechę zewnętrzną zaliczam również nazwę umotywowaną pośrednio przez nazwę osobową bohatera literackiego. Ogólny wygląd zwierzęcia stanowił czynnik decydujący podczas aktu nominacji; *Kuzynka Bietka* (oryg. fr. *La cousine Bette*) – powieść H. Balzaka z roku 1846. Tytułowa bohaterka (Elżbieta Fischer) zwana Bietką stanowi symbol zewnętrznej i wewnętrznej odmienności.

¹⁸ Do zoonimów inspirowanych przez cechę zewnętrzną zaliczam również nazwę umotywowaną pośrednio przez nazwę własną bohatera filmowego. Cecha zwierzęcia (podobieństwo do przybysza z kosmosu) była czynnikiem decydującym podczas aktu nominacji;

mojego anioła Ita od E. T., bohatera filmu pod tym samym tytułem. Twarz Ity do złudzenia przypomina oblicze przybysza z kosmosu”; *Kalkuta*¹⁹ (suczka): „Złapałam na ręce chudziutką, żółtą suczkę i przytuliłam rozedrgane od płaczu ciało. [...] Takiej ilości pcheł i psich wszy nie widziałam nigdy w życiu, a naprawdę widziałam wiele”; *Picuś, Picuś Glancuś, Picuń, Picander*^{*20} (pekińczyk): „Piękny pekińczyk, dożył prawie dwudziestu lat...”;

e) podobieństwo do zwierzęcia innego gatunku: *Kajman*^{*21} (pies): „Mimo mikrych rozmiarów to właśnie on jest przywódcą psiej sfory. Kiedy wyszczerza zęby na Ciapka, wygląda zupełnie jak kajman...”.

2. Nazwy, których źródłem jest cecha wewnętrzna (temperament, przyzwyczajenia, charakterystyczne zachowania występujące u zwierzęcia):

Bombik, Bombardier (pekińczyk): „Ochrzciała go tak moja mama, bo był niczym armata z bronią chemiczną, a raczej zapachową. Puszczął powalające słońca bąki”; *Cholerek* (jeź): „Miałam w swoim życiu kilka jeży. Żaden z nich nie był duszą towarzysztwa. Jeże z natury są samotnikami. Żaden nie był ani przymilny, ani czuły, ale żaden nie rzucał się na mnie z zębami i nie kąsał jak rekin. I nie ma co się dziwić, że ten został ochrzczony Cholerkiem. Zresztą pewnie przyzwyczał się do tego, bo po każdym ukąszeniu słyszał »ty cholero«. Cholerek wyrósł na dwukilowego potwora o dwudziestokilowej agresji”; *Ciapek, Ciapostaw* (owczarek izerski): „Wielkie, ciężkie psisko wie, że nie wolno mu używać siły wobec reszty stada. W związku z tym jest ciągle na przegranej pozycji i byle jaki knypek może się nad nim pastwić”; *Pani Warszawska*²² (kwoka rasy karmazyn): „Nasza kura trzymała się psów i nawet nie zerkała w stronę wiejskiego kurnika. [...] Nasi gospodarze

E.T.: The Extra-Terrestrial – film *science fiction* produkcji amerykańskiej w reżyserii Stevena Spielberga z roku 1982.

¹⁹ **Kalkuta** – miasto usytuowane w północno-wschodnich Indiach, w delcie Gangesu. Na terenie miasta znajdują się ośrodki sprawujące opiekę nad ludźmi chorymi na trąd, często bezdomnymi, odrzuconymi przez społeczeństwo. Zły stan zwierzęcia, jego ogólny wygląd oraz okoliczności, w jakich zostało znalezione przez autorkę (wyrzucone na brzeg morza na jednej z indyjskich wysp), wskazują jednoznacznie na związek danej nazwy zwierzęcia z jego charakterystyką.

* Później *Beatrice*. Suczka znaleziona w Indiach przez Dorotę Sumińską została nazwana *Kalkutą*, następnie oddana pod opiekę hinduskiemu chłopcu, który nadał jej imię *Beatrice*. Wywiezienie psa za granicę wymagało zbyt wielu formalności, na które Dorota Sumińska nie miała już czasu.

²⁰ **glancować**, to samo co glansować; wyglansować ‘nadawać / nadać połysk; polerować, czyścić do połysku’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 41; Odnosnie do imienia *Picander* zobacz też nazwy skojarzeniowe pochodzące od nazwy rodowodowej.

* Też: *Bob Andrea* (nazwa rodowodowa).

²¹ **kajman** ‘gad podobny do krokodyla...’, występuje w Ameryce Środkowej i Południowej. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 174.

* Też: *Kajtek, Kajtuś, Kajto* (*Kajtek* – imię nadane przez pierwszego właściciela).

²² Kura mieszkała razem z właścicielami w mieszkaniu na trzecim piętrze w centrum Warszawy. Wywieziona na wieś podczas wakacji spacerowała tylko z psami, z którymi mieszkała w mieście. Charakterystyczny sposób zachowania zwierzęcia – „trzymanie się psów” był głównym motywem nadania imienia (związanego także z miejscem „zamieszkania” kury).

podejrzliwie zerkali na spsiałą kurę i w końcu orzekli: „To taka pani warszawska”. Tym sposobem karmazynka z ulicy Wspólnej została ochrzczona Panią Warszawską”; *Rzeźączka*^{*23} (suczka): „Żunia, Madame Żuzu, a kiedy uciekała lub robiła »demolkę« w mieszkaniu: Rzeźączka. Tyle imion dostała czarna podpalana suczka w białych rękawczkach. [...] miała jakiś psychiczny defekt zmuszający ją do demolowania mieszkania podczas nieobecności ludzi”.

3. Nazwy inspirowane pochodzeniem zwierzęcia:

Maciej, Maciuś, Maniuni Nowowiejski (kot): „Maciej, Maciuś, Maniuni Nowowiejski, bo znalezione w Nowej Wsi na Mazurach”.

4. Nazwy inspirowane gatunkiem nazywanego zwierzęcia:

Jerka (jeźyca), *Proś* (knur).

5. Nazwy rodowodowe²⁴:

a) zestawienia: *Anda Trilby*^{*25} (jamniczka), *Bob Andrea*²⁶ (pekińczyk);

b) od nazw ze świata roślinnego: *Opuncja*²⁷, „prywatnie” *Punia* (suczka, pekińczyk).

6. Nazwy koni hodowlanych²⁸:

²³ **rzeźączka** – ‘choroba zakaźna przenoszona drogą płciową’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 524. Skojarzenie zachowania zwierzęcia (niszczycielskich, gwałtownych ataków) z wyniszczającą organizm chorobą.

* Też: *Madame Żuzu, Żunia, Żuza*.

²⁴ Za nazwy rodowodowe uznaję tylko te, przy których autorka wyraźnie zaznaczyła, że do takiej grupy należą.

Nazwy rodowodowe zaliczam do nazw charakteryzujących zwierzę. Zoonimy tego typu składają się z dwóch części: imienia psa i przydomka hodowlanego wskazującego na hodowlę, z której zwierzę się wywodzi. Nawet jeżeli w badanym materiale wystąpiły nazwy rodowodowe bez podanych przydomków rasowych (które najprawdopodobniej zostały zwierzętom nadane), zaliczam je do grupy nazw charakteryzujących zwierzę. Zob. S. Tomaszewska, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 29: 1983, s. 77–80.

²⁵ Najprawdopodobniej drugi człon podanej tutaj nazwy nie jest przydomkiem hodowlanym, lecz stanowi część zestawienia będącego wyłącznie imieniem psa. Zob. S. Tomaszewska, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, op. cit., s. 76. Por. też J. Bubak, *Nazwy psów rasowych (na podstawie materiału z krakowskiej kartoteki Polskiego Związku Kynologicznego)*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, op. cit., s. 191.

* Też: *Dunia, Duniusza, Dunieczka, Anda-Wanda, Wandunia-Dunia* (gra językowa).

²⁶ W związku z tym typem nazwy zob. przypis wyżej (dotyczący zestawienia).

²⁷ Zob. nazwy prymarne, odapelatywne, od nazw ze świata roślinnego: S. Tomaszewska, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, op. cit., s. 74.

²⁸ W wypadku koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej obowiązuje ściśle określony system nazywania. Każdy nowo narodzony koń otrzymuje nazwę, która musi się rozpoczynać od takiej litery, na jaką zaczyna się nazwa jego matki. Drugim warunkiem tworzenia nazwy jest wprowadzenie do niej chociażby jednej litery pochodzącej z nazwy ojca (nie musi to być początkowa litera). Często z imienia matki bierze się nie tylko pierwszą literę (co jest warunkiem koniecznym), ale też przenosi się mechanicznie całą początkową część nazwy lub nawet całą nazwę. Zob. J. Bubak, A. Wilkoń, *Z problematyki nazw własnych koni*, „Język Polski”, t. 49: 1969, s. 295–296; oraz J. Bubak, *Zoonimia*, op. cit., s. 339.

*Fajka*²⁹ (klacz angielska); *Paraska*³⁰ (klacz arabska).

7. Nazwy skojarzeniowe, utworzone na zasadzie gry językowej od nazwy rodowodowej:

Dunia, Duniaska, Dunieczka, Anda-Wanda, Wandunia-Dunia, rodowodowo *Anda Trilby* (jamniczka): „Chciałam dać jej na imię Wanda, ale mama się nie zgodziła, bo miała Wandę koleżankę. Rodowodowo jamniczka zwała się Anda Trilby. Anda-Wanda, Wandunia-Dunia, i tak zostało”; *Picander*, rodowodowo *Bob Andrea* (pekińczyk): „Picuś Glancuś naprawdę nazywał się Bob Andrea, ale nikt nie zważał na jego rodowodowe imię i został Picusiem, Picuniem i Picandrem”.

Do nazw z uzasadnieniem wyboru, które nie pochodzą od cech nazywanego zwierzęcia, należą:

1. Nazwy upamiętniające członków rodziny, której towarzyszyło zwierzę:

Józef, Józio (wiewiór): „Nazwałam go Józef. Na cześć pradziadka Józefa”; *Zosia* (kotka): „Koteczka dostała imię mojej mamy: Zofia. Nie tylko dlatego, że bardzo lubię Zośki, ale trochę z przekory. Mama mimo całej swojej miłości do braci mniejszych zawsze załamywała ręce, gdy przynosiłam do domu nowego lokatora. [...] Za każdym razem mówiła płaczącym głosem: »Jak ty sobie dasz radę?«”.

2. Nazwy od imion bohaterów zwierzęcych znanych z literatury (bajek) oraz od imion postaci mitologicznych:

*Izys*³¹ (kotka): „Polubiliśmy się jeszcze bardziej, gdy odkryli, że nie mam pretensji do ich kotki o imieniu starożytnej bogini (chyba Izis) o to, że co noc robi kupę w nogach mojego łóżka”; *Rududu, Rududeczek* (koziolatek): „Kozłatko wielkości ratlerka trafiło do naszego mieszkania. Mama czytywała mi wtedy bajkę o koziołeczku Rududu, więc łatwo zgadnąć, jakie imię dostał maluszek”.

3. Nazwy upamiętniające inne zwierzęta należące do rodziny³²:

Moniek, Moniusz (kot syjamski): „Kot został ochrzczony przez Bebę Mońkiem, tak samo jak ten, który po wojnie przyjechał z Grodna”.

4. Nazwy spontaniczne, powstałe przez pierwsze skojarzenie związane ze zwierzęciem:

Kazimierz (pies jagd terier): „Czekanie, przysypianie i nagle widzę: »Jest, jest!!! Kazimierz!!!« – krzyknęłam. Nie wiem, skąd wiedziałam, że to piesek, a nie suczka, ale wiedziałam. Oczywiście pierworodny Wiwuni został Kazimierzem do końca swoich dni”.

²⁹ Uratowana od śmierci, pod opieką Edwarda Sumińskiego (ojca Doroty Sumińskiej) w Jastrzębcu pod Warszawą (Instytut Genetyki Polskiej Akademii Nauk).

³⁰ Z hodowli Piotra Sumińskiego (ojca Edwarda Sumińskiego) w majątku Tumin.

³¹ Najprawdopodobniej chodzi o *Izydę*. *Izyda* (gr. *Isis*), główna bogini starożytnego Egiptu, wcielenie Wielkiej Macierzy, stanowiąca wraz ze swoim bratem-małżonkiem Ozyrysem i synem Horusem naczelną triadę bóstw. Czczona jako wzorowa żona i matka oraz jako bóstwo władające magią. Zhellenizowana w VII wieku p.n.e., przez Greków, utożsamiana z Demeter. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988, s. 414.

³² Jeśli chodzi o *zoonimiczną tradycję rodzinną*, por. J. Strutyński, *Tendencje słowotwórcze w polskiej zoonimii*, „Język Polski”, t. 73: 1993, s. 50; oraz idem, *Imiona zwierząt pokojowych*, op. cit., s. 216.

5. Nazwy powstałe wskutek błędnego rozpoznania płci (nazwy żeńskie w funkcji nazw męskich oraz nazwy męskie w funkcji nazw żeńskich): *Ka-siek* (sroka):

„Jego męskie imię wynikało z pomyłki. Najpierw nazywał się Kaśka, a potem, kiedy wyszła na jaw jego płeć, nie było sensu robić mu wody z mózgu i został Kaśkiem”; *Amiczka* (suczka kerry blue terierka): „Piesek o imieniu Ami³³ okazał się suczką Amiczką”.

Do nazw bez uzasadnienia wyboru należą:

1. Nazwy od imion osobowych rodzimych i obcych (oficjalne i nieoficjalne):

- a) imiona żeńskie: *Beatrice* (suczka), *Fuma*, *Fumka* (≤ forma pld.-słow. od Eufemia – suczka jagd terierka); *Heśka* (kotka); *Janeczka* (karaczan madagaskarski); *Krysia* (kotka); *Michalina* (suczka);
- b) imiona męskie: *Bolek*, *Boluś*, *Bolo* (jamnik); *Bronek* (wąż zbożowy); *Felek* (≤ Feliks, Felicjan – szczur); *Kajtek*, *Kajtuś*, *Kajto* (pies); *Klaudys* (≤ Klaudiusz, Klaudyn – pies); *Kubuś* (pies); *Moniek*³⁴ (≤ Emanuel lub Mojżesz³⁵ – kot); *Mundek*, *Mundeczek* (≤ Edmund lub Rajmund – kot); *Nelson* (surykatka); *Poldek*, *Poldeczek* (≤ Leopold – pies); *Riko*, *Rikunio* (≤ Federico – pies bokser); *Staś* (karaczan madagaskarski); *Władeczek* (karaczan madagaskarski).

2. Nazwy od imion zwierząt znanych z telewizyjnych bajek dla dzieci: *Dino*³⁶ (kot maine coon).

3. Nazwy od imion i określeń postaci mitologicznych (nazwy własne i wyrazy pospolite): *Gryf*³⁷, *Gryfcio* (pies pointer); *Liki*, *Likaonek*³⁸ (suczka shar peika); *Zulejka*³⁹, *Zula*, *Zazula*, *Zulcia* (kotka).

³³ Wyraz *ami* w języku francuskim znaczy ‘przyjaciel’. W języku łacińskim ‘przyjaciel’ to *amicus*, z kolei w języku hiszpańskim *amigo*.

³⁴ Kot Janiny Sawickiej (babci autorki ze strony matki). Po wojnie przywieziony z Grodna do Warszawy. Imię po nim otrzymał później kot syjamski.

³⁵ Zob. np. *Imiona przez Żydów polskich używane*, red. L. Kośka, Kraków 2002, s. 111; oraz *Spis imion żydowskich*, Nakładem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie, 1928, s. 46.

³⁶ Z filmu dla dzieci *Między nami Jaskiniowcami*.

³⁷ **gryf**, w mitologii starożytnej fantastyczny twór, uskrzydłony lew o głowie i szponach orła, w Grecji przejęty z religii i legend Wschodu, strażnik podziemnych pokładów złota na Północy. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 342; gryf to również ‘w instrumentach strunowych: listwa z twardego drewna połączona z pudłem rezonansowym, do której podczas gry przyciska się palcami rozpięte nad nią struny’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 141. Nie można jednoznacznie wykluczyć źródła pochodzenia zoonimu, jakim może być drugie znaczenie wyrazu.

³⁸ **Likaon**, w mitologii greckiej król Arkadii, znany wraz ze swymi pięćdziesięcioma synami z okrucieństwa. Rozgniewany Zeus zabił Likaona wraz z rodziną uderzeniem pioruna, a według innej wersji zmienił go w wilka, na całą zaś ludzkość spuścił potop. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 342.

³⁹ **Zulejka** – Żona Putyfara (tego, który jest darem Ra, stolnik faraona a. zwierzchnik straży). Według legend arabskich miała na imię Zulejka. Zob. też *Naręczona z Abydos*, poemat (1813) Byrona: Zulejka, córka Giaffera, paszy Abydosu, jest zaręczona z Selimem, ale

4. **Nazwy od imion osobowych bohaterów literackich:** *Unkas*, *Unek*⁴⁰ (kot abisyński).
5. **Nazwy od nazwisk oraz pseudonimów artystycznych znanych postaci historycznych i współczesnych:** *Nero*⁴¹ (pies), *Madame Żużu*⁴², *Żuża*, *Żunia* (suczka).
6. **Nazwy wskazujące na cechę zewnętrzną:** *Białko* (pies); *Kikuś*⁴³ (kot); *Rudy* (pies); *Czikita*⁴⁴ (suczka beagle).
7. **Nazwy wskazujące na cechę wewnętrzną:** *Ciapek* (pies); *Drapek*, *Drapcio*, *Drapostaw*, *Drapo* (pies).
8. **Nazwy wskazujące na podobieństwo zwierzęcia do innej rasy:** *Bulduś*⁴⁵ (mops).
9. **Nazwy dźwiękonaśladowcze, wskazujące na dźwięk wydawany przez zwierzę:** *Mruczka* (kotka).
10. **Nazwy powstałe przez potoczne skojarzenia związane z danym gatunkiem:** *Rosolek* (kogut).
11. **Nazwy uznawane powszechnie za „zwierzęce”:** *Aza*, *Azunia*⁴⁶ (krowa).

Giaffer zabija go i Zulejka umiera ze złamanym sercem. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 13, 952.

⁴⁰ **Unkas** – tytułowy bohater powieści pisarza amerykańskiego Jamesa F. Coopera *Ostatni Mohikanin* z roku 1826.

⁴¹ Imię typowo „psie”, zob. J. Strutyński, *Urbozoonimia polska*, Kraków 1996, s. 103. Imię należące do kategorii nazw prymarnych, odmiennych, powstałych od znanych nazwisk, zob. S. Tomaszewska, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, op. cit., s. 73; oraz J. Strutyński, *Imiona zwierząt pokojowych*, op. cit., s. 223. Zob. też W. Decyk, *Motywacyjność zoonimów*, „Poradnik Językowy”, z. 9: 1996, s. 54.

⁴² Zuza Krajewska (pseudonim artystyczny: *Madame Żużu*) – artystka młodego pokolenia interesująca się grafiką, reklamą, modą oraz fotografią.

⁴³ **kikut** ‘niekompletna kończyzna, palec lub inny narząd ciała, pozostały po odcięciu jakiejś części’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 131.

⁴⁴ **chiquita** – w języku hiszpańskim ‘malutka, maleńka’.

⁴⁵ Imię psa wskazuje na jego podobieństwo do buldoga, zwierzęcia tego samego gatunku, lecz innej rasy; **buldog** ‘niewysoki pies, krępej budowy, o szerokiej głowie i wysuniętej zuchwie’, zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 41.

⁴⁶ Jak pisze Wanda Decyk, „Częstotliwość pewnych nazw w funkcji zoonimicznej przemawiałaby za brakiem jakiegokolwiek związku ze zwierzęciem (niektóre z nich są popularne w funkcji nazw psów: Aga, Aza, Saba, koni: Baśka, Kaśka), ale nie można zapomnieć, że mogą to być imiona poprzednich właścicielek, imię patronki w dniu narodzin...”. Autorka, badając nazwy własne krów, zalicza imię *Aza* do grupy zoonimów, które nie wskazują na cechy, właściwości, relacje i okoliczności związane ze zwierzęciem. Zob. W. Decyk, *Motywacja nazw własnych krów*, „Prace Filologiczne”, t. 42: 1997, s. 256. Również Janusz Strutyński pisze, iż do imion uważanych powszechnie za zwierzęce należą: *Aza*, *Burek*, *Mruczek*, *Reks*, gdzie w badanym przez niego materiale imię *Aza* okazało się nazwą odnoszącą się wyłącznie do psów, zob. idem, *Urbozoonimia polska*, op. cit., s. 27, 103. Z kolei Józef Bubak, badający nazwy rodowodowe, stwierdza, iż do zasobu nazw psów rasowych, do którego nadający te nazwy hodowcy sięgają wielokrotnie, należy między innymi imię *Aza*, zob. idem, *Nazwy psów rasowych (na podstawie materiału z krakowskiej kartoteki Polskiego Związku Kynologicznego)*, op. cit., s. 190. Por. też Z. Cygal-Krupa, *Nazwy koni i krów w południowo-zachodniej Limanowszczyźnie, [w:] Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, op. cit., s. 37–47; oraz S. Warchoł, *Nazwy*

12. **Nazwy od określeń geograficznych (nazw własnych oraz wyrazów pospolitych):** *Bajka*⁴⁷ (łoszak); *Łękna* (jałówka żubrońka); *Tajga*⁴⁸ (klępa).
13. **Nazwy od określeń ze świata roślinnego i zwierzęcego:** *Kiwi*⁴⁹, *Kiwunia*, *Kiwusia*, *Kiwcia* (suczka shar peika).
14. **Nazwy od określeń słodczy:** *Drops*, *Dropsik* (pies).
15. **Nazwy od określeń religijnych:** *Tora*⁵⁰ (wilczyca).
16. **Nazwy pochodzące z wyliczanki dla dzieci:** *Cypka Drypka*, *Cypeczka*⁵¹ (suczka, pekińczyk).
17. **Nazwy pieszczotliwe:** *Kiniusia* (kotka).
18. **Nazwy od innych wyrazów pospolitych:** *Fama*, *Famka* (suczka); *Ufo* (kotka); *Wamp*, *Wampik*, *Wampiczek* (bokser); *Wiwa*, *Wiwunia*, *Wiwcia* (suczka jagd terierka).
19. **Nazwy niejasne:** *Kisa* (pudelka).

Zgromadzony w autobiografii materiał w postaci nazw własnych zwierząt okazał się obszerny i niezwykle interesujący. Pozwala on na wykrycie rzeczywistych intencji związanych z nadawaniem imion oraz na ustalenie związków zachodzących pomiędzy powstałymi nazwami a rzeczywistością pozajęzykową. Przedstawiony tu podział zoonimów jest więc propozycją klasyfikacji (jedną z wielu⁵²) wykorzystują-

własne krów w kilku zabytkach rękopiśmiennych małopolskich z końca XVII i XVIII wieku, „Onomastica”, t. 7: 1961, s. 327–351. Zob. też prace S. Warchoła zamieszczone w bibliografii na końcu artykułu, autor wniósł bowiem znaczny wkład w rozwój badań nad zoonimią polską i słowiańską, obejmując swoimi badaniami zarówno materiały archiwalne, jak i współczesną zoonimię ludową. Badania te zaowocowały opisem i analizą materiału, a także wypracowaniem ustaleń teoretycznych.

⁴⁷ **Bajkał** – najgłębsze jezioro na Ziemi, znajdujące się w Rosji.

⁴⁸ **tajga** – ‘rodzaj lasu z przewagą drzew iglastych, spotykanego na północnych terenach kuli ziemskiej’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 598.

⁴⁹ **kiwi** ‘ptak nocny, nielatający, wielkości kury, bez ogona, z silnie uwstecznonionymi skrzydłami i długim dziobem’ lub ‘owoc aktinidii chińskiej, przypominający kształtem agrest...’. Zob. *Domowy popularny słownik języka polskiego*, op. cit., s. 186.

⁵⁰ **Tora** – Pięcioksiąg, 5 pierwszych ksiąg Starego Testamentu; Pentateuch; hebr. *tora* ‘nauka; prawo; proces wg prawa (mojżeszowego)’. Zob. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 507. Zob. też: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op. cit., s. 1193.

⁵¹ „Były sobie trzy Chinki: Cypka, Cypka Drypka, Cypka Drypka Lampaponi”.

⁵² Klasyfikacje stosowane w zoonimii wywodzą się z propozycji systematyzacji nazw własnych zaproponowanych na potrzeby toponimii i antroponimii. Zob. S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957; H. Górnowicz, *Zawołania zwierząt domowych w Sztumskim. Osiągnięcia i postulaty w dziedzinie badań zoonomastycznych w Polsce*, „Onomastica”, t. 5: 1959, s. 451–462; K. Dejna, *Terenowe nazwy śląskie*, „Onomastica”, t. 2: 1956, s. 103–113; S. Tomaszewska, *Nazwy własne zwierząt łódzkiego Ogródu Zoologicznego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 25: 1979, s. 109–122; S. Tomaszewska, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, op. cit., s. 69–81. Por. też z klasyfikacją J. Strutyńskiego (dzieła już cytowane), która uwzględnia rzeczywiste pochodzenie nazwy. Zob. w związku z tym komentarze J. Strutyńskiego, *Urbozoonimia polska*, op. cit., s. 7–10; oraz J. Bubaka, *Zoonimia*, op. cit., s. 336–340.

cą ustalone, prawdziwe motywy, jakie towarzyszyły nadawcom imion podczas aktu nominacji.

Powyższa analiza materiału wykazała, iż bardzo liczną grupę stanowią zoonimy, które pochodzą od cech charakterystycznych nazywanego zwierzęcia, takich jak cecha zewnętrzna (barwa okrycia, sierść, wielkość zwierzęcia, ogólny wygląd, podobieństwo do innego gatunku), cecha wewnętrzna (temperament, przyzwyczajenia, charakterystyczne zachowania), pochodzenie zwierzęcia czy jego gatunek. Do nazw tego typu należy zaliczyć również nazwy rodowodowe, nazwy koni hodowlanych oraz nazwy skojarzeniowe wywodzące się od nazwy rodowodowej. Jak już zostało wspomniane, nazwy tego typu dowodzą, iż imiona nadawane zwierzętom przez właścicieli często nie są im obojętne ani przypadkowe. Stanowią bogate źródło informacji o zwierzęciu, wskazując równocześnie na relacje występujące pomiędzy nim a człowiekiem. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż w wielu pracach poświęconych zoonimii, opartych zarówno na materiałach historycznych, jak i na współczesnych, odnotowuje się licznie klasy imion, które pochodzą właśnie od cech nazywanego zwierzęcia. W szczególności interesujące okazują się tutaj opracowania Janusza Strutyńskiego, który badając zoonimie miejską (*urbozoonimie*), wyróżnia w swojej klasyfikacji nazwy umotywowane czynne, powstające właśnie przez skojarzenie źródła motywacji z cechami nazywanego zwierzęcia⁵³. Również Wanda Decyk, badająca problem motywacyjności zoonimów, wskazuje na jedną z zasadniczych grup, jaką stanowią nazwy motywowane, charakteryzujące zwierzę pod jakimś względem⁵⁴.

Wśród wszystkich typów zoonimów uwagę zwraca występowanie nazw zwierząt pochodzących od antroponomów, czyli nazw osobowych. Szczególnie liczną grupę tego typu – wśród nazw bez uzasadnienia wyboru – stanowią zoonimy od imion osobowych rodzimych i obcych, jak na przykład: *Janeczka, Krysia, Bolek, Broniek, Kubuś, Riko* czy *Władeczek*. Odantropomiczne imiona zwierząt odnajdziemy również wśród nazw upamiętniających członków rodziny (*Józef, Zosia*), nazwisk znanych postaci historycznych (*Nero*), imion postaci mitologicznych (*Izis, Likaon, Zulejka*), nazw, których źródłem jest cecha zewnętrzna (*Bietka*), nazw wskazujących na pochodzenie zwierzęcia (*Maciuś Nowowiejski*), nazw rodowodowych (*Bob Andrea*), nazw skojarzeniowych (*Anda-Wanda*), nazw spontanicznych (*Kazimierz*) oraz nazw żeńskich w funkcji nazw męskich (*Kasiek*). Jak widać, zoonimy odantropomiczne kryją się w wielu grupach nazw, gdzie w większości przypadków nazwy osobowe stanowią jedynie motywację pośrednią dla nazw zwierząt. *Józef* i *Zosia* to niewątpliwie zoonimy pochodzące od imion osobowych, jednakże podczas aktu nominacji rzeczywistym czynnikiem, który spowodował nadanie takich, a nie innych imion okazała się chęć upamiętnienia członków rodziny.

We wspomnieniach autorki pojawiło się łącznie 78 nazwanych zwierząt (różnych gatunków), spośród których większość nosi więcej niż jedno imię, co jest efektem częstego zdrabniania, spieszczania bądź zgrubiania imion w codziennych

⁵³ J. Strutyński, *Imiona zwierząt pokojowych*, op. cit.; idem, *Tendencje słowotwórcze w polskiej zoonimii*, op. cit.; idem, *Urbozoonimia polska*, op. cit.

⁵⁴ W. Decyk, *Motywacyjność zoonimów*, op. cit.

kontaktach człowieka ze zwierzęciem. Przykładem takich zachowań językowych jest posługiwanie się w stosunku do psa *Drapka* również takimi zawołaniami jak: *Drapcio, Drapostaw, Drapo*. Kot *Mundek* zwany jest często *Mundeczkiem*, natomiast suczka *Wiwa* to również *Wiwunia* i *Wiwcia*. Do najczęstszych przyrostków nadających zoonimowi ekspresywno-pieszczotliwy charakter należą formanty: *-ek* (np. *Cholerek, Ciapek, Drapek, Felek, Moniek, Mundeczek, Poldeczek*), *-ik* (np. *Bombik, Dropsik, Rudzik, Wampik*), *-ka* (np. *Cypka Drypka, Famka, Fumka*), *-uś* (np. *Boluś, Bulduś, Kikuś, Kubuś, Maciuś, Moniuś, Picuś*), *-unia* (np. *Kiwunia, Wiwunia*), *-usia* (np. *Kinisia, Kiwusia*). Z kolei zgrubienia typu *Bolo, Drapo, Kajto* powstały od skróconych podstaw słowotwórczych drogą derywacji paradygmatycznej, której wykładnikiem jest końcówka mianownika liczby pojedynczej *-o*.

Zauważamy również, iż niektóre zwierzęta oprócz imienia rodowodowego (w przypadku zwierząt rasowych) posiadają dodatkowe, nadane przez właściciela. Jamniczka autorki prócz rodowodowego imienia *Anda Trilby* nosi także – znacznie częściej używane przez jej właścicielkę – imiona *Dunia, Duniasza, Dunieczka, Anda-Wanda, Wandunia-Dunia*, które powstały między innymi przez skojarzenia z nazwą rodowodową. Również suczka pekinka o rodowodowym imieniu *Opuncja* nazwana została imieniem *Pusia*, które wskazuje na jej charakterystyczną cechę, jaką jest puszyste futerko. W analizowanym materiale odnajdziemy też przykłady na zmianę imienia w zależności od zachowania, jakie zwierzę wykazuje w danym momencie. Autorka, pisząc o swojej suczce, zaznacza, iż nazywała się „Żunia, Madame Żuzu, a kiedy uciekała lub robiła »demolkę« w mieszkaniu – Rzeźączka”⁵⁵. Możliwa okazała się stała zmiana imienia związana z nabyciem nowej cechy przez zwierzę. W przypadku „brudnobiałej” koteczki, która „była tak brzydka, że inne niż *Białeczka* imię zupełnie do niej nie pasowało”⁵⁶, obserwujemy zmianę imienia na *Białeczka*, gdyż kotka bardzo szybko wypiękniała, a jej futerko stało się śnieżnobiałe. W przypadku zaś kota o imieniu *Rudy* dowiadujemy się, iż „Rudy najpierw nazywał się Rudzik, ale kiedy dorósł, brzmiało to jakoś niepoważnie”⁵⁷. Jak widzimy, przyczyną zmiany imienia okazał się wiek zwierzęcia, istotny jest również fakt, iż zarówno stara, jak i nowa nazwa wywodzą się z tego samego źródła, jakim jest rudy kolor zwierzęcia. Przyczyną nadania nowego imienia może się okazać również zmiana właściciela. Suczka nazwana niegdyś przez Dorotę Sumińską *Kalkutą* (znaleziona w Indiach i pozostawiona tam pod opieką młodego chłopca) dzisiaj nosi imię *Beatrice*.

Z obserwacji wynika również, iż niemalże wszystkie utrwalone w autobiografii nazwy własne zwierząt są niepowtarzalne, ponieważ imiona o tym samym brzmieniu pojawiły się jedynie w dwóch przypadkach. Imieniem *Moniek* nazwane zostały dwa koty w rodzinie Doroty Sumińskiej. Pierwszy nosiciel tego imienia należał do Janiny Sawickiej (babci autorki), drugi zaś do małej Dorotki. „Ochrzczenie” drugiego kota *Mońkiem* przez wzgląd na poprzedniego nosiciela tegoż właśnie imienia wprowadza w rozważania istotny element zoonimicznej tradycji panującej w rodzinie. Drugim imieniem, które wystąpiło dwukrotnie, tym razem jako imię psa, jest *Ciapek*,

⁵⁵ D. Sumińska, *Autobiografia na czterech łapach*, op. cit., s. 196.

⁵⁶ Ibidem, s. 307–308.

⁵⁷ Ibidem, s. 306.

przy czym jedno z nazwanych tym imieniem zwierząt należało do przyjaciółki rodziny. Jest to ważne spostrzeżenie, gdyż zdecydowana większość zwierząt, które się pojawiły na kartach autobiografii, należała do kilkupokoleniowej rodziny autorki, w związku z czym występowanie tak dużej liczby różnorodnych i niepowtarzalnych imion oznacza, że każde nazywane zwierzę traktowano bardzo indywidualnie, wybór zaś jego imienia poprzedzony był rozlicznymi przemyśleniami. Poświadcza to również fakt nadania imion praktycznie wszystkim posiadanym przez rodzinę autorki zwierzętom różnorodnych gatunków. Przeważają imiona psów i kotów, których losy splotły się nierozzerwalnie z domem autorki. Spotkamy również zoonimy nazywające konie, świnie, węże, jeże oraz wiewiórkę, szczura, srokę, kurę, koguta, koziołka czy wilczycę.

Warto się w tym miejscu zastanowić nad funkcjonowaniem oraz znaczeniem imion, które zarówno dla człowieka, jak i dla zwierzęcia stały się niezmiernie ważnym elementem w codziennych kontaktach, co więcej elementem nieodzownym. Zwierzęta zamieszkujące dom Doroty Sumińskiej bez wątpienia stały się pełnoprawnymi członkami rodziny, w której każdy z „domowników” stał się indywidualnością. Ma swoje upodobania, charakterystyczne zachowania, a często nawet i zachcianki. Dlatego też każde ze zwierząt, od osiemdziesięciokilogramowego Ciapostawa po malutką i chudziutką Michalinę, nosi „dumnie” swoje imię. Imię, które oprócz pełnienia funkcji odróżniającej (osobniki tego samego i zarazem różnych gatunków) przede wszystkim wyróżnia każde zwierzę z osobna, przypisując mu tym samym jedyny i niepowtarzalny komplet cech. Nie można także pominąć wartości praktycznej, jaką z całą pewnością można przypisać zoonimom. Są one niezbędne w codziennym nawiązywaniu kontaktu ze zwierzęciem, służą między innymi przywoływaniu, wydawaniu poleceń, a także zabawie (funkcja fatyczno-impresywna)⁵⁸. Zabawie, która wyzwala nie tylko w człowieku, ale i w zwierzęciu szczęście. Wagę funkcji zabawowej podkreślają również słowa autorki, która wyznaje: „Moim sposobem na smutek jest radość moich bliskich, bez względu na gatunek. Roześmiana psia gęba cieszy tak samo jak ludzka. Wypięty koci brzuszek, nadstawiony do głośkania, działa lepiej niż prozac”⁵⁹.

Bibliografia

- Bubak J., 1996, *Nazwy psów rasowych (na podstawie materiału z krakowskiej kartoteki Polskiego Związku Kynologicznego)*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoł, Lublin, s. 185–198 (Rozprawy Sławistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11).
- Bubak J., 1998, *Zoonimia – nazwy zwierząt*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 329–341.
- Bubak J., Wilkoń A., 1969, *Z problematyki nazw własnych koni*, „*Język Polski*”, t. 49, s. 291–296.
- Budziszewska W., 1989, *Nazwy rzek w funkcji psych imion*, „*Onomastica*”, t. 33, s. 235–237.

⁵⁸ *O funkcji fatyczno-impresywnej pisze J. Strutyński [w:] idem, Imiona zwierząt pokojowych*, op. cit., s. 232–234.

⁵⁹ D. Sumińska, *Autobiografia na czterech łapach*, op. cit., s. 333.

- Cygal-Krupa Z., 1996, *Nazwy koni i krów w południowo-zachodniej Limanowszczyźnie*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoń, Lublin, s. 37–47 (Rozprawy Slawistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11).
- Decyk W., 1996, *Motywacyjność zoonimów*, „Poradnik Językowy”, z. 9, s. 52–56.
- Decyk W., 1997, *Motywacja nazw własnych krów*, „Prace Filologiczne”, t. 42, s. 253–260.
- Dejna K., 1956, *Terenowe nazwy śląskie*, „Onomastica”, t. 2, s. 103–113.
- Domowy popularny słownik języka polskiego*, 2003, red. B. Dunaj, Warszawa.
- Głowacki J., 1993, *Zoonimy w utworach Edmunda Niziurskiego*, [w:] *Onomastyka literacka*, red. M. Biolik, Olsztyn, s. 219–223.
- Górniewicz H., 1959, *Zawołania zwierząt domowych w Sztumskiem. Osiągnięcia i postulaty w dziedzinie badań zoonomastycznych w Polsce*, „Onomastica”, t. 5, s. 451–462.
- Imiona przez Żydów polskich używane*, 2002, red. L. Kośka, Kraków.
- Kopaliński W., 1988, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- Kopaliński W., 2000, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
- Kosyl C., 1996, *Nazwy krów w polskiej literaturze pięknej*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoń, Lublin, s. 231–244 (Rozprawy Slawistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11).
- Kosyl C., 1996/1997–1998, *Nazewnictwo kotów w literaturze pięknej na tle zoonimii uzualnej*, cz. 1: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio FF, t. 14/15, s. 373–386; cz. 2: „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio FF, t. 16, s. 101–113.
- Kosyl C., 1996–1998, *Kynonimy literackie na tle zoonimii uzualnej*, cz. 1: „Onomastica”, t. 41, s. 153–211; cz. 2: „Onomastica”, t. 42, s. 251–270; cz. 3: „Onomastica”, t. 43, s. 309–339.
- Kosyl C., 1998, *Nazwy własne w literaturze pięknej*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 363–387.
- Rospond S., 1957, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław.
- Spis imion żydowskich*, 1928, Nakładem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie.
- Stachurski E., 1992, *Socjologiczne uwarunkowania nazw osobowych w utworach Adolfa Dygańskiego*, cz. 1: *Imiona*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 152, „Prace Językoznawcze”, t. 7, Kraków, s. 253–270.
- Stachurski E., 1997, *Funkcje niektórych słów-kluczy w utworach polskich naturalistów*, [w:] *Praktyka językowo-stylistyczna w tekstach artystycznych doby nowopolskiej*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra, s. 107–121.
- Stachurski E., 2005, *Słownictwo Pana Tadeusza Adama Mickiewicza na tle tekstów innych poematów romantycznych*, Kraków.
- Strutyński J., 1993a, *Imiona zwierząt pokojowych*, „Onomastica”, t. 38, s. 203–234.
- Strutyński J., 1993b, *Tendencje słowotwórcze w polskiej zoonimii*, „Język Polski”, t. 73, s. 49–58.
- Strutyński J., 1996, *Urbozoonimia polska*, Kraków.
- Sumińska D., 2004, *Szczęśliwy pies. Porady lekarza weterynarii*, Łódź.
- Sumińska D., 2006a, *Do serca przytul psa*, Łódź.
- Sumińska D., 2006b, *Szczęśliwy kot*, Łódź.
- Sumińska D., 2006c, *Trudne tematy*, Łódź.

- Sumińska D., 2008, *Autobiografia na czterech łapach, czyli historia jednej rodziny oraz psów, kotów, krów, koni, jeży, słońi, węży... i ich krewnych*, Kraków.
- Sumińska D., 2009, *Zwierz w łózku*, Kraków.
- Sumińska D., 2010, *Świat według psa. Opowieści jamnika Bolka*, Kraków.
- Sumińska D., 2011, *Wierzę w jeże*, Kraków.
- Tomaszewska S., 1979, *Nazwy własne zwierząt łódzkiego Ogrodu Zoologicznego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 25, s. 109–122.
- Tomaszewska S., 1983, *O imionach i przydomkach psów rasowych*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. 29, s. 69–81.
- Tomaszewska S., 1996, *Zoonimy w powieściach Tytusa Karpowicza*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoł, Lublin, s. 263–270 (Rozprawy Sławistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11).
- Warchoł S., 1961, *Nazwy własne krów w kilku zabytkach rękopiśmiennych małopolskich z końca XVII i XVIII wieku*, „Onomastica”, t. 7, s. 327–351.
- Warchoł S., 1993a, *Kwestionariusz do badania zoonimii ludowej w Polsce (na tle słowiańskim)*, Lublin (Rozprawy Sławistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 8).
- Warchoł S., 1993b, *Systemy zoonimiczne w gwarach mieszanych i przejściowych wschodniej Lubelszczyzny*, Lublin, s. 319–362 (Rozprawy Sławistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 7).
- Warchoł S., 1996, *Tradycja i współczesność w polskiej zoonimii ludowej (na tle słowiańskim)*, [w:] *Systemy zoonimiczne w językach słowiańskich*, red. S. Warchoł, Lublin, s. 159–170 (Rozprawy Sławistyczne Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, t. 11).

The Motives of Giving Names to Pets Based on *Autobiografia na czterech łapach* by Dorota Sumińska

Abstract

Zoonimy is a relatively new branch of onomastics that deals with animal names. It is increasingly popular among scholars given the growing importance of pets in human life. No longer seen predominantly as a source of food, animals are now more than ever people's best friends. It is reflected in the names that animal owners give their pets, which, in turn, are investigated by linguists.

The article presents tendencies in the modern animal naming based on *Autobiografia na czterech łapach* [Autobiography on All Fours] by Dorota Sumińska.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Renata Dźwigof

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

O jedzeniu i pracy – na podstawie polskich przysłów

W językowym obrazie jedzenia jako czynności odnaleźć można wiele elementów¹. Jednym z nich jest związek między jedzeniem a pracą. Nim zostaną opisane potoczne przekonania dotyczące tego zagadnienia, zawarte w przysłowiaach, warto prześledzić, jak jedzenie było pojmowane.

Jedzenie dla człowieka jest czymś oczywistym, naturalnym, jest czynnością powtarzalną: *Jadłem nieraz, zjem i teraz* (NKPP I 850). Jest warunkiem życia, egzystencji człowieka. O tym, że jedzenie jest konieczne, aby żyć, mówi następujące przysłowie: *Nie na to człowiek żyje, aby jadł, ale na to je, aby żył* [*Nie dlatego żyw, abys jadł, ale dlatego jedz, abys żył; Nie dlatego żyj, abys jadł, lecz dlatego jedz, abys żył; Dlatego jedz, abys żył, nie dlatego żyj, abys jadł; Nie żyj, żebyś jadł, ale jedz, żebyś żył; Człowiek nie żyje na to, aby jadł, ale je, aby żył; Nie na to człowiek żyje, żeby jadł, ale na to je, żeby żył*] (NKPP I 856²).

Jedzenie jako przejaw życia zostało przeciwstawione śmierci. W przysłowiaach, które wyrażają tę myśl, występuje ustabilizowane połączenie czasowników *jeść* i *pić*³: *Kto żyje, ten je i pije* [*Kto zdechł, tego w miech, a kto żyje, niechaj je i pije*] (NKPP III 974); [*Kto*] *Gdo jy i pije, tyn sie śmierci bróni* (NKPP I 854); *Żył, jadł i pił, umarł i zgnił; i ty żyjesz, jesz i pijesz, umrzesz i zgnijesz* (NKPP III 977); *Jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy* (NKPP I 853) – por. *Jak jest, to zryj; jak nie ma, to umrzyj* (NKPP I 223).

Celem jedzenia jest zaspokajanie głodu: *Musi jeść, kto łaknie; musi pić, kto pragnie* (NKPP I 855). Jego odczuwanie jest czymś normalnym: *Nie trza radce, jak się jeść*

¹ Analizuję językowy obraz jedzenia – czynności wykonywanej przez człowieka, nie przez zwierzęta. Nie biorę więc pod uwagę przysłów, w których jedzenie dotyczy zwierząt (jedzącymi są różne zwierzęta). Część z tych paremii ma charakter alegoryczny (przedstawia zachowania i cechy ludzkie). Te wyjątkowo zostały przeze mnie wykorzystane. Przysłowia wyekscerpowałam z NKPP.

² Por. łac. *Oporet esse, ut vivas, non vivere, ut edas*. Jeden z zapisów zawiera myśl przeciwną: *Nie dlatego je, aby żył, ale dlatego żyje, aby jadł*.

³ Kolejność członów jest nieprzypadkowa. Zgodnie z potoczną wiedzą przyjmowanie pokarmów jest dla człowieka bardziej wartościowe (daje więcej energii, zaspokaja głód) niż przyjmowanie napojów.

kce (NKPP III 12⁴); *Ledwie wstanie, już by jadł* (NKPP III 783)⁵; *Wstawajta, umarli, będzietta żarli!* ‘zwrot żartobliwy stosowany przy budzeniu na śniadanie’ (NKPP III 586), a także pozytywnie waloryzowanym, ponieważ świadczy o zdrowiu: *Dobra powieść, że się chce jeść* (NKPP I 849) – podobnie jak sama czynność jedzenia: *Dobra wieść, kiedy niosą jeść* [*Dobra powieść, gdy mówią: jeść; Dobra to powieść, gdy wołają: jeść; Dobra to wieść, gdy...; Dobra wieść, niosą jeść; Jeś, to dobra powieś*] (NKPP I 849); *Kto je i pije, ten dobrze żyje* [*Gdo jy i pije, długo pożyje*] (NKPP I 854); *Jedz, a bądź zdrów; pij, a czerwień się* (NKPP I 852); *Jedz na zdrowie* (zastyszane)⁶.

Głód⁷ musi zostać zaspokojony także dlatego, żeby człowiek był zadowolony, radosny: *Jak se pojem, to se śpiewom; jagem głodny, to się gniewom* (NKPP I 851). Niejedzenie jest przyczyną choroby, może doprowadzić do śmierci: *I koń na konia patrząc, kiedy nie je, tedy schnie* (NKPP I 850). Fizjologiczną potrzebę jedzenia odczuwają wszyscy, bez względu na pozycję społeczną: *Czy się srebrem, czy cyną do gęby włożyło, byle jeść co było* (NKPP I 849).

Jakie są zależności między jedzeniem a pracą?

Nim zostaną omówione, warto zauważyć, że zgodnie z wiedzą zdroworozsądkową każde z tych działań człowieka ma swoje miejsce i czas: *Kiedy robić, to robić, a kiedy jeść, to jeść* [*Jak jeść, to jeść, jak robić, to robić*] (NKPP III 46–47). W przeciwieństwie do jedzenia praca wymaga od człowieka sporo wysiłku. W opinii powszechnej jedzenie kojarzy się z siedzeniem przy stole, biernością, spożywaniem przygotowanych wcześniej potraw, zadowoleniem, natomiast praca z aktywnością, ruchem, zmęczeniem. Takie wyobrażenie wskazuje na to, że praca (o której tu mowa) została ograniczona do pracy fizycznej: *Jedz, żebyś nie usnął; a rób, żebyś nie zmarł* [*Jedz, żebyś nie pękł; rób, żebyś nie zmarł*] (NKPP I 852). Z punktu widzenia człowieka, który podejmuje każde z tych działań, jedzenie jest łatwiejsze i przyjemniejsze niż praca: *Ciężko robić, lekko jeść* (NKPP III 45); *Łatwiej chleb jeść (krajać), niż na niego zapracować* (NKPP I 254); *Łatwiej wołu zjeść, niż na cielę zarobić* (NKPP III 762). Praca nie jest podejmowana przez człowieka chętnie – w przeciwieństwie do jedzenia: *Chciałoby się jeść smacno, ale pracować strasno* [*Chodziłoby się jasno, jadłoby się maślno, ale robić strasno; Chodziłoby się jasno, zjadłoby się masno, ino robić strasno; Oj, zjadłoby się z masłem chleba, ale cóż, kiedy robić trzeba*] (NKPP I 848); [*Ja*] *Jo chłop, ty chłop, zjydzmy to; a jak do roboty, to jo mały, ty słaby, niechmy to!* (NKPP I 850). Pierwsze z wymienionych przysłów zawiera dodatkowo przekonanie, że dzięki pracy (będącej jednak przykrą koniecznością) można pozwolić sobie na dobre jedzenie.

⁴ Zapisane pod hasłem: *Nie potrzeba rajce, jak się komu spać chce*.

⁵ To przysłowie wyraża też inną myśl: ‘jeszcze nie zmówił pacierza, a już chce jeść’. Nie można wykluczyć, że opisuje człowieka, który chciał *spaniem głodu zapomnieć* [*spaniem głodu pozbyć*] (NKPP III 280).

⁶ Por. *Na zdrowie!* ‘toast’.

⁷ *Post* to ‘dobrowolne powstrzymanie się od spożywania pewnych pokarmów z pobudek religijnych’. Sytuacja, w której ktoś nie je, bo brak mu pokarmu, jest wtórnie (ironicznie, żartobliwie) nazywana *postem*: *Kiej co má, to je é pije, a jak nick ni má, to pòsci* (NKPP II 451); *Pòsci, gdy nie ma co jeść* [*Łatwo pòścić, jak człek nie ma co jeść*] (NKPP II 1030–1031).

Zgodnie z obiegową opinią jedzenie jest zależne od pracy – praca pozwala na jedzenie zarobić, a w rezultacie zaspokoić głód: *Kto robi, głodem nie umrze* (NKPP III 47); *Woli robić, niż głód mrzeć* (NKPP III 51); *Człowiek musi sobie robić, bo gęba chce jeść* [Człowiek musi robić, bo...; Człowiek musi robić, bo gęba chce papu] (NKPP III 46); *Czego dziś nie zarobisz, nie będziesz jadł jutro* (NKPP III 830); *Deus meus bis ara nobis, zjesz diabła, kiedy nie zarobisz* (NKPP III 830); *Nie będziesz jad, kiedyś nie siał* (NKPP III 171⁸); *Robić się wstydzić nie trzeba, ktokolwiek zażywa chleba* (NKPP III 51); *Praca chleb najpewniejszy* (NKPP II 1050⁹). Owocem pracy rąk ludzkich jest chleb, który już w Biblii symbolizował środki pozyskane dzięki pracy, które mogą być przeznaczone na jedzenie – por. *zarabiać na chleb* ‘zarabiać na utrzymanie, swoje i swojej rodziny’. Jedzenie jest swoistą nagrodą, zapłatą za ciężką pracę: *Gorzko robię, słodko zjem* (NKPP III 46). Nie dziwi więc, że jedno z przysłów wyraża prosty porządek: najpierw praca, potem jedzenie (które jest jej konsekwencją), występuje ono w wielu odmiankach: *Maciek zrobił, Maciek zjadł* [Staszek robił, Staszek jé; Staszek zrobił, Staszek je; Maciek zorał, Maciek zjadł; Maciek zorał, Maciek też zjadł; Maciek zasiał (zarobił), Maciek zjadł; Co Maciek zrobił, Maciek zjadł; Jest gadka: Maciek zgotował, Maciek zjadł; Maciek zrobiuł, Maciek i zjadł; Co Maciek zarobił, to Maciek i zjadł; Maciek zrobił, Maciek zjadł, jeszcze mu zapłać za to, że zjadł; Maciek zarobi, Maciek zje; Mack sóm zrobił, sóm téż zjôdł; Kuba robi, Kuba zje; Piotr zrobił, Piotr zjadł; Sam Bartek zrobił, sam Bartek zjadł; Paweł zemleł, Paweł zjy] (NKPP III 48). Na jedzenie trzeba zapracować, trzeba za nie zapłacić: *Żarłeś, pysku, zapłać mieszk* [Żarłeś, pysku, zapłać, mieszk] (NKPP II 1162).

Część zgromadzonych na potrzeby tego artykułu przysłów przedstawia sytuację pewnej niesprawiedliwości, kiedy: *Jeden robi, drugi je* (zasłyszane), synonimicznie: *Jeden robi, drugi trawi* (NKPP III 46¹⁰); także: *Nam prace, a innym kołacze* [Z pracy jego drugi ma kołacze] (NKPP II 1052). Są i paremie przywołujące dawne realia społeczne, które przedstawiają rzecz schematycznie – chłopci pracowali, szlachta korzystała z ich pracy: *Maciek orze, sieje i młóci, ale nie Maciek zjada*; także: *Pan zje, ale pan nie robi* (NKPP III 46¹¹); *Nad czym się chłopci nabiédzą, to panowie zjedzą* (NKPP I 267¹²). Takie historyczne, dosłowne odczytanie nie może być jednak jedynym. Możliwa jest też interpretacja ogólniejsza, bardziej uniwersalna – taka jak w paremii *Jeden robi, drugi je*. Bardzo podobną myśl wyraża przysłowie mające sens ogólniejszy, a wykorzystujące metaforę ‘zjadać owoce cudzej pracy’: *Cudzą pracą się żywić* [Cudzego bez prace zażywać; Smakuje cudza praca; Najadł się dosyć cudzej pracy] (NKPP II 1050). W alegorycznej formie, z odwołaniem do realiów myśliwskich, rzecz została zobrazowana w przysłowiu: *Pies kaczkę schwytał, a pan zjadł* (NKPP II 903).

O innej niesprawiedliwości mówią paremie budowane z punktu widzenia chłopca (ale także parobka pracującego u bogatego gospodarza), który za swoją

⁸ Zapisane pod hasłem: *Kto nie sieje, nie zbiera*.

⁹ Zapisane pod hasłem: *Gdzie praca, pilność na straży, tam się bieda wejść nie waży*.

¹⁰ Zapisane pod hasłem: *Jeden robi, a drugi zażywa*.

¹¹ Zapisane pod hasłem: *Jeden robi, a drugi zażywa*.

¹² Zapisane pod hasłem: *Co chłopek zbierze, rozproszą panowie, to pozbiierają Żydkowie*.

pracę nie otrzymuje zapłaty w postaci jedzenia, albo ta zapłata jest minimalna, a na pewno niewystarczająca: *Robić każq, jeść nie dają i z folwarku wyganiają* (NKPP III 51); *Biją, karają, a jeść nie dają* (NKPP I 87); *Za kónia robić, za dziada jeść* (NKPP III 52); *Robota jak dla wołu, a jadło jak dla kurczęcia* [*Ośla robota, a strawa czyżyka*] (NKPP III 54). W alegorycznej formie myśl powyższą wyraża przysłowie odwołujące się do świata zwierząt: *Koń, co najwięcej na obrok pracuje, najmniej go ma* [*Koń, co najlepiej ciągnie, najmniej jada obroku*] (NKPP II 127). Jedno z przysłów gwarowych jako naturalną przedstawia sytuację, kiedy w życiu człowieka (chłopa lub parobka) praca dominuje nad jedzeniem: [*Jeść*] *Jesc mało, a robic dychtych*¹³, *to je rychtych*¹⁴ (NKPP I 853).

Skoro jedzenie jest zależne od pracy, to niepracowanie powinno skutkować niejedzeniem. O tym mówi biblijne przysłowie *Kto nie pracuje, ten nie je*, w polszczyźnie bogato poświadczone. Część z jego odmianek to konstatacje, stwierdzenia faktu: [*Kto nie robi, ten też nie ma co jeść; Kto nie chce robić, nie ma i jeść; Powiedział Job: gdo nie bydzie robił, nie bydzie jod*], podobnie jak inne przysłowia wyrażające tę samą myśl: *Kto nie robi, pościć musi* (NKPP III 47); *Kto nie chce pracy znieść, ten nie ma co jeść* (NKPP II 1051); *Próżniak niewart kawałka chleba* (NKPP II 1094); *Kto nie chce pracować, ten szydłem chleb je* [*Za taką robotę tylko szydłem kaszę jeść*] (NKPP II 1054); *Próżniaka kasza w zęby kole* (NKPP II 1094); [*Kto*] *Kiery przez dziyń nie robił, na wieczrze gwizdze* ‘tzn. nie będzie jadł kolacji’ (NKPP III 47); *Kto nie pracuje za młodu, ten na starość dozna głodu* [... *za młodu, ten na starość umrze z głodu; Kto za młodu próżnuje, ten na starość głód czuje*] (NKPP II 499)¹⁵ – por. *Bez prace nie będą / nie będzie / nie ma kołacze / kołaczy* [*Bez pracy chce jadać kołacze; Bez pracy nie jeść kołaczy; Bez pracy nie ma macy*] (NKPP II 1049–1050).

Pozostałe odmianki biblizmu *Kto nie pracuje, ten nie je* zawierają wyraźne wykładniki wartościowania ujemnego – rozkaznik *niechaj / niech nie je / nie jada* lub zwroty modalne *nie powinien jeść; nie jest wart, aby jadł; niegodzien, aby jadł*: [*Kto nie robi, ten też niechaj nie je; ... niech nie je; ... niech też nie je; Kto nie chciał pracy, niech też i nie je; Gdo nie robi, niech też nie je; Kto nie robi, niech nie je, mówi święty Paweł; Święty Pieter tak powiada: kto nie robi, niech nie jada; Kto nie chce pracować, ten jeść nie powinien; Chto nie chce robic, ten nie je wárt, abé jádł; Kto nie pracuje na chleb, niegodzien, aby go jadł*] (NKPP II 1055¹⁶); *Kto próżnuje, ten niech nie je* [*Niech nie je, kto próżnuje*] (NKPP III 1094). Jak widać, przysłowie zostało przypisane różnym autorom (świętemu Pawłowi, świętemu Piotrowi i Hiobowi), pochodzi zaś z Listu Świętego Pawła do Tesaloniczan¹⁷. Te same wykładniki wartościowania negatywnego, a dodatkowo zwroty modalne *musi pościć, ma pościć*, występują w innych przysłowiach o podobnej do omawianego biblizmu treści: *Kto nie chce*

¹³ *Dychtych, dyktyk* – gwar. ‘mocno, tęgo’ (Sł NKPP 183).

¹⁴ *Rychtyk, rychtych, rychtyg* – gwar. ‘w sam raz, ani chybi, akurat, tak jest’ (Sł NKPP 237).

¹⁵ Por. *Kto pracuje z młodu, nie dozna na starość głodu* [*Gdo pracuje z młodu, ni ma na starość głodu; Kto za młodu pracuje, na starość nie głoduje*] (NKPP II 499–500).

¹⁶ Biblia: *Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je*; 2 Tes 3, 10.

¹⁷ J. Godyń, „*Od Adama i Ewy zaczynać*”. *Mały słownik biblizmów języka polskiego*, Kraków – Warszawa 1995, s. 127.

pracy znieść, ten nie powinien chleba jeść (NKPP II 1051¹⁸); *Kto nie robi, pościć musi* [... *pościć ma; ... niech pości*] (NKPP III 47). Ewaluacja ujemna jest też realizowana za pomocą opozycji wartościowe dla człowieka (jako pożywienie) mięso – bezwartościowe kości: *Tym, co robią – mięso; co nie robią – gnaty* (NKPP III 51). Odmianka *Bez pracy nie jeść kołaczy* (NKPP II 1049–1050¹⁹) może być interpretowana dwojako: ‘nie będzie się jeść’ (konstatacja) lub ‘nie powinno się jeść’ (wartościowanie).

Wszystkie wymienione jednostki frazeologiczne (i konstatacje, i wartościowania) można odnieść do lenistwa, mimo że bezpośrednio o nim w nich się nie mówi. Z punktu widzenia przeciętnego człowieka (często nosiciela folkloru, mieszkańca wsi), dla którego praca jest nie tylko życiową koniecznością, stanowym obowiązkiem, ale i wartością, niepracowanie to przejaw lenistwa, a nie dotkliwy skutek tego, że nie można znaleźć dla siebie miejsca pracy – jak w przypadku pozostającego bez pracy robotnika żyjącego w mieście. Niepodejmowanie pracy (przywoływane w paremiach) jest długotrwałe, świadczą o tym formy czasowników niedokonanych. Na to, że wynika z woli człowieka, że jest skutkiem jego dobrowolnej decyzji, wskazują zwroty: *nie chce pracować / robić; nie chce pracy; nie chce pracy znieść*, występujące w niektórych zacytowanych przysłowiach i odmiankach.

Są też paremie, w których o lenistwie mówi się bezpośrednio, nazywając rzecz po imieniu: *Praca żywi, lenistwo psuje* [*Praca człowieka kormi, a lenistwo psuje*] (NKPP II 1054); *Kto się do pracy leni, niewart jeść pieczeni* (NKPP II 1051); *Kto próżnuje, ten niech nie je* (NKPP II 1094); *Kto robi, pójdź do stołu, a kto próżnuje, za piec* [*Kto leży, gdy czas robić, słusznie mu powiedzą: Idźże też, bracie, leżeć, kiedy drudzy jedzą*] (NKPP III 47). Lenistwo w chrześcijaństwie traktowane jest jako jeden z siedmiu grzechów głównych. Nazwami nosiciela tej wartościowanej negatywnie cechy w przysłowiach są nie tylko zwroty-peryfrazy: *kto się (do pracy) leni; kto próżnuje; kto leży, gdy czas robić*, ale i jednowyrazowe określenia takie jak: *leniwy* (w użyciu rzeczownikowym), *leń, darmozjad* ‘ten, co darmo, tj. bez podjęcia pracy, zjada’, *pasoszyt*: *Pasoszyty wędchem śledzą, gdzie się komin kurzy; Byleby się gdzie dymiło z komina, to darmozjady się znajdują* (NKPP II 109²⁰) – por. *Niechaj ten raczej na świecie nie żyje, kto tylko na nim je darmo i pije* (NKPP III 975); *Pracować potrzeba, darmo nie jeść chleba* (NKPP II 1056); *Chleb płacze, gdy go darmo jedzą* [*Chlyb płacze, kiedy go za darmo jedzóm*] (NKPP I 247).

Bardzo dużo przysłów zawiera opis zachowania człowieka leniwego, który:

- zamiast pracować, woli cierpieć głód, nędzę
Leniwy woli głód cierpieć niż pracować; Leniwy woli głód, nędzę cierpieć niż się ruszyć (NKPP II 292²¹); *Leniwy wyleży miejsce, a jeść się chce* (NKPP II 292);
- kiedy inni pracują, jest bierny, staje się zaś aktywny, kiedy pojawia się jedzenie, pożywienie

¹⁸ Zapisane pod hasłem: *Kto nie chce pracy znieść, ten nie ma co jeść.*

¹⁹ Zapisane pod hasłem: *Bez prace nie będą kołacze.*

²⁰ Zapisane pod hasłem: *Patrzy, kędy się z komina kurzy* ‘o pieczeniarniach i darmozjadach’.

²¹ Zapisane pod hasłem: *Leniwy wyleży miejsce, a jeść się chce.*

Kiedy siali, orali, to na piecu leżał, a kiedy jeść dawali, czym prędzej przybieżał [Orali, kopali, jam na piecu leżał, a kiedy jeść wołali, tom najprędzej bieżoł; Orali, kopali, jo na piecu leżał, jak prziszło do jadła, to jo piyrszy bieżoł; Orali, kopali, ón na piecu leżał, wołali: śniadani! – to on piyrszy bieżoł] ‘uprzysłowiony fragment pieśni komicznej wyrosłej z bogatej facecjonistyki o leniwym parobku’ (NKPP II 736–737)²²; – *Póđź robić. – O, nie mogęć chodzić. – Póđźże jeść. – Toć muszę leżć. [– Grzegorz! – Czegoż? – Póđź robić. – O, nie mogęć chodzić. – Póđźże jeść. – Toć muszę poleżć; – Grzegórz! – Czegoż? – Pójdź robić. – Oh, nie mogę na nogi się zdobyć. – To pójdź jeść. – No to chyba muszę się już wlec; – Grzegórz! – Czegoż? – Pójdź do roboty! – Nie mam ochoty. – Weźże śniadanie! – Zaraz, mój panie; – Hansie, pójdź robić. – O, nie mogę chodzić. – Hansie, pójdź jeść. – To muszę leżć; – Maćku, wstawaj do roboty! – Kiejem chory. – Maćku, chodź jeść. – A gdzie moja wielka łyżka?; – Babko, do roboty! – Nie słyszę. – Babko, do jedzenia. – Toć się i zawlokę]* (NKPP III 49);

- nie ma siły do pracy, ale ma siłę do jedzenia

Do roboty ani rusz, ale do miski to chłop [Do miski jak zapalił, a do roboty jak w pysk dał; Do roboty chory, ale do miski to chłop; Zuch do miski, ale do roboty, Boże odpuść; Do roboty to go ni ma, ale do miski piyrszy; Do roboty ani rusz, do miski to chłop; Do jedzenia jest, a do roboty zdechł pies; Do roboty je mały, ale do jedzynio piyrszy wielki; Do jodła zrocż, do roboty srocż; Do jodła hój, do roboty stój; Do jadła jest, a do roboty to go nie ma] (NKPP III 52);

- zamiast pracować w pocie czoła, je w pocie czoła²³

Leniwy marznie przy robocie, a jak jé, to cały w pocie [Lyniwy marznie przy robocie, a jak jy...; Do jedzenia to się rozdziecie, a do roboty to się odziece; Przy jedzyniu się spocić to je grzych, ale przy robocie to ni ma grzych] (NKPP III 53–54); *Robiąc uziąbł, a jedząc zapocił się [Robiąc uziębnie, jedząc się spoci; Słudzy, gdy u panów robią, zimnica ich wtenczas, czyli febra zimna napada, a gdy jedzą, wtedy się pocą; Robiąc uziąbł, jedząc spocił się; Jak jym, to sie pocym; jak robiym, to mi zima]* (NKPP I 857); *Księży sługa poci się przy misce, a marznie przy pracy [Księży parobek przy jedzeniu poci się, a przy robocie marznie; Księża gospodyni robiąc, uziębła, jedząc, spociła się]* (NKPP II 232);

- je, mimo że na jedzenie nie zarobił (*darmozjad, pasożyt* – zob. wyżej)

Sam Maciek zje, ale sam Maciek nie zarobi (nie zrobi)²⁴; Sam Maćko zezre, ale nie zeznie; Sam Bartek zje, ale sam nie robi (NKPP III 46²⁵); *Chleb zje i za wozem nie pójdzie* (NKPP I 248).

²² Zob. MG II 30 (na Śląsku facecja o parobku leniu zmieniła się w komiczną śpiewkę, ta zaś stała się z kolei przysłowiem, które zostało odnotowane w cieszyńskim zbiorze J. Ondrusza).

²³ Paremie umieszczone w tej podgrupie odnoszą się nie tylko do lenistwa, ale także do obżarstwa. Nieumiarkowanie w jedzeniu – a właściwie: w jedzeniu i piciu – w chrześcijaństwie traktowane jest (podobnie jak lenistwo) jako jeden z siedmiu grzechów głównych. Przypomina o tym jedna z odmianek pierwszego przysłowia.

²⁴ Zob. MG I 372 (możliwe jest, choć trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia, odczytanie tego przysłowia: chodzi nie o Maćka człowieka, ale o maćka kota).

²⁵ Zapisane pod hasłem: *Jeden robi, a drugi zażywa*.

Inną grupę przysłów opisujących człowieka leniwego stanowią te w formie zdania adresowanego do lenia, wypowiedzianego przez drugą osobę – wiele wskazuje na to, że osobę, która pracuje: *Umiesz jeść, nie umiesz robić* (NKPP I 858); *Nie rób, a idź się paść* 'przymówka dla leniucha' (NKPP III 48); *Gdzie jedzą, tam jedz; a gdzie robią, tam idź precz, nie zawadzaj* [*Kaj jedzóm, jydz; kaj robióm, nie zawadzej*] (NKPP I 850); *Słudzy, kajście sóm, co mój chlyb zjodocie?* 'o wymigujących się od pracy' (NKPP III 251). Autorem tych wypowiedzi jest człowiek, który zna się na pracy i doskonale wie, że z lenia pożytku w tym względzie nie ma żadnego.

Są też paremie, które mają formę zdania wypowiedzianego przez człowieka leniwego. Trzeba je jednak potraktować raczej jako ironicznie użyte przez człowieka pracowitego „cytaty z wypowiedzi lenia”: *Pódź chlebiczku, zjém cie, a nie zarobiem cie* 'o leniwym' (NKPP I 257); *Jak jeść, to jeść, jak robić, to się skryć* (NKPP III 46–47²⁶); *Zjadłoby się, zjadło, kieby z nieba spadło* [*Jadłoby się, jadło...*] (NKPP I 859); *Złe czasy: jeść się chce, a robić nie chce* (NKPP I 363). Ostatnia paremia na tle pozostałych jest wyjątkowa, ponieważ zawiera przekonanie, że lenistwo jest czymś złym.

Zasada 'kto nie pracuje, ten nie je' dotyczy również złodziejskiego „rzemiosła”: *Nie będziesz kradł, nie będziesz jadł* [*Nie bydziesz krod – nie bydziesz jod*] (NKPP II 193); [*Kto*] *Gdo w nocy spi, tyn niech we dnie gównu jy* 'przysłowie złodziejskie' (NKPP III 276); *Kiedy kraść, to mądrze, kiedy jeść, to dobrze* (NKPP II 191).

Ten, kto dobrze pracuje, jest pracowity, będzie dobrze jadł: *Kto ma ręce do pracy, ten się naje kołaczy; Gdo mo rynce do pracy, tyn się najy kołaczy* (NKPP II 1049–1050²⁷). Symbolem dobrego, świadczącego o bogactwie czy dobrobycie, jedzenia chłopskiego jest kołacz²⁸, w innym przysłowiu słonina: *Kto pieniądze ma, to szpérki jada* (NKPP II 871) – por. [*Gdybym*] *Dybych był cysorzym, to bych sóm łój jod, a masło pił* (NKPP I 610). W realiach szlacheckich – marcepan: *Kto posiada Kobylany, może jadać marcypany, a kto Rząskę – siana wiązkę* (NKPP II 452²⁹). Symbolem zwykłego, w porównaniu ze szlacheckim – biednego, chłopskiego jedzenia jest chleb: *Nie stać na kołacze, to jedz chlebuś, bracie* (NKPP I 249³⁰); *Chłop stokłošny chleb tak smaczno je jak piernik toruński* 'o mieszkańcach biednych, podgórskich okolic' (NKPP I 263); *Jedz chleb, nie spluskasz się* 'tzn. żyj skromnie i poprzestawaj na małym' (NKPP I 250). Bywa, że czasami i chleba brakuje: *Tam chleb w niedzielę tylko jeść można* 'tzn. niedostatek, nędza' (NKPP I 258).

Skromne jedzenie jest traktowane nie tylko jako symbol biedy, ale również – stale praktykowane – jako środek służący do zdobycia bogactwa: *Kto chce mieć pieniądze, powinien ciemno siadać, chudo jadać i kupa owsa siać* (NKPP II 870); *Kto chudo jada, tłusty worek miewa* (NKPP I 853); *Chcesz być bogatym – nie chodź jasno, nie*

²⁶ Zapisane pod hasłem: *Kiedy robić, to robić, a kiedy jeść, to jeść.*

²⁷ Zapisane pod hasłem: *Bez prace nie będą kołacze.*

²⁸ Por. *Jestem chłop ordynacki, nie mam chleba, jadam placki* 'o zamożności chłopów w Zamojszczyźnie' (NKPP I 269).

²⁹ Zapisane pod hasłem: *Kto ma Chroberz, Pińczów, Szaniec, może pójść z królową w tanię.* „Wymienione tu przysłowia charakteryzują zamożność, względnie ubóstwo dawnych wsi polskich. [...] Kobylany, Rząska – w woj. krakowskim”.

³⁰ Zapisane pod hasłem: *Dobry chleb, gdy kołacza nie masz.*

jedz krasno ['tłusto'] *i stada koni przed sobą nie pędź* (NKPP I 127); *Drobno orz, gęsto sięj, rzadko jédz, a bedzies gazdom* (NKPP III 170³¹); *Kto chce żyć z swojej pracy, dolegać nie trzeba; abo więc nie dolegać, abo nie dojadać* (NKPP II 1051³²). Przywołane przysłowia zawierają następujące rady, jak osiągnąć bogactwo, jak zostać bogatym człowiekiem: *chudo jadać / nie jadać krasno* 'tłusto'; *rzadko jadać; nie dojadać* 'nie jeść do syta'. Do oszczędzania na jedzeniu (prowadzącego do wzbogacenia się) odnoszą się też przysłowia: *Kto chce być bogatym, musi siedm lat ze świniami jadać* (NKPP I 127³³); *Zjadło się, nie znać; lepiej było sprzedać, a pieniądze schować [... schować, po pieniądzech mało, kiedy się jeść chciało]* (NKPP I 859).

W jednym z przysłów oszczędzanie zostało potraktowane humorystycznie: *[Kto] Gdo przejed i przepił, nic ni mo; a gdo nosił do kasy – mo też tela i buty potargane* (NKPP I 855). Inna paremia przekonuje, że jest bezsensowne: *Nie je, nie pije, a diabła ma*, tzn. 'choć żyje oszczędnie, nic nie ma, biedny' (NKPP I 855).

Kilka przysłów obrazuje sytuację, kiedy o oszczędzaniu mowy być nie może, ponieważ wszystkie owoce pracy zostały przejedzone: *Co ręce zrobią, to gęba zje* (NKPP III 28³⁴); *Z Bogiem żyje: co zarobi, to zje, przepije, żeby dusza wiedziała, że nie w kpie siedziała* (NKPP III 975³⁵); *Nie zarobek, co go zjadł parobek* (NKPP III 830). W wymienionych paremiach została zastosowana metafora 'zjadać owoce własnej pracy'. Przedstawiają one swoistą równowagę między jedzeniem a pracą (tyle zostało zjedzone, ile zostało zapracowane – zarobione dzięki pracy).

Paremie umieszczone w kolejnej grupie mówią o sytuacji, kiedy jedzenie dominuje nad pracą – człowiek więcej je, niż pracuje: *Robi za jednego, a jè za dwóch [... a je za trzech; Robic za jednego, a jesc za sedem; Za trzech robi, za dziesięciu zje]* (NKPP III 50); *Zjod za kónia, zrobił za wróbla* (NKPP III 52); *Nie odrobi tego, co zjé* (NKPP I 856). Ta sytuacja jednak bywa niebezpieczna, bo prowadzi do biedy: *Kto więcej zje, niż zarobi, biedę sobie przysposobi* [*Kto więcej je, niż robi, biedę sobie sposobi*] (NKPP I 855). Jedno z przysłów przedstawia dość niezwykły sposób zwalczania biedy, oparty na zasadzie „klin klinem”: *Jeść, pić, tańcować, musi bieda sfolgować* [*Pojeść, popić, potaćcować, biyda musi pofolgować*] (NKPP I 99).

Przepych w jedzeniu (i picciu) prowadzi do utraty majątku, do ubóstwa, nędzy: *Co wino pijają, a tłuste kąski jadają, nie zbiorą tacy pieniędzy, owszem zawsze będą w nędzy [... owszem, przyjdą do nędzy; Kto miłuje wino, a tłusto rad jada, nie zbogacieje]* 'Biblia: *Kto się kocha w używaniu, w niedostatku będzie, kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zbogaci się*. Przyp. XXI, 17.' (NKPP III 707); *Kto jada obwarzanki i śledzie, to fortunę przewiedzie*, tzn. 'rozzutność prowadzi do ruiny' (NKPP II 676); *Sprawiać i zjadać bankiety, wszystko nie zysk jest kalety* (NKPP I 56); *Kto kosztownie jada,*

³¹ Zapisane pod hasłem: *Gęsto siejesz, gęsto zbierasz*.

³² Zapisane pod hasłem: *Kto chce żyć z swojej pracy, dolegać nie trzeba*. Por. *Nie dospać trzeba, kto chce dostać chleba* (NKPP I 255–256).

³³ Zapisane pod hasłem: *Chcesz być bogatym, bądź siedem lat swinią*.

³⁴ Por. *Co zarobi, to strawi* (NKPP III 830).

³⁵ Zapisane pod hasłem: *Z Bogiem żyje: co zarobi, to przepije*.

chodzi, a źle orze, takiemu się żadna rzecz po szwie nie porze (NKPP II 1097–1098³⁶); *Zjadło się, wypilo się, nie ma się z czego rachować* (NKPP I 859).

W kilku przysłowiaach czasownik dokonany *zjeść* (także *pożreć*) i niedokonany *zjadać* używane są w metaforycznym znaczeniu ukazującym degradację majątkową, finansową, będącą rezultatem życia ponad stan: *Zbytek, jako morze, wszystko poźrze*³⁷ (NKPP III 846); *Zbytek szalony zjada miliony* (NKPP III 846); *Zbytek zje i wielkiego pana* (NKPP III 846); *Tytuł kasztelana zjadł wielkiego pana* (NKPP II 41)³⁸; *Kogo szlachta pokocha, tego zje* [*Kogo szlachta polubi, tego zje*], tzn. 'częstym odwiedzaniem i pijatyką przyprowadzi do upadku' (NKPP III 404); *Duża psiarnia zje dużego szlachcica* 'przysłowie dotyczy zgubnych skutków namiętności łowieckich u szlachty polskiej' (NKPP II 1141)³⁹; *Biszpinga psy zjadły* 'Darowski podaje, że przysłowie dotyczy Biszpinga, żyjącego pod koniec XVIII w. w Grodzieńskim, który na psiarnię i strzelców strwonił znaczną część majątku' (NKPP I 107); *Psi go zjedli* [*Kto trzyma dużo psów i koni, taki rychło majątek strwoni*] 'tzn. psiarnia pochłoneła majątność' (NKPP II 908); *Słudzy go zjedli* [*Więcej panów słudzy niż psi pojedli; Słudzy pana swego zjedli*] 'tzn. doprowadzili do ruiny' (NKPP III 251). Metafora 'coś zjada kogoś' została zastosowana nie tylko po to, by opisać zbytek charakteryzujący życie szlachty, ale także po to, by przedstawić realia chłopskiego życia: *Oni zjodają chleb, ale też chleb jich zjôdo* 'o chłopach pracujących na roli' (NKPP I 257); *Chude krowy gaździnóm zjedzą* [por. *Tłuste krowy gaździnóm żywią*] (NKPP II 207).

W celu obrazowego przedstawienia utraty majątku w paremiach wykorzystywane są dwa elementy osadzone w dwóch różnych przestrzeniach czasowych – oznaki dawnego bogactwa (przeszłość) oraz brak jedzenia (teraźniejszość): *Najpiękniejszy tytuł bez intraty⁴⁰ jeść nie da* (NKPP III 557); *Często choć fortun sześć, a nie ma co jeść* 'o posiadłościach drobnej szlachty' (NKPP I 571); *W skrzyni kapot sześć, a w domu nie ma co jeść* (NKPP II 23). Jak widać, opisywane bankructwo, finansowy upadek dotyczy nie tylko wysoko urodzonych, ale również pospółstwa, choć o przedstawicielach stanu szlacheckiego przysłowia w tym kontekście mówią częściej.

Zgodnie z potocznym myśleniem – w przypadku konkretnego człowieka jedzenie i praca są wzajemnie zależne. Odniesienie między nimi, biorąc pod uwagę ilość jedzenia i ilość wykonanej pracy oraz tempo jedzenia i tempo pracy, jest wprost proporcjonalne: *Jaki do roboty, taki do jedzenia (miski)* [*Chto pówólny do jedzenia, ten nie mdze flink* 'nie będzie szybki, żwawy' *do robôté; Jaki kto do jedzenia, taki do roboty; Gałgan do jedzenia, gałgan do roboty; Kto dobry do jedzenia, to dobry i do roboty;*

³⁶ Zapisane pod hasłem: *Nie po szwie się porze*.

³⁷ *Pozrzeć, poźrzeć* – stp. 'pożreć, połknąć, zjeść' (Sł NKPP 229).

³⁸ Por. *Co sobie ziemianin nagotuje, to mu senator zje* 'wszystkie godności państwowe nie były dawniej opłacane ze skarbu państwa, a wymagały poważnych wydatków prywatnych'; MG I 571 (NKPP III 872).

³⁹ Zob. MG II 75 (przysłowia: *Duża psiarnia zje dużego szlachcica, Kto trzyma psiarnię, trwoni grosz marnie* oraz *Psi go zjedli*, są przestrożą przeciw przesadnemu oddawaniu się namiętności łowieckiej, zaś przysłowia: *Konie go zjadły; Słudzy go zjedli*, przestrzegają przed zbytkiem w innych dziedzinach gospodarowania majątkami wiejskimi).

⁴⁰ *Intrata* – stp. 'dochód, czysty zysk' (Sł NKPP 193).

Jaki do roboty, taki do jodła; ... taki do jedzynio; Jaki do jedzynio, taki do roboty; Jaki do jodła, taki...; Jaki do roboty, taki do jedzynia; Jaki do jedzenia, taki do roboty; Jaki jadyjas, taki i robijas; Jaki jadeusz, taki roboteusz; Jaki kto do miski, taki i do roboty; Jaki do roboty, taki do miski] (NKPP III 53); *Kto leniwo je, leniwo robi [... leniwo też robi; ... jada, leniwo robi; Kto je powoli, pewnie taki też na roli]* (NKPP I 854); *Kto prędko je, (ten) prędko i robi [Lud mawia: kto prędko je, prędko robi; Chto chutko⁴¹ je, chutko robi]* (NKPP I 855).

Analiza semantyczna zgromadzonych przysłów pozwala na sformułowanie następujących wniosków, dotyczących potocznych przekonań na temat zależności między jedzeniem a pracą:

- jedzenie jest zależne od pracy, jest bowiem nagrodą, zapłatą za pracę;
- wyjątkowymi – biorąc pod uwagę tę zasadę – są trzy sytuacje: **1.** jeden człowiek pracuje, drugi je (owoce czyjejs pracy „konsumuje” ktoś inny); **2.** człowiek je, ale nie pracuje (jest człowiekiem leniwym); **3.** człowiek pracuje, ale nie je (za ciężką pracę nie otrzymuje zapłaty lub zapłata jest minimalna);
- bywa, że praca dominuje nad jedzeniem (człowiek pracuje więcej, niż je, a właściwie niż dostaje do jedzenia; jedzenie nie równoważy wysiłku włożonego w pracę – zapłata za ciężką pracę jest niewystarczająca, z punktu widzenia chłopca lub parobka);
- bywa, że jedzenie dominuje nad pracą (człowiek więcej zjada, niż zapracował – konsekwencją jest utrata majątku, bieda);
- bywa, że między jedzeniem a pracą występuje swoista równowaga (człowiek przejada wszystko, co wypracował, zarobił dzięki pracy);
- zaangażowanie danego człowieka w jedzenie i w pracę jest takie samo (jeśli chodzi o ilość oraz tempo jedzenia i pracy);
- językowy obraz jedzenia i pracy został ukształtowany nie tylko na podstawie doświadczenia życiowego wielu pokoleń⁴², ale również pod wpływem Biblii: praca jest wartością – celem pracy jest podtrzymywanie życia i jego rozwój (symbolicznym owocem pracy rąk ludzkich jest chleb)⁴³, niepracowanie (lenistwo) jest grzechem⁴⁴;
- w językowym obrazie jedzenia i pracy wyraźnie zaznaczył się punkt widzenia mieszkańca wsi, nosiciela folkloru – świadczą o tym między innymi czasowniki w prezentowanych przysłowiach stanowiące człon ‘pracować’: *siać; orać, siać; orać, siać i młócić; zeznać* ‘zebrać zboże z pola w czasie żniw’; *zemiać* (ziarno w młynie); *pójść za wozem*, a także czasownik stanowiący człon ‘jeść’: *paść się* ‘o człowieku, który je’.

⁴¹ *Chutko* – kasz. ‘zwawo, prędko’ (Sł NKPP 177).

⁴² W językowym obrazie jedzenia i pracy znalazły swoje miejsce m.in. refleksy historycznych realiów (układ społeczny: szlachta, chłopci).

⁴³ Te same treści budują językowy obraz pracy, analizowany przez M. Mazurkiewicz-Brzozowską w wypowiedziach potocznych (1993: 134–136) oraz w homiliach i kazaniach (1990: 130–136; 1993: 136–137).

⁴⁴ Por. *Zuch do miski, ale do roboty, Boże odpuść*.

Bibliografia

- Brzozowska M., 2006, *Zmiany semantyczne nazw związanych z pracą w nowych warunkach ustrojowych (na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród studentów lubelskich uczelni w latach 1990 i 2000)*, [w:] *Przemiany języka na tle przemian współczesnej kultury*, red. K. Ożóg, E. Oronowicz-Kida, Rzeszów, s. 212–227.
- Długosz K., 2001, *Językowy obraz chleba w Biblii i w przysłowiacz*, „Prace Filologiczne”, t. 46, s. 153–163.
- Kubiak I., Kubiak K., 1981, *Chleb w tradycji ludowej*, Warszawa.
- Mazurkiewicz M., 1990, *Dwa spojrzenia na pracę. Perspektywa interpretacyjna a znaczenie słowa*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 129–146.
- Mazurkiewicz-Brzozowska M., 1993, „Praca”. *Wybrane warianty znaczenia słowa we współczesnej polszczyźnie i ich struktura kognitywna*, [w:] *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin, s. 133–145.
- Голованова А., 2003, *Категория ценности и ее репрезентация в польской языковой картине мира*, [w:] *Язык в кругу ценности. Studia semantyczne*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 163–169.

Objaśnienia skrótów

- MG – Julian Krzyżanowski, *„Mądrej głowie dość dwie słowie”. Pięć centurj przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*, t. I–II, Warszawa 1994.
- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, t. I–III, Warszawa 1969–1972, t. IV oprac. Stanisław Świrko przy współudziale Dobrosławy Świerczyńskiej i Sabiny Świrko, Warszawa 1978.
- Sł NKPP – *Słownik wyrazów staropolskich, gwarowych i obcych*, [w:] NKPP IV, s. 167–265.

On Eating and Working: Based on Polish Proverbs

Abstract

The selected proverbs point to the fact that eating is something obvious and natural, a repeated activity that aims at satiating one's appetite. Eating as a sign of life in proverbs has been contrasted with death. It is also a reward, payment for one's work. However, some exceptions to this rule could be distinguished, including situations when: 1. one man works while another eats, i.e. “consumes” the fruit of the work of the former; 2. one eats but does not work, i.e. is a lazy person; 3. one works but does not eat, i.e. does not receive payment for his or her work, or the payment is unsatisfactory. Among the elements that build the linguistic picture of eating are the relations between eating and working: 1. work dominates eating, i.e. eating does not counterbalance the effort put in working, payment for work is insufficient (the point of view here is of a farmhand or a peasant); 2. eating dominates work, i.e. one eats more than one has worked for (one loses all the possessions, or falls into poverty); 3. balance is maintained between working and eating, i.e. one “eats up” everything that he or she has worked for. The linguistic picture of eating and working has been formed not only on the basis of life experience of many generations that reflects social hierarchy: gentry, peasantry (many proverbs present the viewpoint of a villager, a folklore bearer), but also under the influence of the Bible. This is because work is identified with a virtue, its aim is the maintenance and development of life, while not working (laziness) is a sin.

Maryna Fedoriuk

Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Fedkowycza

**Specyfika funkcjonowania form adresatywnych
w językach polskim i ukraińskim
(uwagi wstępne)**

Forma adresatywna jest specyficzną jednostką językową, której stosowanie w aktach komunikacyjnych może powiedzieć bardzo dużo o charakterze komunikowania i wzajemnym traktowaniu się interlokutorów. W tworzeniu relacji między ludźmi formy adresatywne odgrywają istotną rolę. Charakter nawiązanego kontaktu i ustanowionych relacji między interlokutorami jest wynikiem oddziaływania obiektywnych i subiektywnych czynników, determinowanych społecznie oraz intencjonalnością nadawcy. Czynniki te wpływają na wybór określonej formy adresatywnej, w której ujawnić się może ekspresywność i ocena. Regulowanie tych relacji okazuje się tym trudniejsze, gdy dotyczy komunikacji, wychodzi poza ramy wewnętrznych kulturowych zasad, reguł etykiety językowej oraz możliwości systemowych konkretnego języka. Nadawca bowiem, stosując pewien komunikat, powinien być świadomy tego, jak jego forma (wybrane środki językowe dla wyrażania intencji) zostanie odczytana i zinterpretowana poprzez odbiorcę, należącego do nieco innej kultury. Dlatego bardzo ważne są prace wskazujące na owe kulturowe i językowe różnice w użyciu na pierwszy rzut oka analogicznych środków językowych, które jednak nie zawsze można uznać za ekwiwalentne. Podejmując porównawczą analizę ich występowania w konkretnych kontekstach, należy uwzględnić wszystkie czynniki o charakterze systemowym i pragmatycznym.

Celem niniejszego artykułu jest analiza funkcjonowania form adresatywnych w językach polskim i ukraińskim z uwzględnieniem istniejących pod tym względem różnic kulturowych.

1. Wstęp

Dokonując wyboru formy adresatywnej, mówiący ma do dyspozycji pewne możliwości systemowe konkretnego języka, korzysta więc z obecnego w nim repertuaru środków wyrażania adresatywności. Jak wiadomo, człowiek, ucząc się kolejnego języka już w wieku starszym niż 5 lat, wykazuje skłonność do narzucania językowi obcemu cech właściwych ojczystemu. Wyraża się to poprzez kalkowanie oraz dosłowne przenoszenie struktur powierzchniowych. Język ojczysty jest swoistym

kodek kulturowym. Dlatego użytkownik często przenosi reguły języka ojczystego na inny język komunikowania się. Bywa to przyczyną interferencji językowych, a poniekąd i nieskuteczności aktu komunikacyjnego.

W wypadku języków polskiego i ukraińskiego mamy do czynienia z różnymi drogami rozwoju etykiety językowej, której częścią są formy adresatywne jako elementy aktów grzecznościowych¹. W polskiej tradycji odczuwane są skutki zdominowania na pewnym etapie językowej sfery grzecznościowej przez etykietę – czy szerzej: kulturę – szlachecką. W realiach ukraińskich zaznacza się wariantywność w interpretacji norm etykietałnych i językowych, która jest determinowana głównie historycznie złożonymi warunkami bezpieczeństwa na początkowym etapie kształtowania się systemu adresatywnego. Tak zwana wielotorowość kultury zwracania się do rozmówcy jest efektem tolerowania obecnych w tym systemie różnych wzorów i modeli form adresatywnych.

Celem mojego artykułu jest konfrontacja i opis systemów adresatywnych obydwu języków oraz próba wskazania takich odpowiedników poszczególnych form, które pozwoliłyby na skuteczną komunikację interpersonalną pomiędzy Polakami a Ukraińcami.

2. Analiza kontrastywna funkcjonowania form adresatywnych w polskim i ukraińskim systemach językowych

Opisując specyfikę funkcjonowania form adresatywnych obydwu badanych języków, będę korzystała ze schematu analizy systemów adresatywnych zaproponowanego przez ukraińskiego badacza Mariana Skaba². Autor podkreśla, że „stworzenie tego schematu ważne jest nie tylko dla porządkowania skutecznych i obiektywnych studiów funkcjonowania analizowanych nazw w żywym mówieniu kolokwialnym, ale też dla badania i modelowania systemu adresatywnego pojedynczego użytkownika i systemu adresatywnego narodowego”³. I chociaż ten schemat trudno uznać za uniwersalny i może być on jeszcze uzupełniany, czego autor bezsprzecznie miał świadomość, w wypadku analizowania spokrewnionych języków jest całkiem przydatny i pozwala analizować nie tylko podobieństwa, ale też wskazać na specyfikę funkcjonowania form adresatywnych wewnątrz każdego z systemów językowych.

2.1. Wybór sposobu wyrażania adresatywności / apelacji (ujęcie Mariana Skaba)

Według M. Skaba wybór sposobu przejawia się w uzgodnieniu znaczenia gramatycznego reprezentantów podmiotowej i predykacyjnej części treści apelacji⁴.

¹ M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*, [w:] *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 29 (Język a Kultura, t. 6).

² *Коллективна монографія Українська система найменувань адресата мовлення*, ред. М. Скаб, Чернівці 2008, s. 8–17.

³ Ibidem, s. 8–9. Fragment w tłumaczeniu autorki artykułu.

⁴ М. Скаб, *Грамматика апелляції в українській мові*, Чернівці 2002.

Autor wprowadza termin „apelacja” na określenie wszystkich możliwych środków wyrażania adresatywności, rozumiejąc przezeń przede wszystkim odrębną sferę funkcjonalną, sposoby apelacji definiuje jako „kompleksowe środki markowania adresatywności przez formalne wskaźniki osoby i liczby czasownika oraz wskaźniki liczby rzeczownikowych zaimków drugiej osoby *ty, wy*, pierwszej osoby liczby mnogiej *my* oraz przymiotnikowych zaimków *twój, wasz* we wszystkich przypadkach, a poniekąd i leksykalno-semantyczne nasycenie nazwy adresata mówienia”⁵. Skab przeciwstawia sposobom apelacji konkretne formy adresatywne, rozumiejąc pod tym pojęciem jednostki różnych poziomów struktury językowej, które „biorą udział w markowaniu sytuacji apelacji (zwracania się) – formowaniu, wypełnianiu sposobów apelacji”. Do konkretnych form adresatywnych odnoszą się zaimkowe, rzeczownikowe nazwy adresata mówienia, będące wykładnikami podmiotowej części treści apelacji.

Wśród wymienionych przez M. Skaba sposobów mniej lub bardziej charakterystycznych dla ukraińskiego systemu adresatywnego („tykanie”, „wykanie”, „onkanie”, „onikanie”) za centralne można uważać „tykanie” i „wykanie”, wywodzące się z opozycji zaimków *Ty / Wy* (którą w międzynarodowym obiegu przyjęto nazywać „podziałem na zaimki typu *T* i *V*” (termin ten został wprowadzony przez R. Browna i A. Gilmana⁶). Inne sposoby Ukraińcy wykorzystują współcześnie rzadko, często w celu stylizacji mówienia obcokrajowców albo w kontekstach ironicznych. I chociaż podobną opozycję zaimków *Ty / Wy* można obserwować w innych słowiańskich językach (np. czeski *Ty / Wy*, białoruski *Ты / Вы*, rosyjski *Ты / Вы*), językach grupy germańskiej (np. niemiecki *Du / Sie*) i językach grupy romańskiej (np. francuski *Tu / Vous*, włoski *Tu / Lei*), polski system adresatywny pod tym względem jest zupełnie inny (i na tym właśnie polega jego swoistość).

Centralne miejsce w polskim systemie adresatywnym zajmują sposoby tak zwanego tykania (np. *mamo [ty], zrób to*) i „onkania” (np. *niech mama [pani = ona] to zrobi*), co pozwala wnioskować, że w przeciwieństwie do ukraińskiego systemu adresatywnego (który jest drugoosobowocentrycznym) ten system jest trzecioosobowocentryczny, ponieważ żadne z podjętych na początku XX wieku prób zamiany formy *pan* na zaimek drugiej osoby liczby mnogiej *wy* z funkcjonalnym znaczeniem drugiej osoby liczby pojedynczej nie powiodły się. Inne wymienione przez M. Skaba sposoby apelacji tak samo funkcjonują jeszcze do dziś w mówieniu Polaków, jednak występują rzadko i zanikają pod naciskiem procesów globalizacyjnych. Agnieszka Szarkowska w artykule *Formy adresatywne w przekładzie z języka angielskiego na polski* zwraca uwagę na to, że chociaż w repertuarze języka polskiego nie ma klasycznego zaimka typu *V*, to jednak coraz częściej tacy badacze jak Romuald Huszcza⁷ i Gerald Stone⁸ mówią o rzeczownikach *pan / pani / panie / panowie / państwo* jako

⁵ М. Скаб, *Прагматика апелляції в українській мові*, Чернівці 2003, s. 18–19.

⁶ R. Brown, A. Gilman, *The Pronouns of Power and Solidarity*, [w:] *Style in Language*, red. Y.A. Sebeok, Cambridge, MA 1960, s. 254.

⁷ R. Huszcza, *Honoryfikatywność: gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 1996.

⁸ G. Stone, *Pronominal Address in Polish*, „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics”, t. 23: 1981, s. 55–76.

o substytutach zaimka drugiej osoby w relacjach oficjalnych, co pozwala powiedzieć, że *pan / pani / panie / panowie / państwo* są funkcjonalnymi zaimkami, występującymi poprzez odwoływanie się do „onkania”⁹.

2.2. Wykorzystanie odrębnych wyrażeń nominalnych

Wśród wykorzystywanych odrębnych nazw adresata mówienia wyróżniamy jednosłowne i rozbudowane, które z kolei można podzielić na:

2.2.1. nazwy jednosłowne obejmujące:

- a) **nazwy własne**: pełne, skrócone, zdrobniałe, np. imiona: pol. *Małgorzato, Jakubie, Małgosiu, Kubo, Agatko, Pawełku*, ukr. *Анастасіє, Мирославе* (męskie), *Настю, Славо, Мариночко, Івасику*; nazwisk: pol. *Zagórski, Tomanek*, ukr. *Юрійчук, Іваненко*, i patronima w ukraińskiej tradycji nazywania: *Володимирівна, Віталійович*;
- b) **nazwy ogólne (pospolite)**, do których zaliczamy zarówno **rzeczownikowe**: pol. *tato, człowieku, panie* itp.; ukr. *мамо, чоловіче, пане* itp. i **przymiotnikowe** nominacje pol. *wielce szanowny, szanowny, drogi, kochany*; ukr. *вельмишановний, шановний, дорогий, коханий*.

Wśród nazw jednosłownych wyodrębniamy poszczególne grupy:

- etykietalne, które dążą do uniwersalności ze względu na swój semantyczny odcień (uniwersalne pol. *panie* i potencjalnie uniwersalne, rywalizujące między sobą ukr. *пане, добродію, товаришу, громадянине*);
- nazwy wskazujące na osobę z określeniem (lub bez) płci, wieku, np. pol. *mężczyzno, kobieto, chłopaku / dziewczyno; człowieku, dziecko*; ukr. *чоловіче / жінко (жіночко), хлопче / дівчино (хлопчику / дівчинко), молодче / молодице, юначе / юнко* (w rodzaju żeńskim bardzo rzadko używane); *людино, дитино, дитя*;
- nazwy uwzględniające stopień pokrewieństwa w rodzinie: pol. *tato / tato, babciu, dziadku, siostró, bracie, ciociu, wuju* itp., ukr. *мамо / тату (батьку), бабуся / дідуся, сестро / брате, тітко / дядьку* itp.;
- nazwy o charakterze relacji zachodzących pomiędzy interlokutorami w mikrogrupie, np. pol. *przyjacielu, kolego, kumplu, ziomku*, ukr. *друже, приятелю, товаришу, брате, земляче*;
- nazwy oznaczające zawód, sferę działalności, obejmujące stanowisko w pracy: pol. *doktorze, kierowco, nauczycielu*, ukr. *лікарю, водію, вчителю*; *redaktorze, poeto, śpiewaku*, ukr. *редакторе, поете, співаче*; pol. *kierowniku, dyrektorze, prezydencie*, ukr. *керівнику, директоре, президенте*, przy czym w polskim systemie jako wyróżniki grzeczności nazwy te funkcjonują tylko w połączeniu z tytułem *pan*, a w języku ukraińskim w niektórych kontekstach akceptowane mogą być w użyciu na dwa sposoby (zarówno z tytułem, jak i bez);
- tytuły akademickie i naukowe (T1+T2): pol. *jego magnificencja, panie dziękuję, panie profesorze, panie doktorze*, ukr. *пане ректоре, пане декане, пане професоре, пане доценте*;

⁹ A. Szarkowska, *Formy adresatywne w przekładzie z języka angielskiego na polski. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, „Rocznik Przekładoznawczy”, t. 2: 2006, s. 212.

- nazwy okazjonalne, indywidualno-ekspresywne, merytoryczne: pol. *słoneczko, sokole, żabko, skarbie*, ukr. *сонечко, пташечко, перепілочко, рибонько, голубе*.

Omawiając użycie poszczególnych wyrażen nominalnych należących do wyżej wymienionych grup, można szczegółowo opisywać możliwe konteksty użycia każdej z form w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych, lecz w niniejszym artykule podejmuję próbę wskazania na najbardziej charakterystyczne cechy, które da się określić postulatywnie, mianowicie: obecność i wykorzystanie nazw uniwersalnych w polskim i ukraińskim systemie adresatywnym i ich możliwe kombinacje z kwalifikującymi nazwami. Jeżeli w polskim języku mamy uniwersalną nazwę adresatywną *pan / pani*, stosowaną do odbiorcy niezależnie od wieku (omijając tym samym odcień tabuizowanej przez etykietę semantyki starości), znajomości i rangi, w ukraińskiej etykiecie musimy balansować, używając wariantów *пане / пані, добродію / добродійко* (spotykane współcześnie niestety znacznie rzadziej w języku mówionym), *товаришу, громадянине*, które znaczeniowo dążą do tej uniwersalności, jednak nie mogą być równoznacznymi i trafnymi w większości sytuacji komunikacyjnych. Obok nich Ukraińcy często odwołują się do użycia nazwy z semantyką wieku i charakterystyką płci *чоловіче / жінко (жіночко), хлопче / дівчино* w odniesieniu do nieznanym adresatów (ponieważ zwracając się do znanych adresatów, korzystają z nazw własnych). Chociaż nazwa adresata *pan* jest najbardziej zbliżona do uniwersalnej, co odzwierciedlają słowniki języka ukraińskiego, wciąż musimy liczyć się jeszcze z regionalną specyfiką używania form adresatywnych (w regionach Ukrainy środkowej i wschodniej wykorzystanie nazwy *pan / pani* w mówieniu potocznym wywołuje u odbiorców zdziwienie). Powstaje pytanie: dlaczego w ukraińskim systemie adresatywnym nie ma żadnej nazwy odpowiadającej polskiej formie *pan / pani*? Najpewniej dlatego, że polski system ukształtowany jest tak, że *pan / pani* może występować zarówno jako nazwa (przy tym często w połączeniu z tytułem wskazującym na pełnioną przez odbiorcę funkcję społeczną), jak też jako formalny wskaźnik sposobu „onkania”. W ukraińskim systemie mamy odpowiednik tego formalnego wskaźnika w postaci zaimka *ви*.

2.2.2. Rozbudowane wyrażenia nominalne, które mogą zawierać tylko nazwy ogólne, np. pol. *panie Prezydencie*, ukr. *пане Президенте, товаришу лейтінанте, пане полковнику (пане полковник)*; albo zarówno ogólne, jak i własne, np. pol. *pani Katarzyno, pani Basiu, pani Nowakowska, pan Wielopolski*, ukr. *пані Оксано, пані Іванюк, Вікторе Андрійовичу*.

Wyżej wymienione wyrażenia nominalne są różnego rodzaju kombinacjami poprzednio omówionych nazw jednosłownych, zawierających dwa i więcej elementów, połączonych według pewnych reguł, wynikających ze specyfiki kształtu narodowego systemu adresatywnego i sfery komunikacyjnej, w której owe jednostki językowe powinny być stosowane.

Mówiąc o różnicach w funkcjonowaniu form adresatywnych w języku polskim i ukraińskim, należy przede wszystkim pamiętać o zachodniosłowiańskiej tradycji rozbudowanego tytułowania wschodniosłowiańskiej tradycji używania imion połączonych z patronimami w sytuacjach oficjalnych w odniesieniu do znanych

adresatów mówienia. Charakteryzując ukraiński system adresatywny w całości, warto zwrócić uwagę na to, że w odróżnieniu od systemu rosyjskiego dla ukraińskiej etykiety językowej charakterystyczne jest krzyżowanie wschodniosłowiańskiej i zachodniosłowiańskiej tradycji nazywania. To znaczy, że język ukraiński w kwestii wykorzystania tytułów i patronimów zajmuje przejściowe i dość umiarkowane stanowisko: z jednej strony w odpowiednich sytuacjach komunikacyjnych, gdzie zgodnie z regułami ukraińskiej etykiety językowej powinna być widoczna stratyfikacja społeczności, Ukraińcy korzystają z tytułów (zjazdy, konferencje itp.), ale w sytuacjach oficjalnych „trochę niższego poziomu” już tego tak rygorystycznie nie przestrzegają (np. w komunikowaniu się kolegów w ramach jednej uczelni nawet podwładny w stosunku do szefa korzysta z nazw własnych, zwłaszcza formy *imię + patronim*). I tutaj warto zwrócić uwagę, że niedopuszczalnym z pozycji współczesnej ukraińskiej etykiety językowej będzie mieszanie tradycji tytułowania ze wschodniosłowiańską tradycją użycia nazw własnych. Otóż użycie formy *pan / pani* obok imienia i patronimu uchodzi za niestosowne. Może to wywołać pewną komplikację albo dyskomfort u mówiącego w języku ukraińskim Polaka, który przyzwyczajony jest do tego, że użycie nazw własnych w polskim systemie etykietałnym ogranicza się do sfery relacji nieoficjalnych. Natomiast Ukraińcowi trudno sobie wyobrazić, jak korzystając z formy *pani + imię*, można używać zdrobnień albo imion skrótowych, ponieważ kojarzy mu się to z familiarnością albo z ironią. W polskim systemie taka kombinacja jest możliwa i traktuje się ją jako formę przejściową od *pan / pani* do bycia z kimś na „ty”, czyli w relacjach poufałości (tak może powiedzieć osoba starsza do znajomej osoby młodszej, szef do podwładnego, pracujący od dawna w jednym miejscu koledzy)¹⁰. Polskiej formie *pan / pani + imię* odpowiadają w języku ukraińskim dwa możliwe warianty przekładu w zależności od kontekstu: *pan / pani + imię* albo po prostu *imię*, przy użyciu jednak „wykania”.

I na koniec, w odróżnieniu od polskiej etykiety językowej, gdzie jako nieuprzejmość uważa się mówienie sobie *per pan / pani + nazwisko*¹¹, zgodnie z ukraińską etykietał językową takie formy należy odbierać jako grzeczne¹².

3. Pragmatyczne presupozycje wykorzystania form adresatywnych w komunikacji interpersonalnej

Jurij Prochorow i Iosif Sternin mówią o trzech głównych modelach opisu form językowych: sytuacyjnym, aspektualnym oraz parametrycznym¹³. W swoich rozważaniach odwołują się przede wszystkim do modelu sytuacyjnego, który przewiduje opis zachowań komunikacyjnych w ramach standardowych sytuacji komunikacyjnych. Ten model jest najbardziej informacyjny na początkowym etapie badań o charakterze kontrastycznym.

¹⁰ M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2008, s. 47–50.

¹¹ K. Pisarkowa, *Jak się tytułujemy i zwracamy się do drugich*, „Język Polski”, t. 59: 1979, z. 1, s. 5–17.

¹² М. Скаб, *Прагматика апеляції в українській мові*, op. cit., s. 43.

¹³ Ю.В. Прохоров, И.А. Стернин, *Русские: коммуникативное поведение*, Москва 2006, s. 86–88.

Posiadając podstawową wiedzę o językowych i kulturowych zróżnicowaniach w funkcjonowaniu form adresatywnych w systemach polskim i ukraińskim, konieczną zasadą stosowności przy dokonaniu wyboru właściwego odpowiednika konkretnej formy adresatywnej będzie także wychodzenie z pewnych presupozycji o charakterze pragmatycznym.

Do pragmatycznych presupozycji aktu komunikacyjnego należą:

- a) presupozycja znajomości (odbiorca to znajomy, mało znajomy, niezajomy);
- b) presupozycja wieku (odbiorca to rówieśnik, starszy lub młodszy);
- c) presupozycja statusu społecznego (pozycja społeczna odbiorcy jest wyższa lub niższa od pozycji mówiącego albo ich pozycje są porównywalne);
- d) presupozycja warunków przebiegu aktu komunikacyjnego (oficjalność lub prywatność).

Te presupozycje są czynnikiem indykatywnym w procesie wyboru przez nadawcę potrzebnego wyrażenia nominalnego przy identyfikowaniu, a więc i kwalifikowaniu odbiorcy. Każda z presupozycji przechodzi fazę uświadamiania przez nadawcę i krzyżuje się z regułami etykiety językowej i ogólnie przyjętymi tradycjami nazywania.

Wiktorija Rajlanowa proponuje dwa typy charakterystyki adresata mówienia: automatyzowany i dezautomatyzowany¹⁴. Przy charakterystyce automatyzowanej wybrana przez nadawcę forma adresatywna powinna odpowiadać nie tylko oznakom dyferencyjnym odbiorcy i relacjom zachodzącym między nimi, lecz także warunkom komunikowania się i regułom etykiety językowej. Inaczej mówiąc, charakterystyka automatyzowana wymaga przyjęcia równorzędności funkcji społecznych adresata i obowiązujących stereotypów językowo-etykietalnych. Od charakterystyki automatyzowanej dezautomatyzowana różni się tym, że w kwestii wyboru przez nadawcę właściwego wyrażenia nominalnego najważniejszą rolę odgrywa jego indywidualna decyzja, a nie normy etykietalne czy językowe stereotypy nazywania. Nadawca specjalnie używa nieprzewidywalnej w tej sytuacji językowej nazwy, generalnie po to, żeby wnieść dodatkowy odcień znaczenia komunikowania się, demonstrując w ten sposób strategię naruszenia dystansu komunikacyjnego. Oba typy kształtują system oceny znaczeniowej adresata mówienia.

W każdym wybranym wyrażeniu nominalnym powinna być odczytywana kwalifikacja odbiorcy dokonana przez nadawcę. Taka kwalifikacja dokonuje się według pewnej hierarchii, na szczycie której będzie znajomość / niezajomość adresata komunikatu. Uwzględniając to, można by podzielić wszystkie automatyzowane wyrażenia nominalne na dwie grupy: charakteryzujące osobę znajomą i niezajomą.

Posiadając natomiast wiedzę o cechach osobowości odbiorcy o charakterze zachodzących relacji interpersonalnych, nadawca ma możliwość na różne sposoby charakteryzować odbiorcę. Jednak nawet w sytuacji tej znajomości nadawca często dokonuje automatyzowanej kwalifikacji odbiorcy bez żadnej kreatywności językowej.

Jeżeli zaakceptować deterministyczne stanowisko Basila Bernsteina wobec stosowania jednostek językowych w interakcji społecznej, okaże się, że nabycie

¹⁴ В. Райлянова *Семантичний простір звертання в сучасній російській мові*, Автореф. дис. канд. філол. наук, Дніпропетровськ 2001, 20 с.

pewnego poziomu kompetencji komunikacyjnej jest determinowane głównie uw warunkowaniami społecznymi, czyli w sytuacji posiadania przez użytkownika języka tylko jednego z kodów¹⁵ jest ono ograniczone. Posługiwanie się kodem ograniczonym lub rozwiniętym wskazuje na te możliwości językowe człowieka, w ramach których może kształtować się jego kompetencja komunikacyjna.

Spróbujmy scharakteryzować teraz specyfikę użycia form adresatywnych przy zastosowaniu każdego z kodów. Cechy kodu ograniczonego przy stosowaniu form adresatywnych to: użytkownik dokonuje wyboru formy adresatywnej w sytuacji zwracania się zgodnie ze stereotypami, głęboko zakorzenionymi w świadomości, dąży do odwzorowania i naśladowania (*jeżeli w mojej rodzinie, szkole, otoczeniu zwracają się w taki sposób, jest to prawidłowe*), postępuje językowo tak, jak inni użytkownicy języka, uznani przez niego za autorytety, akceptuje normy socjolektalne bez orientowania się na ogólnie przyjęte kodyfikowane etykietałno-językowe normy, przy nawiązywaniu kontaktu często unika konkretnej nominacji odbiorcy mówienia, stosując inne środki o charakterze fatycznym (np. *Hej, Hallo, Tej*), omija poszczególne normy etykietałne (np. tradycję tytułowania w polskiej etykietce językowej oraz wyłączenia z pola stosowania sposobu apelacji per „ty” do osób nieznanomych zarówno w polskiej, jak i w ukraińskiej tradycji etykietałnej zwracania się); stosowane zwroty grzecznościowe nie wyróżniają się właściwym doborem (użytkownik stara się omijać w swoim mówieniu rozbudowane zwroty adresatywne).

Z kolei cechy posiadania kodu rozwiniętego przy stosowaniu form adresatywnych to: kwestia etykietałności odgrywająca ważną rolę przy doborze nazw w celu określenia odbiorcy wypowiedzi (adresat nieodmiennie będzie tytułowany według reguł etykiety językowej, a w niejednoznacznej sytuacji komunikacyjnej sposób zwracania się zostanie uzgodniony z oczekiwaniami odbiorcy wypowiedzi); wysoka przewidywalność w doborze form adresatywnych w sytuacji oficjalnej ze względu na wiedzę o stosowności konkretnych zwrotów grzecznościowych (zwłaszcza poszczególnych form i rozbudowanych zwrotów adresatywnych) w odpowiednich sytuacjach mówienia; niska przewidywalność w kontaktach prywatnych ze względu na wysoką kreatywność połączenia z innymi jednostkami językowymi tradycyjnie przyjętych form adresatywnych, a zarazem używania konotatywnych nazw odbiorcy komunikatu, które mają okazjonalne pochodzenie (dążenie do kreatywnego indywidualnego użycia formy adresatywnej).

Co prawda to, że człowiek dysponuje w swoim mówieniu kodem rozwiniętym, wcale nie oznacza, iż w każdej sytuacji komunikacyjnej będzie korzystał ze środków językowych właściwych tylko dla kodu rozwiniętego. W sytuacjach potocznych nadawca może nie używać rozbudowanych, historycznie utrwalonych, przyjętych

¹⁵ Mowa tu o teorii B. Bernsteina dotyczącej poziomu kodu językowego: posiadania przez użytkownika kodu ograniczonego lub rozwiniętego. Te kody wiążą się z odpowiadającymi im, zdecydowanie różnymi, formami planowania werbalnego. Każdy z kodów pozwala na tworzenie odpowiednich modeli zachowań komunikacyjnych. W teorii Bernsteina kod jest determinowany strukturą społeczną i jego determinowanie polega na utrwalaniu w słowach określonych „porządków relacji do świata i do rzeczy”, które są efektem wartości przyjętych przez daną grupę społeczną i jej subkulturę. Relacje te decydują o kształcie poszczególnych „procedur planowania werbalnego”, zob. B. Bernstein, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, [w:] *Język a społeczeństwo*, red. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 83–119.

etykietalnie zwrotów adresatywnych. A zatem użytkownik posiadający kod rozwinięty może korzystać ze środków z zakresu kodu ograniczonego. Natomiast w wypadku użytkownika posługującego się wyłącznie kodem ograniczonym ta reguła raczej nie działa. Takie wydobycie środków językowych, a zatem i form adresatywnych z różnych odmian językowych i kodów świadczy o zmianach rejestrów językowych przez konkretnego użytkownika. Tyle że posiadacz kodu rozwiniętego ma wiedzę o większej liczbie tych rejestrów i łatwiej zmienia je odpowiednio do danej sytuacji.

Wprowadzone przez Stanisława Grabiasa pojęcie „rejestru językowego”¹⁶ jest bardzo wygodne ze względu na zawartą w nim wskazówkę o możliwości akomodacji językowej. Gdyby wyobrazić sobie system współrzędnych, gdzie osią pionową, czyli paradygmatyczną, będzie styl językowy, a osią poziomą, syntagmatyczną – odmiana językowa, to konkretny rejestr będzie swoistym punktem na skrzyżowaniu tych dwóch osi.

Umiejętność przełączania rejestrów językowych zgodnie z sytuacją mówienia jest więc przejawem kompetencji komunikacyjnej w doborze środków językowych.

4. Wnioski

Z zaproponowanego wyżej opisu wynika, że dla znalezienia właściwego ukraińskiego odpowiednika konkretnej formy adresatywnej języka polskiego potrzebna jest świadomość nie tylko obecności lub nieobecności konkretnych form w repertuarze środków systemu językowego, lecz także możliwości połączenia ze sobą konkretnych typów wyrażen nominalnych odnoszących się do adresata. Ukraińska tradycja nazywania wyłącza na przykład możliwość używania imion własnych, zwłaszcza konstrukcji *imię + patronim* obok tytułu, a polska wymaga dokładnej wiedzy o regułach tytułowania. Oprócz różnicowań językowych wynikających ze specyfiki kształtu samych systemów językowych ważne jest także dokonanie wyboru konkretnych form, przy którym zostaną uwzględnione czynniki o charakterze pragmatycznolingwistycznym, to jest wychodzenie z presupozycji aktu komunikacyjnego i wycucie zmian rejestrów językowych.

Specification of the Functioning of the Forms of Address in Polish and Ukrainian: Preliminary Notes

Abstract

The paper presents the main features of the Polish and Ukrainian traditions of using forms of addresses. The main cultural and language differences are shown as determined by the potential of the Polish and Ukrainian systems of addressing and pragmatic factors.

¹⁶ S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, wyd. 2, Lublin 1997, s. 364.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Krystyna Gąsiorek

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Od statystyki do metonimii.

O tekstach literackich Janusza Korczaka

Wstęp

Twórczość Janusza Korczaka obejmuje teksty literackie (książki dla dzieci i o dzieciach) obok pedagogicznych (rozpraw kierowanych do nauczycieli, wychowawców, rodziców), felietonów i pamiętnika. Wypowiadali się na jej temat badacze literatury dziecięcej, pedagodzy, psychologowie, historycy i teoretycy literatury, podkreślając oryginalność, bogactwo, zróżnicowanie treści, wysoki poziom artystyczny, wyjątkowość osobowości autora, na przykład: „W pisarstwie książki dla dzieci – z »powiastek dla maluczkich« – podniósł do rangi literatury o wysokim poziomie artystycznym. Obok arcydzieł literatury światowej stanęły jego powieści”¹; „Twórczość Korczaka [...] oryginalna treściowo i formalnie”²; „Było to pisarstwo wyjątkowo bogate i zróżnicowane”³; „Za każdym razem, gdy stykam się, nawet pobieżnie, z tekstami Janusza Korczaka, pozostaję z nieodpartym wrażeniem obcowania z geniuszem”⁴; „Zawsze był przede wszystkim pisarzem”⁵.

Utwory Janusza Korczaka od czasu wydania cieszyły się poczytnością wśród dzieci i młodzieży. Warto poddać je również refleksji językoznawczej, zbadać między innymi, w jakim stopniu na wartościowanie utworów pisarza ma wpływ ich tworzywo językowe, jak w warstwie językowej odzwierciedla się oryginalność jego twórczości. Dzięki temu możliwe stanie się także ustalenie, czy i w jakiej mierze tworzywo językowo-stylistyczne oddziałuje na fenomen popularności w roku 2012, w którym – zgodnie z uchwałą sejmową – Janusz Korczak został powołany na jednego z patronów roku⁶.

¹ A. Szlązakowa, *Posłowie*, [do:] *Janusz Korczak. Pamiętnik*, Poznań 1984, s. 45.

² K. Kuliczowska, *Korczak Janusz*, [hasło w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A–M, Warszawa 1984, s. 473.

³ W. Okoń, *Janusz Korczak – pedagog heroiczny*, [w:] idem, *Wizerunki sławnych pedagogów polskich*, Warszawa 1993, s. 246.

⁴ W. Eichelberger, *Nieznany geniusz, niechciany święty*, „Gazeta Wyborcza”, 6 lutego 1997, s. 10.

⁵ J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011, s. 395.

⁶ Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 16 września 2011 roku podjął Uchwałę w sprawie ustanowienia roku 2012 Rokiem Janusza Korczaka (70 lat od śmierci): www.2012korczak.pl

Analiza statystyczna

W badaniach stosuję metody statystyczne, na podstawie obliczeń prób tej samej długości (10 000 słowoform), chociaż za wciąż aktualny uznaję sąd spreycyzowany już dawno temu przez Jadwigę Sambor, iż „metody statystyczne wykorzystywane przy analizie są tylko i wyłącznie jednym z możliwych sposobów badania – ani najlepszym, ani jedynym”⁷. Wskaźniki uzyskane dla tekstów Janusza Korczaka porównuję między sobą⁸ i z danymi z twórczości prozatorskiej Ignacego Dąbrowskiego (DĄB) – pisarza żyjącego i tworzącego niemal w tym samym czasie co Janusz Korczak (obliczonymi przez Edwarda Stachurskiego⁹) – oraz ze współczesnej polszczyzny mówionej: języka dzieci – JDMOW, i języka potocznego – PMOW¹⁰, wielkościami tożsamymi z próbami z prozy Korczaka.

Przedmiotem rozważań będą kolejno: 1) wskaźniki bogactwa leksykalnego tekstów Janusza Korczaka; 2) częstość wyrazu, jego powtarzalność w tekście; 3) oryginalność słownictwa; 4) wskaźnik stereotypowości słownictwa; 5) koncentracja, czyli rola wyrazów o najwyższych częstościach w wypełnianiu tekstu; 6) udział w słowniku i w tekście wyrazów nazywających: rzeczowników i czasowników.

(dostęp: 2.04.2012). Zob. także artykuły w prasie, np.: J. Cieśla, *Patroni roku 2012, ludzie i wydarzenia. Henryk zwany Januszem*, „Polityka”, 3–10 stycznia 2012, s. 76–79.

⁷ J. Sambor, *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*, Wrocław 1972, s. 78.

⁸ Są to cztery próby liczące po 10 000 wyrazów każda z tekstów Janusza Korczaka: **LIT** (powieści *Bankructwo małego Dżeka*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1979; *Kajtuś Czarodziej*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1986; *Kiedy znów będę mały*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991; *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1960; *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona, 1992); **PED** (teksty z rozpraw pedagogicznych, [w:] Janusz Korczak, *Pisma wybrane*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1984, t. 1: *Jak kochać dziecko* (1919–1920), s. 91–382; *Prawo dziecka do szacunku* (1929), s. 61–88; *Prawidła życia* (1930), s. 385–471); **PAM** (*Pamiętnik*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1984); **FEL** (teksty publicystyczne – felietony ukazujące się cyklicznie lub okazjonalnie na łamach różnorodnych czasopism w latach 1900–1929: Janusz Korczak, *Pisma wybrane*, Warszawa: Nasza Księgarnia, 1984, t. 2, s. 150–151; t. 3, s. 18–22, 76–83, 206–207; t. 4, s. 203–207, 208–212, 213–216, 229–235, 236–240, 256–260). W artykule wykorzystuję obliczenia własne, [w:] K. Gąsiorek, *Od słowa do tekstu. O języku i stylach Janusza Korczaka*, Kraków 1997, s. 10–36.

⁹ Edward Stachurski zanalizował słownictwo utworów siedmiu naturalistów polskich, a wśród nich Ignacego Dąbrowskiego (1869–1932), powieściopisarza i nowelisty naturalizmu polskiego; główne powieści: *Śmierć*, *Zmierzchy*, *Matki*, *Felka* – naturalistyczna powieść w formie listów młodej szwaczki do matki; nowele: *Kolega szkolny*, *Sonata cierpienia*, *Legenda o promyku sobotnim*, *Idylla*, *Jedna tza*; zbiór wrażeń z podróży: *Chwila była przedwieczorna* (por. *Dąbrowski Ignacy*, [hasło w:] *Leksykon PWN*, Warszawa 1972, s. 227, także: A. Nofer-Ładyka, *Dąbrowski Ignacy*, [hasło w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A–M, Warszawa 1984, s. 180). Wszystkie dane dotyczące słownika i tekstu I. Dąbrowskiego (próba **DĄB**) zaczerpnięto z: E. Stachurski, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów. Badania statystyczne*, Kraków 1989, s. 34–73.

¹⁰ Dane dla prób **JDMOW** (współczesna polszczyzna mówiona – język dzieci) i **PMOW** (język potoczny) zaczerpnięto z: M. Zarębina, *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław 1985, s. 61–130.

W tabeli 1 przedstawiam wskaźniki bogactwa leksykalnego tekstów Janusza Korczaka i porównywanych prób.

Tab. 1. Objętość słownika (V) badanych prób tekstowych Korczaka na tle porównywanych

LIT	PED	PAM	FEL	DĄB	JDMOW	PMOW
2249	2868	3218	3255	3139	1850	2031

Słownik tekstów literackich (LIT) wśród innych badanych prób J. Korczaka jest najuboższy, liczy 2249 haseł, zajmuje więc ostatnią, czwartą pozycję, za próbami PED, PAM, FEL i prozą I. Dąbrowskiego (DĄB). Jest najbliższy współczesnej polszczyźnie mówionej – językowi potocznemu (PMOW) – 2031 haseł. Liczba haseł w utworach prozatorskich przeznaczonych dla dzieci i młodzieży wskazywałaby na przewagę dialogu w stosunku do narracji. Wniosek taki odnośnie do słownictwa prozy polskich naturalistów sformułował E. Stachurski¹¹. Gdy rozpatrujemy utwory Korczaka, sąd ten znajduje potwierdzenie. Różnice w wielkości słownictwa tekstów Janusza Korczaka (ponad 1000 między próbą literacką a publicystyczną) świadczą o indywidualizacji stylu autora, o niewątpliwym uzależnieniu leksyki od rodzaju gatunkowego tekstu.

Podobne uogólnienia przynosi zmierzenie bogactwa leksykalnego, czyli częstości wyrazów i ich powtarzalności w tekście. Za pomocą wzoru Guirauda¹² ustalono średni odstęp w użyciu tego samego hasła w całej próbie, zob. tabela 2.

Tab. 2. Średnia powtarzalność wyrazu według wzoru Guirauda w próbach tekstowych Korczaka i porównywanych

LIT	PED	PAM	FEL	DĄB	JDMOW	PMOW
4,45	3,49	3,11	3,07	3,19	5,40	4,92

Najuboższe słownictwo wśród tekstów Korczaka (czwarte miejsce) prezentuje próba literacka (LIT) z $I_{\text{Bog}} = 4,45$. Z porównywanych prób tylko nieznacznie wyższe wskaźniki liczbowe – a więc również ubogie słownictwo – mają: współczesna polszczyzna mówiona, język potoczny – $I_{\text{Bog}} = 4,92$ (PMOW) i język dzieci, $I_{\text{Bog}} = 5,40$ (JDMOW), które cechuje dialog, a więc mówioność.

W słowniku każdego tekstu przeważają wyrazy pojawiające się rzadko, na przykład jednokrotnie, dwukrotnie lub trzykrotnie. Ich udział zależy od wielu czynników, także stylistycznych¹³. Im więcej zastosowano wyrazów o niskich frekwencjach, tym słownictwo jest bardziej oryginalne. Oryginalność słownictwa Janusza

¹¹ E. Stachurski, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów*, op. cit., s. 23.

¹² Wzór ma postać: $f = \frac{N}{V}$, wyraża stosunek liczby słowoform (N), czyli form fleksyjnych wyrazu w tekście, do liczby haseł w słowniku (V) i informuje, jaki jest średni odstęp w użyciu tego samego hasła w całej próbie, por. J. Sambor, *Słowa i liczby*, op. cit., s. 29.

¹³ Ibidem, s. 221.

Korczaka, ustalona za pomocą procentowego udziału w słowniku wyrazów o niskich frekwencjach i wskaźników obliczonych wzorami Guirauda i Mistrika, dowodzi, że spośród tekstów Janusza Korczaka najniższy procent (79,77) wyrazów o najniższych frekwencjach jest w próbie literackiej (LIT), pod tym względem zajmuje ona znowu ostatnie miejsce¹⁴.

Wskaźnik Guirauda, mierzący udział wyrazów o częstości = 1 (tzw. hapaks legomenów) w całym słowniku, a więc niezależnych od wartości N, przedstawiono w tabeli 3.

Tab. 3. Wskaźnik oryginalności Guirauda (I_{Oryg}) dla tekstów Janusza Korczaka i porównywanych prób

LIT	PED	PAM	FEL	DĄB	JDMOW	PMOW
0,56	0,61	0,67	0,65	0,68	0,53	0,56

Ze względu na oryginalność teksty z utworów literackich dla dzieci wśród prób Korczakowskich są na miejscu czwartym: $I_{Oryg} = 0,56$. Mają one wskaźnik identyczny z językiem mówionym: współczesnych rozmów potocznych (PMOW) – 0,56 i bardzo bliski językowi dzieci (JDMOW) – 0,53.

Także stereotypowość słownictwa, czyli stosunek różnicy długości tekstu i liczby hapaks legomenów ($N - V_1$) do słownictwa powtarzającego się, a więc z frekwencją większą od 1 ($V_{1>1}$), zgodnie z wzorem Mistrika, przynosi podobne uogólnienia. W próbie literackiej (LIT) jest słownictwo najmniej zróżnicowane: $I_{Stereot} = 8,84$ ¹⁵, czyli najbardziej stereotypowe.

W związku z bogactwem słownikowym tekstu pozostaje jego koncentracja (I_{Konc}), czyli „rola wyrazów o najwyższych częstościach w wypełnianiu tekstu”¹⁶, świadcząca także o różnorodności słownictwa. Przy wskaźnikach wyrażonych dużymi liczbami słownictwo jest mało zróżnicowane i odwrotnie – mała liczba wyrazów najczęstszych wskazuje na bogactwo leksyki i jej różnorodność¹⁷.

Dziesięć najczęstszych haseł w tekstach Korczaka pokrywa 20,74% tekstu literackiego (LIT) i jest to pierwsze miejsce wśród badanych prób – w prozie epickiej Dąbrowskiego (DĄB) dziesięć najczęstszych haseł pokrywa 23,69% tekstu, we współczesnej polszczyźnie mówionej: język dzieci (JDMOW) – 22,41%, język potoczny (PMOW) – 22,70%¹⁸.

¹⁴ Zob. K. Gąsiorek, *Od słowa do tekstu*, op. cit., s. 16.

¹⁵ Dla porównania: $I_{Stereot}$ FEL = 6,92; PAM = 7,34; PED = 7,44; ibidem, s. 18; dla DĄB = 7,73 (E. Stachurski, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów*, op. cit., s. 30–31).

¹⁶ M. Zarębina, *Słownictwo wypowiedzi oficjalnych (dialogowych) w środowisku szkolnym (analiza statystyczna)*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, t. 5, red. J. Kram, E. Polański, Katowice 1984, s. 138.

¹⁷ Zob. W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie. Wiadomości, komentarze, reportaże*, Kraków 1972, s. 37.

¹⁸ Zob. K. Gąsiorek, *Od słowa do tekstu*, op. cit., s. 21–25.

Sto pierwszych wyrazów z list rangowych prób Korczaka wyczerpuje średnio 46,93% tekstu, a 200 wyrazów – 56,25% tekstu. W prozie Dąbrowskiego 100 wyrazów wyczerpuje 47,70% tekstu, a 200 – 57,79%. Dane te dowodzą, że koncentracja tekstów Korczakowskich mieści się w granicach ustalonych dla twórczości I. Dąbrowskiego, prozaika tworzącego w tym samym czasie co autor *Króla Maciusia Pierwszego*. Jest to nadzwyczajna zbieżność.

Aby pokryć połowę tekstu, w próbie LIT konieczne jest 87 wyrazów i pod tym względem tekst literacki Korczaka znowu najbliższy jest współczesnej polszczyźnie mówionej (73 hasła).

W słowniku badanych prób najwięcej jest rzeczowników, średnio 43,4%. W próbie literackiej stanowią – 39,8% (czwarte miejsce wśród tekstów Korczaka), w PAM stanowią niemal połowę słownika (48,51%) – widoczne są więc duże różnice. W prozie Dąbrowskiego (DĄB) jest 37,1% rzeczowników, czyli blisko prozy dla dzieci autora *Króla Maciusia Pierwszego*.

Udział czasownika, drugiej w kolejności zajmowanych miejsc części mowy, średnio stanowi 25,95% słownika wszystkich badanych prób Korczaka. Tu na czele, przeciwnie niż przy rzeczownikach, znajdują się teksty literackie dla dzieci (LIT) – 31,84% czasowników w słowniku. Pod tym względem słownik wszystkich prób Korczaka wykazuje rozbieżności w stosunku do prozy Dąbrowskiego (DĄB): 38,3% czasowników.

W sumie w słowniku próby LIT Korczaka rzeczowniki i czasowniki stanowią ponad dwie trzecie słownika (71,64%), natomiast w tekście ich udział stanowi niemal połowę wszystkich części mowy.

W tekstach prozy dla dzieci (LIT), na tle pozostałych prób Korczaka, jest najmniej użyć rzeczownikowych – 23,69% (czwarte miejsce). Ze względu na udział form czasownikowych wyniki są przeciwne. Tu naczelnie miejsce przypada tekstowi literackiemu (LIT) – 22,64% czasowników. Są to wskaźniki niemal identyczne jak dla tekstu prozy I. Dąbrowskiego (DĄB) – 23,7% rzeczowników i 22,3% czasowników.

W próbie literackiej (LIT) hierarchia części mowy w tekście daje pierwsze miejsce rzeczownikom, drugie czasownikom, ale przy niewielkiej przewadze rzeczownika (różnica jednoprocetowa). Gdyby to był tekst mówiony, cecha ta (podobnie jak w obliczonych wcześniej wskaźnikach) wskazywałaby na jego dialogowość¹⁹.

Wnioski po analizie statystycznej

Uogólnienia uzyskane drogą metod statystycznych są podstawą do wskazania charakterystycznych cech językowych w próbie z tekstów literackich Korczaka. Pozwalają również dostrzec podobieństwo z prozą Dąbrowskiego, którego teksty Edward Stachurski ocenił jako „trochę bardziej emocjonalne, sięgające głębiej do psychiki ukazywanych postaci”²⁰.

¹⁹ Zob. Z. Kubiszyn-Mędrala, *Frekwencja części mowy w polszczyźnie mówionej*, [w:] *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, red. W. Miodunka, Kraków 1992, s. 180.

²⁰ E. Stachurski, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów*, op. cit., s. 164.

Próba LIT, zebrana z powieści Janusza Korczaka dla dzieci i młodzieży, cechuje się najuboższym słownikiem na tle czterech odmian gatunkowych autora i przypomina polszczyznę mówioną, łączącą narrację z dialogiem, stylizowanym na mówioność. Ma też podobne do niej wskaźniki bogactwa i oryginalności oraz dość wysoką koncentrację tekstu, a także najmniejszą liczbę haseł potrzebnych do pokrycia połowy tekstu: 87 (polszczyzna mówiona 73). Słuszne są zatem sądy Hanny Kirchner, że „Korczak z pewnością używał mowy prostej, potocznej, ukształtowanej zgodnie z ekspresją i wyobraźnią dziecka”²¹, i Stanisława Podobińskiego, iż „język wynikał u niego z bogactwa jego osobowości, z pragnienia czynienia dobra ludziom w ogóle, a dziecku [...] szczególnie”²². Zaprezentowane parametry statystyczne dla próby LIT wyraźnie wskazują na bliskość stylu powieści Janusza Korczaka do języka mówionego, jakby pisemno-ustnego. Potwierdzenie tego sądu przyniosło także zbadanie niektórych składniowych środków stylistycznych, na przykład paralelizmu syntaktycznego, różnego typu powtórzeń, parentezy, wyjaśnień metajęzykowych, apostrof, wykrzyknień, pytań²³.

Metonimie w powieści *Król Maciuś Pierwszy*

Zasadniczym celem artykułu jest analiza środków metaforycznych w powieści, która „podobala się wszystkim”²⁴ – *Król Maciuś Pierwszy*. Zebrałam ich w sumie około 800. Po zbadaniu jakości (zaklasyfikowaniu do konkretnych odmian, np.: animizacji, depersonifikacji i personifikacji, hiperboli, ironii, katachrezy, metonimii, symbolu i in.) okazało się, że w powieści *Król Maciuś Pierwszy* powszechnie stosowana jest **metonimia** – „trop polegający na zastąpieniu słowa właściwego innym wyrazem pokrewnym znaczeniowo, pozostającym w logicznym związku z właściwym”²⁵. Stanowi niemal dwie trzecie wszystkich zgromadzonych tropów. Aby odczytać przesłanie autora używającego (nadużywającego?) metonimii, należało je dokładnie zanalizować. Nie było to zadanie łatwe, niektóre przykłady należało bowiem zakwalifikować do dwu grup równocześnie, na przykład i do metonimii, i do personifikacji: *stolica dowiedziała się o wojnie* (228)²⁶; *stolica bronić się będzie* (238); *stolica musi być ukarana surowo* (240); *stolica przedtem już powiedziała; sto-*

²¹ H. Kirchner, *Nieznany utwór Janusza Korczaka*, „Zeszyty Literackie” (Paryż) 1990, nr 31, s. 31.

²² S. Podobiński, *Język elementem charyzmy. Janusza Korczaka władztwo nad słowem*, [w:] *Reminiscencje myśli Janusza Korczaka wykorzystywane w nowoczesnych modelach kształcenia*, red. M. Juszczyk, Częstochowa 1996, s. 225.

²³ Właściwość ta stała się też przedmiotem rozważań w rozdziale *Niektóre cechy składniowe w powieściach dla dzieci*, [w:] K. Gąsiorek, *Od słowa do tekstu*, op. cit., s. 107–121; por. także eadem, *Widzenie świata oczyma dziecka (składniowe środki stylistyczne w powieściach Janusza Korczaka)*, [w:] *Problemy poznawania dzieła literackiego w szkole. Tekst. Kontekst. Znak. Znaczenie*, red. T. Świętosławska, Łódź 2001, s. 162–179.

²⁴ J. Olczak-Ronikier, *Korczak*, op. cit., s. 241.

²⁵ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 103.

²⁶ Cytaty zaczerpnięto z powieści Janusza Korczaka, *Król Maciuś Pierwszy*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła 8*, Warszawa 1992, s. 5–249 (w nawiasach podano numery stron).

lica odbierała Maciusiowi tron i koronę (246); *stolica pożałuje tego* (254); *miasto nie na żarty zaczęło się szykować do obrony* (228); *całe miasto wyszło z łopatami* (233). Metonimiczny charakter przejawia się tu w skrócie myślowym, który powstaje dzięki zamienni: *stolica, całe miasto* – ludzie mieszkający w stolicy, a personifikacje w uosobieniu *stolicy* i *miasta*, którym autor przypisał zachowania przynależne ludziom: *dowiedziała się, broni się, musi być ukarana, powiedziała, odbierała, pożałuje, szykuje się, wyszło, wylega*.

Wszystkie metonimie w *Królu Maciusiu Pierwszym* charakteryzują się stylem realistycznym²⁷ i to je różni od metafor. „Metafora i metonimia to dwa różne procesy”²⁸, „dwa bieguny”²⁹. „Sposób metonimiczny opiera się na związkach przyległości, metaforyczny – na związkach podobieństwa”³⁰. Podstawą klasyfikacji obu tropów jest zawsze mechanizm przesunięć znaczeń w danym kontekście. W metaforze polega na przeniesieniu nazwy od istot ożywionych do innych ożywionych, od rzeczy do innych rzeczy, od rzeczy do istot ożywionych. Metonimia natomiast „to zastąpienie słowa właściwego innym wyrazem pokrewnym znaczeniowo, pozostającym w logicznym związku z właściwym”³¹.

Są różne sposoby tworzenia metonimii przez Korczaka, np. **podanie nazwy skutku w miejsce przyczyny**: *diabelski kraj* (141) zamiast kraj ludzi obłudnych; *ma taką minę, jakby dopiero co wypił szklanę mocnego octu* (13); **przedstawienie rzeczy zawierającej coś zamiast zawartości**: *wypijał kieliszek* (18); **podanie zawartości zamiast rzeczy coś zawierającej**: *cały teatr pełen był dzieci* (84), **ukazanie znaku zamiast rzeczy oznaczanej**: *przywożę ci przyjaźń mojego władcy* (102).

Do analizy zgromadzonych metonimii zastosowano jeszcze inne kryterium – semantyczne³², ustalając następujące grupy tematyczne:

Państwo i społeczeństwo, przykłady 1–3:

1. *Korona zawsze zdawała mu się ciężką, ale teraz tak mu ciążyła, jakby była kulą armatnią* (99). Słowa te wypowiada narrator, podsumowując spotkanie małego władcy z dorosłym ministrem sprawiedliwości. Maciuś wiedział, że kierowanie państwem wymaga pracy, lecz nie zdawał sobie sprawy z tego, że trzeba

²⁷ Zob. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Metonimia*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976, s. 237–238; także G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przełożył i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 58.

²⁸ G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, op. cit., s. 59.

²⁹ T. Rittel, *Metafora i metaforyzacja w języku siedmio-, ośmio- i dziewięciolatek*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ożdżyński, Kraków 1995, s. 187.

³⁰ M. Głowiński et al., *Metonimia*, op. cit., s. 237–238; por. także np.: M.R. Mayenowa, *Metafora*, [w:] eadem, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1979; M. Korolko, *Sztuka retoryki*, op. cit.; T. Dobrzyńska, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa 1994; D. Szumska, *Na tropach tropu. Rozważania o metaforze poetyckiej*, [w:] *Językowy obraz świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 161–168 (Język a Kultura, t. 13).

³¹ M. Korolko, *Sztuka retoryki*, op. cit., s. 103.

³² Inspiracją do wyodrębnienia grup tematycznych stał się indeks pojęciowy wyrazów i ich znaczeń, [w:] *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego*, red. Z. Kurzowa, Kraków 1999, s. 378–388.

przestrzegać wszystkich zasad kodeksu, a niektóre paragrafy nawet znać na pamięć. Zestawienie *ciężkiej korony*, czyli trudów sprawowania władzy, z *kulą armatnią* potęguje znaczenie. Sprawowanie władzy przez Maciusia było ciężkie, jak kula.

2. *smarkaty sejm* (200) – tak dorośli nazwali sejm króla Maciusia, który pragnął przekonać wszystkich, że dzieci też potrafią być odpowiedzialne za losy państwa. Utworzenie sejmu dziecięcego było równoznaczne z nadaniem dzieciom większych praw. Wyrażenie *smarkaty sejm* (zamiast *sejm dziecięcy*) wywołuje zamierzoną przez autora ekspresję, a jednocześnie pokazuje ironię i pogardę poddanych – dorosłych – dla młodego władcy.
3. *postanowiliśmy, żeby rządził cały naród, żeby cały naród mógł powiedzieć, czego mu potrzeba* (126). Metonimia *rządził cały naród* została użyta trzykrotnie. Skrót myślowy (zamiast: *ludzie, obywatele, społeczeństwo danego państwa*) lepiej obrazuje ustrój państwa kierowanego przez młodego króla.

Myśl, umysł, nauka, przykłady 4–5:

4. *czy nie mogłoby być tak, żeby ojciec, jak umiera, oddał synowi swój rozum* (19); *wszystko byłoby inaczej, gdyby Maciuś miał rozum ojca króla* (21); *daję ci mój rozum* (32). W taki sposób Maciuś myśli lub śni. Wie, że ma zasiąść na tronie po śmierci ojca i odpowiadać za losy państwa. Chce być dobrym królem, wywiązywać się ze wszystkich obowiązków. Pragnie być taki jak ojciec. Metonimie *oddać synowi swój rozum, mieć rozum ojca, dać komuś rozum* są równoznaczne ze stwierdzeniem *odziedziczyć inteligencję, być tak mądrym jak ktoś*. Dzięki nim mały władca nabiera pewności siebie, wierzy we własne siły.
5. *głowę mam nie od parady* (45) – tak prezes pociesza pozostałych ministrów, po tym jak dowiedzieli się, że Maciuś zaginął. Bali się ogłosić społeczeństwu tę wiadomość. Użycie stałego związku frazeologicznego *głowę mam nie od parady* ośmiesza dorosłego.

Człowiek i jego ciało. Zdrowie i choroba, przykłady 6–7:

6. *wyleczyć z boleści* (15) zastosowano tu w znaczeniu *powrót do zdrowia, uzdrowienie*. Metonimia odnosi się do marszałka dworu, który tylko dlatego dał Maciusiowi *pozwolenie na trzy przechadzki w odstępach dwutygodniowych*, czyli uwzględnił prośbę doktora, ponieważ ten wcześniej wyleczył go, *gdy zjadł nieświeżą rybę*.
7. *zbolełe serce Maciusia* (41) – po ucieczce z pałacu Maciuś i Felek przedostali się na statek i służyli jako majtkowie. Maciusiowi trudno było dostosować się do nowych warunków. Dostrzegał obłudę i fałsz obywateli swojego królestwa, miał *zbolełe serce*, przeżywał żal, rozgoryczenie, ból związany i z cierpieniem ciała, i ze stanem ducha.

Zachowania ludzkie, uczucia i emocje, przykłady 8–9:

8. *biegać po sklepach* (17), zwrot użyty w znaczeniu potocznych określeń: *robić bardzo szybko zakupy, dokonywać zakupów w wielu sklepach, spieszyć się z kupnem czegoś, szukać rzadko spotykanego na rynku produktu*. W taki sposób zachowywał się minister handlu, gdy Maciuś wydał mu rozkaz kupienia największej na świecie lalki, sięgającej aż do nieba. Ponieważ rozkaz króla był stanowczy, minister handlu nerwowo *biegał po sklepach*.

9. *ugryzł się w język* (35) – Felek i Maciuś spotkali się w ogrodzie, aby – gdy tylko zapadnie mrok – uciec na front. Przewrotny Felek zabrał wszystkie niezbędne rzeczy. Maciuś nie miał takiego doświadczenia. Nie wziął ani palta, ani plecaka. Felek zganił go za niezdarność, nazywając mazgajem. Dopiero po wypowiedzeniu tych słów zorientował się, że w taki sposób nie wypada mówić do władcy, *zapomniał, że Maciuś jest bądź co bądź królem*. Użycie stałego związku frazeologicznego *ugryźć się w język* można by uznać za pozbawione szczególnej intencji, lecz w powieści dla dzieci zyskuje nowy wymiar. Nie dziwią więc dalsze tłumaczenia powodu, dlaczego Felek musiał *powiedzieć coś niemiłego, powiedzieć za dużo i później tego żałować*.

Picie i jedzenie, przykłady 10–11:

10. *musiał pić dwa kieliszki tranu* (21); *Maciuś zaledwie parę łyżek przelknął* (39); *Felek zjadł właśnie piątą garść malin* (33); *Felek włożył do ust pełną garść malin* (23). Metonimiczność tych wypowiedzi polega na zastosowaniu częstego w mowie potocznej skrótu myślowego. Na pierwszym miejscu podaje się rzecz, a nie jej zawartość.
11. *w tak ważnej chwili nie przystoi myśleć o żołądku* (33) to łagodna opinia Maciusia o łakomstwie Felka. Zastosowanie metonimii pozwoliło uniknąć obrażania się i sprzeczki.

Rozrywka, zabawa, przykład 12:

12. *cały teatr pełen był dzieci* (84); *cały dwór pojechał samochodami do morza, gdzie się odbyła na niby bitwa morska* (90) – dzięki zwycięstwu Maciusia dorośli zaczęli doceniać swoje dzieci. Minister oświaty, aby wynagrodzić krzywdę wyrządzaną dzieciom, zorganizował dla nich przedstawienie w teatrze. Metonimia *cały teatr dzieci* oznacza: *wszystkie miejsca były zajęte, było bardzo dużo widzów na sali*, a *cały dwór* to *wszyscy mieszkańcy dworu*, którzy przyszli na brzeg morza, aby oglądać pokaz bitwy morskiej.

Praca i gospodarka, przykłady 13–14:

13. *byłem na kolei* (32) – tak napisał Felek w liście do Maciusia, informując go o tym, co się dzieje w pobliżu dworca kolejowego.
14. *w skarbie pustki* (70) – słowa te wypowiedział minister finansów, wyrażając swoje oburzenie na Maciusia i podkreślając krytyczną sytuację finansową państwa.

Pojęcia abstrakcyjne, przykłady 15–16:

15. *stracił honor* (20); *Kto wie, czy nie splamił tym rycerskiego honoru swych wielkich przodków* (26); *co na to powie honor królewski* (33). Maciuś chciał wprowadzić wiele reform. Musiał przestrzegać etykiety, czyli praw i zasad, które wcześniej obowiązywały. Gdyby wprowadził jakiegokolwiek poprawki, wówczas utraciłby dobre imię wśród obywateli. Zwrot *stracić honor* użyty został w znaczeniu *utrata uznania, dobrego imienia, pogardy ze strony innych*, podobnie jak *splamić honor*.
16. *przywożę ci przyjaźń mojego władcy* (102) – do państwa Maciusia przybył wysłannik Bum-Druma z ważnym darem: *przywiózł przyjaźń*, oznajmiając młodemu królowi, że jego władca jest przyjacielem Maciusia. Zamiennia przybliżyła czytelnikowi abstrakcyjne pojęcie *przyjaźń*.

W powieści Korczaka najwięcej zamienni wiąże się z królestwem tytułowego bohatera, z jego działalnością i życiem mieszkańców kraju, w którym toczy się akcja utworu. Społeczeństwo stanowią obywatele zajmujący różne pozycje w państwie, są wśród nich bogaci i biedni; jedni pracują, na przykład pełniąc ważne funkcje, są ministrami lub doradcami króla, inni się uczą. Władzę sprawują zarówno dorośli, jak i dzieci, jedni i drudzy są potencjalnymi czytelnikami powieści. Metonimia, w której zachowane „jest trzymanie się zasady stosowności”³³, zapewne wpłynie na zrozumiałość tekstu.

Zakończenie

Metonimie w powieści Janusza Korczaka *Król Maciuś Pierwszy* są często wykorzystywanym tropem. Są realistyczne, naśladują mówioność, sprawiają wrażenie, iż autor świadomie stosował język odpowiedni dla czytelnika (dorosłego i dziecka). Za pomocą zamienni najczęściej wyrażał skrót myślowy lub uzyskiwał efekt ekspresywny, podkreślając w ten sposób uczuciowość bohaterów. Dzięki metonimiom wypowiedź staje się bardziej sugestywna, wyrazista, obrazowa, łatwiejsza dla domniemanego dziecięcego odbiorcy komunikatu, którego tekst dotyczy.

Wydaje się, że metonimia w powieści *Król Maciuś Pierwszy*, wydanej po raz pierwszy w 1923 roku, obrazuje nie tylko cechę indywidualną stylu Janusza Korczaka, lecz także jest zabiegiem celowym. Korczak w taki sposób podkreślał autentyczność wydarzeń, nadawał prozie dla dzieci swoisty koloryt, sprawiający wrażenie widzenia świata oczami dziecka. Stosowanie metonimii pomaga zarówno w wyrażeniu własnego stosunku nadawcy – autora – narratora do opisywanej rzeczywistości z pozycji dziecka, myślenia i mówienia o niej, jak i w uzyskaniu skutecznego porozumienia się z odbiorcą³⁴. W kontekście tych rozważań wypada zgodzić się z opinią Władysława Szpilmana: „Książki Korczaka charakteryzowały się głębokim zrozumieniem dziecięcej psychiki i powstawały nie dla zaspokojenia ambicji artystycznych, lecz z potrzeby serca urodzonego działacza i wychowawcy”³⁵.

Bibliografia

Ankersmit F.R., 2004, *Pamiętając Holocaust. Żałoba i melancholia*, [w:] idem, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, tłum. A. Ajschtet, A. Kubis, I. Regulska, Kraków, s. 400–460.

³³ M. Korolko, *Sztuka retoryki*, op. cit., s. 103.

³⁴ Por. również (bez wiązania z czasem Holocaustu) przystający do moich uogólnień trafny sąd Franka Ankersmita o zjawisku metonimii w relacji z metaforą: „Zamiast wypychania (przeszłej) rzeczywistości w matryce metaforycznego zawłaszczania rzeczywistości **metonimia ma cechę łączenia sieci skojarzeń zależnych od naszych osobistych doświadczeń z wieloma innymi czynnikami**” (podkr. K.G.): F.R. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust. Żałoba i melancholia*, [w:] idem, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, tłum. A. Ajschtet, A. Kubis, I. Regulska, Kraków 2004, s. 406.

³⁵ W. Szpilman, *Pianista*, Kraków 2000, s. 64.

- Cieśla J., 2012, *Patroni roku 2012, ludzie i wydarzenia. Henryk zwany Januszem*, „Polityka”, 3–10 stycznia, s. 76–79.
- Dąbrowski Ignacy, 1972, [hasło w:] *Leksykon PWN*, Warszawa, s. 227.
- Dobrzyńska T., 1994, *Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze*, Warszawa.
- Eichelberger W., 1997, *Nieznany geniusz, niechciany święty*, „Gazeta Wyborcza”, 6 lutego, s. 10.
- Gąsiołek K., 1997, *Od słowa do tekstu. O języku i stylach Janusza Korczaka*, Kraków.
- Gąsiołek K., 2001, *Widzenie świata oczyma dziecka (składniowe środki stylistyczne w powieściach Janusza Korczaka)*, [w:] *Problemy poznawania dzieła literackiego w szkole. Tekst. Kontekst. Znak. Znaczenie*, red. T. Świętosławska, Łódź, s. 162–179.
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1976, *Metonimia*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław, s. 237–238.
- Kirchner H., 1990, *Nieznany utwór Janusza Korczaka*, „Zeszyty Literackie” (Paryż), nr 31, s. 26–32.
- Korczak J., 1992, *Król Maciuś Pierwszy*, [w:] *Janusz Korczak. Dzieła 8*, Warszawa, s. 5–249.
- Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Kubiszyn-Mędrala Z., 1992, *Frekwencja części mowy w polszczyźnie mówionej*, [w:] *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, red. W. Miodunka, Kraków, s. 177–184.
- Kuliczowska K., 1986, *Korczak Janusz*, [hasło w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A–M, Warszawa, s. 473.
- Kurzowa Z., 1999, *Ilustrowany słownik podstawowy języka polskiego wraz z indeksem pojęciowym wyrazów i ich znaczeń*, indeks oprac. J. Winiarska, Kraków.
- Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, przełożył i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Warszawa.
- Lewin A., 1984, *Wprowadzenie i wybór*, [w:] *Janusz Korczak. Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa, s. 7–57.
- Mayenowa M.R., 1979, *Metafora*, [w:] eadem, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław, s. 216–250.
- Nofer-Ładyka A., 1984, *Dąbrowski Ignacy*, [hasło w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1: A–M, Warszawa, s. 180.
- Okoń W., 1993, *Janusz Korczak – pedagog heroiczny*, [w:] idem, *Wizerunki sławnych pedagogów polskich*, Warszawa, s. 220–249.
- Olczak-Ronikier J., 2011, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa.
- Pisarek W., 1972, *Frekwencja wyrazów w prasie. Wiadomości, komentarze, reportaże*, Kraków.
- Podobiński S., 1996, *Język elementem charyzmy. Janusza Korczaka władztwo nad słowem*, [w:] *Reminiscencje myśli Janusza Korczaka wykorzystywane w nowoczesnych modelach kształcenia*, red. M. Juszczyk, Częstochowa, s. 225–230.
- Rittel T., 1995, *Metafora i metaforyzacja w języku siedmio-, ośmio- i dziewięcioletków*, [w:] *Językowy obraz świata dzieci i młodzieży*, red. J. Ozdżyński, Kraków, s. 185–199.
- Sambor J., 1972, *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*, Wrocław.
- Stachurski E., 1989, *Słownictwo w utworach polskich naturalistów. Badania statystyczne*, Kraków.
- Szłazakowa A., 1984, *Posłowie*, [do:] *Janusz Korczak. Pamiętnik*, Poznań, s. 44–55.
- Szpilman W., 2000, *Pianista*, Kraków.

Szumska D., 2000, *Na tropach tropu. Rozważania o metaforze poetyckiej*, [w:] *Językowy obraz świata i kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 161–168 (Język a Kultura, t. 13).

Zarębina M., 1984, *Słownictwo wypowiedzi oficjalnych (dialogowych) w środowisku szkolnym (analiza statystyczna)*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, t. 5, red. J. Kram, E. Polański, Katowice, s. 132–148.

Zarębina M., 1985, *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław.

Źródła internetowe

www.2012korczak.pl (dostęp 2.04.2012).

From Statistics to Metonymy: About Literary Texts of Janusz Korczak

Abstract

The article deals with literary texts written by Janusz Korczak that are presented against the background of the writer's works in other genres and compared with samples from the prose of Ignacy Dąbrowski, a contemporary of Korczak. The analysis of the texts relies on statistical methods. The examined aspects include, among others: index of lexical richness, originality of vocabulary, stereotypicality, the role of the most frequent words in building the text, and the share of nouns and verbs in the lexicon and in the text.

The generalizations obtained by means of the statistical methods serve as the basis for identifying the linguistic characteristics of Korczak's literary texts: closeness of the style of the novel to the spoken language that creates a border-line "written-spoken" register. This feature is visible in the use of metonymies. Examples from the novel *Król Maciuś Pierwszy* [King Matt the First] are used to illustrate the meaning of metonymies and various methods of their creation. It serves as the evidence that Korczak used simple, colloquial language in his novel, and frequently replaced sophisticated words with synonyms that were in agreement with the imagination and expressiveness of a child.

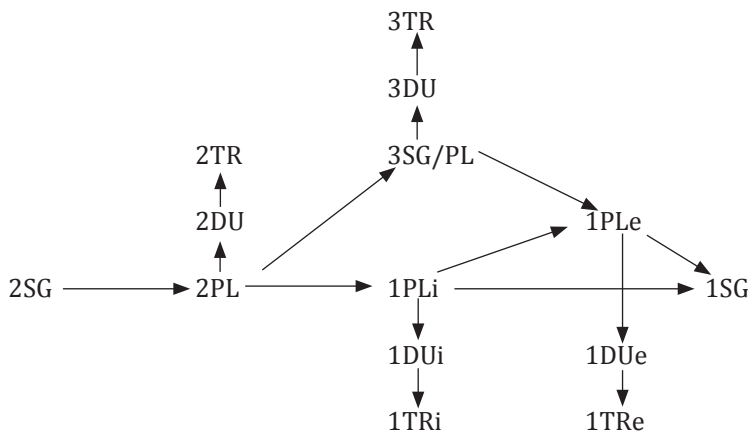
Axel Holvoet

Uniwersytet Warszawski

O paradygmacie polskiego imperatywu*Sodali Gandavensi dedicatur*

Niniejszy artykuł poświęcony jest kwestii struktury i zakresu kategorii imperatywu w języku polskim. Podobnym zagadnieniom poświęcony został klasyczny artykuł Zuzanny Topolińskiej z 1964 roku. Tekst ten – wnikliwe opracowanie w imponujący sposób ilustrujące możliwości paradygmatu strukturalistycznego w zakresie opisu kategorii gramatycznych – w naturalny sposób stanie się punktem odniesienia dla poniższych rozważań.

Kategoria imperatywu, jak słusznie stwierdza Topolińska, zbudowana jest wokół drugiej osoby, ponieważ najwłaściwszy imperativus to apel do odbiorcy wypowiedzi. Imperativus drugiej osoby jest zatem w ujęciu Topolińskiej nienacechowanym członem kategorii. Uprzywilejowana pozycja drugiej osoby w paradygmacie imperatywu we współczesnej typologii ujmowana jest w postaci szeregu stosunków implikacyjnych. Pokazuje to mapa implikacyjna Johana van der Auwery, Niny Dobrusznej i Walentina Gusiewa (2004):



Mapa ta ukazuje przede wszystkim hierarchiczną strukturę paradygmatu imperatywu. Jeżeli jakiś język ma jakąś formę imperatywu, to na pewno będzie to

forma drugiej osoby liczby pojedynczej. Jeżeli ma więcej niż jedną formę, to drugą formą będzie forma drugiej osoby liczby mnogiej. Na następnej pozycji mamy, mniej więcej *ex aequo*, formę trzeciej osoby (liczby pojedynczej i mnogiej, bo między nimi różnic w strategii kodowania nie ma) i formę pierwszej osoby liczby mnogiej. W języku polskim imperativus właściwy wybiera tę drugą możliwość: obok *śpiewaj* i *śpiewajcie* mamy *śpiewajmy*. Łańcuch implikacji lepiej oddaje hierarchiczną strukturę imperatywu niż pojęcie nacechowania, którego główną wadą, przy tradycyjnym, Jakobsonowskim jego pojmowaniu, jest binarność; zarzut ten odpada jednak, jeżeli nacechowanie ujmiemy jako własność stopniowalną (por. pojęcie „nacechowania typologicznego” u Crofta 2003: 87 i nast.).

Konstrukcje z *niech*, tradycyjnie ujmowane jako formy opisowe imperatywu, Topolińska zdecydowanie oddziela od imperatywu właściwego, charakteryzując je jako optativus. Sama decyzja oddzielenia jest niewątpliwie słuszna: konstrukcja z *niech* jest inną formą gramatyczną, która jeżeli nawet może pełnić funkcję rozkazującą, nie należy do tej samej kategorii formalnej co imperativus właściwy. Motywacja semantyczna jest mniej przekonująca, bo polega na strukturalistycznym założeniu istnienia inwariantu znaczeniowego. Jeżeli nie odżegnujemy się od poli-semii, to *niech* może być w jednych wypadkach optatywne, w innych imperatywne. Nie ma powodu, dla którego nie miałyby istnieć imperativus trzeciej osoby. Miała go na przykład staropolszczyzna, gdzie formy typu *przyjdź* pełniły funkcję drugiej i trzeciej osoby (por. pozostałości typu *tak mi dopomóż Bóg* itp.), a na powyżej podanej mapie trzecia osoba i pierwsza osoba liczby mnogiej zajmują zbliżone pozycje w hierarchii implikacyjnej.

Funkcja nie imperatywna, lecz optatywna partykuły *niech* zdaniem Topolińskiej tłumaczy użycie *niech* z formami pierwszej osoby. Wyraża ono, jak pisze Topolińska, (1) życzenie, (2) przypuszczenie. Do tych dwóch funkcji chciałbym dodać trzecią, którą można by sformułować jako „prośbę o pozwolenie”:

- (1) *Niech ci pogratuluję.*
 (2) *Pozwól, niech usiądę.*

Na pierwszy rzut oka nie ma powodu odróżniać „prośby o pozwolenie” od znaczenia życzącego, ponieważ osoba prosząca o pozwolenie ostatecznie wyraża własne życzenie, tylko je uzgadnia z inną osobą. Połączenie znaczeń deklaracji intencji (lub samozachęty) ze znaczeniem prośby o pozwolenie obserwujemy na przykład w wypadku hebrajskiego cohortativu, formy o znaczeniu wolitywnym istniejącej tylko dla pierwszej osoby liczby pojedynczej i mnogiej. Samozachęta jest jedną z jej głównych funkcji (Gesenius-Kautsch 1909: 319):

- | | | | |
|---|----------------|-------------------|-----------------|
| (3) 'ā-sūr-â | nā' | wə- 'e-r'eh | 'et-ham-mar' eh |
| 1SG.IPF-zboczyć-COHORT | nuże | i-1SG.IPF-widzieć | ACC-DEF-widok |
| <i>hag-gādól</i> | <i>haz-zeh</i> | | |
| DEF-wielki | DEF-ten | | |
| 'Pójdę teraz, a oglądam to widzenie wielkie' (Wj 3, 3) ¹ | | | |

¹ Przekłady polskie według Biblii Gdańskiej.

obejmują odbiorcy (adresata), w przeciwieństwie do formy pierwszej osoby liczby mnogiej imperatywu:

(9) *Niech no tylko dojdziemy, to zobaczysz.*

(10) *Dojdźmy no tylko, to zobaczysz.*

Zdaniem Topolińskiej różnica ta wynika z faktu, że w imperatywie centralną pozycję zajmuje druga osoba, podobnie jak trzecia osoba zajmuje pozycję członu nienacechowanego w indykatiwie. Tłumaczenie to jednak nie jest do końca przekonujące. Trzeba się zgodzić, że ekspansja imperatywu – którego jądrem jest druga osoba – na pierwszą osobę liczby mnogiej automatycznie prowadzi do powstania formy inkluzywnej, ponieważ inkluzywny imperativus pierwszej osoby liczby mnogiej wyraża wezwanie do odbiorcy / odbiorców z dodatkową informacją, że również mówiący przyłączy się do akcji. Sprawia to, że imperativus pierwszej osoby liczby mnogiej jest z natury inkluzywny, podczas gdy odpowiednia forma indykatiwu jest pod tym względem w wielu językach neutralna. Nie widać jednak powodu, dla którego konstrukcja z *niech* miałyby być z natury ekskluzywna; nie wynika to wcale z przypisywanego jej znaczenia życzącego. Z większym powodzeniem można zaryzykować twierdzenie, że forma *niech dojdziemy* nie uzyskała funkcji inkluzywnej pierwszej osoby liczby mnogiej, ponieważ ta funkcja była już zajęta. Jest jednak jeszcze drugi powód.

Wśród funkcji konstrukcji z *niech* i formą pierwszej osoby czasu teraźniejszego wyodrębniłem wcześniej prośbę o pozwolenie. Prośba o pozwolenie jest aktem mowy z natury echoicznym, to znaczy jest to akt mowy mający na celu wywołanie ze strony odbiorcy dyrektywnego aktu mowy. Jednym ze sposobów wyrażenia takiego aktu mowy jest antycypowanie oczekiwanego aktu mowy za pomocą formy służącej do wydawania dyrektyw, czyli imperatywnej. Odbywa się to jednak w sposób pośredni, to znaczy mówiący, zamiast łączyć zaimek pierwszej osoby z imperatywem właściwym, czyni to za pomocą innego wykładnika imperatywnego, w tym wypadku *niech*. A więc zamiast **ja usiądź* mamy *niech usiądę*. We wcześniejszych publikacjach (Holvoet, Konickaja 2011; Holvoet 2011) tego typu wyrażenia określiłem jako wyrażenia deontyczne interpretatywne, przejmując termin wprowadzony przez Dana Sperbera i Deirdre Wilson (1986). Interpretatywne użycie form językowych to zgodnie z definicją Sperbera i Wilson jego użycie w odniesieniu do innej wypowiedzi językowej; jest ono przeciwstawiane użyciu deskryptywnemu, przy którym formy językowe odnoszą się do stanów rzeczy w rzeczywistości pozajęzykowej.

Innym aktem mowy o charakterze echoicznym, a zatem interpretatywnym, są tak zwane pytania deontyczne (*deontic requests*; Palmer 1986: 106–108). Pytanie deontyczne to pytanie, którego celem nie jest uzyskanie informacji, lecz dyrektywy ze strony odbiorcy. W języku polskim takie pytania są wyrażane za pomocą czasownika modalnego *mieć*, por.

(11) *Co mam mu powiedzieć?*

Niemożliwe jest tu w polszczyźnie użycie konstrukcji z *niech*:

(12) **Co niech mu powiem?*

Jednak takiej właśnie konstrukcji używa język słoweński, gdzie pytania deontyczne są wyrażane z pomocą partykuły *naj*, powstałej z *nehaj* (a więc jest to dokładny odpowiednik etymologiczny polskiego *niech* < *niechaj*):

(13) *Kaj naj mu povem?*

Oczywiście język słoweński zna również użycie *naj* w prośbach o pozwolenie:

(14) *Naj se usedem.*

Użycie partykuł hortatywnych w pytaniach deontycznych jest oczywiście jeszcze bardziej oddalone od znaczenia życzącego, ponieważ osoba zadająca pytanie deontyczne nie wyraża własnego życzenia, lecz wyłącznie antycypuje cudze; natomiast osoba prosząca o zgodę wyraża własne życzenie. Formy hortatywne pierwszej osoby są zatem jakby na pograniczu – mogą być deskryptywne albo interpretatywne, jak pokazuje hebrajski cohortativus.

Ciekawa różnica zachodzi jednak między deskryptywnymi a interpretatywnymi formami pierwszej osoby pod względem włączenia lub niewłączenia drugiej osoby. Interpretatywna forma pierwszej osoby nie obejmuje odbiorcy wypowiedzi, ponieważ odbiorca jest osobą mającą wyrazić akt woli, a nie wykonać czynność stanowiącą obiekt aktu woli. Jest to zatem swoiste odwrócenie znaczenia imperatywu. Różnica ta musi się przejawiać w formie pierwszej osoby liczby mnogiej, która jeżeli jest interpretatywna, nie może obejmować drugiej osoby. Hebrajski cohortativus, który i w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie jest konsekwentnie interpretatywny, nie jest nim też w pierwszej osobie liczby mnogiej i może być, jeżeli chodzi o włączenie drugiej osoby, zarówno ekskluzywny, jak w (15), jak też inkluzywny, jak w (16):

(15) *na-'bər-â* *bə'-arše-kā*
1PL.IPF-przejsć-COHORT w-ziemia-2SG.M
'Niech, proszę, przejdziemy przez ziemię twoją' (Lb 20, 17)

(16) *hābā* *ni-lbən-â* *ləbēn-īm* *wə-ni-šrəp-â*
nuże 1PL.IPF-lepić-COHORT cegła-PL i-1PL.IPF-palić-COHORT
'Nuże naczyńmy cegły i wypalmy ją ogniem' (Rdz 11, 3)

Natomiast starolitewski przekład Chylińskiego odróżnia ekskluzywną i inkluzywną formę pierwszej osoby liczby mnogiej: w znaczeniu interpretatywnym (i ekskluzywnym) mamy formę z proklitycznym wykładnikiem hortatywnym *te-* 'niech', natomiast w znaczeniu deskryptywnym (i inkluzywnym) mamy zwykłą formę pierwszej osoby liczby mnogiej imperatywu:

(17) *Te-pereyna-me* *meldziu* *per* *żiam-ę* *tawo*
HORT-przejsć-1PL proszę przez ziemia-ACC.SG 2SG.GEN
'Niech, proszę, przejdziemy przez ziemię twoją' (Lb 20, 17)

(18) *Nugi, padary-ki-m* *plit-as,* *ir* *gierey* *iždegikim.*
nuże uczynić-IPF-1PL cegła-ACC.PL i dobrze wypalić-IPF-1PL
'Nuże naczyńmy cegły i wypalmy ją ogniem' (Rdz 11, 3)

Różnica między językiem hebrajskim z jednej strony a polszczyzną i staroliwoszczyzną z drugiej wynika nie tyle z różnic systemowych, ile z różnic w rozwoju historycznym. Hebrajski cohortativus jest pozostałością prazachodniosemickiego coniunctivu używanego w znaczeniu wolitywnym; pozostały z niego tylko formy pierwszej osoby, które rozwinęły dwie komplementarne funkcje – są to deklaracja intencji i prośba o pozwolenie. Polski imperativus i konstrukcja hortatywna z *niech* przeszły każdą oddzielną drogę rozwojową. Imperativus właściwy, którego jądro, jak słusznie podkreśla Topolińska, stanowi druga osoba, zawsze rozszerza swój zakres o inkluzywną, nigdy o ekskluzywną pierwszą osobę liczby mnogiej. Pierwsza osoba imperatywu / hortatywu nigdy nie ma wspólnej formy z drugą osobą, z wyjątkiem tych wypadków, gdy imperativus / hortativus jest z pochodzenia na przykład coniunctivem, obsługującym wszystkie osoby³. Jest to zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że interpretatywny imperativus pierwszej osoby jest jakby zwierciadlanym odbiciem imperatywu drugiej osoby. Forma imperatywu drugiej osoby nie bardzo się nadaje na przykład do wyrażania takiego inherentnie interpretatywnego typu użycia jak prośba o pozwolenie⁴. Natomiast nie ma konfliktu w wypadku form i konstrukcji trzeciej osoby i punktem wyjścia dla konstrukcji pierwszej osoby typu *niech usiądę* jest właśnie konstrukcja trzeciej osoby *niech usiądzie*. Jak powiedziano powyżej, imperativus / hortativus pierwszej osoby nie musi być wyłącznie interpretatywny – i w zasadzie można by sobie wyobrazić przejście przez konstrukcje typu *niech usiądziemy* również funkcji inkluzywnej pierwszej osoby liczby mnogiej, ale w języku polskim tak się nie stało, ponieważ ta funkcja była już zajęta, mianowicie przez właściwy imperativus *usiądźmy*. Nie ma jednak zasadniczego powodu, dla którego konstrukcja typu *niech usiądziemy* nie mogłaby przejąć funkcji inkluzywnej formy pierwszej osoby liczby mnogiej. W języku łotewskim partykuła hortatywna *lai* (< *laid*, imperativus od *laist* ‘puszczać’) jest analogiczna do polskiej partykuły *niech*, to znaczy obsługuje trzecią osobę (*lai iet* ‘niech idzie’) oraz pierwszą osobę liczby pojedynczej między innymi w prośbach o pozwolenie (*lai sasildos* ‘niech się ogrzeję’); w połączeniu z formą indicativu pierwszej osoby liczby mnogiej *lai* tworzy imperativus, zarówno inkluzywny, jak i ekskluzywny:

- (19) *Lai sasaucamies, lai dziedam.*
 HORT skrzyknąć.się-PRS.1PL HORT śpiewać-PRS.1PL
 ‘Skrzyknijmy się, śpiewajmy’

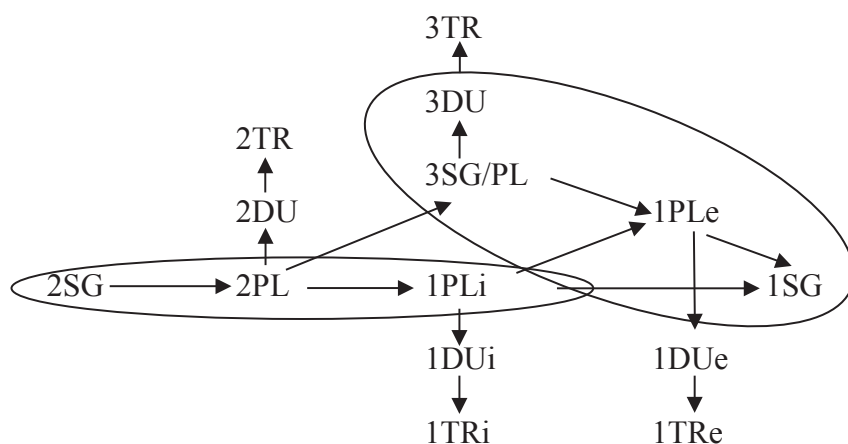
Jest to związane z brakiem formy pierwszej osoby liczby mnogiej (porównywalnej z polskimi formami typu *śpiewajmy*) w odmianie imperatywu właściwego;

³ Taki obraz wyłania się ze studium van der Auwery, Dobruszynej i Gusiewa (2004). Podane tam mapy nigdy nie wykazują wspólnej formy dla pierwszej i drugiej osoby, chyba że jedna wspólna forma obsługuje wszystkie osoby i liczby. Natomiast istnienie wspólnej formy dla pierwszej i trzeciej osoby jest rzeczą normalną.

⁴ Imperativus drugiej osoby może się zresztą niekiedy łączyć z zaimkiem osobowym pierwszej osoby, np. w języku rosyjskim, gdzie połączenie takie wyraża oburzenie z powodu czyichś oczekiwań: por. ros. *vse otdychajut, a ja rabotaju* ‘wszyscy odpoczywają, a ja mam pracować’. Jest to też interpretatywny typ użycia, ale nie obejmuje on nigdy prośby o pozwolenie ani pytań deontycznych. Szczegóły por. Holvoet, Konickaja 2011.

alternatywną strategią dla konstrukcji z *lai* jest użycie formy pierwszej osoby liczby mnogiej futuri indicativi w funkcji imperatywnej (*dziedāsim* ‘będziemy śpiewali’ albo ‘śpiewajmy’).

Wróćmy na zakończenie do pytania o zakres kategorii imperatywu w języku polskim. Czy *niech idzie* jest imperatywem? Twierdzenie, że *niech* ma znaczenie życzące, a nie rozkazujące, nawet przy strukturalistycznym przywiązaniu do inwariantów znaczeniowych nie jest do końca zadowalające: opozycja między *usiądz* a *niech pan(i) usiądzie* jest oparta na jednej tylko cesze dystynktywnej [\pm honoryfikatywność]. Konstrukcje typu *usiądz pan* można już uznać za przestarzałe, więc innej grzecznej formy imperatywu nie ma. Podobnie można by podać przykład pary minimalnej z formami pierwszej osoby liczby mnogiej, na przykład w cytowanych przez Topolińską użyciach warunkowych (*niech no tylko dojdziemy : dojdźmy no tylko*), gdzie jedyną cechą dystynktywną jest [\pm inkluzywność]. Oczywiście wartość dowodowa takich par minimalnych jest umowna i można po prostu uznać, że paradygmat imperatywu nie musi obejmować form grzecznościowych albo ekskluzywnych form pierwszej osoby liczby mnogiej. Alternatywą jest uznanie, że granica między imperatywem a konstrukcjami „życzącymi” z *niech* nie jest wyrazista i że istnieje pewna strefa przejściowa. Gdzie kończy się domena funkcjonalna imperatywu, tak czy owak jest rzeczą trudną do rozstrzygnięcia: czysto formalnie rzecz ujmując, staropolskie *dopomóż* (trzecia osoba) było formą imperatywu, a nowopolskie *niech dopomoże* już nie. Stosując strukturalistyczny postulat wyodrębniania kategorii gramatycznych na podstawie wspólnej formy (której powinien odpowiadać wspólny inwariant znaczeniowy), musimy formy *usiądz* i *niech usiądzie* uznać za należące do różnych kategorii (co też czynią Grzegorzyczkowa et al. 1984: 133), i możemy się przy tym nawet obyć bez argumentów semantycznych. Podchodząc do zagadnienia od strony semantycznej i zakładając (co sugerują dość powszechne sformułowania w gramatykach polskich), że *niech usiądzie* też jest pod względem semantycznym imperatywem (w czym nie powinien nam przeszkadzać fakt, że wykładniki są różne), możemy powiedzieć, że domenę semantyczną imperatywu w języku polskim obsługują dwie formy pozostające w dystrybucji komplementarnej, mianowicie imperativus właściwy i konstrukcje z *niech*. Konstrukcje z *niech* są zapożyczone z sąsiedniej domeny semantycznej – wyrażen życzących, ale występują w funkcjach często obsługiwanych przez imperativus, por. już wymienioną odpowiedniość między staropolskim *dopomóż* i nowopolskim *niech dopomoże*. Jeżeli zaś uznamy funkcję rozkazującą dla trzeciej osoby (*niech usiądzie*), to nie możemy ograniczyć takiej interpretacji do trzeciej osoby (jak to jest praktykowane w starszych gramatykach języka polskiego, por. Szober 1953: 254), lecz musimy też uznać formy pierwszej osoby liczby pojedynczej i ekskluzywnej pierwszej osoby liczby mnogiej, które co prawda są używane tylko w funkcji interpretatywnej, ale nie zasługują z tego powodu w mniejszym stopniu na miano imperatywu. W ten sposób otrzymujemy dla polskiego imperatywu paradygmat następujący, w poniższym schemacie nałożony na pokazaną powyżej (przejętą od van der Auwery, Dobruszynej i Gusiewa) mapę semantyczną imperatywów-hortatywów:



Bibliografia

- ChST = *Vetus Testamentum Lithuanica lingua donatum a Samuēlo Boguslao Chylinski una cum texto belgico*, red. G. Kavaliūnaitė, Vilna 2007.
- Croft W., 2003, *Typology and Universals*, wyd. 2, Cambridge.
- Gesenius F., Kautsch E., 1909, *Gesenius' Hebrew Grammar as Edited and Enlarged by the Late E. Kautsch*, wyd. 2, Oxford.
- Grzegorzczkova R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa.
- Holvoet A., 2011, *O leksykalnych wykładnikach użycia interpretatywnego*, „Linguistica Copernicana”, t. 1, nr 5, s. 77–91.
- Holvoet A., Konickaja J., 2011, *Interpretive Deontics. A Definition and a Semantic Map Based Mainly on Slavonic and Baltic Data*, „Acta Linguistica Hafniensia”, t. 43, nr 1, s. 1–20.
- Palmer F., 1986, *Mood and Modality*, Cambridge.
- Sperber D., Wilson D., 1986, *Relevance. Communication and Cognition*, Cambridge, MA.
- Szober S., 1953, *Gramatyka języka polskiego*, oprac. Witold Doroszewski, wyd. 3, Warszawa.
- Topolińska Z., 1964, *O kategoriach gramatycznych polskiego imperatywu*, „Język Polski”, t. 66, nr 3, s. 167–173.
- Auwers van der J., Dobrushina N., Goussev V., 2004, *A Semantic Map for Imperatives-Hortatives*, [w:] *Contrastive Analysis in Language. Identifying Linguistic Units of Comparison*, red. D. Willems, B. Defrancq, T. Colleman, D. Noël, Basingstoke, s. 44–66.

Objaśnienia skrótów

- ACC – accusativus
 ALLAT – allativus
 COHORT – cohortativus
 COND – conditionalis
 DEF – definitum
 DU – dualis

e – ekskluzywny
GEN – genitivus
HORT – hortativus
i – inkluzywny
IMP – imperativus
IPF – imperfectum
LOC – locativus
M – masculinum
NOM – nominativus
PL – pluralis
PRS – praesens
PRT – praeteritum
REL – relativum
SG – singularis
TR – trialis

On the Paradigm of the Polish Imperative

Abstract

The article deals with the status of the Polish hortative forms with *niech* and their relationship to the imperative. Particular attention is paid to the 1st person forms, which are “interpretive” in the sense given to this term by Sperber and Wilson, viz. they echoically refer to directive speech acts issued by persons other than the speaker. The notion of interpretive hortative expressions provides an explanation to the position of the 1st person forms in the imperative paradigm as well as to distinctions between exclusive and inclusive 1st person plural imperative forms.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Ewa Horyń

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Podziemny świat soli zawarty w leksyce legend górników wielickich

Sól „od najdawniejszych czasów była jednym z minerałów poszukiwanych przez wszystkie ludy niezależnie od stopnia ich rozwoju”¹. Również u Słowian wczesno-średniowiecznych odgrywała nie tylko rolę środka konsumpcyjnego, zajmowała także poważną pozycję w nawiązywaniu kontaktów handlowych². Jak podkreśla Kazimierz Ślizowski: „ziemie polskie nie stanowiły niewątpliwie pod tym względem wyjątku, i to nie tylko w tym okresie, ale i w czasach dawniejszych”³. Ze względu na swe konserwujące właściwości sól stała się „szczególnie dogodnym symbolem trwałej więzi, wierności i przyjaźni”⁴.

Jak wiadomo, Wieliczka i Bochnia to ośrodki najstarszego solarstwa polskiego⁵. Pierwsze historyczne wzmianki o nadaniach solankowych pochodzą z XII wieku.

Stanowi je dokument legata Idziego opisujący nadania dla klasztoru Benedyktynów w Tyńcu, w którym Wieliczka nazwana jest *Magnum Sal seu Wieliczka (Wielka Sól)*. Sól w Bochni (*Sal de Bochegna*) wymienia po raz pierwszy dokument patriarchy jerozolimskiego Monachusa z 1198 r. wśród posiadłości bożogrobców w Miechowie⁶.

Dorobek piśmiennictwa poświęcony górnictwu solnemu w Polsce prezentuje się okazale⁷. Z tego obszaru pochodzą również górnicze bajki i legendy zebrane

¹ H. Burchard, *Eksploatacja soli w Polsce od XIII wieku*, „Slavia Antiqua”, t. 6: 1959, s. 396.

² J. Wyrozumski, *Sól*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, oprac. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1975, s. 346.

³ H. Burchard, *Eksploatacja soli w Polsce...*, op. cit., s. 396.

⁴ W. Kopaliński, *Sól*, [w:] idem, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 398.

⁵ K. Ślizowski, *Kopalnie soli w Wieliczce i Bochni i ich znaczenie w dziejach regionu krakowskiego*, [w:] *Górnictwo w Małopolsce*, Kraków 2006, s. 159.

⁶ Ibidem.

⁷ Zob. J. Piotrowicz, *Problematyka genezy i najstarszych dziejów górnictwa solnego w Polsce*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” (Wieliczka), t. 2: 1968, s. 175.

w zbiorze *Bajki Pana Majki. Legendy górników wielickich*, w którym języku utrwalony został podziemny świat soli.

W analizowanych tekstach najczęściej pojawiającą się jednostką leksykalną jest rzeczownik *sól* 'chlorek sodu, minerał bezbarwny i przezroczysty; skała solna powstała przez odparowanie wody płytkich zatok morskich lub słonych jezior' (SJPD). W tekstach czytamy: *Najlepszym podarunkiem dla twoich przyszłych poddanych byłaby... sól* (BiL 11).

W tym samym fragmencie tekstu odnajdujemy elementy mówiące o znaczeniu soli jako doskonałej przyprawy i środka leczniczego: *Sól nadaje smaku wszelkiemu jadłu, może również służyć za lekarstwo* (BiL 11).

Najpopularniejszą jej postacią jest *sól kamienna*⁸. Terminem tym określa się 'skałę osadową pochodzenia chemicznego, składającą się głównie z minerału halitu (chlorek sodu)'⁹. W tekście czytamy: *Wybór okazał się bardzo trafny, albowiem już na głębokości kilkunastu łokci znaleziono pierwszy okruch kamiennej soli* (BiL 13); *Wszyscy wiedzą, że w Wieliczce sól kamienna znajduje się głęboko w ziemi* (BiL 10).

Leksem *sól* uzupełniany jest także o przydawki przymiotnikowe wskazujące na: *jakość wydobywanej soli* – *sucha* 'pozbawiona wilgoci', *biała* 'oczyszczona': *na brzegach samorodnych stawków i słonych strumyków można było uzgarniać nieco suchej, białej soli. Produkowały ją naturalne słone źródła i gorące słońce* (BiL 72), *miękką, ale wichrowatą: A do tego sól w tym miejscu była jakaś niedobra: niby dość miękką, ale wichrowatą* (BiL 18); *połysek: szklista* 'połykliwa': *Natomiast statwę Księżnej, wykutą w szklistej soli przez Józefa Markowskiego, ustawiono w ołtarzu – na miejscu obrazu – dopiero w 1915 r.* (BiL 99); *sposób pozyskiwania soli: uwarzona*: 'rodzaj soli kuchennej otrzymywany w warzelniach przez oczyszczenie soli kamiennej': *Tu, dokładnie w tym miejscu stała moja „jata”, gdzie wymieniałam uwarzoną sól na inne produkty* (BiL 74).

Na leksykę podziemnego świata soli składają się nazwy kopalni i jej elementów. Podstawowym terminem charakteryzującym miejsce eksploatacji soli jest *kopalnia*. W analizowanych tekstach leksem ten występuje w znaczeniu powszechnie znanym: 'zakład górniczy zajmujący się wydobywaniem z ziemi kopalin użytecznych' (SJPD): *I odtąd chodzili już po kopalni obaj: pies zwykle z przodu, stary Kula za nim, a stukot drewnianej kuli i brzęk medali już z dala oznajmiały, że nadchodzą* (BiL 21).

W tekstach zarejestrowano inne nazwy wskazujące na wydobywaną kopalinę:

- *kopalnia soli*: *Trzeba zaś wiedzieć, że w kopalni soli groźny dla ludzi jest może nie tylko sam ogień, co dymy i trujące gazy (czad)* (BiL 91);
- *żupa solna*: w dawnej Polsce (XIII–XVIII w.) 'kopalnia, głównie soli, dziś zakład górniczy produkujący sól warzoną' (SJPD): *Z waszego prostego, górniczego rodu wyjdzie kiedyś żupnik – zarządca całej Żupy Solnej* (BiL 105).

Ważnymi elementami kopalni są *solne ściany*: *Kiedy górnicy kują solną ścianę, stukot kilofów niesie się od ściany do ściany* (BiL 62).

⁸ Zob. K. Łeńska-Bąk, *Sól ziemi*, Warszawa 2002, s. 42.

⁹ *Sól kamienna*, [w:] *Encyklopedia popularna PWN*, red. A. Karwowski, Warszawa 1982, s. 725.

Na kartach legend pojawiają się również *ociosy*, czyli ‘boczne ściany wyrobiska solnego’ (LG): *Zachodzić w kącie do ociosu to zawsze niezręcznie. A do tego sól w tym miejscu była jakaś niedobra: niby dość miękka, ale wichrowata* (BiL 18), a także *filar* z soli, które w górnictwie solnym oznaczają pozostawioną celowo, ze względów bezpieczeństwa robót i ludzi, część eksploatowanego surowca solnego (tzw. caliznę)¹⁰: *Zwłaszcza w wyrobisku pierwszym, gdzie niemal pośrodku wznosił się potężny, czworograniasty filar z soli, pozostawiony tu właśnie gwoli zapobieżenia zawałowi* (BiL 64).

Calizna to ‘skała płonna lub kopalina nie naruszona jeszcze robotami górniczymi’ (LG). Calizna mogła być okólna ‘znajdująca się wokół’ (SJPD): *Okólną caliznę Groty tworzy ciemny zuber, tj. mieszanina iltu, piasku i ziaren soli. Na tym ciemnym, niezbyt zwartym podłożu narosły setki i tysiące dużych i małych kryształów najczystszej próby* (BiL 54); mogła tworzyć litą, czyli ‘zwartą, jednorodną masę’ (SJPD): *od litej dotąd calizny odstanie tu czy tam cienka płaskura* (BiL 61).

Płaskur to ‘płaska skała odstająca od calizny’: *od litej dotąd calizny odstanie tu czy tam cienka płaskura* (BiL 61).

Konstrukcjami zabezpieczającymi strop wyrobiska, zbudowanymi z grubych, długich belek ustawionych na spągu pionowo¹¹ były *wspornice*: *Krążąc ostrożnie pomiędzy kasztami pogrążonymi w „egipskich” ciemnościach, zatrzymywałem się od czasu do czasu i snopem silnego światła sztygarskiej lampy omiatałem wokoło uskoki stropu, boczne ociosy skalne, kaszty i wspornice, notując skrzętnie w pamięci zauważone zmiany* (BiL 49).

Najbardziej rozpowszechnionym „sposobem zabezpieczania stropów, zagrożonych ścian, szczyzn, na których montowano ciężkie konstrukcje wyciągowe, wzmocnienia stalców szybowych, wreszcie podtrzymywania i uzupełniania wałących się filarów solnych były podpory z drewna (głównie świerkowego i jodłowego) zwane *kasztami*”¹²: *Upadawa przebiega wśród ogromnych, starych komór. Wszędzie naokoło piętrzą się potężne kaszty i wysokie wspornice, zbudowane z masywnych pni jodeł, świerków i sosen* (BiL 49).

W tekstach wielickich wymieniane są również nazwy osób pracujących w kopalni. Grupę tę tworzą osoby zajmujące się organizacją prac podziemnych, górnicy zatrudnieni przy wydobywaniu soli, a także współpracujący z żupą rzemieślnicy i robotnicy wykonujący różne prace górnicze:

- *żupnik* ‘w dawnej Polsce: zarządca lub dzierżawca żupy; urzędnik w żupach królewskich’ (SJPD): *Z waszego prostego, górniczego rodu wyjdzie kiedyś żupnik – zarządca Żupy Solnej* (BiL 105);
- *góromistrz* ‘kierownik kopalni’: *Góromistrz ulitował się nad nim i kazał mu chodzić za dzikimi wodami, a w nocy spać przy koniach, w stajniach w kopalni* (BiL 95).

¹⁰ K. Maślankiewicz, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa 1965, s. 69.

¹¹ J. Majka, *Słowniczek wyrażen górniczych i gwarowych*, [w:] *Bajki Pana Majki. Legendy górników wielickich*, Wieliczka 1994, s. 119.

¹² A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII w. (do 1772 r.)*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1969, s. 95.

Góromistrzowie kierowali całością prac w kopalni i odpowiadali za bezpieczeństwo, sprawując nadzór techniczno-administracyjny¹³;

- **szytgar** ‘kierownik oddziału kopalni’: *O Skarbniku tutejszej kopalni słyshałem to i owo jeszcze jako młody **szytgar*** (BiL 81); *W małej komórce obok urzędował **szytgar**, nadzorujący pracę kieratu i swoich ludzi* (BiL 84). Do podstawowych zajęć szytgarów należały: „bezpośrednie kierownictwo nad pracami górniczymi, w szczególności kontrola wydobycia soli bryłowej, dozór nad pracami poszukiwawczymi, a także organizacja transportu i odwadniania”¹⁴;
- **górnik** ‘wykwalifikowany robotnik pracujący w kopalni przy urabianiu kopaliny’ (SJPD): *W grupie **górników**, którzy w jednym wyrobisku od wielu miesięcy razem pracowali, pojawił się „nowy”, z przydziału szytgara* (BiL 17);
- **kopacz** ‘rębacz w kopalni podziemnej’ (LG). Praca kopaczy polegała na wyrębie „wielkich równoległościennych bloków soli, które dzielili na mniejsze bryły, nadając im, dla łatwiejszego transportu, postać beczkowatą”¹⁵: *Ściany w obu wyrobiskach były bardzo charakterystyczne. Nie płaskie, lecz całe w schodkach, w uskokach poziomych na jednej ścianie, pionowych na pozostałych: zwyczajne ślady starej roboty **kopaczy*** (BiL 64). Jak zaznacza Stanisław Gajda, w wyniku postępu techniki górniczej w XIII–XV wieku, a w szczególności solnictwa, w wyrazie tym „dokonała się specjalizacja znaczeniowa”¹⁶: wyraz ewoluował od znaczenia ‘robotnik zatrudniony przy pracach ziemnych’ do ‘rębacz soli’¹⁷;
- **bednarz** ‘rzemieślnik wyrabiający naczynia klepkowe, obręczowe’ (SJPD): *Z zawodu był **bednarzem**: robił beczki na sól, a także kadzie, cebry, konewki, potrzebne do solanki* (BiL 24);
- **lampiarz** ‘robotnik zatrudniony w lampiarni, przy obsłudze i konserwacji lamp górniczych i kolejowych’ (SJPD): *Lampiarza rzecz, by na drugi dzień lampy były w porządku* (BiL 63);
- **trybarz** ‘robotnik poganiający konie przy kołowrotach w dawnych kopalniach’ (SJPD): *Z trudem wytłumaczył im, że owszem pójdzie z nimi, ale muszą poczekać, aż **trybarze** zabiorą konie do pracy* (BiL 36); *Maćkowi z Lednicy, **trybarzowi**, stale ginęła fajka względnie kapciuch* (BiL 38). Do głównych zadań trybarzy pracujących w kopalni należało doglądanie koni, żywienie ich, doprowadzanie zwierząt do miejsc pracy, oczyszczanie stajni, a także transport koni szybami¹⁸.

Notuje się również nazwy osób wskazujące na rodzaj eksploatowanej kopaliny, tu soli. Mamy więc **solarza** ‘robotnika pracującego w kopalni soli’¹⁹: *zanim osada **solarzy** zastrużyła sobie na miano „wielkiej”, kiedyś musiała być małą* (BiL 71); *Więc, po prawdzie, to on był pierwszym **solarzem*** (BiL 75).

Obok form syntetycznych funkcjonują skupienia terminologiczne:

¹³ K. Maślankiewicz, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, op. cit., s. 69.

¹⁴ A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII wieku*, op. cit., s. 152.

¹⁵ K. Maślankiewicz, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, op. cit., s. 95.

¹⁶ S. Gajda, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole 1976, s. 35.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ A. Keckowa, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII w.*, op. cit., s. 148.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

- *górnik solny*: Przekonanie, że *On istnieje, towarzyszyło górnikom solnym od niepamiętnych czasów* (BiL 20);
- *górnik biały*: *W obszernej wnęce, imitującej Grotę Kryształową, na niewielkim postumencie, stoi – pełna nieziemskiej powagi – statua Patronki białych górników* (BiL 98). Użyty tu przymiotnik *biały* wskazuje na opozycję nazw kolorów: biały – czarny²⁰. Zjawisko to wiąże się zapewne z podziałem na górnictwo solne (białe) i węglowe (czarne, brunatne).

W grupie tej mieści się również nazwa gatunkowa: *górnik strzałowy*: ‘górnik wykonujący roboty strzałowe w kopalni’ (SJPD): *Był tu niegdyś stary lampiarz Kazimierz. Przepracował w kopalni całe życie. Najpierw swą młodość – przy różnych ostatnich robotach; potem swój dojrzały wiek – jako wykwalifikowany górnik strzałowy* (BiL 63).

Podręcznymi narzędziami kopackimi w kopalni soli były:

- *kilof, młot*: *Górnicy wołali na niego „Stachu”, a miejsce, gdzie pracował, zwali między sobą „Grzmiące”. Bo też grzmiało tu mocno, gdy kilof lub młot miał w swe ręce taki jak on, osiłek* (BiL 28–29);
- *siekiera, piła*: *Tylko ręce miał „babskie”; kilof, siekiera czy piła zaraz robiły na nich bolesne bąble. Więc zgłosił się do wypalania gazów* (BiL 42).

Charakterystycznym narzędziem używanym w górnictwie solnym był posułek. *Posułek to ‘duży dwustronny (drewniany) młot używany zwykle do rozbijania brył soli’* (SJPD): *Skoro je założyli i posułtami zaczęli pobijać, kliny albo robiły wyrwy na brzegu szramy, albo włożyły całe jak do masła, nie dając rysy pęknięcia* (BiL 18).

Dość liczną grupę stanowią leksemy należące do kategorii nazw miejsc. Oto one:

- *komora*: ‘obszerne wyrobisko górnicze wykute w skałach’ (SJPD): *I właśnie dla celów rozrywkowych, do jednej z najpiękniejszych w tym rejonie komór napuszczono solanki na wysokość około 2 metrów* (BiL 109); *Nie minął rok, a w ich pobliżu urządzono w pustych komorach duże stajnie, w których zmieściły się również konie, obsługiwane przez Wojtka* (BiL 38);
- *szerzyna*: ‘w kopalni soli: komora większych rozmiarów’ (SJPD): *Wnet potem przedostali się na podłużną szerzynę* (BiL 37);
- *solarnia*: ‘budynek służący do przetwarzania nieczystej soli wielickiej, sprzedawanej później jako warzonka’²¹: *A gdzie mieliście waszą pierwszą solarnię [...] Tu, dokładnie w tym miejscu stała moja „jata”, gdzie wymieniałem uwarzoną sól na inne produkty* (BiL 73–74). W legendach wielickich *solarnia* została dość dokładnie opisana: *Za moich czasów było tu mniej równo, a w miejscu gdzie stoi główny budynek szybowy, istniał dość duży stawek z wodą, bardzo słoną, która do jadała się nie nadawała. Myśmy ten stawek pogłębili i ogrodzili wysokim płotem – przed dziećmi i obcymi* (BiL 74).

Z nazwami miejsc ściśle związane są formacje typu:

- *wyrobisko*: ‘w kopalni: miejsce, z którego wybrano kopalinę; także każdy chodnik, szyb, sztolnia itp. znajdujące się w kopalni’ (SJPD): *W grupie górników, którzy*

²⁰ Ibidem, s. 59.

²¹ S. Ciszewski, *Studia etnologiczne. Sól*, „Wisła”, t. 21: 1922, z. 1, s. 26.

- w jednym **wyrobisku** od wielu miesięcy razem pracowali, pojawił się „nowy” z przydziału sztygara (BiL 17); Michał lubił zjazdy do kopalni. „Działa” górnicze, tj. **wyrobiska**, gdzie pracowano, były rozproszone po różnych rejonach kopalni (BiL 24);
- **przekop**: ‘wyrobisko korytarzowe o różnym przeznaczeniu, prowadzone w kamieniu równoległe do rozciągłości warstw’ (LG): **W przekopie**, wysoko ponad głowami, przebiegał drewniany mostek, przerzucony od ściany do ściany (BiL 65);
 - **sztolnia**: ‘wyrobisko korytarzowe udostępniające, poziome lub lekko nachylone ku wlotowi, wykonane w stoku góry’ (LG): *Więc kazała kopać otwór u podnóża tutejszych wzgórz. Nie była to pochyła **sztolnia**, lecz duża pionowa studnia, zwana potem szybem. Wybór miejsca okazał się bardzo trafny, albowiem już na głębokości kilkunastu łokci znaleziono pierwszy okruch kamiennej soli!* (BiL 13);
 - **upadowa**: ‘pochyłe wyrobisko chodnikowe drążone po upadzie, czyli kierunku zapadania warstw (pokładu) od pewnego poziomu’ (LG): *Do rejonu Grot, usytuowanych – jak wiadomo – między poziomami II a III, na głębokości około 100 m, podchodzi się od dołu najprościej „Kanałem Leopolda”. Jest to **upadowa**, czyli pochylnia, w której lewą stronę chodnika biegnie kanał – koryto zbite z grubych desek, obrosniętych białymi narostami soli. [...] **Upadowa** przebiega wśród ogromnych, starych komór* (BiL 49);
 - **spąg** ‘dolna powierzchnia wyrobiska’: *Było tu niewielkie wgłębienie w **spągu**, coś w rodzaju niecki, starannie na dnie i po brzegach wylepione gliną* (BiL 37); *Ciężkie ich buty stukwały po **spągu**, a światło kaganków pełgało po ociosach skalnych* (BiL 16).

W legendach notuje się leksemy związane z wyrębem soli. Bryłę odrywaną od ściany nazywano *kłapciem*²²: *Odbijali z synem i drugim chłopakiem ostatni **kłapeć** w kącie komory* (BiL 18). *Kłapeć* to ‘bryła w kształcie prostopadłościanu, licząca zwykle 2 miary (120 cm) szerokości i 6–12 miar (360–720 cm) długości’²³. Według Juliana Majki „kłapcie uzyskiwano przez łupanie skały solnej przy pomocy klinów, a trzeba wiedzieć, że metodą klinową stosowano w Wieliczce przez długie wieki. Kłapeć był niejako półproduktem: zaokrąglony przez ścięcie krawędzi bocznych stawał się bałwanem”²⁴.

Wydobycie soli w kopalni w Wieliczce liczono w tak zwanych bałwanach, a więc „solnych walcach o średnicy ok. 55 cm i różnej długości”²⁵. Z biegiem lat ich wielkość ulegała wzrostowi²⁶: *Przyjeżdża więc Maciek ze swoim koniem do wyrobiska i czeka, aż mu załadują na sanie ciężki **bałwan** czy beczkę* (BiL 38).

²² M. Hanik, *Wieliczka – siedem wieków polskiej soli*, Warszawa 1988, s. 45.

²³ Ibidem.

²⁴ J. Majka, *Słowniczek wyrażeń górniczych i gwarowych*, op. cit., s. 118.

²⁵ R. Gaziński, *Prusy a handel solą w Rzeczypospolitej w latach 1772–1795*, Warszawa 2007, s. 331.

²⁶ „Według A. Keckowej bałwan wielicki ważył w pierwszych okresach eksploatacji soli 6–8 ówczesnych cetnarów. W XV i z początkiem XVI w. wielkość wielickich bałwanów przekraczała 2¾ miary (ok. 1,5 metra) długości przy średnicy 1 miary (0,55 m); masa takiego bałwana wynosiła ok. 700 kg. W XVII w. sporządzano bałwany różnej wielkości, przeważnie większe od dawniejszych; niektóre ważyły ponad 40 ówczesnych cetnarów, tj. ok. 2000 kg. [...] Zmniejszenie wielkości bałwanów wielickich nastąpiło w pierwszej połowie XVIII w.

Inną nazwą związaną z podziemnym światem soli jest *solanka*, oznaczająca 'słone źródło, wodę mineralną zawierającą rozpuszczone sole mineralne, mające zastosowanie w lecznictwie (w postaci wody do picia, do wzięwań i do kąpieli)': *Michał-Cudek [...] robił beczki na sól, a także kadzie, cebry, konewki, potrzebne do solanki* (BiL 24); *W jakiś czas potem solankę z jeziorka skrzętnie usunięto – pod uważnym nadzorem najstarszych sztygarów* (BiL 115).

Na podziemny świat soli składają się elementy nie tylko związane z kulturą materialną, ale dotyczące świata fantastyki i wierzeń. Wśród licznych postaci fantastycznych, wokół których gromadzą się wierzenia wszystkich górników, dominuje Skarbnik²⁷. „Jest on w kopalni najważniejszą i najpotężniejszą siłą, otoczoną nie mniejszym szacunkiem niż postacię świętych”²⁸.

Z tekstów wielickich wynika, że nikt nie znał pochodzenia Skarbnika, a jego istnienie nie zostało ujęte w żadne ramy czasowe. W legendach nazywany jest *Skarbnikiem, Duchem-Skarbnikiem, Pusteckim*. Używa się również anaforycznego zaimka *On*: *Przekonanie, że On istnieje, towarzyszyło górnikom solnym od niepamiętnych czasów. Nazywano go Pusteckim, Skarbnikiem, albo po prostu mówiono „On” i wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi. Wiedzano też dość dobrze, czego On nie lubi: nie cierpi przemądrzałych i nieuczynnych, nie znosi przekleństw ani pustelników, złości się, kiedy ktoś pluje na sól albo ją zabrudza* (BiL 20); *Duchu-Skarbniku! Ja – nie dla nagrody! Już od dawna chciałem Cię spotkać, zobaczyć i to się spełniło* (BiL 88).

Nawiązując kontakt z człowiekiem, Skarbnik zawsze ukazuje się w postaci ludzkiej²⁹, najczęściej jako sztygar³⁰: *czerstwy, starszy jegomość z brodą, nieco wyższy ode mnie, w dawnym stroju sztygarskim. Prawą ręką wspiera się lekko na lasce, która świeci własnym łagodnym światłem, a lewą podtrzymuje mosiężny kaganek zawieszony na piersiach, tuż pod brodą* (BiL 86); *Poznałem go od razu, choć strój miał na sobie galowy, górniczy, a nie szarą opończę [...] W czarnym galowym stroju, z naszywkami w złocie (jak u wysokiej Władzy), wyglądał bardzo dostojnie, a górnicza czapka ze złotym pióropuszem nasadzona na siwe kędziory i zawieszony u pasa złoty kilofek przydawały mu jeszcze więcej dostojności* (BiL 50).

Przybiera również wygląd dawnego tatrzańskiego rycerza: *I wtedy właśnie objawił mu się On. Nie jako duch, ale jako żywy, prawdziwy rycerz polski z dawnych, dawnych czasów. Powiedział mu, że pilnuje soli. Jest jednym z chrobrych, tatrzańskich rycerzy strzegących narodowych skarbów* (BiL 21).

Działalność owego ducha w kopalni sprowadzała się głównie do ostrzegania górników przed niebezpieczeństwem³¹. W jednej z legend, opisującej czasy zaboru austriackiego, ów Skarbnik upomina napotkanego robotnika Kulę, pracownika

Największe ważyły ok. 1600 kg, niektóre tylko 800 lub 600 kg”, K. Maślankiewicz, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, op. cit., s. 145–148.

²⁷ U. Janicka-Krzywda, *Wierzenia górników wielickich*, „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce” (Wieliczka), t. 8: 1979, s. 131.

²⁸ Ibidem.

²⁹ J. Osika, *Skarbnik, duch kopalni*, „Orli Lot”, t. 11: 1930, nr 10, s. 171–173.

³⁰ U. Janicka-Krzywda, *Wierzenia górników wielickich*, op. cit., s. 133.

³¹ Ibidem.

kopalni, by górnicy strzegli narodowych skarbów przed zaborcą: *Zaborca sól kradnie i na niej się bogaci. A przecież już wnet powstanie niepodległa Polska! Trzeba, żeby górnicy wiedzieli i pamiętali o tym... I zaraz potem – jak twierdzi Kula – rycerz odszedł w głąb kopalni i przepadł* (BiL 21). W innej przypomina napotkanemu sztygarowi o zbliżającym się święcie Barbórki: *Pamiętacie, sztygarze, jakie to jutro święto?* (BiL 51).

Cechą zdradzającą nadprzyrodzoną siłę owego Skarbnika są niewątpliwie „ogromne oczy o fosforycznym blasku”³²: *Oczy duże, czarne, błyskają spod krzaczystych brwi* (BiL 87). O demoniczności owego ducha mogą świadczyć również niektóre sposoby jego zachowania, jak przenikanie przez ściany komór i chodników: *Bywało też, że „przeciął komuś drogę”: wyłaniał się nagle w głębi chodnika z jednej ściany, przekraczał go chyłkiem w poprzek, jakby się dokądś spieszył, i niknął w drugiej ścianie naprzeciw. Był to dla górnika znak bardzo niedobry: wróżył rychłe nieszczęście* (BiL 20).

Skarbnik daje również znać o sobie, płatając górnikom złośliwości³³, na przykład podkradając im śniadania: *Od czasu do czasu porwie On komuś jego śniadanie, a takie owoce jada na przysmak* (BiL 19).

Obok Skarbnika „jedną z naczelných postaci kopalnianych legend jest Bieliczka”³⁴, znana pod nazwami: *Biała Pani, bieliczka, płaczka czy ojdola*³⁵: *Pomiędzy bracią gadki krążyły, że po kopalni ktoś chodzi [...] Stąpania kroków żaden nie słyszał, tak lekko wionie chodnikiem; jej zwiewne szaty matowo świecą, jak świętojańskim ognikiem. Urody lica nikt nie opisze: nikt go nie dojrzał ni razu; spotkania z ludźmi skrzętnie unika, chyba z jakiegoś rozkazu [...] „Bieliczka”, „Płaczka” z dawna ją zwano, albo po prostu „Ojdola”; bo ktoś posłyszał jej westchnień słowa, Oj dolo, doloż ty moja!* (BiL 23). Jak zaznacza Leonard J. Pełka, „wyobrażenie owej Białej Damy jest odległym echem dawnego demona stanowiącego uosobienie soli lub stanowi ona rezultat asymilacji w środowisku górniczym popularnego w XVIII i XIX w. wątku wierzeń o duchach zamkowych pojawiających się bardzo często właśnie pod postacią białej pani”³⁶.

Bogaty świat wierzeń górniczych dopełniają przyjazne ludziom magiczne istoty żyjące w kopalni, tu: skrzaty – krasnoludki czujące się dobrze pośród soli³⁷, nazywane przez autora *solilubkami*. Wyraz ten pojawia się w tekstach okazjonalnie, brak poświadczenia w opracowaniach leksykograficznych i w innych tekstach źródłowych.

W legendach wielickich solilubki przedstawiane są jako pomocnicy Białej Damy: *To mówiąc, skinęła na puchate stworzenia i spoza beczek wygramoliło się ich kilkanaście naraz. Były bardzo pocieszne: z postawy, z ruchów – istne białe niedźwiadki. Tylko twarze, ręce i stopy miały ludzkie – jak zwykle skrzaty. Biała Pani przyglądała się chwilę, jak im to idzie, a potem zaczęła opowiadać: – To są moi poddani, moje*

³² Ibidem.

³³ Ibidem.

³⁴ K. Łeńska-Bąk, *Sól ziemi*, op. cit., s. 172.

³⁵ L.J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 115.

³⁶ Ibidem, s. 116.

³⁷ J. Majka, *Słowniczek wyrażeń górniczych i gwarowych*, op. cit., s. 118.

Solilubki. [...] *Bronią soli przed wodą, a poza tym robią, co im rozkażę* (BiL 25–26); *Tak czy owak: krasnoludki są w kopalni, a zwą się – jak im przystoi – Solilubki! To są moi poddani, moje Solilubki* (BiL 26).

Osobne miejsce wśród wierzeń górniczych zajmuje wiara w opiekę świętych. Na szczególną uwagę zasługuje tu postać świętej Kingi³⁸ i związana z jej osobą legenda o cudownym odkryciu soli³⁹. Według legendy wrzuciła ona pierścień zaręczynowy do kopalni na Węgrzech i swymi modlitwami sprawiła, że sól przywędrowała do Polski. Tu kierując się objawieniem, Kinga wskazała na miejsce – Wieliczkę – gdzie należy szukać soli. Na dowód, że jest to przeniesiona cudownie sól węgierska, w pierwszej wydobytej bryle soli znajduje się pierścień Kingi: *Spotkanie było umówione w małej osadzie o nazwie Wieliczka (niektórzy twierdzą, że była to Bochnia...).* *Gdy umilkły okrzyki powitania, królowna Kinga znów posłyszała znajomy głos z nieba: Tutaj! Każ kopać! [...] Wybór okazał się bardzo trafny, albowiem już na głębokości kilkunastu łokci znaleziono pierwszy okrusz kamiennej soli! A kiedy wyniesiono go na świat i obmyto, spostrzeżono ze zdumieniem, iż wewnątrz przejrzystej solnej bryły lśni zaręczynowy, cudowny pierścień królowny!* (BiL 13).

Wnioski

1. Świat przedstawiony w legendach górników wielickich obejmuje dwie sfery: realną i fantastyczną. Na sferę realną składa się leksyka opisująca: sól i jej postaci (*kamienna, sucha, biała, szklista, miękka, wichrowata*), nazwy kopalni (*kopalnia soli, żupa solna*) i jej elementy (*calizna, filary z soli, kaszty, ociosy, płaskury, solne ściany, spągi, wspornice*); nazwy miejsc (*komora, przekop, solarnia, szerzyna, sztolnia, upadowa, wyrobisko*); nazwy narzędzi (*kilof, siekiera, piła, młot, posułt*); nazwy osób związanych z górnictwem solnym (*górnik, górnik biały, górnik solny, górnik strzałowy, góromistrz, kopacz, sztygar, żupnik*), nazwy rzemieślników i robotników zatrudnionych w kopalni (*bednarz, lampiarz, trybarz*); inne nazwy związane z kopalnią soli to: *kłapeć, bałwan, solanka*. Sfera fantastyczna związana jest zaś z bohaterami legend górników wielickich (*Skarbnik, Biała Dama / bieliczka / ojdola, święta Kinga, solilubki*).
2. Zdecydowana większość omówionych nazw wchodzi w skład leksyki profesjonalnej górnictwa solnego.
3. W zebranym materiale językowym zauważa się różnicowanie pod względem formalnym. Obok postaci syntetycznych najliczniej reprezentowanych przez cztery grupy semantyczne (nazwy miejsc w kopalni; nazwy narzędzi; nazwy osób pracujących w kopalni; inne nazwy związane z kopalnią soli) mamy do czynienia z formami analitycznymi, będącymi skupieniami terminologicznymi typu *górnik solny, górnik biały*.

³⁸ Zob. U. Janicka-Krzywda, *Wierzenia górników wielickich*, op. cit., s. 137.

³⁹ W. Zaleski, *Rok kościelny*, t. 2, Warszawa 1993, s. 212; por. też: A. Baluch, *Święta Kinga – wzorzec kulturowy*, [w:] *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Baluch, M. Chrobak, M. Rogoż, Kraków 2009, s. 36–45.

Bibliografia

- Baluch A., 2009, *Święta Kinga – wzorzec kulturowy*, [w:] *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Baluch, M. Chrobak, M. Rogoż, Kraków, s. 36–45.
- Burchard H., 1959, *Eksploatacja soli w Polsce od XIII wieku*, „Slavia Antiqua”, t. 6, s. 396–412.
- Ciszewski S., 1922, *Studia etnologiczne. Sól*, „Wisła”, t. 21, z. 1, s. 3–91.
- Dzieje żup krakowskich*, 1988, red. A. Jodłowski, Wieliczka.
- Gajda S., 1976, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, Opole.
- Gaziński R., 2007, *Prusy a handel solą w Rzeczypospolitej w latach 1772–1795*, Warszawa.
- Hanik M., 1988, *Wieliczka – siedem wieków polskiej soli*, Warszawa.
- Janicka-Krzywda U., 1977, *Demonologia Wieliczki i okolicy*, „Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce” (Wieliczka), t. 6, s. 134–140.
- Janicka-Krzywda U., 1979, *Wierzenia górników wielickich*, „Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce” (Wieliczka), t. 8, s. 127–156.
- Keckowa A., 1958, „Bałwany” wielickie. *Z badań nad historią górnictwa solnego w Polsce w XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 6, nr 4, s. 620–639.
- Keckowa A., 1969, *Żupy krakowskie w XVI–XVIII w. (do 1772 r.)*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Kopaliński W., 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.
- Łeńska-Bąk K., 2002, *Sól ziemi*, Wrocław.
- Maślankiewicz K., 1961, *Z przeszłości górnictwa solnego*, „Przegląd Geologiczny”, t. 9, nr 11, s. 590–592.
- Maślankiewicz K., 1965, *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa.
- Osika J., 1930, *Skarbnik, duch kopalni*, „Orli Lot”, t. 11, nr 10, s. 171–173.
- Pełka L.J., 1987, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa.
- Piotrowicz J., 1968, *Problematyka genezy i najstarszych dziejów górnictwa solnego w Polsce*, [w:] „Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce” (Wieliczka), t. 2, s. 173–189.
- Ślizowski K., 2006, *Kopalnie soli w Wieliczce i Bochni i ich znaczenie w dziejach regionu krakowskiego*, [w:] *Górnictwo w Małopolsce*, Kraków, s. 159–172.
- Wyrozumski J., 1975, *Sól*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, oprac. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 346–349.
- Zaleski W., 1993, *Rok kościelny*, t. 2, Warszawa.

Objaśnienia skrótów

- BiL – J. Majka, *Bajki Pana Majki. Legendy górników wielickich*, Wieliczka 1994.
- LG – *Leksykon górniczy*, red. J. Olszewski, Katowice 1989.
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1968.

The Underground World of Salt Included in the Vocabulary of the Legends of the Miners from Wieliczka

Abstract

The article deals with the vocabulary used by the occupational group of the miners from Wieliczka.

The world represented in the legends of the miners includes two spheres: real and fantastic. The real sphere consist of vocabulary that describes salt and its forms, the names of the mines and their elements, the names of places, tools, persons associated with salt mining, craftsmen and the workers employed in the mine as well as other names connected with the salt mine. The fantastic sphere includes the heroes of the legends of the miners from Wieliczka.

The majority of the described names are formally diversified: in the analysed texts there are synthetic heroes and analytical forms that constitute the terminological concentrations such as: *salt miner*, *white miner*.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Ryszard Jedliński

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Leksem *miłosierdzie* jako biblijne słowo klucz w Starym Testamencie

Termin „słowo klucz” jest rozmaicie i często mało precyzyjnie interpretowany przez wielu autorów¹, wykorzystujących różne metodologie badań. W swoich rozważaniach przyjmuję aksjologiczny sposób jego rozumienia, odwołując się do pewnych ustaleń terminologicznych dokonanych przez Annę Wierzbicką w pracy *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*². Autorka stwierdza: „Słowa klucze danego języka to często słowa wyrażające kluczowe wartości społeczeństwa, które tym językiem mówi”³. Słowa kluczowe trzeba rozpatrywać, zgodnie z koncepcją Wierzbickiej jako słowa szczególnie ważne dla danej kultury, będące nieocenionym źródłem informacji o niej. Słowa te, nazwane przez cytowaną badaczkę „kulturowymi artefaktami społeczeństwa”, można analizować jako „swoiste centra, wokół których organizują się poszczególne zjawiska kulturowe”⁴. Argumentów potwierdzających poprawność takiej procedury badawczej dostarczają interesujące rozważania Edwarda Sapira, który uznaje język za „symboliczny przewodnik po kulturze”, a słownictwo za bardzo czuły wskaźnik kultury⁵.

Rozpatrując znaczenia słowa *miłosierdzie* w Biblii, daje się zauważyć, iż jest ono niewątpliwie słowem kluczowym z punktu widzenia religijnego, a więc i kulturowego. Ze względu na ograniczone ramy artykułu przedstawioną tezę postaram się uzasadnić, omawiając wybrane znaczenia tegoż leksemu tylko w Starym Testamencie.

Wielu biblistów⁶ uznaje *miłosierdzie* za słowo klucz do zrozumienia relacji między Bogiem a Izraelitami oraz historii tego narodu i społeczeństwa. Słowo to,

¹ Zob. E. Stachurski, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, Kraków 1998, s. 12–21. Autor podaje różne rozumienia interesującego nas terminu, przyjmując własną koncepcję metodologiczną, zgodnie z którą wyrazy kluczowe mają wysoką frekwencję tekstową.

² A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.

³ Ibidem, s. 14.

⁴ Ibidem, s. 43.

⁵ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, Warszawa 1978, s. 62 i 89.

⁶ Zob. K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki 1994; S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, Poznań 1992.

zawierające się w wyrażeniu *miłosierdzie Boże*⁷, można rozpatrywać jako jedno z kluczowych słów całego objawienia biblijnego, gdyż w Starym Testamencie zostało ukazane jako prawda i rzeczywistość objawiona, a w Nowym Testamencie stało się centralną kategorią pojęciową teologii chrześcijańskiej. Słowo *miłosierdzie* oznacza równocześnie jedną z najważniejszych wartości moralnych eksponowanych w Biblii.

Sądzi się⁸, iż sam akt stworzenia świata i człowieka okazał się pierwszym i najważniejszym dla ludzkości darem *miłosierdzia* Bożego. Jahwe bowiem wydobył cały wszechświat z nicości, stwarzając ludziom odpowiednie warunki bytu materialnego poprzez zapewnienie im możliwości korzystania z wszelkich dóbr ziemskich. Bóg wszakże stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i podniósł jego życie do rangi życia Bożego, pozwalając w swojej łaskawości na uczestnictwo ludzi w życiu nadprzyrodzonym.

Szczególnym darem *miłosierdzia* Bożego, ściśle zespolonym z tajemnicą stworzenia wszechświata, było uznanie ludu Izraela za naród wybrany⁹ i ukochanie go przez Boga „odwieczną miłością” (Jr 32, 3). Zawarte z inicjatywy Boga przymierze między Nim a ludem było wyrazem miłości Jahwe, który obdarzył naród wybrany dobrem i zobowiązał się do przestrzegania wierności swojemu zobowiązaniu. Bóg postanowił opiekować się swoim ludem pod warunkiem, że ten pozostanie Mu wierny i będzie przestrzegał Jego nakazów. Miało to być przymierze wieczne, nierozrwalne, polegające na szczególnym związku z Izraelitami, głównie zaś na otoczeniu ich stałą opieką i udzielaniu im pomocy w trudnych chwilach. Żydzi w swej historii doświadczali na co dzień tego *miłosierdzia*, gdyż było ono po pierwsze przymiotem¹⁰ Boga, a po drugie Bóg zawsze wysłuchiwał modłów swojego ludu („Jeśliby się on żalił przede mną, usłyszę go, bo jestem litościwy” – Wj 22, 26).

⁷ Według H. Wejmiana *miłosierdzie Boże* to „odwieczna i niezmienna doskonałość Boga, tj. Bóg udzielający swojej miłości poprzez usuwanie wszelkiej nędzy i braków, spośród których największym jest brak istnienia”; idem, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej. Studium z teologii życia wewnętrznego*, Szczecin 1997, s. 17.

⁸ M. Sopoćko, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, t. 1, Londyn 1959, s. 20.

⁹ Bóg zawarł z Mojżeszem przymierze, wypowiadając znamienne słowa: „Wyście wdziali, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie... Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19, 4–8). Na polecenie Mojżesza lud wybudował ołtarz i złożył ofiarę całopalną i biesiadną, a następnie ołtarz pokropiono krwią, która symbolizowała ściśle połączenie narodu wybranego z Jahwe. Odtąd lud został związany z Bogiem wiecznym przymierzem i miał cieszyć się Jego szczególną opieką. Jahwe stał się więc Bogiem Izraela, a ten Jego ludem wybranym, czyli wydzielonym spośród innych ludów i przeznaczonym do wypełniania szczególnych zadań w służbie Bogu. Miał być m.in. łącznikiem między Jahwe i całą ludzkością. W zamian powinien Boga wielbić, służyć Mu przepraszać Go; zob. L. Stachowiak, *Wstęp do Starego Testamentu*, Poznań 1990, s. 150–151.

¹⁰ Pojęcie *przymiot* jest rozmaicie definiowane przez teologów. Ksiądz Michał Sopoćko uważa, że przymiot „określa doskonałości Boga, które utożsamiają się z naturą Boga i nie różnią się rzeczowo ani od natury Boga, ani też między sobą oraz wzajemnie się nie niszczy

Miłosierdzie Boże przedstawione w tekstach Starego Testamentu można rozpatrywać wieloaspektowo¹¹, głównie w aspektach: osobowym, uczuciowym i działaniowym.

Analiza wielu tekstów modlitewnych Starego Testamentu z punktu widzenia usposobienia i postawy Boga¹² dowodzi, iż Przedwieczny odsłania swoje bogate i tajemnicze wnętrze, które można uznać za wewnętrzne usposobienie, wyrażające się we współodczuwaniu nieszczęść ludzi i gotowości do udzielania im pomocy. Bogactwo osobowego wnętrza Boga najpełniej oddawało hebrajskie słowo *rachāmîm*¹³. W dosłownym tłumaczeniu to liczba mnoga od *rehem*, co znaczy „łono matczyne”. Ponadto wieloznaczne słowo *rachāmîm* wyrażało uczuciową miłość i związaną z nią litość. Oznaczało przede wszystkim miłość serca, a więc miłość niejako wyrrywającą się z serca¹⁴. Ujawniało zarazem postawę emocjonalną, nacechowaną czułą miłością, tklivością, cierpliwością, wiernością, wyrozumiałością, trwałością i dużą skłonnością do przebaczenia. Była ona zakorzeniona w niezwykłej i tajemniczej sile macierzyństwa¹⁵. Drugim leksemem określającym usposobienie Boga jest słowo *hesed*, które w odniesieniu do Jahwe znaczy tyle co życzliwość, przejawiającą się w konkretnym darze łaski¹⁶, a więc przede wszystkim w przebaczeniu

czą”; idem, *Miłosierdzie Boga w dziełach Jego*, op. cit., s. 6. Natomiast ks. I. Różycki stwierdza: „w znaczeniu filozoficzno-teologicznym przymiot, czyli atrybut natury Bożej, jest to doskonałość, ta własność, która co do swej istoty znajduje się w naturze Bożej, jest przez Nią posiadana”; idem, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy nabożeństwa do miłosierdzia Bożego*, Kraków 1982, s. 9. Za przymiot Boga można więc uznać Jego doskonałą właściwość, znajdującą się w naturze Bożej.

¹¹ Zob. S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit.; K. Romaniuk, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, op. cit.

¹² Bóg jest opisywany w Biblii w sposób antropocentryczny, mówi się więc o Jego usposobieniu i postawie. *Usposobienie* rozpatruję jako „zespół stałych cech charakteru, właściwy komuś sposób zachowania się”, zob. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995, t. 3, s. 579. W tym artykule kieruję się definicją *postawy religijnej*, która oznacza zajęcie stanowiska względem kogoś lub czegoś. Stanowisko to „nie jest jeszcze działaniem, a jest czymś więcej niż świadomością i zarazem gotowością do zadziałania według zajętego stanowiska”, zob. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element...*, op. cit., s. 15. Autor ten odwołuje się do rozprawy K. Wojtyły, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 173. Tak rozumiana postawa uwzględnia trzy rodzaje odniesień podmiotu do przedmiotu doświadczenia, który ujawnia się jako wartość intelektualno-orientująca, emocjonalno-wartościująca i behawioralna, por. W. Prężyna, *Funkcje postawy religijnej w osobowości człowieka*, Lublin 1981, s. 15–48. Na postawę miłosierdzia trzeba odpowiedzieć analogiczną postawą, zob. K. Wojtyła, *U podstaw odnowy*, op. cit., s. 172.

¹³ Zob. S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit., s. 12.

¹⁴ Zob. A. Świderkówna, *Bogaty w miłosierdzie*, „Znak” 2003, nr 3 (574), s. 63.

¹⁵ Zob. J. Chmiel, *Starotestamentalna semantyka miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia”*, [w:] *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, red. S. Grzybek, M. Jaworski, Kraków 1981, s. 76–79.

¹⁶ J. Zabielski, *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok 2006, s. 20. W tekstach starotestamentowych słowo *hesed* służyło pierwotnie do wyrażenia wzajemnych postaw między ludźmi, opartych na dobroci, miłości, cierpliwości, wierności. Postawy te opierały się na fundamencie trwałych więzi krwi, przyjaźni oraz na relacjach

win. Trzeba w tym miejscu zauważyć, iż słowa *rachāmîm* i *chesed* mają zdaniem znawców¹⁷ wspólne pole semantyczne, wyznaczone przez wyrażenie *miłosierdzie*.

Ludzie, świadomi swojej niewierności wobec Jahwe, modlili się do Niego, wierząc, że im przebaczy, gdyż jest *łagodny, miłosierny, cierpliwy, pełen łaskowości* (Jon 4, 2), a także *dobrotliwy, nieskory do gniewu i wierny* (Ps 86, 15). Wszystkie wymienione cechy charakteru Boga, nazywane przymiotami, świadczyły o Jego miłosierdziu, wypływającym z usposobienia i postawy wobec swojego ludu¹⁸.

Ta postać miłosierdzia ma swoje źródło w objawieniu Imienia Bożego. Już w czasie pierwszego spotkania Jahwe z Mojżeszem Bóg oświadczył: *Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego na ciemieżców [...]. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egipetu i wyprowadzić do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód* (Wj 33, 19).

Jahwe jako Bóg wszystkich przodków Mojżesza w sposób eksplicytny motywuje swoje miłosierdzie. Poprzez zwroty *napatrzyłem się na udrękę i nasłuchałem się narzekań* wartościuje życie Izraelitów w niewoli i ujawnia swoje głębokie wzruszenie. Wszystkimi zmysłami odczuwa cierpienia umiłowanego narodu, współczuje mu i boleje nad jego losem, a następnie postanawia wprowadzić go do ziemi miodem i mlekiem płynącej.

Bóg, objawiając swoje imię¹⁹ Mojżeszowi, ujawnił siebie samego, a więc i swoją Boską istotę oraz jej liczne przymioty: *Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech...* (Wj 34, 6)²⁰.

Jahwe, ukazując się Mojżeszowi, w pierwszej kolejności uznał więc siebie za Boga miłosiernego, litościwego, cierpliwego, łaskawego, wiernego swemu ludowi, przebaczącego przewinienia, ale i karzącego ludzi za popełniane przez nich grzechy. Miłosierdzie jest zatem ściśle zespolone z takimi cechami Boga jak: *łaskawość, dobroć, stałość, cierpliwość i przebaczenie* przewrotności, buntu i grzechu. Owe właściwości Boga wskazują na wysoką waloryzację Jego Osoby, która chce nawiązać relacje osobowe z ludźmi.

Bóg, przedstawiając się Mojżeszowi, wskazał na motywy swojego działania odnoszące się do sprawy wyprowadzenia Izraelitów z niewoli oraz do kwestii przebaczenia im niewierności. Odsłonił tym samym swoje napełnione miłością i miłosierdziem bogate wnętrze.

powinnościowych, które obowiązują na przykład we wspólnotach lokalnych czy też między władcą i poddanymi.

¹⁷ S. Grzybek, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, [w:] *Dives in misericordia*, op. cit., s. 83–84.

¹⁸ W opinii ks. S. Tułodzieckiego jest to „postać miłosierdzia pośrednia pomiędzy usposobieniem osobowocuciowym, zwłaszcza ukazywanym w swym źródle, a samą postawą”, S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit., s. 65.

¹⁹ Według biblistów imię w Starym Testamencie wskazywało na osobę i ją wyrażało, zob. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element...*, op. cit., s. 88.

²⁰ Wszystkie cytaty zaczerpnięto z *Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Poznań – Warszawa 1982.

W świadomości narodu wybranego Bóg utrwalił się jako Pan miłosierny i łaskawy, „nieskory do gniewu”, bardzo łagodny i wierny (Ps 86, 15) oraz „przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech” (Wj 34, 7b).

O Bogu ciągle przebaczącym grzechy Izraelitom pisze żyjący w VIII wieku przed Chrystusem w królestwie Judy prorok Micheasz: *Nie żywi On gniewu na zawsze, bo upodobał sobie miłosierdzie. Ulituje się znowu nad nami, zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy* (Mi 7, 19). Ten prorok, piętnując grzechy ludu, a szczególnie wykroczenia ludzi bogatych, prosi Boga o przebaczenie win. W poetycki sposób przy wykorzystaniu metafor („zetrze nasze nieprawości”, „wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy”) oraz barwnego, zróżnicowanego słownictwa daje wyraz swojej wiary w miłosierdzie Boże („bo upodobał sobie miłosierdzie”).

W ślad za prorokami lud również liczył na miłosierdzie płynące od Boga, prosząc o nie w swoich modlitwach. Przekonują o tym teksty wielu psalmów, na przykład:

Albowiem dobry jest Pan,
 Łaskawość Jego trwa na wieki,
 A wierność Jego przez pokolenia (Ps 86, 15, 160).

Naród wybrany liczył więc na przychylną mu postawę Boga, opartą na trwającej „przez pokolenia”, czyli stałej wierności i wiecznej łaskawości, także na miłości, litości, dobroci, współczuciu i opiekuńczości (zob. Ps 11, 7). Tak rozumiana miłosierna postawa Jahwe miała stanowić swoistą gwarancję darowania win Izraelitom oraz przychodzenia im z pomocą w trudnych sytuacjach życiowych. Znaczące są słowa wypowiedziane przez Dawida na początku Psalmu 18:

Miłuję Cię, Panie, Mocy moja,
 Panie, ostoję moja i twierdzo, mój wybawicielu,
 Boże mój, skało moja, na którą się chronię,
 tarczo moja, mocy zbawienia mego i moja obrono!

Psalmista, nadając słowom Dawida aurę wzniosłej poetyckości, dziękuje Bogu za miłosierne uwolnienie go z rąk nieprzyjaciół. W rozbudowanej apostrofie, nasyconej zwrotami synonimicznymi o wymowie symbolicznej („mocy moja”, „ostoję moja”, „skało moja”, „tarczo moja”), zakończonej figurą retoryczną *ekphonesis* (gr.), wyraża swoją postawę emocjonalną wobec Jahwe. Ale przede wszystkim ów plastyczny sposób prezentacji uczuć służy wyeksponowaniu wiary w moc opiekuńczą i miłosierzną Boga.

Izraelczycy byli przeświadczeni o łaskawości i dobroci Boga względem nich, ujawniającej się choćby w udzielaniu im pomocy. Uwielbiali Go przeto za takie przejawy miłosierdzia, składając Mu za nie modlitewne dziękczynienie.

Miłosierdzie Boże ujawnia się również w przestrzeni uczuciowej, między innymi jako miłość ojcowska Boga do ludu.

Przypomnijmy, iż Bóg obdarzył człowieka synostwem przez łaskę uświęcającą. Już sam akt stwórczy spowodował więc naturalną więź ludzi z Bogiem i nieustanną Jego troskę o człowieka – dziecko²¹.

Synostwo Boże w Starym Testamencie przypisywano całemu narodowi izraelskiemu (Wj 4, 22 i nast.; Pwt 32, 6; Oz 11, 1; Jr 31, 9, 20) i niektórym wybitnym osobom, na przykład królom z dynastii Dawida (2 Sm 7,14; Ps 89, 27 i nast.)²². Ojcostwo Boga wypływa z Jego duchowego wnętrza, a przede wszystkim jest przejawem odpowiedzialnej miłości Ojca do dzieci (zob. 2 Tm 2, 13).

Obraz miłości ojcowskiej Boga do ludu jest w różnorodny sposób kreślony przez poszczególnych proroków. Jest on szczególnie wyrazisty w Księdze Izajasza, który w psalmie o charakterze dziękczynnym i błagalnym z wdzięcznością przedstawia wszelkie dobrodziejstwa Boga:

Sławić będę dobrodziejstwa Pańskie,
chwalebne czyny Pana,
wszystko, co nam wyświadczył,
i wszelką dobroć dla domu Izraela,
jaką nam okazał w swym miłosierdziu
i według mnóstwa swoich łask (Iz 63, 7, 8).

Bóg nazywa swój lud „synami”, którzy – jak ufa – nie zawiodą Go. Owa ufność Boga wypływa z Jego miłosierdzia, dzięki któremu wyświadczał „wszelką dobroć dla domu Izraela”, mimo iż jego synowie byli krnąbrni, nieposłuszni i buntowali się przeciwko Niemu.

Izraelici, uświadamiając sobie własne przewinienia wobec Boga, zwracają się do Niego jako do Ojca i Odkupiciela (*Tyś Panie, naszym Ojcem, „Odkupiciel nasz” to Twoje imię odwieczne* – Iz 63, 16). Błagają Jahwe o puszczenie w niepamięć ich win, o porzucenie gniewu i ponowne okazanie czułości, wypływającej z miłosierdzia (*Czyż na to wszystko możesz być nieczuły, Panie?* – Iz 63, 11). Wierzą, iż *Pan potężny* (będący potęgą, bardzo silny), który jest zarazem *królem* (ma najwyższą władzę w królestwie Bożym i ziemskim), *prawodawcą* (ustanawia i kodyfikuje prawo) i *sędzią* (surowym, ale sprawiedliwym), w końcu zlituje się nad nimi, okazując im znaki swojego miłosierdzia.

Miłosierdzie Boże, opisywane jako miłość ojcowska do ludu, jest ściśle związane ze sprawiedliwym osądem czynów i zachowań Izraelitów, pozostaje bowiem w ścisłej zależności z przymierzem, które Jahwe zawarł z nimi²³. Akt stworzenia i wybrania człowieka jest aktem przymierza i miłości. Właśnie pełną miłości postawę Boga wobec człowieka odnotowuje prorok Izajasz: *Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie...* (Iz 54, 10). Z kolei inny prorok, Ozeasz, stara się dowieść, iż miłość jest wartością nadrzędną wobec sprawiedliwości: *Moje serce na to się wzdyga i rozpalają się moje wnętrza. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu* (Oz 11, 8). Także w innych miejscach Biblii (np.

²¹ Zob. H. Wejman, *Miłosierdzie jako istotny element...*, op. cit., s. 66.

²² J. Paściak, *Mesjanizm*, [w:] *Vademecum biblijne*, red. S. Grzybek, Kraków 1991, s. 143.

²³ Zob. J. Zabielski, *Wydobywanie dobra*, op. cit., s. 19.

Jr 3, 12–18) prorocy stwierdzają, iż we wszystkich sytuacjach, w których następowo zderzenie miłości i sprawiedliwości, górę brała miłość. Kiedy sprawiedliwość domagała się wymierzenia kary za ciężkie przewinienia Izraelitów, w Bogu budziło się współczucie, determinujące postawę miłosierdzia.

W części błagalnej przywołanego psalmu miłosierdzie Boże oznacza litość. Izajasz opisuje dobroć Jahwe, aby po pierwsze – skłonić Go do ponownego okazania Izraelitom swojej litości, a po drugie – aby ożywić w ich sercach nadzieję na Bożą miłosierną litość. Prosi więc Jahwe, aby wydobył z *drgnień wnętrzości* swoje uczucia, okazując ludowi żarliwość²⁴ i moc działania.

Nawet wtedy gdy Bóg karze ludzi, chce ich zbawiać, a nie skazywać na zatracenie (Ez 33, 11). Pragnie, aby uświadomili sobie swoje nieprawości i prosili o przebaczenie, a wtedy okaże im swoje miłosierdzie: „zmiłuje się” nad „bezbożnymi”. (*Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a ten się nad nim zmiłuje* – Iz 55, 7).

Obraz miłości ojcowskiej Jahwe do ludu kreśli także Jeremiasz, zaliczany, podobnie jak Izajasz, do proroków większych. Podkreśla on fakt uznania przez Boga Efraima, protoplasty współczesnego pokolenia Izraelitów, za swojego syna:

Czy Efraim nie jest dla Mnie drogim synem
lub wybranym dzieckiem?
Ilekoć bowiem się zwracam przeciw niemu,
Nieustannie go wspominam.
Dlatego się skłaniają ku niemu moje wnętrzości;
Muszę mu okazać miłosierdzie! (Jr 31, 20).

W tekstach biblijnych miłosierdzie nazywane jest *miłością miłosierną*, a więc miłością płynącą z serca, miłością niezwykle spersonalizowaną. Jahwe wchodzi w bliskie relacje z Izraelitami, aby objawić się jako Ojciec miłosierny, litościwy i przebaczący grzechy. Bóg ukazuje więc swojemu ludowi miłość ojcowską, która jest miłością miłosierną, sprawiającą, iż Przedwieczny wybawiał swój lud z różnych opresji, realizując skutecznie zapowiedziany akt zbawienia. Miłość miłosierna to zatem miłość wyzwalająca miłosierdzie Boże, sprzyjająca przebaczeniu ludziom grzechów.

Jednym z wielu odcieni miłosierdzia ukazanego w Starym Testamencie jest miłość oblubieńcza Boga do ludu, przedstawiona wyraziście w tekstach Ozeasza i Deutero-Izajasza. Ozeasz jako pierwszy z proroków, odsłaniając tajemnicę Bożej miłości, obrazuje ją jako miłość oblubieńczą i małżeńską²⁵. Zarówno przymierze

²⁴ W opinii ks. S. Tułodzieckiego żarliwość (*gin'āh*) to „uczucie o szczególnym napięciu, połączone ze szczególną mocą działania oraz wyłącznością stosunku, który nie znosi i nie dopuszcza kogoś innego, równorzędnego. Dlatego „żarliwość” względem tego, kogo do tej wyłączności dopuszcza, okazuje się najpewniejszą tarczą obronną. Ale w stosunku do tego, kogo z wyłączności wyklucza, podobna jest do niszczącego wszystko gniewu”, S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit., s. 56.

²⁵ W opinii ks. L. Stachowiaka (*Wstęp do Starego Testamentu*, op. cit., s. 318) zasadniczym tematem Księgi Ozeasza jest miłość Boża uosobiona w obrazie małżeństwa. Zob. także J. Zabielski, *Wydobywanie dobra*, op. cit., s. 36.

zawarte między Bogiem a Izraelem, jak i małżeństwo można traktować jako umowę. Przywołany prorok rozpatruje akt przymierza i małżeństwa nie w aspekcie umowy, ale miłości. W jego przekonaniu mechanizmy psychologiczne ludzkiej miłości mogą ilustrować symboliczną relację małżeńską Boga z ludźmi. Bóg jako małżonek został zdradzony przez swą żonę, która wkroczyła na drogę prostytucji²⁶. Prorok zapowiada odrzucenie ludu przez Boga, co miało symbolizować odmowę miłości małżeńskiej. Podstawową przyczyną odmowy było kultywowanie rozwiązłego pogańskiego życia przez wywodzący się z rodu Salomona lud zamieszkały w północnym królestwie Izraela. Symboliczny węzeł miłości małżeńskiej Boga i Izraelitów został więc zagrożony zerwaniem²⁷, jednakże ogłoszoną przez siebie groźbę zerwania związku z ludem Bóg nie tylko oddalił, ale i zapowiedział ponowne zaślubiny znów z niewinną i nieskalaną moralnie narzeczoną. W akcie wieczystych zaślubin Bóg obdarowuje ją miłością oblubieńczą, odsłania tajemnicę swojego serca i oczekuje wzajemnego poznania. Owe zaślubiny mają z jednej strony wymiar społeczny i moralny, o czym świadczą takie dary Boże jak: sprawiedliwość (*sedeg*) i prawo (*miszpat*), a z drugiej – odnoszą się do sfery emocjonalnej, wskazując na czystą miłość (*chesed*) oraz miłosierdzie (*rachămim*). Przekazując ludowi owe dary, Jahwe pragnie na nowo ukształtować jego czyste moralnie życie.

Również Jeremiasz mówi o odnowieniu przez Boga nieskalanej miłości Izraela. W tym wypadku miłość Boga determinuje jego łaskawość:

Ukochałem cię odwieczną miłością,
dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość.
Znowu cię zbuduję i będziesz odbudowana,
Dziewico – Izraelu (Jr 31, 3–4).

Skoro miłość Boga do Izraela jest odwieczna, wielka i trwała, zakorzeniona w zawartym przymierzu, zlituje się On w swojej łaskawości nad swoim ludem, odmieni jego los i sprawi, że wróci do stanu niewinności moralnej (*będziesz odbudowana Dziewico – Izraelu*).

Symboliczny obraz małżeństwa Boga z ludem oraz miłosierdzia Bożego przedstawiali i inni prorocy, a przede wszystkim nieznanymi z imienia duchowymi uczeń Izajasza: Deutero-Izajasz, który w odróżnieniu od swojego wielkiego poprzednika chciał przekazać Izraelitom słowa pocieszenia i nadziei w szczególnie trudnym okresie niewoli babilońskiej. Udręczonemu i zniechęconemu narodowi, próbującemu

²⁶ Zdradzony przez małżonkę (Izrael) Bóg stara się ją pozyskać nawet wtedy, kiedy ją karze, ma bowiem na celu powrót obojga do wyjściowego stanu miłości nieskalanej grzechem. W końcu postanawia wyprowadzić ją z powrotem na pustynię, aby w warunkach exodusu mogli przeżyć miesiąc miodowy. Ostatecznie wychodzi poza tę obietnicę i kreuje wizję idealnej miłości w ogrodzie Eden, zob. W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1984, s. 250.

²⁷ Bibliści sądzą, iż symbolika małżeńska, oznaczająca przymierze między Bogiem a narodem wybranym, który jest niewierny i buntowniczy, wynika z osobistej refleksji Ozeasza nad własnym życiem (ożenił się z kobietą trudniącą się nierządem), zob. *Wstęp do Księgi Ozeasza*, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, op. cit., s. 1053.

bronąć się przed rozpaczą, Bóg zesłał proroka gorąco wierzącego w Boże miłosierdzie. Deutero-Izajasz kreśli następujący obraz miłości oblubieńczej:

Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz,
nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia.
Raczej zapomnisz o wstydzie twej młodości.
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa.
Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,
Któremu na imię – Pan Zastępów;
Odkupicielem twoim – Święty Izraela,
Nazywają Go Bogiem całej ziemi.
Zaiste, jak niewiastę porzuconą
i zgnębioną na duchu, wezwał cię Pan.
I jakby do porzuconej żony młodości
Mówi twój Bóg:
Na krótką chwilę porzuciłem cię,
ale z ogromną miłością cię przygramę (Iz 54, 4–7).

Bóg, wartościowany dodatnio przy pomocy wyrażeń synonimicznych (*Stworzyciel, Pan Zastępów, Odkupiciel, Święty Izraela, Pan*), przekreślił dotychczasową nierządną przeszłość swego ludu, ujawniającą się w pogańskiej rozwiązłości i prostytucji sakralnej (*wstyd młodości*), przekreślił też zamiar odrzucenia ludu (symboliczne wdowieństwo ludu, oznaczające jego hańbę). Zaledwie chwilowe zerwanie więzi między Bogiem a wybranym narodem (małżonką) jest tylko epizodem w stałym epatowaniu Bożego miłosierdzia (*Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygramę*). Tym razem Jahwe obdaruje swój naród *ogromną miłością*, a więc miłością intensywną, o wielkim natężeniu (w ujęciu słownikowym słowo *ogromny* oznacza „występujący w wysokim stopniu, w wielkim natężeniu; olbrzymi, intensywny, silny”²⁸). Bóg, określający siebie świętym Bogiem Izraela i Bogiem całej ziemi, uroczyście zapewnia o swojej ogromnej miłości do ludu, niosącej zbawczą moc jego odkupienia, zespoloną z siłą hojnego obdarowywania. Tak więc oblubieńcza miłość Boga do Izraelitów symbolizuje ogrom miłosierdzia przekazywanego swojemu ludowi w najcięższych chwilach jego historii.

O wielkim miłosierdziu Boga pisze też w dziele kronikarskim Nehemiasz:

Jesteś łaskawy i miłosierny,
cierpliwy i wielkiej dobroci:
i nie opuściłeś ich [...].
Ty w wielkim miłosierdziu twoim
Nie opuściłeś ich na pustyni (Ne 9, 16–19).

Tekst w sposób eksplicytny wyraża myśl, iż *miłosierny, cierpliwy i wielkiej dobroci* Bóg przebaczył *zuchwałemu i krnąbrnemu* ludowi *wielkie bluźnierstwa*, nie opuszczając go w czasie wieloletniej wędrówki przez pustynię. Tak Jahwe postąpił, gdyż był *Bogiem przebaczenia*, który kierował się *wielkim miłosierdziem*.

²⁸ *Słownik języka polskiego*, op. cit., t. 2, s. 476.

Miłosierdzie Boże, płynące od *Boga przebaczenia*, jest tu dodatkowo pozytywne waloryzowane przy pomocy przymiotnika *wielki* (*wielki* – to „przekraczający zwykłą miarę, znaczny pod względem siły, natężenia, jakości, działania; intensywny [...], bardzo silny; niezwykły”²⁹).

Siła miłosierdzia Bożego przejawia się w tym, że Bóg nie tylko współczuje swojemu ludowi i lituje się nad nim, ale i udziela mu konkretnej pomocy, gdyż wyprowadza go z Egiptu i przeprowadza przez pustynię do Ziemi Obiecanej³⁰, wybawiając często z rąk wrogów (*Nie opuścisz ich na pustyni* – Ne 9, 19; *W czasie swego udręczenia wołali do Ciebie, a Ty z niebios wysłuchałeś i według wielkiego miłosierdzia Twego dałeś im wybawicieli, żeby ich wybawili z ręki wrogów* – Ne 9, 27).

Jednakże ogrom Bożej cierpliwości wyczerpał się, gdyż krnąbrny lud mimo wielu aktów miłosierdzia płynących od Boga wzgardził Jego prawem, zabił proroków i popełnił wiele bluźnierstw. Wtedy Bóg ukarał niewdzięczny naród, oddając go „pod władzę obcych narodów” (Ne 9, 30). Część ludu, znajdującego się w niewoli asyryjskiej, zginęła. Jednak Bóg nie opuścił Izraelitów, ocalił znaczną ich część od zagłady, kolejny raz okazując im swoją łaskawość i ogromne miłosierdzie, które uzewnętrznia się już w jego Imieniu³¹.

W miłosierdziu Boga przejawia się często litość nad niedolą swojego ludu. Czasownik *richam* pojawia się w Starym Testamencie wielokrotnie. W formie imiesłowu znaczy: *ten, co się lituje*. I znamionuje obecność Boga jako pasterza litującego się nad swoim ludem. W rozumieniu księdza Stanisława Tułodzieckiego³² litość jest uczuciem, które zakłada współczucie, a to z kolei możliwe jest wtedy, gdy człowiek odznacza się wrażliwością serca na niedolę, nieszczęście i zagrożenie innych. Litość może być okazywana innej osobie w stopniu zróżnicowanym zarówno ze względu na siłę, jak i głębię. Przywołany autor słusznie sądzi, iż litość osiąga pełnię i moc dopiero wówczas, gdy staje się formą miłości, która ma moc łączenia ludzi w duchową wspólnotę. A zatem źródłem nie tylko miłości, ale i litości są „wnętrzości” (wnętrze człowieka i Boga), które jako siedlisko życia emocjonalnego dość dobrze określa słowo *rachāmîm*.

O litości Boga nad swoim ludem pisało kilku proroków, ale problem ten był wnikliwie omawiany przede wszystkim przez Zachariasza (czasy niewoli egipskiej) oraz Jeremiasza i Ozeasza (okres niewoli babilońskiej). Żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Zachariasz wypowiada się w słowach pełnych uznania dla litości Boga wobec nieszczęść Izraelitów, którzy już od ponad siedemdziesięciu lat przebywali w niewoli egipskiej:

²⁹ *Słownik języka polskiego*, op. cit., t. 3, s. 654.

³⁰ Bóg prowadził Izraelitów przez pustynię – od chwili wyjścia z Egiptu do zakończenia przejścia przez Morze Czerwone – jako „słup obłoku” w dzień i jako „słup ognia” w nocy (Ne 9, 19), albo też z pomocą anioła Bożego. Z kolei Arka Przymierza stała się symbolem prowadzenia dopiero podczas przejścia ludu przez Jordan (Joz 6).

³¹ Zob. S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit., s. 72.

³² *Ibidem*, s. 128.

Ja naród Judy umocnię, wesprę naród Józefa.
Sprowadzę ich z powrotem, litując się nad nimi.
I będzie znowu tak, jakbym ich nigdy nie odrzucił (Za 10, 6).

Natchniony prorok podnosi zatem swój naród na duchu, wskazując, iż Bóg wysłucha błagań Izraelitów, a dzięki swojej litości wzmocni ich duchowo (moralnie) i wyprowadzi z niewoli egipskiej.

Stosunek litościwego Boga do ludu w okresie kolejnej niewoli (babilońskiej) został ukazany w Drugiej Księdze Izajasza. Troskliwość Jahwe widoczna jest zarówno wtedy, gdy prowadzi On swój naród przez pustynię, jak i wtedy, gdy powraca do swej świątyni w Jerozolimie. Bóg dawał ludowi nadzieję na powrót z niewoli do ukochanej ojczyzny i nową wspaniałą perspektywę.

W Starym Testamencie mamy wiele przykładów okazywania przez Boga litości swojemu ludowi. Zwróćmy jeszcze uwagę na sprawę litości ojcowskiej Jahwe. Przekonująco ilustruje tę kwestię następujący fragment Psalmu 103: *Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją.*

W przywołanym Psalmie dwukrotnie pojawia się czasownik *richam* – *lituje się*, oznaczający stosunek Jahwe do czcicieli. Bóg, ukazany na podobieństwo ziemskiego ojca, obdarowuje naród wybrany miłością ojcowską, która w tym wypadku znamionuje Bożą łaskawość, przyjmującą wyraz litości. Właśnie owa litość skłania Boga do całkowitego przebaczenia swojemu ludowi wszystkich przestępstw, a nawet zbrodni. Autor tego tekstu w sposób ludzki uzasadnia i wyjaśnia wymiar Bożej litości, odnoszonej do ludzkiej słabości i szybkiej przemijalności³³.

Bóg objawiał swoje miłosierdzie wobec Izraela w słowach i czynach, zawierając z nim przymierze i wielokrotnie ukazując swoje zmiłowanie nad jego niewiernością. Miłosierdzie w czynach oznacza zewnętrzny czyn Boga, służący realizacji zamierzonych działań na rzecz narodu wybranego. Przymierze Jahwe z ludem, a szczególnie miłosierdzie Boże sprawiło, że Izraelici przetrwali okresy klęsk i nie pozostali na zawsze w niewoli. Są to dzieje upadków owego narodu, poczynając od opuszczenia ziemi egipskiej, poprzez wędrówkę przez pustynię, aż po czasy niewoli babilońskiej. Ale są to przede wszystkim dzieje upadku religijnego i sprzeniewierzenia się Jahwe oraz powtarzających się ustawicznie aktów miłosierdzia Bożego.

Siła miłosierdzia Bożego przejawia się w tym, że Bóg nie tylko współczuje swojemu ludowi i lituje się nad nim, ale i wybawia go z rąk wrogów (*W czasie swego udręczenia wołali do Ciebie, a Ty z niebios wysłuchałeś i według wielkiego miłosierdzia Twego dałeś im wybawicieli, żeby ich wybawili z ręki wrogów* – Ne 9, 27).

Bóg również nie opuścił Izraelitów w czasie niewoli asyryjskiej, ocalił znaczną ich część od zagłady, kolejny raz okazując swoją łaskawość i ogromne miłosierdzie. Skłonił ich tym samym do zastanowienia się nad własną postawą religijną, uzewnętrzniającą się w relacjach między Nim oraz ludźmi.

Natchnieni przez Jahwe prorocy zachęcają lud, który powrócił z niewoli, do odbudowania świątyni we własnej ojczyźnie oraz nawołują do nawrócenia i pokuty. Spełnienie tych podstawowych warunków, pozwalających na powrót do wiary praojców, umożliwi pojednanie między Bogiem a Izraelitami.

³³ Zob. S. Tułodziecki, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, op. cit., s. 58.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, iż Bóg ukazany w Starym Testamencie jest ojcem miłosierdzia, a tym samym ojcem wielkiej dobroci i przebaczenia. Okazuje miłosierdzie wszystkim ludziom, a przede wszystkim narodowi wybranemu. Miłosierdziem obdarza głównie ludzi cierpiących, pokrzywdzonych, uciśnionych i słabych, a więc bezradnych oraz bezbronnych wobec przemocy innych ludzi i narodów.

Miłosierdzie opisane w księgach Starego Testamentu stanowi fundamentalną wartość moralną, która wypływając z miłości Bożej, jest ściśle powiązana z innymi wartościami moralnymi (głównie z dobrem człowieka, sprawiedliwością, opiekuńczością i wiernością), a także z wartościami społecznymi (głównie rodziną i wolnością) i witalnymi (przede wszystkim zdrowiem i życiem). Wszystkie te wartości są zakorzenione w wartościach transcendentnych, uobecnionych w Bogu.

Słowo *miłosierdzie* można uznać za słowo klucz do zrozumienia istoty miłości Boga do Izraelitów oraz ich skomplikowanej historii. Słowo to podtrzymywało Żydów na duchu w czasach kolejnych niewoli, dając im nadzieję, że Bóg nigdy ich nie opuści, przebaczy wszelkie niegodziwości i w końcu otworzy bramy ziemi obiecanej.

Bibliografia

- Jedliński R., 2010, *Między miłosierdziem a globalizacją. Aksjologiczne przestrzenie edukacji polonistycznej*, Kraków.
- Minikowska T., 1990, *Miłosierdzie w ujęciu językoznawczym*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska”, t. 31, s. 217–258.
- Romaniuk K., 1994, *Biblijny traktat o miłosierdziu*, Ząbki.
- Stachowiak L., 1990, *Wstęp do Starego Testamentu*, Poznań.
- Stachurski E., 1998, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, Kraków.
- Tułodziecki S., 1992, *Miłosierdzie Boże w Starym Testamencie*, Poznań.
- Wierzbička A., 2007, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa.
- Zabielski J., 2006, *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok.

Lexeme *mercy* as a Biblical Key Word of the Old Testament

Abstract

The article discusses different meanings of the word *mercy*, considering it a key word for the understanding of God's revelation in the Old Testament. The complex interpretation of this word, especially in the personal, emotional, and operational aspects, is used to describe the relation between God and Israelites as well as the history of the chosen people.

God's mercy, expressed in words and actions, bolstered the morale of Israelites in the time of subsequent slaveries, giving them hope that God will never leave them, will forgive them their wrongdoings and will lead them to the Promised Land.

Mercy is a fundamental moral value that stems from God's love and is closely connected with numerous moral, social and vital values.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Józefa Kobylińska

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Nazwy kar w *Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka*

Nazwy kar (nazwy pospolite) stanowią grupę nazewniczą ukazującą pewien wycinek życia danej społeczności, mówią o wzajemnych relacjach między jej członkami, pokazują przestępstwa, ale też represje, jakie to społeczeństwo (władza) stosuje wobec tych swoich członków, którzy przekraczają przyjęte normy postępowania (współżycia), zawarte w obowiązującym prawie lub obyczajach. *Kara* bowiem to 'środek represyjny, stosowany względem osób, które popełniły przestępstwo lub naruszyły normy prawne lub obyczajowe; środek wychowawczy, mający na celu hamowanie wykroczeń' (SJPD). Ważny aspekt stanowi więc także traktowanie kary jako środka wychowawczego, odstrasżającego. Natomiast Józef Rafacz, historyk prawa, określa *karę* jako 'dolegliwość za przestępstwa' (Rafacz 1932: 95).

W niniejszym artykule jako ilustracja funkcjonowania kar (w aspekcie historycznym) posłuży społeczność wiejska Kasiny Wielkiej, wsi południowomałopolskiej, w XVI–XVIII wieku i fakty językowe związane z nazwami kar utrwalone w *Księgach gromadzkich* tej wsi (dalej: KGKW, zob. Kobylińska 2006).

Kary można opisać, stosując podział prawniczy, jak to uczynili: Józef Rafacz (Rafacz 1932), a także językoznawcy: Aleksander Zajda (Zajda 2001) i Ewa Horyń (Horyń 2004; Horyń 2011). Natomiast A. Zajda we wcześniejszej pracy (Zajda 1990) omówił szczegółowo pochodzenie nazw kar.

Tu spróbuję omówić nazwy kar, przyjmując podział prawniczy, a w jego ramach uwzględniając aspekt językoznawczy, a więc przede wszystkim ich genezę, budowę słowotwórczą i wartość semantyczną.

Analizie zostanie poddana jedynie ograniczona liczba nazw kar występujących w KGKW, a mianowicie nazwy kar cielesnych pochodzące: 1. od nazw razów, uderzeń – nazwy o znaczeniu ogólnym oraz nazwy o znaczeniu szczegółowym; 2. pochodzące od nazw narzędzi, którymi wymierzano karę; 3. od nazw urządzeń (przrzędów), w których zamykano (unieruchamiano) przestępcę; 4. od nazw pomieszczeń, w których trzymano skazańca.

1. Nazwy kar pochodzące od nazw razów, uderzeń (nazwy o znaczeniu ogólnym):

Razy. W KGKW *razy* to nazwa o znaczeniu ogólnym, jest poświadczona w połowie XVIII wieku. Wystąpiła tylko raz:

tego (stryja) *zbił suchemi* ('bezkrawnymi') *razami* (1745 – 3660)¹.

Jest to synonim (wariant leksykalny) nazwy *plagi*. Występuje przeważnie w lm. w znaczeniu 'uderzenia, ciosy, cięcia; sztychy' (SJPD). Pochodzi od czasownika *razić* 'uderzać, bić' (SJPD); derywat paradygmataczny. Wyraz ten przeszedł zmianę semantyczną: od nazwy uderzenia, cięcia (nazwy czynności) do nazwy rezultatu (jak w cytacie).

Plagi (plaga). Rafacz łączy tę karę z karą chłosty, a na płaszczyźnie językowej jako jej synonimu używa nazwy *razy* (Rafacz 1932: 126). Plagi to kara cielesna, polegająca na wymierzeniu obwinionemu pewnej ilości uderzeń (razów) w zależności od popełnionego przez niego wykroczenia (Horyń 2011: 229). Nazwa ta występuje przeważnie w lm. Jest to pożyczka z łaciny (BSE). Pod względem semantycznym nazwa *plaga* ewoluowała w języku polskim od znaczenia 'kłęska, nieszczęście; rana' (Sstp) poprzez 'cięcie, raz, uderzenie, bicie, batóg, kij' (Swar i in.) do 'uderzenie batogiem, kijem itp.; baty, cięgi, razy, chłosta' – *przestarz.* (SJPD). Zmiany znaczeniowe następowały w wyniku derywacji semantycznej. W KGKW leksem *plaga (plagi)* występuje w znaczeniu jak w SJPD – 'baty, cięgi, razy, chłosta'. Potencjalnie jest to nazwa kary. Tworzy związki z czasownikami: *dać, naznaczyć, wyznaczyć, wziąć, odprawić, przykazać, założyć* i inne.

Spośród wszystkich nazw związanych z polem znaczeniowym *kara* największą frekwencję w analizowanym zabytku ma *plaga* – wystąpiła 72 razy, a więc stosowano ją najczęściej. Po raz pierwszy karę tę wymierzono w roku 1609 Marcinowi Stalniakowi:

o porozumienie zeny [!] Michałowej [...] nakazło prawo za winę ('karę') Marcinowi *dac plag trzydziesti* przy gromadzie, a żeby na potym zadnei sprawi z nią niemiał, ani rozmow zadnych (1609 – 2920).

Ostatni raz plagi wymierzono w roku 1767 Piorowi Cygalowi oraz Sobkowi i Błażkowi Pietrzakom, a także innym „łotrom i hultajom”, uczestnikom „niepoczciwej akcji” złodziejskiej:

Piotrowi Cygalowi [...] *naznacza plag 100*, Sobkowi y Błażkowi Pietrzakom [...] *plag 30* na kazdego *rozgami*, Matusowi zas Cygalowi, czyli Goscieiowi [...] *plag 30 rozgami* (1767 – 3731).

Karę tę, jak zaświadczają zapiski w KGKW, wymierzano w różnych ilościach, w zależności od rodzaju przestępstwa. Wydaje się jednak, iż z biegiem lat sądy, z udziałem przeora ojców dominikanów, były coraz surowsze i coraz częściej wymierzano po kilkadziesiąt, a nawet zdarzało się po 100, 180 i 200 plag. Najlżejszą

¹ Cyfra pierwsza oznacza rok, cyfra druga – numer notatki w KGKW.

karę wymierzono w roku 1645 Szymonowi Wrzcionkowi – były to 3 plagi, kara za to, że:

nachodzili na chałupę w sąsiedztwie, a wymawiali mu, że cie tu diabeł w nich naterdą (!?); zabiegając temu (na przyszłość, postanowiono) [...] *dac przy gromadzie trzy plagi* (1645 – 3285).

Mężczyźni otrzymywali zawsze więcej plag niż kobiety:

pięćdziesiąt plag we dwóch *dadzą mu, a występnicy 30* (1702 – 3510); *aby zaraz wzięto plag 50, zona zas tego 30* (1750 – 3677).

A więc była to niewielka kara, mająca raczej cel wychowawczy, tym bardziej że została wykonana na oczach całej gromady (równocześnie kara na czci). Nie zawsze wiemy, czym ją wymierzano. Najwyższą karę plag zasądzono w roku 1767 Bartkowi Turoniowi, jednemu z owych „łotrów i hultajów”, którzy dokonali napadu i kradzieży u karczmarza w Lipniku. Przystępny wymierzono wówczas 200 plag różgami. Była to zresztą tylko jedna z kar, bo prócz tego:

od wszystkiego dziedzictwa, t.i. od pułrolka (!), chyzow y od wszytkiego, cokolwiek się w domu iego znayduie, odsądza z zoną y potomkami iego wiecznymi czasy [...] y *plag 200 różgami wyznaczył* (1767 – 3731).

Jednorazowo wymierzono też 180 plag (1745 – 3660), a po 100 plag 7 razy (1726 – 3620, 1719 – 3593 i in.). Najczęściej zasądzano 30 plag (21 zapisów). Jako nazwa kary *plaga* (-i) ma znaczenie ogólne, dlatego wymaga doprecyzowania. Zapiski mówią wówczas o zasądzeniu plag i doprecyzowują to nazwami „narzędzi”, którymi mają być owe plagi wymierzone, np. *różgami, postronkiem* i in., podają też okoliczności, w jakich kary mają być wykonane, np. *przy gromadzie, we dwójkę*, a także czas (termin), np. *zaraz*:

powinien [...] *zaraz wzięc plag przy gromadzie 30* (1711 – 3562), *ktore plagi zaras odprawił* (1636 – 3197).

Kara ta była zatem wymierzana różnymi „narzędziami” (nomen instrumenti), a jej zapis ma postać: nazwa podstawowa – *plagi* – i jej dookreślenia w postaci przydawki (przymiotnika) lub rzeczownika w narzędniku (narzędzie) i różnego typu okoliczników. Wystąpiły więc *plagi krwawe*, czyli uderzenia na gołe ciało tak mocne, by ukazała się krew:

pod winą [...] *plag krwawych 100* (1738 – 3650).

Obok *krwawych* mogły być *uderzenia suche* (zob.: *Razy*) oraz *potężne*. Niekiedy pojawiają się okoliczniki sposobu charakteryzujące uderzenia: *bez miłosierdzia* (‘bardzo mocno, bezlitośnie’):

naznaczono Popławskiemu *dac potężne trzydziści plag* (1684 – 3438); *powinien brac plag 60 bez wszelkiego miłosierdzia* (1767 – 3730).

Aby kara była skuteczniejsza, czasem występowało dwu egzekutorów (jeden mógł się zmęczyć i słabiej uderzać): *dać we dwójkę, w podwójkę*:

prawo zakłada [...] także *we dwoikę plag 50 postronkami* (1698 – 3491); aby mu *dano rozgami we dwoikę 50 plag* (1702 – 3502); Przewielebny O. Przeor y sąd niniejszy przykazuje [...] *plag 30 w podwoikę* (1694 – 3464).

Spotykamy też określenia precyzujące miejsce wykonania kary: *przy // w gromadzie, u urzędu, we dworze*:

plag ma wziąć przy gromadzie rozgami 50 (1756 – 3703); *ma wziąć plag w gromadzie 60* (1626 – 3087); *trzydziesti plagi (!) gospodarz ma wziąć u urzędu* (1623 – 3053); aby wzioł (!) *we dworze plag 15* (1748 – 3664).

Podawano również określenia terminu, czasu wykonania kary:

aby w kazdy Piątek przez miesiąc 30 plag rozgami brał (1710 – 3553).

W KGKW pojawiły się dwa ciekawe związki wyrazowe (werbalne) związane z tą karą – jeden w postaci pełnego wypowiedzenia:

Sąd rugowy terazniejszy, mając wzgląd na iego starosc, plagami go darował (1767 – 3730); a Woyciechowi *za odwagę plag 30 dac sąd nakazuie* (1757 – 3708).

Przykład pierwszy mówi o innej niż obecnie rekcji czasownika *darować*, tu: *darować kogo, czym*; dziś w tej funkcji występuje czasownik *obdarować*, natomiast *darować* – *komuś, coś*. Tak więc ów cytat należy odczytać: ‘darował mu plagi’ (‘karę’). W drugim zaś przykładzie współcześnie obserwujemy konflikt semantyczny pomiędzy składnikami tego wypowiedzenia: *odwaga* ↔ *kara*. W miejscu wyrazu *kara* widzielibyśmy wyraz *nagroda, pochwała*. Ta niespójność sensu wynika stąd, iż leksem *odwaga* ma tu najprawdopodobniej znaczenie ujemne: ‘nadmierna śmiałość; bezczelność’ (nieposłuszeństwo dworowi) i stąd kara, a nie nagroda.

Nazwa *plagi* w cytowanym materiale nie ma charakteru czynnościowego, ale raczej jest to nomen resultati – wynik, skutek uderzenia, bicia. Plagi, jak już wspomniano, mogły być wymierzane różnymi „narzędziami” i stąd pojawiły się nazwy kar pochodzące właśnie od nazw narzędzi, którymi je wymierzano (zob. dalej).

Chłosta. *Chłosta* to ‘bicie różgą, batem itp.; kara cielesna; plagi, cięgi, razy’ (SJPD). „Była ona karą samodzielną, polegającą na biciu skazańca, a stosowano ją za różne przestępstwa, jak kradzież (i in.)” (Rafacz 1932: 125):

aby iey [...] chłostę rozgami dano (1710 – 3555).

Chłostę, podobnie jak plagi, wymierzano różnymi „narzędziami”, między innymi różgami. Nazwa *chłosta* ma znaczenie ogólne, jest derywatem paradygmatycznym od czasownika *chłostać* ‘bić różgą, batem itp.’ (SJPD). Pierwotnie miała znaczenie czynnościowe, ale w wyniku derywacji semantycznej utraciła je. W KGKW występuje w związku z czasownikiem *dać* (‘wymierzyć’), tu z imiesłowem biernym *dano* (w funkcji formy niesobowej czasownika). Dodatkowo jest dookreślona przez nazwę narzędzia, którym chłostę wymierzano – tu: *różgi* (rzeczownik w narzęd-

niku lm.). A więc zarówno nazwa *plagi*, jak też *chłosta* łączą się poprzez czasownik z nazwami narzędzi.

2. Nazwy kar pochodzące od nazw narzędzi, którymi wymierzano karę

Różgi. *Różga* to 'cienka gałązka bez liści; witka'; w lm. *przestarz.* 'uderzenie, bicie różgą; chłosta' (SJPD), też w Sstp z ps. **rozga* (BorSE), w języku potocznym od XV wieku.

W KGKW nazwa ta wystąpiła wiele razy, albo jako określenie do rzeczownika *plagi* (przydawka dopełniająca), albo jako samodzielna nazwa narzędzia:

aby tey niewiescie [...] dano 30 plak (!) ruzgami (!), a młodziencowi drugie trzydziesci (1692 – 3454); *ma* wziąć przy gromadzie *plag rozgami* 50 (1756 – 3703); *aby* (ich) *rozgami bito*, którym po 50 plag wyznaczono [...], on powinien wziąć plag 30, a sama *rozg* (tu: 'uderzenie różgą') pietnascie (1705 – 3525); *aby* [...] przez trzy Piątki przy całej gromadzie *przez rozgi chodził* (tu również 'uderzenie różgą') (1706 – 3537).

W dwu pierwszych cytatach leksem *różgi* jest nazwą narzędzia, nomen instrumenti, natomiast w dwu ostatnich przykładach jest to nazwa 'uderzenia' – nomen resultati, a więc można ją uznać za nazwę kary.

Józef Rafacz pisze, iż bicie różgami było karą dotkliwą (Rafacz 1932: 128). W KGKW opis tej kary może mieć postać związku nominalnego: *plagi różgami* lub związku werbalnego z czasownikami: *bić (różgami)*, *wziąć (różgi)*, *chodzić (w // przez różgi)* (por. też hasło *praszczęta*).

Miotelki. Jest to nazwa narzędzia używanego do wymierzania kary: 'różga, uderzenie różgą' (SJPD). Nazwę *miotelka* można uznać za synonim, wariant lekcyjalny nazwy *różga*. Tak samo jak różgi miotelki służyły do wymierzania razów (plag) i jako nazwy występowały w lm. W KGKW nazwa ta została odnotowana tylko 2 razy:

sama zas (powinna wziąć) *miotelek 10* [...], a Katarzyna wspomniona (ma wziąć) *miotetek 20* (1759 – 3714).

W cytowanych kontekstach nazwa *miotelki* ma już ową wtórną wartość: 'uderzenie miotelką (-ami)'. Nastąpiła zatem zmiana znaczenia w wyniku derywacji semantycznej: nomen instrumenti > nomen resultati (> nazwa kary). Wyraz *miotelka* jest deminutivum od rzeczownika *miotła* (por. ps. *metła* [BorSE]), utworzonym za pomocą sufiksu *-ka*, ale w cytowanym materiale z KGKW nie oznacza 'małej miotły', gdyż funkcja deminutywna uległa neutralizacji.

Praszczęta. Kolejną nazwą kary, związaną z narzędziami do jej wykonania, jest nazwa *praszczęta*.

SJPD podaje, że *praszczęta* to dawniej zwykle w lm. 'pręt do bicia, różga, chłosta prętem', a BSE objaśnia, iż nazwa ta pochodzi od wyrazu *prask* 'raz, uderzenie', *prasnąć*, *prasknąć*, *praskać*; z ps. **praskati* (BorSE); *prask* w języku pol. od XVI w.; *praszczęta* to 'plagi, szpicruty w wojsku' (*praskać*, *prask* > *praszczę*). A więc sama nazwa *praszczęta* jest nazwą onomatopeiczną. Kara ta, jak dwie poprzednie, polegała

na wymierzaniu razów owymi praszczętami. Była to zatem kara równie dotkliwa jak plagi i różgi. Stosowano ją rzadko, w KGKW odnotowana tylko jeden raz:

aby [...] przez całą gromadą (!) [...] *był na praszczenta puszczony* (1726 – 3620); *zeby trzy razy szedł w różgi* przez szereg całej gromady (1680 – 3414).

Wystąpił tu związek frazeologiczny: *puścić na praszczęta*. Włączyłam tu również ostatni przykład ze względu na kontekst: *iść w różgi przez szereg całej gromady* (podobnie ostatni przykład pod hasłem *różgi*). Wynika z tego, że *praszczęta* i *różgi* były używane zamiennie (podobne lub identyczne desygnaty). Wyraz *praszczęta* (a więc również ta kara) był znany jeszcze w wieku XIX, co potwierdza zapis w *Zemście Aleksandra Fredry*: „Waszmość obu nas naraża, oba idziem na praszczęta” (Zaleski 1998: 46). Jako formacja w KGKW jest jedynym derywatem z sufiksem *-ę, -ęt-* nazywającym przedmioty.

Postronek. *Postronek* to 1. ‘mocny, grubo skręcony sznur, powróż, używany zwłaszcza do zaprzęgu koni; linka’; 2. *przest. przen.*: ‘stryczek, śmierć na stryczku’ (SJPD). *Postronek* służył do wymierzania kary przez zadawanie razów, uderzeń, czyli bicie nim. Rafacz (1932: 128) uważa tę karę za łagodniejszą, lżejszą niż bicie różgami. Wyraz o rodowodzie słowiańskim (BSE).

W KGKW oprócz cytowanych niżej przykładów mówiących o plagach zadawanych postronkiem (zob. też wyżej pod nazwą *plagi*) wystąpiły przykłady, gdzie *postronek* nie jest już nazwą sznura – narzędzia, ale nazwą uderzenia (plagi, razu) zadawanego postronkiem (nomen resultati lub nomen actionis):

zeby go kazdy z gromady po pięć razy zaciął postronkiem (1649 – 3339); *wziół (!) karanie za to dobre postronkiem* (1648 – 3320); *prawo zakłada we dwoikę plag 50 postronkami* (1698 – 3491); *zeby on wziął 30 postronkow* we dwoikę (1705 – 3526).

W ostatnim przykładzie, w związku wyrazowym *wziąć postronki*, leksem ten ma wartość ‘uderzenie postronkiem; kara wymierzona postronkiem’, a więc nastąpiły tu zmiany semantyczne: ap. *postronek* ‘gruby sznur’ > ‘uderzenie postronkiem’ (nomen resultati) > ‘nazwa kary’.

Wszystkie wymienione wyżej nazwy kar, a więc *razy, plagi, chłosta, różgi, miotełki, praszczęta, postronek*, zawierają wspólny komponent semantyczny ‘bicie; wymierzanie kary poprzez bicie’. Wszystkie też tworzą związki z czasownikami: *bić, dać, wziąć, naznaczyć* i in. Nazwa *praszczęta* tworzy związek frazeologiczny z czasownikiem *puścić*. Część tych nazw w wyniku derywacji semantycznej przechodziła do innej kategorii semantycznej, np. nomen instrumenti > nomen resultati // nomen actionis, a następnie do grupy nazw kar. Niekiedy ten typ kary jest wyrażany eksplicitnie czasownikiem *bić*:

zeby go bięła wszytka gromada przy teyze dziurze (!), którą z więzienia uciekł (1641 – 3250).

3. Nazwy kar pochodzące od nazw urzędzeń (przyrządów), w których trzymano (unieruchamiano) przestępców

Urządzenia te ograniczały możliwość poruszania się i dodatkowo powodowały ból i cierpienie, były to więc narzędzia tortur. Należały tu:

Kłoda – dawne ‘dwie belki z półkolistymi wycięciami, w które zakuwano nogi więźniów, przestępców’ (SJPD). SSE podaje, iż pierwotne znaczenie nazwy *kłoda* to ‘pień drzewa, kłoda’, a stąd znaczenie wtórne o różnych przedmiotach z wydrążonego drzewa, ‘narzędzie męki; dyby’. Jest to stary, prasłowiański wyraz, por. ps. **kolda* ‘duży kawał drewna, kloc’ (BorSE).

W Kasinie Wielkiej, jak podają KGKW, pierwszy raz zastosowano tę karę w roku 1605, a ostatni – w roku 1713. Jej wykonanie poświadczono 6 razy:

pan *kazał* mu *do kłody* (1605 – 2832); *aby do kłody był wszadzony* (1608 – 2913); w *kłodzie* albo więzieniu dwie niedzieli (ma) *siedzieć* (1713 – 3564).

Konteksty te pokazują, iż rzeczownik *kłoda* to wciąż jeszcze nazwa urządzenia, przyrządu do wymierzania kary, a nie nazwa kary. W KGKW nazwa *kłoda* w loc.sg. z przyimkiem w tworzy związek z czasownikiem: *siedzieć*, a w gen.sg. z przyimkiem *do* związek z czasownikami *wsadzić* i *kazać*.

W zapiskach pojawiają się dodatkowo dookreślenia w postaci nazw miar czasu: *3 niedziele* (‘niedziele’ lub ‘tygodnie’), *trzy miesiące*. Określają one długość, czas wykonywania (odbywania) kary. Była to ciężka i dotkliwa kara, a przestępca, jak wynika z zapisów w KGKW, był jej poddawany raczej przez długi okres (inaczej Rafacz, por. niżej).

Józef Rafacz tak tę karę opisuje: *Kłoda* to

pniać drzewa rozłupany wzdłuż na dwie części, mający wycięcia, w które za ręce i nogi przymykano przestępcę klamrami. Sposób ten karania był bardzo stary [...]. Jest [...] karą stosowaną do plebejuszów po wsiach, ale spotyka się też i po miastach [...]. Kara tego rodzaju nie była długa (!?), była zaś sroższa, gdy skazańca umieszczano w kłodzie za ręce i nogi, lżejszą zaś była, gdy jedynie wkładano ręce lub nogi (Rafacz 1932: 147).

Nazwa tej kary – *kłoda*, powstała drogą zmian semantycznych: ap. *kłoda* ‘pień drzewa’ > *kłoda* ‘przedmiot z wydrążonego drzewa’ > *kłoda* ‘narzędzie męki; dyby’ > *kłoda* ‘nazwa kary’.

Nazwę tę, a więc i zastosowanie kary, w KGKW odnotowano w wieku XVII i na początku wieku XVIII.

Kuna. *Kuna* to następne urządzenie (przyrząd) służące do wykonywania kary, w które zamykano przestępcę, uniemożliwiając mu poruszanie się. Według SJPD jest to *hist.* ‘dawne narzędzie kary w postaci obręczy przytwierdzonej do słupa; obręczą tą ściskano szyję lub rękę skazanego; rodzaj pręgierza znajdującego się zwykle w pobliżu kościoła’.

Rafacz tak opisuje urządzenie o nazwie *kuna*: „wrzeczadź żelazny lub łańcuch umieszczany przy pręgierzu lub drzwiach kościoła, którym przymykano szyję lub rękę stojącego skazańca (w Krakowie w praktyce miejskiej koło r. 1577 stosowano kunę za rękę – po wsiach zaś, gdy brakło kuny [...], stosowano umieszczenie przy kunie, co miało znaczenie siedzenia w kunie)” (Rafacz 1932: 149).

W KGKW nazwa *kuna* po raz pierwszy pojawiła się w roku 1622, a po raz ostatni w roku 1649 – łącznie 7 razy:

aby w *kunie* u kościoła *siedział* (1622 – 3016); (ma) *siedzieć* przy kościele w *kunie* u fary niedziele 3 (1626 – 3087); aby *siedział w kunie* przy kościele farnym trzykroc [...], trzymając w rękach świecę zapaloną, to jest w Niedzielę wtórą Postu wielkiego pierwszy raz [...] (1626 – 3088).

W zapiskach tych podano dodatkowo miejsce odbywania kary: *przy kościele (farnym)*, a także czas (miarę) odbywania kary – *trzykroc*, oraz datę (czas) – *niedziela wtora Postu wielkiego*. Określono też postawę skazańca i rekvizyt, który ma trzymać w ręku: *siedząc w kunie ma trzymać w rękach świecę zapaloną*.

Jeszcze bardziej rozbudowany i dokładny jest opis zastosowania tej kary w roku 1641 w stosunku do Grzegorza Łukaszowego, „który sie na polu do siekiery porwał na o. Franciska Chrobaczkiego”:

U kościoła skrzylnenskiego (!) ma *stać w kunie za szyję przez 4 niedziele, poczwwszy w post, poprzez mszę i przez kazanie, a stoiacz w kunie ma siekiere trzymacz na szyi* (1641 – 3250).

Nazwa *kuna* tworzy związek z czasownikiem *siedzieć* i tylko raz z czasownikiem *stać*.

Kuna, jako nazwa urzędnika (przyrzędu), powstała niewątpliwie na skutek jakiegoś podobieństwa (metonimia) do zwierzęcia o tej nazwie: ap. *kuna* (nazwa zwierzęcia) > nazwa narzędzia, przyrzędu (nomen instrumenti) > nazwa kary (zob. SSE). Najprawdopodobniej człowiek zamknięty w *kunie* był podobny do *kuny* – zwierzęcia. Związki wyrazowe czasowników *siedzieć* lub *stać* z rzeczownikiem *kuna* w loc.sg. z przyimkiem *w* mają wartość semantyczną ‘kara cielesna’. Nazwa *kuna* występuje w polszczyźnie od XV wieku w znaczeniu ‘zwierzątko, jego futerko i narzędzie kary’ (BSE, BorSE).

Gąsior. SJPD jako znaczenie 4. tego hasła podaje: *daw.* ‘przyrząd do wymierzania kary; rodzaj dybów z otworami na ręce i nogi; więzienie’. Natomiast J. Rafacz (1932: 148) tak opisuje to urządzenie: „Nazywano w ten sposób przyrząd [...] służący do zamykania przestępcy za szyję, który tak zamknięty, będąc na czworakach, sprawiał wrażenie gąsiora (ptaka), skąd też powstała nazwa (zwyczajnie na dwóch słupkach umieszczono dwie deski z otworami, które zamykano wrzeciądłem, przy czym im szczelniej zamykano, tym sroższa była kara)”.

W KGKW odnotowano, kiedy ów przyrząd został we wsi wybudowany:

Postanowił Przewielebny O. Przeor y O. Ekonomowi pilnie zlecił, aby według pospolitego zwyczaju koronnego *gąsior* wystawił (1695 – 3472).

Gąsior był zatem przyrzędem (urządzeniem) stosowanym do wymierzania kary w Koronie i przeniesiony w ostatnich latach XVII wieku do wsi klasztornej w południowej Małopolsce. Jeszcze w tym samym roku (1695) zapisano, iż komornikom za niechęć do pracy grozi ta właśnie kara:

Gdyby się ktory (komornik) miał opierac [...], popada winę dwudziestu czterech groszy y *siedzieć w gąsiorze* (1695 – 3471).

Podobną groźbę – ostrzeżenie znajdujemy w zapisce z roku 1698:

Ktoryby zas (komornik) nieusłuchał, zakłada się wina (w znaczeniu 'kara') na takiego plag 15, w *gqsiorze* dzien ieden *siedziec* (1698 – 3493).

Wyraz *gqsior*, podobnie jak poprzednie (*kłoda*, *kuna*), tworzył związek z czasownikiem *siedziec*. Obydwie przytoczone zapiski mówią tylko o potencjalnej karze, nie wiemy więc, czy ów wybudowany przyrząd został zastosowany w praktyce, czy w ogóle wykonano ten typ kary. Zwraca natomiast uwagę fakt, iż karą tą grożono tylko komornikom.

Wyraz *gqsior* był tu wciąż nazwą przyrządu do wykonywania kary, natomiast związek czasownika *siedziec* z nazwą *gqsior* w loc.sg. z przyimkiem *w* ma semantyczną wartość 'kara cielesna' (przykład 2). Wyraz *gqsior* jest pochodzenia prasłowiańskiego (SSE).

Biskup. SJPD pod hasłem *biskup* nie notuje już znaczenia 'kara' czy 'przyrząd do wymierzania kary'. Natomiast J. Rafacz tak opisuje ten przyrząd: jest to „drzewo wydrążone, w które zamykano skazańca drągami (prawdopodobnie skrzyżowanymi) w ten sposób, iż skazany stał w tym zamknięciu” (Rafacz 1932: 149). A zatem przyrząd przypominał biskupa w szatach liturgicznych.

KGKW podają tylko jeden przypadek wykonania kary na niejakim Mošku (nazwa sugeruje, iż był to prawdopodobnie Żyd):

(Mosiek) *odprawył wynę byczem na biskupie* (1610 – 2929).

Aby kara była dotkliwsza, zastosowano tu dodatkowo bicie skazańca zamkniętego w tym biskupie. W KGKW brak innych zapisów dotyczących tej kary, a więc nie stosowano jej zbyt często. Rafacz (1932: 149–150) podaje, iż „taką karę spotykamy np. w miasteczku Jeżewie, wymyśloną przez miejscowego proboszcza (!) około r. 1792, a na którą mieszczanie zanosili skargę do sądu asesorskiego”. Okazuje się, że w majątku ojców dominikanów z Krakowa, w Kasinie Wielkiej, karę tę „wymyślono” i zastosowano dużo wcześniej, bo w roku 1610!

W KGKW *biskup* jest wciąż jeszcze nazwą przyrządu, urządzenia. Nastąpiła tylko jedna zmiana semantyczna: ap. *biskup* ('dostojnik kościelny') > *biskup* 'nazwa przyrządu' (> ewent. nazwa kary). Wyraz *biskup* jest pochodzenia łacińskiego, przejęty z czeskiego (SSE, BorSE).

Nazwy przyrządów: *kuna*, *gqsior* i *biskup* powstały w wyniku metonimii, na skutek podobieństwa człowieka – przestępcy zamkniętego w danym przyrządzie – do zwierzęcia (kuny), ptaka (gąsiora), dostojnika kościelnego (biskupa); w tym ostatnim przypadku najprawdopodobniej to przyrząd przypominał biskupa (skrzyżowane drągi).

Wszystkie te przyrządy (urządzenia) do stosowania tortur były stawiane obok kościołów, a kary wykonywane w niedziele i święta, by cała gromada uczestnicząca obowiązkowo w nabożeństwie widziała męki przestępcy (funkcja odstraszenia).

Łańcuch, kajdany, okowy. Jako „narzędzia”, „urządzenia” do wykonywania kar służyły też odnotowane w KGKW przedmioty o nazwach: *łańcuch*, *kajdany*, *okowy*:

ma *siedzieć* w łańcuchu za szyję przez trzy niedziele (1641 – 3250); w łańcuchu tydzień (ma) *siedzieć* (1646 – 3290); żeby w kościele w każdą Niedzielę postną przez całą Wielką Mszą w *kajdanach leżał krzyżem* przed wielkim ołtarzem (1680 – 3414); żeby rok cały w *kajdanach robił* we dworze (1680 – 3414); tedy *ma robić* w *okowach* (1647 – 3301); *dałem* go *okowac* na kilka niedziel (1647 – 3301).

KGKW notują tylko dwa razy karę siedzenia w łańcuchu, 4 razy natomiast jest mowa o kajdanach // okowach. Wszystkie zapisy pochodzą z wieku XVII. Za każdym razem przy tych nazwach pojawiały się dookreślenia temporalne, mówiące o terminach wykonywania tych kar, a także określenia miejsca ich wykonywania. Nazwy narzędzi wystąpiły w związkach z czasownikami: *siedzieć, leżeć, robić: siedzieć w łańcuchu* i *leżeć (krzyżem) w kajdanach, robić w kajdanach // w okowach*. W związkach: *robić w kajdanach // w okowach* rzeczowniki te, występujące z loc.pl. z przyimkiem *w*, pełnią funkcję okoliczników sposobu (akcesoryjnych). Jeden raz kara jest określona czasownikiem *okowac*. Rzeczownik *łańcuch* jest pożyczką z niemieckiego (< *Lannzug*), *kajdany* są również pożyczką – z ukr. *kajdany*, a to przypuszczalnie z arabskiego (SSE) (niepewne pochodzenie), natomiast *okowy* (< *okowac*) mają etymologię prasłowiańską (por. **kovati* 'kuć, okuwać' BorSE).

4. Nazwy pochodzące od nazw pomieszczeń, w których zamknięto skazańców

Ten typ kar zaliczyłam do tej grupy, ponieważ łączą się one z dolegliwościami fizycznymi. W literaturze wydziela się je jako oddzielną grupę (zob. Horyń 2011: 231).

Więzienie. Kolejną karą, związaną z ograniczeniem wolności poruszania się, jest *więzienie*. Wyraz ten ma, według SJPD, trzy znaczenia: 1. 'forma rzeczownikowa czasownika *więzić*', 2. 'budynek, w którym przebywają przymusowo ludzie skazani wyrokiem sądowym', 3. 'kara pozbawienia wolności na mocy orzeczenia sądowego; pobyt w miejscu odosobnienia (w więzieniu)'.

Józef Rafacz (1932: 140) mówi o więzieniu jako o karze i stwierdza, iż powodowała ona ujmę na czci. Podaje też, iż stosowano ją dopiero w epoce nowożytnej (budowano więzienia).

W KGKW nazwa *więzienie* pojawiła się 5 razy w XVII i XVIII wieku; pierwszy raz w roku 1646, ostatni w roku 1755:

Siedział więcey nisz tydzień w *więzieniu* (1646 – 3289); *dałem* Koczubiną *do więzienia* (1647 – 3306); powinien *poysć do więzienia* (1755 – 3698); pod winą ('karą') grzywien czterech y *siedzeniem w więzieniu* tydzień (1654 – 3377); surowo plagami, *więzieniem* y grzywnami *karany* *będzie* (1718 – 3583).

W ostatnim przykładzie rzeczownik *więzienie* jest już nazwą kary, natomiast w przedostatnim przykładzie funkcję tę spełnia związek nominalny *siedzenie w więzieniu*.

Wyraz *więzienie* ewoluował semantycznie: *więzienie* – nomen actionis od czasownika *więzić* > nomen loci > nazwa kary. Rzeczownik ten tworzy związki

z czasownikami: *siedzieć, dać, pójść, karać*. Jest to derywat z formantem *-enie* od czasownika *więzić* pochodzenia prasłowiańskiego, por. ps. dial. **vęziti* (BorSE).

Turma. Nazwa ta jest synonimem nazwy *więzienie* (nomen loci – ‘pomieszczenie’). SJPD podaje: *turma przestarz.* ‘więzienie, areszt; dawniej: wieża służąca jako więzienie’ (z niem. *Turm* ‘wieża’).

Na kartach KGKW wyraz ten funkcjonował w bardzo krótkim okresie – przełom XVII i XVIII wieku – i poświadczono go trzy razy:

oprocz plag (ma) [...] w *turmie siedzieć* (1699 – 3494); przez trzy dni w *turmie ma siedzieć* (1711 – 3561); sąd zakłada [...] *siedzenia w turmie* przez miesiąc (1705 – 3535).

Podobnie jak nazwa *więzienie* rzeczownik *turma* występuje w loc.sg. z przyimkiem *w* i tworzy związek z czasownikiem *siedzieć* i rzeczownikiem dewerbalnym *siedzenie*. O długości (czasie) odbywania kary świadczą dookreślenia temporalne, jak *tydzień, miesiąc*.

Wyraz *turma* ma tu znaczenie ‘budynek, w którym skazaniec odbywa karę’. Natomiast w wyrażeniach *siedzieć w turmie* i *siedzenie w turmie* pojawia się już nowa wartość – nazwa kary.

Karcer to drugi synonim nazwy *więzienie*. SJPD podaje, iż jest to ‘cela karna w więzieniu, pozbawiona okien i pryczy’, ale też: ‘więzienie’ (nomen loci). W KGKW wyraz ten wystąpił tylko raz:

Łukasz Grzegorz (Grzegorzów) [...] *wsadzony* per iudicium advocati *do karceru* wyłamał się z niego (1640 – 3238).

Wyraz *karcer* pochodzi z łac. *carcer* ‘więzienie’. W cytowanej zapisce jest nazwą pomieszczenia (budynku?) (nomen loci), w którym przetrzymywano skazańców. Nie jest nazwą kary. Tworzy związek z czasownikiem *wsadzić* (tu z imiesłowem biernym *wsadzony*) + subst. gen.sg. z przyimkiem *do*.

Sadzek. *Sadzek* to ‘sadzawka na ryby, stawek, pięcina, parvum stagnum’ (1417) (Sstp). Żaden inny słownik, oprócz staropolskiego, tego wyrazu nie notuje. W KGKW nazwa ta pojawiła się tylko raz, w drugiej połowie XVII wieku:

(grozi jej) 4 dni *siedzenia* (w) *sadzku* (1757 – 3707).

Była to tylko groźba, nie ma bowiem potwierdzenia w KGKW, iż karę tę kiedykolwiek wykonano.

Wyraz *sadzek* w loc.sg. z przyimkiem *w* tworzył związek z czasownikiem *siedzieć* (*siedzenie*). W KGKW nazwa *sadzek* jest nazwą miejsca (nomen loci), a cały związek werbalny – *siedzieć w sadzku* ma wartość semantyczną ‘kara cielesna’. Rafacz (1932) takiej kary nie podaje. Wyraz *sadzek* to derywat z sufiksem *-ek* od czasownika *sadzać*, pochodzenia ps., por. **saditi*, wielokrot. **sad’ati* (BorSE, s.v. *sadzić*). Nazwę *sadzek* włączyłam do nazw pomieszczeń, ponieważ *sadzek*, jak sądzę, był pewnego rodzaju miejscem ograniczającym możliwość poruszania się skazańca.

W KGKW wystąpiły trzy nazwy pomieszczenia (nomen loci), w którym przetrzymywano skazańca. Były to synonimy (warianty leksykalne): *więzienie, turma* i *karcer*. W zabytku są to wciąż jeszcze nazwy pomieszczeń (budynków), a wtórnie

mogły to być nazwy kar, głównie w związkach wyrazowych (czasem tylko potencjalnie). Wszystkie występują w loc.sg. z przyimkiem w lub w gen.sg. z przyimkiem *do*, w funkcji okoliczników miejsca w związkach przede wszystkim z czasownikami: *siedzieć* lub *wsadzać*. Dodatkowo zaliczyłam tu nazwę *sadzek*.

W analizowanym zabytku wystąpiły: 1. nazwy o znaczeniu ogólnym w postaci syntetycznej (rzeczownikowej), jak *kara*, *plaga*, *razy*, *wina*, oraz nazwy o znaczeniu szczegółowym; 2. nazwy rzeczownikowe nazywające narzędzia, którymi wymierzano kary (bito), a wtórnie (potencjalnie) będące nazwami kar, jak *różgi*, *miotёлki*, *praszczёta*, *postronek*. W KGKW są to jeszcze wciąż przeważnie nazwy narzędzi, ale pojedyncze przykłady pokazują już zmiany semantyczne – przechodzenie ich do nomen resultati // actionis, a następnie do nazw kar; 3. rzeczownikowe nazwy przyrządów (urządzeń), w których umieszczano skazańca – również potencjalne nazwy kar, jak *kłoda*, *kuna*, *gąsior*, *biskup*, *łańcuch*, *okowy*, *kajdany*; wreszcie 4. nazwy rzeczownikowe będące nazwami pomieszczeń, a sekundarnie nazwami kar, jak: *więzienie*, *karcer*, *turma* i *sadzek*. Funkcję nazw kar pełniły najczęściej związki danej nazwy, na przykład z czasownikiem: *siedzieć w kunie*. Czasownik *siedzieć* przeważnie tworzył związki w grupie 3. i 4. Miał on tu znaczenie podstawowe: 'siedzieć' (znaczn. 1 wg SJPD), lub przenośne.

W Kasinie Wielkiej wprowadzono wszystkie te urządzenia, narzędzia tortur, ale bardzo rzadko ich używano, brak bowiem poświadczenia w KGKW o wykonywaniu tych kar. Nazwy te wystąpiły przeważnie w tekstach normatywnych. Można więc przyjąć, że głównym celem budowania owych narzędzi tortur (urządzeń) było odstraszenie od popełniania przestępstw, które na takie kary zasługiwały.

Spośród omówionych kar najczęściej stosowano plagi i różgi, często wymierzano je na gołe ciało, bijąc do krwi (*krwawe plagi*). Wydaje się, na podstawie zapisów, że z latami zasądzano ich coraz więcej. Z latami też osądzano coraz więcej przestępstw, zwłaszcza przeciw prawu moralnemu i rodzinnemu.

Zebrany materiał z KGKW daje obraz słownictwa związanego z polem wyrazowym *kara*, występującego (używanego) w XVII–XVIII wieku w Małopolsce południowej. Pośrednio obrazuje ono system kar penitencjarnych stosowanych w tym czasie we wsiach klasztornych, gdzie każde przestępstwo było traktowane jak grzech.

Bibliografia

- Baranowski B., 1955, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź.
- Historia państwa i prawa Polski*, t. 2: *Od połowy XV wieku do roku 1795*, 1966, red. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Warszawa.
- Horyń E., 2004, *Nazwy kar w Księgach sądowych wiejskich klucza jazowskiego (1663–1808)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, t. 19, „Studia Linguistica”, t. II, red. L. Bednarczuk, E. Stachurski, T. Szymański, s. 91–103.
- Horyń E., 2011, *Nazwy kar w XVIII-wiecznych tarnowskich księgach sądowych*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 227–237.

- Kobylińska J., 2006, *Księgi sądowe wiejskie – historia i wartość badawcza*, [w:] *Język w urzędach i w sądach*, red. M.T. Lizisowa, Kraków, s. 125–136.
- Łyjak A., 1998, *Dawne narzędzia kar i tortur. Słownik*, Kraków.
- Rafacz J., 1932, *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*, Warszawa.
- Zajda A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- Zajda A., 2001, *Studia z historii słownictwa prawniczego i frazeologii*, Kraków.
- Zaleski J., 1998, *Język Aleksandra Fredry*, [w:] *Polszczyzna południowo-wschodnia. Język Aleksandra Fredry i inne studia*, Kraków, s. 15–71.

Objaśnienia skrótów

- BorSE – Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- BSE – Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1927.
- KGKW – *Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka (1513–1804)*, wyd. B. Ulanowski, [w:] *Księgi sądowe wiejskie*, cz. 1, Kraków 1921, s. 275–427 (Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. 11).
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1968.
- SSE – Sławski F., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–5 (łżywy), Kraków 1952–1982.
- Sstp – *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Kraków 1953–1995.
- Swar – *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), red. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

The Names of Punishments in *Księgi gromadzkie of Kasina Wielka*

Abstract

The author discusses a few interesting names of punishments, such as *plagi* (plagues), *chłosta* (whipping), *miotelki* (whisks), *praszczęta* (running the gauntlet), *postronek* (cord), *kłoda* (log), *kuna* (marten), *gąsior* (pillory), *biskup* (the bishop), *łańcuch* (chain), *kajdany* (shackles), *okowy* (fettters), *więzienie* (prison), *turma* (dungeon), *sadzek*, excerpted from *Księgi gromadzkie* [Community Books] of Kasina Wielka. For each name, the author provides the context of its usage and specifies the meaning. She supports her deliberations on the data taken from historical dictionaries of the Polish language.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Katarzyna Konczewska

Grodno

Miasto Lida w historii i twórczości Aleksandra Jurewicza

„Nie potrafię do końca tego wytłumaczyć, ale wiedziałem, że jeżeli nie wyduszę z siebie tej przesiedleńczej opowieści, to moje życie nie będzie do końca pełne, że będzie w nim jakiś cień, jakaś nie do końca załatwiona sprawa” (Jurewicz 1990: 17) – tak wyjaśniał genezę powstania książki *Lida* Aleksander Jurewicz. Jednak „przesiedleńcza opowieść” wydłużyła się o kolejne utwory: *Pan Bóg nie słyszy głuchych* (1995), *Prawdziwa ballada o miłości* (2002), *Dzień przed końcem świata* (2008), w których wspomnienia z dzieciństwa powracają znowu i znowu, nie pozwalając już nigdy uciec od dziecięcego skowytu *Ja nie chcę u Polszu* (Jurewicz 1990: 7).

Badacze literatury umieszczają prozę Jurewicza w nurcie nostalgicznym i relistycznym (Czapliński 2003: 102–103), zaliczając go do grona autorów-mitobiografistów, którzy „wykorzystują jako materiał wyjściowy własną biografię, stanowiącą poręczanie prawdziwości dzieła i wytłumaczenie jego kompozycji” (Czapliński 1999: 221).

Aleksander Jurewicz, urodzony 18 listopada 1952 roku jako syn Michała Jurewicza i Janiny z domu Łapian i zamieszkały koło Lidy, przyjechał do Polski wraz z rodzicami we wrześniu 1957 roku. Rodzina osiadła we wsi Redło, niedaleko Połczyna-Zdroju w województwie koszalińskim. Po maturze, w latach 1971–1976, Aleksander studiował filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Debiutował prozatorsko w prasie w 1971 roku. W roku 1977 ukazał się pierwszy tomik poetycki *Po drugiej stronie*, za który Jurewicz dostał nagrodę „Peleryny” za najlepszy debiut poetycki roku. Zadebiutował powieścią *W środku nocy*, wydaną w 1980 roku. *Lida* (1990) została uhonorowana Nagrodą Czesława Miłosza i Nagrodą Fundacji im. Marii i Jerzego Kuncewiczów. Od 1989 autor jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, od 1991 ZAiKS-u i Polskiego Pen Clubu, w 2000 roku reprezentował literaturę polską na Targach Książki we Frankfurcie, był także członkiem redakcji kwartalnika „Tytuł”.

Obecnie mieszka w Gdańsku-Wrzeszczu, gdzie po wojnie osiadło wielu byłych lidzian, grodnian oraz innych przesiedleńców z Kresów, którzy w czasach powojennych stanowili około 10 procent ogółu mieszkańców ówczesnego województwa gdańskiego, a ponad 20 procent ludności napływowej (Galus 2007: 80). Jednak mimo tego, że mieszkają tam od ponad pół wieku, nadal tęsknią do swojej ojczyzny, którą przyszło im porzucić.

Czesław Miłosz na ową tęsknotę miał taką receptę: „Kto pożegna swój kraj, jego krajobrazy i obyczaje, zostaje rzucony na ziemię niczyją podobną do pustyni. [...] Wtedy jedynym sposobem przeciwko utracie orientacji jest ustanowić na nowo własne północ, wschód, zachód, południe...” (Miłosz 1992: 184). Aleksander Jurewicz miał swój kierunkowskaz: „Kilka szczegółów tamtego świata, zwłaszcza chwila wyjazdu, tkwiło mocno w mojej pamięci. Płacz... Ciągłe pamiętam swój płacz, kiedy wyjeżdżałem stamtąd. Zawsze, ilekroć później coś niedobrego wydarzało się w moim życiu, tamten dziecięcy lament powracał. To był podstawowy kierunkowskaz, który naprowadził mnie na Lidę” (Hlebowicz 2004: 12).

Przemieszczenie ludności kresowej – w tym z terenów dzisiejszej Białorusi – na Ziemię Odzyskane historiografia określa jako „repatriację”, chociaż tak naprawdę była to ekspatriacja. Zamieszkała na Grodzieńszczyźnie czy Nowogródzkiej ludność polska za swoją ojczyznę uważała tę właśnie ziemię, na której żyła od pokoleń, wcale nie zamierzając jej opuszczać. Ta świadomość ojczyzny pozostała po dzień dzisiejszy. Podczas prowadzonych przeze mnie na Grodzieńszczyźnie badań terenowych respondenci prawie nigdy nie kojarzyli swej polskości i ziemi ojczystej z Polską. Mówiąc, że są Polakami, stwierdzali jednocześnie, że nie mają polskich korzeni, bo to oznaczało „urodzić się w Polsce”. O polskich korzeniach wspominają tylko potomkowie żołnierzy kampanii z 1920 roku osadzonych na Kresach. Miejscowi Polacy nie chcieli opuszczać swojej ziemi. Razem z pierwszą falą, tuż po wojnie, wyjechali ci, którzy po doświadczeniach 1939 roku od „drugich Sowietów” nie oczekiwali niczego dobrego („A za takie oswobodzenie pięknie dziękuję i proszę żebym to było ostatni raz” [Jurewicz 1990: 66]). Ci, którzy zostali, mieli nadzieję, że „nowa władza prędko się stąd zabierze, że dawna Polska tutaj nastanie z powrotem” (Jurewicz 2002: 64). Rzeczywistość – „przyszło żyć jak nie na swoim i nie u siebie” (Jurewicz 2002: 62) – zmusiła ich do decyzji o wyjeździe, bo „nie można cały czas żyć jak na wygnaniu u obcych” (Jurewicz 2002: 93). Chociaż mieli jednak nadzieję: rodziny żydowskie, wyjeżdżając, sprzedawały wszystko, co się dało, każda zaś wyjeżdżająca rodzina polska zostawiała kogoś na gospodarstwie. Zostawiali także ci, którzy mimo wszystko nie odważyli się na porzucenie ojczystych domów i grobów albo nie mogli wyjechać z powodów rodzinnych. Mówili w ślad odjeżdżającym: „Jeduc u swajemu Gamułkie, buduc jeść świeżyje bułki” (Jurewicz 1990: 56). Dlatego obecnie niemal każda polska rodzina na Grodzieńszczyźnie ma krewnych w Polsce, chociaż z czasem kontakty zanikały, czego powodem było to, że w Związku Radzieckim mieć krewnych za granicą było dość niebezpiecznie. Ci, którzy wyjechali, przez cały czas żyli nadzieją, że może wrócą, jednak jeżeli nawet zdobyli się na to po latach, to zobaczyli, tak jak bohater Jurewicza, zupełnie inny już świat.

Według szacunków historyków w wyniku przesiedlenia Grodzieńszczyznę i Nowogródzkię – miejsca najbardziej licznie zamieszkiwane przez Polaków na Białorusi – opuściło około stu tysięcy osób. Polskość na tych ziemiach już nigdy nie odzyskała dawnej świetności.

Taki sam los spotkał Lidę, o której Aleksander Jurewicz mówi tak: „Nigdy nie pożegnałem tego miasta // Nigdy nie nauczę się tego miasta // Budzę się ciągle na jego ulicach...” (Jurewicz 1990: 9). Dlaczego właśnie Lida? Przecież autor przez krótki okres wspomnianego dzieciństwa mieszkał w Krupowie – wiosce oddalonej

od Lidy o kilka kilometrów – i z tekstu dowiadujemy się, że „chłopiec parę razy był w tamtym miasteczku, lecz nigdy sam. Nigdy też nie udało mu się dojść do Lidy samemu” (Jurewicz 1990: 49). Dowiadujemy się także, że w Lidzie pracował ojciec, a dziadek w lidzkim więzieniu „stracił słuch na prawe ucho – najpierw zamknięty przez Niemców za handel mięsem, a potem przez Rosjan” (Jurewicz 1990: 58). Z Lidą również częściowo są związane losy bohaterów *Prawdziwej ballady o miłości*, którą Jurewicz dedykował swojej matce. Pięcioletniemu dziecku zaś najbardziej utkwiał w pamięci lidzki dworzec, na którym musiał pożegnać cały swój dotychczasowy świat, by już nigdy go nie odnaleźć, ponieważ tamta Lida przestała istnieć, pozostając tylko w pamięci opuszczających ją na zawsze Polaków.

Tamta Lida miała sławną historię. Nazwa miasta pojawia się po raz pierwszy w *Kodeksie Dyplomatycznym Katedry i Diecezji Wileńskiej* (1387–1507) w 1387 roku w dokumencie króla Władysława Jagiełły, który „ufundowany przez siebie kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Wszystkich Świętych i Świętego Krzyża w mieście Lidzie uposaża kwotą pieniężną z czynszów królewskich z grodu lidzkiego” (s. 15). (Oryginał nie zachowany, podrobiona kopia z 1602 roku). W tymże źródle w dokumencie numer 15 (oryginał nie zachował się, tylko polskie tłumaczenie z XVI wieku) nazwa miasta jest zapisana jako *Lyda* (s. 29). Natomiast oryginalny dokument z 20 maja 1397 roku mówi o nadaniu w Lidzie „biskupowi wileńskiemu przez Jagiełłę i Witolda 200 grzywien dożywotnio ze skarbcza za nawracanie Litwinów” (s. 52). Dokument numer 31 z 3 czerwca 1397 roku, którego oryginał znajduje się w Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, wspomina o erygowaniu w Lidzie klasztoru braci mniejszych. W dokumencie z 25 maja 1460 roku (nr 233, s. 261) nazwa miasta została zapisana jako *Lidda*. Miasto jest wspomniane w dokumentach nr 33 (1398 rok), 237 (1460 rok), 464 (1499 rok), 465 (1499 rok), 475 (1500 rok, dokument podrobiony), 507 (1501 rok), 586 (1414 rok, przywilej Jagiełły dla franciszkańskiego kościoła nowej fundacji). W dwóch dokumentach mowa o świadkach z Lidy: *Kiszka Lidensis* (s. 545), *Paulo de Lyda* (s. 547). Lida figuruje również w *Aktach Unji Polski z Litwą 1385–1791* (oryginał w Bibliotece Publicznej w Petersburgu), autentycznym dokumencie z 18 czerwca 1387 roku (przrzeczenie wierności Skirgiełły Władysławowi, królowej Jadwidze, ich potomkom i Koronie Polskiej): „Datum in Lyda feria tertia proxima post diem beati Viti martiris, anno Domini millesimo transeptesimo octuagesimo septimo”. *Kronika Strykowskiego* mówi o Lidzie w związku następującymi faktami: burzenie Litwy przez Swidrygajłę, rok 1433 („Lidę wykurzył”, s. 466), sejm w Brześciu Litewskim, rok 1505 („Wrócił Lidę Iliniczowi”, s. 574), przyjazd Aleksandra do Wilna, rok 1506 („Z Wilna ruszył do Lidy”, s. 586).

Miasto założył w 1323 roku wielki książę litewski Giedymin. Lida była stolicą księstwa lidzkiego, którym władał książę Giedymin, a po jego śmierci syn Olgierd i jego synowie Jagiełło i Witold. Zamek był potężną twierdzą wielokrotnie szturmowaną przez Krzyżaków – tylko raz zdobyty w 1384 roku; gościł dwukrotnie wygnanych z Ordy Tatarskiej chanów: Tochtamysza (1396–1399), Hadżiego I Gireja

(1434–1443). W XIV–XVI wieku Lida była jednym z pięciu największych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1590 roku uzyskała prawa miejskie, nadane przez Zygmunta III. On także nadał Lidzie przywilej (1611) organizowania jarmarków. Potwierdzili te nadania i nadali nowe przywileje królowie Władysław IV (1640) i Michał Korybut Wiśniowiecki (1669, 1670). W sierpniu 1655 roku cały powiat lidzki najechali i spustoszyli Kozacy Iwana Zołotarenki. Efektem najazdu i zniszczenia zbiorów były głód (1656) i epidemia (1657). Zamek lidzki po długotrwałym oblężeniu i ostrzale artyleryjskim zdobyła latem 1659 roku moskiewska armia wojewody Chowańskiego. Ten najazd zniszczył wszystkie świątynie w Lidzie i okolicy – katolickie, unickie, prawosławne. Zniszczeniu uległa także ponad czwarta część innych zabudowań. Rozpoczęła się powolna odbudowa, choć Lida nie odzyskała już dawnej świetności. Z powodu zniszczeń miasta w czasie najazdu rosyjskiego Sejm Rzeczypospolitej zwolnił Lidę z podatków (1676). Podczas kolejnego najazdu Szwedów (1700–1721) spalono zamek lidzki (1702). Podniszczona warownia służyła nadal jako miejsce sądów i magazynowania archiwów akt grodzkich do końca XVIII wieku. Zamek obsadzony przez powstańców w insurekcji kościuszkowskiej (1794) później popadł w zupełną ruinę. W związku z dużymi zniszczeniami w mieście Sejm ponowił ulgi ekonomiczne (1717). Konstytucja sejmowa 1776 roku potwierdziła prawa miejskie Lidy. W 1756 roku do Lidy zostali sprowadzeni pijarzy, którzy zbudowali tu mурowany klasztor i szkołę, później podwydziałową Komisji Edukacji Narodowej. Niebawem miasto zostało przyłączone do powiatu słonimskiego guberni litewskiej (1797), następnie grodzieńskiej (1801), a w 1843 roku powróciło do guberni wileńskiej. W październiku 1799 roku zabrano pijarom budynek kolegium, przeznaczając go na cerkiew dla wojsk rosyjskich (1806). Mieszkańcy ziemi lidzkiej brali czynny udział w powstaniu styczniowym: 2 lutego 1863 roku powstał tu jeden z pierwszych oddziałów powstańczych na Litwie zorganizowany przez Ludwika Narbutta. Po stłumieniu powstania znaczna część ludności męskiej, a nawet kilka kobiet, została zesłana na Sybir. Pięcioletnią szkołę zamieniono w dwuletnią, w Lidzie i w okolicach powstało kilkanaście cerkwi w kościołach zabranych katolikom lub nowych, zbudowanych z carskich dotacji. Przez ponad siedemdziesiąt lat katolicy nie mogli wznieść ani jednego kościoła i mogli uczestniczyć we mszach świętych tylko w kaplicy cmentarnej Świętej Barbary, zniszczonej później w pożarze 1905 roku (obecnie odnowionej).

Mirosław Bronisław Narbutt w swoim *Pamiętniku w części Lida i powiat Lidzki sprzed stu laty* wymienia następujące „pamiętniejsze wypadki dla Lidy”:

kilkudniowy pobyt króla Aleksandra Jagiełły w czasie choroby, w wyniku której umarł w Wilnie; przejazd cesarza rosyjskiego Pawła I z synami Aleksandrem i Konstantym, w czasie którego wydał pieniądze z własnej szkatuły na wymurowanie kościoła pijarów; w 1831 r. potyczka Rosjan z oddziałem polskim generała Chłapowskiego i na koniec w 1863 roku rozstrzelanie x. Falkowskiego, proboszcza iszczołńskiego za ogłoszenie ludowi z ambony manifestu Rządu Narodowego Polskiego o powstaniu.

W tymże *Pamiętniku* wspomina Narbutt o tym, że

Rzewuski (autor *Listopada*) w dziele *Opowiadania starca* wydanem w Warszawie 1854 r., w tomie II na str. 220 wspomina o cudzie, zdziałanym w Lidzie przez świątobli-

wego kapłana bazylianina Atanazego Hołownię, który w czasie głodu, który Litwę trapił w r. 1744, w Lidzie na rynek wśród dnia stos kamieni w stos bochenków znakiem krzyża świętego przemienił, co stwierdziło zeznaniem lub podpisaniem świadectwem więcej tysiąca chłopów i kilkadziesiąt szlachty chlebem nakarmionych.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju miasta – przedtem małego, z zaledwie kilkoma murowanymi budynkami i przeważającą częścią ludności żydowskiej – miało położenie na skrzyżowaniu nowo wytyczonych linii kolejowych: z Wilna do Pińska i Równego (1884) oraz z Połocka i Mołodeczna do Wołkowyska i Białegostoku. Jesienią 1918 roku w mieście powstała Samoobrona Ziemi Lidzkiej – polska organizacja wojskowa mająca na celu obronę Lidy przed bolszewikami. Po opuszczeniu miasta przez wojska niemieckie na przełomie 1918 i 1919 roku Samoobrona przejęła władzę w Lidzie i podjęła walkę z nadchodzącą Armią Czerwoną. Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku pod Lidą toczyły się ważne bitwy, które zostały upamiętnione na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W Drugiej Rzeczypospolitej Lida, miasto powiatowe województwa nowogródzkiego, liczyła 16 tysięcy mieszkańców. Pracowały tu dwa browary piwne, Papiermejsza i Pupko, gorzelnia Strugacza, tartak Polaczka, odlewnia brązu braci Szapiro, fabryka tytoniowa Wileńczyka, fabryka mydła Kiwelowicza, dwie duże fabryki maszyn rolniczych oraz duża fabryka wyrobów gumowych „Ardal”, duży tartak i elektrownia. Działały liczne szkoły: gimnazja – państwowe męskie, prywatne żeńskie Nowickich, dwa prywatne progimnazja, dwie szkoły parafialne, szkoła ludowa, szkoły żydowskie: talmudyczna i jeszybot rabina Rajnesa, jeden z największych w Europie. Od 1938 roku imię „Lida” nosił nowoczesny statek do przewozu drewna Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego „Polbryt” (w 1950 roku nazwę zmieniono na „Gliwice”). 15 stycznia 1940 roku Lida, wcielona do Białoruskiej Republiki Sowieckiej w obrębie Związku Radzieckiego, stała się siedzibą 101. rejonu obwodu baranowickiego.

W pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej centrum Lidy zostało doszczętnie zniszczone przez niemieckie samoloty, pomiędzy farnym a pijarskim kościołami nie pozostało nic. 1 maja 1944 roku, podczas reorganizacji partyzanckich sił zbrojnych Okręgu Nowogródzkiego Armii Krajowej, został odtworzony 77. Lidzki Pułk Piechoty AK, posiadający osiem batalionów. Dowódcą siódmego był major Jan Piwnik, legendarny „Ponury”, który 16 czerwca 1944 roku poległ pod Jewłaszami. 8 lipca 1944 Lidę zajęły wojska sowieckie. 21 sierpnia 1944 roku w walce z NKWD pod Surkontami poległ ostatni dowódca Okręgu Nowogródzkiego AK podpułkownik Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, ale żołnierze AK, wspierani przez miejscową ludność, walczyli do 1949 roku.

Nowa władza zrobiła z Lidy miasto sowieckie, niszcząc tu wszelkie przejawy polskości: zamknięto otwartą tuż po wojnie polską szkołę, zrujnowano ocalałą starą zabudowę na rzecz nowej – socjalistycznej, w miejscu żydowskiego cmentarza powstały jezioro i osiedle. 26 maja 1955 roku decyzją Miejskiego Komitetu Wykonawczego zmieniono nazwy ulic: ze 166 przemianowano 100. Od tamtego czasu w Lidzie do tej pory są ulice Lenina, Engelsa, Sowiecka, Kirowa, Frunzego, Kalinina, Tuchaczewskiego, Krasnoarmiejska, Rybinowskiego. Po przekazaniu pra-

wosławnym budynku kościoła pijarskiego, w którym w czasach sowieckich mieściły się hala sportowa i planetarium, z jego ściany zniknęła tablica upamiętniająca Ludwika Narbutta. Ostatnio podczas przygotowań do republikańskich dożynek 2010 miasto zmieniono nie do poznania: wyburzono zachowany budynek dawnego klasztoru pijarskiego, później szkoły handlowej; zniszczono całą ulicę najstarszej zabudowy przy zamku, tworząc w jej miejscu jezioro; do zamku, „odnowionego” w całkiem współczesny sposób, dobudowano drugą wieżę; zrujnowano stare polskie kamienice w centrum miasta albo gruntownie je przerobiono, a zachowane do tej pory pierwsze gimnazjum żeńskie Nowickich całkowicie przebudowano na nowoczesny gmach; wyburzono budynek więzienia. Po tej Lidzie, jaką pamiętali wyjeżdżający z niej na zawsze Polacy, nie pozostało prawie nic, tylko nazwy dzielnic, których mieszkańcy używają do tej pory: Słoboda, Szejbaki, Wygon, Piaski, Zarzecze, Morgi, Okopy.

Według ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w 2009 roku, Lida liczy 108 464 mieszkańców, z czego 35 442 (32,68%) Polaków. Znaczna ich część ma bierną znajomość języka polskiego, należy do wyznania rzymskokatolickiego, a na co dzień rozmawia przeważnie „po prostemu”. Należy wziąć pod uwagę, że polska szkoła w Lidzie została zamknięta w 1945 roku i nauczanie języka polskiego w formie kółka wznowiono dopiero w 1987 roku. Taka przerwa, jak również wyjazd znacznej części Polaków, zaowocowała tym, że wyrosło niejedno pokolenie Polaków znające swój język tylko z książeczek do nabożeństw i modlitw. Fala białoruskiego odrodzenia w końcu lat osiemdziesiątych zapoczątkowała także odrodzenie polskości: powstawały liczne klasy z nauczaniem języka polskiego jako przedmiotu, a nawet jedna z nauczaniem po polsku. Polskiego uczono się w różnych formach w każdej miejskiej i wiejskiej szkole, a naukę języka ojczystego pobierało dużo dzieci. Obecnie sytuacja jest inna. Współczesny białoruski system szkolnictwa pozwala na skromną naukę polskiego jeden raz w tygodniu na zajęciach fakultatywnych czy na kółkach. Polskiej szkoły w Lidzie nie pozwolono zbudować, motywując tym, że już taka jest w Grodnie. Tylko w jednej szkole są trzy klasy z nauczaniem polskiego jako języka obowiązkowego. Lidzcy Polacy są podzieleni. W mieście działają trzy niewspółpracujące ze sobą polskie organizacje: oddział Związku Polaków na Białorusi kierowany przez Anżelikę Orechwo (nieuznawany przez władze białoruskie); oddział oficjalnego Związku Polaków na Białorusi (nieuznawany przez władze polskie), posiadający na wyłączność wybudowany za pieniądze polskiego podatnika Dom Polski, który obecnie jest siedzibą wielu firm (niepolskich) i ma tylko jedną salę do nauczania języka; Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lidzkiej, zapraszające byłych mieszkańców miasta na Zjazdy Lidzian i wydające nieregularnie wznowione przy pomocy Fundacji Goniewicza pismo historyczno-krajoznawcze „Ziemia Lidzka”, którego pierwszych 35 numerów ukazało się w latach 1936–1939 pod redakcją Władysława Abramowicza. Język polski zachował się w liturgii i paraliturgii, ale Kościół rzymskokatolicki, dzięki któremu w znacznej mierze przetrwała polskość na tych ziemiach, nie jest już instytucją zachowującą polską kulturę i dbającą o język polski (Konczewska 2011: 124–133).

Powieści Aleksandra Jurewicza są swoistym świadectwem tamtego miasta, które żyje już tylko w pamięci coraz mniej licznych jego mieszkańców, rozsianych po całej Polsce. W powieści zostały upamiętnione polskie imiona, często zmieniane później w sowieckich paszportach: *Zenak, Wacak, Jania, Ludwik, Malwina, Alik, Janek, Władyś, Czesiek, Stefania, Stefan, Witek, Danusia, Oleś, Elżunia, Bronuś, Irenka, Adela, Tereseńka, Antoś*. Autor ukazuje pieczołowicie zachowywane przez mieszkańców tradycje: kult Matki Bożej Ostrobramskiej, która zawsze „pomagała swoją obecnością i chroniła” (Jurewicz 1990: 20), i świętego Antoniego („Niech się stanie wola twoja, niech się znajdzie zguba moja...”), z którym jedna z bohaterek rozmawia „tak często, że uważa go prawie za dobrego znajomego lub nawet dalekiego kuzyna” (Jurewicz 2002: 31); wystawianie w oknie zapalanej gromnicy, by „chroniła przed letnimi burzami” (Jurewicz 1990: 20); wieczór wigilijny („Jaka ja jestem głodna, cały dzień pościłam” [Jurewicz 2002: 60], „Nie mam już gdzie pomieścić, a muszę wszystkiego skosztować” [Jurewicz 2002: 64]). Z kart powieści dowiadujemy się również o tragicznej historii tej ziemi: walki AK („a skąd ty, powiedz, o Surkontach słyssał, w szkole uczyli? [...] to stąd niedaleko” [Jurewicz 2002: 41]), zakładanie kołchozów, wywózki księży.

Jest także pomnikiem języka, którym rozmawiano pół wieku temu. Język powieści *Lida* został przedstawiony na trzech płaszczyznach: język narratora, język bohaterów oraz język wprowadzonych do utworu autentycznych dokumentów – listów babci. Powieść *Prawdziwa ballada o miłości* zawiera mniej fragmentów utrwalonych w miejscowym języku mówionym.

Ponieważ autor powieści miał pięć lat, kiedy na zawsze opuścił ziemię lidzką, pozwolę sobie na przypuszczenie, że przedstawiony w powieści *Lida* język bohaterów odzwierciedla polszczyznę mówioną rodziców autora, którą posługiwali się także po przesiedleniu, już w Polsce, a którą wynieśli z domu ojczystego. Na pewno była to rodzina mówiąca na co dzień „po prostemu”, być może nawet w części białoruska, ponieważ w ich języku jest sporo zapożyczeń białoruskich i rosyjskich, czego nie dało się zaobserwować podczas prowadzonych przeze mnie badań w języku rodzin polskich mieszkających w mieście (zob. także: Zielińska 2009). Natomiast przedstawiona w powieści polszczyzna babci Malwiny jest bardziej czysta.

W języku bohaterów Jurewicza możemy zaobserwować szereg osobliwości polszczyzny lidzkiej (Konczewska 2010: 117–125).

Fonetyka

- 1) zanik palatalności: *radosc, welka*
- 2) akanie: *napiša, lódza, pojawił sia, ojcac, parony, moża, Zenak*
- 3) białoruskie *u* przed spółgłoską w miejsce polskiego *w*: *u gości, u niedzielu*
- 4) rozkład samogłosek nosowych: *swenta, spšontali, penknosc, modlom*
- 5) zachowanie sekwencji *yja*: *procesyja, stacyja, adoracyja*
- 6) białoruskie *h* w miejsce *g*: *Boh, ciahajesz sia, niczaho, hdzie, hroszy*

Fleksja

- 1) formy analityczne czasu przeszłego z zaimkiem jako samodzielny wykładnikiem osoby: *maleńki ty był, my skrócili, ty to zobaczył, ty wszedł, my wypili, ty posoliła*.

- 2) formy nieenklityczne zaimków osobowych bez akcentu logicznego: *nie dawaj jemu powodów, trudno mnie pojąć*
- 3) formy pierwszej osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego z końcówką -m: *będziem tak stać, wypijem, my jedziem*
- 4) formy trybu przypuszczającego z zaimkiem jako wykładnikiem osoby: *żeby ty nie zgubił*
- 5) formy trybu rozkazującego: *napisz, bawsia, nie bojsia, śpieszmo sie*
- 6) formy czasu zaprzeszczonego: *byli robili*
- 7) zmiana rodzaju rzeczowników: *eta światło*
- 8) zastępowanie końcówek polskich formami białoruskimi: *pokołysz Grażynu, u niadzielu pajedziem, Lidu widać*

Składnia

- 1) użycie zaimka *się* po czasowniku: *co stało się, kiedy on pojawił się, śpieszmo się, wierzyć się nie chce, podział się*
- 2) zdania z orzeczeniem imiennym bez łącznika: *Ty cały przemarznięty, Noce takie zimne, ja zadowolona*
- 3) brak zgody w zakresie rodzaju w połączeniu rzeczownika z przydawką – formy niemęskoosobowe przymiotników i zaimków przy rzeczownikach osobowych rodzaju męskiego: *wy ludzie inne*
- 4) uogólnienie form męskoosobowych czasownika w czasie przeszłym: *czasy takie nastali, dzwony dzwoniłi*
- 5) konstrukcja „u mnie jest” w znaczeniu „mam”: *u nas w domu kłopot, kto u nas jest*
- 6) użycie partykułu i wykrzykników na początku zdań: *a podejdz tutaj; ot, jedziecie; nu, zachodź; ot, co za gość; no i prawda; Alik, a ty gdzie?; Jania, a gdzie ty idziesz?; oj, maleńki ty był; oj Bożesz, mój Boże; a my czy aby dobrze jedziem?*

Leksyka

- 1) zapożyczenia białoruskie: *ajczyzna, nie chaczu, zautra, musi, dzietki, zduriełi, dzież, czamu, kali, baćka, hdzie, pakinu, swaricieś, Boh, hroszy, ciahajesz się, pabudził się, niczaho, buduć, nie wiedaju, jaho, treba, trochu, zrannia*
- 2) zapożyczenia rosyjskie: *Polsza, babuszka, krasiwyje, naczniom, patom, zachoczet, hwacit, skarej, padstawlać, nie zabudim, paprobuj, pozakrywać, dobawić*, w tym leksyka sowiecka: *naczalnik, obłast, sielsowiet, ukaz, kołchoz, po błatu*
- 3) słownictwo kresowe: *pomniejszyli* (zmniejszyli), *ponadworko* (podwórko), *zakanszajcie* (kończcie), *po mojemu* (według mnie), *przetłumaczyć* (w znaczeniu wytłumaczyć), *popamiętam* (w znaczeniu zapamiętam), *pokraśniona* (zacerwieniona), *wszystką* (całą) *wełnę*, *wszystkiego* *żałość* *zostawiać* (szkoda)
- 4) deminutiva typu: *babciu, mamusiu, ciotenka, ciotuniu, mileńka, ciotulu, stareńki*, w tym imiona: *Irenko, Tereseńka, Władys, Oleś, Bronuś, Antoś*
- 5) formy grzecznościowe wobec rodziców: *tatko pozwoli, mama da, ciocia pójdzie*
- 6) określenie „nowej władzy”: *kacapy, sowiety*

Podsumowując, można stwierdzić, że powieści Aleksandra Jurewicza *Lida* oraz *Prawdziwa ballada o miłości* mają walory nie tylko literackie. Są bowiem unikalnym źródłem wiedzy: o dawnych czasach, codziennym życiu ludzkich Polaków, ich

troskach i radościach, tradycjach i zabobonach, ich piosenkach i języku. W jednym z wywiadów pisarz powiedział: „Chciałbym zostawić jakiś ślad po moich bliskich, po mnie samym, po wspólnym losie przesiedleńców, po naszym wspólnym losie” (Kowerko, Duda 2008). Takim śladem stały się jego utwory wykraczające poza ramy zwykłych książek „wspomnieniowych”. Na pewno czekają jeszcze na głęboką wszechstronną analizę. Chociaż sam autor stwierdził, że powinny znaleźć się na półkach „pod hasłem: literatura przygnębiająca” (Kowerko, Duda 2008).

Bibliografia

- Adamiec M., 1991, *Przesiedleńcza opowieść*, „Twórczość”, nr 2.
- Akta unji Polski z Litwą 1385–1791*, 1932, Kraków.
- Całe moje pisanie jest w dzienniku. Z Aleksandrem Jurewiczem rozmawia Tomasz Majdosz*, 2005, „Fraza”, nr 4.
- Czapliński P., Śliwiński P., 1999, *Literatura polska 1976–2000*, Kraków.
- Galus H., 2007, *Ruch regionalny na Pomorzu*, Gdańsk.
- Hlebowicz A., 2004, *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice*, Pelplin.
- Jeziorska-Hładaj J., 2006, „Ja” dawne, „ja” obecne. O powrotach do własnej prehistorii w prozie Aleksandra Jurewicza, „Tekstualia”, nr 2 (5).
- Jurewicz A., 1990, *Lida*, Białystok.
- Jurewicz A., 1995, *Pan Bóg nie słyszy głuchych*, Gdańsk.
- Jurewicz A., 2002, *Prawdziwa ballada o miłości*, Kraków.
- Jurewicz A., 2008, *Dzień przed końcem świata*, Kraków.
- Kodeks dyplomatyczny Katedry i Diecezji Wileńskiej*, t. 1: 1387–1507, 1948, Kraków.
- Konczewska K., 2010, *Język polskich mieszkańców miasta Lidy na Grodzieńszczyźnie*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica”, t. V.
- Konczewska K., 2011, *Polski język religijny w Grodnie*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica”, t. VI.
- Kowerko M., Duda M., 2008, *Jak żyć tak, żeby człowiek nie żałował odejść, to jest najtrudniejsze. Z Aleksandrem Jurewiczem rozmawiają Marta Kowerko i Maciej Duda*, <http://kultura.wp.pl/title,Jak-zyc-tak-zeby-czlowiek-nie-zalowal-odejsc-to-jest-najtrudniejsze,wid,10205158,wiadomosc.html> (dostęp: 18.02.2013).
- Miłosz C., 1992, *Szukanie Ojczyzny*, Kraków.
- Narbutt M.B., 1936, *Pamiętniki*, „Ziemia Lidzka”, nr 5.
- Olesiewicz M., 1996, *Lida Aleksandra Jurewicza jako opowieść o wyobcowaniu i budowaniu*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 IX 1994 r. w czterech tomach*, red. E. Feliksiak, A. Kisielewska, Białystok.
- Sawaniewska-Mochowa Z., 2009, *Elementy kresowe w języku prozy Aleksandra Jurewicza*, [w:] *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej. Kraków 16–17 maja 2008 r.*, red. M. Skarżyński, M. Szpiczakowska, Kraków (Biblioteka Lingwistów, t. 2).
- Strykowski M., 1575/1978, *O początkach narodu litewskiego*, Warszawa.
- Uliasz S., 2001, *Wokół Lidy Aleksandra Jurewicza*, [w:] *O literaturze Kresów i pograniczach kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów.

Zielińska A., 2009, *O polszczyźnie szlachty grodzieńskiej*, [w:] *Polszczyzna za granicą jako język mniejszości i języki mniejszościowe w Polsce*, red. E. Dzięgiel, A. Zielińska, t. 1, Warszawa.

Lida in the History and Literary Output of Aleksander Jurewicz

Abstract

The article is based on novels by Aleksander Jurewicz that are a source of information about old times and the everyday life of the Poles living in Lida as well as their culture and language. With regard to the peculiarities of the Polish language used by the inhabitants of Lida, the author presents her remarks on the phonetics, inflection, syntax, and vocabulary.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Elżbieta Koniusz

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Nazwa miejscowa *Skalbmierz*¹ w noweli i *Szkalbmierz* w rękopiśmiennym słowniczku gwarowym Adolfa Dygasińskiego w świetle genezy toponimu i dokumentacji źródłowej

Kiedy w 1975 roku zastanawiałam się nad wyborem tematu pracy doktorskiej, poważnie rozważałam zajęcie się językiem urodzonego w Niegosławicach, w powiecie pińczowskim (kilka kilometrów od mojej rodzinnej miejscowości Chrobrza), Adolfa Dygasińskiego (1839–1902). Pisarz pozostawił po sobie bogaty dorobek, w tym wiele utworów poświęconych Ponidziu, w których z sentymentem, często z przejmującym liryzmem opisywał rodzinne krajobrazy i wykorzystywał w stylizacji, a nawet bezpośrednio charakteryzował – trzeba przyznać, zadziwiająco trafnie – język mieszkańców tej ziemi². Szybko się jednak okazało, że badania takie już są prowadzone. Na pierwszym spotkaniu z moim promotorem docentem Janem Zaleskim z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie dowiedziałam się, że pod jego kierunkiem powstaje rozprawa doktorska o języku Dygasińskiego, którą pisze asystent w tejże uczelni magister Edward Stachurski. Przyjęłam więc propozycję zajęcia się językiem pisarza związanego z zupełnie innymi ziemiami – Kresami Wschodnimi – Józefa Ignacego Kraszewskiego, a polszczyzna kresowa stanowi przedmiot moich dociekań badawczych do dzisiaj.

¹ *Skalbmierz* – drugi w kolejności (pierwszy: *Skalmierz*) wariant nazwy miejscowej w artykule hasłowym *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), Warszawa 1889, t. X, s. 637–638. Według tego źródła sama osada miejska, dawniej miasto, nad rzeką Nidzicą, powiat pińczowski, gmina Topola, parafia Skalbmierz, leży przy drodze z Pińczowa do Proszowic, o kilka wiorst od Działoszyc, w równinie, u podnóża pasma wzgórz, wśród żywej, malowniczej okolicy. Miejscowość oddalona jest o 28 wiorst (ok. 30 km – dop. E.K.) od Miechowa i 245 wiorst (ok. 261 km – dop. E.K.) od Warszawy.

W czasach, o których pisze w noweli Dygasiński, według SGKP (dokładnie w r. 1858) Skalbmierz liczył 932 mieszkańców (samiych katolików), trudniących się rolnictwem i wyrobem sukna grubego; miał 13 domów murowanych i 87 drewnianych, ponadto murowany kościół parafialny, szkołę początkową, sąd gminny, stację pocztową.

Obecnie miasto (w 2002 r. liczyło 1400 mieszkańców) w województwie świętokrzyskim, powiat kazimierski, *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 7, Warszawa 2004, s. 556–557.

² W SGKP X 638 jest jeszcze Skalmierz zlokalizowany w Kaliskiem, miejscowość blisko Kalisza, ale o ile zdołałam sprawdzić, Dygasiński nigdy tam nie mieszkał.

Właśnie pewien związek (choć może lepiej byłoby to nazwać zbiegiem okoliczności) z badaniami nad tą regionalną odmianą języka polskiego ma zagadnienie, które w niniejszym artykule będzie rozważane. Otóż pracując nad rekonstrukcją genezy *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza z zamiarem zamieszczenia jej w książce *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza* (Koniusz 2001), w trakcie czytania przedmowy autora *Słownika gwar polskich* (dalej: SGP) do pierwszego tomu zauważyłam, że wśród 24 nazwisk współpracowników – przyczynkarzy, do których kieruje on wyrazy szczerzej wdzięczności za dostarczenie „większych lub mniejszych przyczynków słownikowych”, jest nazwisko Adolfa Dygasińskiego. Karłowicz dziękował pisarzowi – jak wynika z rozwiązania skrótów podstawowych źródeł stałej ekscerpcji, sporządzonego przez autora SGP i zamieszczonego w tomach I–V – za rękopiśmienny *Słowniczek gwary od Szkalmierza*, sygnowany w SGP skrótem **Dyg**. Moje zainteresowanie wzbudziła wówczas umieszczona w tytule nazwa *Szkalmierz*, ponieważ znam miasteczko Skalbierz w rodzinnych (Dygasińskiego i moich) stronach, któremu pisarz poświęcił nawet jeden z pierwszych utworów. Szybko odrzuciłam myśl, że chodzi o jakąś inną miejscowość³, bo chociaż w okresie młodości i późniejszym Dygasiński stosunkowo często zmieniał miejsce zamieszkania, to leksykalny materiał gwarowy mógł zebrać z terenów, które znał najlepiej. Pamiętam jeszcze, że będąc wtedy w swoich rodzinnych stronach, pytałam najstarszych członków rodziny, jak dawniej wymawiano tutaj tę nazwę, i nie uzyskałam potwierdzenia formy z nagłosowym *š* (*Szkalmierz*). Jak się dowiedziałam, u nas często używano formy uproszczonej, ale z nagłosowym *s* (*Skalbierz*).

Wracam do tematu po latach głównie ze względu na osobę Jubilata Profesora Edwarda Stachurskiego, a także mój sentyment do miejsc, które Dygasiński opisywał w swoich utworach.

Skąd zatem zjawisko wariantowości tej nazwy u tego samego jej użytkownika i jakie są tego przyczyny? Aby odpowiedzieć na te pytania, trzeba sięgnąć do źródeł dokumentujących nazwę w czasach współczesnych pisarzowi. Pierwszym z nich jest niewątpliwie jego utwór, którego akcja rozgrywa się w tej właśnie miejscowości – z zachowaną autentyczną nazwą, znaną Dygasińskiemu z autopsji, z czasów dzieciństwa i młodości – czyli nowela *Jarmark na święty Onufry*, gdzie nazwa i jej pochodne mają kilkadziesiąt użyć. Tekst, którym dysponuję, pochodzi z krytycznego wydania *Pism wybranych* Adolfa Dygasińskiego (pod redakcją Bogdana Horodyskiego),

³ Mamy tego przykład w noweli wymienionej w tytule niniejszego artykułu: „Chłop w Skalbmierskiem pochyla ściśle *a*, mówiąc: pon, godo, dobro, zamiast pan, gada, dobra; mieszczanin jakby na przekorę chłopu, wymawia częstokroć *a* i tam, gdzie język literacki zachowuje *o*, więc słyhać mówiących o żaładku, żałędzi itd. [...] Język chłopski w Skalbmierskiem zamienia wszystkie dźwięki *sz, cz, z, dż* na *s, c, z, dz* albo i *ś, ć, ź, dź*, przy czym dźwięki wszystkich samogłosek chwieją się w wymawianiu. Prawie nigdy nie można słyszeć czystego *a, e, a* nawet *o*. Mówi się przeto po chłopsku: syćko lub siczo zamiast wszystko; cynsto zamiast często; un zamiast on”; A. Dygasiński, *Jarmark na święty Onufry*, [w:] idem, *Nowele i opowiadania*, t. 1, Warszawa, s. 27. Opisane tu właściwości gwary mieszczan skalbmierskich oraz okolicznych gwar ludowych wykorzystał Dygasiński w stylizacji, np.: „– Wyšta syćkie gulony suki nieworte! – mówił na jarmarku gospodarz ze Szarbi, odcinając się mieszczanom skalbmierskim. – Dzisz go, jaki ryś, psiąkref, ham-ciuciu, besztyja! – odpowiedział jeden z łyków, podchodząc parę kroków do chłopą”, ibidem.

znajduje się w szóstym tomie jako *Nowele i opowiadania*, t. 1, Warszawa 1952, s. 25–63, i jest oparty na pierwszym wydaniu książkowym⁴ w zbiorze zatytułowanym *Nowele*, seria II, 1885, który ukazał się za życia autora („przypuszczalnie pod jego korektą”⁵). Dla porównania zostało wykorzystane odcinkowe wydanie w „Gazecie Kieleckiej” z roku 1886, nr 58–65, które – jak świadczy przypis redakcji – jest tekstem podarowanym redakcji „Gazety...” osobiście przez Dygasińskiego, przebywającego w owym czasie w rodzinnych stronach⁶.

Już pierwszy rozdział noweli noszący tytuł *Nieco etnografii, geografii i topografii* (s. 25–28) nie zostawia wątpliwości, o jaką „krainę” i miejscowość chodzi, a nazwa *Skalbmierz* (tak pisana!) i pochodne użyte tu zostały 24 razy. Wystarczy przytoczyć następujący fragment:

Nasze Skalbmierskie (podkr. tu i dalej E.K.) przypomina mi konserwatywną krainę Basków [...].

Sam Skalbmierz leży jak zajęc w kotlinie, uciskany od północy i południa przez dwa pasma wzgórz; na wschód zaś i zachód wyzwalają go z tych objęć swobodą tchnące, rozległe a zielone łąki, daleko pomykające za śladem rzeki Nidzicy. Szczerego Skalbmierzaka boli serce, gdy się przekonywa, że o ziemi jego tak mało słyhać w świecie. Na przykład panowie Dziedzicki i Baranowski rozpisują się w geografii swojej o wyspach Kermadec albo o mieście Brisbane, a o Skalbmierzu i Ziemi Skalbmierskiej ani dudu; wymienili oni nawet takie Koszyce, Saską Kępę. Cóż to lepszego od Skalbmierza? Pan Jeske w swojej geografijce był uprzejmiejszy, wspomniął, że Skalbmierz i Proszowice słyną gruntami pszennymi. Czekażże tu aż Słownik Geograficzny dojdzie do litery S...! Dopiero czcigodny ks. Siarkowski w swoich „Dzwonach w guberni kieleckiej” raduje serce Skalbmierzani na opisem czterech kościelnych dzwonów, z których dwa sięgają w epokę Jagiellonów, a jęcząż one, jęczą... Boże miły! Jeden zaś dzwon z epoki późniejszej nosi arcyciekawy napis po łacinie: „Nie Niemiec, lecz Polak mię zrobił – Batasor”. Jest to napis w myśl obyczajowego kolorytu ludności z okolic Skalbmierza. Odkąd się też o rzeczonym napisie dowiedziałem, odtąd dźwięki skalbmierskich dzwonów wydają mi się wyrównywać rozgłośniej ludowej pieśni na nutę: „A bośwa to jacy tacy, jacy tacy, jacy tacy – chłopcy krakowiacy!” (*Jarmark* 1952: 25–26).

Nie można też pominąć ważnej niewątpliwie informacji autora o zapisach tej nazwy na drogowskazach:

Lecz wróćmy do charakterystyki Skalbmierza. Jadąc z Pińczowa, z Wiślicy, Koszyc lub Proszowic spotyka się po drodze drogowskazy z napisami: „Do Skalbmierza mil 2” lub – „mil 1½” „½ mili”, aż wreszcie utrudzony podróżnik wita ostatecznie tablicę na słupie

⁴ Jak wynika z *Noty bibliograficznej* znajdującej się w wydaniu z roku 1952, po raz pierwszy nowela została opublikowana w „Wędrowcu” w 1884 roku (zob. s. 165), pierwsze wydanie książkowe ukazało się rok później i na tym wydaniu oparta jest edycja z 1952 roku.

⁵ W wymienionej wyżej *Nocie* mamy następującą informację: „Teksty niniejszego wydania oparto na wznowieniach drukowanych za życia autora, a więc przypuszczalnie pod jego korektą”, *ibidem*.

⁶ Warto przytoczyć ów przypis: „Autor niniejszej nowelki, przebywający obecnie w rodzinnych swoich okolicach nad Nidą, ofiarował nam z cennego zbioru swoich utworów niniejszy obrazek, jaki ze względu na swoje tło miejscowe, dla najliczniejszych naszych czytelników w Skalbmierskiem nie pozostanie bez interesu”. „Gazeta Kielecka” 1886, nr 58.

pomalowanym biało, czarno i czerwono, a na niej czyta wymienione miasto, gubernię, powiat... (*Jarmark* 1952: 28).

Trzeba dodać, że nazwa *Skalbmierz* ma kilkadziesiąt poświadczeń przede wszystkim w narracji autorskiej i w opisach, a przedstawione w noweli wydarzenia – jak informuje sam autor – „odnoszą się do końca pierwszej połowy XIX wieku” (*Jarmark* 1952: 38). Ale jest też jedno użycie w dialogu: „Ktoś nawet śmielszej natury stanął rzeźnikowi na drodze i rzekł: – Któż was też ubrał w takiego wielbłąda jak świat światem niewidzianego w Skalbmierzu?...” (*Jarmark* 1952: 54). Jednak sam autor, który w pierwszym rozdziale noweli, charakteryzując mowę mieszczan, pisze o tendencji do tak zwanego szastania, inaczej „przesadzania” albo „szczekania”⁷, na temat fonetycznej realizacji nazwy *Skalbmierz* przez tamtejszych mieszkańców w ogóle się nie wypowiada. W całej noweli próżno więc szukać innego zapisu nazwy (również tej uproszczonej postaci *Skalmierz*), podobnie jak w tekście opublikowanym w „Gazecie Kieleckiej” (1886). Tyle o świadectwie Dygasińskiego (pochodzącym z połowy lat osiemdziesiątych XIX stulecia), który Skalbmierz i okolice znał dobrze jeszcze z okresu dzieciństwa i młodości, a był tam również w latach późniejszych. Jak wynika jednak z tytułu niniejszego artykułu i wcześniejszych rozważań, pisarz poświadcza też inny wariant tej nazwy – *Szkalmierz* – w tytule gwarowego słowniczka ofiarowanego Karłowiczowi. Jest to – jak można przypuszczać – pojedyncza notacja⁸, ale Dygasiński ją wprowadził, mimo że z autopsji znał inną postać nazwy. Aby sprawdzić, który z wariantów jest historycznie uzasadniony, należy się odwołać do etymologii nazwy i prześledzić jej wcześniejszą dokumentację źródłową.

Według Stanisława Rosponda (1984: 349) aktualna nazwa *Skalbmierz* pojawia się w dokumentach od XVII wieku (w 1629 roku też *Skalmierz*) i jest wynikiem fonetycznych przekształceń „pierwotnego *Skarbimirza*”, utworzonego od *Skarbimira*. Ma poświadczenia od XIII wieku: *Scarbimiriensis* (1217), *Scarbimir* (1242), *Scarbimiria* (1379), *Skarbymyrz* (1485). Kazimierz Rymut (1987: 217) notuje też późniejsze poświadczenia: *Skarbimierz* (1581), *Skarmierz* (1655), i potwierdza notowane przez Rosponda *Skalmierz* (1629). Nazwa pochodzi od imienia złożonego *Skarbimir*⁹, znanego już w XII wieku – jak pisze Stanisław Rospond – i należy do modelu nazw dzierzawczych na *-jb*.

Kolejne przekształcenia fonetyczne w staropolskiej nazwie *Skarbimirz* Maria Malec opisuje następująco: przejście grupy *-irz* w *-erz*, stąd postać *Skarbimierz*, uproszczenie na *Skarbmierz* (1581), a także *Skarmierz* (1655), oraz rozpodobnienie na odległość dwóch spółgłosek bliskich fonetycznie *r – rz > l – rz*, stąd *Skarbimierz*

⁷ Dygasiński opisuje tę tendencję następująco: „O języku mieszczanina szlachcic powiada, że »łyk szasta« albo »przesadza«; chłop mówi, że »łyk szczeka«. Od języka literackiego różni się język ów głównie tym, że w fonetyce swojej nie posiada połączeń *ca, so, ze, dza* itd., ale zastępuje je przez *cza, szo, że, dza* itd. Stąd pochodzi wymawianie: *szosz = sos, czo = co, boszki = boski* itd.” (*Jarmark* 1952: 27).

⁸ Zanotowana np. przez Karłowicza (za Kolbergiem, tylko) nazwa tańca *szkalmierzak* (SGP V 299) nie ma potwierdzenia ze słowniczka Dygasińskiego, a zatem nie było jej w tym zbiorze.

⁹ Według M. Malec (2003: 218–219) imię złożone *Skarbimir* pochodzi od ps. **skъrbĕti* ‘smucić, martwić, troszczyć się’ i **mirъ* (stp. *mir*) ‘pokój’.

otrzymuje postać *Skalbmierz*, a także po uproszczeniu grupy spółgłoskowej *lb* na *l* – *Skalmierz* (Malec 2003: 218).

Warto dodać, że spośród językoznawców zajmujących się pochodzeniem tej nazwy, jej fonetycznym rozwojem i dokumentacją (Kopertowska 1984, Malec 2003, Rospond 1984, Rymut 1987) tylko S. Rospond odnotowuje wariant *Szkalbmierz* z roku 1827, ale nie komentuje tej postaci nazwy. Historycznie uzasadnioną – jak wynika z powyższych wywodów – jest forma z nagłosowym *S-*. Jednak w XIX wieku warianty *Szkalbmierz* / *Szkalmierz* mają i inne dokumentacje. Można je odnaleźć w ówczesnej prasie: odmiankę *Szkalbmierz* poświadcza „Gazeta Kielecka” z 1876 roku, nr 62 i 65, wariant *Szkalmierz* „Gazeta Warszawska” 1861, nr 208, także „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 47. Tak oczekiwany przez Dygasińskiego kolejny tom *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, który ukazał się w 1889 roku (a więc niedługo po pierwszym wydaniu *Jarmarku*) jako tom X, także zawiera formę *Szkalmierz*, ale dopiero jako trzeci wariant hasła: *Skalmierz, Skalbmierz, Szkalmierz* (SGKP X 637). Odmianki *Szkalbmierz* / *Szkalbmierz* są natomiast preferowane przez Oskara Kolberga¹⁰. Już zamieszczony w pierwszej części *Kieleckiego, Lud*, seria XVIII, 1885: 15–28, opis miejscowości guberni kieleckiej (podzielonej tu na Kieleckie, Stopnickie, Miechowskie i Olkuskie) jest sugerujący, jeśli chodzi o nazwy miejscowe. Interesujące nas tu miasto (które – jak podają źródła – od 1870 roku pozbawione było praw miejskich, zob. NEP PWN VII 556), w opisie Kolberga znajdujące się w Miechowskim, ma dwa warianty nazwy: podstawowy *Szkalmierz* i drugi *Szkalbmierz*, z uwagą „(dawniej Skarbimierz)” (s. 16). Odmianką *Szkalmierz* autor *Ludu* posługuje się też w opisie lokalizacji innych miejscowości, na przykład: Czarnocin, wieś blisko *Szkalmierza*; Stradów, wieś między Pinczowem (tak! zamiast Pińczowem) a *Szkalmierzem* (s. 16); Przybynice, wieś pod *Szkalmierzem* (s. 194, przypis 1)¹¹. Zastanawiające jest to, że badacz nie daje żadnej wzmianki o funkcjonowaniu innych wariantów nazwy, chociaż w lokalizacji tekstów, zwłaszcza tych zaczerpniętych z tomów poświęconych *Krakowskiemu* (serie V–VIII, 1871–1875) występują odmianki *Skalmierz* i *Skalbmierz*, seria XIX: *Skalmierz* s. 23, 26, 28, 29, *skalmierzak* (nazwa mieszkańca): s. 22; *Skalbmierz*: s. 155. Teksty zamieszczone w dwóch tomach *Kieleckiego* zostały w części zebrane i zlokalizowane przez samego autora *Ludu*, o czym informuje we wstępie do serii XVIII:

Szczegóły zwyczajów, mianowicie weselnych, wraz z pieśniami i muzyką, spisywaliśmy w latach 1852–1856 w różnych téj prowincji okolicach, a przeważnie pod Chmielnikiem, Szydłowem, Stopnicą, Wiślicą, Koszycami, *Szkalmierzem*¹², Miechowem, Skąłą, Olkuszem, Pilicą, Ogródzińcem, Siewierzem i Bendzinem (seria XVIII I).

Jak wiadomo, Kolbergowskie materiały zostały uzupełnione „wiadomościami” zaczerpniętymi z różnych czasopism, a także tym, co zebrał i opublikował w „Zbiorze

¹⁰ Zwrócił na to moją uwagę Stanisław Cygan.

¹¹ Forma *Szkalmierz* występuje również w lokalizacji tekstów zebranych przez autora *Ludu*, zob. seria XVIII, 1885: 87, 136, 191, 194.

¹² Warto zauważyć, że eksplorację w okolicach „*Szkalmierza*” Kolberg prowadził mniej więcej w tym okresie, o którym pisze Dygasiński w noweli poświęconej *Skalbmierzowi* i miejscowej społeczności.

Wiadomości do Antropologii Krajowej” lub przesłał osobiście dialektolog-amator książd Władysław Siarkowski. Ze zbiorów księdza Siarkowskiego Oskar Kolberg korzystał chętnie, o czym świadczą informacje pod tekstami, a także we wstępach do podrozdziałów. Pisze o tym autor *Ludu* na przykład w podrozdziale *Sobótka* (seria XIX 190), zaznaczając, że wśród materiałów nadesłanych mu przez „niestrudzonego ks. Siarkowskiego” są również takie, które zebrali jego miejscowi informatorzy. Takie źródło mają informacje dotyczące pewnych zwyczajów z okolic Szkalbmierza (tak!). Tamtejszy eksplorator pisał do ks. Siarkowskiego:

Żądanego materiału co do sobótek przesłać nie mogę, bo takowych w parafii Szkalbmierskiej nie bywa; [...] W Szkalbmierzu uroczystość Resurrekcji odbywa się w wielką Sobotę o godzinie 9 wieczorem (seria XIX 193; podkr. E.K.).

W dalszej części opisu występuje jeszcze wariant „w Szkalbmierzu” (seria XIX 194). Tekst przytoczony przez Kolberga został opatrzony datą: listopad 1883, i odsyłaczem „obacz: *Lud*, ser. VII str 99 nr 215”. Czy ów informator miał tendencję do „przesadzania” – jak hiperpoprawną wymowę na tle zjawiska mazurzenia (w tym wypadku *š* zamiast *s*) określał (na prawach cytatu) Dygasiński w noweli, trudno powiedzieć. W każdym razie dla części miejscowej ludności – skalbmierzan – wymowa z nagłosowym *š* w drugiej połowie XIX stulecia – jak z powyższego wynika – była charakterystyczna. Stąd u Kolberga w *Kieleckiem Szkalbmierz / Szkalbmierz* są liczniejsze, a dla samego autora *Ludu* wariantem podstawowym nazwy jest *Szkalbmierz*¹³.

Tym tropem – jak można przypuszczać – poszedł Dygasiński. Tytuł swojemu słownikowi, a właściwie ostateczną formę nazwie miejscowej – *Szkalbmierz* – nadał po ukazaniu się dzieła Kolberga *Kieleckie* (1885–1886), z którym pisarz niewątpliwie się zapoznał. Od lat bowiem ludowość stanowiła przedmiot jego zainteresowania. Warto przypomnieć, że w roku 1875 pisał w „Szkiecach” krakowskich o języku ludowym w literaturze¹⁴ (PSB VI 51). Zapewne już wówczas zaczął gromadzić materiał gwarowy z dobrze znanych sobie terenów. Być może miało na to wpływ ukazanie się w 1871 roku *Poradnika dla zbierających rzeczy ludowe* Jana Karłowicza, w ocenie współczesnych etnografów – pierwszego polskiego kwestionariusza etnograficznego, który zawierał również apel autora, przekonanego o znaczeniu „rzeczy ludowych” dla nauki, o ich ratowanie od zapomnienia. W każdym razie Dygasiński na ten apel odpowiedział dostarczeniem zbioru swoich materiałów gwarowych. Kiedy to miało miejsce, można tylko przypuszczać, tak jak nie wiadomo do końca, jaka była zawartość podarowanego Karłowiczowi słownika¹⁵ (który nie

¹³ Warianty z nagłosowym *Sz* (*Szkalbmierz / Szkalbmierz*) okazały się przejściowe. Jakie było ich źródło, czy był to objaw hiperpoprawnej wymowy, czy warianty te miały w owym czasie charakter „urzędowy” (?), S. Rospond, który odmiankę *Szkalbmierz* z roku 1827 odnotowuje w swoim słowniku (1984: 349) – jak już było powiedziane – nie wyjaśnia.

¹⁴ Zagadnienie to poruszył jeszcze raz w polemice z Konopnicką o *Beldonka* (1888), zob. PSB VI 51.

¹⁵ Nie wiadomo np., czy był w nim materiał ilustrujący znaczenie wyrazów. W artykułach hasłowych SGP, w których znaczenie wyrazów sygnowane jest **Dyg.**, dokumentacja materiałowa należy do rzadkości, zob. np. hasło *parciany* z cytatem „portki parciane” **Dyg.** w SGP IV 38.

był nigdzie publikowany). Dygasiński mógł go wręczyć autorowi *Poradnika* osobiście, gdy ten wrócił z zagranicy i wraz z rodziną osiadł w 1887 roku w Warszawie, gdzie do roku 1889 pisarz właśnie mieszkał. Jak można przypuszczać, miało to miejsce jeszcze przed ukazaniem się w roku 1889 X tomu SGKP (z hasłem *Skalmierz / Skalbmierz / Szkalmierz*), bo po tym wydarzeniu Dygasiński pozostawiłby – być może – w tytule swojego zbioru wariant *Skalbmierz*, chociaż autorytet Kolberga mógł tutaj przeważać na korzyść formy *Szkalmierz*.

Mimo że *Słowniczek gwary od Szkalmierza* należał do wykazanych przez autora SGP stałych źródeł ekscerpcji¹⁶, w pierwszych tomach, redagowanych przez Karłowicza, materiał Dygasińskiego jest prawie niewidoczny¹⁷, co także może świadczyć o jego późnym dostarczeniu autorowi SGP. Zresztą Karłowicz dysponował już wcześniej opublikowanymi materiałami z tych obszarów właśnie O. Kolberga, także docenianego przez autora *Ludu* księdza Władysława Siarkowskiego. Za Kolbergiem na przykład umieścił w SGP hasło *szkalmierzak* ‘nazwa tańca’ (SGO V 299), które nie ma dokumentacji z Dygasińskiego. Warto dodać, że nie mają też egzemplifikacji ze słowniczka Dygasińskiego wyrazy uznane przez pisarza w noweli *Jarmark* za szczególnie charakterystyczne dla gwar okolic Skalbmierza: *grubaśny, kaj, kiej, lebo, zmacha* (*Jarmark* 1952: 27), które niewątpliwie w tym słowniczku się znalazły. SGP zawiera takie słownictwo, ale przy pierwszych czterech wyrazach materiał dokumentacyjny pochodzi z innych źródeł, zaś *zmacha* ‘drab, olbrzym’ ma między innymi cytaty z *Beldonka* (SGP VI 393).

Jak wykazały moje penetracje zawartości artykułów hasłowych SGP w związku z ekscerpcją na potrzeby innych publikacji, te źródła rękopiśmienne dostarczone Karłowiczowi, w których materiał pochodził z wąskiego obszaru – tak jak w słowniczku od *Szkalmierza* – a do rozwiązania lokalizacji geograficznej potrzebny byłby słownik geograficzny, autor SGP wykorzystywał rzadziej¹⁸.

¹⁶ Wykaz skrótów sporządzony przez redaktora tomów IV–VI SGP Jana Łosia, zamieszczony w t. VI, zawiera też inne źródło ekscerpcji – powieść Dygasińskiego *Beldonek* (zob. SGP VI 457), co rzeczywiście jest poświadczane w artykułach hasłowych cytatami z tego utworu, sygnowanymi *Beldonek* albo *Dygasiński Beldonek*, zob. np. hasła: *bania* SGP I 45, *buldonek // beldonek* ‘człowiek do niczego’, *Dygasiński Beldonek* (SGP VI 137). Są też dokumentacje z innych utworów Dygasińskiego, ale bez tytułu, zob. np. hasło *beskurcja* ‘pogardliwie o świni’ Dygasińskiego w jednej z powieści (SGP I 66).

¹⁷ Nie dysponuję oczywiście pełnym rejestrem materiału leksykalno-semantycznego, który w SGP pochodzi z tego źródła. Na objętych ekscerpcją 150 stronach I tomu SGP materiał ze słownika Dygasińskiego ma tylko jedno potwierdzenie, zob. hasło *baś baś!*: „*baziu, baziu*” ‘wołanie owiec’ **Dyg.** (SGP I 55), podczas gdy z innych utworów Dygasińskiego są cztery dokumentacje. W dalszych tomach SGP materiał sygnowany **Dyg.** spotyka się częściej, np. w t. IV: *parciany* 38, *pniaak* ‘podstawa pod cebrzykiem’ 145 (dokumentacja tylko ze słowniczka); w t. V: *skórzaki* ‘spodnie skórzane’ 154 (w tym znaczeniu tylko z **Dyg.**), *sobacá* ‘przekleństwo’ 185, *świętek* ‘figura świętego’ 363, itd.

¹⁸ Tak było na przykład z materiałem ks. W. Siarkowskiego w rękopiśmiennym słowniczku od Mstyczowa, chociaż publikowane materiały tegoż dialektologa amatora Karłowicz wykorzystywał bardzo często. Pisałam o tym w artykule *Materiały księdza Władysława Siarkowskiego w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, [w:] *W kręgu dialektu i folkloru*, red. S. Cygan, Kielce 2007, s. 107–119.

Jednak dla rozważań w niniejszym artykule znaczenie ma inna rola gwarowego słowniczka Dygasińskiego – utrwalenie w tytule jednego z kilku wariantów nazwy miejscowej rodzinnych stron autora *Jarmarku na święty Onufry*. Jak wynika z powyższych rozważań, nazwa ta w drugiej połowie XIX wieku miała aż cztery warianty: *Skalbmierz / Skalmierz / Szkalbmierz / Szkalbmierz*. To właśnie ten okres cechuje największa wariantywność tego toponimu, tendencja wprowadzająca w zakłopotanie nawet tych użytkowników nazwy, dla których była ona nazwą „rodzinną”.

Objaśnienia skrótów

Jarmark 1952 – A. Dygasiński, *Jarmark na święty Onufry*, [w:] idem, *Nowele i opowiadania*, t. 1, Warszawa, s. 25–63.

Kolberg *Kieleckie* – O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria XVIII i XIX: *Kieleckie*, Kraków 1885–1886.

Kolberg *Krakowskie* – O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria V–VIII: *Krakowskie*, Kraków 1871–1875.

Koniusz 2001 – E. Koniusz, *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.

Kopertowska 1984 – D. Kopertowska, *Nazwy miejscowe województwa kieleckiego*, Warszawa – Kraków.

Malec 2003 – M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa.

NEP PWN – *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1–8, wyd. 2, Warszawa 2004.

PSB VI – *Polski słownik biograficzny*, t. VI, Kraków 1948.

Rospond 1984 – S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.

Rymut 1987 – K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław.

SGKP X – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. X, Warszawa 1889.

SGP I–VI – J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

The Name of the Town *Skalbmierz* in the Novella and *Szkalbmierz* in the Handwritten Dictionary of Dialects by Adolf Dygasiński in the Light of the Origin of the Toponym and the Source Documentation

Abstract

The author discusses the nineteenth-century variants of the toponym *Skalbmierz / Szkalbmierz* that occur in the works of Adolf Dygasiński: a novella whose action takes place in *Skalbmierz*, and the title of the manuscript of *Słowniczek gwarowy od Szkalbmierza* [Dictionary of Dialects of *Szkalbmierz*] given to Jan Karłowicz. The name of the town *Skalbmierz* (currently in the Świętokrzyskie Voivodeship) was well known to the writer since his childhood and youth. The author tries to determinate why Dygasiński used both variants of the toponym. The article presents the origins, and phonetic development of the toponym as well as source documentation. It also explains which of the variants is historically justified.

Krystyna Kowalik

Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Nazwy własne i ich pochodne w polskiej współczesnej nomenklaturze kulinarnej

Na zasób leksykalny języka składają się dwa podzbiory jednostek, mianowicie wyrazy pospolite i nazwy własne.

Nazwy pospolite, imiona pospolite, apelatywy (łac. *nomina appellativa*) to „rzeczowniki mogące się odnosić do dowolnych egzemplarzy desygnatów należących do określonej klasy przedmiotów” (EJP); nadają się „do pełnienia funkcji predykatywnej”, za ich pomocą „można orzekać coś o dowolnym przedmiocie należącym do jego zakresu” (EJO).

Nazwy własne, imiona własne (łac. *nomina propria*) to nazwy przysługujące jednostkom. „Nazwy własne nie są definiowalne przez określenie znaczenia: np. słowo *krzesło* można zdefiniować przez wymienienie cech typowych dla wszystkich krzesel, słowa *Karol* nie można zdefiniować w ten sposób” (Rymut 1987: 8). Inaczej mówiąc: „Nazwa własna jest rzeczownikiem, który posiada referencję jednostkową, tzn. zdolność wyznaczania, wskazywania indywidualnego, niepowtarzalnego obiektu w celu wyróżnienia go od innych w realnej lub wyobrażonej rzeczywistości pozajęzykowej, współczesnej lub minionej” (Kaleta 1998: 34). „Z punktu widzenia syntaktycznego imionami własnymi są wyrażenia, które w zdaniu elementarnym mogą zajmować tylko pozycję argumentu i nie nadają się do występowania w pozycji predykatu” (EJO).

I choć obie grupy jednostek należą do tego samego języka, zgodnie z tradycją leksykograficzną traktowane są jako odrębne podzbiory. Do słowników ogólnych trafiają tylko wyrazy pospolite. Natomiast nazwy własne to przedmiot badań odrębnej dyscypliny wiedzy, jaką jest onomastyka. Rejestrowane są w leksykonach specjalnie im poświęconych. W zależności od tego, do jakiego obiektu nazwy własne się odnoszą, uważane są za obiekt zainteresowania odrębnych poddyscyplin, takich jak antroponimia, toponimia, hydronimia, urbonimia, zoonimia, kosmonimia, chrematonimia itd. (Jakus-Borkowa 1987; Górniewicz 1988). Notabene stosowane w pracach klasyfikacji wykorzystują co najmniej kilka różnych, krzyżujących się ze sobą kryteriów, a w związku ze znaczną dynamiką procesów rozwojowych tej klasy jednostek nazewniczych obserwuje się postępującą specjalizację poddyscyplin zajmujących się opisem poszczególnych grup onimów (por. terminy typu *heortonimia*,

urbozoonimia; akcjonim, aktonim, anemonim, chrononim, ergonim / instytucjonim, dendronim, faleronim, fitonim, hodonim, ideonim, mitonim, tyronim itp. [Breza 1998: 348–349]). Pojedyncze wypadki obecności nazw własnych w słownikach ogólnych tłumaczy się arbitralnymi decyzjami redaktorów, w sytuacjach gdy wyraz będący prymarnie nazwą własną ulega apelatywizacji, przybierając znaczenie (znaczenia) leksykalne, na przykład typu *Amerykanka* 1. „mieszkanca Ameryki”; 2. „obywatelka Stanów Zjednoczonych Ameryki” // *amerykanka* 1. „fotel lub krótka kanapa, która tworzy po rozłożeniu rodzaj tapczanu”; 2. *ekonomiczny* „rodzaj księgowości”; 3. *poligraficzny* „mała maszyna dociskowa do drobnych druków”; 4. *rolniczy* „rodzaj pszenicy jarej”; 5. *sportowy* „walka zapaśnicza w stylu wolnoamerykańskim”; 6. *sportowy* „rodzaj łyżew sportowych”; 7. *przestarzały* „pojazd czterokołowy na resorach, jednokonny lub dwukonny” (PSWP).

Znanym procesem jest także wzajemne przenikanie jednostek z klasy apelatywów do nazw własnych (czyli onimizacja) (Cieślikowa 1988) i odwrotnie – z klasy nazw własnych do pospolitych (apelatywizacja), a także transfery jednostek między podklasami różnego typu nazw własnych (transonimizacja): *dąbrowa* ‘naturalny las liściasty z przewagą dębów’ – *Dąbrowa* ‘nazwa miejscowości’, *kowal* ‘rzemieślnik’ – *Kowal* ‘nazwisko’; *Armagnac* – *armaniak* ‘napój alkoholowy’, *Madera* – *madera* ‘wino’, *Malaga* – *malaga* ‘wino’, *Warszawa* – *warszawa* ‘samochód’; *Jasiek* – *jasiek* ‘odmiana fasoli’, *Maciek* – *maciek* ‘brzuch’, *Marcinek* – *marcinek* ‘kwiat’, *Sylwester* – *sylwester* ‘ostatni dzień roku’; *Wisła* ‘rzeka’ – *Wisła* ‘miasto’ (Malec 2001: 99–115).

Użyty w tytule niniejszego artykułu przymiotnik *kulinarny* (z łac. *culinarius*) oznacza: „związany z potrawami, a zwłaszcza z ich przyrządzaniem; gastronomiczny, kucharski” (WSWO). W związku z tym, że w słownikach wśród podstawowych kolokacji dla tego przymiotnika nie podaje się takich użyć jak *leksyka* czy *terminologia kulinarna*, należy doprecyzować, że na użytek tego tekstu przez *leksykę kulinarną*, która jest w tym momencie przedmiotem mojego oglądu, rozumiem nazwy produktów i potraw z nich przygotowywanych. Z uwagi na to, że nazwy te należą do klasy apelatywów, część z nich notowana jest przez słowniki polszczyzny ogólnej czy przez słowniki polszczyzny potocznej, ewentualnie gwarowej. Ze względu jednak na znaczne zróżnicowanie potraw, a co za tym idzie – także ich nazw, te ostatnie rejestrowane są w słownikach tylko w pewnym wyborze. Na przykład w PSWP mamy:

Zupa – z *makaronem*, z *ryżem*, z *wędzonką*, *jarzynowa*, *grochowa*, *cebulowa*, *kalafiorowa*, *mleczna*, *pomidorowa*, *na rosole*, *na kostce*; z *mięsa*, z *jarzyn*, z *owoców* i z kwalifikatorem <środowiskowy>: *zupa napoleońska* ‘z. gotowana ze smażonym tłuszczem’;

Kasza – *gryczana*, *jałgłana*, *kukurydziana*, *owsiana*, *tatarczana*; *kasza krakowska*;

Sos – *cebulowy*, *chrzanowy*, *grzybowy*, *pieczarkowy*, *majonezowy*, *musztardowy*, *pomidorowy*, *koperkowy*; *czekoladowy*, *kawowy*, *waniliowy*, *owocowy*, *jogurtowy*; ze *śmietaną*, z *chrzanem*; do *makaronu*, do *mięsa*, do *pieczeni*, do *sałatki*, jako połączenie sfrageologizowane *sos tatarski*, i spoza tej terminologii *sos monachijski* (plast. ‘pogardliwe określenie ciemnych barw, zwłaszcza brązowych i szarych, używanych chętnie przez malarzy szkoły monachijskiej w drugiej połowie XIX wieku’);

Tort – *czekoladowy, migdałowy, wiśniowy, orzechowy, waniliowy; biszkoptowy, bezowy, drożdżowy, brzdącowy; urodzinowy; piętrowy; tort węgierski, tort Fedora.*

Wobec takich faktów materiału do tego artykułu trzeba było szukać w innych źródłach, poza pozycjami leksykograficznymi. W tym wypadku były nimi książki kucharskie, z których najstarsza to *365 obiadów* autorstwa Lucyny Ćwierczakiewiczowej (1860). Ze współczesnych kilka różnych pozycji, w tym zawierające przepisy polskie regionalne i dania kuchni innych narodów (czeskie, serbskie, węgierskie, greckie itp.), uzupełnione ekscerptami z książek kucharskich dostępnych w internecie.

Problematyka ta w ostatnich latach doczekała się sporej bibliografii. Oprócz różnorodnych zbiorów przepisów mamy do dyspozycji monografie książkowe i liczne artykuły poświęcone zarówno problemom ogólnym, jak też zagadnieniom szczegółowym. Między innymi zanalizowane i zinterpretowane zostały teksty kulinarne (Żarski 2008), opracowane jest też słownictwo, w tym jego geneza, z wpływami obcymi włącznie (m.in. Markowski 1994; Meller 1994; Witaszek-Samborska 2005; Lech-Kirstein 2011; Wosiak-Śliwa 2011, tam dalsza literatura). Poniższy tekst stanowi przyczynek rozwijający jedną z 30 klas semantycznych, jakie ustalono dla pochodnych nazw własnych, mianowicie nazw produktów spożywczych i potraw, i zarazem jest to przyczynek dopełniający informacje dotyczące wzajemnych relacji między systemem onimów i apelatywów na płaszczyźnie nominacji wyrobów kulinarnych.

Nawet pobieżna lektura tekstów kulinarnych pozwala zauważyć, że nazwy potraw mają bardzo zróżnicowaną formę (por. Badyda 2011). Obok nazw jedno-wyrazowych w użyciu są nazwy o dość skomplikowanej nieraz strukturze. I choć same należą do klasy jednostek pospolitych, często w ich strukturze obecne są nazwy własne. W tym tekście chciałabym się skupić właśnie na tych nazwach, które genetycznie są odproprialne lub zawierają w swojej strukturze nazwy własne bądź ich pochodne.

Sz szczególnie interesuje mnie to, z jakich podtypów nazw własnych czerpiemy przy konstruowaniu nazwy kulinarnej, do jakich kategorii gramatycznych należą, jaka jest ich pozycja w strukturze nazwy i ewentualnie funkcja. W zasadzie pomija się tu nazwy produktów wytwarzanych na skalę przemysłową typu herbata *assam, madras, yunan*; herbata *cejlońska, chińska, gruzińska, indyjska*; ser *Boryna, edamski, ementalski, podlaski*; piwo *tyskie, Leżajsk, Okocim, Warka, Żywiec*, wódka *gdańska, śliwowica łącka* (szerzej na ten temat zob.: Lewandowski 1992, Gałkowski 2008: 260–269).

Do najprostszych strukturalnie należą nazwy potraw równe brzmieniowo nazwom własnym, to jest klasyczne eponimy, czyli „wyrazy albo wyrażenia utworzone od imienia lub nazwiska osoby prawdziwej lub fikcyjnej” (Kopaliński 1996), powstałe drogą deonimizacji. W słowniku Władysława Kopalińskiego jest co najmniej 50 takich haseł, będących nazwami różnych gatunków wina i innych napojów, będących nazwami serów, ciast, owoców itp., np. *alasz, armaniak, bordo, burgund, calvados, chateaubriand, grog, madera, malaga, małmazja, martini, napoleon, porto,*

sherry, tokaj; brie, camambert, cheddar, gouda, rokfor; melba, pralina, sandwicz, tatar; Marysieńka, Świtezianka, Wereszczaka itd. Są tu też derywaty typu *bawarka, brukselka, diablotka, karpatka, kronselka, landrynka, napoleonka, sapieszanka, sardynka; mazurek, rzeszowiak, ementaler, pilzner; windsorki*.

Pozostałe to nazwy co najmniej dwuelementowe – jeden z nich (powiedzmy A) ma status wyrazu pospolitego (w przeważającej większości nazw jest rzeczownikiem), drugi (analogicznie B) jest nazwą własną lub derywatem od niej pochodnym. Nazwa własna jest rzeczownikiem bądź pochodnym od niej przymiotnikiem lub przysłówkiem. Spośród tych określników podstawowego rzeczownika pospolitego tylko przymiotnik występuje zarówno w prepozycji, jak i w postpozycji, określnik rzeczownikowy (w formie mianownika [M] lub w dopełniaczu [D]) zajmuje pozycję bezpośrednio po członie określanym lub jest wprowadzany przymikiem (ewentualnie wyrażeniami przyimkofunkcyjnymi). W postpozycji również występuje określnik przysłówkowy. Biorąc pod uwagę te elementy, można wyodrębnić kilka podstawowych typów strukturalnych (por. też Ološtiak, Garančová 2011), z których dwuelementowe można uznać za prototypowe. Warto przy okazji zauważyć, że mamy tu zróżnicowaną ortografię, co uzmysławia, że część z nich nadal ma status nazwy własnej, inne to eponimy bądź derywaty od nazw własnych. A więc:

RZECZOWNIK + RZECZOWNIK (M): *befszyk Bristol, befszyk Oscar, befszyk Wellington; chleb graham, herbata Sahara, pizza Scarlet, sałatka Cezar, polędwica Wellington, rosół Bombaj, żeberka glazurowane Las Vegas; herbatniki liverpoolki, herbatniki manchesterki;*

RZECZOWNIK + RZECZOWNIK (D): *babka Gośki, pierniki Olgi, gołąbki Kasi, gulasz Karola, kaczka Denise, kawa Mozarta, kotlet Anny, pasta Sachera, placek Janosika, ryż Kreola, tort Fedora, tort Sachera; bogracz Roberta Makłowicza, żur Wojciecha Siemiona;*

RZECZOWNIK + „PRZYIMEK” + RZECZOWNIK (z podtypami wydzielonymi ze względu na postać przyimka):

- *dorsz à la Joanna, gruszki à la Belle Helene, herbata à la Mount Everest, kurczak à la Radziwiłł, à la Wołodyjowski, minestrone à la Kaczyński, szaszłyki à la Zuzka, wołowina à la Stroganow;*
- *całuski dla Pawełka;*
- *gęś na sposób węgierski, fasola na sposób chiński, makaron na sposób włoski, papryka na sposób francuski, ryba na sposób tajski, schab na sposób rzymski, tuńczyk na sposób indyjski, wołowina na sposób bretoński, (nalewka) gruszkówka na włoski sposób;*
- *jagnię z Lograno, kartoflanka z Pragi, krokiety z Wrocławia, (nalewka) jałowcówka z Borów Tucholskich, (nalewka) ambrozja, lipówka z Podlasia, proziaki z Podkarpacia, strudel z Karlsbadu, surówka z Pucka, szynka z Bobrownik, udka z Ciechocinka;*
- *chlebek prosto z Pizy;*
- *polewka piwna rodem z Soplicowa;*

- *panga na styl włoski*;
- *krupnik w stylu żydowskim, tort w stylu angielskim*;
- *zapiekanka według Macieja Kuronia*;
- *bulion rybny znad Morza Śródziemnego*;

RZECZOWNIK + PRZYMIOTNIK: *barszcz ukraiński, wołyński, wigilijny, befsztyk tatarski, bigos cygański, kaszubski; bułka arabska, poznańska; chleb bieszczadzki, cygański, galicyjski, krakowski, krzeszowicki, myślenicki, nałęczowski, popradzki, prański, radomski, sądecki, słowiański, staropolski* (por. Jaros 2011), *kiełbasa głogowska, krakowska, lisiecka, podlaska, podwawelska, rzeszowska, sądecka, śląska, toruńska, żywiecka, rogal świętomarciński, kluski śląskie, sałatka grecka, nicejska, paryska, włoska, pierogi ruskie, ser tyłżycki; tort prowansalski, rumuński, szwarcwaldzki, węgierski; zacierka zagłębiowska, żurek poznański*;

RZECZOWNIK + PRZYSŁÓWEK: *kuskus po arabsku, makaron po bolońsku, fasolka po bretońsku, ziemniaki po cabańsku, cynaderki, mintaj z warzywami po chińsku, bakłażany, karp, grillowany pstrąg, pulpety z ryby, szaszłyki z cytryną po grecku; omlet po hiszpańsku, wołowina po irlandzku, pierś z kurczaka po meksykańsku, flaki, gulasz, jaja, jajka, jajecznica, kartoflanka, kurczak, leczo, naleśniki, parówki, placek po węgiersku; frytki, jajko, kawa, kalafior, pstrąg, sernik, sznycel po wiedeńsku; kawa, brokuły, brzoskwinie, cielęcina, cukinia, cykorja, lasagne, spaghetti, szparagi, tiramisu po włosku; cielęcina, geś, karp, pstrąg, schab, śledź, wątróbka z rusztu, wołowina, ziemniaki po żydowsku*;

PRZYMIOTNIK + RZECZOWNIK: *austriacka wątróbka, bałkańska potrawka, egipski kebab, falenicki placek, fińska wieprzowina, hawajski kurczak, karkonoska kwaśnica, łemkowskie kotlety, łowickie parówki, mokotowski specjały, moskiewski królik, nelsoński mózg, siedlecki kurczak, sopocki tuńczyk, szczeciński indyk, śląski pischinger, włoska sałatka, wrocławski śledź, wrocławska wołowina*.

Te podstawowe typy nazewnicze mogą wystąpić w najróżnorodniejszych kombinacjach wieloelementowych, zawierających dodatkowe leksemy modyfikujące czy precyzujące znaczenie struktury podstawowej, w których wystąpi co najmniej jeden pochodny od nazwy własnej: *zapiekanka ruska z gryki; ryba z kapustą po brazylijsku; ryba w sezamie po chińsku; feta na rukoli, grillowany pstrąg, pulpety z ryby, szaszłyki z cytryną po grecku, zupa grzybowa po kurpiowsku (z gąsek), wołowina w piwie po pszczyńsku; sałata zielona na sposób francuski; żeberka w miodzie prosto z Pizy; chruścik babci Jasi; żur sandomierskich mnichów; grzybki marynowane cioci Stasi, biszkopt orzechowy panny Ewy; kiszona kapusta à la Bachus; sałata z kartofli podług Dumasa; kluski z mięsem wg Olci; ciasteczka na andrucie na Boże Narodzenie; malinowa ratafia gdańska z Przymorza, (nalewka) kaziówka wileńska itd.*

Szczególnie różnicowane strukturalnie są nazwy potraw wielowyrzowych, w których występuje określnik przymiotnikowy. Może on bowiem zajmować różną pozycję w strukturze nazwy. Może to mieć związek z faktem, że serwowane danie zawiera produkt identyfikowany przez przymiotnik odprzypialny: *rolada z indyka*

z *kaszą krakowską*, zapiekanka z *kaszy krakowskiej*, paszteciki *we francuskim cieście*, budyń z *kapusty włoskiej*, fondue z *sera szwajcarskiego*. Niezbyt liczne są przykłady dwuwyrzowe z przymiotnikiem w pozycji inicjalnej (por. wyżej typ PRZYMOTNIK + RZECZOWNIK), częstsze z takim usytuowaniem przymiotnika są nazwy wielowyrzowe: *białostocka* zupa z opieniek, *białowieckie* filety z dzika, *galicyjska* sałatka z jajek, *lubelska* baba z kaszy i ziemniaków, *małopolska* sałatka z czarnej rzepy, *miechowska* zupa z serwatki, *podlaski* paszтет ziemniaczany, *staropolska* kartoflanka z grzybami, *toskańska* tarta z pomidorami itp.

Materiały potwierdzają też nazwy, w których występuje więcej niż jeden wyraz z zasobów nazw własnych, typu kawa *Jacobs po wiedeńsku*, *podkarpackie* placki *po węgiersku*, *wielkanocny* żurek *lubelski*, *wielkanocny* żurek *małopolski*, tort *Rafaello Anety*, bigos *staropolski* z restauracji *M. Gessler*, gołąbki z *Buczacza*, czyli przysmak babci *Rogowskiej*. I choć nazw ostatniego typu nie jest wiele, to wydaje się, że można zaryzykować uogólnienie dotyczące charakteru występujących w jednej nazwie określników atrybutywnych. Przeważnie są różnymi pod względem kategoryalnym leksemami. Jeśli równocześnie występują dwa określniki realizowane przez tę samą klasę leksemów (np. dwa przymiotniki lub dwa rzeczowniki), zwykle zróżnicowane są semantycznie: przymiotniki – jeden o znaczeniu temporalnym, drugi – lokalizującym (ale por. *francuskie* guziczki w stylu *greckim* i *włoskim*, jaja *austriackie* *po wiedeńsku*); rzeczowniki – jeden wskazujący na miejsce, drugi – o znaczeniu osobowym.

Jeśli chodzi o subkategorie nazw własnych (i ich derywatów) motywujących nazwy potraw, można tu wskazać zasadniczo trzy podstawowe grupy (Witaszek-Samborska 2005):

- 1) nazwy osobowe,
- 2) nazwy geograficzne,
- 3) nazwy temporalne i pochodne od wymienionych nazw.

Nazwy osobowe: przede wszystkim występują derywaty od imion, nazwisk, nawet pseudonimów osób znanych z kart historii i literatury (*przyrkowska* zupa cebulowa) lub wyróżniających się współcześnie: polityków, ludzi z kręgu show biznesu, w tym ekspertów w sprawach żywieniowych oraz postaci fikcyjnych, na przykład bohaterów literackich (gulasz *szwejkowski*, przysmak *Zorby*). Tu należą też derywaty od nazw narodów, plemion, nazw mieszkańców pewnych regionów (*łemkowskie* kotlety, ziemniaki *po cabańsku*, bigos *po cygańsku*, *ormiańskie* kotlety wołowe, wołowina *szeklerska*, krupnik *w stylu żydowskim*) itp. W pewnych nazwach utrwalone zostały imiona (por. Łobodowska 2011) (ew. nazwiska) osób lub bliskich tych, którzy wymyślili, upublicznili, upowszechnili przepis na daną potrawę: boczek pieczony „*Andzi*”, kotlet *Anny*, czekoladowy tort *Ewy*, risotto domowe *Joli*, gulasz *Karola*, torcik z biszkoptów *Sylwii*; herbatka pani *Eli*.

Jaki mają związek nazwy potraw z motywującymi je podstawami? Mogą to być nazwy potraw przyrządzanych przez kogoś, ulubione przez kogoś, nadane na cześć kogoś itd. Rzadsze są tu nazwy rzeczownikowe typu cytowanych *beszamel*, *melba* (ps. Nellie Melba – australijska śpiewaczka), sałatka *Cezar*, *Napoleon*, *mazurek*, *Rzeszowiak*, *moskol*; małże *św. Jakuba* w sosie curry, placek *Janosika*, kielbaski *Macieja Kuronia*, bigos staropolski według *Macieja Kuronia*, polędwica *à la Richelieu*, zrazy *à la Nelson*, sałata zielona *à la Zamoyski* czy derywowane od nazw własnych

przymiotniki: kotlety *pożarskie*, lub przysłówki z formantem nieciągłym *po- + -u*: *po nelsonsku*.

Nazwy geograficzne to głównie derywaty od nazw państw i regionów (kurczak *afrykański*, mus *bawarski*, *chorwackie* pierożki z serem, *egipski* kebab, *fińska* wieprzowina, zupa *alpejska*; bigos *kaszubski*, bliny *kurpiowskie*, kluski *śląskie*, barszcz *wołyński*, zacierka *zagłębiowska*; zupa grzybowa *po kurpiowsku* [z gąsek], pierogi *małopolskie*, barszcz *małopolski*, barszcz *mazowiecki*, kurczak *po mazursku*, baranina *po podlasku*, zrazy *słowińskie*, *świętokrzyskie* szaszłyki, wiejska zalewajka z *Wielkopolski*; wołowe zrazy *po bawarsku*, kisz *lotaryński*, królik *po morawsku*, zapiekanka *prowansalska*), dalej – są to derywaty od nazw miast, zarówno polskich, jak i obcych (*rymska* pieczeń, sos *bordoski*, halibut *po oliwsku*, śledzie *po sopocku*, flaki *po warszawsku*, kwaśnica *po żywiecku*, cielęcina *po mediolańsku*, sernik *po wiedeńsku*), ale też od nazw kontynentów lub ich części – krewetki *na sposób azjatycki*, wieprzowina *na sposób orientalny*, *skandynawska* zupa zielona. Nazwy od nich powstałe przeważnie pełnią funkcję określników informujących o faktycznym lub domniemanym genetycznym związku potrawy z danym miejscem, potrawy charakterystycznej dla danego terenu. Użyte tu przysłówki informują o sposobie przygotowywania potraw.

W zebranych przeze mnie materiałach szczególnie licznie potwierdzony jest związek przyrządzanych potraw z narodowymi kuchniami Europy, zwłaszcza z węgierską (ok. 90), włoską (60), francuską (*po parysku* ok. 45), austriacką (*po wiedeńsku* ponad 40), grecką (ponad 30), choć na brak innych nie można narzekać, o czym informują takie przymiotniki obecne w nazwach potraw jak: *amerykański*, *andaluzyjski*, *angielski*, *argentyński*, *australijski*, *białoruski*, *brazylijski*, *bretoński*, *bułgarski*, *burmański*, *chiński*, *chorwacki*, *czeski*, *duński*, *florencki*, *hawajski*, *hinduski*, *hiszpański*, *holenderski*, *indyjski*, *irański*, *japoński*, *kanadyjski*, *kolumbijski*, *libański*, *litewski*, *łotewski*, *marokański*, *niemiecki*, *perski*, *prowansalski*, *rosyjski*, *szwajcarski*, *szwedzki*, *tajski*, *turecki*; *londyński*, *paryski*, *rymski*, *wiedeński* itp., także przysłówki, por. m.in. mięso mielone zapiekane *po bałkańsku*, herbata *po bombajsku*, *po bourbońsku*, *po eskimosku*, *po kenijsku*, *po krymsku*, *po polinezyjsku*, *po szwedzku*, *po turkietańsku*, *po szkocku* i in. W tym typie bezkonkurencyjne są potrawy kuchni żydowskiej (ponad 20).

Na tym tle zaskakuje stosunkowo skromna lista potraw wyspecyfikowanych jako polskie: sos *polski*, kotlety *polskie*, zrazy zawijane *polskie*, flaki, karp, sandacz, zając, jajka *po polsku*; pasztet zajęczy *na sposób polski*, herbata *na sposób polski*.

Interesująco natomiast przedstawiają się polskie potrawy regionalne, w których nazwach jako lokalizatory informujące o ich związku z określonym miejscem występują czy to nazwy tych miejsc (baba z *Kłęczan*), czy pochodne rzeczowniki (*rzeszowiak*), przymiotniki (*krakowskie* małdrzyki, *krakowskie* pierniki, sernik *krakowski*) lub przysłówki (bażant *po krakowsku*, kurczak *po krakowsku*, ryba *po podhalańsku*). Dominują potrawy przygotowane *po warszawsku*, ale są też specjały m.in. *augustowskie*, *białostockie*, *częstochowskie*, *gdańskie*, *hajnowskie*, *królewieckie*, *kurozwęckie*, *lubelskie*, *lwowskie*, *łomżyńskie*, *miechowskie*, *poznańskie*, *przemyskie*, *pszczyńskie*, *rzeszowskie*, *sandomierskie*, *siemiatyckie*, *suwalskie*, *tarnobrzeskie*, *toruńskie*, *tykocińskie*, *urzędowskie*, *wojciechowskie*, *galicyjskie*, *kaszubskie*

(Wosiak-Śliwa 2011), *małopolskie, mazurskie, podhalańskie, podkarpackie, podlaskie, słowińskie, śląskie, świętokrzyskie, warmińskie, wielkopolskie, wileńskie, żmudzkie* oraz *wawelskie*.

Nazwy temporalne to raczej rzadko wykorzystywane derywaty od nazw świąt, z których okazji określone dania są przygotowywane: barszcz *wigilijny*, *wielkanocny*, *wielkanocny* żurek lubelski, koreczki *sylwestrowe*, poncz *bożonarodzeniowy*. Tu zaliczyłam także dania odwołujące się do receptur staropolskich (typu: *staropolskie* zrazy cielęce, piernik *po staropolsku*).

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o kulinarnych nazwach metaforycznych, które w znacznym stopniu powielają wymienione wyżej wzorce, ale różnią się od wcześniej wymienianych językową realizacją tych schematów, na przykład *bieda zupa kresowa*, *gulasz z nutką Orientu*, „Z całego serca” tort na *walentynki*, nalewka „*francuskie wspomnienie lata*”, gdzie nazwa potrawy opatrzona jest określnikami szczególnego typu; *mokotowskie* specjały, gdzie zamiast nazwy konkretnej mamy wyraz oznaczający ‘coś wyjątkowo smacznego, szczególnie wykwintną potrawę’, *łakomczuchy z Mazowsza*, przysmak *Zorby*; garnek *prowansalski*, garnek z *Kozienic*, *toskański* garniec, kocioł *cygański*, *meksykański* kociołek, rondel *burgundzki*, gdzie pojawiają się charakterystyczne określniki odproprialne, ale brak właściwej nazwy potrawy, którą zastąpiono wyrazami tylko funkcjonalnie związanymi z technologią obróbki potraw i wreszcie pojedyncze, takie jak: *gołąwska* zieleń, *świt w Augustowie*, *lwowska* awanturka, fale *Dunaju*, jaja *Amora*, *wiedeński* melanz.

Osobna sprawa to poprawność językowa tych nazw, pisownia małą czy wielką literą, a także ich ustrukturalizowanie, por. *szynka z Łysych*, *klopsiki z piersi cioci Ewy*, *gałki z mięsa lwony*, *Nelsoński mózg* i inne.

Choćby pobieżny rzut oka na materiały językowe sprzed lat i obecne uświada-
mia z jednej strony bogatą kuchnię naszych przodków, różnorodność produktów i potraw z nich przygotowywanych. Potwierdzają to również badania historyków kultury materialnej. Z drugiej strony – daje się zauważyć wyraźny rozwój współczesnej polskiej sztuki kulinarnej, już to przez otwarcie na szeroki świat i znaczny udział w kształtowaniu polskiego menu dominujących kuchni zarówno europejskich, jak i pozaeuropejskich, już to przez ożywienie polskiej kuchni regionalnej. W tym kontekście uwidacznia się specyfika słownictwa (Stachurski 2000) kulinarnego na tle innych klas chrematonimów. Widać ponadto, że współcześnie w nazywaniu potraw w znacznie większym stopniu wykorzystujemy nazwy własne. A wszystko to dowodzi wagi faktów językowych w utrwalaniu i kumulacji naszej wiedzy o świecie materialnym.

Z całą pewnością ma rację Andrzej Markowski, pisząc:

W nazwach produktów kulinarnych – potraw i napojów – jest zawarta część historii naszej kultury odzwierciedlonej w języku. Sposób, w jaki nasi przodkowie nazywali – i jak my nazywamy – to, co jemy i pijemy, świadczy przecież o określonym widzeniu świata, o wydobywaniu z rzeczywistości tego, co się uznaje za ważne i cenne, o dostrzeganiu podobieństw między rzeczami z różnych kręgów. Nazwy kulinarne pokazują też związki naszej kultury z kulturami innych narodów. Widać w nich odbicie mód dawno przebrzmiałych, ale także tych, które nadchodzą (Markowski 1994: 141).

Bibliografia

Teksty źródłowe (wybór)

- Bangert E., Mahrle Ch., 2009, *Kawa*, tłum. E. Rohozińska, Warszawa.
- Caprari M., 2009, *Herbata*, Warszawa.
- Ćwierciakiewiczowa L., 1985, *365 obiadów*, opracował do druku, poprzedził wstępem i zapatrzył w słowniczek J. Kalkowski, Kraków.
- Kuchnia polska. Przepisy dawne i nowe*, 2008, Warszawa.
- Kuchnia śródziemnomorska*, 2005, tłum. M. Samborska, Ożarów Mazowiecki.
- Kuchnia włoska. Klasyczne i nowoczesne dania*, 2012, tłum. E. Jaroszewicz, Ożarów Mazowiecki.
- Mięso na różne sposoby*, 2009, Warszawa.
- Podróże kulinarne. Tradycje. Smaki, Potrawy*, seria [bmw., brw.].
- Regionalna kuchnia polska. Małopolska*, zebrała M. Orłowska, Kielce [brw.].
- Regionalna kuchnia polska. Podlasie i Lubelszczyzna*, zebrała M. Orłowska, Kielce [brw.].
- Rok w kuchni*, 2008, cz. 1–2, Warszawa.
- Wasilewska M., 2009, *Kuchnia polska. Tylko sprawdzone przepisy*, Warszawa.

Opracowania

- Badyda E., 2011, *O problemach z ustaleniem postaci chrematonimów – na przykładzie nazw polskich wyrobów cukierniczych*, [w:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik, J. Duma, Olsztyn, s. 31–41.
- Breza E., 1998, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (Chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 343–361.
- Demińska M., 1994, *Z dziejów produkcji żywności w Polsce*, [w:] *Wokół stołu i kuchni*, wybór i oprac. M. i J. Łozińscy, Warszawa, s. 7–31.
- Gałkowski A., 2008, *Chrematonimy w funkcji użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*, Łódź.
- Górniewicz H., 1988, *Wstęp do onomastyki*, Gdańsk.
- Jakus-Borkowa E., 1987, *Nazewnictwo polskie*, Opole.
- Jaros V., 2011, *Techniki nominacyjne w zakresie współczesnego nazewnictwa wyrobów piekarniczych i cukierniczych*, [w:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik, J. Duma, Olsztyn, s. 215–233.
- Kaleta Z., 1998, *Teoria nazw własnych*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków, s. 15–81.
- Kopaliński W., 1996, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odmiennych*, Warszawa.
- Kowalik K., 2008, *Pochodne nazw własnych w słownikach ogólnych współczesnej polszczyzny*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne*, red. R. Przybylska, P. Żmigrodzki, Kraków, s. 191–202.
- Kowecka E., 1984, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa.
- Lech-Kirstein D., 2011, *Kreacje nazewnictwa w nazwach drinków*, [w:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik, J. Duma, Olsztyn, s. 283–292.

- Lewandowski A., 1992, *Współczesne polskie nazwy firmowe*, Zielona Góra.
- Łobodzińska R., 2011, *Imiona w różnych klasach chrematonimów*, [w:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik, J. Duma, Olsztyn, s. 301–310.
- Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.
- Markowski A., 1994, *Kuchnia w języku, czyli o nazwach produktów kulinarnych*, [w:] *Wokół stołu i kuchni*, wybór i oprac. M. i J. Łozińscy, Warszawa, s. 129–141.
- Meller B., 1994, *Obce wpływy w kuchni polskiej*, [w:] *Wokół stołu i kuchni*, wybór i oprac. M. i J. Łozińscy, Warszawa, s. 33–55.
- Ološtiak M., Garančovská L., 2011, *O spôsoboch tvorenia chrématoným*, [w:] *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, red. M. Biolik, J. Duma, Olsztyn, s. 357–370.
- Romanowska M., 2007, *Słownik sztuki kulinarnej*, Warszawa.
- Rymut K., 1987, *Nazwy miast Polski*, Wrocław.
- Stachurski E., 2000, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, Kraków.
- W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie się kultur. Zbiór studiów*, 2003, red. T. Stegner, Gdańsk.
- Wielka księga nalewek. Przewodnik wraz z przepisami po szlachetnym alkoholu, który w domowych warunkach możemy uczynić*, 2012, oprac. J. Rogala, Ożarów Mazowiecki.
- Witaszek-Samborska M., 2005, *Studia nad słownictwem kulinarnym we współczesnej polszczyźnie*, Poznań.
- Wosiak-Śliwa R., 2011, *Kaszubskie nazwy potraw i napojów*, Gdańsk.
- Żarski W., 2008, *Książka kucharska jako tekst*, Wrocław.

Objaśnienia skrótów

- EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993.
- EJP – *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, red. H. Zgólkowa, Poznań 1996–2005.
- WSWO – *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005.

Proper Names and Their Derivatives in the Polish Culinary Terminology

Abstract

The article pertains to the culinary terminology that is contemporarily used in the Polish language. The main aim of the article is to define the scope and way of using proper names and their derivatives in the creation of culinary terminology, i.e. subcategories of proper names that appear in that terminology, their grammatical categories, their function and position in the complex structure of a culinary name.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Małgorzata Kowalska

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Nazwiska kobiet

w dziewiętnastowiecznych księgach metrykalnych z Pisarzowej (powiat limanowski)

Celem artykułu jest ukazanie sposobów tworzenia nazwisk żeńskich od ich męskich odpowiedników, ze zwróceniem uwagi na różnego typu oboczności form nazwisk kobiet w Pisarzowej w XIX wieku. Materiał pochodzi ze znajdujących się na miejscowej plebanii ksiąg metrykalnych *Liber natorum*. Zebrane nazwiska żeńskie to nazwiska matek dzieci urodzonych w XIX wieku. Są to albo nazwiska odojcowskie, albo odmężowskie. Postać nazwiska żeńskiego jest uzależniona także od osoby spisującej te księgi, a prowadzących zapiski było wielu. Były to wyłącznie osoby duchowne, czyli księża pracujący w danym okresie w parafii, w XIX wieku tylko proboszczowie. W zapisach metrykalnych poza danymi osobowymi dotyczącymi daty urodzenia dziecka występują też imiona i nazwiska rodziców naturalnych, w wypadku matki często także nazwisko panieńskie, imiona i nazwiska rodziców chrzestnych, a niekiedy nazwy wykonywanych przez nich zawodów. Odnotowywano ponadto fakt zgonu dziecka z podaniem informacji *detto* i jego płci. Adnotacje o narodzinach i chrztach zamieszczano w odpowiednich rubrykach. W najdawniejszych zapisach metrykalnych dają się zauważyć różnorodne formuły zapisu. Dopiero pod koniec XVIII stulecia zaczęto prowadzić metryki według specjalnych instrukcji i schematów z wyszczególnionymi rubrykami, takimi jak: imię dziecka, płeć, religia, imiona i nazwiska rodziców.

Pisarzowa powstała w XIV wieku. W czasach Jana Długosza zwano ją Pisarską Wsią (*Pyssarska Wyesz*)¹. Początkowo królewska, przeszła z biegiem czasu w ręce magnackie. Wieś leży w powiecie limanowskim na niewielkim dziale wodnym pomiędzy potokami Mordarka i Smolnik, u południowych podnóży Pasma Łososińskiego. Od zachodu znajduje się bezleśny pagórek (568 m n.p.m.), od południa pasmo Litacza (652 m n.p.m.), którego grzbietem biegnie droga Limanowa – Nowy Sącz.

Mieszkańcy wsi używają gwary podegrodzkiej². Jej cechy odzwierciedlone są również w miejscowym nazewnictwie. Wpływ gwary na kształt nazwisk

¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. VIII, Warszawa 1887, s. 225.

² Zob. E. Pawłowski, *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*, Wrocław 1955.

potwierdzają wpisy w księgach metrykalnych. Gwara pisarzowian odzwierciedlona jest zwłaszcza w fonetycznej realizacji niektórych nazwisk. Jednakże tego typu formy są zwykle efektem równoczesnego wpływu różnych czynników³. Chodzi między innymi o ortografię i fonetykę gwarową nazwisk mieszkańców Pisarzowej z XIX wieku. W systemie spółgłoskowym na uwagę zasługują zapisy dokumentujące zjawisko mazurzenia, czyli wymawianie spółgłosek *cz, sz, ż, dż* (fonetycznie) jak *c, s, z, dz*. Konsekwentnie występuje w dwóch pozycjach: śródgłosie i wygłosie nazwisk, np. *Frącek* (por. Frączek), *Frąckowa* (por. Frączek), *Frąckowna* (por. Frączek), *Słowiacka* (por. Słowiak), *Tobias* (por. Tobiasz). Spośród cech gwarowych w zakresie samogłosek potwierdzona jest realizacja *a* jako *o*. Dłuższą serią tworzą nazwiska kobiet niezamężnych z sufiksem *-anka* realizowanym w gwarze jako *-onka*, np. *Fronczonka* (por. Frączek), *Gawliconka* (por. Gawlik), *Gurczonka* (por. Górka), *Penkalonka* (por. Pękala), *Tobiasionka* (por. Tobiasz), *Ziembionka* (por. Zięba). Wiek XIX był okresem, kiedy samogłoski pochylone znajdowały się w ostatniej fazie swego istnienia. W analizowanych rękopisach mamy kilka takich przykładów, np. *Ciulonka / Ciulanka, Wróblowna / Wróblówna / Wróblonka*. Jeśli chodzi o nazwiska zawierające samogłoski nosowe, to zapisywano je albo z wykorzystaniem znaków *q, ę*, albo próbowano element nosowy oddać przez połączenie samogłoski ustnej i spółgłosek nosowych zgodnych pod względem miejsca artykulacji z następującą po nosówce spółgłoską zwartą lub zwarto-szczelinową: *ę* oddawane jest jako *-em-, -en-*, a *q* oddawane jest jako *-om-, -on-*: *Ziembionka* (por. Zięba), *Penkala* (por. Pękala), *Penkalonka* (por. Pękala), *Sendzimier* (por. Sędzimir), *Sendzimierowna* (por. Sędzimir); *Bonczalski* (por. Bączalski).

Sposobów tworzenia nazwisk żeńskich od podstawowych nazwisk męskich jest wiele. Wśród nazwisk z Pisarzowej można wyodrębnić kilka grup: 1. Nazwiska kobiet brzmiące identycznie z męskimi, 2. Nazwiska kobiet derywowane paradygmatycznie od nazwisk męskich, 3. Nazwiska kobiet derywowane słowotwórczo od nazwisk męskich. Ponieważ w części zapisów metrykalnych podane było tylko nazwisko matki, niejednokrotnie trudno było ustalić, czy było to nazwisko odmeżowskie, czy panieńskie.

1. Nazwiska kobiet brzmiące identycznie z męskimi

Pierwsza grupa to nazwiska potwierdzone tylko przy nosicielce. Zwykle nazwiska żeńskie tworzone były zarówno od prostych, jak i od derywowanych, rodzimych i obcych nazwisk męskich. Nazwiska kobiet z Pisarzowej często miały nazwiska brzmiące identycznie z męskimi. W Pisarzowej zapisywane są od początku prowadzenia ksiąg metrykalnych *Liber natorum*, czyli od 1640 roku. W tej grupie nazwisk derywacja polega na zmianie funkcji nazwiska. Nazwisko męskie przechodzi do nazwisk żeńskich w niezmienionej formie, to jest bez udziału formantów derywacyjnych. W księgach metrykalnych *Liber natorum* z Pisarzowej z tego okresu takich nazwisk było najwięcej (200) (przy nazwiskach mających różne formy wariantywne

³ *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 581.

ich ogólnopolską postać podałam tu w nawiasach). Należą do nich np.: *Basionka* (por. *Basionek*), *Białoń*, *Bida* (por. *Bieda*), *Bieda*, *Bodurek*, *Bulanda*, *Byda*⁴, *Cabala*⁵, *Cabała*, *Calebs*, *Chorynkiewicz*, *Chrzan*, *Chudy*, *Chutek*, *Ciuła*, *Czajewicz*, *Czamara*, *Czapor*, *Czorek*, *Czczotka*, *Czczutka* (por. *Czczótkta*), *Ćwik*, *Darz*, *Deckiewicz*, *Derek*, *Dobosz*, *Drąg*, *Drożdź*, *Drożdżak*, *Duda*, *Dudczyk*, *Dudek*, *Dudzik*, *Durz*, *Dyrek*, *Filipek*, *Frączek* (por. *Franczek*), *Froncek* (por. *Franczek*), *Fronczek* (por. *Franczek*), *Gacek*, *Gadzina*, *Gawlak*, *Gawlik*, *Gawron*, *Gazda*, *Gil*, *Gittner*, *Górka*, *Górowicz*, *Górszczyk*, *Gurka* (por. *Górka*), *Guzara*, *Hajduk*, *Huba*, *Hybel*, *Janczy*, *Janczyk*, *Jasica*, *Jeź*, *Kalisz*, *Kądziołka*, *Kędroń*, *Kieschanek*, *Kilis*, *Kita*, *Klimek*, *Kolawa*, *Kołodziej*, *Koszt*, *Kowalczyk*, *Kramarczyk*, *Kruczek*, *Krolczyk*, *Król*, *Królczyk*, *Krzak*, *Krzystek*, *Krzyś*, *Krzyżak*, *Kuciper* (por. *Kucyper*), *Kuczaj*, *Kulczyk*, *Kuzak*, *Lachor*, *Lachór* (por. *Lachor*), *Langer*, *Langforth*, *Leśniak*, *Liptak*, *Lis*, *Loszarfer*, *Lubiak*, *Lupa*, *Łoboda*, *Łukasik*, *Mamak*, *Manko*, *Marszałek* (por. *Marszałek*), *Marszałek*, *Michalik*, *Miś*, *Mól*, *Mrowiec*, *Mróz*, *Niemiec*, *Nowak*, *Ociepka*, *Pachole*, *Pasionek*, *Pawlak*, *Penkala* (por. *Pękała*), *Perwolff*, *Pękała*, *Pierzyna*, *Pietryga*, *Pifars*, *Piwowar*, *Pociecha*, *Poręba*, *Poziomek*, *Pstrąg*, *Puch*, *Pudlich*, *Raczek*, *Ralph*, *Reszkiewicz*, *Rosiek*, *Ryś*, *Rzeszoto*, *Salabura*, *Schweiner*, *Sendzimier* (por. *Sędzimir*), *Sejmej*, *Serafin*, *Seymey* (por. *Sejmej*), *Sędzimir*, *Skorupa*, *Słowiak*, *Smolen* (por. *Smoleń*), *Smoleń*, *Smoter*, *Sowa*, *Spasowicz*, *Stach*, *Stachoń*, *Stelmach*, *Sygnarowicz*, *Szefczyk* (por. *Szewczyk*), *Szewczyk*, *Szkarłat*, *Szymczyk*, *Ścianek*, *Ślewak*, *Śliwa*, *Świerczek*, *Talaga*, *Teichner*, *Tobias* (por. *Tobiasz*), *Tobiasz*, *Tobijasz* (por. *Tobiasz*), *Trzopek*, *Turzan*, *Uryga*, *Waiss* (por. *Weiss*), *Walter*, *Wańczyk*, *Wąs*, *Wąsikiewicz*, *Winter*, *Włodarczyk*, *Wojtas*, *Woyna* (por. *Wojna*), *Woysik*, *Woytas* (por. *Wojtas*), *Woźniak*, *Wójcik*, *Wrona*, *Wróbel*, *Zabawka*, *Zajac*, *Zboś*, *Zgłobiś*, *Zięba*, *Zimmer*, *Zimoń*, *Żmuda*. Tego typu formy nazwisk żeńskich potwierdzają prace innych onomastów⁶. Jest to tendencja, która pojawiła się pod koniec XIX wieku. Wspomina o niej Stanisław Urbańczyk w *Encyklopedii języka polskiego*⁷, a potwierdza także Jan Mączyński⁸.

W powyższych przykładach widać brak konsekwencji w zapisie nazwisk z samogłoską ó, które w tych zapisach metrykalnych miały nawet trojaką postać, np.: *Czczotka* // *Czczótkta* // *Czczutka*, *Frączek* // *Froncek* (por. *Franczek* od imienia Franek), *Górka* // *Gurka*, *Krolczyk* // *Królczyk*, *Lachor* // *Lachór* (1807)⁹, *Marszałek*

⁴ K. Rymut, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Kraków 1999–2001, s. 65.

⁵ S. Gala, *Polskie nazwy osobowe z podstawowym -l-, -ł- w części sufiksальной*, Łódź 1985, s. 42.

⁶ E. Oronowicz, *Nazwiska żon i córek w gwarach Małopolski południowo-wschodniej (na przykładzie kilkunastu wsi)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, z. 17, „Językoznawstwo”, t. 2: 1995, s. 142–145.

⁷ *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 212.

⁸ J. Mączyński, *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, Łódź 1970, s. 254.

⁹ Według Barbary Czopek-Kopciuch „Polska głoska [u] zapisywana jest w języku polskim jako u lub ó. [...] W pozycji przed spółgłoskami półotwartymi w polskich gwarach dochodzi do rozszerzenia artykulacji do o”; eadem, *Nazwiska polskie w Zagłębiu Ruhry*, Kraków 2004, s. 61.

// *Marszałek, Sejmej // Seymej, Szefczyk // Szewczyk, Wojtas // Woytas*. Należy tu zauważyć również brak jednolitości w zapisach spółgłoski *ł*, którą niekiedy zapisywano jako *l* (co nie dziwi w tekście łacińskim), np. *Marszałkowna* (1815) (por. *Marszałek*). W badanym materiale można spotkać dawną pisownię, w której głoska *j* była oznaczana literą *y*, np. *Haydukowna, Seymejonka, Woyna, Woytulanka*.

2. Nazwiska kobiet derywowane paradygmatycznie od nazwisk męskich

Nazwiska typu przymiotnikowego o zakończeniu *-ska* (i wariantach) utworzone są od nazwisk męskich na *-ski* (i wariantów) w drodze derywacji paradygmatycznej, czyli w wyniku zmiany *męskiego paradygmatu fleksyjnego na żeński: -i > -a*. Forma żeńska na *-ska* „nie zawierała dodatkowych informacji o statusie matrymonialnym jej nosicielki. Mogła oznaczać zarówno żonę, jak i córkę [...]”¹⁰. Z dziełnastowiecznych ksiąg metrykalnych *Liber natorum* Pisarzowej wynotowałam następujące przykłady (53): *Bączalska* (por. *Bączalski*), *Bernacka* (por. *Bernacki*), *Bluszowska* (por. *Bluszowski*), *Bojarska* (por. *Bojarski*), *Borowska* (por. *Borowski*), *Branicka* (por. *Branicki*), *Bugajska* (por. *Bugajski*), *Chronowska* (por. *Chronowski*), *Czyżewska* (por. *Czyżewski*), *Dąbrowska* (por. *Dąbrowski*), *Dębowska* (por. *Dębowski*), *Dobrzańska* (por. *Dobrzański*), *Dybalska* (por. *Dybalski*), *Gajewska* (por. *Gajewski*), *Gruszyńska* (por. *Gruszyński*), *Grzegorzewska* (por. *Grzegorzewski*), *Górska* (por. *Górski*), *Gurska* (por. *Gurski*), *Jabłońska* (por. *Jabłoński*), *Jankowska* (por. *Jankowski*), *Jaworska* (por. *Jaworski*), *Kowalska* (por. *Kowalski*), *Kozaczewska* (por. *Kozaczewski*), *Leszczyńska* (por. *Leszczyński*), *Malinowska* (por. *Malinowski*), *Maternicka* (por. *Maternicki*), *Michalska* (por. *Michalski*), *Pawłowska* (por. *Pawłowski*), *Popardoska* (por. *Popardowski*), *Przybylska* (por. *Przybylski*), *Rozwadowska* (por. *Rozwadowski*), *Ruchałowska* (por. *Ruchałowski*), *Sławińska* (por. *Sławiński*), *Sroczyńska* (por. *Sroczyński*), *Starczewska* (por. *Starczewski*), *Studzieńska* (por. *Studzieński*), *Szołdrowska* (por. *Szołdrowski*), *Tokarska* (por. *Tokarski*), *Waleńska* (por. *Waleński*), *Woroszyńska* (por. *Woroszyński*), *Zabrzańska* (por. *Zabrzański*), *Zabrzyńska* (por. *Zabrzyński*), *Zakrzewska* (por. *Zakrzewski*), *Znamiroska* (por. *Znamirowski*), *Znamiroska* (por. *Znamirowski*), *Znamierowska* (por. *Znamierowski*), *Zwadowska* (por. *Zwadowski*) i *Zwoleńska* (por. *Zwoleński*).

Wyjątkowo ten typ derywacji potwierdzony był w nazwisku typu przymiotnikowego o innym zakończeniu niż *-ski*: *Chudy – Chuda* (1893), gdzie końcówka *-a* sygnalizuje żeńską płęć nosicielki nazwiska.

W analizowanej grupie nazwisk występują liczne warianty graficzno-fonetyczne, np.: *Górska // Gurska, Znamiroska // Znamiroska // Znamierowska*.

W pewnych nazwiskach są spotykane uproszczenia grup spółgłoskowych, np. *Pawłowska* (1861), *Popardoska* (1867). Objęły tu one sekwencję głosek w przyrostku *-(o)wsk-*. „Tak więc wytwarzają się oboczności, jak: *Wojciechowski // Wojciechoski*”¹¹.

¹⁰ Z. Kowalik-Kaleta, *Historia nazwisk polskich na tle społecznym i obyczajowym (XII–XV wiek)*, t. 1, Kraków 2007, s. 340.

¹¹ J. Bystróż, *Nazwiska polskie*, Warszawa 1993, s. 91.

Uproszczenia występujące na tym terenie są zbieżne z mechanizmami obserwowanymi w języku literackim.

Do pojedynczych przypadków należy sytuacja, gdy kobieta została zapisana pod męską postacią nazwiska typu przymiotnikowego, np. *Maria Górski* (1900), *Kunegunda Kowalski* (1815).

3. Nazwiska kobiet derywowane sufiksalnie od nazwisk męskich

Nazwiska kobiet derywowane sufiksalnie od nazwisk męskich stanowią trzecią grupę. W Pisarzowej nazwiska żeńskie tworzą formanty (sufiksy): *-anka/-onka*, *-owna*, *-owa*, *-ina*, *-ka*.

3.1. Nazwiska kobiet z sufiksem *-anka/-onka*

Najliczniejszą grupę stanowią nazwiska zakończone sufiksem *-anka/-onka*, tworzącym nazwiska panieńskie przede wszystkim od nazwisk ojców z końcówką *-a* (12): *Bidzionka* (por. Bida), *Cabalanka* (por. Cabała), *Ciulanka* (por. Ciuła), *Ciulonka* (por. Ciuła), *Czajanka* (por. Czaja), *Czamarzanka* (por. Czamara), *Gadzinianka* (por. Gadzina), *Górczonka* (por. Górka), *Penkalanka* (por. Penkała), *Pietrydzonka* (por. Pietryga), *Wojtulanka* (por. Wojtula) i *Ziębionka* (por. Zięba), wyjątkowo od nazwiska męskiego z końcówką *-o*: *Basconka* (por. Basko), a także od męskich podstaw spółgłoskowych twar-dotematowych (10): *Dobosianka* (por. Dobosz), *Fronczonka* (por. Fronczek), *Gaconka* (por. Gacek)¹², *Gawliczanka* (por. Gawlik), *Gawliczonka* (por. Gawlik)¹³, *Liszonka* (por. Lis), *Pstrążanka* (por. Pstrąg), *Słowiaczanka* (por. Słowiak), *Słowiaczonka* (por. Słowiak), *Woytasionka* (por. Wojtas), i miękkotematowych (5): *Krzysionka* (por. Krzyś), *Sejmejonka* (por. Sejmej), *Seymejonka* (por. Sejmej), *Tobiasionka* (por. Tobiasz) i *Wróblonka* (por. Wróbel).

Pojedyncze derywaty potwierdzają tworzenie nazwisk córek z sufiksem *-onka* od nazwisk zakończonych na *-ski*: *Tokarszczonka* (por. Tokarski), *Zakrzowszczonka* (por. Zakrzowski) i *Znamirowszczonka* (por. Znamirowski). Sufiks *-anka* w gwarowej postaci *-onka* występuje częściej w gwarze niż w języku literackim. Sufiks *-onka* miał także w zapisach metrykalnych graficzną postać *-ąka*: *Górcząka* (por. Górka), *Górszcąka* (por. Górski), *Kowalszcąka* (por. Kowalski) i *Tobiasiąka* (por. Tobiasz). Spośród wariantów *-anka/-onka/-ąka* najliczniejszą grupę stanowią zapisy nazwisk z sufiksem *-onka*. Możliwe są formy oboczne od tej samej podstawy, np. *Ciulanka* // *Ciulonka* (por. Ciuła), *Gawliczanka* // *Gawliczonka* (por. Gawlik), *Słowiaczanka* // *Słowiaczonka* (por. Słowiak), *Górczanka* // *Górcząka* (por. Górka), *Tobiasionka* // *Tobiasiąka* (por. Tobiasz), *Słowiaczanka* // *Słowiaczonka* (por. Słowiak), *Sejmejonka* // *Seymejonka* (por. Sejmej).

¹² Forma uproszczona: *Gaconka* < *Gacczonka*.

¹³ W zapisach metrykalnych ksiąg metrykalnych *Liber natorum* uwzględniłam tylko nazwiska rodziców naturalnych dzieci zapisanych w tychże księgach. Z tego względu w interpretacji nazwiska *Gawlik* (por. Gawlik) wykorzystałam pierwszą, najbardziej prawdopodobną motywację.

3.2. Nazwiska kobiet z sufiksem *-owna*

Zdaniem Alfreda Zaręby „przyrostek *-owna* jest innowacją wobec starszego, bo zgodnego z ogólnopolskim rozwojem fonetycznym, formantu *-ówna*”¹⁴. Podstawami dla nazwisk żeńskich z przyrostkiem *-owna* były zwykle nazwiska męskie z zakończeniem spółgłoskowym (30): *Biernatowna* (por. Biernat), *Dyrkowna* (por. Dyrek), *Fronczkowna* (por. Fronczek), *Gawlikowna* (por. Gawlik), *Gawronowna* (por. Gawron), *Górszczykowna* (por. Górszczyk), *Haydukowna* (por. Hayduk), *Kowalczykowna* (por. Kowalczyk), *Królczykowna* (por. Królczyk), *Kuciperowna* (por. Kuciper), *Lachorowna* (por. Lachor), *Leśniakowna* (por. Leśniak), *Lisowna* (por. Lis), *Łukasikowna* (por. Łukasik), *Marszałkowna* (por. Marszałek), *Misiowna* (por. Miś), *Niemcowna* (por. Niemiec), *Nowakowna* (por. Nowak), *Pasionkowna* (por. Pasionek), *Piwowarowna* (por. Piwowar), *Raczkowna* (por. Raczek), *Reszkiewiczowna* (por. Reszkiewicz), *Sendzimierowna* (por. Sędzimir), *Serafinowna* (por. Serafin), *Słowiakowna* (por. Słowiak), *Sygnarowiczowna* (por. Sygnarowicz), *Szewczykowna* (por. Szewczyk), *Szymczykowna* (por. Szymczyk), *Ściankowna* (por. Ścianek), *Zajęcowna* (por. Zając), rzadziej nazwiska zakończone na samogłoskę *-a* (15): *Bidowna* (por. Bida), *Ciułowna* (por. Ciuła), *Czamarowna* (por. Czamara), *Dutkowna* (por. Dutka), *Gorkowna* (por. Gorka), *Gurkowna* (por. Gurka), *Górkowna* (por. Górka), na *-y*: *Janczowna* (por. Jancy) ¹⁵ czy *-o*: *Rzeszotowna* (por. Rzeszoto). „Sufiks *-owna* mógł oznaczać żony i córki”¹⁶. W grupie nazwisk kobiet z sufiksem *-owna* występują oboczności: *Gorkowna // Górkowna // Gurkowna* (por. Gorka, Górka, Gurka).

3.3. Nazwiska kobiet z sufiksem *-owa*

Uchodzący za najbardziej powszechny w Polsce sufiks *-owa* jest w Pisarzowej potwierdzony kilkunastoma przykładami. Tworzy głównie nazwiska kobiet zamężnych od nazwisk męskich z wygósem spółgłoskowym. Tu najczęściej sufiks ten występuje po spółgłosce twardej tylnojęzykowej *-k* (14): *Basionkowa* (por. Basionek), *Derkowa* (por. Derek), *Dyrkowa* (por. Dyrek), *Frąckowa* (por. Frączek), *Frączkowa* (por. Frączek), *Fronckowa* (por. Frączek), *Fronczkowa* (por. Frączek), *Górszczykowa* (por. Górszczyk), *Klimkowa* (por. Klimek), *Kowalczykowa* (por. Kowalczyk), *Krolczykowa* (por. Krolczyk), *Pasionkowa* (por. Pasionek), *Raczkowa* (por. Raczek), wyjątkowo po spółgłosce *s(z)*: *Tobiasowa* (por. Tobiasz). Pojedyncze nazwiska na *-owa* są utworzone od podstaw męskich na *-a*: *Biedowa* (por. Bieda), *Górkowa* (por. Górka). Przy tej okazji nie można pominąć faktu, „że sufiks *-owa* tworzy nazwiska żon, ale w całej Polsce pojawia się również w formacjach patronimicznych (jako

¹⁴ A. Zaręba, *Formy nazwisk żon i dzieci w dialektach języka polskiego*, cz. 2, „Onomastica”, t. 12: 1967, s. 250.

¹⁵ Czesław Kosyl uważa, że „nazwisko *Jancy* to spetryfikowane formy pierwotnych określeń identyfikacyjnych realizujących zależnościowy model nominacyjny: czyj jest?, do kogo należy?”; zob. idem, *Nazwiska typu Szymani, Szewczy*, „Onomastica”, t. 50: 2005, s. 277.

¹⁶ Z. Kowalik-Kaleta, *Historia nazwisk polskich...*, op. cit., s. 363.

wykładnik dzierżawczości: czyjaś ty? Kowalowa)¹⁷. W tej grupie nazwisk występują oboczności: *Frąckowa // Frączkowa // Fronckowa // Fronczkowa* (por. Frącek, Frączek, Froncek, Fronczek).

Badania w zakresie doboru formantów w określeniach marytonimicznych wykazały, że wybór odpowiedniego sufiksu zależał od budowy morfologicznej nazwiska męskiego. Formy z przyrostkiem *-owa* tworzą zwykle od nazwisk męskich zakończonych na spółgłoskę, rzadziej na samogłoskę.

3.4. Nazwiska kobiet z sufiksem *-ina*

Wyjątkową formacją, potwierdzoną w Pisarzowej pojedynczym przykładem, a nielicznie reprezentowaną na terenie powiatu limanowskiego¹⁸, jest nazwisko z sufiksem *-ina*: *Ciulina* (por. Ciuła). „Współcześnie formant *-ina* jest niejako zarezerwowany dla kobiet starszych”¹⁹.

Materiał z ksiąg metrykalnych z Pisarzowej potwierdza również mieszanie formantów charakterystycznych dla nazwisk panien z sufiksami typowymi dla nazwisk mężatek. „W tych wypadkach kobieta zamężna nosi np. nazwisko na *-ówna*, a panna nazwisko z przyrostkiem *-owa*. Nie jest to jednak zjawisko częste. We współczesnych dialektach dysfunkcyjne są m.in. sufiksy *-owa* i *-ina/-yna*, które mogą tworzyć zarówno nazwy żon, jak i córek”²⁰.

3.5. Nazwiska kobiet z sufiksem *-ka*

„Na wsi nazwiska kobiet mogą być tworzone też [...] przez dodanie do nazwiska męża przyrostka *-ka* (*Rysula – Rysulka, Mazgaj – Mazgajka*)”²¹. Ten typ derywatów jest obecny także w materiale z Pisarzowej, np. *Boruska* (por. Borus), *Słowiaczka* (por. Słowiak) (1816), *Smoleńka* (por. Smoleń) (1824). Ich podstawami są nazwiska męskie o wygłosie spółgłoskowym.

Repartycja formantów żeńskich jest uwarunkowana wygłosem nazwisk męskich. W wypadku form odcjowskich nie zaznacza się analogiczny proces, polegający na stopniowym zastępowaniu formantów, które powodują alternacje morfonologiczne (*-anka/-ina/-yna, -ka*), przyrostkami niezmiennymi brzmienia podstawy lub zmieniającymi ją w znacznie mniejszym stopniu.

Na całym polskim obszarze gwarowym „występują oboczności formantów (nieraz w tym samym nazwisku) polegające na użyciu przyrostków właściwych

¹⁷ A. Myszką, *Nazwiska żon, córek w księgach metrykalnych parafii Frysztak z końca XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, z. 39, „Językoznawstwo”, t. 6: 2001, s. 33.

¹⁸ A. Kapecówna, *Nazwiska ludowe ze wsi Poręba Wielka powiatu limanowskiego*, „Język Polski”, t. 12: 1927, s. 178.

¹⁹ G. Surma, *Formacje zależnościowe: marytonimiczne i patronimiczne w ujęciu historycznym i współczesnym (na przykładzie Opoczyńskiego)*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*, red. E. Homa, Szczecin 1988, s. 267.

²⁰ A. Zaręba, *Formy nazwisk żon i dzieci w dialektach języka polskiego*, cz. 1, „Onomastyka”, t. 11: 1966, s. 320, 344.

²¹ *Encyklopedia języka polskiego*, op. cit., s. 212.

określonego typowi nazwiska, a obok nich formantów z innych typów²². Te obserwacje potwierdza Aleksandra Cieślikowa, pisząc, że: „Na ogół od nazwisk męskich zakończonych na *-a* utworzone są nazwiska żeńskie na *-ina/-yna, -anka*: od *Cieśla* – *Cieślina, Cieślanka*, ale i ten proces nie jest bezwyjątkowy: od *Czupryna* nazwiska córek to *Czuprynowna, Czuprynianka*”²³, a także Ewa Oronowicz²⁴. Analogiczne zjawisko znajdujemy też w Pisarzowej. Są to np. *-ka/-owa: Smoleńka // Smoleniowa* (por. Smoleń), *-owa/-ina: Ciułowa, Ciulina* (por. Ciuła), *-owna/-onka: Bidowna // Bidzionka* (por. Bida), *Czamarowna // Czamarzonka, Pękalowna // Pękalanka* (por. Pęklala), *Ziębowna // Ziębionka* (por. Zięba).

I – jak zauważa wspomniany Jan Mączyński – „Dzisiaj formy z odpowiednimi przyrostkami urabiającymi nazwiska żeńskie charakterystyczne są głównie dla gwar, natomiast w oficjalnej, literackiej onomastyce znajdują się w regresie”²⁵. Dotyczy to zwłaszcza form z przyrostkiem *-ina*.

Podsumowując, należy stwierdzić, że na poziomie morfologicznym wariacja wiąże się z możliwością tworzenia form żeńskich od nazwisk męskich, których postać uzależniona jest w pewnym zakresie od stanu cywilnego kobiety oraz od formy nazwiska męskiego. Wariacja jest też pochodną niestabilizowanej grafii. Niektóre z zapisów dokumentują niekonsekwentny sposób stosowania zasad ortograficznych, a równocześnie refleksy cech gwarowych, najczęściej fonetycznych.

Bibliografia

Opracowania

- Bystroń J., 1993, *Nazwiska polskie*, Warszawa.
- Cieślikowa A., 2006, *Antroponimia Polski od XVI do końca XVII wieku*, „LingVaria”, nr 1, s. 93–101.
- Czopek-Kopciuch B., 2004, *Nazwiska polskie w Zagłębiu Ruhry*, Kraków.
- Gala S., 1985, *Polskie nazwy osobowe z podstawowym -l-, -ł- w części sufiksальной*, Łódź.
- Kapiecówna A., 1927, *Nazwiska ludowe ze wsi Poręba Wielka powiatu limanowskiego*, „Język Polski”, t. 12, s. 173–178.
- Kosyl C., 2005, *Nazwiska typu Szymani, Szewczy*, „Onomastica”, t. 50, s. 277–288.
- Kowalik-Kaleta Z., 1998, *Gramatyka onomastyczna w ujęciu kognitywnym*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik, Warszawa, s. 241–243.
- Kowalik-Kaleta Z., 2007, *Historia nazwisk polskich na tle społecznym i obyczajowym (XII–XV wiek)*, t. 1, Kraków.
- Mączyński J., 1970, *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, Łódź.

²² A. Zaręba, *Formy nazwisk żon i dzieci w dialektach języka polskiego*, cz. 1, op. cit., s. 334.

²³ A. Cieślikowa, *Antroponimia Polski od XVI do końca XVII wieku*, „LingVaria” 2006, nr 1, s. 97.

²⁴ E. Oronowicz, *Nazwiska żon i córek w gwarach Małopolski południowo-wschodniej (na przykładzie kilkunastu wsi)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, z. 17, „Językoznawstwo”, t. 2: 1995, s. 142.

²⁵ J. Mączyński, *Nazwiska łodzian (XV–XIX wiek)*, op. cit., s. 256.

- Myszka A., 2001, *Nazwiska żon i córek w księgach metrykalnych parafii Frysztak z końca XVIII wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, z. 39, „Językoznawstwo”, t. 6, s. 30–45.
- Oronowicz E., 1995, *Nazwiska żon i córek w gwarach Małopolski południowo-wschodniej (na przykładzie kilkunastu wsi)*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, z. 17, „Językoznawstwo”, t. 2, s. 142–145.
- Pawłowski E., 1955, *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*, Wrocław.
- Skulina T., 1974, *Funkcje przezwiska w systemie antroponimicznym*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, t. 13, s. 213–234.
- Surma G., 1988, *Formacje zależnościowe: marytoniczne i patroniczne w ujęciu historycznym i współczesnym (na przykładzie Opoczyńskiego)*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Ogólnopolskiej Konferencji Onomastycznej*, red. E. Homa, Szczecin, s. 265–274.
- Zaręba A., 1966–1967, *Formy nazwisk żon i dzieci w dialektach języka polskiego*, cz. 1, „Onomastica”, t. 11, s. 320–344; cz. 2, „Onomastica”, t. 12, s. 232–275.

Słowniki i encyklopedie

- Encyklopedia języka polskiego*, 1991, red. S. Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Rymut K., 1991, *Nazwiska Polaków*, Wrocław.
- Rymut K., 1999–2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Kraków.
- SG – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1887, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, t. VIII, Warszawa.

Surnames of Women in the Nineteenth-Century Birth Certificate Registries from Pisarzowa (Limanowa District)

Abstract

The aim of the author is to show the methods of deriving feminine surnames from their masculine equivalents. The analysis is based on the names excerpted from the birth certificate registries from the nineteenth-century Pisarzowa village. The article takes into consideration the morphological properties of the discussed surnames as well as their spelling and variety.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Stanisław Koziara

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

***Mieć miedziane / wytarte czoło* – pochodzenie i losy frazeologizmu na tle pokrewnych konstrukcji w języku polskim**

Na zasoby frazeologiczne języka polskiego składają się jednostki reprezentujące różny status genetyczny, stopień utrwalenia oraz rodzaj „przejrzystości” przysługujących im współcześnie znaczeń. W tym ostatnim wypadku zjawiskiem naturalnym charakteryzującym mniej lub bardziej spetryfikowane zespolenia wyrazowe jest w różnym stopniu zaznaczona asumaryczność znaczenia globalnego danego frazeologizmu w stosunku do znaczeń, jakie wnoszą jego poszczególne komponenty. Nierzadko prowadzi to do trudności w odczytywaniu pierwotnej motywacji określonej jednostki, a co za tym idzie – także do jej błędnego użycia tekstowego. Równie niełatwe bywa niekiedy jednoznaczne wskazanie na źródło pochodzenia danego zespolenia wyrazowego.

Poniższe uwagi jako cel główny stawiają sobie próbę spojrzenia na status formalno-semantyczny oraz genetyczny pojedynczego frazeologizmu *mieć miedziane / wytarte czoło* wraz z ukazaniem jego rodzimych losów widzianych na tle innych konstrukcji pokrewnych.

1. Hasłowa jednostka *mieć miedziane / wytarte czoło* należy do tej części zasobu rodzimych frazeologizmów, których składowymi komponentami są nazwy części ciała (somatyzmy). Osobną podgrupę tej dominanty tematycznej stanowią w języku polskim utrwalone połączenia wyrazowe z nominacją *czoło*, jak na przykład *chmurzyć czoło; chylić czoło / czoła; puknąć się w czoło; stawić / stawiać (komuś, czemuś) czoło / czoła* (SFWP 91–93). Z punktu widzenia formalnego omawiany frazeologizm przyjął we współczesnej polszczyźnie na równi postać wyrażenia, jak też zwrotu o wariantowym składzie komponentów przymiotnikowych: *miedziane / wytarte czoło; mieć miedziane / wytarte czoło*. Ze źródeł leksykograficznych wynika jednak, że owe warianty nie były chronologicznie równorzędne i mogły początkowo występować niezależnie. Najstarsze świadectwa tekstowych przytoczeń ma zwrot *mieć miedziane czoło*, którego formy odnotowane przez *Nową księgę przysłów polskich* pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku. Z tego samego źródła wynika, że o cały wiek późniejsze są udokumentowania dla postaci *wytarte czoło; mieć wytarte czoło*

(NKPP I 389). Nominalny wariant *czoło miedziane / wytarte* najwcześniej znajduje potwierdzenie w *Słowniku warszawskim* (Swar I 396). Dwudziestowieczne i najnowsze słowniki ogólne oraz frazeologiczne języka polskiego status jednostki hasłowej przyznają niemal na równi i nominalnej, i werbalnej postaci omawianego frazeologizmu. Jedno z najmłodszych jego poświadczeń można odnaleźć w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (USJP I 525).

Z kolei najwcześniejsze potwierdzenie konwencjonalnego znaczenia frazeologizmu przynosi *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego, gdzie hasło *czoło miedziane* objaśnione zostało jako 'nieczułość na honor, na wstyd' (SLin I 379). Z czasem wartość definicyjna owej jednostki poszerzona zostaje o kolejne, negatywne określenia dotyczące cech i postaw osobowych. Dobrze ilustruje to *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, gdzie wyrażenie *wytarte / miedziane czoło* zdefiniowano jako 'brak ambicji, honoru, wstydu, bezczelność, cynizm' (SDor I 1150). Jednakże najszerzą eksplikację przy zwrocie hasłowym *mieć (miedziane / wytarte) czoło* podaje *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* Piotra Müldnera-Nieckowskiego: 'być pozbawionym ambicji, wstydu, honoru, godności osobistej, być bezczelnym, cynicznym, pozbawionym zasad moralnych' (WSFJP 151).

Ekscerpcja źródeł słownikowych przynosi także wiele danych na temat stopnia żywotności omawianego frazeologizmu. Wynika z nich dość jednoznacznie, iż zarówno wyrażenie *miedziane / wytarte czoło*, jak i zwrot *mieć miedziane / wytarte czoło* są współcześnie jednostkami recesywnymi, ograniczonymi chronologicznie i stylistycznie, przy których słowniki zazwyczaj umieszczają kwalifikatory: *dawny, książkowy*¹.

2. Osobnym problemem, jaki wyłania się przy próbie opisu niniejszego frazeologizmu, jest ustalenie źródła pochodzenia oraz wskazanie na czynniki motywujące jego znaczenie w języku polskim. Odwołanie się w tym wypadku do źródeł leksykografii ogólnej oraz opracowań frazeograficznych nie daje praktycznie żadnych wskazówek na temat genezy omawianej jednostki. Informacje takie przynoszą dopiero niektóre słownikowe i filologiczne prace dotyczące wybranych warstw tematycznych rodzimej frazeologii, dość zgodnie wskazujące na biblijną proveniencję frazeologizmów *miedziane / wytarte czoło*; *mieć miedziane / wytarte czoło* (zob. Skorupka 1952: 171; Walczak 1985: 32; Godyń 2006: 58–59; Koziara 2009a: 99–101).

Jeśli przyjmujemy owe wskazania za właściwe, to tak obrana droga genetycznych poszukiwań prowadzi do starotestamentowej Księgi Izajasza, gdzie daje się odnaleźć jednostka prototypowa w postaci hebrajskiego wyrażenia *mecach nechusza*, dosł. 'miedziane czoło'². Z lektury odpowiedniego fragmentu tej księgi biblijnej dowiadujemy się, iż w ten obrazowy sposób Bóg słowami proroka Izajasza ocenia

¹ Z badań Anny Tyrpy wynika dodatkowo, że jednostki te obce są gwarom polskim, w których frazeologizmy z komponentem somatycznym stanowią skądinąd jedną z najbogatszych dominant tematycznych (Tyrpa 2005).

² Z obserwacji Marka Pieli wynika, iż hebrajskie wyrażenie *mecach nechusza* wpisuje się w szerszy krąg idiomów starotestamentowych, w których przy pomocy odwołań metaforycznych określano m.in. tę cechę ludzkiego charakteru, jaką jest upór, zob. Piel 2003: 145–146.

postawę Izraelitów jako „ludu o miedzianym czole”, to jest krnąbrnego i nie zawsze skłonnego do przyjęcia prawdy objawionej (Iz 48, 3–11). Oto jak przedstawia się nieco szerszy kontekst biblijnego użycia owego wyrażenia we współczesnym przekładzie na język polski:

Ponieważ wiedziałem, że jesteś uparty,
i kark twój jest drągiem z żelaza,
a twoje czoło miedziane,
przeto zapowiedziałem ci naprzód,
ogłosiłem ci przyszłość, zanim nadeszła
(Iz 48, 4–5)³.

3. Podążając tym tropem, warto w pierwszej kolejności prześledzić losy owego biblizmu widziane przez pryzmat rodzimych tłumaczeń Pisma Świętego na język polski. Wynika z nich, iż utrwalony kształt wyrażenia *miedziane czoło* najwcześniej pojawia się w Księdze Izajasza wchodzącej w skład szesnastowiecznej katolickiej *Biblii Leopoldy* (1561), najstarszego, zachowanego przekładu całościowego Biblii na język polski. Na dalszy proces formalnej i znaczeniowej petryfikacji owej jednostki pierwszorzędny wpływ będzie miał niewątpliwie fakt podtrzymania jej utrwalonego kształtu w katolickiej *Biblii Wujka* (1599), pełniącej przez blisko cztery stulecia funkcję *sui generis* tekstu kanonicznego, oraz mającej podobny status dla protestantów polskich *Biblii gdańskiej* (1632). Ta tradycja przekładowa, będąca literalnym odwzorowaniem zarówno kanonicznej konstrukcji hebrajskiej *mecach nechusza* jak też jej łacińskiego ekwiwalentu *frons aerea* z *Wulgaty*, znalazła już tylko częściową kontynuację w nowszych translacjach biblijnych. Wierny jej pozostał jeszcze tłumacz Księgi Izajasza będącej częścią pierwszego wydania *Biblii Tysiąclecia* (1965), podczas gdy większość współczesnych translacji rodzimych wprowadza konstrukcje o zdecydowanie zmodyfikowanym kształcie w stosunku do utrwalonego biblizmu w rodzaju: *czoło ze spiżu*; *czoło jakby z brązu utoczone*, co niewątpliwie stanowi przejaw tendencji modernizujących i zarazem osłabiających status owej jednostki (Koziara 2009b: 98).

4. Przyjmując hipotezę o biblijnej genezie omawianego frazeologizmu, nie można pominąć faktu, iż odpowiadająca mu forma prototypowa należy do grona tak zwanych *hapaks legomenów*, to jest jednostek mających zaledwie pojedyncze poświadczenia tekstowe. Posługując się terminologią wypracowaną na gruncie językoznawstwa statystycznego⁴, można tym samym powiedzieć, że mamy do czynienia z jednostką o frekwencji tekstowej równej 1. Pod tym względem omawiany frazeologizm biblijny nie jest wszakże wyjątkiem, gdyż należy do dość licznej grupy rodzimych biblizmów pojedynczo zaświadczonych na gruncie tekstu kanonicznego. Są nimi między innymi takie jednostki jak: *łóże boleści*; *sól ziemi*; *padół łez*; *ubogi duchem / w duchu*; *ziemia obiecana*; *nie znać dnia ani godziny*; *A słowo stało się ciałem*; *Lekarzu, ulecz samego siebie*; *Przemija postać tego świata*. Wszystkie one bez

³ Cyt za: *Biblia Tysiąclecia* 1971: 891.

⁴ Mowa tu o pracach z tej dziedziny takich badaczy jak m.in. Witold Mańczak, Jadwiga Sambor, Edward Stachurski, Maria Zarębina.

wątpienia współtworzą mocny korpus biblizmów języka polskiego, znajdując regularne poświadczenia zarówno w zasobach frazeograficznych polszczyzny, jak też we współczesnych użyciach tekstowych. Fakt ten zdaje się raczej przemawiać za tezą, iż przynależność do *hapaks legomenów* nie przesądza o stopniu utrwalenia danej jednostki. Co więcej, paradoksalnie może go nawet wzmocnić.

5. W wypadku biblizmów o wiele ważniejszym czynnikiem niż frekwencja i stopień ekstensji tekstowej wydaje się usytuowanie i pozycja danej jednostki w obrębie tekstu kanonicznego. Mimo iż brak do tej pory bardziej szczegółowych badań na ten temat, to nawet z pobieżnych obserwacji dość jednoznacznie wynika, iż rodzime biblizmy frazeologiczne i paremiologiczne wykazują spore asymetrie, gdy idzie o ich repartycję w obrębie poszczególnych ksiąg biblijnych. Wśród tego rodzaju konstrukcji spetryfikowanych liczebną przewagą mają jednostki o proveniencji nowotestamentowej, głównie pochodzenia ewangelicznego, z Ewangelią według Świętego Mateusza na czele. Gdy zaś chodzi o księgi Starego Testamentu, to niewątpliwa przewaga należy w tym względzie do Pięcioksięgu oraz Księgi Psalmów. Taki, a nie inny udział poszczególnych ksiąg Pisma Świętego w procesie „tworzenia” tego rodzaju biblizmów pozostaje niewątpliwie w ścisłej zależności ze stopniem społecznego upowszechnienia i znajomości określonych treści biblijnych (Walczak 1985: 30; Koziara 2010: 111).

6. Jak pokazują to dotychczasowe badania, istnienie określonej jednostki prototypowej w obrębie tekstu kanonicznego także nie musi przesądzać o statusie genetycznym tożsamej z nią formalnie konstrukcji na poziomie języka przekładu. Brak tego rodzaju zależności uwidacznia się przede wszystkim wśród tych jednostek, które należą do kategorii internacjonalizmów, tworzonych nieraz w drodze konceptualizacji odwołujących się tyleż do niezależnych, ile do uniwersalnych kategorii poznawczych i doświadczeniowych zbieżnych dla wielu kultur i języków (Koziara 2004: 159–166). Przykładem mogą tu być podobne wielu językom mechanizmy tworzenia potocznych konstrukcji z wykorzystaniem metafor przestrzennych czy też schematu budowy i funkcji ludzkiego ciała (zob. m.in. Pajdzińska 2001: 11–18).

7. Przywołane powyżej argumenty czynią, jak się wydaje, niepozbowione racji pytanie o trafność wskazań na biblijny status genetyczny omawianego frazeologizmu. Pierwsza z wątpliwości rodzi się z faktu usytuowania jego potencjalnej jednostki prototypowej w obrębie starotestamentowej Księgi Izajasza, która jako źródło pochodzenia rodzimych biblizmów frazeologicznych nie wydaje się pierwszorzędna. Z moich obserwacji wynika, że na blisko sto rodzimych frazeologizmów pochodzenia biblijnego o typie cytatów tylko dla ośmiu z nich prototyp kanoniczny daje się odnaleźć w Księdze Izajasza (Koziara 2009a). Kolejne wątpliwości nasuwa fakt przynależności zarówno werbalnej, jak i nominalnej postaci omawianego frazeologizmu do osobnej dominanty tematycznej, jaką tworzą somatyzmy frazeologiczne, znajdujące także swój wzorzec w obrębie niektórych ksiąg biblijnych. Obok omawianej jednostki zbiór ten tworzą w języku polskim między innymi takie frazeologizmy jak: *bić / uderzać się w piersi; być cichym i pokornego serca; Duch ochoczy, ale ciało mdłe; kamień młyński u szyi; kolos na glinianych nogach; krew z krwi, kość z kości; Kto ma uszy, niechaj słucha; Łuski spadły komuś z oczu; nadstawić drugi palec; od stóp do głów; oko za oko, ząb za ząb; palec boży; paść / padać do nóg / stóp;*

posypać / posypywać sobie głowę popiołem; pracować w pocie czoła; strząsnąć proch / pył z sandałów / nóg / ze stóp; pilnować / strzec jak żrenicy oka; umyć / umywać ręce; widzieć źdźbło w oku bliźniego, a belki w swoim nie widzieć; wilk w owczej skórze; włos z głowy nie spadnie; źebro Adamowe.

Dla wielu z nich wyłączna proveniencja biblijna pozostaje poza dyskusją, na przykład *umyć / umywać ręce, wilk w owczej skórze, źebro Adamowe*. Obecność innych na kartach Pisma Świętego stanowić może niekiedy efekt transpozycji na grunt ksiąg natchnionych wielu konwencjonalnych jednostek z ościennych kultur i tradycji, jak ma to miejsce chociażby w wypadku frazy *oko za oko, ząb za ząb* (babiloński kodeks prawny). Są wreszcie wśród nich i takie somatyzmy frazeologiczne, których podobny status formalny i semantyczny ukształtował się na prawach niezależnych w wielu językach⁵.

Czy do tej grupy daje się zaliczyć także omawiany frazeologizm, skoro większość współczesnych opracowań frazeograficznych i paremiograficznych nie umieszcza przy nim jakiegokolwiek kwalifikacji genetycznej? Co więcej, podająca (jako jedyna) takie dane *Nowa księga przysłów polskich* pochodzenie frazeologizmów *miedziane / wytarte czoło; mieć miedziane / wytarte czoło* łączy nie z tekstem biblijnym, lecz ze średniowieczną praktyką piętnowania na czole przestępców (NKPP I 389), czego nie potwierdzają jednak inne źródła słownikowe i encyklopedyczne⁶. Dość częsta praktyka nieoznaczania kwalifikacji genetycznej, z jaką mamy do czynienia w polskiej frazeografii, sprawia jednak, że obecności bądź braku tego elementu opisu leksykograficznego nie można uznać za kryterium przesądzające o takim lub innym pochodzeniu frazeologizmu.

Mimo zatem istnienia wielu wątpliwości proveniencja biblijna frazeologizmu *miedziane czoło; mieć miedziane czoło* wydaje się nadal najbardziej prawdopodobna. Na rzecz tej tezy zdaje się dodatkowo przemawiać fakt poświadczeń omawianych jednostek jako biblizmów w zasobach innych języków europejskich⁷. W wypadku

⁵ Tezę tę starałem się onegdaj udowodnić w stosunku do wyrażenia *od stóp do głów*, mającego także swój prototyp biblijny, zob. Koziara 2008: 177–182.

⁶ Praktyki piętnowania poprzez umieszczanie na ciele zwierząt i ludzi, głównie niewolników, określonych znaków znane są w wielu obszarach świata. Niektóre źródła historyczne informują, iż w dawnych miastach polskich odbywało się publiczne piętnowanie złoczyńców, który to zwyczaj miał być przeniesiony do Polski z Niemiec wraz z prawem magdebskim, zob. na ten temat: Gloger 1985: 23.

⁷ Tego rodzaju potwierdzenia przynoszą obserwacje Anastazji Oleśkiewicz. Dokonane przez badaczkę porównawcze zestawienie danych słownikowych języków: włoskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, wykazało istnienie frazeologizmów o dość zbieżnych wartościach definicyjnych, przy nieznacznie zmiennym składzie ich konstytutywnych komponentów. Z danych tych wynika, iż polskiemu frazeologizmowi *miedziane czoło, mieć miedziane czoło* odpowiadają kolejno: włoskie wyrażenie *faccia di bronzo* (dosł. 'twarz z brązu, spizu'); francuski zwrot *avoir le front d'arain* ('mieć miedziane czoło'), angielskie złożenie *brazen-face* ('brązowa twarz') oraz niemieckie wyrażenie *mit eiserner Stirn* (dosł. 'z żelaznym czołem'). Jak wynika z analiz A. Oleśkiewicz, znaczenia owego frazeologizmu w tych językach są dość bliskie temu, które wnosi prototypowa forma biblijna, zob. Oleśkiewicz 2007: 126–127. Co znamienne, brak poświadczeń tego rodzaju frazeologizmów w zbiorach biblizmów znacznej części języków słowiańskich (np. czeski, rosyjski, ukraiński).

polszczyzny związek współczesnej jednostki rodzimej z jej biblijnym prototypem ma dziś jednak bardziej charakter formalny niż semantyczny.

Nie można natomiast wykluczyć, iż drugi, chronologicznie późniejszy wariant omawianego frazeologizmu, jakim jest postać *wytarte czoło*; *mieć wytarte czoło*, posiada inne źródło pochodzenia niż formy *miedziane czoło*; *mieć miedziane czoło*, a które to jednostki w polskiej praktyce leksykograficznej mogły ulec kontaminacji. Swoiste *tertium comparationis* dla obydwu jednostek tkwi, jak się wydaje, w odwołaniu do czynności „wycierania się” miedzi – efekty tego procesu na prawach wtórnych znaczeń ufundowały w języku polskim (i nie tylko) frazeologizmy z komponentem somatycznym *czoło* o wysoce negatywnych konotacjach wartościujących.

8. Poczynione na kanwie opisu niniejszego frazeologizmu obserwacje stwarzają podstawy do wysnucia także pewnych dodatkowych wniosków. Wskazują one przede wszystkim na znacznie bogatszą pod względem denotacyjnym wartość definicyjną omawianej jednostki rodzimej w stosunku do tej, jaką posiada jej prototypowy odpowiednik w tekście kanonicznym. Kontekst biblijny, jaki wprowadza hebrajskie wyrażenie *mecach nechusza*, dotyczy bowiem pewnej pojedynczej cechy charakteru, jaką jest upór, podczas gdy z formami *miedziane / wytarte czoło*; *mieć miedziane / wytarte czoło* polszczyzna łączy o wiele szerszy zakres odniesień, przywołując całą kolekcję wysoce negatywnych nazw cech i zachowań ludzkich, za jakie uchodzą: brak ambicji, honoru, godności, bezwstyd, cynizm – aż po wskazanie na całkowitą utratę zasad moralnych.

Ten typ asymetrii co do zakresu znaczeń jednostki prototypowej i jej rodzimych ekwiwalentów, z jakim mamy do czynienia w wypadku frazeologizmu *miedziane / wytarte czoło*; *mieć miedziane / wytarte czoło*, zdaje się potwierdzać istnienie swego rodzaju procesów derywacyjnych i akomodacyjnych w tego typu zbiorach biblizmów. Ich skutkiem bywa tworzenie się form, których rodzimy status semantyczny oraz stylistyczny jest różny, a niekiedy krańcowo odmienny od tego, jaki przysługuje jednostce kanonicznej⁸.

9. Osobną zaś kwestią pozostaje ocena „kondycji” tematycznego frazeologizmu we współczesnej polszczyźnie, jak też stan jego kodyfikacji frazeograficznej. Jak wspomniano wyżej, część współczesnych opracowań leksykograficznych odnotowuje frazeologizmy *miedziane / wytarte czoło*; *mieć miedziane / wytarte czoło* zazwyczaj z kwalifikatorem chronologicznym wskazującym na ich recesywność. Ale nie brak słowników, głównie najnowszych, które całkowicie je pomijają. Rodzi się jednak pytanie, czy słusznie.

O stopniu żywotności danej jednostki powinniśmy wnioskować przede wszystkim na podstawie jej zdolności wchodzenia w obręb współczesnych realizacji tekstowych. W tego rodzaju obserwacjach coraz bardziej pomocne stają się dziś stosunkowo łatwo dostępne i dające się weryfikować bazy internetowe. Przeprowadzona specjalnie na potrzeby niniejszego opracowania kwerenda dość jednoznacznie

⁸ Najbardziej wymownym przykładem są np. wyrażenia: *ubogi duchem / w duchu*; *głos wołającego na pustyni / puszczy*; *kamień obrazu*; *ptaki niebieskie*, które na gruncie polszczyzny wytworzyły całkowicie odmiennie niż biblijne znaczenia, a co za tym idzie – zyskały nową wartość stylową. Uwagę temu zagadnieniu poświęciłem w osobnym artykule, zob. Koziara 2011: 287–293.

pokazuje, iż żywotność poddanych obserwacji jednostek w polszczyźnie nie wygasła. Co więcej, spora część ich przytoczeń tekstowych, zazwyczaj werbalnej formy omawianego frazeologizmu, świadczy o właściwym rozpoznaniu formalnej i znaczeniowej strony frazeologizmu. I nie są to li tylko użycia literackie, często stylizowane, lecz liczne realizacje tekstowe zazwyczaj właściwie dyskursowi politycznemu i potocznemu. Przy okazji tych obserwacji daje się zauważyć dość wyraźna prze-waga wariantów *miedziane czoło*; *mieć miedziane czoło* nad formami *wytarte czoło*; *mieć wytarte czoło*⁹.

Przy tego rodzaju danych tekstowych, jakie stwarzają dziś bazy internetowe, trzeba jednak mieć świadomość ograniczoności owych zasobów. Niekiedy bowiem za dużą ilością rekordów (internetowych przytoczeń) mogą kryć się dość jednorodne gatunkowo poświadczenia, niekoniecznie tekstowych użyc danej jednostki. Te ostatnie zaś nierzadko bywają powielaniem tych samych cytatów. Obserwacje tego typu baz nie powinny być także jednorazowe, lecz wielokrotne i odpowiednio rozciągnięte w czasie. Nie ulega wszak wątpliwości, iż współczesne kwerendy leksyko-graficzne oraz próby weryfikacji stopnia żywotności i właściwości stylistycznych określonych jednostek językowych nie powinny tracić z pola widzenia nowych baz danych wnoszonych przez media elektroniczne. W równym stopniu dotyczy to omawianego tu frazeologizmu, którego status genetyczny oraz formalno-semantyczny widziany na tle jednostek sobie pokrewnych wykazuje w języku polskim znaczne osobliwość.

Bibliografia

- Biblia Tysiąclecia*, 1971, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich*, wyd. 2 zmienione, Poznań – Warszawa.
- Gloger Z., 1985, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, wyd. 5, Warszawa.
- Godyń J., 2006, *Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblizmów języka polskiego*, wyd. 2 poprawione, uzupełnione i rozszerzone, Warszawa.
- Koziara S., 2004, *O frazeologii biblijnej nie zawsze biblijnego pochodzenia*, [w:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną. Prace dedykowane Profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*, red. J. Liberek, Poznań, s. 159–166.
- Koziara S., 2008, *Wokół semantyki i genezy frazeologizmu od stóp do głów*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”, *Studia Linguistica*, t. III, red. T. Szymański, E. Stachurski, S. Koziara, Kraków, s. 177–182.
- Koziara S., 2009a, *Frazeologia biblijna w języku polskim*, wyd. 2 poprawione, Łask.
- Koziara S., 2009b, *Tradycyjne biblizmy a nowe polskie przekłady Pisma Świętego (ujęcie filologiczno-normatywne)*, Kraków.

⁹ Na potrzeby niniejszych badań wykorzystane zostały dane z popularnej wyszukiwarki internetowej Google.pl. Obserwacje prowadzono na przestrzeni około dwóch miesięcy w okresie od lutego do kwietnia 2012 roku. Kwerenda wskazała na wielkość poświadczeń tekstowych użyc frazeologizmu *miedziane czoło*; *mieć miedziane czoło* mieszczącą się w przedziale od kilku do kilkudziesięciu tysięcy rekordów. Znacznie mniejszą liczbę odnotowano natomiast przy wariantowej postaci *wytarte czoło*; *mieć wytarte czoło*.

- Koziara S., 2010, *Biblizmy frazeologiczne w zasobach współczesnej polszczyzny*, [w:] *Perspektywy współczesnej frazeologii polskiej. Teoria. Zagadnienia ogólne*, red. S. Bąba, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań, s. 99–119.
- Koziara S., 2011, *O rodzimych frazeologizmach biblijnych „chodzących krętymi ścieżkami”*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*”, „*Studia Logopaedica*”, t. IV, red. L. Bednarczuk, S. Koziara, H. Pawłowska-Jaroń, E. Stachurski, Kraków, s. 287–293.
- Oleśkiewicz A., 2007, *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*, Kraków.
- Pajdzińska A., 2001, *O znaczeniu związku frazeologicznego (raz jeszcze)*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A.M. Lewicki, t. 4, Lublin, s. 11–18.
- Piela M., 2003, *Grzech dosłowności we współczesnych polskich przekładach Starego Testamentu*, Kraków.
- Skorupka S., 1952, *Z zagadnień frazeologii*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział I Językoznawstwa i Historii Literatury”, t. IV, Warszawa, s. 147–180.
- Tyrpa A., 2005, *Frazeologia somatyczna. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała w gwarach polskich*, wyd. 2, Łask.
- Walczak B., 1985, *Biblia a język. O warstwie biblijnej w polskiej frazeologii*, „*Życie i Myśl*”, nr 11–12, s. 28–39.

Opracowania słownikowe (wraz z rozwiązaniem skrótów)

- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, 1969–1978, w oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. 1–3, Warszawa.
- SDor – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.
- SFwp – S. Bąba, J. Liberek, 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- SLin – *Słownik języka polskiego* przez M. Samuela Bogumiła Linde, 1854–1860. Wydanie drugie, poprawne i pomnożone, t. 1–6, Lwów.
- Swar – J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, t. I–IV, Warszawa.
- WSFJP – P. Müldner-Nieckowski, 2004, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.

The Origin and History of the Polish Set Phrase *mieć miedziane, wytarte czoło* in the Context of Related Structures in Polish

Abstract

The aim of the article is a linguistic description of the set phrase *mieć miedziane / wytarte czoło* (*to have a copper / worn forehead* – ‘to lack ambition’). The author points to its peculiar etymology and to its formal and semantic status in the older and contemporary phraseographic works as well as in the Polish language corpora. The analysis of the history of this expression has been carried out in the context of related Polish phraseological units. The article presents essential facts concerning the mechanisms of the functioning of selected language forms. These facts may come useful in the process of compiling new lexicographic works.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Maria Teresa Lizisowa

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Obiektywizacja i subiektywizacja języka w narracji dziennikarskiej

Wprowadzenie

Przedmiotem badań jest wybrany tekst prasowy, poddany analizie z punktu widzenia teorii języka. Formułuję tezę, że teoretyczne założenia językoznawstwa mogą służyć ocenie rzetelności informacji i publicystyki dziennikarskiej. Do analizy został wybrany tekst prasowy z dziennika „Rzeczpospolita”¹. Interpretacji lingwistycznej poddaję stronę znaczeniową i funkcję podmiotową języka tego tekstu. Cytując wybrane fragmenty tekstu, dokonuję reinterpretacji wypowiedzi dziennikarskiej w bezpośrednich aktach mowy oraz przedstawiam przykłady dekodowania pośrednich aktów mowy według teorii implikatur konwersacyjnych. Opisując obiektywne i subiektywne przedmioty narracji, staram się pokazać warsztat dziennikarski autorów wiadomości prasowej. Wykorzystuję do opisu teorii aktów mowy oraz teorię implikatur konwersacyjnych, żeby przedstawić właściwy dla idiolektu dziennikarza oraz zasad techniki wypowiedzi w konkretnym gatunku dziennikarskim sposób wykorzystania języka jako narzędzia komunikowania czytelnikom prasy o faktach społecznych.

Strona znaczeniowa i funkcja podmiotowa języka

Dwie funkcje języka – pisał Mieczysław Albert Krąpiec – stanowią zintegrowaną jedność: przedmiotowa funkcja reprezentacji i podmiotowa funkcja komunikacji międzyosobowej. Znaczeniowa strona znaków językowych jest skierowana „ku samej przedmiotowości rzeczy znaczonej”, natomiast wyróżnienie czynności podmiotowych „wiąże się ze sposobem używania języka”². Krąpiec podkreślał ponadto, że strona znaczeniowa języka realizuje się w akcie poznania, w którym następuje formowanie znaków naturalnych – pojęć i sądów – w znaki konwencjonalne – nazwy i zdania. Akt poznania kończy się swoistą produkcją obrazu, czyli sensem mówionego języka.

¹ Analizowany tekst: Piotr Nisztor, Grażyna Zawadka, *Szwajcarskie konta bez tajemnic*, „Rzeczpospolita”, 3–4 grudnia 2011.

² Zob. M.A. Krąpiec, *Język i świat realny*, Lublin 1985, s. 139–140.

Oddawanie stanów myślowych przez odpowiednie słowa jest pierwszoplanową domeną twórczości dziennikarskiej. Tak więc jeżeli dziennikarz pozyskuje daną informację, utworzone pod wpływem tejże informacji obrazy-sensy istnieją w sposób duchowy w jego świadomości. Kiedy podejmuje się o tym zakomunikować czytelnikom gazety, to przez znaki konwencjonalne, będące nazwami przedmiotów, ich właściwości, stanów i czynności, a także przez reguły łączenia tych nazw w zdania aktualizuje sensy znaków naturalnych i przekazuje je czytelnikom, pisząc na ten temat tekst dziennikarski. W tekście obiektywna strona reprezentacyjna języka jest manifestacją stanów poznawczych dziennikarza dzięki temu, że język jako system znaków, którego konkretyzacją jest tekst, jest zwrócony ku rzeczom. Strona znaczeniowa języka reprezentuje treść rzeczy. Treść rzeczy zostaje za pomocą znaków przyswojona, a następnie ujęta w odpowiedni sposób w relacjach międzyosobowych.

W relacjach międzyosobowych realizuje się funkcja podmiotowa języka poprzez użycie zaimków osobowych i rolę czasu językowego. Pierwszym punktem oparcia w języku jest świadomość własnej podmiotowości – „ja”. Poprzez „ja” dziennikarz organizuje sobie przyjęty od poznanej rzeczy obraz świata i jest w stanie ten obraz przekazać czytelnikom: jego język – jak pisał M.A. Krąpiec – „staje się formą myśli wyzwolonej od wewnątrz”. Mówiąc, ujmuje siebie jako podmiot będący ośrodkiem wszystkiego i zarazem pozostający w kontrapozycji do „ty”³. Rozwijając temat, najpierw opisuje fakty, a następnie zwraca się do czytelnika: „Masz pytanie, wyślij e-mail do autora”. W ten sposób otwiera warunek dialogu, w którym *deixis* stanowi dwa bieguny pola językowego. W akcie mowy porządek nadaje mówieniu czas językowy podmiotu mówiącego i ten porządek zostaje przejęty przez rozmówcę.

Tak więc język dziennikarza realizuje się w tekście w dwojaki sposób: przez tworzenie obrazów-sensów i przekazywanie ich innym, a także przez oznajmianie stawiające dziennikarza w roli gwaranta biorącego społeczną odpowiedzialność za słowa. Dlatego mówimy o obiektywnej stronie języka oraz o subiektywizacji wypowiedzi.

Działanie słowami a intencja wypowiedzi

Komunikowanie dziennikarskie ma zatem dwa aspekty: poznawczy i oznajmiający. Akt poznawczy jest skorelowany z aktem istnienia rzeczy oraz z indywidualnym sposobem ujęcia stanu rzeczy przez dziennikarza. W sposobie łączenia w wypowiedzi stanu rzeczy i jego ujęcia przedstawia się problem prawdy.

Szczególnym przypadkiem dowodzenia prawdy jest subiektywizacja wypowiedzi. Mówiący podaje informację w odpowiedniej ramie wypowiedzi. Dlatego problemem zasadniczym – zasygnalizowanym na początku artykułu prasowego na temat udostępnienia przez banki szwajcarskie polskim prokuratorom tajnych materiałów o rachunkach bankowych – jest, kto mówi: „*ja*” [dziennikarz], czy „*on*” [informer dziennikarza]. W pierwszym wypadku jest wyraźna dyspozycja podmiotowości, co polega na utożsamianiu się z wartością aktu wypowiedzi, np.: *Ja twierdzę, że...*

³ Zob. *ibidem*, s. 153.

Pilnie strzeżone szwajcarskie konta nie są już tajemnicą dla polskich prokuratorów. Dostali informację o rachunkach kilkudziesięciu osób, m.in. urzędników państwowych, którzy przez lata mieli gromadzić tam fortuny z łapówek.

W drugim wypadku wypowiedź odnosi się do cudzej wiedzy o rzeczy, a dziennikarz tę cudzą wiedzę przekazuje czytelnikom – i w ten sposób uchyla się od odpowiedzialności za prawdziwość informacji, np.: *On sądzi, że...*

Strona szwajcarska jest teraz zdecydowanie bardziej otwarta na nasze wnioski – przyznaje w „Rz” Leszek Goławski, rzecznik Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach.

Reprezentacja stanu rzeczy i komunikacja podmiotowa stanowią wartość znaczącą dzięki dwuklasowości znaków języka, jakimi są słowa i reguły ich łączenia w zdania. W sądach o rzeczywistości, wyrażonych w zdaniu, nazwy (takie jak: *informacje, rachunki, kilkadziesiąt osób, urzędnicy państwowi, fortuny, łapówki, strona szwajcarska, wnioski, rzecznik Prokuratury Apelacyjnej w Katowicach*) służą sygnifikacji, natomiast stanowiące centrum zdania predykaty (*dostali, mieli gromadzić, jest bardziej otwarta*) służą orzekaniu o nazwach.

Problemem w ocenie subiektywizacji aktów mowy dziennikarza jest, czy jego poznanie i posługiwanie się obrazami-sensami dotyczy naprawdę rzeczywistości, czy jest tylko jego konstruktem myślowym. Prawdziwość informacji o faktach zależy od postawy moralnej dziennikarza, który powinien zadbać o ich rzetelność. Ocena faktów jest zawsze indywidualna – pojawia się w związku z komentarzem dziennikarskim:

Zarzutów nie usłyszał żaden wysoki urzędnik. Dlaczego?
Czy śledczym pomogły wyjazdy polityków? Wątpliwe.

W danym wypadku komentarz dziennikarski sprowadza się do stawiania pytań i wyrażania wątpliwości. Tak sformułowany sens konstrukt myślowego dziennikarza otwiera wiele możliwości interpretacji i oceny faktów przez czytelników.

Orzekamy wtedy o kreatywnej funkcji języka, kiedy pytamy, co czyni nadawca wypowiedzi, mówiąc. Zgodnie z teorią intencji wypowiedzi Johna Austina w każdym akcie mowy można wyróżnić trzy aspekty: lokucyjny, illokucyjny i perlokucyjny⁴. Aspekt lokucyjny dotyczy procesu tworzenia tekstu dziennikarskiego o treści wyrażen wynikającej z systemu języka – jako odniesienie znaków języka do rzeczywistości pozajęzykowej bez uwzględnienia okoliczności aktu wypowiedzenia. W tym sensie słowa odnoszą się do faktów istnienia tajnych kont bankowych i ich ujawnienia niezależnie od kontekstu użycia. Aspekt illokucyjny to treść zamierzona przez dziennikarza w związku z tym, co on chce osiągnąć w kategoriach skuteczności – w tym wypadku treść słów jest ukierunkowana na siłę wyrazu służącą uwierzytelnieniu faktów. Aspekt perlokucyjny to uboczny efekt wtórny aktu komunikacji językowej, którego celem i rezultatem jest zwrócenie uwagi czytelników na mechanizmy korupcji notabli władzy.

⁴ Zob. J.L. Austin, *Czynności lokucyjne, illokucyjne i perlokucyjne*, [w:] idem, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 640–653.

Działając za pomocą słów, dziennikarz przekazuje czytelnikowi dwa rodzaje informacji. Informacja semantyczna za pomocą wyrazów i środków gramatycznych ma charakter konwencjonalny. Jest odbierana przez czytelnika z wykorzystaniem własnej wiedzy o świecie. Informacja pragmatyczna jest nadawana przez dziennikarza niekonwencjonalnie, poprzez tak zwane ukryte akty mowy w warunkach sytuacyjnych nadawania informacji, na przykład przez przekonanie, że warto albo nie warto wierzyć słowom dziennikarza. Jest więc informacją zawartą „między wierszami”.

Bezpośrednie i pośrednie akty mowy dziennikarskiej

Intencja autora analizowanego tekstu ujawnia się głównie jako przedstawienie sądów w formie asercji. Dziennikarz przytacza fakty, wobec czego informacja może być odczytywana niezależnie od sytuacji mówienia. Opowiada według chronologicznej kolejności o skierowaniu wniosków przez Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach do strony szwajcarskiej o pomoc prawną. Następnie opisuje zeznania świadków i przytacza komentarze śledczych. Opowiada, że polskim prokuratorom udało się pozyskać od Szwajcarów wiedzę na temat tajnych rachunków bankowych dzięki informacjom otrzymanym od tajemniczego bankowca Petera V., skazanego w 1971 roku za zabójstwo, który uciekł w stanie wojennym za granicę, pracował w szwajcarskich bankach, a w 2000 roku został ułaskawiony przez polskiego prezydenta. Drugim informatorem był lobbysta Marek D., który był klientem Petera V. Obaj informatorzy twierdzili, że właścicielami kont bankowych są politycy lewicy wymienieni z imienia i nazwiska, por. fragment tekstu:

Peter V. nazywał się wcześniej Piotr Filipczyński... V. twierdził, że to właśnie tam konta mieli posiadać politycy, Którzy? On i Marek D. podawali nazwiska. Twierdzili, że chodzi m.in. o byłych ministrów: Jacka Piechotę, Wiesława Kaczmarka, Mariusza Łapińskiego, Aleksandra Naumana, który był szefem NFZ, a także Marka Ungiera, szefa gabinetu prezydenta Kwaśniewskiego, oraz Marka Siwca, ówczesnego prezydenckiego ministra. Wszyscy stanowczo zaprzeczali.

Dziennikarz w głównej mierze przedstawia rzeczywistość w bezpośrednich aktach mowy. Wypowiedzi dziennikarskie subiektywizują krótkie wstawki, które są aktami wątplenia w formie wtrąceń (np. *rzekomo*), a także w formie pytań i zdawkowych argumentów autorytetów, np.:

[...] rzekomo tajne rachunki w bankach w Szwajcarii...

Zarzutów nie usłyszał żaden z wysokich urzędników. Dlaczego? Zdaniem prokuratorów zamieszany w sprawę Jan Sz., który był dyrektorem departamentu prywatyzacji resortu skarbu, zmarł w 2005 r. [...]

Czy śledczym pomogły wyjazdy polityków? Wątpliwe. Prof. Ćwiakalski: – Zgodnie z procedurą w Szwajcarii o akceptacji wniosków o pomoc prawną decyduje dwuinstancyjny sąd.

Należy zauważyć, że dziennikarz nie jest skłonny do subiektywnej oceny faktów ani sądów normatywnych swoich informatorów. Intencja autora pozostaje do odczytania przez odbiorcę tekstu kontekstowo, w pośrednich aktach mowy.

Dekodowanie pośrednich aktów mowy przez odbiorcę

Dekodowanie tekstu jest sposobem odczytywania ukrytych aktów mowy z wykorzystaniem kontekstu językowego i pozajęzykowego. Oceny faktów przytaczanych w artykule prasowym można dokonać według teorii implikatur konwersacyjnych Paula Grice'a. Teoria implikatur konwersacyjnych jest próbą odczytywania intencji zamierzonych przez mówiącego, lecz intencji niewypowiedzianych wprost⁵. Jeśli zatem przyjmiemy, że rolą społeczną dziennikarza jest obiektywne reprezentowanie rzeczywistości i rzetelna podmiotowość powiadamiania, to zakładamy tym samym, iż autor tekstu dziennikarskiego reguluje swoje zachowania konwersacyjne zgodnie z zasadą kooperacji, która brzmi: „Uczyń swój udział konwersacyjny w przewidzianym dla niego momencie takim, jakiego wymaga zaakceptowany cel lub kierunek rozmowy, w którą jesteś zaangażowany”. Znaczący to, że rolą dziennikarza jest dostosowanie wypowiedzi do kontekstu społecznego, zgodnie z czterema maksymami: ilości, jakości, odniesienia i sposobu. Założenie czytelnika, że dziennikarz, pisząc tekst, uwzględniał te maksymy, czyni tekst wiarygodnym.

Dokonując oceny prawdziwości faktów podanych w analizowanym tekście dziennikarskim, stwierdzamy, że tekst jest w miarę krótki. Można zatem uznać, iż ogólną zasadą kooperacji w zachowaniach konwersacyjnych wspiera maksyma ilości, która czyni udział konwersacyjny dziennikarza na tyle informatywnym, na ile to jest wymagane z punktu widzenia celów komunikacji. Maksyma jakości, która czyni wypowiedź taką, aby była zgodna z prawdą, jest widoczna w obiektywizacji narracji. Dziennikarz, cytując lub powołując się na opinie autorytetów, nie mówi tego, czego nie uzasadnia, a nawet sugeruje zastrzeżenia wobec opinii jednych autorytetów, które stara się obalić opiniami osób bardziej wiarygodnych. Zasadą kooperacji wspiera ponadto maksyma odniesienia, czyli rygor mówienia na temat. Narrację tekstu głównego zapowiadają tytuł i podtytuł, a ukierunkowują śródtytuły:

Szwajcarskie konta bez tajemnic

PROKURATURA: Materiały o rachunkach bankowych kilkudziesięciu osób udostępniła naszym śledczym strona szwajcarska

Lobbysta i bankowiec wymieniają nazwiska

Tysiące euro i miliony dolarów

Przekonały ich dowody

Unikanie niejasności wyrażania, wieloznaczności oraz niepotrzebna rozwlekłość, a także dyscyplina w zakresie uporządkowania tekstu w formie krótkich akapitów, czyni zadość maksymie sposobu. Tekst nie jest agresywny, mimo iż porusza problem korupcji w związku z prywatyzacją STOEN-u i PLL LOT. Temat narracji jest skierowany nie przeciw sprawcom korupcji, lecz na kierunki i procedury ujawniania prawdy na jej temat. Sposób prowadzenia narracji – obiektywny i subiektywny – wyzwała natomiast wielorakie możliwości interpretacyjne, gdyż – jak sam P. Grice autorytatywnie twierdził – treść wypowiedzi tylko w niewielkiej części podlega

⁵ Zob. P. Grice, *Logika i konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” 1975, z. 7, s. 85–99.

warunkowi prawdziwości; większość to treści sugerowane. A zatem treści wypowiedzi dziennikarskiej mogą być implikowane przez czytelników prasy tylko w sposób niekonwencjonalny, czyli z zastosowaniem implikatur konwersacyjnych, które są ostentacyjnym pogwałceniem maksym konwersacyjnych.

Tak więc w analizowanym tekście, jak w każdej innej wypowiedzi, oprócz *explicit* wyrażonego dosłownego znaczenia, istnieją wykładniki niekonwencjonalne (implikowane, domyślne) dla ukrytych aktów mowy, informujących, że w danym kontekście znaczenie słów jest nieadekwatne do ich systemowego znaczenia i musi zostać przez rozumowanie odbiorcy zmodyfikowane. Są też sugerowane zasady i reguły wnioskowania pozwalające wydobyć ze znaczenia kodowego i kontekstu zamierzone przez nadawcę treści wypowiedzi, w których podważa się systemowe znaczenie słów, zarzucając autorowi pogwałcenie maksym konwersacyjnych: ilości, jakości, odniesienia lub sposobu. Tabela 1 przedstawia przykłady ilustrujące domniemane intencje prawdy w analizowanym tekście oraz przykłady implikatur konwersacyjnych, których bodźcem jest naruszenie jednej z maksym konwersacyjnych.

Tab. 1. Intencje prawdziwości a ich pogwałcenie w implikaturach konwersacyjnych

WYPOWIEDŹ DZIENNIKARSKA	DOMNIEMANA INTENCJA WYPOWIEDZI	POGWAŁ- CONA MAKSYMA	IMPLIKATURA KONWERSACYJNA
Dzięki otrzymanym ze Szwajcarii materiałom dotyczącym kont i przepływających przez nie pieniędzy polscy śledczy mogli stawiać zarzuty. W sprawie korupcji przy prywatyzacji STOEN-u i PLL LOT usłyszał je m.in. gen. Gromosław Czempirski.	To jest prawdziwa informacja, bo autor przytacza fakty.	MAKSYMA ILOŚCI	Ta informacja nas zupełnie nie dotyczy, zatem nie warto się tym zajmować.
Skąd o tym wiedział? Od Petera V. ze Szwajcarii, tajemniczego bankowca, którego okrzyknięto „kasjerem lewicy”. Lobbysta twierdził, że był jednym z jego klientów.	Jeżeli Peter V. pracował w dwóch ważnych bankach szwajcarskich (Coutts Bank i EFG Bank), a lobbysta był jego klientem, to jego zeznania są wiarygodne.	MAKSYMA JAKOŚCI	Podane źródło informacji jest niewiarygodne – nie można oskarżać o korupcję wysoko postawionych urzędników państwowych na podstawie zeznań przestępcy i lobbysty.
Stało się o nim [Peterze V.] głośno, gdy wyszło na jaw, że został ułaskawiony przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego.	Informacja jak najbardziej na temat, bo ujawnia kulisy sprawy.	MAKSYMA ODNIESIENIA	Informacja nie na temat, bo nie ma logicznego związku z ujawnieniem tajnych kont w bankach szwajcarskich.
Piechota zaprzeczał. Utrzymywał, że podpis mógł zostać zeskanowany. „Nie miałbym czego włożyć na takie konto” – mówił. Ale potwierdził, że zna V. i Marka D.	Piechota kłamie: jeżeli nie lokował pieniędzy w banku szwajcarskim, to dlaczego utrzymywał kontakty z V. i Markiem D?	MAKSYMA SPOSOBU	Wypowiedź nie jest zrozumiała, bo nie wyjaśnia zaprzeczenia.

Komentując tabelę, zwracam uwagę, że odczytanie pośrednich aktów mowy stanowi dwie próby uzasadnienia intencji zamierzonej przez dziennikarza, jednak niewyrażonej *expressis verbis*. Po pierwsze, jest brane pod uwagę znaczenie słów *explicite*, które czytelnik rozumie dosłownie. Po drugie, dla ukrytych aktów mowy istnieją wykładniki pozajęzykowe, które sprawiają, że znaczenie wyrażone *explicite* jest w kontekście sytuacyjnym nieadekwatne do znaczenia słów. Zasady i reguły wnioskowania, za pomocą których można ze znaczenia słów i kontekstu ich użycia wydobyć treść wypowiedzi, dotyczą nie informacji sugerowanych, lecz domyślnych, na przykład: *mogli stawiać zarzuty* – milcząco założony sąd o stosowności lub niestosowności stawiania zarzutów; *okrzyknięto „kasjerem lewicy”* – słusznie lub niesłusznie posądzono; *stało się o nim głośno* – medialne nagłośnienie tej sprawy ma lub nie ma związku z ujawnieniem szwajcarskich kont bankowych; *zaprzeczał, ale potwierdził* – domniemanie wierutnego kłamstwa lub niejasności wypowiedzi. Wybór przez czytelnika gazety jednej lub drugiej możliwości będzie zawsze uzasadniony pozajęzykowo, na przykład chęcią potępienia lub usprawiedliwienia poczynań korupcyjnych wskazanych w tekście osób. Wydobyć implikaturę konwersacyjnej zależy nie tylko od tego, jaką implikaturę uruchamia dziennikarz, komunikując daną informację, ale też od tego, czy odbiorca sądzi, że dziennikarz przestrzega maksym konwersacyjnych. Słusznie zatem zwraca uwagę Dorota Zdunkiewicz na aksjomat Grice'a – że

mówienie to rodzaj celowego, racjonalnego zachowania, akt współpracy między partnerami rozmowy. Każdy z rozmówców świadomy jest celu konwersacji, w której uczestniczy. Cel konwersacji może być jednoznacznie ustalony na początku rozmowy bądź kształtowany stopniowo, bardziej lub mniej precyzyjnie w toku konwersacji. To sprawia, że pewne zachowania na różnych etapach konwersacji są właściwe, a inne – niewłaściwe⁶.

Wnioski z analizy tekstu

Analiza artykułu prasowego wykazała, w jaki sposób dziennikarz rozumie i powiadamia o przedstawionym świecie poprzez znaki języka, a także w jaki sposób wykorzystuje podmiotową funkcję języka w komunikowaniu się z odbiorcą tekstu. Dziennikarz eksploatował dwa rodzaje swojej wiedzy na dwa różne sposoby: wiedzę o świecie zdobywaną poprzez obserwację faktów i pozyskiwaną od informatorów oraz wiedzę językową stosowaną w aktach komunikowania. Swoją wiedzą o świecie podzielił się z czytelnikami za pomocą dwustopniowych znaków językowych – wyrazów i zdań. Czytelników potraktował indywidualnie, dając im perspektywę wielorakiej interpretacji swojego tekstu przez domniemanie, że jego odbiór zależy w pierwszym wypadku od ich wiedzy zastanej na podany temat, w drugim wypadku od umiejętności przystosowania własnej wiedzy językowej do techniki wypowiedzi redaktora tekstu stosowanej w aktach komunikacji oraz od utożsamiania się ze wspólnotą komunikacyjną reprezentowaną przez dziennikarza.

⁶ Zob. D. Zdunkiewicz, *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 273.

Znaki związane z myślą znakotwórczą i z przedmiotem informacji ujętym w określonym aspekcie są bowiem w sposób konieczny związane z innymi znakami, znanymi dziennikarzowi i czytelnikom gazety, którzy je interpretują. Słusznie wszak Franciszek Grucza twierdzi, że z antropologicznego punktu widzenia języki ludzkie to immanentne właściwości konkretnych ludzi (idiolektu), a także pewne właściwości języka wspólnotowego (polilektu) charakterystyczne dla określonej wspólnoty ludzkiej, na które składa się znajomość wcześniej wytworzonych form wyrazowych, zdaniowych oraz tekstowych, jak również ich funkcji semantycznych i kulturowych, a ponadto znajomość tego, do czego one się odnoszą, oraz kto, kiedy i względem kogo może się nimi posłużyć⁷.

Należy zatem przyjąć, że w akcie mowy dziennikarz dokonał konkretyzacji indywidualnych właściwości mowy i zastosował swoje kompetencje kulturowe, czego wytworem jest analizowany tekst. Tekst dziennikarski został sformułowany intuicyjnie zgodnie z modelem języka jako narzędzia komunikacji. Korzystając z własnej kompetencji oraz z tradycyjnych wzorców informowania, autor budował tekst według schematu gatunkowego pod względem strukturalnym, poznawczym, pragmatycznym i stylistycznym. Ocena cech gatunkowych tekstu ujawnia znajomość reguł redagowania informacji prasowej według zasad odwróconej piramidy⁸.

Sposoby pisania informacji prasowej mają tradycję historyczną. Artykuł dziennikarski jako gatunek tekstu, twierdzą historycy piśmiennictwa, wywodzi się z listu. Dawny list, kierowany do określonego adresata w celu powiadamiania go o czymś lub nakłonienia do określonych zachowań, swą formę zawdzięczał sztuce retoryki. Powstanie czasopism pozbawiło epistolografię dawnego znaczenia. Miejsce listu zajęły gatunki dziennikarskie⁹.

W wiadomości prasowej (nazywanej też artykułem prasowym) udowodnienie tezy odbywa się przez analizę faktów i stanu badań w toku logicznego rozumowania. Jednostki językowe, które przenoszą ważną informację i posiadają wysoki stopień dynamizmu komunikacyjnego, stawia się na początku artykułu. Dynamiczne i statyczne elementy konwersacyjne posuwają komunikację naprzód¹⁰. Nośnikiem informacyjnym są nacechowane stylistycznie terminy przeniesione z innych odmian gatunkowych języka (tu wyrażenia dotyczące bankowości i śledztwa: *konta bankowe, przepływ pieniędzy, pranie brudnych pieniędzy, postawić zarzuty, złożyć zeznania, rozpatrywać wnioski o pomoc prawną*). Są to wyrażenia fachowe w zasadzie już zdeterminologizowane, które świadczą tylko o intelektualizacji języka ogólnego, a w prasie stały się żargonem profesjonalnym.

⁷ Zob. F. Grucza *O językach specjalistycznych (technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich*, [w:] F. Grucza, Z. Kozłowska, *Języki specjalistyczne*, Warszawa 1994, s. 8–10.

⁸ Zob. struktura wzorca kanonicznego wiadomości, M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 79.

⁹ Zob. A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Warszawa 1982.

¹⁰ Zob. komunikacyjne aspekty badania tekstu: M.T. Lizisowa, *Style funkcjonalne w dziennikarstwie prasowym*, Kielce 2009, rozdz. 2, pkt 3.1, s. 38–45 (tam znajduje się informacja o stanie badań).

Akapity są krótkie, jednozdaniowe, skomponowane w sposób łańcuchowy. Dzięki więzi znaczeniowej między zdaniami i akapitami jest więc tworzona linia wypowiedzeniowa:

Sensacyjne zeznania katowiccy śledczy zaczęli weryfikować w Szwajcarii. Aby przyspieszyć procedurę rozpatrywania wniosków o pomoc prawną, do Zurychu pojechał Janusz Kaczmarek, ówczesny prokurator krajowy.

Kilka miesięcy później Szwajcarię odwiedził minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

Mówił potem w mediach, że widział nazwiska właścicieli kont. Jakie? Nie podał.

Tajemniczy był też Janusz Kaczmarek, który wspominał o „skomplikowanej procedurze” uzyskiwania informacji. W mediach pojawiły się przecieki, że po powrocie miał poinformować ówczesnego premiera Jarosława Kaczyńskiego, iż konto w Szwajcarii na hasło Archibald należy do Jacka Piechoty.

Segmentacja tekstu na akapity jest podyktowana rozczłonkowaniem myśli, co umożliwia uwypuklenie treści przekazu i ułatwia czytelnikowi odbiór. Zgodnie z logicznym układem myśli ułożone zostały akapity wyraźnie eksponujące w skali makro trzy części tekstu: początek, rozwinięcie i podsumowanie. Została też wykorzystana dla celów spójnościowych synonimia tekstowa łącząca tytuł z korpusem tekstu. W budowie tekstu można się dopatrzeć wzoru informacji prasowej w tym, że największe obciążenie informacyjne ma początek przekazu. Kolejne partie wnoszą coraz mniej istotne informacje. Zakończenie mogłoby zostać zupełnie pominięte, nie dodaje istotnych treści. Teza wyłożona w początkowej części artykułu została powtórzona w jego zwieńczeniu:

Pilnie strzeżone szwajcarskie konta nie są już tajemnicą dla polskich prokuratorów.

[...]

Wnioski naszych prokuratorów zostały profesjonalnie przygotowane, a dołączone do nich dowody były przekonujące. Strona szwajcarska to w końcu doceniła.

Racjonalną argumentację przeplata dyskretnie odwoływanie się do emocji. Analiza tekstu pozwala dostrzec schemat gatunku, jakim jest artykuł prasowy, a zarazem skrywany za artykułem ogólny schemat przesłania tekstu – krytycznego w stosunku do określonej grupy polityków.

Bibliografia

- Austin J.L., 1993, *Czynności lokucyjne, illokucyjne i perlokucyjne*, [w:] *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum., wstęp, przypisy i skorowidz sporządził B. Chwedeńczuk, przekład przejrzał J. Woleński, Warszawa, s. 640–653 [Jest to przekład jednego z cyklu wykładów Austina pt. *How to Do Things with Words*, wygłoszonych w latach 1952–1955].
- Grice H.P., 1975, *Logika i konwersacja*, tłum. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny”, z. 7, s. 85–99 [*Logic and Conversation*, [w:] *Syntax and Semantics*, t. 3: *Speech Acts*, red. P. Cole, J.L. Morgan, New York 1975, s. 41–58].

Grucza F., 1994, *O językach specjalistycznych (technolektach) jako pewnych składnikach rzeczywistych języków ludzkich*, [w:] *Języki specjalistyczne*, red. F. Grucza, Z. Kozłowska, Warszawa, s. 7–27.

Kałkowska A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Warszawa.

Krapiec M.A., 1985, *Język i świat realny*, Lublin.

Lizisowa M.T., 2009, *Style funkcjonalne w dziennikarstwie prasowym*, Kielce.

Wojtak M., 2004, *Gatunki prasowe*, Lublin.

Zdunkiewicz D., 2001, *Akty mowy*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin.

Objectivisation and Subjectivisation of the Language of Journalistic Narrative

Abstract

The article presents an analysis of a text selected from *Rzeczpospolita* daily newspaper, conducted from the standpoint of the theory of language. The author formulated a thesis that the theoretical assumptions of linguistics within the scope of communicology can be employed to assess the accuracy of information as well as journalistic writing. She carried out a linguistic interpretation of the semantic and the subjective function of language in the text. Quoting the selected excerpts, she reinterpreted the journalistic statement in direct speech acts and also gave some examples of decoding indirect speech acts, according to the theory of conversational implicatures. The author recapitulated that the use of language as a tool for communicating social facts to the readers of the press, which is typical for the idiolect of a journalist as well as for the principals of the technique of a given journalistic genre, and which is so broadly presented in the works of media specialists and theoreticians of communication, has its origin in a subtle semantic analysis of the true and false proposed by John Langshaw Austin as well as in the cooperative principles for conversation participants proposed by Herbert Paul Grice.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Maciej Malinowski

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

O przekręcaniu i błędnym rozumieniu niektórych frazeologizmów

Posługiwanie się na co dzień frazeologizmami (i paremiami) pozostaje godnym pochwały przykładem szanowania tradycji polszczyzny, czerpania garściami z bogatego słownictwa o podłożu gwarowym i dialektalnym, odwoływania się do najświetniejszych dzieł literatury. Wysiłek intelektualny mówiącego czy piszącego włożony w to, by przekazywana treść była jeszcze lepsza w odbiorze (a tak jest każdorazowo, gdy sięga się do frazeologizmu), zostaje zwykle doceniony. O wiele chętniej słucha się przemówień czy odczytów, do których mówca włączył tu i ówdzie związek frazeologiczny bądź przywołał przysłowie. Tak samo ciekawsze, bardziej obrazowe i plastyczne są fragmenty tekstów pisanych zawierające trafnie dobrane skrzydlate słowa, dawne wyrażenia, zwroty czy całe frazy ujmujące zwykle zwięźle treść. Świadczy to wówczas jak najlepiej o autorze, dowodzi jego czytania, erudycji, sprawności pisarskiej i kultury językowej. Jest tylko jeden warunek powodzenia: trzeba pamiętać o tym, by utartymi połączeniami wyrazowymi posługiwać się poprawnie.

W swym zasobie leksykalnym współczesna polszczyzna przechowuje wiele frazeologizmów, które powinny występować w niezmiennym kształcie graficznym i brzmieniu. Rzecz jasna mam na myśli wyłącznie związki stałe, niewymiennocłonne, często idiomatyczne, a nie te powstałe w wyniku dopuszczalnej innowacji, czyli związki łączliwe¹. Niestety z różnych względów frazeologizmy o konstrukcji nienaruszalnej, to znaczy takie, w których nie można ingerować ani w ich strukturę (np. wymieniać poszczególnych komponentów, gdyż zmiana składnika stałego związku frazeologicznego również jest błędem językowym²), ani w zakres

¹ Jak wiadomo, w przeciwieństwie do związków stałych stopień spistości frazeologizmów łączliwych jest duży, ale istnieje możliwość wymiany jednego lub kilku elementów w obrębie ograniczonej liczby wyrazów.

² Zdaniem Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz: „W obrębie stałego związku nie można – bez pogwałcenia normy leksykalnej – wymieniać nie tylko poszczególnych wyrazów, ale nawet ich kolejności i form morfologicznych. Naruszenie któregośkolwiek z tych rygorów powoduje defrazeologizację związku, czyli przekształcenie go w inną zupełnie jednostkę, w luźną konstrukcję składniową o odmiennej treści”, zob. D. Buttler, H. Kurkow-

łączliwości leksykalnej, ani w znaczenie, bywają zniekształcane przez użytkowników polszczyzny (np. przez niepotrzebne rozbudowanie frazeologizmu członami, które do niego nie należą, bądź wymianę jednego komponentu na drugi) i potem *nolens volens* w błędnej postaci upowszechniają się w języku potocznym, a nawet przenikają do polszczyzny ogólnej³. Dzieje się tak dlatego, że nie wszyscy, włączając do wypowiedzi ustnej bądź tekstu historyczne zwroty czy frazy, w których stosunek między strukturą a znaczeniem został nieraz zatarty, zadają sobie trud sprawdzenia, jaka naprawdę jest ich prymarna postać graficzna i etymologia, co oznaczają poszczególne komponenty i dlaczego od wieków wchodzi w syntagmę taką, a nie inną. Zdarza się i tak, że wprowadzie przytacza się jakiś frazeologizm w poprawnym brzmieniu, ale niewłaściwie interpretuje go pod względem semantycznym z powodu występowania w nim archaicznych form wyrazowych lub całych leksemów⁴.

Na przykładzie wybranych stałych związków wyrazowych opiszę istniejący w polszczyźnie problem zniekształcania, kontaminowania i błędnego rozumienia najbardziej nawet znanych frazeologizmów o strukturze nienaruszalnej i spróbuję znaleźć powody, dla których tak się dzieje. Odwołuję się przy tym do ich genezy, obecności w piśmiennictwie i trwania w niezmiennym kształcie i grafii przez wieki⁵.

Powiedzenie *wszem wobec* polszczyzna zna od stuleci, najbardziej z początkowej formuły dawnych apeli czy rozporządzeń, jak chociażby z rozporządzenia z 1791 roku w „Gazecie Narodowej”: „My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy [...]”⁶. Przez długi czas pisano w *obec*

ska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982, s. 211.

³ Innowację, która nie ma uzasadnienia funkcjonalnego i niczemu nie służy, uznaje się za błąd wewnątrzfrazeologiczny, zob. S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986, s. 34.

⁴ Nie chodzi mi o przemiany semantyczne zachodzące w niektórych frazeologizmach, co wiąże się z pojęciem „demotywacji”, czyli zatarcia pierwotnej motywacji danego połączenia wyrazowego, lecz o błędne odczytanie sensu stałego związku, który ma strukturę i definicję niezmienną, czyli o klasyczny błąd frazeologiczny; wspomina o tym A. Pajdzińska, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 7, s. 480–487.

⁵ Zdaniem Anny Cegięły i Andrzeja Markowskiego: „Przykłady błędnych użyć związków frazeologicznych pouczają, że frazeologizmów należy używać szczególnie ostrożnie i tylko wtedy, gdy się jest pewnym, co one znaczą i w jakiej formie występują”, zob. A. Cegięła, A. Markowski, *Z polszczyzną za pan brat*, Warszawa 1982, s. 169.

⁶ *My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy...* („Gazeta Narodowa” 1791, zob.: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1857). Spotykało się też wersję: *wszem wobec i każdemu z osobna* ‘do wiadomości wszystkich’ – zob. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. XI, Warszawa 1967, s. 1194, oraz *wszem wobec, którzy wiedzieć powinni, oraz każdemu z osobna* – np. „Zygmunt, z Bożej łaski król Polski, wielki książę Litwy, Rusi i wszystkich ziem Prus, Mazowsza *etc.*, pan i dziedzic. Oznajmiamy niniejszym wszem wobec, którzy wiedzieć powinni, oraz każdemu z osobna, obecnie żyjącym, jak i przysłym, których to będzie dotyczyć: że niegdyś najjaśniejszy książę i pan,

(rozdzielnie), jak w przytoczonym apelu. Owo *wszem w obec* znaczyło ‘wszystkim w ogólności, w obecności’, istniał bowiem kiedyś w polszczyźnie wyraz rodzaju żeńskiego *obec* ‘ogół, ogólność’. Ponieważ uważano go za bohemizm, w literaturze historycznej natrafiamy też na leksem (*ten*) *obiec*, a następnie na (*ta*) *obiec*, a nawet (*ta*) *obiecz*, gdyż niektórzy formę *obiec* uważali za postać zmasurzoną⁷. Kiedy jednak wyszły z użycia wszystkie formy oboczne, nie rozumiano już całego określenia *wszem w obec* i zaczęto pisać *wszem wobec* (a więc z członem *w obec* jako jednym słowem). Formułka straciła na wyrazistości i niebawem między człony *wszem* oraz *wobec* wstawiono zupełnie bez powodu spójnik *i* (czyżby wzięto go z części... *i każdemu z osobna?*), tworząc zmodyfikowane wyrażenie *wszem i wobec*. Cóż by jednak miała znaczyć innowacyjna formułka *wszem i wobec*: ‘wszystkim i w obecności’? Słowa *wobec* dzisiaj się już tak nie rozumie, jest ono współcześnie przyimkiem występującym w wielu nowych definicjach (‘stosunku do czego, na skutek czego, na tle czego’; ‘w obecności kogoś lub czegoś’) lub w postaci *wobec tego* jako spójnik między zdaniem.

Niewątpliwie spory wpływ na zniekształcanie brzmienia omawianego frazeologizmu mają wyrażenia ze spójnikiem *i*, np. *wszystkim i nikomu, wszędzie i nigdzie, tu i teraz, krótko i węzłowato, tylko i wyłącznie*. Błędne *wszem i wobec*⁸ pojawia się w języku mówionym niezwykle często, a zdarza się, że trafia ono także do tekstów pisanych. Mówią tak bezrefleksyjnie nawet osoby odznaczające się sporą kulturą językową, nieobeznane jednak z etymologią omawianego określenia⁹.

Kazimierz, król Polski, ojciec i nieodżałowany nasz poprzednik nadał burmistrzom i rajcom naszego miasta Gdańska dokument, czyli przywilej, na mocy którego mogą sami, wybierając spośród swoich obywateli mężów rozsądniejszych i doświadczonych w działaniu, w razie istnienia okazji i dogodności – wydawać zarządzenia dla wspólnego użytku i rozwoju swego miasta” (z tekstu *Przywilej Zygmunta I z 25 maja 1527 r.*, s. 1; www.rzygacz.webd.pl/index.php?id=86,157,0,0,1,0 [dostęp: 18.02.2013]).

⁷ Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, op. cit., t. 3, s. 384; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), Warszawa 1904, t. 3, s. 461, z cytatem: „Nie tylko ludzie rozumni, ale też pospolita obiecz ludzka za wielką to wadę zawsze mieli” (za S.B. Lindem). Krystyna Długosz-Kurczabowa twierdzi, że: „Rzeczownik r.ż. *obec* jest etymologicznie spokrewniony z przymiotnikiem *obcy*, a ściślej jest to urzeczownikowiona forma tzw. prostej odmiany tego przymiotnika, przy czym dokonana się tutaj zmiana rodzaju męskiego na żeński: *ten ob(i)ec* > *ta ob(i)ec*. Najciekawsza zmiana dotyczy znaczenia: otóż pierwotnie *obcy* to ‘wspólny, społeczny, komunalny’ (stąd np. *obcowanie*), a dopiero od XV w. ma znaczenie prawie przeciwstawne ‘cudzy’”; zob. <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=1287> (dostęp: 18.02.2013).

⁸ *Wszem wobec* (nie: *wszem i wobec*) a. *wszem wobec i każdemu z osobna* (‘do wiadomości wszystkich, wszystkim razem’), zob. *Wieki słownik poprawnej polszczyzny*, op. cit., s. 1314; także M. Bańko, *Mały słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 2003, s. 327–328: struktura wyrażenia *wszem wobec* (*wszem* to ‘wszystkim’, *wobec* to wyrażenie przyimkowe od dawnego rzeczownika *obec* ‘ogół ludzi, społeczność, gromada’) jest już zatarta, toteż wiele osób „poprawia” je na *wszem i wobec*.

⁹ Wyrażenie *wszem wobec* wchodzi w skład żartobliwego *Dziesięciorga współczesnych przykazań frazeologicznych*: „1. Nie pozwól jeździć sobie po głowie. 2. Bądź szpakami karmiony. 3. Nie stawiaj na niepewnego konia. 4. Ogłoś *wszem wobec*, że nie jesteś w ciemni bity. 5. Życz ludziom wszystkiego najlepszego. 6. Miej cichych adoratorów. 7. Nie reaguj na achy

Frazeologizm *Bogiem a prawdą* ('w istocie, w rzeczy samej, naprawdę') jest niezwykle podniosły, gdyż wzywa Boga na świadka prawdziwości wypowiedzianych słów. Informują o nim wszystkie stare i nowe słowniki języka polskiego, frazeologiczne i poprawnej polszczyzny. Tymczasem spora część Polaków posługuje się wyrażeniem *między Bogiem a prawdą*, błędnym i nonsensownym. Omawiając hasło *Bóg* ('w religiach monoteistycznych istota nadprzyrodzona') w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* PWN¹⁰, Andrzej Markowski przestrzega właśnie przed tym, żeby nie mówić i nie pisać *między Bogiem a prawdą*, tylko *Bogiem a prawdą*, a redaktor *Innego słownika języka polskiego* PWN Mirosław Bańko umieszcza powiedzenie *Bogiem a prawdą* wśród wyrażen *prawdę mówiąc; prawdę powiedziawszy; prawdę rzekłszy; po prawdzie* (oznaczających prawie to samo), zaliczając je z dwoma ostatnimi do stylu starannego¹¹. Zastanówmy się, co by miało znaczyć owo błędne *między Bogiem a prawdą*. *Katechizm Kościoła katolickiego* (uwaga: duchowni piszą wszystko wielkimi literami, twierdząc, że chodzi o nazwę oficjalną dokumentu) naucza, że:

Bóg jest samą Prawdą, Jego słowa nie mogą mylić. Właśnie dlatego we wszystkim z pełnym zaufaniem można powierzyć się prawdzie i wierności Jego słowa. Początkiem grzechu i upadku człowieka było kłamstwo kusiciela, który doprowadził do zwątpienia w słowo Boga, w Jego życzliwość i wierność¹².

Tak więc w tym sensie *Bóg i Prawda* to jedność, a nie pojęcia na dwóch biegunach, pomiędzy którymi coś się jeszcze znajduje. Jeśli powiemy *między Bogiem a prawdą*, to „Bóg” znajdzie się logicznie rzecz biorąc tam gdzie *fałsz*, a zatem należałoby postawić znak równości między wyrazami *Bóg* i *fałsz*. Mówiąc czy pisząc *Bogiem a prawdą*, podkreślamy – choć to trochę pleonazm – iż rzecz dotyczy w istocie tego samego. Gramatycznie bowiem owo wyrażenie odpowiada wyrażeniu *Bogiem i prawdą*. Jak wiadomo, spójnik *a* w środku wyrazów *Bóg i prawda* nie ma znaczenia przeciwstawienia – jak można by sądzić – lecz pozostaje synonimem spójnika *i*, podobnie jak w określeniach *człowiek bogaty a miłośniwy* czy *nauczyciel wymagający a sprawiedliwy*. Tylko że takiej polszczyzny nie używa się na co dzień (to raczej styl książkowy), jeśli już – mówi się *czy pisze człowiek bogaty i miłośniwy, nauczyciel wymagający i sprawiedliwy*.

Niewykluczone, że właśnie owo niewinnie wyglądające *a* we frazeologizmie *Bogiem a prawdą* sprawiło, iż dochodzi w nim dzisiaj do nieuzasadnionej i nielogicznej modyfikacji. Mimo że generalnie za równoprawne uważa się w gramatyce polskiej połączenia *między... a...* oraz *między... i...*, to jednak częściej sięga się po konstrukcje ze spójnikiem *a*, na przykład *Stół stał między łóżkiem a szafą; Wybierała między rentą a emeryturą*. Wyłącznie *między... a...* musi się natomiast pojawić wtedy, gdy wyrażenie z nim określa czas, np.: *Wpadnij między szóstą a siódmą; Wyjeżdżam*

i ochy. 8. Nie bierz, co popadnie. 9. Nie pracuj do późna w noc. 10. Nie wychodź na durnia; zob. www.frazeologia.pl (dostęp: 18.02.2013).

¹⁰ Zob. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2004, s. 87.

¹¹ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 2, s. 252.

¹² *Katechizm Kościoła katolickiego, Bóg jest prawdą*, KKK 215, http://www.klodzko.jezuici.pl/czytelnia/katechizm/1/dzial_2/2_1/2_1_1_1.htm (dostęp: 18.02.2013).

między świętami a Nowym Rokiem (a nie: między szóstą i siódmą; między świętami i Nowym Rokiem). Natrafiwszy więc w tekście pisanym na połączenie wyrazowe *Bogiem a prawdą* albo słysząc je, łatwo „dodać” mu nieuprawnione z punktu widzenia semantycznego człony *między* i automatycznie włączyć – *per analogiam* – do grupy wyrażen zaczynających się od *między*.

Przypomnę, że wyrażenie *Bogiem a prawdą* (inaczej *Bogiem i prawdą*) to gramatyczna pozostałość po zwrocie *Klnę się Bogiem, kierując się prawdą*, znanym także w wersji *Klnę się na Boga, kierując się prawdą*, skróconym następnie do *Klnę się Bogiem a prawdą* oraz *Przyrzekam na Boga i prawdę*. Składnia czasownika *kląć się kimś, czymś* (czyli ‘przysięgać czymś, kimś’, później ‘przysięgam na coś, na kogoś’) była w dawnej polszczyźnie żywa¹³.

Innym przekręcanym współcześnie frazeologizmem jest powiedzenie *Tu leży pies pogrzebany*. Często słyszy się jego błędne wersje *W tym jest pies pogrzebany*; *W tym leży pies pogrzebany*; *Gdzie jest pies pogrzebany?*; *Czy tu jest pies pogrzebany?* itp. Chodzi o germanizm (kalkę *Da liegt der Hund begraben*), a cała rzecz dotyczy autentycznej historii. Pewien Niemiec żyjący w XVII wieku (dokładnie w 1666 roku) we wsi Winterstein w Turynii miał niezwykle mądrego i wiernego psa wabiącego się „Stuczel”, którego wykorzystywał jako doręczyciela listów miłosnych kierowanych do pewnej pięknej niewiasty. Niestety pies zdechł i wtedy, w dowód wdzięczności i miłości za służbę, właściciel wystawił zwierzęciu nagrobek z napisem „Tu leży pies pogrzebany” („Da liegt der Hund begraben”)¹⁴. Ze względu na spore upowszechnienie (głównie w języku potocznym, na Śląsku i w Wielkopolsce) fraza *Tu leży pies pogrzebany* (także w postaci *Tu jest pies pogrzebany*) trafiła ostatecznie do słowników, ale w starannej polszczyźnie należy z niej raczej zrezygnować, bo to samo oznaczają sformułowania *o to właśnie chodzi*; *w tym jest sedno sprawy*; *w tym tkwi problem*; *w tym właśnie sęk*; *tu tkwi przyczyna trudności*; *w tym rzecz*. Nieznajomość genezy frazeologizmu staje się powodem innych błędnych przekształceń w rodzaju: *Właśnie w tym leży pogrzebany przysłowiowy pies*. Nie trzeba chyba dodawać, że dołączenie do owego germanizmu członu *przysłowiowy* jeszcze bardziej dyskwalifikuje kompetencje językowe osoby tak mówiącej czy piszącej.

Popularnym niegdyś zwrotem *Nie zasypiać gruszek w popiele*, znaczącym tyle co ‘nie zaniedbywać spraw wymagających załatwienia, wiedzieć, co w trawie piszczy, umiejętnie wykorzystać nadarzające się okoliczności, nie dopuścić do ich dezaktualizowania’¹⁵, posługujemy się i dzisiaj, ale często w niepoprawnej wersji jako *Nie zasypywać gruszek w popiele* (niby: ‘nie zgubić, nie stracić czegoś, nie przeoczyć’).

¹³ W tragedii *Mazepa* Juliusza Słowackiego Iwan Mazepa mówi: „Klnę się Bogiem i śmiercią, jak sądzę, już bliską, / *Że mam czyste zamiary*. Te biedne chłopczyisko / Poleciał mi, bym widział się tu z matką panią”, zob. J. Słowacki, *Mazepa. Tragedia w pięciu aktach*, akt V, sc. III, [w:] idem, *Dzieła wybrane. Dramaty*, Warszawa 1972, t. 4, s. 88.

¹⁴ W. Kochański, B. Klebanowska, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa 1989, s. 313.

¹⁵ Zob. S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2003, s. 222, 610.

Tymczasem zwrot *Nie zasypiać gruszek w popiele* musi mieć wyłącznie taką postać, wiąże się bowiem z dawnym zwyczajem suszenia gruszek w gorącym piecu chlebowym. Zmęczony po pracy w polu i głodny gospodarz siadał koło pieca i wkładał do gorącego popielnika przyniesione z sadu gruszki czy jabłka, żeby się upiekły (wtedy smakują o wiele bardziej). Zdarzało mu się jednak czasami zdrzemnąć na stołku, czyli zasnąć moment wyjęcia owoców z popiołu, co powodowało ich spalenie się, zwęglenie się¹⁶. Jeśli więc nie zna się prawdziwej etymologii rzeczonoego powiedzenia, łatwo o popełnienie błędu. Po prostu ciśnie się na usta czasownik *zasypać* albo *zasypywać*, bo skoro można *zasypać* coś *piaskiem* albo *żwirem* itp., to i *gruszki popiołem*... – sądzą niektórzy.

Prawdopodobnie nie byłoby kłopotu z właściwym odczytaniem omawianego frazeologizmu, gdyby całość brzmiała przykładowo tak: *Nie zasypiać (momentu wyjęcia) gruszek (będących) w popiele*. Nasi przodkowie, włączając go do powszechnego użycia, posłużyli się jednak elipsą, opuścili trzy wyrazy, nie przypuszczając, że w przyszłości ich potomkowie mogą mieć trudności ze zrozumieniem sensu owego sformułowania. Zresztą i połączenie *nie zasypiać momentu wyjęcia gruszek* wydaje się dziś lekko archaiczne, po prostu rzadko używa się obecnie czasownika *zasnąć* w znaczeniu 'przegapić, zaniedbać'. Zamiast: *Ktoś nie zasypiał sprawy, tylko konsekwentnie zmierzał do celu*, powie się raczej: *Ktoś nie zaniedbywał sprawy*... Mimo to współczesne słowniki języka polskiego odnotowują jeszcze składnię *zasnąć coś* (np. *Jeśli ktoś zasnął jakąś sprawę, to nie zajął się nią w odpowiednim momencie*¹⁷). Dodajmy, że odeszło w zapomnienie inne powiedzenie dotyczące momentu zasnania, zasypiania gruszek w popiele: *Nie zaśpi gruszek w popiele, kto rano bywa w kościele*. I w tym wypadku *nie zaśpi* znaczy 'nie przegapi momentu wyjęcia gruszek z gorącego popielnika' i przenośnie 'nie przegapi momentu, by coś korzystnie dla siebie załatwić'¹⁸.

Do tej pory na kilku przykładach stałych związków frazeologicznych (*Wszem wobec; Bogiem a prawdą; Tu leży pies pogrzebany, Nie zasypiać gruszek w popiele*) omówiłem kwestię ich nieuzasadnionej modyfikacji, polegającej na naruszaniu łączliwości komponentów, wstawiania zbędnych elementów bądź zastępowania prymarnych członów błędnymi ekwiwalentami. W dalszej części zajmę się kwestią błędnego rozumienia znaczenia frazeologizmów.

¹⁶ „Nie trzeba tu w popiele zasypiać tych gruszek. Sprawa nie cierpi zwłoki” – pisał Wojciech Bogusławski (sztuka *Krakowiaczy i Górale* wystawiona 1 marca 1794 r., w przeddzień insurekcji kościuszkowskiej).

¹⁷ Zob. *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, t. 2, s. 1276.

¹⁸ Przywołanym zwrotem posłużył się pleban w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem* Mikołaja Reja: „A ja też przy swym kościele / Nie zaśpię gruszki w popiele. / Już tak z wójtem, jako mogę, / Bądźmiem lata swą chudobę”, zob. M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki i pożytki dzisiejszego świata*, oprac. J. Rodziewicz, Wrocław 2001, s. 56; także: M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*, faksymile wydanego w 1543 roku utworu Mikołaja Reja ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, Warszawa 2005.

Sentencję *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają* znają wszyscy. Jest ona autorstwa „ojca naszej literatury narodowej” Mikołaja Reja, który w wierszu *Do tego, co czytał* (1562) grzmiał, że najwyższy czas, by Polacy zaczęli wreszcie pisać po polsku, a nie po łacinie, tym samym zaś odważnie deklarował kulturową i polityczną niezależność Rzeczypospolitej od papieskiego Rzymu. Gdyby spytać dowolnie wybraną grupę Polaków, jak rozumieją sens apelu Mikołaja Reja, z pewnością sporo osób by odpowiedziało: „Przecież to proste, Rejowi chodziło o to, że Polacy nie są gęsiami”. Jak wiadomo, pionier literatury polskiej wcale nie porównywał nas do gęsi (‘zwierząt’), lecz jedynie chciał – zgodnie z ideałami reformacji – powiedzieć światu, że Polacy mają swój własny język, to znaczy że nie mówią jak gęsi¹⁹. Nie wszyscy użytkownicy polszczyzny (szczególnie ci mniej wyrobieni językowo) uświadamiają sobie, że wyraz *gęsi* nie jest w słynnej sentencji rzeczownikiem, tylko przymiotnikiem pytajnym (czyj? *gęsi*), a zatem że poprawne odczytanie powiedzenia Mikołaja Reja powinno być takie, że *Polacy mają nie gęsi język, tylko swój, że nie gęgają, tylko mówią po polsku*. Dziś wiemy, że konstrukcja zdaniowa, którą posłużył się poeta, daleka była od doskonałości (choć poprawna jak na owe czasy – XVI wiek). Gdyby bowiem Rej połączył przymiotnik *gęsi* z rzeczownikiem *język*, użył – zamiast powtórzonego *iż* (zaskakujące, że najpierw nie sięgnął po *że*...) – innego spójnika (*ale*) i napisał: *A niechaj narodowie wždy postronni znają* (czyli: *a niech obce narody zawsze wiedzą*), *iż Polacy mają język nie gęsi, ale swój*, nie byłoby wątpliwości: wyraz *gęsi* musiałby zostać odczytany przez wszystkich jako przymiotnik (do dzisiaj funkcjonują przecież w polszczyźnie takie określenia jak *gęsia skórka*, *gęsie pióro*). Witold Doroszewski tak pisał na ten temat:

Skrót „Polacy nie gęsi” [...] zniekształca myśl, którą Rej wypowiadał w swoim wierszu. Chodziło mu nie o to, że Polacy to nie gęsi, ale o to, że Polacy mają język nie gęsi, tylko swój. W słowach: „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”, przymiotnikowi *gęsi* przeciwstawiony jest zaimek dzierżawczy *swój*. To bywa często nie rozumiane; słowa: „Polacy nie gęsi”, stały się nawet tytułem sztuki teatralnej, choć jest to tytuł mało reklamowy dla Polaków²⁰.

Warszawski językoznawca miał na myśli dramaturg, poetę, tłumacza Ludwika Hieronima Morstina (zmarł w 1966 roku), który sztukę, komedię, o Mikołaju Reju jako obrońcy uciśnionego ludu wiejskiego i wielbicielu mowy polskiej zatytułował właśnie... *Polacy nie gęsi*²¹.

¹⁹ Zdaniem Andrzeja Markowskiego „Niewykluczone, że określenie »język polski« odnosiło się do łaciny – języka, którym posługiwano się wówczas dość powszechnie, zwłaszcza w sferach wykształconych, i niemal bezwyjątkowo w dokumentach pisanych. Stąd, być może, »język gęsi« (= pisany piórem gęsim) to język łaciński. Wtedy dwuwiersz Mikołaja Reja byłby zrozumiały – jako protest przeciwko pisarstwu łacińskiemu autorów polskich”, [w:] A. Ibis-Wróblewski, *Byki i byczki*, Warszawa 1995, s. 126.

²⁰ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 3, Warszawa 1979, s. 217.

²¹ L.H. Morstin, *Dramaty polskie. Polacy nie gęsi. Taniec księżniczki. Kopcuszek*, Kraków 1960, s. 5–123. Sztuka *Polacy nie gęsi* była komedią obyczajową w trzech aktach w stylu freudowskim o Mikołaju Reju jako miłośniku sztuk i śpiewów. Wystawiono ją 29 marca 1953

Fraza *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki* pojawia się w języku Polaków niezwykle często. Prosta w formie, niezawierająca archaicznych, a przez to niezrozumiałych słów, daje się łatwo zapamiętać. Sięga się po nią zarówno w języku mówionym, jak i niejednokrotnie w piśmie. Tymczasem owo powiedzenie może sprawić nieświadomemu użytkownikowi polszczyzny kłopot, kiedy okaże się, że zostało wykorzystane w niewłaściwym kontekście, to znaczy, że mówiący miał na myśli co innego...

Jak wiadomo, wypowiedzenie owych słów przypisuje się greckiemu filozofowi Heraklitowi z Efezu, żyjącemu około 540–480 roku p.n.e. (zwanemu „ciemnym”, gdyż swe poglądy przedstawiał skrótowo, używając przenośni i elips, czyli w aforyzmach) przedstawicielowi tak zwanej jońskiej filozofii przyrody. Za podstawę i zasadę istnienia wszechświata uważał on ogień i jego przemiany. Twierdził:

Ogień zmienia się w powietrze, ono znów, opadając, skrapla się w wodę, a ta spływa na ziemię i wsiąka w nią; jednak ziemia znów paruje, wyziewy jej tworzą wodę, ta przetwarza się w chmury i wraca do górnej ojczyzny jako ogień²².

Heraklit był więc przekonany o zmienności i zjawiskowości rzeczy w przyrodzie. Ów obraz zmienności stanowiła dla niego rzeka. Głosił, że wszystko płynie (*panta rhei*), że nic nie trwa i nie stoi w miejscu oraz że „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki”, bo już inne napłynęły do niej wody.

I taki jest właśnie sens Heraklitowych słów *Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki* ‘rzeka nigdy nie jest taka sama, gdyż ciągle się zmienia, płynąc’, przerobionych u nas niepotrzebnie na *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki*. W owym sformułowaniu chodzi więc o rzekę i tylko o nią, nie zaś o nas, o to, czy mamy zamiar (bo tak chcemy) do niej wejść drugi raz czy nie. Zauważmy, że wersja oryginalna i wersja znana obecnie wyraźnie się różnią. Człon początkowy pierwszej, *niepodobna wstąpić*, daje się łatwo zastąpić synonimami *nie można wstąpić; nie da się wstąpić; jest niemożliwe wstąpienie*. Jakkolwiek powiemy: *Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki czy Nie można wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki, czy Nie jest możliwe dwukrotnie wstąpienie do tej samej rzeki*, przesłanie pozostaje niezmiennie i jasne: zastanawiamy się, co jest z tą rzeką, dlaczego nie da się powtórnie do niej wstąpić. I Heraklit nam odpowiada: bo nigdy owa rzeka nie jest taka sama.

Gdybyśmy słów greckiego filozofa używali w pierwotnym brzmieniu, a nie w brzmieniu zmodyfikowanym, byłoby dziś być może mniej nieporozumień dotyczących właściwego odczytania sensu i wymowy „skrzydlatego” powiedzenia. Niestety zastąpienie członu *niepodobna wstąpić...* słowami *nie wchodzi się...* spowodowało rzecz zupełnie zaskakującą. Oto duża część Polaków uważa, że we frazie *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki* chodzi nie o to, iż rzeka nigdy nie jest taka sama, lecz o zachowanie kogoś, kto fizycznie bądź w przenośni zastanawia się nad tym, czy powinien (czy nie powinien) jeszcze raz spróbować zrobić coś, co już raz

roku w Teatrze Polskim w Warszawie dla uświetnienia 40-lecia pracy pisarskiej Ludwika Hieronima Morstina; Kasztelanową Gnojeńską zagrała Mieczysława Ćwiklińska.

²² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1978, s. 30–31.

niedawno, kiedyś, w przeszłości zrobił²³. To oczywiste, że mówiąc tak, nie zna się Heraklitowego przesłania.

Zwrot *Kłaść głowę pod Ewangelię*, czasem też występujący w postaci *Kłaść zdrową głowę pod Ewangelię* (chodzi o 'księgę zawierającą teksty czterech ewangelistów', stąd pisownia tego słowa wielką literą), jest nieco zapomniany, ale od czasu do czasu pojawia się jednak w tekstach pisanych. Niestety źle się go interpretuje. Utożsamiany bywa z powiedzeniem *Dawać głowę za coś*, które znaczy 'być całkowicie pewnym, przekonanym do czegoś; móc za coś ręczyć, o coś się założyć; przysięgać'. Na początku XXI wieku ów frazeologizm jest mało czytelny dla sporej części rodaków (a już na pewno dla młodych użytkowników polszczyzny). Wprawdzie odnotowują go jeszcze współcześnie wydawane słowniki, ale z kwalifikatorem: *książkowy, archaiczny*²⁴. Tym bardziej więc ktoś, kto włącza owo obrazowe sformułowanie do wypowiedzi czy tekstów drukowanych, powinien być pewny, że rozumie jego sens. A nierzadko nie jest pewny...

Stanisław Bąba i Bogdan Walczak w poradniku *Na końcu języka*²⁵ opisują, jak to swego czasu Adam Hanuszkiewicz na łamach „Życia Literackiego” błędnie posłużył się zwrotem *Kłaść głowę pod Ewangelię*. Na pytanie dziennikarki (cytuje): *Czy nie zmienił pan zdania o swoim przedstawieniu po usłyszeniu tych negatywnych opinii? Czy nie odebrały one panu przynajmniej pewności*, reżyser odparł: *Przykro mi, ale nie. [...] Nie twierdzę, że stworzyłem model do powielania. To byłby idiotyzm. Każdy z nas robi swoje „Wesele”, w ramach swojej głupoty, swoich możliwości, sił, nadziei, talentu wreszcie. [...] I ja, to „Wesele” robiąc na własną odpowiedzialność, zrobiłem zgodnie z moim przekonaniem, głowę pod Ewangelię kładę, że jest to ze wszystkich moich interpretacji tego dramatu najbliższa Wyspiańskiemu*²⁶. Nie ulega wątpliwości, że Hanuszkiewicz chciał powiedzieć: *Daję słowo, przysięgam, zapewniam, że moja wersja „Wesela” jest najbliższa Wyspiańskiemu*. Tymczasem frazeologizm *Kłaść głowę pod Ewangelię* znaczy zupełnie coś odmiennego: 'niepotrzebnie ryzykować, bez ważnego powodu narażać się na niebezpieczeństwo, którego można uniknąć'. Powie się poprawnie: *Nie będę kładł zdrowej głowy pod Ewangelię i zdecydował się na wzięcie kredytu, którego oprocentowanie i tak później wzrośnie, bądź: W pracy wywiązała*

²³ Np. poseł Ryszard Czarnecki pisze w blogu: „Mówi się, że »Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki«... Otóż wchodzi się, wchodzi. Czasem nawet trzeba wejść”. W internecie łatwo natrafić na inne tego typu przykłady: „Ponoć nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Zespół Raz Dwa Trzy zaryzykował i nic złego się nie stało”, albo: „Czy wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki? Jak myślicie... czy po rozstaniu z kimś, kogo bardzo się kochało, można spróbować jeszcze raz?”.

²⁴ Zob. np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 1, s. 864, i t. 2, s. 134: *Kłaść (zdrową) głowę pod Ewangelię* 'niepotrzebnie się narażać na nieuniknione przykrości, niebezpieczeństwo'.

²⁵ S. Bąba, R. Walczak, *Na końcu języka*, Warszawa – Poznań 1992, s. 121–122.

²⁶ Zob. „Życie Literackie” 1867, nr 1, 3 stycznia 1988, s. 11: *O „Weselu” i Teatrze Narodowym*, rozmowa Agnieszki Tuszyńskiej z Adamem Hanuszkiewiczem. Chodziło o spektakl grany w Łodzi z udziałem studentów PWST z 1987 roku.

się wielka awantura, ale nikt nie chciał kłaść głowy pod Ewangelię i walczyli o swoje, wiedząc, że i tak niczego nie uzyska.

Jeśli chodzi o etymologię powiedzenia *Kłaść głowę pod Ewangelię*, to istnieją na ten temat dwie hipotezy. O zwrocie tym wspomina się już w dziewiętnastowiecznym *Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej*²⁷. Na dawnych terenach wschodnich (np. w okolicach Drohobycza) panował zwyczaj, że jeśli ktoś był chory, to często szukał pomocy u księdza. Ten kładł wówczas na głowę chorego Ewangelię, jednocześnie odmawiając stosowną modlitwę. Jeśli była to zwykła migrena, ból nierzadko ustawał... Drugą wersję na temat pochodzenia zwrotu *Kłaść głowę pod Ewangelię* przytacza Witold Doroszewski²⁸. W latach dwudziestych minionego wieku w okolicach Nowogródka i Nieświeża w sądzie przy składaniu przysięgi przez świadka obecny był ksiądz, który dotykał głowy osoby przesłuchiwanej Ewangelią na znak, że przysięga została zakończona. Z czasem ludzie stworzyli sobie powiedzenie: *Nie chceć kłaść zdrowej głowy pod Ewangelię*, co miało znaczyć tyle co 'nie chceć się angażować pod odpowiedzialnością sądową w jakąś sprawę, której nie jest się pewnym'. Podobno zwyczaj dotykania Ewangelią głowy składającego przyrzeczenie znany był i na świecie. W Anglii, w czasie uroczystości nadawania stopnia magisterskiego na Uniwersytecie Oksfordzkim, studenci przyklękali przed wicekanclerzem, który wypowiadał okolicznościowe słowa po łacinie i dotykał głowy każdego z klęczących trzymaną w rękę Ewangelią. Jak by to należało interpretować? Trudno jednoznacznie powiedzieć. Omawiany frazeologizm upowszechnił się ostatecznie w definicji 'bez wystarczających powodów narażać się na przykrości, na niebezpieczeństwo'. Niewykluczone, że nawiązuje ona do sytuacji z sali rozpraw. Ktoś, kto stawał w sądzie w charakterze świadka i na koniec dotykany był przez księdza Ewangelią w głowę, nie zawsze być może mówił prawdę, przez co „narażał się potem na różne niebezpieczeństwa”. Z drugiej strony jeśli wyznał prawdę, również czekały go kłopoty (wiadomo skąd). Mógł więc po przyjściu do domu powiedzieć: „Nie będę więcej kładł głowy pod Ewangelię”. Pamiętajmy, że nie znaczy on 'dawać za coś głowę, przysięgać' ...

Na koniec rozważań dotyczących błędnego rozumienia niektórych zwrotów i fraz zostawiłem frazeologizm *Polska nierządem stoi* (lub *Nierządem Polska stoi*). Liczy on sobie przeszło pięć stuleci, po raz pierwszy posłużono się nim na sejmie (sejmiku) w połowie XVI wieku. Nie znamy autora owych skrzydlatych słów, wiemy natomiast, kto je upowszechnił. Byli to siedemnastowieczni poeci Krzysztof Opaliński i Wacław Potocki, a w następnym stuleciu Julian Ursyn Niemcewicz. Pierwszy pisał w satyrze *Na ogołocone ściany w obronę*: „*Nierządem Polska stoi*”

²⁷ „*Zdrową głowę kłaść pod Ewanijeliję – jeżeli ktoś samochcąc szuka sobie kłopotu (jak ta baba, co nie mając go, kupiła sobie prosię); a zwrot ten stąd, że jak kogo głowa boli, to klęka pod mszał w czasie czytania Ewanijelii*”, zob. *Prowincjonalizmy mowy polskiej w Drohobyczu i okolicach* zestawione i porównane z językiem ruskim, staropolskim i narzeczem kaszubskim przez prof. P. Paryłaka w Stanisławowie, [w:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, t. 1, wydany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków 1877, III, Dział etnologiczny, t. 1, s. 78 (słowniczek).

²⁸ W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, t. 2, Warszawa 1968, s. 57–58.

– *nieźle ktoś powiedział; / Lecz drugi odpowiedział, że nierządem zginie*²⁹. Drugi włączył od razu ową frazę do tytułu wiersza (*Nierządem Polska stoi*): *Nierządem, powiedział ktoś dawno, Polska stoi; / Gdyby dziś pojrzał z grobu po ojczyźnie swojej, / Zawołałby co garka: Wracam znowu, skądem, / Żebym tak srogim z Polską nie ginął nierządem*³⁰. O *nierządzie* czytamy również w osiemnastowiecznym tekście *Powrót pośła Juliana Ursyna Niemcewicza: Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywole. / Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie*³¹.

Powszechnie sądzi się, że słowo *nierząd* pojawiające się w słynnym powiedzeniu znaczy ‘brak rządu, rozprężenie, chaos, zamęt’. Przyczyną panującej w Polsce anarchii był bałagan prawny, co roku uchwalano nowe prawa, które nie polepszały losu zwykłych obywateli lub w ogóle nie były przestrzegane. Brak stabilności w prawie powodował, że średnio zamożna szlachta traciła majątki. Pozornie trudno takiemu rozumowaniu coś zarzucić. Obraz ówczesnej Polski rzeczywiście nie należał do ciekawych. Zgubne rządy arystokracji prowadziły do zubożenia społeczeństwa (w tym szlachty) i osłabienia znaczenia Polski w świecie, w ustawodawstwie zaś panował bałagan, a prawa zmieniały się nieustannie. Zresztą ustanawiano ich tyle, że Potocki żalił się: *Co rok to nowe prawa i konstytucyje, że mogą służyć dzieciom do zabawy*.

Sięgam do genezy rzeczowego frazeologizmu *Nierządem Polska stoi* (albo *Polska nierządem stoi*) nie bez powodu. Prawdopodobnie mamy do czynienia z błędną interpretacją słów, a tym samym – z wypaczeniem ich sensu i niepoprawnym zapisem. Podstawowa zasada, na której w XVI wieku zbudowano potęgę Rzeczypospolitej, głosiła, że *nie rządem Polska stoi, a swobodami obywateli i nic nowego bez nas* (powinno się w tym wypadku użyć spójników *ale, lecz, tylko*, a nie: *a*, bo to przeciwstawienie; kalka składniowa z języka rosyjskiego). Tak brzmiały ponoć w oryginale przywoływane przeze mnie słowa Sarmatów. Należało to rozumieć w ten sposób, że Polska stoi, czyli ‘jest silna’, nie tym, co postanowią arbitralnie rządzący, jakie ustawy przez nich stanowione zostaną przeforsowane i wejdą w życie, tylko swobodami, prawami, obyczajami, przywilejami ludzi; że o sile Polski nie stanowi potęga władzy, ale wolność obywateli. Ową obywatelską regułą pyszniła się przez długi czas szlachta w czasach największego rozkwitu państwa. Traktowała ją jako fundament prawie że idealnej formy ustroju i z wyższością traktowała inne narody.

²⁹ K. Opaliński, *Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące, na pięć ksiąg rozdzielone*, 1650, zob. http://staropolska.pl/barok/K_Opalinski/Satyry_03.html (dostęp: 18.02.2013). Krzysztof Opaliński przestrzegał przed tym, że z tego, iż *nierządem Polska stoi*, może wynikać to, iż *nierządem upadnie*. Niestety później wyszło na to, że Polska upadła przez takich właśnie oportunistów jak on i Wacław Potocki, a nie z powodu pięknej idei samorządności.

³⁰ W. Potocki, *Nierządem Polska stoi*, tytuł wiersza ze zbioru *Ogród, ale nie plewiony...*, 1672–1694, zob. <http://evacska.republika.pl/materialy/poezja/potockinierz.htm> (dostęp: 18.02.2013). W opinii wielu historyków Wacław Potocki nie rozumiał sarmatyzmu, zdradził Polskę w wojnie ze Szwedami. Był zwolennikiem oświeceniowej władzy absolutnej i dawał temu wyraz w uprawianej przez siebie poezji politycznej.

³¹ J.U. Niemcewicz, *Powrót pośła*, akt I, sc. I; mówi Podkomorzy; zob. <http://literat.ug.edu.pl/posel/001.htm> (dostęp: 18.02.2013). Niemcewicz owo zawołanie sejmowe w takiej postaci przyjął i następnie rozpowszechnił.

Można by to zinterpretować jeszcze śmieiej – nazwać nawet ów kodeks pierwszą na świecie umową społeczną (inna sprawa, że później stała się ona karykaturą samej siebie i doprowadziła do upadku kraju).

Jak to się zatem stało, że powiedzenie *Polska nie rządem stoi, a swobodami obywateli* (podaję brzmienie w wersji pierwotnej, błędnej; powinno być: *Polska nie rządem stoi, ale swobodami obywateli*) zostało skojarzone ze słowem *nierząd* (czyli że w Polsce brakuje rządu, panuje anarchia, bezprawie), a przez to zapisuje się je do dziś łącznie? Można domniemywać, że doszło do tego w momencie, gdy w następnych stuleciach z całego sformułowania odpadł człon *a swobodami obywateli*. Wówczas to dla sporej liczby ludzi powiedzenie *Polska nie rządem stoi* przestało być przejrzyste semantycznie, zaczęło oznaczać coś zupełnie odmiennego niż chciał autor (autorzy?). Takiemu potraktowaniu sprawy sprzyjał dodatkowo fakt, że w tekście pojawił się zapis łączny *nierządem* zamiast *nie rządem* (tym samym wyraz *rząd* 'władza' został... *nierządem*). Na historię tę zwraca często uwagę były prezes Trybunału Konstytucyjnego sędzia Jerzy Stępień, jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów z dziedziny samorządu terytorialnego. Przy każdej okazji przypomina, że cytat *Polska nierządem stoi* jest wypaczeniem pełnej treści powiedzenia z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej:

Polska nie rządem stoi, lecz prawem i obyczajami. Tak należy to rozumieć i pisać „nie rządem”, czyli osobno. W owym zwrocie nie chodzi bowiem o to, że nikt w kraju nie respektuje prawa, że panuje anarchia, lecz... odwrotnie: że ważne jest zakorzenione poczucie sprawiedliwości, nie zaś siła władzy wykonawczej. Innymi słowy – że Polska jest silna nie postępowaniem rządu, lecz siłą i mądrością swych obywateli³².

Mimo to omawiany frazeologizm występuje od lat w leksykografii w okrojonym brzmieniu *Nierządem Polska stoi* lub *Polska nierządem stoi*³³ (ze słowem *nierząd* pisany łącznie) i rozumiany jest zupełnie inaczej niż powiedzenie *Polska nie rządem stoi, lecz swobodami obywateli*: określenie *nierządem stoi* wskazuje na chaos i brak podporządkowania Polaków władzy, zwrot *nie rządem stoi, lecz swobodami obywateli* – na coś skrajnie przeciwnego.

Przegląd wybranych, powszechnie znanych frazeologizmów będących związkami stałymi, czyli z niewymiennymi komponentami, dowodzi niezbitości faktu, że mimo jednoznacznego zalecenia normatywnego bywają one na początku XXI wieku zniekształcane, modyfikowane i kontaminowane przez dużą część użytkowników polszczyzny. Powodem jest niewątpliwie to, że wiele osób, sięgając do nich we współczesnych tekstach, nie odwołuje się zwykle do warstwy etymologicznej danego wyrazu, wyrażenia, zwrotu czy frazy, nie zna archaicznych leksemów czy rekcji czasowników, a przez to przekręca je i nadaje im nowy, nieuzasadniony sens. Wydaje się, że w zakresie większym niż do tej pory na kwestię nieuzasadnionego przekręcania i błędnego rozumienia niektórych frazeologizmów należy

³² Zob. <http://maclawyer.wordpress.com/2008/02/> (dostęp: 18.02.2013).

³³ Zob. np. J. Bralczyk, *Leksykon zdań polskich*, Warszawa 2004, s. 204–205.

uczulać nowe roczniki osób studiujących polonistykę i wybierających specjalizację językoznawczą.

About Misinterpreting and Misunderstanding Some Set Phrases

Abstract

Phraseology is a part of linguistics (lexicology) that deals with the analysis and description of set phrases – expressions whose elements cannot be changed or exchanged. Contemporary speech is full of examples of incorrect use of set phrases and idioms that result from unfamiliarity with their structure and meaning. In the article, the author analyses the entire problem and points the reasons of this situation. He refers to the etymology of selected linguistic expressions, the beginnings of their presence in the writing and their long-lasting existence in their genetic form and orthography.

Maciej Mączyński

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

O głowach dziwostwornych¹ w twórczości Pawlikowskich z Kozińca

Wśród wielu motywów pojawiających się w literaturze o tematyce tatrzańskiej miejsce szczególne zajmuje motyw głowy. Być może jego źródłem jest ludowa wyobraźnia, która w kształcie Giewontu „upatrzyła postać Śpiącego Rycerza; głowę ma tworzyć Wielki Giewont, a tułów Długi Giewont”². Owa głowa, dominująca nad Zakopanem i wioskami rozsianymi po północnej stronie Tatr, jest widoczna z daleka, zmienia się wraz z porami roku, a bruzdy i wyłobienia stają się najlepiej widoczne podczas wiatru halnego, a właściwie tuż przed jego wystąpieniem. To wtedy pojawia się nad całym pasmem podłużny obłok, wyjątkowo dobrze widoczny właśnie nad głową Śpiącego Rycerza. O wpływie gór na wyobraźnię człowieka pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer:

Od niepamiętnych czasów góry oddziałują podniecająco na umysł ludzki, na jego zdolności i moce twórcze, pobudzają fantazję człowieka i stawiając mu przed oczy nadzwyczajne, gdzie indziej niespotykane i nieskończone różne obrazy, pobudzają do oddźwięku jego własną wewnętrzną wyobraźnię³.

I dalej snuje Tetmajer opowieść o tatrzańskich mgłach, zamieszkiwanych przez widma, poruszające się wśród fantastycznej przyrody. Widmem takim jest na przykład utworzona z mgły postać wędrującego po Tatrach mnicha, którego tak sobie wyobrażano:

Wysoki, a głowe miał końcystom, kieby sie workem nadkry⁴.

W rzadkiej, prześwietlonej słońcem mgle pojawiał się – nazywany tak przez górali – Król Tatr, dla którego nauka znalazła objaśnienie: jest to tak zwane widmo

¹ Według *Słownika gwary Zakopanego i okolic* Juliusza Zborowskiego, Zakopane – Kraków 2009, s. 87 (dalej: Zbor.) gwarowy wyraz *dziwostworny* ma znaczenie ‘dziwaczny, potworny’.

² Z. i W.H. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 2004, s. 326.

³ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa 1906, s. 3.

⁴ E. Pawłowski, *We mgle świtu*, cz. 1 trylogii *Chochołowscy*, Warszawa 1934, s. 336.

Brockenu, zwane mamidłem górskim, polegające na odbijaniu się we mgle lub w nisko zalegających chmurach cienia człowieka o zwielokrotnionych rozmiarach otoczonego siedmiobarwnym, tęczowym otokiem⁵. W wyobraźni górali otok dookoła głowy przypominał koronę:

Król Tatr w tęczowej koronie chwieje się nad pustką przepaści i ostrzega przed niespodziankami swego tajemniczego królestwa⁶.

Tatrzańską mgłę wykorzystywał do przemieszczania się planetnik, czyli 'mityczna istota sprowadzająca ulewę i grad' (Zbor. 265):

Jak se wyloz z wody, tak sie siod na tej skale i zdjon se głowe, położył głowe na kolanka i cesał te głowe rencami⁷.

Góralską odrębność w sposobie postrzegania otaczającej rzeczywistości dostrzegał także Władysław Matlakowski, znany badacz kultury ludowej z końca XIX wieku:

Świat ten bowiem górski, w wyobraźni górala, przedstawia się inaczej niż dla naszego umysłu; tysiączne straszności i nieszczęścia, opowieści o złem, które wodziło po manowcach [...], zlewają się w jedno pasmo, któremu grozy dodają nieszczęsne zdarzenia, jak z małym Walczakiem, który posłany na halę pod Giewont, przepadł bez wieści⁸.

W kulturze starego Podhala wiele było czynników, które warunkowały wiarę w istnienie owego złego wodzącego na manowce, pojawiającego się pod różnymi postaciami. Niewątpliwie należała tu specyficzna przyroda pełna niebotycznych gór, prastarych lasów i strasznych zwierząt:

Gąszcz straszny [...] a wszędzie mech zielony, zawilgły i mchy wiszą z konarów, siwozielone, długie jak brody. A między drzewami żółte, wysokie kwiaty rosną – to się czasem tak zaświeci zza gałęzi, żebyś rzekł, złego, co patrzy na cię, aż się wzdrygniesz⁹.

Tak mocno rozbudzona ludowa wyobraźnia zapełniała odwieczne lasy, skaliste załomy, górskie stawy i jaskinie potworami, których odrażający wygląd, a zwłaszcza wygląd ich głów budził grozę i przerażenie. Oryginalnym wytworem kultury podhalańskiej były *dziwożony*, notowane w słowniku gwarowym Jana Karłowicza¹⁰, które Renata Dźwigoł zaliczyła do demonów brzegowych¹¹. Z przekazów Tetmajera i Goszczyńskiego dowiadujemy się, iż:

⁵ Zob. Z. i W.H. Paryscy, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, op. cit., s. 1328.

⁶ J. Roguska-Cybulska, *Tajemnica Tatr*, Warszawa 1957, s. 146.

⁷ *Podania z południowej nowotarszczyzny*, zebrali i oprac. J. Śliziński, Zakopane 1987, s. 57.

⁸ W. Matlakowski, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego*, Warszawa 1901, s. 132.

⁹ K. Przerwa-Tetmajer, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków 1955, s. 173.

¹⁰ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

¹¹ R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 173.

chodziły nago, podobne były do kobiet, bardzo brzydkie, kosmate o świecących jak kaganki oczach, o rozpuszczonych czarnych włosach i niezmiernie długich piersiach¹²;nosiły czerwone czapeczki z gałązką paproci¹³.

Ludność Podhala wierzyła, iż dziwożony podmieniały niemowlęta, porywały dzieci góralskie i podrzucały swoje. Takie podrzucone dziecko miało wielką głowę i ogromny apetyt:

Zzarło kielo uwidziało, wozgrzyło się ślinami, płacem darło się, kwicało po cłowieceńsku i po zwerzeńsku¹⁴.

Świat tatrzański zaludniały *zimowe panny* o twarzach białych jak śnieg, równie białych ustach, świecących jak szron o świcie oczach i włosach srebrzonych¹⁵, *wilkołaki* – półludzie z wilczymi głowami¹⁶, *widma* – *upiory* o martwych oczach, ustach bladych, „półzwęglących od jakowejś żądz”¹⁷, *strzygi*, które zamiast twarzy miały „jamę ciemną, z której wieje chłód stęchłych studzien, wąż wstaje, a gwiazdy widać na wylot”¹⁸. Wyobraźnia Podhalan stworzyła *Łunę*, „straszną potworę, która samym widokiem swoim pozbawić może człowieka wszelakiej siły i odwagi”¹⁹. Charakterystycznym rysem jej wyglądu było siedem głów, z których każda była wyposażona w jedno oko „szeroko rozwarte, ogniste, przerażające”²⁰. Starzy górale opowiadali o ogromnej wielkości *królu węży*, na którego głowie widniał olbrzymi złoty grzebień²¹, czy o *wężu Światogłowie* z oczami z dwóch zielonych kamieni, „wielkich jak dwa miesiące”, który w pysku „miał zęby straszne, jak zęby kołyszającej się w otchłani świata Wysokiej. Między zębami ogień straszny biega, szczery ogień, podobny do wiekuiście płonącej taśmy piorunu”²². Inni ponoć widzieli *smoki* „trzy okropeczne, co telo głów miały, coby ik moze nąmądrzęjsi cłek na świecie poráhował, a moze i nie”²³. Jeszcze inni *oćwiarę* ‘byrzdaka’ (Zbor. 232) „strasne z trzoma głowami: jedna barania, druga wilca a trzecia cłowieca abo sowy”²⁴. W Morskim Oku,

¹² K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, op. cit., s. 6.

¹³ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, s. 46. Wiarygodność przekazów poświadczają teksty gwarowe zebrane przez Jerzego Śliźnińskiego, zob. przypis 7.

¹⁴ J. Gąsienica, *Przypowiadka koło boginek*, [w:] *Gawędy skalnego Podhala*, red. W. Wnuk, Kraków 1981, s. 81.

¹⁵ K. Przerwa-Tetmajer, *Na skalnym Podhalu*, op. cit., s. 356.

¹⁶ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, op. cit., s. 6.

¹⁷ K. Przerwa-Tetmajer, *Na skalnym Podhalu*, op. cit., s. 282.

¹⁸ J.G. Pawlikowski, *Trygław*, „Lamus” (Lwów) 1912, nr 4, s. 7.

¹⁹ M.J. Zaleska, *Łuna – baśń z gór tatrzańskich*, [w:] eadem, *Legends, baśnie i podania najpiękniejsze*, Warszawa 1890, s. 82.

²⁰ Ibidem.

²¹ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, op. cit., s. 23.

²² K. Przerwa-Tetmajer, *Na skalnym Podhalu*, op. cit., s. 283.

²³ A. Stopka, *Rycerze śpiący w Tatrach. Fantazje na tle podań ludowych*, Kraków 1911, s. 107.

²⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda Tatr, cz. 2: Janosik Nędza Litmanowski*, Warszawa 1952, s. 140.

które jeszcze wtedy nazywano Rybim Stawem, miała mieszkać *ogromna ryba*, która „głowe mo jak baran i we łbie diament”²⁵. W głębokim ukryciu, pomiędzy skałami mieszkał *dziadoń* – duch skalnych postaci: „Opodal na stoku wypetły z piargu dwie gały oczu i obracały żrenicami, jak oczy olbrzymiego kraba zarytego w piasku”²⁶. Znane były *panki*: „Twarz mają nie taką jak ludzie, tylko carne pycyska, jako but swarcowany, i dziurów nijakik do nosa nie majom”²⁷, a także *Ciha* – bogini moru dziecięcego: „Ciha jest cyrniata na gębie, a ocy ma wyłupione jak u sowy i takie jak mróz [...]. Wianek ma na głowie z cyrwonego polnego maku i krwawiącym hustom włosy obwija”²⁸. W starych przepowiedniach pojawiała się *howieda* ‘stwora, potwór’ (Zbor. 122) „o siedmiók łapak, a cały będzie takim brzydźkim brudem pobryzgany, co się go nijakim światem dotknąć ani sposobu. Głowizne będzie miał ze zelaza. Ociska na dziubie, a będzie zzyzem patrzął. Jednym oke prosto, a drugim ku zahodowi słonka”²⁹.

Przerażenie budziły też głowy opisane przez Tetmajera:

Głowy toczące się bez kadłubów po polach, albo jakieś potworne dzieci o olbrzymich głowach widywali ludzie często. W Łopusznej straszyla taka głowa gdzieś niedaleko od Dunajca, miała włosy długie i oczy otwarte, toczyła się i zapadała pod ziemię³⁰.

Opowieść o wędrującej głowie znajdujemy już u Goszczyńskiego – naczelnik jednej zbójckiej bandy zabija z zazdrości swojego podwładnego, odcina mu głowę i rzuca do pobliskiego parowu:

Ale ta głowa pokazała się wkrótce na polanie, gdzie było spełnione zabójstwo, i odtąd nie chce jej opuścić. Ile razy ją znajdują, odniosą w dalsze miejsca i zarzucą gdzieś w przepaść, tyle razy ona znowu powraca na swoją polanę. Odznacza się tem szczególnie, że ma włos niezmiernie długi³¹.

Wyobrażenia Podhalań były podsycane wydarzeniami w rzeczywistym świecie. Częste były wypadki w górach, w których ginęli pasterze, strzelcy, poszukiwacze skarbów, a także wędrowcy przybywający z odległych miejsc. Utrwaliły się w pamięci górali obrazy zmiażdżonych zwłok ludzkich ze zdeformowanymi głowami:

Ciało Klimka na wpół z odzienia odarte, pogruchotane i pozbawione połowy głowy, przywalone było ogromnym głazem³².

Górale obdarzeni szczególnym temperamentem mieli skłonność do rodzinnych i sąsiedzkich waśni. Nierzadko więc dochodziło do krwawych bijatyk. W owym „praniu się po kufach” głowy często ulegały trwałej deformacji:

²⁵ E. Pawłowski, *We mgle świtu*, op. cit., s. 330.

²⁶ J.G. Pawlikowski, *Trygław*, op. cit., s. 6.

²⁷ S. Witkiewicz, *Pisma tatrzańskie*, t. 1, Kraków 1963, s. 104.

²⁸ K. Przerwa-Tetmajer, *Legenda Tatr*, cz. 1: *Maryna z Hrubego*, Warszawa 1952, s. 120.

²⁹ A. Stopka, *Rycerze śpiący w Tatrach*, op. cit., s. 122.

³⁰ K. Przerwa-Tetmajer, *Bajeczny świat Tatr*, op. cit., s. 21.

³¹ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, op. cit., s. 51.

³² M. Zaruski, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Warszawa 1958, s. 305.

Głowa była skołatana i potargana jak zbity cepami okłacek³³.

Pośród Podhalan żyli też ludzie, których nazywano *sietniakami*, co według słownika gwar Karłowicza (V 127) oznaczało ludzi 'chorych, ułomnych, kalekich'. Ich głowy osiągały ponadnaturalne rozmiary, czego powodem mogło być wodogłowie, puchlina wodna czy inne schorzenia. Wizerunek takiego sietniaka kreśli Tetmajer:

Gęba wielka, opuchła, biała jak u topielca, oczy wylupione na wierzch, niebieskobiałe, jak u ryby zaśnieżonej, wargi wywinęte, grube, obwisłe, czerwonożółte; z warg ciekło. Nos jakiś zarośnięty w środku. Pod gardłem wól³⁴.

Wszystko to, co powiedzieliśmy do tej pory, pozwala stwierdzić, że motyw *dziwostwornych* miał możliwość rozwinąć się w folklorze podhalańskim, toteż obecność takich głów w literaturze tatrzańskiej jest całkowicie uzasadniona.

Przedmiotem rozważań w tym artykule czynimy obrazy głów *dziwostwornych*, których wizerunki wyszły spod pióra rodziny Pawlikowskich – przedstawicieli jej trzech pokoleń: Mieczysława (1834–1903), Jana Gwalberta (1860–1939) i Jana Gwalberta Henryka (1891–1962) – literatów, znawców i miłośników Tatr. Zadanie, jakie sobie stawiamy, to rekonstrukcja obrazu głów, dokonana wyłącznie na podstawie języka utworów, w których wystąpiły³⁵. Interesują nas wszystkie zapisy przynoszące informacje o głowach; będą to więc informacje bezpośrednie – pochodzące od narratora, bądź zawarte w wypowiedziach bohaterów, które opisują wprost wygląd głowy, charakteryzujące jej wygląd za pomocą właściwych środków językowych, a także informacje pozyskane z wypowiedzi, które nie dotyczą wyglądu, ale na ich podstawie da się wygląd ten zrekonstruować. Będą to zazwyczaj wypowiedzi opisujące działanie (czynność), na podstawie którego odbiorca (czytelnik) może o wyglądzie wnioskować.

Do motywu podhalańskich głów pozbawionych korpusów nawiązuje powieść Mieczysława Pawlikowskiego *Baczmaha*. Jej bohater Krzysztof Hieronim Baczmaha jest szlachcicem, który w czasie ucieczki wpadł do jednej z tarzańskich jaskiń. W jaskini wypełnionej gliną ugrzązł obiema nogami tak mocno, że nie mógł się poruszyć, a próby wydostania się kończyły się niepowodzeniem. Nie mając nadziei na uwolnienie, przy świetle gromnicy zaczął spisywać własną krwią memoriał dotyczący tragicznego położenia, w jakim się znalazł. Baczmaha miał świadomość, że powolne zapadanie się w glinę prowadzi do śmierci. Grozę sytuacji potęgowało makabryczne

³³ S. Witkiewicz, *Pisma tatrzańskie*, op. cit., s. 153. Zob. też: K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Warszawa 1960, s. 92.

³⁴ K. Przerwa-Tetmajer, *Na skalnym Podhalu*, op. cit., s. 273.

³⁵ Utwory te to: Mieczysława Pawlikowskiego powieść fantastyczna *Baczmaha* (dalej w tekście: B), drukowana w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1897 roku, wydana w Warszawie w roku 1898; Jana Gwalberta baśń pt. *Tryglaw* (dalej w tekście: T) opublikowana w czasopiśmie „Lamus” nr 4 w 1912 roku; Jana Gwalberta Henryka baśniowa powieść *Bajda o Niemrawcu* (dalej w tekście: N) wydana w Medyce w 1928 roku (wyd. 2, Kraków 1968). Egzemplarz niedostępnej dzisiaj powieści M. Pawlikowskiego *Baczmaha* uzyskałem dzięki uprzejmości Pana Janusza Konieczniaka, autora *Encyklopedii schronisk tatrzańskich*, któremu tą drogą składam podziękowanie.

odkrycie – spostrzegł bowiem, że w jaskini oprócz niego są jeszcze głowy dwóch mężczyzn, którzy zapadli się w glinę bardzo głęboko. Jeden po samą szyję, drugi aż po oczy. Widział więc dwie głowy bez korpusów: *Na ziemi, o trzy kroki zaledwie ode mnie ujrzałem uciętą niby głowę człowieka, żywemi na mnie patrzącą oczyma; I otworzywszy oczy, ujrzałem teraz już nie jedną, ale dwie pary źrenic na mnie patrzące; jedną tę co w przód, a drugą głowę po same oczy zapadłą już w ziemię.*

Tajemnicze, ludzkie głowy, które Baczmaha spostrzega w swojej jaskini, zadziwiają tym, że są żywe: (głowa) *zwracała się na szyi swej to w tę, to ową stronę, zamiatając ziemię zwichrzoną brodą, oblepłą grudkami gliny* (B 88). O jednej z nich dowiadujemy się, iż jest *niby głową człowieka* (B 85), podobną do *z ziemi wyrastającego grzyba* (B 85). Partykuła *niby* w analizowanym kontekście wyraża niedowierzanie w realność opisywanej głowy. Powolne, trwające wiele lat zapadanie się sygnalizują zapisy: *głowa po same oczy zapadła już w ziemię* (B 88); *Głowy [...] schowały się były wtedy w ziemię, u jednej tylko widne było czoło* (B 95). Opis twarzy jednej z głów wskazuje, iż była: *Wychudła niby czaszka trupia z przyschtłą do kości skórą* (B 85). O włosach okalających głowy wiemy, że były *srebrne: czoło okolone srebrnym włosem* (B 85) lub *białe: białe jak mleko kędziory rozlały się szeroko wkoło* (B 87). Wokół jednej z głów widniała *tonzura, jaką starość uświęca głowy ludzkie* (B 87). Użyty tu wyraz *tonzura* ‘wygolone miejsce w kształcie kółka na głowie katolickiego duchownego’³⁶ nie tylko klasyfikuje opisywaną głowę ze względu na wiek, ale nadaje jej cechę świętości. Niezwykłość wyglądu podkreślają jeszcze: *czoło – szerokie, łyse, fałdujące się czasem zmarszczkami* (B 85), *szczerbate zęby* (B 86), które *zgrzytały czasem, klekocząc ze strachu* (B 87), *brwi – złowrogo poruszała owiślemi brwiami* (B 85), oraz *język mlaskający w gardzieli* (B 86). Istotny dla obrazu owych głów jest fakt, iż nie mogły one mówić: *Nie usłyszałem odpowiedzi, ale poruszyły się usta tego trupa, jakby mówić jeszcze pragnące, a głosu już wydać niezdolne* (B 86). Z tego powodu funkcję komunikacyjną przejęły oczy: *żywe: żywemi na mnie patrząca oczami* (B 85); *błyszczące: zwracała ku mnie oczyska swe błyszczące* (B 85), przyrównane do latarni: *W głębokich oczodołach [święciły] te żywe dwie wielkie latarnie* (B 85). Oczy te wyrażają emocje przeciwstawne. Głowa pogodzona z losem patrzy *spokojnie i łagodnie* (88), oczy drugiej głowy: *z swym losem widocznie dotąd niepogodzonej [...] straszliwie latały w orbitach z wyrazem rozpacz. [W źrenicach widać było] żałość i przerażenie* (B 88). Niezwykłe głowy, trwające w nieokreślonym, długim czasie, mimo pozbawienia organów zapewniających im podstawowe funkcje życiowe, to – jak podaje Kopaliński³⁷ – legendarny motyw obecny od dawna w różnych kręgach kulturowych. Odcięte głowy pojawiające się na Podhalu (zob. wyżej) są tego motywu kolejną konkretyzacją.

Do głów *dziwostwornych*, rozumianych tym razem jako potworne, można zaliczyć zdeformowane głowy ludzi, którzy ulegli wypadkom podczas wędrówek w górach. Pawlikowscy, którzy bardzo długo mieszkali w Zakopanem i wszyscy byli w młodości taternikami, na pewno niejedną raz słyszeli o wypadkach, a może też

³⁶ Objaśnienia wyrazów podaje za: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969 (SJPD).

³⁷ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 96.

widzieli ich ofiary. Jan Gwalbert Henryk w *Bajdzie o Niemrawcu* opisuje zmasakrowaną w wypadku głowę górala:

Ojciec żył jeszcze, leżał na wyrku, krwawe mięso z błotem, oślepiiony [...] krwawe mięso znów usiłowało wymówić: Symek (s. 29).

W powieści Mieczysława Pawlikowskiego *Baczmaha* znajdujemy potwornie zdeformowaną głowę. Należy ona do młodego mężczyzny Antosia, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, spadając z piargów³⁸. Szczegółowemu opisowi została poddana głowa bohatera: *w głowie miał dwie dziury głębokie* (B 163). Nie znamy co prawda lokalizacji odniesionych ran, ale użycie rzeczownika *dziury* z określającym go przymiotnikiem *głębokie* oraz określenie skutku *wstrząśnienie mózgu*, a także porównanie do *głowy zepsutej lalki lub pajaca* (B 250), pozwala wnioskować, że głowa jest nie tylko zdeformowana, ale też zostało zaburzone funkcjonowanie mózgu. Obraz głowy dopełniają jeszcze ekspresywne określenia: *trupia* (B 250) 'jak u trupa' i *ohydnie oszpecona* (B 250). O twarzy Antosia po wypadku wiemy, że jest ona *strasznie wstrętnie okaleczona* (B 221) i gdy tę informację zestawimy z opisem twarzy przed wypadkiem: *kwitnące, wdzięczne oblicze młodziana* (B 212); *młodociane rysy, kwitnące zdrowiem i czerstwością* (B 213), to użyty w tej konstrukcji wyraz *strasznie* trzeba rozumieć nie tylko jako 'bardzo', ale przede wszystkim 'okaleczona tak, że wzbudza strach, przerażenie, wstręt'. Deformacji uległy też pozostałe elementy twarzy. Policzki są *zapadłe* (B 195), *nierówno obrzękłe* (B 222). Nos jest *strzaskany* (B 195), czyli 'rozbity w kawałki, zgruchotany', *zakłęśły* (B 212) 'zapadnięty, wgłębiony', *rozmiadzony* (B 212) 'pokruszony, potłuczony na miazgę'. Usta są *bezzębne* (B 212), *przeotwarte* (B 212) – to ostatnie określenie jest prawdopodobnie indywidualizmem autora, utworzonym przez dodanie do formy imiesłowu przedrostka *prze-* ze znaczeniem 'nadmiernej intensywności cechy'. Tym samym przedrostkiem został utworzony neologizm *przetwarte* będący określeniem *warg: przecięte, opuchłe, przetwarte jakby łaknęły powietrza* (B 222). Z kontekstu, w jakim został użyty, można wnioskować znaczenie 'szeroko otwarte'. Asymetrię zdeformowanej wypadkiem twarzy podkreślają oczy, oko lewe – martwe, oko prawe – szeroko otwarte: *jedno oko gdzieś głęboko zapadłe w oczodole i przysłonięte owisłą powieką, drugie szeroko otwarte* (B 212). Tym otwartym Antoś patrzył albo *bezdusznie* (B 249), albo z wyrazem *przerażenia* (B 222). Asymetrycznie są również rozłożone brwi: *brwi gęste i czarne w nierównej na czole rozmieszczone wysokości* (B 212).

Użyte w tekście nazwy odnoszące się głównie do głowy: *kościotrup*, *zmora*, *maskara* są nacechowane negatywnie, a ich ekspresywność podkreślają przymiotnikowe określenia. *Kościotrup* jest *ohydny* 'budzący wstręt, obrzydzenie, odrażający' i *wstrętny* 'budzący wstręt, wywołujący odrazę'. *Zmora* jest *potworna* 'pełna grozy, budząca przerażenie' i jest też *potwornie brzydka*, a zastosowany w tym kontekście przysłówek *potwornie* określa stopień tej brzydoty. *Maskara* natomiast, czyli 'brzydka, wzbudzająca wstręt twarz lub postać; potwór, straszny', jest *straszna* 'wzbudzająca strach, przerażenie, grozę'.

³⁸ Piarg 'kamieniste usypisko na zboczu góry' (SJPD VI 291).

Trzy głowy opisane w baśni Jana Gwalberta Pawlikowskiego *Trygław* należą do jednej istoty. Jest nią bóg – tytułowy Trygław, o którym Władysław Kopaliński pisze: „Trzygłów – Triglav, bóstwo zachodniosłowiańskie czczone do XII wieku w Szczecinie i w Brennie”³⁹. Trzy męskie głowy, młoda, dojrzała i stara – pisze dalej Kopaliński – „symbolizują przyszłość, teraźniejszość i przeszłość”. Symbolika ta musiała być znana Pawlikowskiemu, skoro nie tylko wyposażył tytułowego boga w trzy głowy: *srebrną – dziada starego* (T 3), *brązową – męża dojrzałego* (T 3) *złotą – młodzianka* (T 3), ale przypisał im odpowiednią symbolikę. Głową srebrną *widział bóg to, co było, a nie jest* (T 3) – przeszłość, brązową *widział bóg to, co jest* (T 3) – teraźniejszość, głowa złota *widziała to, co nie jest, a będzie* (T 3) – przyszłość. O srebrnej wiemy, że była głową *dziada bardzo starego* (T 3) – użyty tu nacechowany ujemnie wyraz *dziad* oznacza ‘starego mężczyznę’. Jego nieokreślony wiek wzmocniony został przysłówkiem *bardzo*, co pozwala wnioskować, że była to głowa starca. Struktura *dziad bardzo stary* przez użyte w niej składniki konotuje najczęściej obraz człowieka odrażającego swoim wyglądem. Innym wyrazem nazywającym głowę srebrną jest ekspresywizm *łeb* (T 6) ‘pogardliwie albo potocznie o głowie ludzkiej’, określony przymiotnikiem *stary*. Pozostałe szczegóły opisu wygląd ten potwierdzają. I tak na przykład o włosach mówi się: *kudły srebrne, zwichrzone* (T 3) – etymologia wyrazu *kudły* wskazuje, że oznacza on zarówno ‘zmięzwione poplątane, potargane włosy’, jak i ‘długą, gęstą sierść’⁴⁰. Włosy zostały porównane do sierści zdechłego zwierzęcia, by nadać im jeszcze bardziej odrażający wygląd: *Oto na łbie starym wróble darły kudły srebrne na gniazdo, jak wełnę na zdechłej owcy* (T 6). Wargi określono wyrazami charakteryzującymi: *uschnięte, fioletowe, mamlące* (T 3). Wyraz *uschnięty*, prymarnie odnoszący się do roślin, ‘obumarły z powodu braku wody lub z powodu innych niesprzyjających warunków’, został przeniesiony na określenie warg człowieka i oznacza ‘obumarłe, będące w zaniku’. Imiesłów *mamlące* jest formą odonomatopeicznego czasownika *mamlać*, oznaczającego nie tylko ‘jeść powoli, niedołąźnie’ ale przede wszystkim ‘mówić niewyraźnie, niezrozumiale, mamrotać’. Frazeologizm *oczy wbite do ziemi: oczy, co wbite do ziemi, zdały się szukać, czego nie zgubiły* (T 3), charakteryzuje sposób patrzenia starych, niedołąźnych ludzi, którzy chodząc, patrzą pod nogi, by ominąć ewentualne przeszkody. Pod wpływem strachu oczy głowy srebrnej stawały się *błędne* ‘nieprzytomne, obłąkane’: [głowa] *rozwarła niespokojnie błędne oczy* (T 15).

Głowę *młodzianka*, ze względu na złotą barwę, przyrównano do *jutrznii wscho- dzącej* (T 3), czyli do ‘jasności poprzedzającej ukazanie się słońca na horyzoncie’. Ze względu na sposób poruszania się – do *ptaka dzikiego: Ta przeżyła się na szyi niby ptak dziki zlatujący z gałęzi* (T 3). Do skrzydeł innego dzikiego ptaka – kani, zostały porównane brwi: *Nad niemi [oczami] brew rozpięta jako skrzydła kani szybującej nisko nad rżyskiem* (T 3). Rozpiętość skrzydeł kani dochodzi do półtora metra, tak więc brwi głowy złotej porażają swoim ogromem. Skrzydła, jako składnik metafory,

³⁹ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, op. cit., s. 98, zob. też: A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 2006. Informacje o Trygławie znajdujemy również u K. Przerwy-Tetmajera. W *Marynie z Hrubego* czytamy, że z trzech urwanych głów boga powstało: „trзок bozców, bóg biały, bóg carny i bóg rudy, a za każdym siedem potęg, co światem władzą” (s. 164).

⁴⁰ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006, s. 272.

zostały wykorzystane także w opisie oczu: *oczy lecące w nieskończoność* mogą lecieć tylko dzięki *napiętym skrzydłom brwi* (8). O oczach głowy złotej wiemy, że są *wyszkłone* (T 4) i *łapią słońce* (T 3). *Wyszkłone* to forma czasownika *wyszklić* użyta w znaczeniu indywidualnym, notowanym przez SJPD ‘skierować na kogo coś lśniącego, szklistego’. Oczy są więc bardzo błyszczące, ich jasność potęguje siła słońca, są zatem ogniste, płomienne. Przeróżający obraz oczu wzmacnia dodatkowy zapis: *szerszenie obsiadły łzawniki oczu* (T 6). Innym wyrazem nazywającym oczy jest użyty w tekście ekspresywizm *ślepia* (T 4), stosowany zazwyczaj w odniesieniu do oczu zwierząt. O włosach głowy złotej wiemy, że są *długie* (T 11) i *płatwe* (T 12), czyli ‘zółte z odcieniem szarym’.

Głowa *męża dojrzałego* o barwie brązowej, mimo że odgrywa w baśni pierwszoplanową rolę, została opisana bardzo ogólnie. Porastają ją *kędziory ciemne* (T 3), których barwa została przyrównana do *wrzątku stopionego brązu* (T 3). Więcej informacji dotyczących wyglądu uzyskujemy z opisów zachowań, na przykład *Koso patrząc i przygryzając wargi rzekła* (T 4) – przysłówek *koso* opatrzony w SJPD kwalifikatorem *przestarzały* oznacza sposób patrzenia ‘zezowato, zezująco’. O oczach dowiadujemy się też, że *biegają jak pająki* (T 47), a ich wygląd poznajemy z wypowiedzi jednej z postaci: *oczy twoje są jako dwie przepaście, które ciągną a straszą, na dnie ich czyha Nieznane* (T 36). Przyrównanie oczu do przepaści może oznaczać, iż można się w nich zatracić, a wiązanie się z kimś o takich oczach powoduje ciągłą niepewność jutra. W innym miejscu oczy Trygława przyrównane zostały do *czerwonych, zmęczonych* oczu żubra cofającego się przed wilkami (T 48). O śmiechu głowy brązowej wiemy, że jest to *zły śmiech* (T 15) – wyrażenie to, notowane w słowniku frazeologicznym Stanisława Skorupki⁴¹, można rozumieć jako ‘śmiech zwiastujący zło’. Negatywnie też jest określany jej sposób mówienia: *rzuciła niecierpliwie* (T 7); *w głosie jej drgała niechęć* (T 4).

Tragiczne były losy obu głów. Głowa złota została przypadkowo odcięta siekierą w czasie walki dwóch wiatrów: *głowa złota zaświeciła na kirach chmur i poleciała przez strop niebieski, wlokąc włos długi za sobą* (T 11). Zniknęła w przestrzeni kosmicznej, w której pojawia się nocą: *lata po nocach gwiazd obłądną* (T 19). Głowę srebrną natomiast Trygław roztrzaskał o skałę, aby zabić w sobie boga: *głowa rozbita runęła, tocząc się po zboczach* (T 19), i z gradem kamieni wpadła do czarnego stawu: *sypią się głazy po zboczach, obmokłe lepką posoką, płączą się w srebrne włosy, runęły w czarny staw* (T 47).

Wizerunki głów, których autorem jest najmłodszy z Pawlikowskich – Jan Gwalbert Henryk, pochodzą z baśniowej powieści *Bajda o Niemrawcu*. Należą do trojga bohaterów – tytułowego Niemrawca, Halnego i Leśnej. Halny – wiatr wiejący w Tatrach – przedstawiony jest jako istota fantastyczna o cechach ludzkich⁴². Jest *wzrostu niewidzianego* (N 17): *głowa jego dostała powały* (N 18). Nosi ją odkrytą, a włosy ma *czarne* (N 18), *kręcone* (N 18), długie: *sięgały ramion* (N 18), *spadowały*

⁴¹ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1968, t. 2, s. 305.

⁴² W kulturze podhalańskiej wiatr halny często był personifikowany: „Oho! Stryk z za wirchu idzie» – rzekła gaździna. Tak oznajmiali od lat górale nadejście dobrego znajomego z głębi gór” (J. Kurek, *Księga Tatr* 64).

na kark (N 85). Gwarowe określenie *mascone pieknie* (N 85) oddaje stary góralski zwyczaj wcierania we włosy masła lub innego tłuszczu. Określenia synonimiczne to: gw. *kudły* (N 127) 'ekspresywnie o włosach człowieka' (Zbor. 169) i ogpol. *kędziory* 'włosy wijące się, układające się w pukle, loki'. Twarz Halnego zazwyczaj jest *groźna* (N 38), wargi *zaciśnięte* (N 43), wygięte w łuk (N 39), nadają jej szczególnie groźny wygląd. Bywa też smutna: z *twarzy patrzy mu smutek* (N 62), *bolesna myśl spędziła mu z twarzy pogodę* (N 43). Przymiotnik *orla* (N 74) 'taka jak u orła' charakteryzuje jej wygląd, centralne miejsce zajmują w niej *garbaty nos* (N 127) i oczy. Ich wygląd to: barwa – *czarne oczy* (N 18), źrenice, obdarzone blaskiem – *błyszczące* (N 18), porównywane są do jezior górskich: *głębokie i czarne jak górskie jeziora źrenice* (N 116). Spojrzenie Halnego musi więc być głębokie, dodatkowo podkreśla to stwierdzenie: *oczy jak toń jezior górskich* (N 44). *Toń* to 'głębia', toteż w takich oczach można zatopić się, nawet zatonać. *Byste oczy* (N 132) 'przenikliwe, badawcze' w powiązaniu z wyrażeniem *orle spojrzenia* (N 39) nawiązują do świata animistycznego (do gnieźdzącego się w Tatrach orła przedniego). Halny wzrokiem *wodzi* (N 132), *spoziera* (N 65), *zapatruje się* (N 67). Oczu Halnego nie można zapomnieć: *widziane raz, a nie zabaczone nigdy* (N 111). O fantastycznej proveniencji Halnego, oprócz wielu innych wyznaczników rozsianych w tekście, może świadczyć inny zapis dotyczący jego spojrzenia: *A i jemu samemu [Wojtkowi] nieznośnie ciążyła nie-ludzka moc przemawiająca [...] z orlich spojrzeń* (N 39), którymi Halny *wodził [...]* *po wielkim swym państwie* (N 132). Oczami, w których tkwi niezwykła moc, ogląda swój świat, w którym czas, płynąc zdecydowanie wolniej niż w świecie ludzkim, nie warunkuje zdarzeń. Tych, którzy nie potrafią zobaczyć jego królestwa, Halny, *król wszystkich górskich mocy* (N 129), nazywa *ślepcami*: *som jest ślepcę, co by i ćwior-giem ocu świata nie dopatrzyli* (N 44).

Niemrawiec – syn wiatru Halnego i Leśnej – został strącony do świata ludzi, bez możliwości powrotu do świata fantastycznego. Podczas upadku z chmur na ziemię jego głowa uległa deformacji, stąd nazywany jest *głowaczem* 'mający wielką głowę' albo *sietniakiem* 'kaleka, człowiek niedorozwinięty, upośledzony, chorowity' (Zbor. 345). Nazywaniu służą też nagromadzone w tekście negatywne określenia Niemrawca: *wereda brzycka* (N 25, 95) 'ohyda, brzydactwo, brzydal' (Zbor. 412), *pocwara* (N 51, 138), *cudok* (N 81, 83) 'dziwak' (Zbor. 44), *dziad bestyjski* (N 81), *brzida* (N 86) 'ktoś brzydki', *głupek* (N 86), *pokraka* (N 94), *dziwny cłek* (N 82), *dziwny stwór* (N 83), *pokraczny stwór* (N 123), *obdartus* (N 25), *karzeł* (N 25), *nieszczęśnik* (N 52). Niemrawiec to istota o nieokreślonym wieku, niepodlegająca upływowi czasu – *nieumierec*, czyli 'taki, który nie umiera'. Głowa Niemrawca jest przede wszystkim *wielka* (N 95), myśli kłębią się w niej *jak w nadeptanym węzowisku* (N 96). Inną używaną w utworze nazwą jest ekspresywny rzeczownik *łeb* (N 123). Cechuje się on *brzydota*: *brzydota wielkiego łba* (N 138), dodatkowo jest określany przymiotnikiem *potworny* (N 30), użytym w znaczeniu 'odrażający, wstrętny, ohydny'. Jego twarz, określana częściej jako *pysk* albo *kufa* gw. 'gęba' (Zbor. 169), jest *krzywa* (N 94), *koślawa* (N 95), *szpetnie wykrzywiona* (N 78), czasem zakrwawiona: *miół posoke na pysku* (N 94). Podobnie *krzywe* są jego usta nazywane najczęściej *gębą*, na przykład: *szeroka rozwarta gęba* (N 25); *gęba otwarta w łakomym uśmiechu* (N 123); *słychać było mlaskanie Niemrawcowej gęby* (N 124). Uczucia Niemrawca

uzewnętrzniają się na jego twarzy: *przycupnął w progę, szczerząc zęby, jak podroczony pies* (N 81); *dyszał prędko, wargi trzęsły mu się od niemych jakichś wyrazów* (N 92); *patrzył z mętnym uśmiechem na ustach* (N 96); *głupkowaty jego uśmiech* (N 123). Barwa oczu Niemrawca nie została sprecyzowana, użycie w stosunku do nich przymiotnika charakteryzującego *kocie* (N 129, 138) nie określa koloru, lecz raczej kształt i właściwość. Tą właściwością jest częste u kotów *świecenie* oczu: *patrzyło na nią dwoje kocich, świecących oczu* (N 129). W realiach przyrody tatrzańskiej jest uzasadnione porównanie do innego zwierzęcia z rodziny kotowatych, mianowicie do rysia: *świecom ci się ślepie kieby rysiowi* (N 129). Takie oczy są tajemnicze i groźne: *przenikają na wskroś, wyświdrowują się w mózg i kłują boleśnie* (N 128). Niemrawiec ma wzrok *prześladujący* (N 138) i zdaje się mieć świadomość, iż za jego pomocą może wiele zdziałać: *wyłupił nagle oczy na nią* (N 83); *ścigają ją świecące kocie oczy* (N 138); *utopił w niej wzrok tak straszny i niesamowity* (N 92); *oczy zabłyśły mu złowrogo* (N 81), w końcu osiąga to, co zamierzył: *zniewolił ją niesamowity wzrok* (N 81). Zdecydowanie najpełniejszą informację o oczach Niemrawca zawarto w zapisie: *oczy wyzierające z głębokich czeluści i tłące męką długiego a strasznego życia* (N 78) – w nich bowiem został zapisany jego los. Wygląd bohatera dopełniają informacje o jego nosie: *nos płaskaty* (N 95) i *ozbity* (N 94), oraz o włosach: *karzeł o dużej głowie, na której sterczały rzadkie kępki płowych włosów* (N 25).

Leśna – matka Niemrawca, jest kobietą o nieokreślonym wieku i pochodzeniu. *Planetnica* w opinii ludzi: *bestya cłek, diasi wiedzom skąd* (N 23), *stara wiedźma* (N 23), *kostucha* (N 24), *jędza* (N 31), *człek osobliwy* (N 99), *baba dziwna* (N 99). Żona Halnego *po swojej woli* (N 86). O jej głowie dowiadujemy się tylko, że jest *siwa*: *położył rękę na jej siwej głowie* (N 63). Twarz Leśnej to twarz staruszki *pomarszczona niczym zelżane jabłko* (N 23), brzydka: *wykrzywiła szpetną gębę* (N 34), o *dzióbowatym nosie* (N 34) i ustach pozbawionych zębów: *bezzębne usta mamlaly coś niewyraźnie* (N 34). Rzadko w tej twarzy miała *spokój i poważną, cichą radość* (N 63). Charakterystyczne były oczy Leśnej, nazywane *oczami planetnicy* (N 36, 46) określone przymiotnikiem *niesamowite* (N 36) lub imiesłowami: *wybałuszone przeżeniem oczy utkwiła w mówiącym* (N 94); *spotkał się z wytrzeszczonymi jej oczyma* (N 79). Określane były też przez porównanie: *oczy jak świdry* (N 23), czasem *wydzierała się [z nich] rozpacz bez granic* (N 42), a czasem *blyszczwały w ciemności dziką radością* (N 34). Wzrok Leśnej *stapiał się w jedno z oczyma duszy* (N 54) – *wpatrywała się [nim] złośliwie* (N 23), był ostry: *wpiła wzrok w czarne bezmiesięczne niebo* (N 34), i silny: *rzuciła wzrokiem dookoła* (N 80).

Przedstawione powyżej wizerunki głów *dziwostwornych* zostały odtworzone z tekstów literackich trzech pokoleń Pawlikowskich z Kozińca. Wykreowane przez nich głowy mają źródło w szeroko pojętej kulturze podhalańskiej – należą do niej nie tylko teksty folkloru, ale także teksty literackie, wykorzystujące folklor albo wprost, albo dokonujące jego artystycznego przetworzenia. Opisywane w tekstach głowy są *dziwostworne*, bo albo należą do istot stojących na granicy świata rzeczywistego i światów fantastycznych i wtedy dziwaczne, osobliwe, albo – jeśli należą do ludzi – to zostały tak zdeformowane, że są potworne. Opisywanym głowom towarzyszy atmosfera niezwykłości i grozy. W ich opisie najwięcej jest określeń dotyczących oczu. Oczy są najczęściej przedstawione jako groźne, a nawet

przerażające. Są: *niespokojne, szeroko rozwarte z wyrazem przerażenia, wybałuszono przerażeniem, tłące męką, straszliwie latające w orbitach z wyrazem rozpacz, przenikające na wskroś, wyświdrowujące się w mózg, kłujące boleśnie, biegające jak pająki*. Przyrównano je do *świdrów i dwóch przepaści, które ciągną a straszą*. Wzrok jest *prześladujący, niesamowity, straszny, a ze spojrzeń przemawia nieludzka moc*.

Dla wydarzeń, w których owe głowy biorą udział, tło stanowi przyroda tatrzańska. Góry, las, jaskinie, skały, górskie stawy to elementy scenarii obecne we wszystkich utworach. Trzy pokolenia Pawlikowskich łączą nie tylko więzy rodzinne – łączy ich umiłowanie Tatr, ludu i kultury Podhala. Wszyscy trzej czerpią z tej kultury oraz wzbogacają ją o własne widzenie rzeczywistości. W ich utworach świat fantastyczny, inspirowany tatrzańską przyrodą, współistnieje z realnym, a postaci baśniowe lub boskie – wyposażone w charakterystyczne dla Podhala cechy, schodzą między ludzi, upodabniają się do nich – choćby przez to, że mówią ich językiem, przejmują ich wierzenia i obyczaje (m.in. motyw rozpiętego serdaka, cuchy, motyw tańca góralskiego). Zrekonstruowany na podstawie badanych tekstów obraz głów *dziwostwornych* jest specyficzny. Do sporządzenia portretów tych głów użyto słów powszechnie znanych z języka ogólnego, czasem słów gwarowych, których obecność w tekście potęgowała tajemniczą atmosferę. Słownictwo, jakie zastosowano do kreacji głów, w przeważającej mierze było nacechowane ujemnie; jeśli użyto nazw wartości, to były to przeważnie wartości negatywne, a przymiotniki charakteryzujące to ujemne nacechowanie zwielokrotniały. Taki sposób dokonywania językowej konkretyzacji uprawnia do stwierdzenia, że trzy pokolenia Pawlikowskich – dziad, ojciec i syn, kreując w swoich tekstach baśniowy świat, włączają się w krąg bajarzy i snując swoje niezwykle bajdy, podejmują swoistą grę ze sobą, a przy okazji... z czytelnikiem.

Bibliografia

- Boryś W., 2006, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- Dźwigoł R., 2004, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków.
- Gąsienica J., 1981, *Przypowiadka koło boginek*, [w:] *Gawędy skalnego Podhala*, red. W. Wnuk, Kraków.
- Gieysztor A., 2006, *Mitologia Słowian*, Warszawa.
- Goszczyński S., 1853, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg.
- Karłowicz J., 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, Kraków, t. I–VI.
- Kopaliński W., 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kurek J., 1955, *Księga Tatr*, Kraków.
- Matlakowski W., 1901, *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu. Zarysy życia ludowego*, Warszawa.
- Paryscy Z. i W.H., 2004, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin.
- Pawlikowski J.G., 1912, *Tryglaw*, „Lamus” (Lwów), nr 4.
- Pawlikowski J.G.H., 1968, *Bajda o Niemrawcu*, Kraków.
- Pawlikowski M., 1898, *Baczmaha*, Warszawa.
- Pawłowski E., 1934, *We mgle świtu*, cz. 1 trylogii *Chochołowscy*, Warszawa.

- Podania z południowej nowotarszczyzny*, 1987, zebrał i opracował J. Śliziński, Zakopane.
- Przerwa-Tetmajer K., 1906, *Bajeczny świat Tatr*, Warszawa.
- Przerwa-Tetmajer K., 1952, *Legenda Tatr*, cz. 1: *Maryna z Hrubego*, Warszawa.
- Przerwa-Tetmajer K., 1955, *Na Skalnym Podhalu*, Kraków.
- Roguska-Cybulska J., 1957, *Tajemnica Tatr*, Warszawa.
- Skorupka S., 1968, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa, t. 2.
- Stopka A., 1911, *Rycerze śpiący w Tatrach. Fantazje na tle podań ludowych*, Kraków.
- Witkiewicz S., 1963, *Pisma tatrzańskie*, t. 1, Kraków.
- Zaleska M.J., 1890, *Łuna – baśń z gór tatrzańskich*, [w:] eadem, *Legendy, baśnie i podania najpiękniejsze*, Warszawa.
- Zaruski M., 1958, *Na bezdrożach tatrzańskich*, Warszawa.
- Zborowski J., 2009, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane – Kraków.

Objaśnienie skrótów

SJPD – *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.

About *dziwostworne* Heads in the Works of Pawlikowscy from Koziniec

Abstract

The article presents the linguistic concretisation of the motif of extraordinary heads (dialect: *dziwostworne*) that was conducted in the works of authors associated with Podhale and the Tatra Mountains. The starting point for the deliberations is placing the motif in the nineteenth-century literature of the Tatra Mountains (authors such as Tetmajer, Witkiewicz, Stopka, Matlakowski) and the reconstruction of the motif's further fate in the works by Pawlikowscy. A common element in the works of the discussed authors is location of the events against the background of the nature of the Tatra Mountains, intermingling of the real and fantastic worlds, drawing from the tradition and beliefs of the people from Podhale. Creation of the fabulous world in which extraordinary heads play a crucial role becomes for the authors a cultural game that is also undertaken by the readers.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Ewa Młynarczyk

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Językowy obraz rzemiosła jako zawodu i źródła utrzymania (w świetle polskich przysłów i frazeologizmów)

Przedmiotem opisu w niniejszym artykule są połączenia wyrazowe motywowane realiami związanymi z pracą rzemieślniczą. Na tę część zasobu polskiej frazeologii zwrócił już uwagę wybitny polski frazeograf Antoni Krasnowolski, który w wydanym na początku XX wieku opracowaniu zatytułowanym *Przenośnie mowy potocznej* (w drugiej części – *Życie praktyczne i duchowe*) jeden z rozdziałów poświęcił omówieniu multiwerbizmów, których źródłem były realia rękodzielniczej wytwórczości, między innymi: szewstwa, krawiectwa, młynarstwa, ciesielstwa¹.

Nieswobodne połączenia wyrazowe o genezie rzemieślniczej zostały również omówione w dziele *Przysłowia polskie* Jana Stanisława Bystronia, który we wstępnej części rozdziału poświęconego temu zagadnieniu pisze: „Rzecz prosta, że dość dużo przysłówi powstało w związku z rękodziełem; techniczne zabiegi nasunąć mogą łatwo porównania z techniką życia (jeśli się tak wyrazić można), a nadto sami rzemieślnicy są wyborem tematem charakterystycznych obserwacji”².

Wydzielenie zasobu nieswobodnych połączeń wyrazowych o proveniencji rzemieślniczej oraz ich analiza na płaszczyźnie denotacyjnej i konotacyjnej dają możliwość zrekonstruowania językowego obrazu jednego z istotnych składników dawnej kultury materialnej³. Połączenia wyrazowe, w których podstawowymi

¹ A. Krasnowolski, *Przenośnie mowy potocznej*, Warszawa 1905, s. 19–35.

² J.S. Bystron, *Przysłowia polskie*, Kraków 1933, s. 106.

³ W ostatnich latach powstało wiele interesujących opracowań różnych aspektów rodzimej kultury utrwalonych w ustabilizowanych połączeniach słownych, m.in. A. Pajdzińskiej, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 7, s. 480–487; E. Jędrzejko, *Obrazki z dziejów Polski – czyli jeszcze o historyczno-kulturowym aspekcie frazeologii i paremiologii*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, t. 5, red. A.M. Lewicki, Lublin 2002, s. 61–78; eadem, *Przeszłość szlachecko-włościańska w języku przechowana*, [w:] *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury*, red. H. Synowiec, Katowice 2002, s. 604–613; eadem, *Na fraszunek dobry trunek (a uczonym z ksiąg rachunek!?)*, *Frazeologia biesiadna w językowym obrazie polskiej kultury narodowej*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, red. W. Chlebda, Opole 2007, s. 243–265; A. Nowakowskiej, *Językowy obraz miasta w polskiej frazeologii*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata...*, op. cit., s. 303–308; R. Dźwigoł, *Obraz stołu w polszczyźnie*, „Język Polski”, t. 92: 2012, s. 301–311.

komponentami są nazwy konkretnych specjalności rzemieślniczych, zostały częściowo omówione w innym miejscu⁴, w niniejszym opracowaniu obiektem bliższej obserwacji będą wyłącznie paremie zawierające w swym składzie komponent *rzemiosło* i *rzemieślnik*, a także pozostające w tym samym polu semantycznym leksemy *majster* oraz *partacz* i *fuszer*. Stanowią one ilustrację sposobu postrzegania przez językową społeczność rzemiosła jako zawodu – zajęcia pozwalającego zdobyć środki do życia⁵. Zebrane połączenia wyrazowe dają również możliwość rekonstrukcji obrazu osób parających się rzemiosłem, bez uszczegółowienia specjalizacji zawodowej.

Zasadniczą część materiału zebrałam na podstawie najobszerniejszego zbioru paremiograficznego, obejmującego materiał ze słowników historycznych, gwarowych i z literatury pięknej – *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (dalej: NKPP)⁶. Chcąc uzyskać pełny korpus jednostek odnotowanych w najbardziej znanych zbiorach paremio- i frazeologicznych, sięgnęłam również do *Słownika frazeologicznego języka polskiego* pod redakcją Stanisława Skorupki (SFJP), *Słownika frazeologicznego PWN z przysłowiami* pod redakcją Anny Kłosińskiej, Elżbiety Sobol, Anny Stankiewicz (SFzP), *Słownika frazeologicznego współczesnej polszczyzny* pod redakcją Stanisława Bąby i Jarosława Liberka (SFWP) oraz *Wielkiego słownika frazeologicznego języka polskiego: wyrażenia, zwroty, frazy* Piotra Müldnera-Nieckowskiego (WSF).

W korpusie zebranych jednostek znalazły się przysłowia, a także frazeologizmy. Te dwa typy ustabilizowanych połączeń wyrazowych są genetycznie odrębnymi tworam, jednak opis z perspektywy kulturowej, skoncentrowany na metaforycznym

⁴ Zob. E. Młynarczyk, *Wybrane historycznokulturowe aspekty frazeologii rzemieślniczej*, „Studia Językoznawcze”, t. 11: 2012, s. 137–150; eadem, *Od kiedy szewc bez butów chodzi? – tradycyjne zawody rzemieślnicze w polskiej frazeologii i paremiologii*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica”, t. VI, red. E. Młynarczyk, B. Skowronek, Kraków 2011, s. 233–243. Obecnie przygotowuję monografię poświęconą całościowemu opracowaniu frazeologizmów i przysłów motywowanych pracą rzemieślniczą.

⁵ Przyjmuję tu socjologiczne rozumienie pojęcia *zawód*. Według Jana Szczepańskiego na definicję zawodu składają się następujące elementy:

- a) „system czynności wewnętrznie spójny, oparty na określonej wiedzy i umiejętnościach, skierowany na wytworzenie pewnego przedmiotu czy usług zaspokajających potrzeby (szeroko pojęte);
- b) czynności czy prace wykonywane przez pracownika systematycznie lub trwale [...];
- c) wykonywanie tych czynności jest podstawą ekonomicznego bytu pracownika, utrzymania dla niego i ewentualnie dla jego rodziny [...];
- d) [...] czynności te i związane z nimi konsekwencje społeczne są podstawą prestiżu i pozycji społecznej pracownika”.

J. Szczepański, *Czynniki kształtujące zawód i strukturę zawodową*, [w:] *Socjologia zawodów*, red. A. Sarapata, Warszawa 1965, s. 16. Jeśli wymienione warunki nie są spełnione, rzemiosło jest tylko zajęciem, por. A. Zambrzycka-Kunachowicz, *Rzemieślnik w społeczności rolników*, Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk 1974, s. 89. W artykule wzięłam pod uwagę paremie, w których rzemiosło postrzegane jest jako zawód, a nie zajęcie.

⁶ Rozwiązanie skrótów i pełny opis bibliograficzny znajduje się na końcu artykułu. W lokalizacji słownikowej podaję numer tomu (cyfra rzymska) i stronę (cyfra arabska).

obrazowaniu pozwalającym rekonstruować JOŚ⁷, niesie konieczność ich wspólnego traktowania. Podobne stanowisko – wspólnego opisu połączeń słownych o różnym statusie – przyjmuje wielu autorów prac nurtu kulturowego, między innymi Ewa Jędrzejko⁸, Alicja Nowakowska⁹, Stanisław Koziara¹⁰, Ryszard Tokarski¹¹.

W odtwarzaniu językowego obrazu świata przyjmują, zgodnie z sugestiami językoznawców zajmujących się tym aspektem frazeologii, w tym A. Pajdzińskiej¹², perspektywę panchroniczną, traktującą język jako poznawczy instrument kategoryzacyjny¹³ dający możliwość uchwycenia regularności w konceptualizacji pojęć, w sposobach postrzegania rzeczywistości oraz w wyrażaniu sądów o niej utrwalonych w języku.

W świetle zgromadzonego materiału rzemieślnicy postrzegani są jako osoby, które zarabiają na życie pracą fizyczną, nazywaną potocznie *robotą*. Zajęcie to jest ich głównym źródłem utrzymania, co ilustruje przysłowie *Chłop rolę, kupiec zyskiem, rzemieślnik robotą, żołnierz łupem* (NKPP I 263), bardziej zrozumiałe w jednym z wariantów *Chłop rolę, kupiec zyskiem, rzemieślnik robotą żyją*. Inne przysłowie, również w formie paremii, ukazuje pracę jako obiekt pragnień rzemieślników: *Wieśniak pragnie pola, szlachcic godności, żołnierz wojny, kupiec pieniędzy, gospodarz pokoju, rzemieślnik roboty, malarz piękności, a kobieta – całego świata* (NKPP II 89). Frazeologizmy utrwały także społeczne przekonanie o tym, że rzemieślnicy szukają możliwości najmniejszego nawet zarobku: *Kupcy, rzemieślnicy grosza*

⁷ W ostatnich kilkudziesięciu latach prowadzone są liczne prace badawcze w ramach szeroko rozumianej koncepcji określanej mianem językowego obrazu świata (JOŚ), której omówienie wraz z propozycjami konkretnych rozwiązań metodologicznych przynoszą głównie prace: R. Tokarskiego, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, red. A. Kłosowska, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 335–362; J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995; *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 2004; J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007. Problematykę badań JOŚ w aspekcie diachronicznym podjęto szczególnie w tomie *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin 1999.

⁸ Zob. E. Jędrzejko, *Na frasunek dobry trunek (a uczonym z ksiąg rachunek!?)*. *Frazeologia biesiadna...*, op. cit.; eadem, *Obrazki z dziejów Polski...*, op. cit.; eadem, *Przeszłość szlachecko-włościańska...*, op. cit.

⁹ Zob. A. Nowakowska, *Frazeologizmy i przysłowia z nazwami roślin w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, op. cit., s. 35–42; eadem, *Świat roślin w polskiej frazeologii*, Wrocław 2005; eadem, *Językowy obraz miasta w polskiej frazeologii*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata...*, op. cit., s. 303–308.

¹⁰ Zob. S. Koziara, *Obrazy świata biblijnego utrwalone w polskiej frazeologii (wprowadzenie do opisu)*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata...*, op. cit., s. 183–190.

¹¹ Zob. R. Tokarski, *Obraz wsi utrwalony w języku*, „Prace Filologiczne”, t. 37: 1992, s. 269–280.

¹² Zob. A. Pajdzińska, *O znaczeniu związku frazeologicznego (raz jeszcze)*, [w:] eadem, *Studia frazeologiczne*, Łask 2006, s. 83–84.

¹³ Perspektywę panchroniczną w językoznawstwie omawia szeroko Piotr Łozowski w artykule *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie...*, op. cit., s. 25–50.

groszem gonią (NKPP II 251), *Dla zysku sporego leda kto się dobrym rzemieślnikiem ozwie* (NKPP III 128).

Paremie odzwierciedlają także społeczne przekonanie o tym, że umiejętności rękodzielnicze dają godziwy zarobek i niezależność finansową: *Kto ma w ręku rzemiosło i niepusto w główce, obejdzie świat o złotówce* (NKPP III 129), *Rzemiosło ma złote dno* (tamże), *Rzemiosło stoi za folwark* (NKPP III 130), *Pracowite rzemiosło, ale też zyskowne* (NKPP III 129), *Niechby rzemiosło, byle co przyniosło* (ibidem).

Za negatywną stronę zajmowania się rzemiosłem uznawano zależność drobnych wytwórców i usługodawców od osób nabywających ich wyroby lub usługi. Realia te stały się podstawą motywacyjną paremii *Rzemieślnik niewolnik u tego, co mu robi* (NKPP III 128). Osoby parające się rzemiosłem podlegały surowej społecznej ocenie, której językowym świadectwem są liczne przysłowia o wyraźnym nacechowaniu aksjologicznym. Część z nich obrazuje fakt, że rzemieślnicze umiejętności zawodowe oceniano przede wszystkim na podstawie efektów pracy: *Jaki rzemieślnik, taka robota* (NKPP III 53), *Dobry rzemieślnik roboty się swojej nie wstydzi* (NKPP III 128), *Nie ten majster, co zaczął, ale ten, co skończył* (NKPP III 815), *Mistrza dobrego z małej sztuki poznać* (NKPP II 495). Wyrażają one myśl sformułowaną również w internacjonalizmie odnoszonym do wielu dziedzin życia *Z dzieła poznaje się mistrza (człowieka)* (NKPP I 535).

Ocena efektów pracy rzemieślniczej łączyła się z przekonaniem, że dobry specjalista zna się najlepiej na swojej wybranej dziedzinie i należy mu w tym względzie zaufać: *Każdy w swym rzemiośle biegły* (NKPP III 129), *Każdemu w swym rzemieśle wierzyć trzeba* (ibidem).

Mianem *dobrego rzemieślnika* w świetle zgromadzonych paremii obdarza się kogoś, kto oszczędnie gospodaruje surowcem: *Dobry rzemieślnik mało ucinków (okrawków) czyni* (NKPP III 128), zna się na swojej pracy, co pozwala mu być pewnym siebie, nie musi zasięgać cudzych opinii: *Rzemieślnik dobry na swym zdaniu poprzestaje* (NKPP III 128), potrafi wykonać jakiś wyrób przy niewielkich środkach: *Dobry rzemieślnik leda z czego uczyni co dobrego* (NKPP III 128), i przy użyciu dostępnych narzędzi: *Dobremu rzemieślnikowi każde naczynie dobre* (ibidem). Jedno z przysłów wyraża jednak sąd przeciwny – rzemieślnik powinien narzędzia dostosowane do swoich umiejętności: *Dobry rzemieślnik dobrego naczynia potrzebuje* (NKPP III 128).

Przekonanie, że ceniony rzemieślnik nie musi się bać o pracę i zarobek, obrazowo przedstawia powiedzenie *Choćby dobry rzemieślniczek siedział w lesie, to mu i tak świat przyniesie* (NKPP III 127). Wysoka ocena rękodzielniczych zdolności zyskała językową ilustrację w przysłowiu *U rzemieślnika złota ręka* (NKPP III 129).

Paremie o przeciwstawnym biegunie aksjologicznym ukazują złego rzemieślnika, zwanego także *partaczem* lub *fuszerem*¹⁴. Źródeł niskich umiejętności zawodowych upatrywano między innymi w podejmowaniu się prac z kilku specjalności, co powoduje, że żadna z nich nie jest wykonana dobrze. Takie przekonanie ilustrują

¹⁴ Oba wyrazy to synonimy oznaczające prymarnie 'rzemieślnika nienależącego do cechu, pracującego pokątnie', a sekundarnie 'marnego wykonawcę' (SLin I 680, IV 51; Swar I 786, IV 67). *Partaczem* nazywano również kogoś, kto przerabia stare obuwie, odzienie (SLin IV 50; Swar IV 67).

jednostki: *Partaczem taki rzemieślnik, który wiele rzemiosł umie* (NKPP III 128) oraz *Siedm rzemiosł, czternaście nieszczęścia* (NKPP III 130). Zgromadzone w NKPP warianty ostatniego z cytowanych przysłów bardziej obrazowo wyrażają jego znaczenie: *Kto siła rzemiosł umie, robi mało, Im więcej się kto rzemiosł uczy, temu nędza najpierw na świecie dokuczy, Lepsze żebractwo niż wiele rzemiosł*. Myśl, że można być dobrym fachowcem (majstrem) tylko w jednej dziedzinie, znalazła wyraz również w jednym z gwarowych przysłów: *Wszystkigo (!) uczyń, ale niczego majster* (NKPP III 574).

Frazeologia utrwaliła niektóre zachowania rzemieślnika starającego się usprawiedliwić lub ukryć swoje niskie umiejętności rękodzielnicze – wskazywanie nieodpowiednich narzędzi jako źródła niepowodzenia: *Złemu rzemieślnikowi abo robotnikowi każde naczynie złe* (NKPP III 129), a także maskowanie własnej niekompetencji odpowiednim wyrazem twarzy: *Fuszer miną nadrabia, czego rękoma nie potrafi* (NKPP I 585). Negatywną ocenę trwałości wyrobów rzemieślniczych zawiera przysłowie: *Majster Hugo robi nie na długo* (NKPP II 371).

Przekonanie, że zły rzemieślnik może wykonywać tylko nikomu niepotrzebne prace, zostało utrwalone w przysłowiu *Lichy majster niech psu buty robi* (NKPP II 371). Inna paremia przypomina natomiast, że dobrzy fachowcy są szczególnie doceniani w porównaniu z tymi, których cechuje brak odpowiednich umiejętności: *Nie byłoby dobrego, nie byłwszy partacza* (NKPP I 456). Przeświadczenie, że wymogi konkurencyjności prowadzą do rywalizacji i wzajemnej niechęci rzemieślników, znalazło językową ilustrację w paremiach: *Nieprzyjaciółmi sobie wszyscy rzemieślnicy*¹⁵ (NKPP III 128), *Majster majstrowi kole* (NKPP II 372).

W dwóch przysłowiaach osoby zajmujące się rzemiosłem zostały porównane do rolnika (*chłopa, oracza*). Podstawą porównania stało się pożywienie: rzemieślnikowi w świetle przysłów wystarczą delikatne, słodkie wypieki (pierniki), podczas gdy rolnik musi jeść bardzo pożywne potrawy, co wiązało się prawdopodobnie z postrzeganiem pracy rzemieślniczej jako lżejszej, wymagającej mniejszej energii: *Dla rzemieślnika sykuj piernika, a dla chłopów jajów kopa* (NKPP III 128), *Rzemieślniczek zje pierniczek i skacze, a oracz zje kołacze i jeszcze płacze* (NKPP III 128).

O innym sposobie postrzegania rzemiosła – jako trudu związanego z precyzyjnym i solidnym wykonaniem określonej pracy – świadczą paremie, w których komponent *rzemieślnik* został użyty przenośnie: *Bóg najlepszy rzemieślnik* (NKPP I 150) i *Nie ma rzemieślnika nad rolnika* (NKPP III 68). Rzeczownik *rzemiosło* natomiast przenośnie oznaczał 'to, czym ktoś się zajmuje', o czym świadczą przysłowia: *Rzadko kłamca z swego rzemiosła korzysta* (NKPP II 81), *Łgarstwa się dwa roki uczą, a rzemiosła trzeci, więc jako ojciec łgarzem, tak i jego dzieci* (NKPP II 347). W jednym z połączeń wyrazowych *rzemiosło* oznacza 'stan społeczny': *Tegośmy rzemiosła ludzie* (NKPP III 130).

¹⁵ Niechęć wynikającą z rywalizacji rzemieślników dążących do pozyskania jak największej liczby nabywców dla swoich wyrobów przypisywano zwłaszcza rzemieślnikom tej samej specjalności, co znalazło odzwierciedlenie w przysłowiaach z nazwami konkretnych zawodów rzemieślniczych: *Zdun zażrzy zdunowi i cieśla jeden drugiemu* (NKPP III 855), *Szewc szewca i garncarz garncarza robotę gani i spotwarza* (NKPP III 394).

Większość cytowanych wyżej jednostek należy już do historycznego zasobu polszczyzny. Współczesne słowniki frazeograficzne i paremiograficzne nie odnotowują żadnego z nich. Stereotypowy obraz rzemieślniczej pracy został utrwalony w przenośnych znaczeniach rzeczowników: *rzemieślnik* 'twórca posiadający umiejętności warsztatowe, znający technikę, ale pozbawiony talentu' (SWJP II 284) i *rzemiosło* 'umiejętności warsztatowe artysty, znajomość formy, opanowanie techniki, sztuka, kunszt; czasem pogardliwie o twórczości pozbawionej większych wartości artystycznych' (ibidem). Z jednej strony nazwanie kogoś rzemieślnikiem w jakiejś dziedzinie to pochwała za profesjonalizm, ale z drugiej – wskazanie braku polotu, zwłaszcza w odniesieniu do zawodów artystycznych. Aspekt ten jest szczególnie wyraźny w użyciach przeciwstawnych, na przykład *dobry rzemieślnik, ale nie artysta*. Takie konotacje wskazuje już Swar (V 813) definiując przymiotnik *rzemieślniczy*: 'robiony jak wyrób rzemieślnika, mechaniczny, nie odznaczający się artyzmem ani twórczością'.

Pozytywne wartościowanie pracy rzemieślniczej utrzymało się w przenośnym znaczeniu rzeczownika *rzemiosło* 'fach, zawód, profesja' (SWJP II 2845), aktualizowanym w połączeniach z przymiotnikami oznaczającymi dziedzinę sztuki lub innej działalności, na przykład *Rzemiosło aktorskie, autorskie, kompozytorskie, literackie, pisarskie, żeglarskie* (SFJP II 84)¹⁶. Dobre opanowanie techniki wykonywania czegoś jest określane *sprawnym rzemiosłem*, a zwrot *znać swoje rzemiosło* oznacza 'znać się na czymś, na wykonywaniu czegoś; być fachowcem' (WSF 685). U podstaw tych jednostek leży przekonanie o wysokim stopniu poznania zasad i metod pracy w danej dziedzinie, tak zwanego *warsztatu* – wyrazu mającego swoje źródło również w słownictwie rzemieślniczym, czego świadectwem jest między innymi definicja w słowniku Lindego: 'robotnia, miejsce, w którym rzemieślnicy pracują i także stół *etc.*, na którym pracują' (SLin VI 222).

Podsumowując: w świetle polskich przysłów i frazeologizmów pracę rzemieślniczą postrzegano jako zajęcie będące wystarczającym i pewnym źródłem utrzymania. Praca osób parających się rzemiosłem była oceniana przede wszystkim na podstawie jej efektów – gotowych wyrobów. Dobrego rzemieślnika doceniano za profesjonalizm, znajomość własnej dziedziny i umiejętność gospodarowania powierzonym materiałem.

Na negatywną ocenę zasługiwali ci, którzy imali się różnych zajęć, żadnego nie wykonując dobrze. Połączenia wyrazowe określające złego rzemieślnika bez wskazywania konkretnych zaniedbań z jego strony świadczą o surowości, z jaką oceniano wykonywaną przezeń pracę.

Współczesne znaczenia przenośne wyrazów *rzemiosło* i *rzemieślnik* są świadectwem postrzegania pracy rzemieślniczej jako umiejętności dokładnego wykonywania czegoś, opanowania technicznych wymogów, ale bez dodatkowego polotu lub artystycznej fantazji.

¹⁶ Wyrażenie *rzemiosło żołnierskie* jako jedno z użyczeń przenośnych wyrazu *rzemiosło* zostało odnotowane już przez Lindego (V 192).

Objaśnienia skrótów

NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. I–III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969–1972, t. IV oprac. S. Świrko przy współudziale D. Świerczyńskiej i S. Świrko, Warszawa 1978.

SFJP – S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, wyd. 5, Warszawa 1987.

SFWP – S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002.

SFzP – *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005.

SLin – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.

Swar – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Kraków 1999.

WSF – P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 2004.

Linguistic Image of Handicraft as a Trade and a Source of Income (in the Light of Polish Proverbs and Set Phrases)

Abstract

The author of the article analyses set phrases that are motivated by the reality of the handicraft work. The analysis proves that Polish proverbs and set phrases depict work as an activity that is a sufficient and dependable source of income, evaluated on the basis of its effects. They also negatively depict people who perform their duties in a sloppy manner.

Marceli Olma

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Epistolarny autoportret męża i ojca w listach rodzinnych Adolfa Dygasińskiego

Listy prywatne przynależą, jak wiadomo, do piśmiennictwa użytkowego; rejestrując realia swojego czasu, dokumentują obyczajowość danej epoki, ukazują warunki codziennego życia piszących oraz utrwalają formy i sposoby komunikowania się korespondentów. Niezależnie od stopnia skonwencjonalizowania typowych elementów struktury gatunkowej, zwłaszcza części intytulacyjnych i submisyjnych, teksty rozpatrywanego typu odzwierciedlają jednak przede wszystkim skomplikowaną sieć relacji łączących nadawcę i odbiorcę. Relacje te można rekonstruować, wykorzystując metody lingwistyki kulturowej, obejmującej swym zakresem zarówno badania mieszczące się w nurcie językowego obrazu świata, jak też rozważania nad etykietą językową, stanowiącą istotny komponent interakcji społecznych¹.

Podstawę materiałową przeprowadzonych dalej dociekań stanowić będą opublikowane listy rodzinne Adolfa Dygasińskiego (1839–1902)², pedagoga, pisarza i publicysty, głównego reprezentanta nurtu naturalistycznego w prozie polskiej XIX wieku. Pełniąc obowiązki gubernera w różnych majątkach ziemskich usytuowanych na terenie ówczesnego zaboru rosyjskiego, pozostawał on permanentnie w stanie rozłąki ze swoimi najbliższymi, utrzymywał jednak z nimi ożywione kontakty korespondencyjne.

Na poddany analizie korpus tekstów składają się dwa zbiory listów:

1. 89 listów Adolfa Dygasińskiego do żony Natalii z lat 1880–1897;
2. 188 listów pisarza do córki Zofii z lat 1889–1901³.

Obraz życia rodzinnego Dygasińskich zawarty w płaszczyźnie językowej badanych listów jest bardzo fragmentaryczny, niewiele w nich opisów zamieszkiwanego wspólnie lokum czy form spędzania razem wolnego czasu, uwag o posiłkach

¹ O obszarze zainteresowań lingwistyki kulturowej i jej metodach badawczych traktuje monografia J. Anusiewiczza, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995, szczególnie s. 15–16.

² Mowa o edycji: A. Dygasiński, *Listy*, wstęp J.Z. Jakubowski, Wrocław 1972.

³ Urodzona w 1872 roku Zofia była najstarszym, ale też jedynym dzieckiem Dygasińskich, które dożyło lat dojrzałych. Rodzina zamieszkiwała na stałe początkowo w Krakowie, a potem w Warszawie.

spożywanych przez domowników lub relacji z przebiegu rodzinnych uroczystości. Skoro jednak tworzywem analizowanych tekstów pozostaje polszczyzna codziennej komunikacji korespondentów, to zyskuje ona przede wszystkim walor niezwykle wiarygodnego źródła wiedzy o każdej ze stron epistolarnej wymiany myśli. Wychodząc z tego założenia, warto skupić się na tych środkach wyrazu, które służą pisarzowi do prowadzenia listownego dialogu, a jednocześnie pozwalają rekonstruować jego sylwetkę, zwłaszcza zaś elementy składające się na psychologiczny wizerunek ojca i męża. Na gruncie literatury pięknej kreowanie postaci dokonuje się poprzez nazywanie wprost jej właściwości lub podawanie informacji, na podstawie których właściwości te można wywnioskować⁴. W odniesieniu do listów reprezentujących literaturę użytkową poprzez wizerunek językowy ich nadawcy należy chyba rozumieć wyrażany wprost, głównie przy pomocy środków leksykalnych, zbiór sądów piszącego o nim samym (co odpowiadałoby Markiewiczowskiemu postaciowaniu bezpośredniemu). Wszelkie zaś zapisy rejestrujące jego przeżycia wewnętrzne, a także zespół opinii, wskazówek, komentarzy, które odnoszą się co prawda do adresata / adresatów, ale pozwalają wnosić o cechach charakteru nadawcy, przynależałyby do postaciowania pośredniego.

W analizowanym materiale wypowiedzi pierwszego typu należą do rzadkości, dlatego nie omawia się ich oddzielnie. Kolejność prezentowanych cech osobowości pisarza jest umowna, jedne odnoszą się wyłącznie do relacji małżeńskich bądź więzi pomiędzy ojcem a córką, inne zaś dotyczą żony i córki równocześnie. Pewne rysy charakteru zaznaczają się bardzo wyraźnie, niektóre – zaświadczone jednorazowo – wydają się trudno uchwytnie i nie dają gwarancji swej trwałości. Wszystkie jednak odtwarzane w oparciu o polszczyznę listów stanowią o językowym wizerunku (zwanym tu wymiennie również portretem lub autoportretem) pisarza-męża i pisarza-ojca.

Stosunek Adolfa Dygasińskiego do żony Natalii i córki Zofii oddają w sposób dosyć przejrzysty początkowe i końcowe partie listów, gdzie zgodnie z wymogami gatunkowymi zamieszczane bywają odpowiednie formuły grzecznościowe. Ich kompozycja odznacza się znacznym stopniem skostnienia, aczkolwiek wariantywność gramatyczna poszczególnych składników, a zwłaszcza tkwiący w ich strukturze morfologicznej ładunek uczuciowy, dają wyobrażenie o typie zależności nadawczo-odbiorczej.

Zwroty do odbiorcy mają niezmiennie charakter ekspresywno-impresywny, poufały typ kontaktu pozwala piszącemu na umieszczanie w ich obrębie zarówno nieoficjalnych wariantów antropimów, które mają charakter hipokorystyków odimiennych (*Natalciu, Taluniu, Talu; Zosiu, Zosieńko, Zosieczko*), jak też nazw stopni pokrewieństwa oraz określeń rodzinnych zależności (*żono, małżonko, córko*,

⁴ Zob. ustalenia H. Markiewicza (*Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor – podmiot literacki – bohater. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. A. Martuszevska, J. Sławiński, Wrocław 1983, s. 93–108) oraz ich aplikację na gruncie językoznawstwa kognitywnego: M. Mączyński, *Rekonstrukcja językowego portretu postaci literackiej*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”, t. 6, „*Studia Linguistica*”, t. I: 2002, red. L. Bednarczuk, M. Mączyński, T. Szymański, s. 237–245.

córeczko, dziecko). Repertuar wykorzystywanych przez piszącego *affectiwów*⁵ tworzą wreszcie odapelatywne formy wokatywne oraz użyte w ich funkcji przymiotniki: *Kobiety, Dziewczynno, Dzieweczko, Maleństwo, Malcze, Skarbie, Kochanie, Złota, Najlepsza*. Występujące w funkcji atrybutywnej zaimki dzierżawcze (*moja, moje*) oraz przymiotniki i zadiektywizowane imiesłowy (zarówno w stopniu równym typu *luba, droga, ukochana*, w stopniu wyższym: *bardzo bliska*, jak i w superlatywie, na przykład *najdroższa, najlepsza*) służą pozytywnemu wartościowaniu, a nawet hiperbolizacji każdej z adresatek. Wszystkie zaś komponenty omawianych zwrotów świadczą o szczególnie bliskim stosunku emocjonalnym korespondujących. Na potwierdzenie tych słów wypada przywołać kilka cytatów:

- Najukochańsza moja (list do żony, 8–11 VII 1881)
- Kochana Taluniu (list do żony, 11 VIII 1884)
- Droga moja Żono (list do żony, 19 VII 1882)
- Moje Najdroższe Kobiety (list do żony, 29 VI 1881)
- Moja Kochana Zosieńko (list do córki, 5 II 1898)
- Moja Najlepsza (list do córki, 26 I 1900)
- Droga moja i Złota Córeczko (list do córki, 4 IX 1897)
- Moja Bardzo Bliska Dziewczynno (list do córki, 10 V 1895)

Pewnych przesłanek na temat pozycji rodzinnej zajmowanej przez Dygasińskiego dostarcza także kształt stylistyczny formuł końcowych. Nie wnikając na razie w semantykę wypowiedzi sygnalizujących wyczerpanie tematu czy zmierzających do wygaszenia kontaktu, godzi się nadmienić, że nadawca zawsze podpisuje się oficjalnym wariantem imienia *Adolf*, sporadycznie używa jego inicjału (*A.*) lub skrótu (*Ad.*). Incydentalnie obok któregoś z wariantów graficznych imienia, zwykle poprzedzonego zaimkiem (*Twój, Wasz*), umieszcza własne nazwisko. Niekiedy podpisowi towarzyszy grzecznościowy i – tyle zwyczajowy, ile szczery – epitet przymiotnikowy lub pełniące tę samą funkcję omówienie, na przykład: *cały, oddany, wierny, serdeczny, serdecznie Cię kochający, który Ci się nie przemieszcza* (czyli ‘pozostaje wierny’, gdyż *przemieszczać* oznacza ‘nie dochować wierności, przysięgi komu lub czemu, zawieść zaufanie, zdradzić’ SJPD z kwalif. *daw.*). W zakończeniu tylko dwóch spośród 89 listów kierowanych do żony Dygasiński mianuje się *mężem*, trochę częściej używa pod swoim adresem nazwy *ojciec* (13 razy w 188 listach do córki), jednorazowo też *tatusz*. Scharakteryzowane formuły finalne nastroją wielu problemów interpretacyjnych, gdyż przede wszystkim są utrzymane w odmiennej tonacji niż zwroty inicjalne. Być może odzwierciedlają tylko rzeczową postawę nadawcy i jego beznamiętny stosunek do własnej osoby. Niewykluczone jednak, że w odniesieniu

⁵ W ten sposób nazywane są formy apelatywne powszechnie znane i używane przez osoby bardzo sobie bliskie, kiedy zwracają się one do siebie (por. E. Wolnicz-Pawłowska, *Przezwiska intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 1. Affectiva*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, nr 7, „Prace Językoznawcze”, z. 1: 1997, s. 71–93; J. Perlin, M. Milewska, *Afektynimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna*, [w:] *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 165–173 (Język a Kultura, t. 14). Zob. też: M. Bańko, A. Zygmont, *Czułe słowa. Słownik afektynimów*, Warszawa 2011.

do Natalii implikują również stanowisko bezkompromisowe, chwilami wręcz oficjalne (zwłaszcza formuły o budowie: imię + nazwisko). Zaiśniały stan rzeczy widoczny w korespondencji kierowanej do Zofii skłania z kolei do przypuszczeń, iż piszący stara się niwelować istniejący dystans pokoleniowy i kształtować relacje rodzicielskie nie w sposób hierarchiczny, ale partnerski. W obrębie końcowych partii tego zbioru listów daje się niemal zawsze zauważyć emocjonalną powagę, czego o intytulacjach powiedzieć nie można.

Z powyższego wynika zatem, iż rekonstrukcja osoby nadawcy, nie mogąc ograniczać się tylko do analizy sformalizowanych części kolejnych ogniw korespondencyjnego dialogu, musi także wnikać w warstwę leksykalno-semantyczną oraz pragmatyczną tychże tekstów.

Konstytutywnym komponentem epistolarnego autoportretu Adolfa Dygasińskiego najpewniej jest nienazwana wprost, ale przychodząca na myśl w świetle całego analizowanego materiału **odpowiedzialność** rozumiana jako 'konieczność, obowiązek moralny odpowiadania za swoje czyny przed kim, wobec kogo, za kogo lub za co' (SJPD). Autor listów zdaje się pojmować ją jako swój *najpierwszy obowiązek*, przy czym superlatywna forma liczebnika porządkowego oznacza najpewniej 'powinność pozostającą ponad wszelką wątpliwość zasadniczą i bezdyskusyjną'. Przejawia się ona w nieustannych zabiegach pisarza zmierzających do zaspokojenia przynajmniej elementarnych potrzeb materialnych rodziny, co oddaje przysłówki *znośnie* oraz wyrażenie o charakterze pleonastycznym *skromna odrobina bytu* przeciwstawiona *nędzy*:

... przecież najpierwszym moim obowiązkiem jest dać Wam byt, a nędzy lękam się strasznie i ani jej sam nie zniósłbym, ani nikomu nie życzę (list do żony, 17 X 1889).

Ja mam nadzieję, że praca moja zawsze mi zapewni tę skromną odrobinę bytu, jaka dla nas trojga jest potrzebna (list do córki, ok. 24 lub ok. 31 III 1895).

... ja mało co liczę się już z finansami, a głównie tym razem chodzi mi o to, ażeby Tobie, jeśli nie zupełnie dobrze, to znośnie było na świecie, moja Jedyna Dziewczyno (list do córki, 14 II 1901).

Pisarz świadom nieskuteczności czy raczej niewystarczalności własnych działań w zakresie obowiązków przypisanych zwyczajowo mężczyźnie – głowie rodziny, doznaje dojmującego uczucia psychicznej udręki i rozpacz, co w płaszczyźnie językowej ewokuje wzmocniona modyfikatorami przysłówkowymi *niezmiernie* oraz *mocno* osobowa forma czasownika *boleć* (w zn. 'martwić, smucić, trapić' SJPD), wreszcie wypowiedź o charakterze sentencjonalnym operująca konstrukcjami bezokolicznikowymi, wyliczeniem, nacechowanym szykiem oraz elipsą:

Najbardziej zaś mnie to boli, że Wam nie mogę dać pieniędzy, ponieważ się wszystko złe złożyło w tym roku (list do córki, 30 VI 1894).

Czuję to wyraźnie z Twoich listów, że tam brak wnika do chudoby i mocno mię boli, iż nie mogę Ci pieniędzy posłać, ponieważ nie mam i wydostać w tym tygodniu nie zdołam (list do żony, 10 VI 1895).

Mieć na głowie długi, znosić ciągłe upominania się, a przy tym cierpieć w domu niedostatek i patrzeć, jak go ciągle muszą cierpieć ci, których się kocha, rzecz to straszna (list do córki, 17 II 1901).

Nie brak też listownych partii o charakterze samooskarżeń, zdradzających poczucie winy nadawcy oraz czynionych samemu sobie wyrzutów z powodu codziennych niewygód, trudów życia i rozłąki, których muszą doświadczać żona i córka. W zakresie leksyki daje się tutaj zauważyć jawne (rzeczowniki *grzech, dusza*, wyrażenie *wiara, nadzieja i miłość*) bądź aluzyjne nawiązanie do etyki chrześcijańskiej oraz do obrazowania i stylu biblijnego (wyrażenie *ciężkie brzemię*, zwroty: *dożywać kresu, wziąć na siebie*):

Zostajemy się na świecie we dwoje, a jeśli Tobie nie jest dobrze, moja to wina głównie. Tylko swym sercem możesz mię usprawiedliwiać, jeśli Ci to serce nakaże (list do córki, 17 I 1900).

Kiedy dożywam swego kresu, doświadczam coraz więcej wyrzutów, żem mało myślał, moja córko, o Tobie, i może cię zostawię na świecie obciążoną zbyt ciężkim brzemieniem życia. Twoja zacna dusza musi i ten grzech ojcowski wziąć na siebie (list do córki, 10 V 1895).

Wierzaj mi, Drogie dziecko, że zaliczam do swoich artykułów wiary, nadziei i miłości dążność, aby się z Tobą połączyć (list do córki, 3 XI 1899).

W stosunku do Natalii Dygasiński wydaje się **mężem wymagającym** (tj. 'stawiającym wysokie wymagania, surowym, niepozbłażliwym' [SJPD]). Ma on na uwadze nadrzędne dobro dziecka, wobec którego radykalne rozwiązanie małżeńskich antagonizmów schodzi na dalszy plan. Postawa roszczeniowa w stosunku do żony znajduje wyraz w formie wypowiedzi dyrektywnych operujących trybem rozkazującym (*wracaj*), wykrzyknikiem sygnalizującym nakaz zaprzestania czegoś (*dosyć tego*) oraz konstrukcjami bezosobowymi z czasownikiem modalnym (*trzeba pomyśleć serio, trzeba umieścić na edukacji, trzeba budzić i pielęgnować, należy właściwie postępować*), odnoszącymi się do obojga małżonków, a nawet stanowiącymi uniwersalne wskazówki dla innych rodziców i opiekunów. O bezkompromisowej postawie pisarza w kwestii przyszłości córki świadczy też leksyka przytoczonych fragmentów korespondencji (np. *powrót [...] jest koniecznym bezwarunkowo, małżeńskie powinności*), chyba także wskazuje na nią wpleciony w tekst zwrot adresatywny implikujący nietypowy jak na koniec XIX wieku dystans pomiędzy małżonkami (*moja Pani*). Najpewniej został on tutaj użyty w sposób żartobliwy, może również oddawać sarkazm nadawcy, o czym trudno jednak stanowczo wyrokować:

Widzę, iż się bawisz w Brzeziu. No, dosyć tego, moja Pani, wracaj do roboty i małżeńskich powinności (list do żony, 22 VIII 1883).

Powrót Twój do Warszawy jest koniecznym bezwarunkowo, gdyż trzeba raz pomyśleć serio o dziecku, i skoro Tobie trudno z nim począć, to trzeba [...] umieścić gdzie na edukacji [...] Po wychowaniu córki będziemy mogli myśleć o rozłące; dziś nie (list do żony, 26 VIII 1880).

Dygasiński, świadom własnych ułomności w zakresie pełnionej roli męża i ojca, poczuwa się jednocześnie do *obowiązku* przedstawienia krytycznej opinii na temat postawy i zachowania Natalii. Zamieszczona w jednym z listów dosadna ocena, operująca słownictwem wartościującym (*dobroć, pobłażliwość, zamiłowanie porządku i obowiązku, uprzejmość, takt, ład* przeciwstawione *kupie śmieci, brudnych rupieci*

i pyłu), nie pozostawia złudzeń, iż nadawca życzyłby sobie, aby małżonka była bliska *ideału matki* (czyli ‘matki wzorcowej, doskonałej’ [SJPD])⁶, oczekuje też z jej strony przykładowego sprawowania funkcji *pani domu* (czyli realizacji stereotypu dobrej gospodyni). Postulowane cechy osobowości obojga rodziców oraz atmosfera domu rodzinnego zdają się pełnić niebagatelną rolę w propagowanym przez pisarza systemie wychowania i edukacji. System ów każe chronić dziecko przed nadmiernym wysiłkiem w szkole oraz pozwala ignorować wyrażone oceną wyniki instytucjonalnego nauczania. Przekonania te znajdują wyraz w przywołanych cytatach, zwłaszcza we frazie o charakterze zakazu [*Zosia*] *niech się nie zarabia* (*zarabiać się* w zn. ‘zamęczać się’ [SJPD]) oraz we wplecionej w tok wypowiedzi frazie [*mnie jej patent*] *ani grzeje, ani ziębi* (tzn. ‘jest zupełnie obojętnym’ [SFJP I 268]). Zwłaszcza ostatnia z zamieszczonych tu dłuższych wypowiedzi nie pozostawia wątpliwości, że Dygasińscy mieli odmienne zdanie w kwestii kształcenia córki Zofii, ale to pisarz w sposób autorytarny rościł sobie prawo do decydowania o sposobie jej prowadzenia. Trzeba więc wskazać **bezkompromisowość** jako kolejny rys jego charakteru:

Wychować dobrze dziecko, oddać się jemu wyłącznie, ale i ściśle z kontrolą własnego sumienia i opinii ludzkiej, jest to zadanie wspólne. Mój udział jest być dobrym ojcem i mężem. Może w zupełności dobrym nie jestem, ani jako jeden, ani jako drugi, lecz robię, co mogę. Co do Ciebie, moja Droga, nie chcę Ci robić wymówek, jednak w wielu razach mam obowiązek uczynić je. Zarówno nie widzę w Tobie ideału matki, z którego córka czerpałaby w sercu wzniośle uczucia dobroci, pobłażliwości, zamiłowanie porządku i obowiązku, uprzejmości itd., jako też nie mogę przyznać Ci, abyś jako pani domu za imponowała mi kiedykolwiek Twym taktem, utrzymaniem ładu, tak niezbędnego w codziennym pożyciu. Mój dom śni mi się zawsze jako kupa śmieci, brudnych rupieci i pyłu (list do żony, 26 VIII 1880).

Ani ja, ani Ty, ani nikt nie jest wzorem dla swego dziecka. Dzieci się kształcą przez uczucia, które w nich trzeba budzić i pielęgnować, więc gdy się zdarzy do tego sposobność, to należy właściwie postępować [...] Oprócz uczuć są w człowieku wyobrażenia, których daleko więcej dostarcza dom i życie, aniżeli szkoła (list do żony, 21 X 1889).

Donosisz, że Zosia drży o skończenie VI klasy. Czemu? Ani uczuć, ani inteligencji nie mierzę na klasy. A jeśli skończy celująco, będę przekonany, iż jej dużo brakuje. Owszem, powinnaś ją przekonywać, że ani mężczyzna, ani kobieta nie mieści się w cenzurze; niech się nie zarabia, bo mnie jej patent ani grzeje, ani ziębi. Jeśli co warta, da sobie radę bez niego, jeśli nie – zginie i z patentem. [...] Wiem, że się nie zgodzisz ze mną; ale ja muszę się trzymać tego, co mi mówi własne przekonanie (list do żony, 22 III 1890).

Pomimo częstych nieporozumień małżeńskich Dygasiński najwyraźniej doznawał potrzeby dzielenia się swoimi przeżyciami z Natalią, licząc jednak z jej strony na wyrozumiałość i dyskrecję, chciał czynić ją *uczestniczką* swych *uczuć*. Kiedy zaś żona nie spełniała wiązanych z nią oczekiwań, dawał wyraz swemu rozczarowaniu,

⁶ Innymi słowy, by nosiła prototypowe cechy matki, por. J. Bartmiński, *Polski stereotyp matki*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007, s. 151–166. Zob. też zawarte w monografii K. Bielenin-Lenczowskiej uwagi na temat społecznych ról poszczególnych członków rodziny w kulturze słowiańskiej i w szesnastowiecznej Polsce: eadem, *Rodzina, ród, pokrewieństwo w perspektywie lingwistyczno-antropologicznej*, Warszawa 2008, zwłaszcza s. 171–241.

co oddają forma czasownika niewłaściwego *szkoda*⁷ (w zn. 'należy żałować, przykro mi, że...' [SJPD]) oraz pytanie retoryczne operujące sugestywnym porównaniem:

Tęskno mi za krakowskimi stronami, tęskno za Wami i nieraz tak dziwno; lecz po co mówić, kiedy Ty nie wierzysz w moją uczuciowość i możesz myśleć, że Cię tak tylko zwodzę. Szkoda, żeś opowiadała o moim usposobieniu p. G(oldbergowi); wszak ja tylko do Ciebie pisałem, Ciebie tylko zrobiłem uczestniczką mych uczuć. Czy człowiek ma być jak sklep, do którego wszyscy wchodzi i zaglądają? (list do żony, 12 VIII 1881).

Surową postawę Adolfa Dygasińskiego wobec małżonki łagodzą wypowiedzi przepełnione **troską** (czyli 'zmartwieniem, dbałością, niepokojem, staraniem o co' [SJPD]) o towarzyszkę życia i córkę. Troska ujawnia się w różnych konstrukcjach, wśród których często dostrzec można pytania układające się w nawet kilkuczłonowe sekwencje. Służą one nie tylko podtrzymaniu listownego dialogu, lecz są wyrazem autentycznego zainteresowania zdrowiem, warunkami materialnymi, samopoczuciem czy formami wypoczywania przez adresatki listów:

A Ty, moja Najdroższa, czyś zaczęła kuracją zimnych kąpielii? (list do żony, 29 VI 1881).

Jakże się ma Zosieńka, moje drogie biedactwo? (list do żony, 16 XI 1892).

Ale czy Ty masz tyle pieniędzy, by na drogę starczyło? (list do córki, 4 XII 1897).

Czy się Ty zawsze wycierasz średnio zimną wodą, czy nie za mało używasz ruchu, czy masz dobry apetyt i jesz mięso, pijesz mleko? (list do córki, 5 II 1898).

Jak Ci tam jest w Zakopanem, Kochana Zosiu? Czy entuzjazm, z którym pisałaś do mnie list pierwszy, już podupadł teraz? Czy się zdrowie poprawia? Jak żyjecie, co porabiacie? (list do córki, 29 VII 1894).

Płynące z uczucia troski o najbliższych serie pytań i wypowiedzi zdradzających rozterki czy niepokój nadawcy prócz funkcji fatycznej mogą służyć językowej perswazji, współistnieją bowiem czasem z aktami dyrektywnymi. Do ich wyrażania prymarnie predestynowany jest tryb rozkazujący (*donieś mi*), niekiedy nawet wzmocniony partykułą *-że* (*dajże wiedzieć*). Nawet jeśli pisarz werbalizuje wobec adresatek swą wolę przy użyciu grzecznościowej formy performatywu *proszę* (wraz z towarzyszącymi mu modyfikatorami *koniecznie*, *bardzo*), to przywołuje jednocześnie obiegowe przekonanie odzwierciedlające stereotyp kobiety jako istoty podległej i uległej mężczyźnie⁸. Podobne znaczenie zyskuje wykorzystany frazeologizm *kłaść nacisk na coś* ('uznać coś za szczególnie ważne' [SFJP I 468]), który podkreśla dominującą rolę Dygasińskiego w rozpatrywanym związku:

Ach, jak ty tam żyjesz? Pieniądzy nie masz – co? Czy wytrzymasz do czerwca? Naprawdę nie wiem, ile Ci zostawiłem i ile miałaś jeszcze: donieś mi, bo się w niepewności zatrapię (list do córki, 30 IV 1899).

Moje Drogie Dziecko, dajże mi zawsze, choćby przez korespondentkę, raz na tydzień o sobie wiedzieć, gdyż przy mojej nerwowości milczenie Twe zupełnie napełnia mnie wielkim niepokojem (list do córki, 12 I 1899).

⁷ Tak właśnie określa leksem *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2002, s. 1009.

⁸ Zob. np. M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim*, wyd. 2, Lublin 2010.

Co też porabia moja szafirowa Zocha? Ten mój kochany bączek, latawiec z podwórka? Czemu Wy się nie kąpiecie? Ja o to koniecznie proszę, a kobiety powinny mężczyzn słuchać (list do żony, 3 VII 1881).

Ta kuracja mleczna – jak mi się zdaje – jest dla Ciebie sprawą pierwszorzędną i proszę Cię bardzo, abyś ją wypełniła z całą ścisłością (list do córki, 10 VII 1900).

Czy bierzesz kąpiele, na co ja nacisk kładę duży (list do żony, 30 VI 1881).

Ekspresji uczuć z grupy troski służy również słownictwo kolejnych listów pozwalające okazywać różne stopnie jej intensywności. Nadawca jest *niespokojny* lub doznaje *niepokoju*, którego natężenie oddają leksemy *wielki*, *mnóstwo*. Doświadcza *trwogi*, *obawia się* i *trapi się* (czyli ‘martwi się’ [SJPD]) w stopniu określanym za pomocą przysłówka *nadzwyczajnie* (‘niezmiernie, niesłychanie’ [SJPD]), co w perspektywie może prowadzić do zgubnych skutków (uległa perfektywizacji forma *zatrapić się* oznacza tyle co ‘zadręczyć, zamęczyć się’ [SJPD]). Negatywne stany emocjonalne przeżywane przez męża i ojca oddają też wypowiedzi zmetaforyzowane, na przykład *niepokój napętnia* lub *ogarnia*, może też ulec *obudzeniu*; pod wpływem troski o córkę nadawca *przepada z niepokoju* (czyli w zn. przen. ‘ginie’ [SJPD]). Ekspresji niepokoju służą wreszcie konstrukcje operujące utartymi połączeniami wyrazowymi, na przykład fraza *ciarki przejmują na samą myśl*⁹ (w zn. ‘ktoś doznaje dreszczy, mrowia z obawy czego, ze strachu przed kim lub przed czym’ [SFJP I 139]) czy zwrot *drżeć na myśl* (tj. ‘bać się’ [SFJP I 192]):

Ogarnia mię niepokój o zdrowie Twoje (list do córki, 29 X 1900).

Oddalenie obudza przy tym mnóstwo niepokoju (list do córki, 24 II 1889).

Moję też całą trwogę stanowi ów brak Twój oparcia się w Warszawie o kogoś (list do córki, 4 XII 1897).

... dręczy mię myśl o naszej kochanej Zosieńce i przepadam tutaj czasami z niepokoju (list do żony, 4 X 1897).

Trapię się nadzwyczajnie, że dotąd nie masz mieszkania (list do córki, 28 VII 1898).

Zostawiłem Cię w tak ciężkim kaszlu i katarze, że się obawiam, aby z tego nie było co złego (list do córki, 29 XII 1897).

Jakże tam Zosia? Żeby aby nie było co niedobrego; aż mię ciarki przejmują na samą myśl... (list do żony, 13 III 1893).

Jestem więc niespokojny, czy Cię co złego nie nawiedziło. Drzę zawsze na myśl, że Twój niegodziwy reumatyzm może się zjawić (list do córki, 22 II 1901).

Kolejną cechą osobowości pisarza zdaje się **skłonność do empatii**, czyli ‘uczuciowego utożsamiania się z drugą osobą’ (SJPD), szczególnie wyraziście rysująca się w listach z czasu choroby Natalii Dygasińskiej. Wyrazem współczucia ze strony piszącego jest nie tylko nacechowany ekspresywnie rzeczownik adresatywny w wokatywie (*biedaczka* oznacza w polszczyźnie zarówno osobę ubogą, jak również ‘kobietę wzbudzającą litość’ [SJPD]), także fraza *serce się kraje* (‘ktoś się martwi, boleje

⁹ SFJP podaje, iż rzeczownik *ciarki* wchodzi w związek z czasownikami *chodzić*, *przechodzić* (komu, po skórze czyjej, po kim, po krzyżach, po plecach). Doszło więc w liście Dygasińskiego do modyfikacji frazeologicznej polegającej na kontaminacji dwóch znanych polszczyźnie zwrotów (*ciarki przechodzą* oraz *strach / niepokój / groza / obawa przejmuje*) i połączenia ich z utartym wyrażeniem przyimkowym *na myśl* (SFJP I 464).

nad czym' [SFJP I 352]) i zwrot *przejmować na wskroś boleścią* (czyli 'ogarniać, przenikać na wylot' [SFJP I 761]). O autentyczności doznawanego stanu świadczy też emocjonalny tok wypowiedzi, wykrzykniki wyrażające rozpacz, pytania zdradzające zatroskanie, metaforyzacja i hiperbolizacja wypowiedzi podkreślających wyjątkowość sytuacji (choroba jako ciężar, który należy *dźwigać*, liczne kłopoty i zmartwienia jako walące się *góry biedy*), wreszcie deklaracje duchowej łączności i słowa otuchy:

... Twe cierpienie dotyka nas wszystkich wspólnie, a kto wie, czy Twemu ojcu nie łatwiej znieść strapienie osobiste aniżeli to, które duszę jego Córki oblega (list do córki, 20 II 1896).

Och, Zosieńko, gdybyś wiedziała, jak nie mam czasu napisać do Ciebie listu! A muszę, gdyż się dowiaduję, że znowu kaszlesz, a Twój stary ojciec słyszy tu aż Twoje krztuszenie i tak go ono boli, boli (list do córki, 28 X 1894).

Serce się kraje na te Twoje cierpienia, Biedaczko moja! Kiedyż też koniec będzie i jakieś polepszenie? (list do żony, 16 IX 1897).

Odebrałem drugi Twój list, moja Biedaczko, list tak dobry, pocziwy, z którego widzę, że znowu bardzo cierpisz. Doprawdy każde Twe słowo, opisujące mi, jak cierpisz, przejmuje mię na wskroś boleścią. Pragnąłbym wziąć tę chorobę na siebie albo przynajmniej połowę tych dolegliwości dźwigać, aby Ci ulżyć, Droga Żono (list do żony, 4 X 1897).

Walą się na człowieka góry biedy, a jednak znieść to koniecznie trzeba. Miejsze, Kochanko, choć tę pociechę, że ja tu ciągle o Was myślę i odczuwam wszystko, co Wam tam dolega (list do żony, 4 X 1897).

Z punktu widzenia kształtu stylistycznego nieco odmienny charakter mają wypowiedzi podtrzymujące na duchu chorą. **Udzielający** psychicznego **wsparcia** nadawca motywuje bowiem żonę do podjęcia kuracji i czyni to, uciekając się do ważonych konstrukcji argumentacyjnych, unika imperatywnego tonu, zastępując go złągodzonym aktem prośby:

Odebrałem Twój list, dobry jak zawsze, i strapiłem się wiadomością, żeś jest niezdrowa, a bardziej jeszcze, że nie chcesz posłuchać rady dobrych ludzi i zwrócić się do lekarza; uczynisz to chyba teraz, gdy Cię o to bardzo proszę. Bardzo się mylisz, utrzymując, żeś nie jest potrzebna na świecie; przecież masz córkę, która Cię kocha, i dobrze jej być z matką; no, a my też nie na próżno z górą dwadzieścia lat przeciągnęliśmy wspólnie przez życie (list do żony, 26 XI 1894).

Listowny wizerunek męża i ojca kształtują również formuły językowe pozwalające wnioskować o życiu emocjonalnym pisarza. Sytuacja rozłąki, która skłania go do częstego podejmowania kontaktów korespondencyjnych, jest przyczyną **tęsknoty**, czyli 'uczucia wywołanego rozłąką z kimś lub czymś, bliskim sercu, chęć powrotu do kogo / czego dawno nie widzianego, utraconego' (SJPD). Stan ów oddają formy czasownikowe *tęsknić*, *cnić się* (' tęsknić, nudzić się, przykrzyż się', z kwalif. gw. [SJPD]) wzmocnione intensyfikatory przysłówkowymi *bardzo* oraz *straszliwie* (czyli 'bardzo, ogromnie, intensywnie, niezmiernie' [SJPD]). Analogiczne znaczenie przypisać trzeba rzeczownikowi żal, który użyty został w funkcji predykatywnej (*żal mi życia*,

żał mi kęta). *Tęsknota* ujmowana jest też jako *dziwne, bezgraniczne* uczucie, *ogarnia* ono nadawcę, *spadając brzemieniem* na niego:

Bardzo tęsknię do Ciebie (list do córki, 15 XI 1900).

Mnie się cni za Tobą (list do córki, 17 II 1901).

Dzisiaj mogę Ci tylko powiedzieć, że straszliwie tęsknię do Ciebie i żał mi życia, tych dobrych chwil, jakie spędzałem z moją Najdroższą Córeczką (list do córki, 4 XII 1900).

Bardzo, bardzo pragnę Cię zobaczyć. Czy starość moja, czy w ogóle sytuacja sprawiają, że mię jakaś dziwna tęsknota ogarnia (list do córki, 16 XII 1900).

Tęskno mi, Moje Dziecko. [...] Raz na rok od jakiegoś czasu spada na mnie brzemie tej tęsknoty bezgranicznej, którą się dzielę z Tobą (list do córki, 30 IV 1899).

Dygasiński, informując o doznawanym uczuciu, ucieka się do jeszcze bardziej zmetaforyzowanych konstrukcji, posługuje się sugestywnymi połączeniami frazeologicznymi, na przykład znaną niegdysiejszej polszczyźnie frazą *robak tęsknoty toczy czyjeś serce / sumienie / duszę* (w zn. 'coś kogoś dręczy', z kwalif. *książk.* notuje SFJP II 375) czy osobliwym wyrażeniem *pierścień wspólności* (słowniki go nie notują) odnoszącym się do silnych więzi rodzinnych:

Dzień schodzi mi, jak Tobie, piorunem, a mimo to robak tęsknoty toczy tajemnie duszę i myśl często wyprawia się do Warszawy, to jest do Ciebie (list do córki, 7 I 1901).

Z tym wszystkim żał mi kęta na Nowogrodzkiej, nie mówiąc o tym, że serce przyklepione do dziecka często się za nim ogląda. No, a czy Wam brakuje kogo? Juźci nie może być inaczej. Mimo przykrości, których nieraz doznawałyście, życia nasze spiął pierścień wspólności i trzeba by go naprzód skruszyć, ażeby nie czuć bez żalu rozłąki (list do córki, 1 VIII 1897).

Słowne deklaracje **miłości** w stosunku do Natalii zwykle ograniczają się do konwencjonalnych adresatywów czy epitetów (typu *Kochana, Kochana Żono*), rzadziej stanowią odrębne całości tekstowe, na przykład:

... nie myśl źle o Twym mężu, który o Tobie nigdy nie zapomina i kocha Cię serdecznie (list do żony, 26 VIII 1880).

Twój wierny i kochający Cię szczerze z Zosią mąż Adolf (list do żony, 5 VII 1881).

W listach słanych przez pisarza do córki Zofii deklaracje wspomnianego typu trafiają się nieporównywalnie częściej. Zapewnienia o ojcowskim uczuciu mają zazwyczaj charakter jawny, przejawiający się w użyciu osobowej formy czasownika (np. *Kocham Cię, kocha Cię ojciec*) lub formuł submisyjnych, w których mianuje się *miłującym ojcem Adolfem*. Pod względem jakościowym miłość rodzicielską charakteryzują leksemy *bardzo, szczerze, prawdziwie* oraz konstrukcje wielowyrzowe typu *bez żadnego ograniczenia, jak tylko ojciec kochać może*. Temu samemu służy użycie zwrotu *mieć serce do kogo* (w zn. 'kochać, lubić kogo' [SFJP II 104]):

Bardzo Cię kocham, o czym wiesz, a co powtórzyć nie zawadzi (list do córki, 20 I 1901).

... sama wiesz najlepiej, jak szczerze, jak prawdziwie i bez żadnego ograniczenia kocha Cię Twój ojciec (list do córki, 8 V 1898).

Chciałbym koniecznie [...] z Tobą choć jeden calutki dzień przepędzić, nagadać się, powiedzieć Ci i upewnić Cię zupełnie, że Cię kocham, jak tylko ojciec dziecko kochać może (list do córki, 6 XI 1898).

Wypalił się ogień życia, oziębła dusza straciła po życiowej drodze liczne ideały [...], ale mi zostało Drogie Dziecko, które tak kocham, że nad nie nic mi się na świecie lepszym nie wydaje. Zosiu moja (list do córki, 23 I 1898).

Ja zapewne wiele mam błędów jako człowiek, ale jako ojciec mam dla swojego Dziecka serce, a im starszym się staję, tym bardziej mi tego Jedyne Dziecko potrzeba. Co bym ja na świecie bez Ciebie, Zosińko, robił? (list do córki, 16 I 1898).

Utrwalonym w strukturze listów symptomem małżeńskiej, a zwłaszcza ojcowskiej miłości i czułości są sformułowania nazywające zachowania niewerbalne podejmowane przez korespondujących także w interakcjach bezpośrednich, czyli tak zwane językowe ekwiwalenty gestów. Trafiają się one niemal zawsze w finalnych partiach listów poprzedzających podpis nadawcy. W ich skład wchodzi czasowniki podkreślające dążenie do fizycznej bliskości i kontaktu dotykowego: *całować, tulić, ścisnąć, pieścić*, lub zwroty *brać w ręce, przyciskać do duszy*. Alternatywą dla nich są zróżnicowane zwroty zawierające w swym składzie rzeczowniki *całusy, buziaki, ucałowania, uściski*¹⁰. Czynności, o których informują wszystkie wymienione leksemy, zyskują charakterystykę jakościową w postaci okoliczników sposobu czy miary wyrażonych przysłówkiem, rzeczownikiem z przyimkiem lub rozbudowaną konstrukcją: *bardzo, serdecznie, (jeszcze) serdeczniej, najserdeczniej, czule, (jak) najczulej, tkliwie, z tkliwością, z miłością, po ojcowsku, tak jak tylko może kochający ojciec*. Natężenie nazywanych zachowań oddają też intensywy liczebnikowe: *wielokrotnie, stokrotnie, po stokroć, po tysiąc razy, po milion milionów razy*, na przykład:

Całuję Cię, moja Jedyna, po tysiąc razy (list do żony, 20 VI 1884).

... żegnam Was, całując serdecznie i wielokrotnie (list do żony, 17 X 1889).

Całuję Cię serdecznie, tkliwie, czule i do serca przyciskam (list do córki, 3 XII 1898).

Tylko piśmiennie biorę Cię w ręce, tulę, pieścuję i do serca przyciskam, tak jak tylko może kochający ojciec (list do córki, 12 V 1900).

No, czas, moje Dziecko Drogie, skończyć to bazgranie i zakończyć je piśmiennymi uściskami, jakich Ci bez liku przesyłam i w kochane oczka całuję serdecznie (list do córki, 12 I 1899).

... przyjmij krocie całusów od kochającego cię ojca Adolfa (list do córki, 25 VII 1889).

Żegnam cię, Droga moja, przesyłając milion szczerych uściśnień (list do żony, 26 VIII 1880).

¹⁰ Na temat roli pocałunku w polskiej kulturze pisała K. Jarzabek, *Pocałunek jako znak i jego funkcje w porozumiewaniu się*, „Socjolingwistyka”, t. 20: 2006, s. 55–63. Posługując się szczegółowym zestawieniem dokonany przez autorkę, można przyjąć, iż wymienione znaki gestyczne w kontaktach rodzinnych wyrażają szacunek, przyjaźń, sympatię bądź życzliwość, świadczą o stosunku nadawcy do odbiorcy, informują o charakterze relacji łączących uczestników komunikacji, jednoczą ludzi oraz podtrzymują i potwierdzają łączącą ich więź.

W obrębie językowych ekwiwalentów gestów trafiają się też rzeczowniki somatyczne, nazywające części ciała poddane słownym pieścizom. Mają one zwykle postać formacji deminutywnych, a raczej hipokorystycznych, lub wyrazów niemotywowanych, ale obdarzonych ładunkiem ekspresywnym (np. *buzia* słownik notuje z kwalif. *pieszcz., dziec.* [Swar I 242], *gęba* zaś posiada odcień potoczny lub rubaszny [SJPD]), noszą więc piętno emocjonalnego nacechowania, na przykład:

Rączki Twe całuję i do serca Cię tulę (list do żony, 11 VIII 1884).

Ściskam Cię z serca całego, całuję w łebek, buzię i rączki (list do córki, 12 V 1900).

Ściskam Twą kochaną figurkę i całuję moje drogie oczka (list do córki, 27 IX 1898).

... a Ciebie całuję w gębę jak najserdeczniej (list do córki, 1 V 1900).

Zakańczam bazgranie serdecznymi ucałowaniem Twoich modrych oczek (list do córki, 31 XII 1900).

Listy Adolfa Dygasińskiego pokazują, iż deklarował on wobec córki postawę **opiekuna i obrońcy**, czynił to czasem w sposób otwarty, posługując się konstrukcjami z czasownikiem wolitywnym *chcieć* w trybie przypuszczającym, na przykład:

Moje drogie dziecko, chciałbym Cię zawsze zasłonić przed każdą przykrością, cierpieniem, błędem (list do córki, 10 V 1893).

Chciałbym Cię otoczyć swą dobrą opieką, szczęściem (list do córki, 19 VI 1899).

Wymienione cechy osobowości pisarza znajdują też odzwierciedlenie w innych jego wypowiedziach, kiedy dla przykładu apeluje do swej małżonki o umiar w zakresie projektowanych obowiązków szkolnych dla dziecka albo gdy zwie się *wiernym* i *nieodstępnym rycerzem* córki. Przywodzi to na myśl funkcjonujący w kulturze europejskiej oraz utrwalony we frazeologii języka polskiego obraz rycerza jako obrońcy asystującego zwykle jakiejś damie (w ten właśnie sposób SFJP objaśnia znaczenie zwrotu 'być czym rycerzem' – II 76):

Widzę, iż na biedną Zosię myślisz straszne zamachy robić w przyszłym roku. O połowę mniej gorliwą być możesz, a i tak będzie dobrze, jeśli ona sama ma chęci (list do żony, 10 VIII 1889).

Życie człowieka samo niesie, a ja jestem przy Tobie jako wierny i nieodstępny Twój rycerz (list do córki, 24 II 1898).

W stosunku do dorastającej córki Dygasiński w sposób żartobliwy okazuje swoje niezadowolenie i pozorną surowość. Ekspresji ambiwalentnych stanów emocjonalnych piszącego służą wokatywne formy adresatywów: *trzpocie* (*trzpiot* to 'człowiek lekkomyślny, płochy, niefrasobliwy' [SJPD]), *bębnie* (*bęben* 'o dziecku z dodatnim lub ujemnym zabarwieniem uczuciowym' z kwalif. *pot.* [SJPD]), *dziewucho* (*dziewucha* 'o dziecku płci żeńskiej albo o pannie, dziewczynie', z kwalif. *rub.* czasem *życzliwie, serdecznie* podaje SJPD). Niewątpliwie w funkcji pośredniej perswazji, a jednocześnie w tonie ojcowskiej troski, a nie rzeczywistej zapowiedzi kary, utrzymany jest użyty w jednym z listów utarty zwrot-pogróżka (*zbić kogo jak psa* oznacza wg SFJP 'zbić kogo bez litości, bez skrpułów' [I 673]):

Na tym kończę, przyciskając Cię do serca, A nic mi nie napisałaś, Trzpiocie, czyś jest jeszcze w księgarni, czy chodzi do Ciebie Twoja Francuzka, co czytasz itd. (list do córki, 19 I 1899).

Zacna moja Dziewucho, [...] Toś ty, Bębnie, nie chciała mi donieść, że chorowałaś na gardło [...] Zbiję Cię za to jak psa, za widzeniem (list do córki, 24 II 1898).

O swojej łagodności i **pobłażliwości** wobec córki, czyli postawie pozostającej w pewnej sprzeczności z utrwalonym w kulturze stereotypem surowego, stroniącego od okazywania uczuć ojca, pisze Dygasiński gdzie indziej. W odniesieniu do siebie wręcz neguje zasadność używania miana *ojciec*, zwąc je *zimnym imieniem* (*zimny* w zn. 'nieulegający łatwo wzruszeniom, niepowodujący się lub niespowodowany uczuciem, wyrozumowany, beznamiętny' [SJPD])¹¹. Nazywa się wręcz *wielbicielem* i *przyjacielem* córki, a nawet jej *przyjaciółką*, co uwzględniając kontekst zdaniowy, należy interpretować jako zachętę do zaufania i traktowania ojca niemalże jak rówieśnika, **powiernika** i **doradcy**:

Donieście mi szczegółowo o stanie swych funduszów, donieś tak jak dobrej przyjaciółce, bo przecież ja nią jestem dla Ciebie najlepszą. Zimne imię ojciec ma coś zbyt poważnego i tym samym surowego, ale ja nie jestem przecie taki (list do córki, 30 IV 1899).

Bardzo dobrze robisz, że pisujesz do mnie szczerze i o wszystkim, gdyż szczerzego przyjaciela i wielbiciela nie znajdziesz nad swego ojca (list do córki, 21 XII 1899).

Rady i zachęty należą, jak wiadomo, do aktów dyrektywnych – ich komunikowaniu w polszczyźnie służy przede wszystkim tryb rozkazujący. Nadawca kieruje do adresatki wypowiedzi operujące imperatywem, ale nie służą one oddaniu bezwzględnej woli piszącego, są raczej wyrazem jego doświadczenia życiowego, stanowią rodzaj instrukcji czy sugestii wspartych racjonalną argumentacją i wartościującą leksyką (*rzecz niewdzięczna, niemałe zadowolenie, coś dotąd robiła, jest doskonałe, nie ma jak wieś*).

Czy Ty wszystkie korespondencje podtrzymujesz? Nigdy ich nie miej zbyt dużo, rzecz niewdzięczna, jałowiej się na pisaniu licznych listów (list do córki, 27 IX 1898).

Czy, Zosieczko, czytasz co teraz? Wiem, że Ci to trudno przy chorobie matki i zajęciu gospodarskim, ale – o ile możesz – rób to na boku. Najlepiej wybierz sobie dobrą książkę niemiecką albo francuską i przeczytaj ją rzetelnie, objaśnij sobie każdy wyraz, każdy zwrot, ażeby Ci to zostało w główce. W Twoim ciężkim położeniu będzie rozrywka i niemałe zadowolenie umysłowe. Tylko w taki sposób ludzie prawdziwie się uczą (list do córki, 15 IX 1897).

Bardzo a bardzo mię Twój list ucieszył; ochota zdrowa z niego wygląda. Te obserwacje nad chłopami rób dalej, coś dotąd robiła, jest doskonałe (list do córki, 29 VII 1894).

Używaj świeżego powietrza, gdyż nie ma jak wieś! (list do córki, 19 VI 1899).

Rolę życiowego **opiekuna**, **przewodnika** oraz **oparcia**, jaką chciał pełnić pisarz w stosunku do osieroconej przez Natalię Dygasińską córki, komunikuje

¹¹ Najpewniej użyte przez piszącego wyrażenie oddaje analogiczną treść jak funkcjonujące w okolicach Cieszyna przysłowie *teściowa to zimna matka* (por. J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 392).

w sposób tyleż zwięzły, ile dobitny użyta w jednym z listów konstrukcja metaforyczna. Odwołując się do odmiennej przynależności generacyjnej ojca i córki (opozycja *stary kij // młoda latorośl*), korespondujący wykorzystuje z pewnością przenośne znaczenie drugiego z rzeczowników (leksem *latorośl* obok znaczenia podstawowego ‘młody pęd rośliny, młoda roślina’ używany bywa w odniesieniu do ‘czyjśgo dziecka, potomka’, dziś *żart.* [SJPD]). Niewykluczone też, że rzeczownik *kij* nasuwa na myśl skojarzenia ze starością, skoro jest komponentem zwrotów *chodźć / poruszać się o kiju, podpierać się kijem* (SFJP I 326):

Pamiętaj sobie jedno: ojciec dla Ciebie żyje i tylko jedną ma na świecie, dla której żyć pragnie [...] Poznasz mię jeszcze lepiej, Droga Córeczko, i zobaczysz, ile uczucia mam dla Ciebie. Stary kij, który żyje tylko życiem młodej latorośli, co się koło niego obwija (list do córki, 16 I 1898).

Polszczyzna rozpatrywanych tu listów rodzinnych stanowi niewątpliwie wiarygodne i interesujące źródło badań rzucające wiele światła nie tylko na kulturę epistolarną Adolfa Dygasińskiego czy na realia obyczajowe minionej epoki, ale przede wszystkim na obraz relacji wewnątrzrodzinnych korespondujących stron. Analiza warstwy językowej listów koncentrująca się przede wszystkim na leksyce i frazeologii oraz uwzględniająca ich płaszczyznę pragmatyczną pozwala na odtworzenie psychologicznego portretu pisarza pełniącego rolę męża i ojca. Cechy jego osobowości trzeba jednak rekonstruować niemal wyłącznie w oparciu o utrwalone w słownictwie i konstrukcjach składniowych przeżycia wewnętrzne, wydawane adresatkom dyspozycje i komentarze, a więc środki wyrazu charakteryzujące go w sposób pośredni.

Korespondująca rodzina, zgodnie z obowiązującym podówczas modelem społecznym, okazuje się wspólnotą patriarchalną, w której funkcję wymagającego dysponenta pełni przebywający niemal stale poza domem mężczyzna – gwarant życiowej stabilizacji jego mieszkańców. Na językowy obraz męża i ojca składa się więc przede wszystkim **poczucie odpowiedzialności i troski** o rodzinę, skłaniające go do ciągłego poszukiwania i podejmowania pracy zarobkowej oraz zmuszające do trwałej rozłąki z bliskimi. Nie pozostaje ona bez wpływu na jego samopoczucie, wywołując nieustanną **tęsknotę i niepokój**. W sferze uczuć Dygasiński kieruje się też **miłością i czułością** w stosunku do córki, okazując je także żonie, ale nieco rzadziej, w sposób mniej urozmaicony i nie tak otwarty jak kilkunastoletniej dziewczynie. Wobec Natalii pisarz bywa też **surowy i krytyczny**, co zdaje się wynikać po części z jego przekonania, iż wzorowa postawa rodziców, a nie kształcenie w formie zinstytucjonalizowanej, najmocniej wpływa na osobowość młodego człowieka. Pomimo poważnych konfliktów małżeńskich znajdujących odbicie w języku korespondencji nadawca listów zapewnia o swojej **wierności**, okazuje się **osobą skłoną do empatii i udzielającą** moralnego **wsparcia** poważnie chorej żonie.

Wydaje się, że krótko po jej śmierci w postępowaniu A. Dygasińskiego wobec córki szczególnie wyraziście ujawniły się **opiekuńczość, łagodność, troskliwość**,

pobłażliwość, gotowość do poświęcenia i ciepło rodzicielskie, czyli cechy przypisywane kulturowo zwłaszcza kobiecie i matce¹². Obok nich wyraźnie zaznaczyły się typowo męskie rysy osobowości pisarza, a mianowicie **gotowość do pełnienia roli życiowego przewodnika, obrońcy i doradcy** oraz **troska o materialny aspekt** samodzielnego życia dorosłej Zofii. Wszystko wskazuje również na to, iż z biegiem lat ich relacje stawały się coraz bardziej partnerskie, tym bardziej że gwałtownie postępująca choroba sklerotyczna zmusiła Dygasińskiego do porzucenia profesji domowego nauczyciela i zamieszkania wraz z córką w Warszawie. Trwało to jednak tylko parę miesięcy, bo w marcu 1902 roku pisarz zmarł.

Wyłaniający się z listów rodzinnych obraz nadawcy i jego relacji z żoną i córką jest w znacznym stopniu zbieżny ze stereotypowym obrazem męża i ojca utrwalonym w polszczyźnie¹³. W zebranych materiale niezbyt wyraźnie rysuje się postawa szacunku i małżeńskiego zaufania, a nawet zanegowana zostaje obiegowa opinia przypisująca ojcu surowość i bezwzględność wobec dzieci. Do zawartych tutaj uogólnień skłania zwłaszcza analiza leksyki, przynależącej do potocznej odmiany dziewiętnastowiecznej polszczyzny obsługującej sferę kontaktów nieoficjalnych, w tym kontaktów rodzinnych. Opinii tej nie zmienia fakt, iż Dygasiński wpłatał niekiedy w tok epistolarnego dialogu sformułowania (np. porównania, metafory, liczne związki frazeologiczne o różnej proveniencji) przeniesione z innych odmian stylowych, na przykład z polszczyzny biblijnej czy z języka literackiego. W całym materiale zwraca uwagę obecność słownictwa przynależącego do nacechowanego rejestru języka, a więc słownictwa oddającego stan emocjonalny nadawcy oraz pozwalającego wyrażać zarówno subtelne uczucia, jak też żywołowo reagować na zachowania i postawy adresatów. Skoro list jest traktowany jako makroakt mowy, który służąc zaspokojeniu prymarnej potrzeby kontaktu, pozwala jednocześnie na realizację funkcji pragmatycznych, nie bez znaczenia dla badań mieszczących się w nurcie językowego obrazu świata pozostaje ukształtowanie partii performatywnych. Uwzględnienie aktów korespondencyjnej etykiety oraz listownych prośb, poleceń, rad czy zakazów dopełnia epistolarnego portretu ich nadawcy.

Bibliografia

Tekst źródłowy

Adolf Dygasiński, *Listy*, wstęp i oprac. J.Z. Jakubowski, Wrocław 1972.

¹² Zob. J. Bartmiński, *Polski stereotyp matki*, op. cit., s. 157–158; I. Bielińska-Gardziel, *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa 2009, s. 69–84; J. Kobylińska, *Obraz matki w utworach Władysława Orkana*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 192, „Prace Językoznawcze”, t. IX: 1997, s. 103–113.

¹³ Zob. J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 371–394; M. Karwatowska, *Językowy obraz „ojca” w wypowiedziach uczniowskich*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków 1999, s. 247–254; A. Sulich, *Obraz pojęcia „ojciec” we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 3, s. 3–20.

Opracowania

- Anusiewicz J., 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Bartmiński J., Panasiuk J., 2001, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 371–394.
- Bartmiński J., *Polski stereotyp matki*, [w:] idem, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2007, s. 151–166.
- Bielenin-Lenczewska K., 2008, *Rodzina, ród, pokrewieństwo w perspektywie lingwistyczno-antropologicznej*, Warszawa.
- Bielińska-Gardziel I., 2009, *Stereotyp rodziny we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- Jarząbek K., *Pocałunek jako znak i jego funkcje w porozumiewaniu się*, „Socjolingwistyka”, t. 20: 2006, s. 55–63.
- Karwatowska M., 1999, *Językowy obraz „ojca” w wypowiedziach uczniowskich*, [w:] *Wartościanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków, s. 247–254.
- Kobylińska J., 1997, *Obraz matki w utworach Władysława Orkana*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, z. 192, „Prace Językoznawcze”, t. IX, s. 103–113.
- Markiewicz H., 1983, *Postać literacka i jej badanie*, [w:] *Autor – podmiot literacki – bohater. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. A. Martuszevska, J. Sławiński, Wrocław, s. 93–108.
- Mączyński M., 2002, *Rekonstrukcja językowego portretu postaci literackiej*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, t. 6, „Studia Linguistica”, t. I, red. L. Bednarczuk, M. Mączyński, T. Szymański, s. 237–245.
- Mączyński M., 2004, *Stereotyp dobrej żony / dobrego męża w pieśniach ludowych z okolic Krakowa*, „Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe Ojczyzny”, t. 6, red. E. Chudziński, s. 103–110.
- Perlin J., Milewska M., 2000, *Afektynimy w polskim, francuskim, hiszpańskim i niderlandzkim. Analiza morfologiczna i semantyczna*, [w:] *Uczucia w języku i tekście*, red. I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław, s. 165–173 (Język a Kultura, t. 14).
- Sulich A., 2002, *Obraz pojęcia „ojciec” we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 3–20.
- Tomczak L., 1991, *Formy adresatywne we współczesnej rodzinie*, [w:] *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, Wrocław, s. 71–80 (Język a Kultura, t. 2).
- Wolnicz-Pawłowska E., *Przezwiśka intymne w najnowszej polszczyźnie. Cz. 1. Affectiva*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, nr 7, „Prace Językoznawcze”, z. 1: 1997, s. 71–93.

Objaśnienia skrótów

- SA – M. Bańko, A. Zygmunt, *Czułe słówka. Słownik afektynimów*, Warszawa 2011.
- SJPD – *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
- SFJP – S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 1999.
- Swar – *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), oprac. J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927.

Epistolary Self-Portrait of a Husband and a Father in the Family Letters of Adolf Dygasiński

Abstract

The analysis aims at reconstructing the linguistic image of the husband and father commemorated in the published family correspondence from the end of the nineteenth century. It is based on 277 letters sent by the writer Adolf Dygasiński, who acted as a tutor at the estates, to his wife Natalia and daughter Zofia who were settled in Warsaw.

The article corresponds to H. Markiewicz's essay devoted to methods of creating figures in literary texts; however it mainly stems from the research on the linguistic image of the world. It focuses on the lexical and phraseological layer of the studied texts, taking into account also the pragmatic aspect of the statements, especially the shape of the terminal forms of the opening and closing the letters which are typical for the structure of the genre.

The juxtaposition demonstrates the writer's fundamental traits which are in accordance with the stereotype of the husband preserved in the Polish language (especially *responsibility, care, uncompromising nature*) and qualities of the personality assigned according to the social role of the father (the role of the *practical guide, adviser and defender*). The features which go beyond the linguistic-cultural model of the father (*understanding, mildness, protectiveness, parental warmth*) should be linked to Dygasiński's family circumstances. After his wife's death, Dygasiński surrounded his growing-up daughter with special care, repeatedly declaring his total devotion to her.

Grzegorz Ożdżyński

Wyższa Szkoła Ekonomii, Turystyki i Nauk Społecznych w Kielcach

Czasownik mentalny (*nie*) *rozumiem* w audycji radiowej

Dzieci wiedzą lepiej

1. Informacje słownikowe

1.1. W *Słowniku psychologii* Artura Rebera (2002) znajdziemy podstawowe rozróżnienia dotyczące samego procesu rozumienia (pojęć): *rozumieć* (ang. *understand*) to tyle co 'pojmować głębsze znaczenie pewnej rzeczy lub procesu'; *rozumienie* (ang. *understanding*) to:

1. proces pojmowania czegoś, uchwycenia znaczenia słów, zdań, zdarzeń, sądów itp.;
2. 'nieuchwytny intuicyjny proces, za pomocą którego daje się pojąć głębokie, istotne znaczenie danego zdarzenia, pojęcia, myśli itp.' [...] (4) w starszych opracowaniach 'hipotetyczna własność umysłowa, której funkcją jest umożliwienie zrozumienia znaczenia danej rzeczy' (Reber SP 637); *rozumowanie* (ang. *reasoning*) 1. 'ogólnie: myślenie, z którym wiąże się założenie, iż proces ten jest logiczny i spójny; 2. w szczególności: rozwiązywanie problemów, w którym w sposób systematyczny badane są dobrze sformułowane hipotezy, zaś do rozwiązań dochodzi się przez logiczną dedukcję'. Zauważmy, że termin ten jest używany w tym sensie, że dotyczy samych procesów poznawczych, a nie tylko tego, czy osiągnięty został poprawny wynik. Idealne logiczne *rozumowanie* może w łatwy sposób doprowadzić do błędnego rozwiązania, jeśli na początku przyjęto błędne założenia; *rozumowanie* przez analogię 'rozumowanie, które opiera się na postrzeganym podobieństwie między dwoma obiektami, zdarzeniami, pojęciami (szerzej analogia)' (Reber SP 637).

1.2. *Inny słownik języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki (2000) akcentuje (z wykorzystaniem formuły warunkowej *jeśli... to*) szereg ogólnych znaczeń leksykalnych czasownika psychologicznego *rozumieć*:

- (1) Jeśli *rozumiemy* jakąś osobę lub to, co ona do nas mówi albo przekazuje nam w inny sposób, to *wiemy*, co chce nam ona powiedzieć;
- (2) Jeśli *rozumiemy* w jakimś języku, np. po polsku, to *wiemy*, co ktoś mówi, kiedy wyraża się w tym języku;

- (3) Jeśli *rozumiemy* coś, np. czyjeś zachowanie lub jakąś sytuację, to znamy przyczyny, przebieg lub istotę tego; jeśli *rozumiemy* jakąś osobę, to znamy jej uczucia, pragnienia przeżycia lub motywów postępowania;
- (4) Jeśli *rozumiemy* coś, to jesteśmy *świadomi* tego;
- (5) Jeśli *rozumiemy*, że coś ma miejsce, to *myślimy*, że tak jest, ponieważ dowiedzieliśmy się tego skądś lub zaobserwowaliśmy to;
- (6) Jeśli *rozumiemy* coś, np. jakieś słowo lub czyjeś zachowanie, w określony sposób, to *uwazamy*, że ma ono taki sens lub takie znaczenie (ISJP II 505).

Przymiotnik (termin) *świadomy* (ang. *conscious*) [w punkcie (4)] w najbardziej ogólnym znaczeniu używany jest na określenie stanu umysłowego jednostki, charakteryzującego się: a) posiadaniem wrażeń i percepcji (spotrzeżeń); b) reagowaniem na bodźce; c) posiadaniem uczuć i emocji; d) zdolnością do *myślenia*, planowania, wyobraźni; świadomością posiadania stanów a–d (Reber SP 740).

1.3. Nowa sonda słownikowa (NSS) Andrzeja Bogusławskiego i Jana Wawrzyńczyka uzupełnia ten zestaw o przykłady z polszczyzny mówionej:

w konstrukcji pierwszoosobowej (*rozumiem*):

- *ja kogoś nie rozumiem?* (z intonacją pytającą) ‘to co robi X jest dla mnie niezrozumiałe’ (por. potoczne), nieosobowe *co jest grane* ‘o co tutaj chodzi?’, np. ∇ „Ja tego nie rozumiem: po co on jej pomaga?” (NSS 316);
- *jeszcze rozumiem, że...* [nieodmienne] ... jest [jeszcze] coś, co czyni X, mimo pewnych okoliczności, zrozumiałym dla mnie, [jestem w stanie zrozumieć] w odróżnieniu od innych rzeczy’, np. ∇ „Jeszcze [od biedy] rozumiem, że zaprosił Karolka. Ale po co było zapraszać Henia?”;
- *jeszcze rozumiem, żeby X...* (faza w czasie przeszłym lub z bezokolicznikiem) ‘jest coś, co czyniłoby ewentualny stan rzeczy X, mimo pewnych okoliczności, zrozumiałym dla mnie, w odróżnieniu od innych rzeczy’: ∇ „Jeszcze rozumiem, żeby ukraść. Jeszcze rozumiem, żeby ukraść” (NSS 316);
- *jeżeli [jeśli] dobrze rozumiem X* [por. jeżeli cię dobrze rozumiem], mam nadzieję, że *zrozumiałem, o co chodzi*, w tym, co właśnie usłyszałem lub przeczytałem, i sądzę, że znaczy to Y [treści informacji tematycznej], np. ∇ „Jeżeli dobrze rozumiem, nie masz zamiaru iść do niego” ... „Jeśli dobrze rozumiem, on odmówił zapłaty za dostawę tego towaru” (NSS 316);

w konstrukcji pytającej drugiej osoby liczby pojedynczej: ... *ty rozumiesz?* (z intonacją pytającą) ‘mam nadzieję, że uchwyciłeś osobliwość tego, co powiedziałem’ (sytuacyjne, potoczne) ∇ „On głosował na Włodka jakby przeciwko swojemu kandydatowi”. *Ty rozumiesz?* [‘chcę się upewnić, czy rozumiesz moją intencję’]. „Chciał podnieść szanse słabszego przeciwnika... by utracić mocniejszego” (NSS 317);

w konstrukcji trzecioosobowej (modalizowanej epistemicznie); w przykładzie konstrukcji pierwszoosobowej orzeczenia modalnego: *modus (mogę)* + bezokolicznik (*zrozumieć*): ... *ktoś może zrozumieć, że X* mówiący jest daleki od tego, by się dziwić, że Y: np. ∇ „Ja *mogę zrozumieć*, że nie chcesz w dalszym ciągu przewodniczyć temu gremium” (NSS 316);

w konstrukcji metatekstowej (trzecioosobowej):

- ... *ktoś rozumie / zrozumiał X* (dowolne wyrażenie) ‘mówiący sądzi, że zostało właśnie użyte wyrażenie (sytuacyjne, potoczne), np. ∇ „A że nie miał wielkiego wykształcenia, *zrozumiał*” [to wyrażenie „Paryż wart jest myszy” zamiast: *mszy*] (NSS 316);
- *ktoś źle zrozumiał kogoś* [z kwalifikatorem: defektywne] ‘X sądził, że Y-owi chodzi o co innego, niż jest w rzeczywistości’, np. [w formie drugiej osoby liczby pojedynczej:] ∇ „*Źleś mnie zrozumiał* [wyprowadzam cię z błędu], *te dyskiety trzeba oddać pojutrze*” (NSS 317);

w formie bezosobowej z formantem (przyrostkiem imiesłowowym) *-[a]no*:

- *zrozumiano?!* [z intonacją pytającą i rozkazującą (nakazu) ‘zwrot [bezosobowy] wyrażający nakaz przyjęcia do wiadomości i wykonania tego, co nadawca bezpośrednio przedtem przedstawił adresatowi, oraz żądanie potwierdzenia odpowiedniej gotowości [z kwalifikatorem: antyfamiliarne, performatywne], np. ∇ „*Wszystkie garnki i rondle mają lśnić, zrozumiano?!*” (NSS 317).

1.4. Uniwersalny słownik języka polskiego pod redakcją Stanisława Dubisza (2003) rejestruje cztery warianty leksykalno-semantyczne czasownika psychologicznego (lingwoedukacyjnego) *rozumieć* [wyłącznie ndk.]: 1. ‘*pojmwować* treść przekazywanej informacji, polecenia itp.’: „Na lekcji zawsze w lot wszystko rozumie [potoczne: *chwytą*] ∇ fraz. *Rozumiesz!* podkreślenie [utwierdzenie w przekonaniu]: „Nie pozwalaj się wykorzystywać, *rozumiesz?*”; 2. ‘zdawać sobie sprawę z czegoś, być świadomym czegoś’; ‘wiedzieć’ ∇ fraz. *Rozumiem*: a) ‘dowiedziałem się, zorientowałem’; b) ‘zgadzam się, akceptuję’ [...]; 3. ‘przypisywać czemuś określone znaczenie, wyciągając z czegoś wnioski, zinterpretować coś’; 4. ‘wczuwać się w treść cudnych przeżyć, pragnień, motywów postępowania, wykazywać zrozumienie dla kogoś’ (USJP III 1062; MPS).

Słownik synonimów Wojciecha Broniarka (2005) przytacza następujące wyrazy bliskoznaczne czasownika psychologicznego *rozumieć*: 1. *pojmwować, ogarniać* (rozumem), *obejmować, kojarzyć, nadążać, chwytąć, kapować, załapywać, kumać, kontaktować; przestarz.: miarkować, przenikać myśl, mieć jasność, być w domu*; 2. *interpretować, tłumaczyć, odliczać*; 3. *być świadomym, wiedzieć, zdawać sobie sprawę*; 4. *wykazywać zrozumienie, wczuwać się, odliczać na tej samej fali*; 5. w języku obcym: *znać, mieć coś w małym palcu* [to jest (dla niego) pikuś], *mieć coś we krwi* (SSBr 726).

Jako komentarz do tego szeregu (mniej lub bardziej odległych znaczeń) synonimów czasownika mentalnego *rozumieć* przytoczmy fragment rozważań w popularnym opracowaniu Anny Wierzbickiej *Kocha – lubi – szanuje* (1971): „[...] Cóż to jest rozum? Rozum to chyba zdolność do poznania prawdy. Ale B. Pascal mówi, że prawdę poznajemy także »sercem«. Jeśli nie wszelka zdolność do poznania prawdy nosi miano rozumu, to jaka? Chyba – ta, której narzędziem jest *myśl*: *Rozum* ‘zdolność do poznania (prawdy) myśleniem’; *rozumny* = ‘taki, który może poznać (prawdę) myśleniem’ [...] Rozum chyba ex definitione jest zdolnością poznania. Więc może rozróżnimy te pojęcia tak: *Rozum* = ‘zdolność do poznania (prawdy) przez myślenie’; *Inteligencja* = ‘zdolność do sprawnego myślenia’” (Wierzbicka 1971: 250).

2. Wśród osiągnięć rozwojowych w zakresie opanowywania sprawności językowych i komunikacyjnych dzieci w okresie średniego dzieciństwa (wiek przedszkolny 2–6 lat) wymienia się m.in. takie parametry jak:

- *rozumienie* – dziecko coraz lepiej rozumie znaczenie słów; grupuje słowa według zasady tematycznej, a od piątego roku życia – według zasady przynależności do kategorii semantycznej; buduje definicje opisowe; rozumie niektóre słowa wieloznaczne [niedosłowne, cudzośćlowe i metafory];
- *świadomość językowa* – rozwija się świadomość słowa: początkowo dziecko uznaje za słowo jedynie rzeczowniki o treści konkretnej; używa sensownie form gramatycznych potrzebnych (wymaganych) w tworzeniu nowych połączeń wyrazowych; orientuje się w cechach odróżniających opowiadanie od innych form wypowiedzi;
- *pragmatyka* – rozwija się umiejętność uczestniczenia w rozmowie na przemian z innymi jej uczestnikami, utrzymywania tematu rozmowy i przeciwstawiania się rozmówcy; dziecko opanowuje akceptowane kulturowo sposoby dostosowywania wypowiedzi do wieku, płci i statusu społecznego słuchacza i mówiącego; rozwija się umiejętność opowiadania: rośnie liczba epizodów, uwzględniane są wszystkie elementy strukturalne opowiadania i dialogowych form wypowiedzi (Kielar-Turska 2012: 56).

3. W celu przybliżenia tych kwestii przytoczymy dwie konkretyzacje tekstowe form czasownika psychologicznego *rozumieć* – w wypowiedziach przedszkolaków uczestniczących w audycji radiowej (edukacyjno-rozrywkowej) *Dzieci wiedzą lepiej*, kierowanej (moderowanej) przez redaktor Katarzynę Stoparczyk (skrót K.S.)¹:

- w formie wybitnie dialogowej – drugiej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, w postaci zaprzeczonej (*nie rozumiesz*): *no troszkę nie rozumiesz mnie X* – w sekwencji dziecięcego „przekomarzania” się (wypominania) i wyjaśniania, *o co mi chodzi* (właściwej intencji własnej wypowiedzi).

K.S.: Co to są ferie?

[...] Małgosia (6 l.) [kojarzy „ferie” z osobą z najbliższego otoczenia:] moja teraz cioteczka [siostra] dwa tygodnie będzie miała ferii, no i poradzi sobie ... będziemy grały na komputerze...

Ola (6 l.) [‘zgłasza zastrzeżenia’, nie wyraża zgody na taką formę spędzania wolnego czasu:] ... w takim razie ja się nie zgadzam, [uzasadnia:] dlatego że dzieci nie mogą być cały czas w zamknięciu taj [tak] jakby poszły nie wiem [‘jak by to powiedzieć’] do domu i na przykład byliby psem [zamkniętym w budzie?]...

Małgosia (6 l.) [tonem pojednawczym ‘nie jest tak źle’] ... *ale dzieci* [przecież] *mogą się załatwiać w przedszkolnych łazienkach*...

Ola [wyjaśnia nieporozumienie, ‘chcę cię wyprowadzić z błędu’:] [‘zrozumi mnie’, ‘postaraj się zrozumieć’] ... *mi nie o to chodziło* [implikat: ‘nie pojmujesz tego’] [komentuje:] *no troszkę nie rozumie(sz)* [‘nie rozumiałaś mnie’] [por. potoczne: ‘nie chwytasz, o co mi chodzi’] ... [wyjaśnia, o co chodzi:] ... *bo ja mówiłam cudzośćlow* [‘w cudzośćlowie’, ‘w znaczeniu przenośnym’] ... [wraca do wątku wolnego czasu:] ... *a moja babcia już była*

¹ Kasia Stoparczyk, *Dzieci wiedzą lepiej*, płyta nr 1: 2005, płyta nr 2: 2006, wyd. Polskie Radio SA, Radiowa Agencja Fonograficzna, Warszawa.

na feriach ... do Karpacza pojechała [do sanatorium?] i dostałam od babki duszka gór [krasnała], kapciuszeki [kapsie], ale były za małe, to [dlatego] tam trzy razy trzeba było wymieniać... (RP 22).

Fraza zaprzeczona *nie rozumiesz* koresponduje w tekście z potoczną konstrukcją celownikową ‘wyjaśnienia’ *mi nie o to chodziło*.

Jeśli *komuś chodzi o coś*, to ‘jest to celem jego działań lub przedmiotem jego wypowiedzi’: „Chodziło o to, że szef faworyzował niektórych”; „Nie rozumiem, o co chodzi w tym filmie” (ISJP I 171); por. potoczne: ... *o co chodzi z tym* (kimś) [fraza nadrzędna względem pytania:] ‘jaka jest treść wiadomej (wiadomych) wypowiedzi, w której (których) była mowa o tym, kto został wspomniany lub co zostało wspomniane jako X’ [X = ‘wypowiedź Oli’]; np. ∇ „w końcu się nie dowiedziałem, o co chodzi z tą »Zapalniczką«”; por. <no> *więc o to chodzi* ‘dobrze uchwyciłeś istotę rzeczy’ [w postaci zaprzeczonej, w konstrukcji potocznej celownikowej *mi nie o to chodzi (chodziło)* ‘źle (niewłaściwie) uchwyciłeś (-aś) istotę rzeczy’ (NSS 72).

W tym miejscu warto zestawzić performatywne (*ty*) *mnie troszkę nie rozumiesz* „w funkcji” ‘wypominania’ z nieperformatywnym (opisowym?) ‘wyjaśnieniem’ sześćioletniego Marianka:

– w konstrukcji zaprzeczonej (trzecioosobowej) stwierdzenia, wyjaśnienia: *nikt u nas nie rozumie po rusku*.

K.S.: A dlaczego polski zespół śpiewa w języku niemieckim? [...]

Kasia (6 l.) [włącza się do rozmowy:] ... *a czy po rosyjsku też?*

Marianek (6 l.) ... [wyjaśnia] *Rosja jest dalekim lądem* [odległym krajem, rozległą krainą] ... *nikt u nas nie rozumie po rusku* [nie wie, jak mówić po rusku ‘po rosyjsku’] ... *to nie pypuscam* ... [nie przypuszczam, nie sądzę, trudno wnioskować, żeby zespół śpiewał po rosyjsku]... (AT 26).

Jeśli *przypuszczamy*, że coś jest prawdą, to na podstawie określonych danych, sądzimy, że jest, choć nie jesteśmy pewni (ISJP II 377); por. *przypuścić* dk. – *przypuszczać* ndk. (książkowe): a) ‘domyślać się czegoś na podstawie jakichś danych; mniemać, uważać, nie mając pewności’ (USJP III 809).

Czasownik mentalny *przypuszczam* zalicza się do predykatów *hipotetycznych*, tj. czasowników psychologicznych (niefaktywnych), których podmiot zajmuje jakieś stanowisko wobec prawdziwości konotowanego przez dany czasownik zdania, ale których „kontroler-nadawca” zawiesza swój sąd w tym względzie. Chodzi o predykaty nietranzytywne (nieprzechodnie), które w przeciwieństwie do czasowników *faktywnych* nie dopuszczają pytań zależnych. Charakteryzują się tym, że jakkolwiek ów „kontroler-nadawca” dystansuje się wobec kwestii prawdziwości implikowanych przez nie zdań, to jednak zdania te są weryfikowalne i gdyby tylko taka konieczność zaistniała, ich prawdziwość mogłaby być przez kogoś sprawdzona (Danielewiczowa 2000: 243).

4. Czasownik mentalny niedokonany *rozumieć, że* ... z akcentem na predy-kacie (np. *Jan rozumie*, [uzmysławia sobie] *że nic tu nie wskóra*) – umieszcza się w grupie predykatów *faktywnych*; zajmują one centralne miejsce wśród statycznych

predykatów mentalnych, takich jak: *wiedzieć, że..., pojmować, że..., zdawać sobie sprawę, że..., brać pod uwagę to, że...* i inne.

Grupa ta obejmuje podstawowy dla pola predykatów mentalnych czasownik *wiedzieć, że...* i tworzą ją czasowniki implikujące semantycznie prawdziwość dopełniającej je propozycji (także wtedy, kiedy są zanegowane). Ich cechą charakterystyczną jest to, że w przeciwieństwie do innych mentalnych predykatów statycznych konotujących zdanie dopuszczają pytania zależne rozpoczynające się zaimkiem względnym (Danielewiczowa 2000: 241).

Czasowniki dokonane *zrozumieć, że..., poznać, że...* wymienia się wśród nieczynnościowych predykatów. Magdalena Danielewiczowa (2000: 236) ma na uwadze cechy semantyczne, które sygnalizują zmiany zachodzące w podmiocie implikowanym znaczeniowo przez daną jednostkę: predykat wskazuje tutaj na przejście od stanu niewiedzy (nie-f) do stanu wiedzy (f), jak to ma miejsce w przypadku czasownika *dowiedzieć się, że* [p], *zrozumieć, że*, którego rematowi odpowiadają cechy sygnalizujące przejście od stanu niewiedzy, że p, do stanu wiedzy, że p.

Jak widać, mają one charakter momentalny; zmiany w tej grupie ujęte są w sposób nieciągły (punktualny) i skokowy; w wielu przypadkach są one niezależne od woli podmiotu i często inicjowane są bez jego kontroli.

Aspekt niedokonany ukazuje akcję (stan) kursywnie (jako będące w toku), aspekt dokonany – kompletywnie (jako zamknięte zdarzenie widziane z dowolnie osadzonego na osi czasu punktu, późniejszego od momentu wystąpienia zdarzenia) (Kuryłowicz 1977).

5. Przytoczone tu uwagi (leksykalno-semantyczne) dotyczą kompetencji *docełowej* dorosłego użytkownika języka polskiego, a także (w ujęciu lingwoedukacyjnym) – świadomości językowej ucznia, planowanej, obejmującej rozwinięty język (twórczość pierwszego i drugiego stopnia); w części również kompetencji *przybliżonej* – w postaci świadomości językowej ucznia – przejawiającej się we wzroście mocy reguł strukturalnych w porównaniu z kompetencją *przejściową* w postaci świadomości językowej dziecka, która charakteryzuje zmienność i stałą wymianę reguł tego języka (Rittel 1994: 202–203).

Odosobniony przypadek użycia dwóch form fleksyjnych czasownika mentalnego *rozumieć* w próbie liczącej około 32 000 form wyrazowych wyekscerpowanych z 25 trzyminutowych miniaudycji radiowych w wypowiedziach dzieci w wieku przedszkolnym wymaga odrębnej interpretacji, związanej z ograniczonymi możliwościami kognitywnymi dziecka pięcio-, sześćoletniego w przedoperacyjnym stadium rozwoju inteligencji sensoryczno-motorycznej poprzedzającej rozwój operacji formalnych, kiedy kształtuje się myślenie teoretyczno-hipotetyczno-dedukcyjne (Piaget 2005; 1933; 1966).

W stadium przedoperacyjnym dziecko w dużym stopniu polega na postrzeganych cechach otaczającego świata, a myślenie ma charakter bardziej intuicyjny niż logiczny, mimo że przedszkolaki zdolne są do (sporadycznego wprawdzie), ale określanego jako symboliczne myślenia przedstawieniowego [w naszym przypadku – w postaci komentarza metajęzykowego do czynności i procesów rozumienia pojęć] (por. Reber SP 564).

Zacytowane przykłady ilustrują fazę kompetencji przejściowej rozwojowej, rozumianej jako zdolność produkowania i rozumienia wypowiedzi nie tyle gramatycznych, ile akceptowalnych, to jest dostosowanych do kontekstu – początkowo sytuacyjnego, potem także werbalnego, w którym wypowiedzi te powstają. Strukturalnie wypowiedzi te cechuje zmienność i stała wymiana reguł. Opis procesów językowych winien być tu prowadzony łącznie z procesami poznawczymi. Zbadany przez Teodozję Rittel (1998: 103) materiał umożliwi rozszerzenie hipotezy Stephena P. Cordera (iż „zdolność rozumienia przewyższa u uczącego się jego zdolność wypowiedzania się”) – w tym sensie, że należy również brać pod uwagę poszukiwanie słowa (skojarzenia formalne) i jego miejsce w zdaniu (wypowiedzi).

Bibliografia

- Apresjan J.D., 1995, *Problema faktiwnosti znat' i jego sinonimy*, „Voprosy Jazykoznanija”, nr 4.
- Bogusławski A., 1987, *Towards Understanding 'understanding'*, [w:] *Od kodu do kodu*, red. A. Bogusławski, B. Bojar, Warszawa.
- Bogusławski A., 1988, *Język w słowniku*, Wrocław.
- Bogusławski A., 1998, *Science as Linguistic Activity*, Warszawa.
- Bogusławski A., 2004, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- Boniecka B., 2010, *Jak dzieci poznają, przetwarzają i kreują rzeczywistość*, [w:] *Przeobrażenia w języku i komunikacji medialnej na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm, s. 21–30.
- Bułygina T.V., Šmelev A.D., 1988, *Čem obustowlena transitivnost; znaniya?*, [w:] *Logičeskij analiz jazyka. Znaniye i mnienije*, Moskwa.
- Corder S.P., 1983, *Analiza błędu językowego*, [w:] *Kurs edynburski językoznawstwa stosowanego*, t. 2: *Techniki w językoznawstwie stosowanym*, red. J.P.B. Allen, S.P. Corder, red. wyd. pol. J. Rusiecki, Warszawa.
- Danielewiczowa M., 2000, *Główne problemy opisu i podziału czasownikowych predykatów mentalnych*, [w:] *Studia z semantyki porównawczej, nazwy barw, nazwy wymiarów, predykaty mentalne*, cz. 1, red. R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa, Warszawa, s. 227–247.
- Danielewiczowa M., 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- Kielar-Turska M., 2012, *Rozwój sprawności językowych i komunikacyjnych*, [w:] *Diagnoza logopedyczna*, red. E. Czaplewska, S. Milewski, Sopot, s. 15–64.
- Kuryłowicz J., 1977, *Problèmes de linguistique indo-européenne*, Wrocław.
- Piaget J., 1933, *Jak sobie dziecko świat przedstawia*, tłum. M. Ziemińska, Lwów – Warszawa.
- Piaget J., 1966, *Narodziny inteligencji dziecka*, tłum. M. Przetacznikowa, Warszawa.
- Piaget J., 2005, *Mowa i myślenie dziecka*, Warszawa.
- Rittel T., 1998, *Sposoby określania sprawności językowej ucznia*, [w:] *Komunikacja. Dialog. Edukacja*, red. W. Kojs, R. Mrózek, cz. 1, s. 99–117.
- Sprawności językowe*, 1997, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków.
- Wierzbicka A., 1971, *Kocha – lubi – szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin.

Słowniki

EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.

ISJP – *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Warszawa 2001.

MPS – M. Krajewska, *Mój pierwszy prawdziwy słownik*, Warszawa 2008.

NSS – A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa 1993.

Reber SP – A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2002.

USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Warszawa 2003.

Źródła

AT – A. Tekiela, „Audycja radiowa *Dzieci wiedzą lepiej*. Próba dziecięcego definiowania pojęć”, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, 2010, Aneks, s. 1–37.

RP – R. Polivka, „Objaśnianie znaczeń i definiowanie pojęć przez dzieci w wieku przedszkolnym (na podstawie audycji *Dzieci wiedzą lepiej*)”, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jana Ożdżyńskiego w Katedrze Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, 2010.

The Mental Verb I (*don't*) *understand* in the Radio Audition *Dzieci wiedzą lepiej* [Children Know Better]

Abstract

The author analyses utterances of pre-school children focusing on metalinguistic sentences, i.e. sentences that contain the negative predicate *to not understand*. His observations confirm the thesis put forward by other scholars that children at this level of development can understand and produce acceptable utterances, i.e. utterances that fit the context. In other words, the ability of pre-school children to understand is better developed than their ability to express themselves.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Teodozja Rittel

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Gatunki mowy czy gatunki tekstu z połowy XVIII wieku w tekstach literackich Elżbiety Drużbackiej¹.

Propozycja metodologiczna

1. *Status quaestionis*

Problem historycznej i współczesnej refleksji lingwistycznej ogranicza się tu do próby analizy spornego charakteru wybranych argumentów jako nazw wytworów (np. *bajka*) i predykatów oraz nazw czynności (np. *bajać*) występujących w tekstach Elżbiety Drużbackiej². Kryterium weryfikacyjnym są tu słowniki historyczne i słowniki współczesnego języka polskiego oraz słowniki specjalistyczne³.

Punktem wyjścia jest ustalenie istoty charakteru tego zjawiska, z wykorzystaniem koncepcji Anny Wierzbickiej⁴. Według jej ujęcia eksplikacja s p o r u jest następująca:

wiem, że ty myślisz o Z co innego niż ja
sądzę, że ty myślisz źle
mówię:
mówię to, bo chcę, żebyś myślał tak samo jak ja

Koncepcja ta sprowadza istotę sporu do g a t u n k ó w m o w y, w których:

- spór wymaga odmienności aksjologicznych stanowisk,
- celem zaś sporu jest uzyskanie zgodności stanowisk B z A (ale nie odwrotnie).

¹ Fragment tekstu T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Gatunki mowy z połowy XVIII wieku* (w przygotowaniu). Problem współczesnej refleksji tekstologicznej rozważa B. Witosz, *Gatunek – sporny (?) problem współczesnej refleksji tekstologicznej*, „Teksty Drugie” 2001, nr 5, s. 67–85.

² Bobr I i II: *Poezje Elżbiety Drużbackiej*, t. I–II, wyd. Jana Nepomucena Bobrowicza, Lipsk 1937; Arkadia Oss 13 II: *Arkadia szczęśliwa*, rkps K91, s. 43–91, Biblioteka Ossolińskich, Wrocław.

³ M.A. Troc, *Nowy dykcyonarz, to iest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Leipzig 1779 (dalej: T); *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego, Warszawa 1807–1814, t. I–VI (dalej: L); *Współczesny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2007, t. 1–2, red. B. Dunaj (dalej: BD); *Wielki słownik języka polskiego*, red. E. Polański, Kraków 2009 (dalej: WSJP); *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. W. Boryś, Kraków 2010 (dalej: SEJP).

⁴ A. Wierzbicka, *Genry. Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 129–135, cyt. ze s. 131 (dalej: AW).

Spór, w odróżnieniu od *kłótni*, zakłada polemikę, dyskusję, dysputę. W XV wieku oznaczał także rozprawę sądową, proces (SEJP 570). W definicjach leksykalnych, historycznych „Spór puszczamy do prawa do sądów, gdzie się strony między sobą rozpierają” (L V 396). U Michała A. Troca: *spór, spieranie, sporka, w sporki z kim wstąpić. W rzeczy jasnej spor wieść, trzymać* (T 2206). Definicje współczesne informują:

spór, sporze ‘dyskusja wynika z niezgodności poglądów, zdań na jakiś temat’, konflikt, nieporozumienie polemika. Naukowy spór (BD II 1704).

Kryterium A. Wierzbickiej, w zastosowaniu do ustalenia spornego charakteru gatunków literackich, wymaga pewnych uzupełnień, wynikających między innymi z semantyki leksykalnej wypowiedzi tekstowej, porównywania znaczeń słownikowych i tekstowych, które z uwagi na tekst historyczny z połowy XVIII wieku mogą mieć znaczenie odmienne niż współczesne⁵.

Za podstawę rozważań przyjmujemy te formy działania językowego, które wystąpiły w tekstach Drużbackiej (Bobr I i II, Arkadia Oss 13 II). Są to: *bajka, baśń, powieść, przysłowie* i zapożyczone z języka włoskiego *fraszka*, z języka greckiego *tren* i także z języka greckiego *panegiryk*.

Wymienione literackie gatunki mowy (i tekstu) reprezentują dwojakiego rodzaju znaczenie: czynnościowe, takie, w którym to znaczenie jest zachowane jako najsilniejsze (np. *opowiadanie*), i takie, w którym ta cecha czynnościowa jest osłabiona lub marginalizowana (np. współczesne rozumienie leksemów *baśń* czy *przypowieść*). Otrzymujemy w ten sposób wyznacznik (czynnościowość lub jej brak), który umożliwi kwalifikację tego, co jest sporne. Jest to równocześnie ocena stanu leksykalizacji wykładników leksykalnych gatunków mowy typu *przysłowie* czy też *kazanie*. Idzie o to, czy w nazwie gatunku literackiego występuje odczuwalne (historyczne lub współczesne) połączenie nazwy wytworu z czasownikami mówienia⁶, na przykład *baśń, bajka* i *bajać*, oraz także *tren* i *trenić*, czy też takie połączenie nie występuje. Brak tego związku oznacza, że odbiorca otrzymuje niejednoznaczny semantycznie komunikat (znaczenie polisemiczne), który polega na tym, że: „Element języka, w y r a z (np. bajka, fraszka), posiada dwa znaczenia aktualne, między którymi istnieje mniej lub bardziej oczywisty związek”⁷.

Spór może dotyczyć tego, czy to drugie, literackie znaczenie wyodrębniło się już w tekstach E. Drużbackiej z połowy XVIII wieku, czy też nie. Jest ono bowiem sekundarne.

Te same leksemy – *opowiadanie* czy *bajka* – są kwalifikowane z punktu widzenia przynależności do języka ludowego (folkloru) i języka literackiego. Decyzja o przynależności do folkloru czy do języka literackiego jest podejmowana na podstawie kryteriów oralności i piśmienności, co pozwala uznać w pewnym sensie dyskusyjną następującą klasyfikację⁸.

⁵ T. Rittel, *Tematyzacja wyrazu tekstowego*, [w:] Elżbieta Drużbacka. *Konteksty wyrazowe*, Kraków 2009, s. 197.

⁶ K. Kleszczowa, *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiana znaczeń*, Katowice 1989, s. 198–202.

⁷ *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, red. S. Urbańczyk, Warszawa 1978, s. 197.

⁸ J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa 2009, s. 144–145.

Przynależność do folkloru otrzymują: *bajka, baśń, zagadka, pieśń, podanie, opowiadanie, przysłowie*, i zapożyczone z języków obcych: *anegdota, mit, legenda, ballada*.

Przynależność do literatury otrzymują: *powieść, przypowieść, opowiadanie* i przejęte z języków obcych: *tragedia, komedia, groteska, erotyk, tren, sielanka, fraszka, nowela, panegiryk, wiersz, sonet*.

Z zastosowanego podziału wynika przynależność tego samego gatunku tekstowego do obu grup, tu na przykład *opowiadania*.

W grupie języka folklorystycznego *opowiadanie* wywodzi się, jako derywat odczasownikowy, od nazwy czynności *opowiadać*, por. współczesne: „Opowiadanie – to, co kto opowiada, opowieść, historia, utwór literacki o jednowątkowej formie i luźnej konstrukcji” (BD I 1123). U S.B. Lindego *o p o w i a d a n i e* ‘omówienie, opisanie, ogłoszenie’: „1. Słowne opisanie, wygłoszenie, opowiadanie, powieść; 2. Ogłosić, oznajmić, obwieścić, opowiadać, donieść” (L III 371).

W grupie języka literackiego *opowiadanie* łączy się raczej z czasownikiem *powiadać*. Leksem – pojęcie *opowiadać* (folklorystyczne) należy do czasowników g a t u n k u j ą c y c h, natomiast leksem *powiadać* – przynależy do czasowników o g ó ł n y c h⁹, ale *nie stanowi jakiejś określonej naturalnej kategorii semantycznej*¹⁰. Stąd zapewne problem „dyskusyjnego” łączenia opowiadania raz z gatunkiem folklorystycznym, innym zaś razem z gatunkiem literackim. Należy sobie wyobrazić konsekwencje, jakie przynosi ta zmiana, to jest *opowiadanie* jako gatunek mowy i *opowiadanie* jako gatunek tekstu literackiego w interpretacji materiału językowego E. Drużbackiej z punktu widzenia aktów spornych.

Jeśli ustalili się ciąg definicyjny obu czasowników¹¹, to okazuje się, że *opowiadać* i *powiadać* znajdują się w tym samym łańcuchu, który ukazuje następujące znaczenie: *powiedzieć, wypowiedzieć, mówić, informować, opowiadać*. Innymi słowy, to kryterium także nie pozwala jednoznacznie ustalić, czy *opowiadanie* należy do języka ludowego, wtedy gdy pochodzi od czasownika *opowiadać*, czy do literatury, jeśli ma związek z czasownikiem ogólnym *powiedzieć* (*coś komuś*).

Wobec braku wykładników formalnych trzeba przyjąć, że o przynależności do literatury (piśmienność) lub do folkloru (oralność) będzie rozstrzygał kontekst, czyli aktualne (tekstowe) użycie danego leksemu, wsparte analizą systemowo-słownikową.

Gatunki tekstowe, ze wskazanymi charakterystykami spornymi, wymagają przyjęcia następującego założenia: są to gatunki mające w tekście co najmniej dwa znaczenia – takie, które jest różnie ujmowane, jako składnik słownika i tekstu, oraz takie, które jako wyraz tekstowy zawiera informację naddaną, kulturową, niesioną przez nazwy rodzime i zapożyczone.

⁹ T. Rittel, *Czasowniki bazowe – ogólne o znaczeniu mówić z połowy XVIII wieku [na przykładzie tekstów E. Drużbackiej]*, [w:] *W przestrzeni języka. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Koniusz z okazji Jej Jubileuszu*, red. M. Marczevska, S. Cygan, Kielce 2012, s. 487–512.

¹⁰ A. Wierzbicka, *Akty mowy*, [w:] *Semantyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1973, s. 201–219.

¹¹ Ciąg definicyjny zbudowano na podstawie WSJP, a według metody J. Sambor, *O budowie tzw. ciągów definicyjnych*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego”, t. 40: 1983, s. 151–155.

Ilustracją tego „spornego” charakteru jest podwójność znaczeń – słownikowa i tekstowa, na przykład w *bajce* i *baśni* w znaczeniu plotki i utworu literackiego, a z zapożyczonych gatunków literackich taką podwójność zawiera *fraszka*, jako drobnotka i gatunek literacki, czy też *treny* – jako żałobne narzekanie i utwór literacki. Przykładowo w tym ostatnim przypadku różnią się znacznie wyrazy jako elementy słownika i tekstu.

U S.B. Lindego rzeczownik *tren* jest motywowany jeszcze czasownikiem *trenić* (L V 702), natomiast *Słownik współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja ma *tren* definiowany wyłącznie jako utwór literacki (BD II 1861).

W związku z tym „sporne” są gatunki literackie, w których aktualne znaczenie słowa jest dyskusyjne i wymaga opisu wszystkich podstawowych składników semantycznych, tj. czasownika (predykatu) i rzeczownika (jako argumentu), np. *pleść bajki* (znaczenie potoczne) i *opowiadać bajki* (znaczenie folklorystyczne). Wynika to stąd, że *pleść* przynależy do czasowników referujących, nietworzących określonego gatunku mowy – z pogardliwą oceną wypowiedzi, *opowiadać* zaś jest rzeczownikiem gatunkowym – z neutralną oceną wypowiedzi¹².

Ten wymiar przekrojów, w których obrębie można rozważać pojęcie sporu tekstowo-słownikowego i historyczno-współczesnego, odsyła nas bezpośrednio do analiz językowo-kulturowych, które są zawsze prowadzone z zastosowaniem jednolitego schematu analitycznego (interpretacyjnego), tak jak na przykład leksyka staropolska i leksyka doby nowopolskiej w rozważaniach Aleksandry Janowskiej na temat pola pojęciowego *rozumu*¹³.

Łączymy w ten sposób trzy metody postępowania:

- (1) konceptualną, w której oznaczane są stopnie dookreślenia pojęcia istoty sporu, a więc:
 - a) poziom eksplikacyjny, w którym przyjmuje się istniejący zapis podstaw dotyczący pojęcia sporu, w obrębie gatunków mowy (tekstu);
 - b) poziom rozdzielnosci, w którym o istnieniu sporu rozstrzyga słownik i tekst;
 - c) poziom semantyczny, w którym o istocie sporu rozstrzyga nadanie znaczeń jako jednostki języka oraz jako jednostki tekstu¹⁴;
 - d) poziom odniesień językowo-kulturowych, w którym o istocie sporu decyduje indywidualna kompetencja kontekstualna, to jest konteksty użyć w danym kręgu nadawczo-odbiorczym¹⁵;

¹² A. Wierzbicka, *Walencja czasowników o znaczeniu mówić*, „Prace Filologiczne”, t. 29: 1979, s. 41–49.

¹³ Zob. A. Janowska, „Daj mi, miły Panie, mądrość i rozum”. *Pojęcia epistemiczne w polszczyźnie*, [w:] *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, red. A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec, Warszawa 2011, s. 266–288 (*Humanizm Polski. Syntezy*, t. 10).

¹⁴ R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka, Wybór pism*, t. 1–2, red., tłum. i wstęp M.R. Mayenowa, Warszawa 1989.

¹⁵ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 1, t. 2, Warszawa 1967; T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka w kręgu mecenatu Czartoryskich*, [w:] *Kultura i język Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. M.T. Lizisowa, Kraków 2005, s. 293–313.

- (2) interpretacyjną, w której o istocie sporu decydują nie tyle wykładniki gramatyczne, ile ich realizacja jako:
- poziomu czasowo-semantyzującego, w którym obecność lub nieobecność leksemu spornego stanowi kryterium identyfikacyjne sporu w danym okresie historycznym;
 - poziomu empirycznego, w którym w ostatecznym rachunku użycie tekstowe oznacza rozróżnienie: język mówiony w tekście pisany (oralność) i język pisany w tekście pisany (piśmienność), co oznacza przybliżenie do instrumentalnego interpretowania cech sporu w tekście (o tekście)¹⁶;
- (3) weryfikacyjną, w której o istocie sporu decyduje paradygmat analityczny, a w nim:
- definicje słownikowe, historyczne M.A. Troca i S.B. Lindego
 - definicje słownikowe współczesne B. Dunaja
 - znaczenie etymologiczne W. Borysia
 - użycie tekstowe E. Drużbackiej.

2. Definicje leksykalne i znaczenia aktualne leksemów rodzimych

2.1. Bajka, baśń

Definicje leksykalne historyczne Michała A. Troca

T 19: *baja, bajka, bajanie* 'narration fabulense' *bajarz; baję bajeczny, bajeczne minęły wieki*

T 29: *bajka, bajki Ezopowe, Fabel, Märchen* 'bajka, baśń', *Märchendichter, Fabeldichter; bajki, plotki, brednie, staroświeckie to bajki, wszystko to bajki, bajki siać*

T 27: *baśń, Fabel, Märchen* 'bajka, baśń', *babskie to baśnie, conte de vieille, conte à dormir* 'opowiadania starszych do snu'

Bajka i *baśń* to u M.A. Troca synonimy kognitywne¹⁷, które mają zbliżoną wartość poznawczą. Są to z reguły synonimy różnoprzedmiotowe, wyraźnie rozdzielone na *Fabel* 'bajka' i *Märchen* 'baśń' w języku niemieckim. Ponadto *bajka* (nie *baśń*) jest u Troca zróżnicowana polisemicznie (*bajki Ezopa* – literatura) i *bajki, plotki* (język potoczny).

Definicje leksykalne historyczne Samuela B. Lindego

L I 45: *bajka* 'powiastka zmyślona w celu moralnym'

L I 44: *baja, 'baśń', potężna bajka. Wyr. bajarz, bajkarz, plotkarz, bajać, bajał, baje* 'baśnie opowiada', *zmyślać, po poetycku, ogólnie: tgać, kłamać, z prawdą się mijać, pleść, prawić, gadać nie wiedzieć co, Bajkę bajać, Baśnie baję*

¹⁶ Również niektóre regionalizmy można uznać za cechy „sporne”, por. E. Stachurski, *Regionalizmy kresowe w powieści poetyckiej Antoniego Malczewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, „Prace Językoznawcze”, t. 38: 1979, s. 117–131.

¹⁷ A. Nagórko, *Wstęp. Definicje synonimów*, [w:] *Dystynktywny słownik synonimów*, red. A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, Kraków 2004, s. XX–XXV.

L I 62: *b a śń* 'plotka, brednia, fałsz, kłamstwo, łgarstwo'. *Za bajki pismo, za fraszki kazania mają. Bajkopis Krasicki; baśń 'bajka', baśń 'wieść, gadanie, pogłoska, o czym gadają plotą. Ogólnie: fałsz, plotki. W baśniach Owidiusza przechodzić Sk Dz 82 'łgać na umór' baśniarz 'bajkarz, bazarz'. Baśniopis, bajkopis. Który sam bajki pisze nazwać przystoi baśniomówcą, baśniopisem* Klecz Zden 13

Samuel Bogumił Linde również nie oddziela *bajki* od *baśni*, a *bajkopisarza* od *baśniopisarza*, chociaż informuje o Krasickim jako bajkopisie i o baśniach jako zmyśleniach po poetycku czynionych. Użycia te można by nazwać także synonimami kognitywnymi¹⁸, od których wymaga się zgodności conceptualnej, a nie pokrywania się zakresów pojęciowych. U S.B. Lindego zbliżoną wartość poznawczą mają *bajka* i *baśń*, które występują w podobnych kontekstach, jako nazwy pozbawionych sensu historii i nazwy gatunków literackich 'opowiadanie, powiastka', a więc z wyodrębnionym tu literackim znaczeniem wtórnym.

Definicje etymologiczne Wiesława Borysia

SEJP 20: *bajka* od XVI w. *bajka, baśń, ps. *bajьka* 'mówienie, baśń, opowiadanie o treści fantastycznej, zmyślona opowieść, opowiadanie, fabuła

SEJP 22: *baśń* od XV w. 'opowiadanie o treści fantastycznej, baśń', *ps. *basнь* 'gadanie, opowieść fantastyczna, nieprawdopodobna'

Widać tu i synonimy kognitywne (wyrazy niejednakowe co do formy), i synonimy tematycznie bliskie¹⁹ (wyrazy ukazujące to samo zjawisko lub cechę z dodatkową informacją).

Definicje leksykalne współczesne Bogusława Dunaja

BD I 59: *b a j a* *pot. zgr. od rz. bajka w zn. 1 bajać -ję, -je, 1. Opowiadać baśnie, bajki; 2. Opowiadać pozbawione sensu historie, nierealne, pleść, zmyślać*

BD I 60: *b a j k a* 'niewielkich rozmiarów opowiadanie o treści fantastycznej, nasycone cudownością, wywodzące się z opowieści ludowych, utrwalane w kulturze jako motywy'

BD I 70: *b a śń* 'niewielkich rozmiarów utwór o treści fantastycznej (o nadprzyrodzonych istotach i cudownych zdarzeniach, wrózkach, czarach) zwykle o pogodnym zakończeniu'. *Baśnie ludowe. Czytać baśnie dzieciom. Baśnie Andersena.*

U B. Dunaja i *bajka*, i *baśń* to „niewielkich rozmiarów utwór o treści fantastycznej”, a więc znaczenie literackie pochodzące z folkloru (opowieści ludowe, baśnie ludowe). *Baśń* i *bajka* funkcjonują w słowniku B. Dunaja jako synonimy dystynktywne²⁰, dotyczące płaszczyzny leksykalnej w zakresie planu treści 'plan semantyczny' i planu wyrażania 'plan ekspresji'. Mieszczą się w polu semantycznym *bajać, baja*.

¹⁸ T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, op. cit., s. 192–193, 196–197, 202–204, 206, definicja na s. 194.

¹⁹ Pojęcie synonimów tematycznie bliskich zob. T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, op. cit., s. 197.

²⁰ *Ibidem*, s. 192–193. Pojęcie synonimów dystynktywnych T. Rittel.

Znaczenie aktualne w tekstach Elżbiety Drużbackiej

- ED₁ *Nie przyszedłem do ciebie z bajkami, ni z żarty*; Bobr II 85, 28
'treściami nieprawdziwymi, fikcyjnymi'
- ED₂ *Fortunna pani, mówiąc: jak cię myli*
Czas mój Adolfie, czyć kto poplotł baśnie; Bobr II 240, 15–16
'treści nieprawdziwe, fikcyjne'
- ED₃ *Pojęły zmysły, uważała dusza*
Co im czart bajął, lecz...; Bobr II 118, 1–2
'plotł, kłamał', znaczenie czynnościowe
- ED₄ *Bajkać to wprawdzie, wymyślona fabuła*
Ale możemy nabrać z niej pożytku; Bobr II 257, 25–26
'powiastka', tak jak u S.B. Lindego, znaczenie literackie od XVI wieku
- ED₅ *Bajka to szczerą, fabuła rzetelną*; Bobr II 185, 1
'opowiadanie o treści literackiej', od XVI wieku
- ED₆ *Nadstawił ucha Adolfco prawilo*
Roztropne dziecko, mądrze i rzetelnie
Myśli, czy mu się to tylko śniło,
Czy komponuje bajki tak subtelne; Bobr II 200, 16–19
'opowiadanie o treści fantastycznej', znaczenie literackie od XVI wieku
- ED₇ *Żeby Serpina zupełniej Uświadomiona była,*
O czymś kiedyś piastunki baśnie prawili, póki
Dziecko nie zaśnie; Oss II 13, 75, 541
'opowiadanie ludowe' z morałem, od XV wieku, tak jak u M.A. Troca, w wersji francuskiej T 27 *conte de vieille, conte à dormir* 'opowiadania starych, opowiadanie do snu'

W badanym tekście E. Drużbackiej wystąpiło siedem znaczeń aktualnych, w tym: zdania 4, 5 i 6 oceniamy jako znaczenie literackie, a zdanie 7, jako znaczenie folklorystyczne. Zdanie 1 i 2 różnią się od siebie tylko w płaszczyźnie wyrażania, a nie w płaszczyźnie treści, gdyż oba oznaczają bajkę, rozumianą jako treść fikcyjna. Zdanie 3 zawiera nazwę czynności *bajać*, pochodzącą od pie. pierwiastka *bhā 'mówić', na którym oparte jest *bajać* (SEJP 22). Znaczenie literackie, oprócz leksemów *bajka* i *baśń*, wykorzystuje także atrybucję: *Pegaz bajeczny dobył źródło Hipokrenę* Bobr II 189, 3.

W strukturalnym paradygmacie tego gatunku mowy mamy zatem u Drużbackiej:

zn. czynności	zn. wytworu	zn. literackie	zn. folklorystyczne	zn. potoczne
<i>bajał</i> hist. (1×)	<i>bajka</i> (5×)	<i>bajka</i> (3×)	<i>baśń</i> (1×)	<i>bajka</i> (2×)
	<i>baśń</i> (2×)	<i>bajeczny</i> (1×)	<i>baśń</i> (1×)	

Rozróżnienie znaczenia potocznego i literackiego, czy też folklorystycznego, jest możliwe tylko w kontekście lingwistycznym, np. *kto poplotł baśnie* Bobr II 240, 15–16 znaczenie potoczne 'bajki', na co wskazuje czasownik *plotę* SEJP 440; *plotę* od XV wieku 'mówić bez sensu, bez zastanowienia, gadać, paplać', i drugi

przykład: *zaczął dyskurs prawiąc różne baśnie* Bobr II 79, 18, ma także znaczenie potoczne, na co wskazuje semantyka czasownika *prawić*, który od XVIII wieku miał znaczenie pogardliwej oceny wypowiedzi, por. L IV 460: *Piękne baję nam prawi sz*, Teat 51, *Gaduły prawią ni to ni owo* Teat 25, 93.

2.2. Powieść

Definicje leksykalne historyczne Michała A. Troca

T 1637: *powieść* 1) *Sage, Rede*, 2) *Sprechwort*, 'przysłowie' 1) *powieść wczoraj była, że...* 2) *powieść (przypowieść) pospolita niesie, powieść znamienita merslicher Spruch, un opophregme, proverbe, z powieści vom Hören Sagen: znam go z powieści par un ouy-dire 'ze słyszenia'*

Nie ma u M.A. Troca znaczenia powieści jako utworu literackiego. *Powieść*, i w języku polskim, i w niemieckim (*Sage, Rede* 'podanie, mowa'), jest mówiona i bliska *przypowieści, proverbium* 'przysłowiu'. Leksemy *powieść* i *przypowieść* tworzą synonimy tematycznie bliskie, nazywające to samo zjawisko lub cechę, ale o różnym natężeniu tego zjawiska lub cechy.

Definicje leksykalne historyczne Samuela B. Lindego

L IV 423: *p o w i e ś ć, powiastka, wieść, gadanie, pogłoska. Powieść 'fama, sława, imię dobre lub niedobre'. Powieść 'to, co mówiono, powiadano, nowina, doniesienie, wyrok, słowo' np. Bajki i powieści Krasickiego. Powieść do obyczajów należąca, por. przypowieść*

Definicje leksykalne współczesne Bogusława Dunaja

BD II 1351: *p o w i e ś ć 'dłuższy, wielowątkowy utwór epicki pisany prozą. Czytać, pisać powieść'; powieściopisarz 'literat piszący powieści', powieściopisarstwo 'pisanie powieści', powieściopisarka 'autorka powieści'*

Definicja etymologiczna Wiesława Borysia

SEJP 473: *p o w i e ś ć od XIX w. 'dłuższy utwór epicki, pisany prozą'; zastosowanie w nowszym znaczeniu dawniejszego wyrazu stp. od XIX w; powieść 'powiedzenie, mowa, wieść, rozgłos, zła lub dobra sława, opowieść, opowiadanie'; przypowieść 'krótka opowieść z ukrytym morałem'. W XVI w. wypowiedź, opowieść, informacja, przekaz słowny, sentencja, przysłowie, przypowieść 'przepowiednia, prorocstwo', także w XVI w. 'krótkie opowiadanie, nowelka daw. wypowiedź, pogłoska, plotka', ps. *pověstь < *pověd-ть 'opowieść, opowiadanie' od czasownika *po-věděti 'powiedzieć'*

Powieść u S.B. Lindego (hist.) ma znaczenie synonimiczne kognitywne: *powiastka, pogłoska*, i polisemiczne (sekundarne): *powieści Krasickiego*. Współcześnie u B. Dunaja jest tu wyłącznie znaczenie powieści jako utworu literackiego. Etymologia W. Borysia ukazuje synonimy dystyngtywne (*powieść, powiastka*) o treści pozajęzykowej utworu literackiego i synonimy tematycznie bliskie: *przypowieść, przysłowie*, nazywające to samo zjawisko lub cechę w sposób podobny, jak np. *przepowiednia, prorocstwo*.

Znaczenie aktualne w tekstach Elżbiety Drużbackiej

- ED₁ *Niechcę cię bawić p o w i e ś c i q, bo widzę*
Że deszcz nawalny zmoczył twoje suknie Bobr II 193, 13–14
 ‘mowa, opowiadanie’
- ED₂ *A czemuż nieśpisz, spyta go i rzecze:*
Jeżeli cię moja p o w i e ś ć często łudzi
Wszak ci Fortuna jeszcze nie uciecze Bobr II 202, 27–29
 ‘opowiadanie, opowieść’
- ED₃ *Drugie stanąwszy przed swoją Boginią,*
Dla jej uciechy te śmieszne p o w i e ś c i
P r a w i q za prawdę, jak zwyczaj niewieści Bobr II 230, 28–30
 ‘o p o w i a d a j a, g a d a j a’²¹
- ED₄ *A jako do królowej p o w i e ś ć mą obróćę* Oss 13 II 87, 319
 ‘mowę do kogo’
- ED₅ *A tym czasem Aurorę p o w i e ś c i q zabawić* Oss 13 II 59, 36
 ‘opowiadaniem, opowieścią’
- ED₆ *Otóż masz Sykambry o p o w i e ś c i rzetelne* Oss 13 II 54, 177
 ‘wieści, opowieści’
- ED₇ *Nie szerzę się z p o w i e ś c i a, jak mi jest oddana,*
Na inny czas wiadomość niech będzie schowana Oss 13 II 83, 61
 ‘opowieść na temat dobrej sławy’
- ED₈ *Arygusta słuchając z pilnością p o w i e ś c i*
Xeni, rzecze... Oss 13 II 81, 124
 ‘opowiadania, opowieści’

Powieść w tekstach E. Drużbackiej ma znaczenie historyczne, które odpowiada zapisom ze słowników Troca i Lindego. Brak jest powieści w znaczeniu nowszym, takim jak u B. Dunaja.

Sporne jest też wywodzenie *powieści*: albo jako wytworu pochodzącego od czasownika *powiedzieć*, *powiem* od XIV wieku ‘wyrazić coś słowami, mową, oznajmić’ SEJP 473, ps. **pověděti* ‘powiedzieć, oznajmić’, **po-vědati* ‘powiadać, opowiadać’, albo też wytworu opartego na derywacji czasownika *opowiedzieć* SEJP 394, *opowieść*, *powieść* od XIX wieku.

Wszystkie użycia E. Drużbackiej dotyczą tu kontekstu mówieniowego. *Powieść*, jako dłuższy utwór pisany, epicki nie występuje, notują ją słowniki dopiero od XIX wieku, a wymienia ją jako *Bajki i powieści Krasickiego* S.B. Linde.

U E. Drużbackiej *powieść* znaczy zatem *opowieść*, *opowiadanie* i nawiązuje w tekście do znaczenia historii jako synonimu kognitywnego *powieści* (w sensie dziewiętnastowiecznym). Oba znaczenia: *powieść* (XIX w.) i *historia* (XVIII w.) mają zbliżoną wartość poznawczą, por. np.:

²¹ *Prawić* u Drużbackiej ma znaczenie pogardliwe, tak jak czasownik *gadać*, por. pojęcie synonimów pragmatycznych [w:] T. Rittel, *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, op. cit., s. 199.

- ED₁ *Wszak o tym kronik echo niesie*
Dalszych obrotów swoich historia prawi Oss 13 II 85, 117
 'opis dziejów'
- ED₂ *Autorka tej historii Elżbieta Drużbacka* Oss 15 II 81
 (koniec Arkadii) 'opis przygody kochanków Sylwany i Astyona'
- ED₃ *O Klimio któżby się spodział że w tym stanie,*
Rzecz Serpina, tylu historii zebranie
Znaleźć człek niewiadomy może Oss 13 II 75, 572
 'opowieści, opowiadań'

Spór semantyczny jest zatem problemem wyboru kwalifikacji gatunkowej wypowiedzi.

3. Definicje leksykalne i znaczenia aktualne leksemów zapożyczonych

3.1. Fraszka

Definicje leksykalne Michała A. Troca

T 363: *Fraszka* 1) Bajka, bagatela, 2) pewien epigramat, un *èpigramme* 3) *Fable* 'bajka'. 1. Za fraszkę to stoi, o lada fraszkę człowiek się często wadzi; 2. Fraszki Kochanowskiego i Kochowskiego; 3. Fraszka 'bajka' to

Troc ma trzy znaczenia polisemiczne fraszki: *bagatelę, epigramat* 'dzieło literackie', *bajkę*.

Definicja leksykalna historyczna Samuela B. Lindego

L I 672: 1. *Fraszka* 'mała rzecz, półrzecz, maleństwo, bagatela' *Głupiego zwać to fraszka, mądręgo to sztuka* Zab 6, 11; *A choćby ćwierć dla igraszki, Dwieście lat, i to nie fraszki* Kras W 125; 2. *Fraszki Jana Kochanowskiego. Zawiera się w nich wiele pieśni z Anakreonta, powieści krotofilne* Kras List 89; *Fraszkopis 'poeta' fraszki piszący* (Jan Kochanowski)

Definicja leksykalna współczesna Bogusława Dunaja

BD I 425: *Fraszka*: 1. *Rzecz, sprawa łatwa do wykonania, coś mało ważnego, drobnostka błahostka*; 2. *Lit. krótki, dowcipny utwór poetycki, o charakterze żartobliwym (wł.)*.

Definicja etymologiczna Wiesława Borysia

SEJP 150: *Fraszka* od XVI w. 'bagatela, drobnostka, błahostka', rodzaj krótkiego wiersza, w XVI w. fraszki 'wymysły, plotki, bajki' z wł. *frasche* 'głupstwa, bzdury' od *frasca* 'gałązka'

Znaczenie aktualne Elżbiety Drużbackiej

- ED₁ *Potem rozne dziecinne mieliśmy igraszki,*
Sylbrytta, sługa nasza, prawiła nam fraszki Oss 13 II 59, 89
 znaczenie potoczne 'drobnostka' lub 'powieść krotochwilna'
- ED₂ *Od trzeciej skarga zachodzi osoby*
Mówiąc: fraszka to, godna śmiechu sprawa Bobr I 74, 17-18
 znaczenie potoczne 'drobnostka, błahostka'

Jak widać, u E. Drużbackiej mamy tu znaczenie słownikowe, historyczne (u M.A. Troca i S.B. Lindego) i współczesne (u B. Dunaja). Badane teksty nie dostarczały materiału z użyciem literackim w czystej postaci. Chociaż „sporny” jest przykład (Zd ED₁) jako jednostki tekstu, w którym może być drobnostka lub „powieść krotochwilna”. Oba znaczenia aktualne w tekście.

3.2. Treny

Definicje leksykalne historyczne Michała A. Troca

T 2426: *t r e n*: *Trauer, Lied, lamentation, poëme, Treny Jeremiaszowe; nucić smutne, płacziwe treny; wesole wota w grobowe przemienić treny; to żałosne treny, to wesole odzywają się odgłosy*

Troc ma na pierwszym miejscu *lamentacje* jako poematy, na dalszym – polisemiczne żałosne treny. Można by tu widzieć synonimy pragmatyczne (stylistyczne)²².

Definicja leksykalna Samuela B. Lindego

L V 702: *t r e n*: *z grec. Żałobna pieśń. Treny Jeremiasza przeł. Przybylski. Treny Jana Kochanowskiego na śmierć córki Urszuli. Treny S. Grochowskiego na śmierć Maciejowskiego; t r e n i ć: treny śpiewać, żałośnie narzekać (por. d u m a ć)*

Definicja leksykalna współczesna Bogusława Dunaja

BD II 1861: *t r e n*: *‘utwór literacki; wokalny, muzyczny o nastroju poważnym, elegijnym, którego tematem jest opisanie osoby zmarłej, opłakanie jej śmierci (Treny Jana z Czarnolasu), śpiewać treny (łac. z grec).*

Treny u M.A. Troca, S.B. Lindego i u B. Dunaja mają na pierwszym miejscu znaczenie sekundarne, czyli *treny* jako poematy, na drugim także znaczenie prymarne: żałobne narzekanie, które u S.B. Lindego jest wyrażone czasownikiem *trenić*.

Znaczenie aktualne Elżbiety Drużbackiej

ED₁ *Przestań Auroro T r e n ó w, otrzyj z łez twarz, oczy* Oss 13 II 62, 336
znaczenie prymarne ‘żałośnie narzekać’

ED₂ *Tu śmiech, tu żarty, jużci smutne t r e n y,*
Ten się uskarża, że został w afroncie Bobr I 77, 23
‘żałośnie narzeka’²³

Dzięki Janowi Kochanowskiemu tren jako gatunek literacki był niezwykle popularny w literaturze polskiej aż do XVIII wieku, gr. *thrénos* (KSWO 517). Biblia ma *t r e n* i *lamentacje* BT 2 Kr 35, 25–26; Wulgata ma wyłącznie *lamentationes*, II Par 35, 25–26.

U Elżbiety Drużbackiej jako synonim stylistyczny *trenów* występują *lamentacje*, które wpisują się z jednej strony w leksem *żałe*, a z drugiej – w treny. Ocena trenów

²² Pojęcie synonimów pragmatycznych (stylistycznych) wprowadzam w pracy *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, op. cit., s. 199.

²³ E. Drużbacka napisała *Tren na śmierć córki Marianny*, zamieszczony w *Historii chrześcijańskiej ks. Elefantyny Eufraty*, rkps Oss 13 II 1–43; por. T. Rittel, *Wiersze żałosne E. Drużbackiej i Treny J. Kochanowskiego*, [w:] *Elżbieta Drużbacka. Konteksty wyrazowe*, op. cit., s. 31–35.

i lamentacji jako gatunku mowy i tekstu nie ma wyraźniejszych wykładników. Jest więc sporna. Może być rozstrzygana jako wartość kulturowa, naddana poprzez znajomość źródeł kulturowych (Biblia i mitologia)²⁴, czyli kompetencję językowo-kulturową interpretatora, która przyjmuje, że *treny* są częścią *lamentacji*, a więc aktu (gatunku) religijnego, a nie na odwrót.

4. Synonimy jako jednostki języka i tekstu

Synonimy jako jednostki języka dotyczą *bajki* i *baśni* oraz *przysłowia*, *przypowieści* i *przymówki*, a z zapożyczonych także *trenu*. Rodzaj tych synonimów jest różnorodny. Można tu wyodrębnić synonimy kognitywne, nazywające podobne treści semantyczne, w obrębie tego samego leksemu, na przykład *bajka*, *baśń*, albo tematycznie bliskie, bo nazywające (w różny sposób) to samo zjawisko w różnych leksemach – na przykład hasło *przypowieść*, *przysłowie*. Może to być także przykład synonimii pragmatycznej (stylistycznej) wyodrębnionej tylko poprzez tworzenie ciągu definicyjnego, jak *treny*, *lamenty*. Zasada porównywania definicji w słownikach pozwala na wyodrębnienie operacyjnego kryterium synonimii. Jest to: „zgodność (pokrywania się) denotatów. Chociaż to pokrywanie się rzadko bywa na tyle pełne, by znaczenia wyrazów były absolutnie identyczne. Jest ono jednak na tyle jasne, by definicja wyrazów będących synonimami mogła być doprowadzona do pewnego punktu przy użyciu tych samych terminów”²⁵. Mieści się tu dystynktywność w semantyce synonimicznej. W tym zakresie jednostki języka (definicje słownikowe) i jednostki tekstu (przykłady E. Drużbackiej) pokrywają się. Drużbacka nie wychodzi tu poza słowniki historyczne M.A. Troca i S.B. Lindego.

Sporne w interpretacji są tu te użycia językowe i tekstowe, w których wyodrębniła się polisemia, np. *bajki*, *powieści*, *przysłowia*, a z zapożyczonych *fraszki* i *trenu* jako utworu literackiego. U Drużbackiej z reguły spotykamy to pierwsze, ogólne, potoczne (nie literackie) znaczenie tych leksemów. Toteż wyodrębnienie się (lub nie) w połowie XVIII wieku danego gatunku literackiego musi potwierdzać kompetencja językowo-kulturowa nadawcy i odbiorcy, którzy *hic et nunc* posługują się formą językową funkcjonującą w tych samych kontekstach (kolokacjach) czy też nabytych wcześniej intertekstach. Odnosi się to także do relacji, jaka powstaje przy interpretacji synonimii *illo tempore*, oraz do przyjętej współcześnie koncepcji lingwistycznej, że istnieją synonimy dystynktywne. Jeśli w badanym tekście, na przykład *Bobr I* i *Bobr II*, nie wystąpiły gatunki literackie derywowane od gatunków mowy jako użycia sekundarne, to odpowiedź na pytanie: czy E. Drużbacka знаła *bajkę*, *fraszkę*, *tren* jako gatunek tekstu? (nie gatunek mowy), przynosi dopiero znajomość całej jej twórczości oraz kwalifikowanie tekstów przez interpretatorów

²⁴ Por. np. Jeremiasz ułożył *tren* o Jozjaszu, który wszyscy śpiewacy i śpiewaczki wykonują w swoich *lamentacjach* nad Jozjaszem, oto zapisane są one w *Lamentacjach*: 2 Kr 35, 25–26, Jr 22, 10–15, Lm 2, 1–3; por. też KSWO 517: za twórców *trenu*, jako samodzielnego gatunku literackiego, przyjęło się uznawać greckich poetów: Symonidesa i Pindara.

²⁵ J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław 2000, s. 208.

jej poezji²⁶. Synonimiczność i polisemiczność zatem (nie w słownikach, lecz w tekstach) Elżbiety Drużbackiej ukazuje konteksty dyskusyjne (np. *bajka* zwykła i jako utwór literacki, *baśń* jako bajka) albo niepełne, na przykład *fraszka* i *tren* tylko jako gatunki mowy.

Gatunki sporne zatem:

- mają konteksty sporne, w których realizują się dwa (lub więcej) znaczenia aktualne słowa – i w tekście E. Drużbackiej, i w słownikach, albo też występują znaczenia synonimiczne;
- mają akty mowy (tekstu) z połowy XVIII wieku, gdyż mogą być historycznie (diachronicznie) zachowawcze lub innowacyjne.

Spór semantyczny jest więc problemem oceny wyboru znaczeń prymarnych (gatunki mowy) i sekundarnych (gatunki tekstu).

Speech Genres and Text Genres from the Middle of the Eighteenth Century in the Texts of Elżbieta Drużbacka: A Methodological Proposition

Abstract

The author of the article aims to discuss linguistic and genre features that distinguish literary texts of the prominent poet of the King Augustus III times – Elżbieta Drużbacka. The linguistic analysis of fairy-tales, fables, epigrams, and laments is carried out on the basis of lexicons of the Polish language.

²⁶ K. Stasiewicz omawia twórczość poetki, wymieniając m.in. jako gatunki tekstu przez nią uprawiane: bajkę i fraszki, zob. eadem, *Elżbieta Drużbacka. Najwybitniejsza poetka czasów saskich*, Olsztyn 1992.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Maria Roszak

Uniwersytet Zielonogórski

Grubość i chudość w polszczyźnie

*Świadomi tego czy nie,
wszyscy mamy obsesję na punkcie
wyglądu zewnętrznego.*

Desmond Morris¹

Fascynacja ludzkim ciałem nie jest zjawiskiem nowym², od dawna bowiem stanowi ono obiekt zainteresowania wielu dziedzin sztuki czy nauki³. Wydaje się jednak, że w obecnych czasach wygląd zewnętrzny stał się istotnym elementem życia publicznego, zdecydowanie mniej natomiast – kwestią prywatną. Najczęściej poruszonymi problemami na łamach prasy, w audycjach telewizyjnych czy radiowych⁴ poświęconych ludzkiemu ciału są tematy związane z wagą i masą ciała, szczególnie zaś z *nadwagą* i *niedowagą*. Coraz częściej spotykamy się z przeróżnymi akcjami dietetyków, lekarzy czy psychologów, apelujących z jednej strony o walkę z rosnącą w ogromnym tempie wśród ludzi otyłością, z drugiej zaś – walkę z takimi chorobami jak anoreksja czy bulimia wśród modelek i dziewcząt. Niemal na każdej witrynie internetowej znajdują się reklamy licznych kuracji tudzież produktów odchudzających oraz programy pozwalające zmierzyć tak zwany czynnik BMI (ang. *body mass index*), czyli prawidłowy wskaźnik masy ciała do wzrostu, a liczba proponowanych przez specjalistów diet cudów, pozwalających zgubić „niemalże od razu” zbędne kilogramy, zdecydowanie rośnie. Coraz częściej na łamach prasy czy w internecie rozpowszechniane są fotografie przesadnie wychudzonych gwiazd filmu, muzyki, mody, mające zwrócić powszechną uwagę na zaistniały problem fizyczno-psychicznych zaburzeń związanych z odżywianiem.

¹ D. Morris, *Magia ciała*, tłum. B. Ostrowska, B. Piotrowska, Warszawa 1993, s. 7; cyt. za: E. Sękowska, *Językowy obraz ciała w prasie ostatnich lat*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa 1999, s. 69.

² Zob. *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, Gdańsk 2011.

³ Ludzkim ciałem w ujęciu językoznawczym zajmowały się m.in.: M. Kłosiewicz-Lepianka, *Profile pojęcia ciało w dzisiejszej prasie kobiecej*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 7, s. 30–44; A. Krawczyk, *Ciało człowieka w świetle frazeologii gwarowej*, [w:] *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 143–147 (Język a Kultura, t. 1); E. Sękowska, *Językowy obraz ciała...*, op. cit.

⁴ Por. *Gruba baba*, reportaż M. Szubińskiej i A. Chimiaka wyemitowany 27 lutego 2012 roku o godz. 18.05 w Programie Pierwszym Polskiego Radia.

Popularne programy dotyczące odchudzania, typu *Jedz i chudnij*, *Rozmiar w dół* itp., publikowane zdjęcia supermodelek bądź kulturystów, promowanie w mass mediach zdrowej, a przede wszystkim zgrabnej figury, powszechne już telewizyjno-radiowe rozmowy, obsesyjnie wręcz publiczno-społeczne fascynacje dotyczące ludzkiej sylwetki, skłoniły mnie do lingwistyczno-stylistycznej refleksji na temat, posługując się terminem Anny Dąbrowskiej, niekorzystnego wyglądu zewnętrznego⁵, czyli *grubości* i *chudości*.

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie językowych sposobów etykietowania i określania ludzi grubych i chudych oraz charakterystyka leksyki współtworzącej pola wyrazowe *grubości* oraz *chudości* funkcjonujące we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w jej odmianie potocznej, obejmującej język uczniów i młodzieży, reprezentujący najbardziej rozbudowany i ekspresywny kod środowiskowy⁶. Ponadto przedstawione przeze mnie werbalno-stylistyczne środki nazywania, a często też przezywania osób z nadmierną bądź z niedostateczną, w świetle popularyzowanej obecnie normy, wagą / masą ciała pozwolą odpowiedzieć na pytanie: Czy i w jakim stopniu język polski odzwierciedla współczesną „walkę z kilogramami”?

Interpretowany zasób leksykalny wyekscerpowałam z siedmiu pozycji słownikowych: *Słownika synonimów* pod redakcją Zofii Kurzowej (2009), dwutomowego *Słownika współczesnego języka polskiego* redagowanego przez Bogusława Dunaja (1998), *Nowego słownika gwary uczniowskiej* pod redakcją Haliny Zgółkowej (2004), *Słownika polszczyzny potocznej* Macieja Czeszewskiego (2006) oraz *Słownika polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego (1996), *Słownika frazeologicznego PWN* w opracowaniu Anny Kłosińskiej (2008), a także ze *Słownika eufemizmów polskich: czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie* Anny Dąbrowskiej (1998). Zebraną kolekcję leksykalną uzupełnia ponadto kilka haseł i określeń zasłyszanych przez autorkę niniejszego szkicu, jak również pojedyncze ekscerpty odnotowane w innych opracowaniach leksykograficznych czy naukowych. Przedmiot opisu stanowią pojedyncze apelatywy oraz różnego rodzaju związki wyrazowe i składniowe, w tym porównania, frazeologizmy, eufemizmy czy rymowanki *etc.*

Jak już zostało wspomniane, w dzisiejszych czasach w znacznie większym stopniu promowane jest szczupłe ciało w przeciwieństwie do *krągłości* czy globalnie zwalczanej otyłości. Modę na smukłą sylwetkę znakomicie obrazuje zgromadzony zasób leksykalny, obejmujący ponad 300 różnego typu określeń ludzi grubych i nadmiernej tuszy, a tylko około 140 nazw i zestawień odnoszących się do *chudości*⁸. Na uwagę zasługuje fakt, że *Słownik synonimów* notuje aż 32 językowe odpowiedniki

⁵ A. Dąbrowska, *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1992, s. 128 (Język a Kultura, t. 5).

⁶ O wyborze tzw. języka uczniów zadecydował również fakt, że obecnie obserwuje się coraz częstszą infiltrację wyrazów środowiskowych do języka potocznego; zob. J. Zimnowoda, *Opozycja homo – animal w ekspresywnych zwrotach językowych*, [w:] *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2003, s. 105 (Język a Kultura, t. 15).

⁷ Pod pojęciem „walki z kilogramami” rozumiem zarówno odchudzanie się, jak i przybieranie na wadze.

⁸ Gradacja owa zadecydowała o kolejności *grubości*, a potem *chudości* w tytule niniejszej refleksji.

grubego, a tylko 9 synonimów leksemu *chudy*. Podobną dysproporcję odnotowała A. Dąbrowska w *Słowniku eufemizmów*, podając 33 różnorodne przykłady na określenie *grubości*, a tylko jeden eufemizm *chudości*. Tego rodzaju rozbieżność dostrzec można we wszystkich wymienionych wyżej publikacjach słownikowych. Owa lekсыkalno-ilościowa asymetria sugeruje, że obecnie zdecydowanie więcej uwagi poświęca się ludziom *przy kości* niż *szczupłym*, czego pozawerbalny dowód stanowi wspomniana już walka z otyłością. Bogactwo i różnorodność środków językowych etykietujących fizyczną puszystość budzą pewne refleksje. Czy w związku z powyższym osoby tęgie darzy się mniejszą sympatią i częściej się je obraża? A może *grubość* objęta została silniejszym niż *chudość* tabu językowo-kulturowym, wynikającym z zasad dobrego wychowania, nastawionych na ochronę ludzkiej psychiki?⁹ W przyszłości warto przyjrzeć się temu bliżej.

W języku polskim apelatyw *gruby* w odniesieniu do ludzi funkcjonuje w formie: a) przymiotnika, definiowanego jako: 1) 'mający stosunkowo znaczną, często nadmierną tuszę; tęgi, otyły, korpulentny' (SWJP I 290); 2) 'taki, który ma dużo ciała' (SS 123), lub b) rzeczownika, nazywającego ogólnie: 1) 'człowieka o znacznej, nadmiernej tuszy, otyłego, bardzo grubego; grubasa' (SWJP I 290); 2) 'tego, który jest gruby' (SS 123). *Chudy* jest przymiotnikiem o znaczeniach: 1) 'taki, który ma za mało ciała (w porównaniu z normą) i wygląda przez to niezdrowo; nadmiernie szczupły' (SWJP I 114); 2) 'taki, który ma mało ciała, mięsa' (SS 57). Zaznaczyć należy, że *gruby* / *gruba*, *chudy* / *chuda* mogą również występować jako rzeczownikowe określenia (lub przezwiska) konkretnego / konkretnej: grubego mężczyzny, grubego chłopaka, grubej dziewczyny, grubej kobiety, chudego chłopaka, chudego mężczyzny, chudej dziewczyny, chudej kobiety, np.: *Widziałem się z grubą / grubym / chudym / chudą*.

Przymiotniki *gruby* i *chudy*, reprezentujące antonimy właściwe, jako cechy ludzkie tworzą w polszczyźnie utarte związki frazeologiczne i porównania, konotujące w metaforyczny sposób podobieństwo ze względu na kształt, budowę ciała osoby grubej / chudej do jakiegoś przedmiotu czy zwierzęcia. Ktoś może być: a) gruby jak: *beczka*, *beka*, *wieprz*; lub b) chudy jak: *patyk*, *szczapa*, *szkapa* czy *szkielet*. Ponadto leksemy *gruby* i *chudy* tworzą pokaźną grupę wyrazów derywowanych, najczęściej w formie augmentatywów bądź deminutywów. Osobę otyłą nazywa się: *grubasem*, *grubanem*, *grubaskiem*, *grubaśnicą*, *grubaśnym*, *grubawym*, *grubiutkim*. Natomiast określenia ludzi chudych to między innymi: *chuderlaczek*, *chuderlak* / *chuderlok*, *chudeusz*, *chudzielec*, *chudzina*, *chudzinka*, *chudziora*, *chudawy*, *chuderlawy*.

Jako lingwistyczną ciekawostkę warto przywołać dwa apelatywy cechujące się odwrotnym znaczeniem. W odmianie środowiskowej, jaką jest tak zwany język uczniowski, apelatywem *gruba*, oznaczającym pierwotnie 'otyłą osobę płci żeńskiej', nazywa się przewrotnie 'szczupłą dziewczynę' (NSGU 124). Podobną zabawę semantyczną zaobserwować można w określeniu *szczupły* sygnującym nie chudego, ale 'otyłego, tęgiego człowieka' (NSGU 352).

Według *Słownika synonimów* do grupy podstawowych, standardowych werbalno-stylistycznych ekwiwalentów *grubego* (w obydwu znaczeniach) zalicza się następujące nazwy pospolite: *otyły*, *tęgi*, *tlusty*, *nalany*, *nabity*, *rozlany*, *brzuchaty*,

⁹ Zob. A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1994, s. 30.

zażywny, pełny, okrągły, pękaty, korpulentny, opasły, spasiony, spasy, zapasiony, utuczony, utyty, pulchny, puszysty, grubas, tłuszczoch, otylec, baryła, beka, beka tłuszczu, pulpet, pyza, brzuchacz, spaślak, spuchlak, wieprz (SS 123). Zbiór synonimów leksemu *chudy* tworzą natomiast takie jednostki leksykalne jak: *szczupły, smukły, wysmukły, cienki, suchy, patykowaty, tykowaty, tyczkowaty, mizerny* (SS 57). Prócz wymienionych na oznaczenie „wagowych niedostatków” wyglądu zewnętrznego stosuje się także kilka określeń konotujących stopień masywności ludzkiego ciała. O grubym człowieku można powiedzieć, że jest on między innymi: *duży, wielki, potężny, szeroki*, że ma *pokaźną tuszę*, jest *przy kości, bogaty w ciało i słusznej budowy*. Ludzi chudych charakteryzuje się natomiast jako: *drobnych, małych, filigranowych*, będących *drobnej lub skromnej budowy*. Miernikiem wagi i masy ciała mogą być również przysłowki: *bardzo, nieco, trochę*, modulanty: *za, zbyt*, na przykład: *trochę zbyt przy kości, za chudy*, itp., a nawet przymiotnik *taki*: *Przy napojach stała taka większa dziewczyna* (zasłyszane) oraz frazeologizm *ileś kilogramów żywej wagi* (SF 522). W zebranych zasobie leksykalnym odnotowano także dwa innego rodzaju miana, konotujące „rozmiar” *grubasków*: *XXL* ‘otyła osoba’ (NSGU 406) – określenie odnoszące się do literowego rozmiaru odzieży (XXL odpowiada odzieży w rozmiarze 44/46) oraz pochodzące ze świata mody zestawienie *dziewczyna plus size* (terminem owym nazywa się modelki, gwiazdy wykraczające swoją figurą, rozmiarem poza przyjęty standard, o zaokrąglonych kształtach; *plus size* w języku angielskim znaczy tyle, co ‘dodatkowy rozmiar’).

Warto się również przyjrzeć czasownikom i konstrukcjom czasownikowym nazywającym przybieranie bądź trwanie na wadze, będącym metaforycznym i rozbudowanym sposobem oznaczania intensywności interesujących mnie cech wyglądu fizycznego. Leksykalnym odpowiednikiem tycia są między innymi następujące związki wyrazowe: *nabrać ciała, nabrać kilogramów, obrosnąć w sadło, poprawić się, przybrać na wadze, przybierać na ciełe*, oraz czasowniki: *tyć, utyć, zgrubieć, zaokrąglić się*. Można też *stać się nieco ociężałym, mieć ciężkie kości czy nie odchudzać się* lub *nie dbać o linię*. Silnie pejoratywne wartościowanie tycia wykazują ponadto czasowniki: *spaść się, zapuścić się czy nie dbać o siebie*. W przypadku chudnięcia mówi się natomiast, że ktoś: *odchudza się, spada na ciełe / z ciała / z wagi, zrzuca wagę, traci ciało, gubi kilogramy czy jest na diecie* lub że *spadł mu brzuch*. Ponadto bycie szczupłym oznacza również, że *nie ma się z czego odchudzać*, a stosowane zabiegi wyszczuplające u ludzi smukłych wyraża się na przykład jako *odchudzanie z kości na ości*. Swoistym wyjaśnieniem odmowy zjedzenia czegoś (zazwyczaj tuczącego) jest zdanie: *I tak już dobrze wyglądam*. Przyczyną tycia często staje się miłość do jedzenia, wyrażana eufemizmem: *lubić dobrze zjeść*, a żartobliwe usprawiedliwienie nadwagi i otyłości reprezentuje formuła: *kochanego ciała nigdy nie jest za dużo* (SE 36). Innym czynnikiem, niezwiązanym ze sposobem odżywiania się, a wpływającym na nadmierną masę ciała, mogą być uwarunkowania genetyczne, co akcentuje środowiskowe zestawienie *tlusty gen* (NSGU 372). Jako ciekawostkę warto jeszcze przytoczyć dwa zasłyszane domowe sposoby nabierania masy. Za polskie werbalne odpowiedniki sjęsty uznać można „przykazy” leżenia po skonsumowanym dopiero posiłku w celu relaksu i spokojnego trawienia, nazywanego żartobliwie

zawijazywaniem sadełka: Trzeba poleżeć, żeby sadełko się zawięzało, lub jako pół goździki dla słoninki.

W języku potocznym szczupłość niejednokrotnie kojarzy się ze zgrabnym, czyli 'proporcjonalnym, harmonijnym ciałem' (SWJP II 651). Werbalny dowód stanowią między innymi przymiotniki *niezgrabny, nietypowy*, używane w stosunku do ludzi grubych, których nadmierna tusza, zwana też *ociężałym cielskiem*, uniemożliwia zwinne, lekkie i zgrabne poruszanie się. Jednakże cielesna puszystość była oznaką zdrowia, powodzenia¹⁰, siły, a nawet piękna, o czym świadczą zestawienia *dobrze / świetnie / zdrowo wyglądać, bogaty w ciało* czy neologizm *pięknotyły*. Ponadto *Słownik frazeologizmów PWN* zwrot *obrosnąć w tłuszcz* definiuje także jako 'wzbogacić się, zrobić majątek' (SF 267). O chudej, szczególnie zaś o bardzo chudej osobie mówi się natomiast, że *wygląda źle, mizernie*, a nawet *wynędziale, to słaba* i wątpla *szkarada* mająca *chore witki* (chude ręce). W języku uczniów bezpośrednio nawiązanie do zaburzeń odżywiania, anoreksji, reprezentuje nowy apelatyw *anor*, nazywający 'osobę chudą, cierpiącą na anoreksję' (NSGU 19). Chorobę, wątłość osób chudych konotują ponadto określenia: *mizerak, mizerota, niedowaga* czy *chudeusz*, przypominający swoim brzmieniem rzeczownik *stabeusz*¹¹.

Należy jeszcze zauważyć, że prócz wspomnianego wyżej stereotypu gruby = zdrowy, w opinii społecznej funkcjonuje także przekonanie, że ludzie puszyści są bardziej optymistyczni, weselsi niż ludzie chudzi, uchodzący często za marudnych i złośliwych. Pogląd ten odzwierciedlają zaobserwowane przez autorkę niniejszego opracowania żartobliwe, humorystyczne hasła zamieszczane między innymi na odzieży noszonej przez *grubasków*, np.: *Piwo ukształtowało to wspaniałe ciało* (odniesienie do dużego brzucha, zwanego też *mięśniami piwnymi*), *Motylem byłam, ale utylam* (parafraza piosenki Ireny Jarockiej *Motylem jestem*), *Po co mi kaloryfer, jak mogę mieć bojler* (u mężczyzn *kaloryfer* oznacza 'wytrenowane, wyraźnie zarysowane mięśnie brzucha' [SPPC 126], *bojler* natomiast to nazwa sporych rozmiarów, pokaźnego brzucha) czy *I beat anorexia* (z ang.: 'pokonałem anoreksję').

Język potoczny (w tym język uczniów) operuje wieloma metaforycznymi określeniami ludzi grubych i chudych, nawiązującymi do charakterystycznego kształtu, wyglądu czy cech desygnatów pierwotnie nimi sygnowanych. Wśród bogatego zbioru mian werbalizujących owe „niedostatki” ludzkiego ciała najbardziej reprezentatywne są nazwy motywowane: a) apelatywnymi wyróżnikami budowli, maszyn i pojazdów, przedmiotów codziennego użytku oraz elementów świata przyrody nieożywionej, b) pospolitymi określeniami produktów spożywczych, c) nazwami zwierząt, d) imionami bohaterów filmów i programów telewizyjnych i e) antroponimami oraz apelatywami nazywającymi ludzi i wykonawców czynności. Osobną, bardzo liczną grupę stanowią środki językowe konotujące charakterystyczne, widoczne cechy zewnętrzne cielesno-wagowych mankamentów.

¹⁰ A. Dąbrowska zwraca uwagę, że w naszej kulturze zakorzenione jest przekonanie o tym, że tylko ludzie dobrze wyglądający są zdrowi i dobrze im się powodzi, zob. eadem, *Eufemizmy mowy potocznej*, op. cit., s. 128.

¹¹ Zob. R. Sidorowicz, „»Wierzę w liczniki kalorii jako natchnione Słowo Boże« – święta choroba w języku anorektyczek”, referat wygłoszony 14 marca 2012 roku podczas Zielonogórskiego Seminarium Językoznawczego.

Najlichnieszy zbiór nazw sygnujących ludzi *corpulentnych* stanowią określenia motywowane rzeczownikami wyróżniającymi elementy świata i przyrody nieożywionej, jak: a) budowle, maszyny i urządzenia: *berta*, *gruba berta* (od nazwy 'niemieckiego działa kolejowego'), *chodząca masarnia*, *cysterna*, *kolubryna*, *torpeda*, *ratusz*, *rotunda*, *tirówka* (od rodzaju samochodu ciężarowego – tira), b) meble: *szafa*, *dorodna szafa*, *szafa trzydrzwiowa*, *komoda*, *szafomiera / szefomiera*, c) różnego rodzaju krągłe i zaokrąglone przedmioty: *balon*, *baryła*, *baryłeczka*, *baryłka*, *bąbel*, *beczka*, *beka*, *beka tłuszczu*, *bela*, *gruba beka*, *kloc*, *pieprznica*, *ponton*, *kulka*, *kuleczka*. Można być też *grubym na pół śruby* (SR 20). Popularność tego rodzaju epitetów związana jest z jednej strony z wielkością i masywnością konkretnych budynków czy domowych sprzętów, z drugiej zaś – z owalnym, okrągłym kształtem różnorodnych przedmiotów, konotujących gabarytowość oraz krągłości *grubasków* i *ludzi z nadwagą*. Ponadto *duży rozmiar* to często także szerokie biodra i pośladki, co wyrażają porównania tylnej części ciała do *garażu*, *stodoły* czy *popielniczki*. Interesujące przykłady stanowią tutaj miana: a) *tajfun* oznaczające 'osobę tęgą, o obfitych kształtach' (NSGU 368), odwołujące się do silnego wiatru, cyklonu, oraz b) rzeczownik *czumungma* 'otyła dziewczyna' (NSGU 69), będący zapelatywizowanym i przekształconym drugim oronimem najwyższego szczytu świata Mount Everest – *Czomolungmy*.

W podobny sposób, i równie często, etykietuje się *chudego*, jako: *badył*, *blazeria* (od *boazeria*), *chudzielec widelec*, *ciocia wieża*, *decha*, *igła*, *kij*, *listwa*, *łodyga*, *patyk*, *patykowaty*, *splawik*, *sznurek*, *sztacheta*, *tyczka*, *tyczkowaty*, *tyka*, *tykowaty*, *wieszak*, *wiór*, *zapala*, *szczapa*. Podstawą motywacyjno-semantyczną wymienionych określeń są, w opozycji do analogicznych nazw *grubego*, przedmioty czy elementy świata charakteryzujące się cienkim, wąskim, też płaskim i smukłym kształtem. Podkreślić należy, iż zdecydowana większość owych nazw odwołuje się do przedmiotów drewnianych bądź związanych z drewnem. Podobną konotację odnaleźć można w powiedzeniu *płaska jak deska*, sygnującym zazwyczaj 'szczupłą, chudą dziewczynę / kobietę z bardzo małym biustem'. Osoba nadmiernie szczupła jest: *chuda / cienka jak patyk*, *chuda jak żyłeczka / widelec*, a nawet *chuda jak przecinek*. Z drugiej strony *chudość* kojarzona jest również ze zgrabną, smukłą sylwetką, czego potwierdzeniem mogą być między innymi nazwy typu: *laska*, *szprycha*, *strzała*.

Produkty spożywcze niewątpliwie przywodzą na myśl czynność jedzenia, a ilość i jakość spożywanych posiłków często ma wpływ na wygląd zewnętrzny człowieka. Nic więc dziwnego, że wśród zebranego materiału językowego występuje tak wiele potocznych określeń *grubego* i *chudego* związanych z kulinariami. Istotne znaczenie ma tutaj okrągły kształt konkretnego wyrobu, szczególnie zaś zawartość w nim tłuszczu, cukru i kilokalorii – jakże ważnych składników każdej diety odchudzającej. Z nadmierną tuszą kojarzyć się mogą artykuły mięsne lub mączne, a zwłaszcza różnorodne przekąski czy słodczyce motywujące następujące określenia osób *przykości*: *baleron*, *befszyk*, *bekon*, *chabas*, *cielęcina*, *ekler*, *hot dog*, *kapuśniaczek*, *klops*, *klucha*, *kluseczka*, *kotlet*, *kotlecik*, *landryna*, *pączek*, *placek*, *pulpecik*, *pulpet*, *pyza*, *salceson*, *ślonina*, *szynka*. Cechą charakterystyczną człowieka otyłego, tęgiego jest nadmierna ilość tkanki tłuszczowej, pieszczotliwie zwanej *sadełkiem*. Mankament ów wyrażają między innymi rzeczownik *sadełko* 'gruby, otyły człowiek' (NSGU 319), neologizm *sadłożer*, apelatywne zestawienia: *beka tłuszczu*, *thusty pączek* oraz

eufemizm *wyglądać jak pączek w maśle* 'być okrągłym i tłustym, czyli grubym' (SE 38). W omawianej grupie mian znajdują się tylko trzy ekscerpty nazywające osobę chudą, szczupłą: *suchar*, *szynka oświęcimska* oraz peryfraza *bigos przed polowaniem*. W pierwotnym znaczeniu *suchar* oznacza 'kromkę pieczywa suszonego w celu umożliwienia jego długiego przechowywania' (SWJP II 367). Derywatem wysuszonego kawałka chleba są przymiotniki *suchy*, *sucha*, używane w stosunku do chudych ludzi. *Bigos przed polowaniem* znaczy tyle co 'bigos bez mięsa, tłuszczu, czyli chudy'. Oksymoron *szynka oświęcimska* implikuje natomiast Oświęcim (tutaj jako metoniimię niemieckich obozów pracy podczas drugiej wojny światowej), traktowany jako metaforyczny symbol ludzi wychudzonych, wygłodzonych.

Mówiąc o produktach spożywczych, nie można pominąć warzyw i owoców. Okrągły, pękaty *arbuz* i mająca podobne cechy *dynia* w języku potocznym sygnują człowieka grubego. Długi *szczypiorek* / *szczypior* oraz *rabarbar* stały się natomiast mianami ludzi chudych.

Wiele występujących w języku frazeologizmów i epitetów związanych ze światem zwierząt jest nacechowanych ujemnie, a nazywanie nimi człowieka niesie ze sobą wysoki stopień ekspresji negatywnej¹². Bogaty zbiór zwierzęcych synonimów *grubego* nawiązuje najczęściej do takich zwierząt jak: świnia (*knur*, *świnia*, *wieprz*, *gruba świnia*), krowa (*krowa*, *krówsko*), a także do hipopotama (*hipopotam*, *grubasna hipka*, *hipcia*) czy słonia (*stoń*, *wielki jak stoń*) oraz do zwierząt wodnych, jak *wieloryb*, *kaszalot*, *waleń*, *foka*. Ssaki te charakteryzują się masywną budową ciała, sporym gabarytem, a często też znaczącą zawartością tłuszczu w organizmie. W interpretowanej grupie mian występują także metaforyczne porównania *grubego* do byka (*wielki jak byk*, *byczek*, *bawół*, *kawał byka*) czy do niedźwiedzia, na przykład: *dupa jak niedźwiedź polarny* (NSGU 83) lub misia (*miś*, *misiek*, *misiołaty*, *misiu*) oraz innych, mniejszych zwierząt: *baba jak żaba*, *durnowata flądra*, *kwoka*.

Joanna Zimnowoda zauważyła, że wśród ekspresywnych wyrażań i zwrotów językowych motywowanych nazwami różnych gatunków fauny, odnoszących się do wyglądu zewnętrznego człowieka, zdecydowanie przeważają określenia negatywne¹³, a w kulturach europejskich przydomki typu *świnia* czy *krowa* należą do najbardziej deprecjonujących epitetów¹⁴. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj najliczniejsza grupa odzwierzęcych apelatywów i związków wyrazowych sygnujących grubego, będących różnymi odpowiednikami świni – gatunku mającego najgorszą pozycję wśród zwierząt domowych, gdyż świniom przypisuje się najbardziej niegodziwe występki i zachowania ludzkie¹⁵. Ludzi grubych, tęgich nazywa się: *świnią*, *knurem*, *maciorą*, *grubą świnią*, *świnią różową*, *wieprzem*, *prosiakiem*, *lochą* czy *tuczniozem* (augmentatyw od rzeczownika *tucznik* 'świnia tuczona na ubój' [SWJP II 449]). Można być także: *grubym jak świnia* / *wieprz*, *spasionym* / *tłustym jak wieprz*,

¹² Zob. M. Peisert, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław 2004, s. 86.

¹³ Zob. J. Zimnowoda, *Opozycja homo – animal...*, op. cit., s. 107.

¹⁴ Zob. M. Peisert, *Formy i funkcje...*, op. cit., s. 86.

¹⁵ Zob. M. Peisert, *Sus domesticus – zwierzę, którego nazwy używać nie wypada*, [w:] *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, op. cit., s. 149.

a nawet *mieć nogi jak u świni: modne mini, a nogi jak u świni* ‘złośliwie, ironicznie, grubiańsko o dziewczynie mającej krótkie i grube nogi, a mimo to noszącej kusą spódniczkę’ (SR 21). Jako biologiczną ciekawostkę warto dodać, że hipopotamy należą do ssaków świniokształtnych.

Zdecydowanie mniej określeń zaczerpniętych ze świata fauny wyróżnia ludzi *skromnej budowy*, przyrównywanych do konia: *kobyła*: a) ‘kobieta z chudymi nogami’ (NSGU 168), b) ‘chuda nauczycielka’ (NSGU 168), najczęściej zaś do konia wychudzonego, nędznego: *chubeta* (od *chabeta*), *szkapa*, *chudy jak szkapa*. Ze względu na smukłą, drobną i wąską sylwetkę *chuderlaczki* nazywane są ponadto *tasiemcem*, *śledzikiem*, *osą*, *leszczem* i *pająkiem*, a synonimem wąskiej, szczupłej talii jest zestawienie *talía osy*.

Charakterystyczne cechy zewnętrzne, specyficzny wygląd postaci filmów animowanych czy programów telewizyjnych spowodowały, że sygnującymi je onimiami zaczęto określać odpowiednie „niedostatki” ludzkiego ciała. Człowieka ‘źle zbudowanego, o wątej sylwetce’ (NSGU 267) uczniowie nazywają *paździochem*, od nazwiska Mariana Paździocha, jednego z bohaterów polskiego serialu komediowego *Świat według Kiepskich*. W grupie mian odnoszących się do osób korpulentnych znajdują się: *benny* – od antroponimu angielskiego komika Benny’ego Hilla, *manuela* – od imienia uczestniczki programu *Big Brohter* Manuela Michalak, *muminek* – od onimu Muminek, imienia bohatera cyklu dziewięciu książek fińskiej pisarki Tove Jansson, *orson* – prawdopodobnie od imienia postaci filmów animowanych z serii *Farma Orsona*, *buli* – od onimu Bałwanek Buli, bohatera dobranocek, czy *świnka pigi*, także w skróconej formie *pigi* – od imienia lalki teatralnej Miss Piggi, muppeta, bohaterki programu *The Muppet Show*. Wymienione postaci i ludzie telewizji charakteryzują się krępą bądź krągłą budową ciała (np. *bałwan*). Część z nich wykreowano ponadto na podobieństwo na przykład świni, jak Orson czy Pigi. Muminek natomiast swoim wyglądem przypomina hipopotama.

Nie tylko literackie czy filmowe onimy dały podstawę do tworzenia mian-etykietek, ale także nazwy postaci mitologicznych, jak *nimfa*, oznaczająca ‘osobę tęgą, o przesadnie lekkich ruchach’ (NSGU 241), czy *cyklop*, nazywający ‘wysoką i chudą osobę’ (NSGU 63)¹⁶.

W języku potocznym jako metaforyczne określenie grubego i chudego funkcjonują także nazwy motywowane antroponimami (imionami), np.: *frania* ‘tęga kobieta’ (NSGU 106), *rebeka* ‘gruba, otyła dziewczyna’ (SPPC 264), *cienki bolo / cienki boleć* ‘chłopak chudy i wysoki, zwykle słaby fizycznie’ (NSGU 58) oraz apelatywnymi mianami ludzi i wykonawców czynności, jak na przykład: *madonna* ‘człowiek bardzo otyły’ (NSGU 205), *saper* ‘gruby, otyły człowiek’ (NSGU 321). Niestety brakuje informacji na temat historii przeniesienia znaczenia wymienionych wyrazów. Ekscerptami w omawianej grupie mian, posiadającymi jasną motywację semantyczną, są apelatyw *sumo* – sygnujący ‘osobę z nadwagą, grubą, otyłą’ (NSGU 347), oraz oksymoron *primabalerina wagi ciężkiej* ‘osoba otyła’ (NSGU 293). *Sumo*, czyli ‘japońską formę zapasów’ (SWJP II 368), uprawiają bowiem zawodnicy o charakterystycznej, potężnej budowie ciała. Natomiast *primabalerina* to ‘najlepsza tancerka

¹⁶ Zob. W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996.

jakiegoś zespołu baletowego; solistka baletu' (SWJP II 147), która z zasady winna mieć szczupłą sylwetkę, nie zaś być *wagi ciężkiej*.

W skompletowanym zasobie leksykalnym znajduje się również spora liczba określeń odnoszących się do widocznych cech fizycznych ludzkiego wyglądu, związanych z nadwagą tudzież ze smukłą bądź z nadmiernie chudą sylwetką. *Duży, okazały brzusek, grube nogi, szerokie biodra*, a często również *obfity biust* stanowią zewnętrzną oznakę *krągłości*. Znakomitym werbalnym obrazem ostatnich dwóch cech, przypisywanych zwłaszcza kobietom, jest eufemizm: *mieć na czym siedzieć i czym oddychać*, oraz zestawienia *kobiece / obfite / rubensowskie kształty*. Ponadto 'niezgrabne, grube nogi' nazywane bywają *bebechami* czy *świńskimi nogami* lub – za pomocą okazjonalizmu – porównywane do jednego z ustrojów, ideologii społecznych: *Nogi jak filary socjalizmu* (SE 36). Osoba szeroka w biodrach to między innymi: *betoniar / betoniarą, biodrzasta, szerokodupna czy dupczasta*. Mężczyzna szczycący się dużym brzuchem, zwanym także *bębem*, to *brzuchacz*, mający *odpowiedzialny brzusek*. Widoczną cechą cielesnej puszystości są również charakterystyczne *oponki, boczki* czy *fałdki*. Człowiek szczupły ma zazwyczaj *płaski brzuch* i *kitary* 'chude nogi' (NSGU 163), ale nadmiernie chudemu *widac wszystkie żebra, które można policzyć*. Wystające, widoczne kości powodują, że *chudzinki* nazywa się *kościotrupami, kościstymi, gnaciami* (od *gnat* 'kość'), *szkieletami, szkieletorami, samą skórą i kośćmi* etc. Ponadto o chudej dziewczynie z płaską klatką piersiową mówi się żartobliwie, iż *Pan Bóg stworzył ją dla hecy: z tyłu plecy, z przodu plecy* (SR 22).

Wygląd zewnętrzny to także wzrost czy uroda. Wśród zebranych jednostek leksykalnych odnotować można określenia nawiązujące z jednej strony do wagi ciała, z drugiej natomiast – do wymienionych wartości fizycznych czy estetycznych. O kimś 'bardziej grubym niż wysokim' mówi się, że łatwiej go *przeskoczyć niż obejść* (SE 36), a o niskiej i tęgiej kobiecie: *baba jak żaba* (SR 19). Człowiek wysoki i chudy, czyli *długi jak miesiąc, a cienki jak wyplata* (NSGU 77), nazywany jest natomiast *badylem, tasiemcem, tyczką, ciocią wieżą, gidyją* itp., a niski i chudy – *rabarbarem*. Osoba chuda i brzydka to np. *bździągwa*. Jak się okazuje, wpływ na sposoby etykietowania *grubego* czy *chudego* ma również wiek czy płeć, czego dowodzą między innymi epitety: *kwoka* 'otyła starsza pani' (NSGU 185), *podtatusiały* 'o mężczyźnie podstarzałym, zwłaszcza tyjącym i łysiejącym' (SPPAS 35) czy *pulpecik* 'pieszczotliwie o pulchnej osobie (zwykle o dziecku lub kobiecie)' (SWJP II 215).

Zaprezentowana przeze mnie lingwistyczno-stylistyczna interpretacja różnorodnych środków językowych sygnujących *grubość* i *chudość* ludzkiego ciała pozwala stwierdzić, że wygląd zewnętrzny stał się istotnym (obsesyjnym?) tematem dzisiejszego świata, a w nim szczególnie „walka z kilogramami”. Zagadnienie nadmiernej tuszy lub niedowagi, jako problem społeczno-medyczny, systematycznie przenika do polszczyzny, czego werbalnym dowodem jest bogaty zasób skompletowanego oraz zinterpretowanego wyżej słownictwa. Podkreślić jednak należy, iż przytoczone i omówione przykłady etykietowania owych fizyczno-cielesnych mankamentów urody zapewne nie stanowią zamkniętego zbioru mian czy określeń, tym bardziej nie wyczerpują poruszonego tematu. W niniejszej refleksji pominięto

między innymi szczegółową charakterystykę emocjonalności i poziomu wartościowania sygnowanych „niedostatków”.

Zebrany zasób leksykalny pokazuje, że podstawowym sposobem tworzenia mian-etykietek *grubasków* i *chuderlaczków* jest podobieństwo pod względem kształtu, wielkości i masywności ludzi korpulentnych, jak również szczupłych do różnorodnych obiektów oraz ludzi i postaci – denotatów, których nazwa (nazwa własna lub pospolita) została wtórnie użyta jako określenie interesujących mnie cech wyglądu zewnętrznego. Znamienne jest to, że wśród najczęściej stosowanych synonimów *grubego* występuje tak wiele odniesień do świni, np.: *knur*, *locha*, *prosiak*, *świnka pigi*, *świnia różowa*, *wieprz etc.*, a w grupie mian sygnujących *chudego* – do drewna, np.: *blazeria*, *listwa*, *patyk*, *tyczka*, *szczapa*, *wiór*, *zapała* itd. W werbalnym opisie obu cech wyglądu zewnętrznego istotne są głównie widoczne właściwości, charakterystyczne dla danej wagi / masy ciała.

Znacząca dysproporcja leksyki odnoszącej się do *grubości* w stosunku do apetytywów z pola wyrazowego *chudości* sugeruje, że pierwszy z obu „mankamentów” jest powszechnie dostrzegany częściej i więcej się o nim mówi, co zapewne ma związek z ogólnie popularyzowaną szczupłością i nagłaśnianą walką z otyłością. Jak już proponowałam, warto w przyszłości przyrzeć się werbalnej sympatii, tudzież antypatii wobec osób tęgich i smukłych, gdyż

w każdej kulturze jest uformowana pewna modelowa opinia o tym, jakie cechy fizyczne i psychiczne człowieka są akceptowane i oceniane pozytywnie, stąd każde odstępstwo od normy – zarówno na plus, jak i na minus – może być źródłem agresywnych zachowań w stosunku do innego. Szczególnie napastliwe zachowania, lekceważenie, zniewagi dotyczą widocznych „braków” i „odmienności”¹⁷.

Bibliografia

- Dąbrowska A., 1992, *Eufemizmy mowy potocznej*, [w:] *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław, s. 119–178 (Język a Kultura, t. 5).
- Dąbrowska A., 1994, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Historia ciała*, 2011, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, Gdańsk.
- Kłosiewicz-Lepianka M., 2004, *Profile pojęcia ciało w dzisiejszej prasie kobiecej*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 30–44.
- Kopaliński W., 1996, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odmiennych*, Warszawa.
- Krawczyk A., 1991, *Ciało człowieka w świetle frazeologii gwarowej*, [w:] *Podstawowe pojęcia i problemy*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław, s. 143–147 (Język a Kultura, t. 1).
- Peisert M., 2003, *Sus domesticus – zwierzę, którego nazwy używać nie wypada*, [w:] *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 149–155 (Język a Kultura, t. 15).
- Peisert M., 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- Sękowska E., 1999, *Językowy obraz ciała w prasie ostatnich lat*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa, s. 69–77.

¹⁷ M. Peisert, *Formy i funkcje...*, op. cit., s. 98.

Zimnowoda J., 2003, *Opozycja homo – animal w ekspresywnych zwrotach językowych*, [w:] *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław, s. 103–115 (Język a Kultura, t. 15).

Objaśnienia skrótów

NSGU – *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, red. H. Zgółkowa, Wrocław 2004.

SE – A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich: czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa 1998.

SF – *Słownik frazeologiczny PWN*, oprac. A. Kłosińska, Warszawa 2008.

SPPAS – J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa – Wrocław 1996.

SPPC – M. Czeszewski, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 2006.

SR – M. Nagajowa, *Słownik rymowanek potocznego języka polskiego*, Warszawa 2005.

SS – *Słownik synonimów*, red. Z. Kurzowa, Warszawa 2009.

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1998, t. 1–2.

Thickness and thinness in the Polish Language

Abstract

The article refers to the currently popular problem of “fighting with extra weight”. The paper presents various verbal and stylistic ways of naming thick and thin people used in today’s Polish language, especially in its colloquial (informal) form. The analysis is based on a collection of about 440 different terms used for describing *thick* and *thin* people as well as common words and phrases that form the word field of *thickness* and *thinness*.

In addition to the basic synonyms and idioms which name these deficiencies in the physical appearance, the article shows, among others, names that connote the level of massiveness of the human body, verbs that refer to gaining and losing weight, words describing characteristic, visible features associated with obesity or leanness. It also distinguishes four groups of metaphorical expressions of corpulent and slim people, motivated by a variety of names designating respectively round or thin and narrow shape or appearance. The author also notes significant lexical-quantitative disproportion of vocabulary concerning *thickness* in relation to the vocabulary of the verbal field of *thinness*, suggesting that there is an asymmetry that could be the verbal evidence of “fighting with obesity.”

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Elżbieta Rudnicka-Fira

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wokół imienia i nazwiska Jubilata – nazwy osobowe w perspektywie lingwistyki kulturowej

Jak powszechnie wiadomo, w zdecydowanej większości języków europejskich, także we współczesnym języku polskim, dwie nazwy osobowe identyfikują człowieka – imię i nazwisko, tworząc razem pełną nazwę osobową w formie zestawienia antroponimicznego. Imię wybierane jest przez rodziców lub opiekunów i nadawane dziecku specjalnym aktem podczas obrzędu chrztu lub w urzędzie stanu cywilnego. Nazwisko natomiast dziedziczy się zwykle po ojcu, rzadziej po matce lub po osobach adoptujących dziecko i nie można go samowolnie zmieniać, objęte jest ochroną prawną. W kontaktach oficjalnych (urzędowych) posługujemy się imieniem i nazwiskiem. Współcześnie nawet częściej nazwisko występuje na pierwszej pozycji, potem imię (zwłaszcza w wykazach alfabetycznych). Natomiast w kontaktach nieoficjalnych (famiarnych, towarzyskich itp.) używamy samego imienia w formie podstawowej lub hipokorystycznej, zdrobniałej itp. Niekiedy w mowie potocznej w pewnych określonych sytuacjach, na przykład urzędowych, możliwe jest też używanie samego nazwiska¹.

Jak słusznie zauważa Aleksandra Cieślukowa – człowiek od najdawniejszych czasów był rozmaicie nazywany, podobnie jak inne „elementy rzeczywistości, które z różnych przyczyn (emocjonalnych i racjonalnych) zasługują na wyróżnienie” (Cieślukowa 1998: 95). „Warto podkreślić, że człowiek miał takie same cele i oczekiwania dawniej, jak i dziś [...], stąd mowa o swoistym archaizmie, konserwatyzmie kulturowym, ontologicznym i gnozeologicznym języka” (por. Anusiewicz 1994, za: Cieślukowa 1998: 95). Obraz współczesnego systemu nazywania i funkcjonowania nazw osobowych jest zatem odzwierciedleniem obrazu świata dawnego i współczesnego (por. Bartmiński 1993; Tokarski 1993).

Ogromne znaczenie nazw osobowych dla lingwistyki kulturowej dostrzegł Janusz Anusiewicz (1994), będąc wyrazicielem opinii Felixa Solmsena (1922)

¹ Na temat nazw osobowych (imion i nazwisk) istnieje obszerna literatura, zob. m.in. prace: M. Malec (np. 2001, 1996), A. Cieślukowej (1990), Z. Kalety (1998), J. Bubaka (1986), K. Skowronek (2001) i inne.

i innych badaczy. Uważa on bowiem, że onomastyka danego języka jest „źródłem wiedzy o kulturze danej społeczności, o najważniejszych wartościach przyjętych i uznanych przez społeczeństwo, co wyrażało się najczęściej w magiczno-symbolicznych sposobach zatrzymywania tych wartości przy potomstwie poprzez nadawanie odpowiednich imion, nazwisk, nazw, przyzwisk, owe wartości oznaczających” (Anusiewicz 1994, za: Cieślíkowa 1998: 96).

Jak twierdzi Maria Malec: „Najbardziej trwałym i powszechnym elementem systemu nazywania jednostek ludzkich jest imię osobowe” (1998: 97). Występuje ono od czasów najdawniejszych, w każdej epoce historycznej, we wszystkich kulturach, a także w różnych wspólnotach komunikatywnych. Cechuje je indywidualność, co „zakłada jego gramatyczną pojedynczość. W swojej podstawowej funkcji imię występuje wyłącznie w liczbie pojedynczej (singulare tantum)” (Malec 1998: 99).

Należy zwrócić uwagę na swoiste cechy kategorii imienia, które w przeciwieństwie do nazwiska (rodzinnego i dziedzicznego) jest nazwaniem indywidualnym osoby, którą reprezentuje trwale, przez całe życie. Postrzegane jest zwykle jako ważniejsze przy identyfikacji własnej tożsamości, co potwierdzają również słowa Anny Kamieńskiej: „Człowiek na ogół nie utożsamia się ze swoim nazwiskiem. Człowiek jest zawarty w imieniu. Pierwsze poznanie swojego ja – to imię” (Kamieńska 1982: 201). Swoistość kategorii imienia widoczna jest także w związanej z nim ekspresji oraz w nacechowaniu uczuciowym, co wyraża się w kreacji imienia. Chodzi tu przede wszystkim o dobór odpowiednich leksemów o wartościach pozytywnych w imionach rodzimych, a także o motywację wyboru imienia, o czym mogą decydować emocjonalne powiązania rodzinne, względy estetyczne, ładne brzmienie oficjalnej formy imienia i jego wariantów zdrobniałych. Wreszcie, wybór imienia może zostać dokonany ze względu na osobę świętego patrona lub bohatera świeckiego (filmowego, literackiego itp.).

Ekspresywność kategorii imienia wyraża się także w możliwości tworzenia różnego typu form pochodnych (zdrobniałych, hipokorystycznych, nacechowanych emocjonalnie), niespotykanych w innych kategoriach nazw osobowych². Jedno imię może mieć niekiedy bardzo wiele wariantów, do tworzenia których zostają wykorzystane różne środki językowe (słowotwórcze, morfologiczne, fonologiczne itp.), co dla języków słowiańskich jest typowe – zwłaszcza bardzo rozbudowana derywacja sufiksalna, palatalizacja i geminacja (por. też Malec 1998: 97–99).

Imiona, mimo że pochodzą z różnych stron świata, należą do kultury narodowej. Znaczna ich część została przyswojona przez polszczyznę w wiekach średnich i późniejszych, co spowodowało, że stanowią one wyznacznik narodowości ich nosicieli. Podstawowy zasób imion używanych w Polsce ma tradycję chrześcijańską, co sprawia, że należą one również do zbioru imion używanych w wielu krajach Europy i świata.

Zobaczmy zatem, jak wyglądają odpowiedniki imienia naszego Jubilata – **Edwarda**, w różnych językach europejskich. W języku polskim, podobnie jak

² O różnych wariantach i możliwościach tworzenia form pochodnych, hipokorystycznych imion zob. m.in. prace: E. Umińskiej-Tytoń (1985) i E. Rudnickiej-Firy (2009).

w większości przywoływanych języków, istnieją oprócz form męskich (m.) także (choć bardzo rzadko używane) formy żeńskie (f.)³:

EDWARD m. łac. Eduardus, Edvardus

EDWARDA f. łac. Eduarda

Języki

<i>angielski:</i>	Edward m.	Edwardine, Edvardina f.
<i>białoruski:</i>	Èduard, Aduard, Èdvard m.	Èdvarda, Eduarda f.
<i>bułgarski:</i>	Edvard, Eduard m.	_____
<i>chorwacki:</i>	Edvardo, Eduard, Edvard m.	Edvarda, Eduarda f.
<i>czeski:</i>	Edvard, Eduard m.	Edvarda, Eduarda f.
<i>duński:</i>	Edvard m.	Edvarda f.
<i>estoński:</i>	Edu, Eduard m.	Eduarda f.
<i>fiński:</i>	Eetu, Edvard m.	_____
<i>francuski:</i>	Édouard, Oudart, Odart m.	Edouardine f.
<i>hiszpański:</i>	Eduardo m.	_____
<i>holenderski:</i>	Eduard, Edward m.	Eduarda, Edvardine, Edwardine f.
<i>litewski:</i>	Edvardas, Eduardas m.	_____
<i>łotewski:</i>	Eduards, Edžus, Edvarts m.	_____
<i>łużycki (górnny i dolny):</i>	Eduard m.	_____
<i>macedoński:</i>	Edvard m.	Edvarda f.
<i>niemiecki:</i>	Eduard m.	_____
<i>norweski:</i>	Edvard m.	Edvarda f.
<i>nowogrecki</i>		
<i>tzw. język czysty (transliteracja):</i>	Edouardos m.	Edouarda f.
<i>tzw. język ludowy (transkrypcja):</i>	Eduardos m.	Eduarda f.
<i>portugalski:</i>	Duarte, Eduardo m.	_____
<i>rosyjski:</i>	Eduard m.	_____
<i>rumuński:</i>	Edu, Eduard m.	_____
<i>słowacki:</i>	Eduard m.	Eduarda f.
<i>słoweński:</i>	Edvard m.	Edvarda f.
<i>szwedzki:</i>	Edvard, Edward m.	_____
<i>ukraiński:</i>	Eduard m.	_____
<i>węgierski:</i>	Ede, Edvård m.	Edvarda f.
<i>włoski:</i>	Eduardo, Edoardo, Odoardo m.	Odoarda f.

Według *Słownika imion współcześnie w Polsce używanych* Kazimierza Rymuta⁴ imię **Edward** zostało nadane w Polsce 210 881 razy, przy czym najczęściej było ono nadawane w latach trzydziestych – 47 105 razy, i czterdziestych XX wieku – 48 768

³ Zob. *Słownik imion*, oprac. W. Janowowa, A. Skarbek, B. Zbijowska, J. Zbiniowska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1991, s. 78; oraz J. Bubak, *Księga naszych imion*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993.

⁴ K. Rymut, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków 1995.

razy, a także w latach pięćdziesiątych – 47 070 razy, co stanowi odpowiednio około 2,5%, 2,1% oraz 1,4% wszystkich urodzonych mężczyzn w odpowiednich przedziałach czasowych⁵. Oznacza to, że w latach trzydziestych otrzymało je tylko 2,5% urodzonych wówczas mężczyzn, w latach czterdziestych już nieco mniej, bo 2,1%, a w latach pięćdziesiątych zaledwie 1,4%. Najrzadziej natomiast imię to występowało w latach osiemdziesiątych – nadano je 744 razy, a od 1991 do 1994 roku otrzymało je tylko 77 osób płci męskiej. Jak widać, imię **Edward** nie należało i nadal nie należy do zbyt rozpowszechnionych imion w Polsce.

Największą frekwencją imię **Edward** cieszy się w byłym województwie katowickim – 21 582 nominacji, oraz w warszawskim – 11 662, następnie w kieleckim – 7633, krakowskim – 7155, i wrocławskim – 6979, najniższą zaś popularność wykazuje w byłym województwie białkopodlaskim – nadano je tylko 1506 razy, włocławskim – 1584 razy, oraz chełmskim, gdzie otrzymało je 1812 osób płci męskiej, podobnie w sieradzkim – 1836.

Etymologia imienia **Edward** jest w zasadzie przejrzysta. Składa się ono bowiem z dwóch staroangielskich elementów *ēad* ‘majątek, bogactwo, szczęście’ oraz *weard* ‘stróż, opiekun, pan’ – całość imienia tłumaczy się jako ‘stróż, opiekun majątku’ (Bubak 1993: 90). „Jest to królewskie imię angielskie – jak pisze Jan Stanisław Bystroń – wśród licznych królów Edwardów znajduje się dwóch świętych: Edward Męczennik (963–978), który dzieckiem wstąpił na tron i niedługo potem został zamordowany, tudzież Edward Wyznawca (1004–1066), w roku 1161 zaliczony w poczet świętych” (Bystroń 1938: 161). W wykazach hagiograficznych spotykamy właściwie tylko tych dwóch świętych o imieniu *Edward*, ale kilkakrotnie więcej jest błogosławionych, którzy podobnie jak święci byli pochodzenia angielskiego (por. Fros, Sowa 1975: 194).

W Polsce, jak również w Niemczech, imię **Edward** pojawia się dość późno, bo dopiero w XVIII wieku, przychodzi z Anglii, zaczyna się szerzyć wraz z wpływami angielskimi, w średniowiecznych źródłach polskich nie ma poświadczenia. Na rozpowszechnienie tego imienia w Europie miała niewątpliwie wpływ powieść Jeana Jacques’a Rousseau *Nowa Heloiza* (1761), której bohaterem jest Edward.

W początkach XIX wieku – jak pisze J. Bubak – imię to uchodzić mogło jeszcze u nas za ekscentryczne (por. Edward Bzik, afektowany pseudopoeta z *Salonu literackiego* J. Wilkońskiego, 1805–1852), ale z końcem tego wieku i w okresie międzywojennym wśród inteligencji należy do popularnych imion, spotyka się je także na wsi. Dziś jest rzadziej nadawane (Bubak 1993: 90).

W formie *Edwardka* znane jest także włościanom z Wileńszczyzny, którzy chętnie przybierali imiona miejskie czy dworskie (por. Bystroń 1938: 162).

Imię to nosili sławni i znani ludzie, między innymi polityk i dyplomata brytyjski Edward Halifax (1881–1959), a w Polsce: Edward Raczyński (1786–1845), mecenas sztuki i nauki w Wielkopolsce; Antoni Edward Odyniec (1804–1885), poeta i przyjaciel Adama Mickiewicza; Edward Dembowski (1822–1846), filozof,

⁵ Dane procentowe zostały obliczone na podstawie danych liczbowych objaśnionych we *Wstępie do Słownika imion...* K. Rymuta, op. cit., s. IX.

publicysta, uczestnik rewolucji krakowskiej w 1846 roku; śpiewak Edward Reszke (1853–1917); Edward Porębowicz (1862–1937), historyk literatury, profesor Uniwersytetu we Lwowie; Edward Abramowski (1868–1918), działacz społeczny i uczonek; Edward Witting (1879–1941), rzeźbiarz; Edward Rydz-Śmigły (1886–1941), marszałek Polski; Edward Szymański (1907–1943), poeta, tłumacz, działacz lewicowy, oraz polityk Edward Gierek (1913–2001).

Od imienia **Edward** znane są nieliczne formy pochodne, zdrobnienia takie jak: *Ed, Edi* (pod wpływem obcym), *Edek, Edzio // Edziu, Edzik, Eduś*.

Utworzone od niego zostały również nazwy miejscowe: *Edwardowice, Edwardowo, Edwardów* (są to nazwy wsi występujące między innymi w województwach: dolnośląskim, lubelskim, mazowieckim, poznańskim, wszystkie notowane późno – w XIX i XX wieku)⁶.

Imieniny obchodzi **Edward** 5 stycznia, 18 marca i 13 października.

Jak powiedzieliśmy na wstępie, dwie nazwy osobowe identyfikują człowieka – imię i nazwisko. Nazwisko jako drugi człon tego zestawienia antroponimicznego stanowi swoistą własność człowieka, którego określa, i objęte jest ochroną prawną. Z punktu widzenia historii nazwisko jest późniejsze niż imię; czasom nowożytnym przekazało je średniowiecze, a „niektóre grupy społeczne objęte nim zostały dopiero od kilku pokoleń” (Matuszewski 1980: 21). „Obecnie każdy obywatel Polski musi posiadać nazwisko i jeśli nie otrzymał go na zasadzie dziedziczenia, to jest mu ono nadawane na drodze administracyjnej” (Rymut 1998: 143). Forma językowa, a zwłaszcza postać graficzna nazwiska nie może być w dzisiejszych czasach dowolnie zmieniana, chyba że są ku temu mocne przesłanki (np. nazwisko ośmieszające).

Nazwiska, podobnie jak inne nazwy własne, mają ogromne znaczenie dla lingwistyki kulturowej; są źródłem wiedzy o historii politycznej i społecznej narodu, o jego kulturze, realiach życia, a nade wszystko o uznawanych wartościach. Jak twierdzi Zofia Kaleta, „... nazwisko, będąc nazwą jednostki stanowiącej człon rodziny, stało się samo wartością kulturową. Funkcjonowało bowiem jako instytucja prawa, najpierw zwyczajowego, a następnie stanowionego. Prawo zaś jest zdobyczą kultury” (Kaleta 1998: 5). Nazwisko jako nośnik wartości moralnych człowieka jest jego dobrem, wartością osobistą, co stanowi element kultury, tak bardzo eksponowany, zwłaszcza w Polsce, gdzie pytamy o nazwisko jako o godność – „jak pańska godność”? Znane jest też w Polsce pojęcie „dobrego imienia”, to jest nazwiska, i poczucie jego hańby⁷. Już od XV wieku aż do czasów współczesnych nazwisko pełniło i pełni nadal ważną rolę w obyczajowości i kulturze polskiej, będąc ważnym składnikiem tożsamości moralnej jego nosiciela.

Pewne typy nazwisk (już od najdawniejszych czasów) wskazują na system uznawanych wartości; dzieje się tak nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach. Na przykład występująca u szlachty polskiej od średniowiecza przewaga nazwisk zakończonych na *-ski*, utworzonych od nazw posiadanych miejscowości, świadczy

⁶ Zob. *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, red. K. Rymut, t. 3: E–I, Kraków 1999, s. 5–6.

⁷ Nazwisko w kulturze polskiej bardzo szeroko omawia Z. Kaleta w swojej monografii, zob. eadem, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa 1998, s. 159–167.

– jak pisze Zofia Kaleta – o uznawaniu ziemi i jej posiadania za budującą prestiż społeczny wartość naczelną, wyższą niż przynależność do rodziny (rodu), która jest najważniejsza w innych krajach słowiańskich (Kaleta 1998: 183–184). W tradycji polskiej już od XIV i XV wieku wyraźnie zaznaczała się różnica w typach nazwisk noszonych w niższych i wyższych klasach społecznych. Dychotomia ta przybrała jeszcze większe rozmiary w XVI i XVII wieku, kiedy to wytworzyła się silna bariera społeczna między klasami uprzywilejowanymi, o wyższym prestiżu, zajmującymi wysoką pozycję w hierarchii społecznej, a pozostałymi stanami, o niższym statusie społecznym. Odzwierciedleniem tego zjawiska były nazwiska tak zwane lepsze – odmiejscowe, zakończone na *-ski*, charakterystyczne dla warstwy szlacheckiej, oraz „gorsze”, odapelatywne – mieszczańskie i chłopskie. Aksjologiczna ocena warstw społecznych, zwłaszcza w XVI i XVII wieku, zadecydowała o tym, że wykształcone wcześniej typy nazwisk, funkcjonujące w wyższych i niższych warstwach społecznych, zostały uznane przez powszechną opinię społeczną jako „lepsze” i „gorsze”. Poświadczeniem tego faktu znajdujemy w licznych dokumentach historycznych z obszaru całej Polski. Przedstawiciele wyższych klas społecznych używali nazwisk „lepszych”, odmiejscowych zakończonych sufiksem *-ski* (lub wariantami typu *-owski*, *-ewski*, *-[e]cki* itp.), których bazą leksykalną były nazwy posiadanych przez nich miejscowości. Jako nazwiska społecznie „lepsze” stały się wzorem dla mieszczańskich, a później też dla chłopskich. Wśród niższych warstw społecznych obserwuje się, zwłaszcza w XVII wieku, proces zamiany pierwotnych nazwisk (przeważnie odapelatywnych i odimiennych) na tak zwane lepsze, zakończone na *-ski*, niejako o większym prestiżu społecznym (zob. Breza 1983; Dubisz 1985; Walczak 1988). Nazwiska o takiej strukturze uchodzą za bardziej eleganckie, wręcz nobilitujące swoich nosicieli. Można by mówić o pragmatycznej, społecznej funkcji sufiksu *-ski*, który odnosi się tylko do nazwiska szlacheckiego i oznacza przynależność do „lepszej” warstwy społecznej (Rudnicka-Fira 2004: 136–137). W strukturze językowej tych nazwisk „zakodowana była informacja o przynależności ich nosicieli do wyższej klasy społecznej i jej kultury [...], a „przyczyny ustalenia się tego typu nazwisk jako szlacheckich tłumaczą się dobrze na tle wartości kultury szlacheckiej” (Kaleta 1998: 98), to jest szlacheckich obyczajów, zachowań, światopoglądu, cech duchowych itp. Nazwiska te były symbolem bogactwa, wysokiej pozycji społecznej szlachty oraz uznawanych przez nią szeroko pojętych wartości kulturowych, duchowych itp. Warto przypomnieć, że od XVII wieku nazwiska na *-ski* za granicą uchodziły za typowo szlacheckie, a w późniejszych czasach za typowo polskie (por. Tazbir 1983: 31).

Nazwisko Jubilata – **Stachurski** – należy do typu scharakteryzowanych wyżej nazwisk zakończonych sufiksem *-ski*, z pierwotną funkcją odmiejscową. Formant *-ski* w planie antropimicznym w okresie staropolskim tworzy bowiem nazwy osobowe od nazw miejscowych (por. Kaleta 1981), sporadycznie tylko mógł tworzyć nazwy osób od apelatywów i prawdopodobnie już też od innych nazw osobowych (zob. też Cieślíkowa 1990: 12, 167).

Z dzisiejszych postaci nazwisk na *-ski* „nie można w sposób jednoznaczny określić pochodzenia konkretnego nazwiska” (zob. Rymut 1999 I, s. LVII). Może ono bowiem pochodzić od jednej z bardzo licznych nieraz nazw miejscowych, może też pochodzić bezpośrednio od imienia w formie podstawowej lub od jego form

derywowanych, może być wreszcie formą sztuczną, utworzoną na wzór istniejących innych nazwisk na *-ski*. Ponadto nazwy osobowe pochodne od nazw miejscowych z formantem *-ski* mogą wskazywać nie tylko na właściciela danej wsi, miejscowości, ale też na pochodzenie z danej miejscowości. Aby w sposób prawidłowy i jednoznaczny podać genezę konkretnego nazwiska, należy, jak twierdzi Rymut, „śledzić historię danej rodziny. Tak samo brzmiące dzisiejsze nazwiska dwu rodzin mogą mieć bowiem dwie różne genezy” (zob. Rymut 1999 I, s. LVII). Rozmaite mogły być losy i przyczyny kreacji konkretnego antroponimu w danym miejscu i czasie, uzależnione od czynników zewnętrznych, jak i indywidualnych. Na trudności w ustalaniu etymologii antroponimów, na ich wielomotywacyjność zwraca też uwagę A. Cieślikowa (1999: 121–126).

Jak wynika z powyższych uwag, nazwisko *Stachurski* ma niejednoznaczną genezę, dopuszcza wielomotywacyjność; bez znajomości historii danej rodziny, rodu nie można bowiem ustalić jednoznacznej interpretacji motywacyjnej. W *Słowniku historyczno-etymologicznym* K. Rymuta nazwisko to jest zamieszczone pod hasłem „Stach” (1373)⁸ w układzie gniazdowym: *Stach-ur-ski* – może zatem pochodzić od imion na *Sta-*, typu *Stanisław*; może też od *Eustachy*; Rymut podaje najbliższe mu formy: *Stach-ur*, *Stach-ura*⁹ (1399); dopuszcza też możliwość motywacji przez nazwę miejscową *Stachura* (wieś w woj. kieleckim, gminie Mniów), zob. Rymut 2001: II 472. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* podaje (oprócz wyżej wymienionej) jeszcze inną wieś – gorzelnię o tej samej nazwie *Stachura*, znajdującą się w dawnym powiecie kowelskim, oraz *Stachurówiznę* w dawnym powiecie wieluńskim (1827)¹⁰.

Jan Stanisław Bystroń nazwisko *Stachurski* (w pisowni *Stachórski*) umieszcza w grupie nazwisk pochodzących od imion chrzestnych, konkretnie od imienia *Stanisław*, uwzględniając formy pośrednie: *Stach* – *Stachura* – *Stachórski* (zob. Bystroń 1936: 276).

W *Słowniku staropolskich nazw osobowych* nie znajdujemy nazwy osobowej *Stachurski*, jest tylko: *Stachura* (*Jascho de Polaninouicz cum... Stasszcone Stachura dicto... kmethon(e)de Marszouicz*) 1399 i [...] *Stanislaao Stachura de Lagiewniki... cmeton(e)* 1571, (1471)¹¹.

Nazwisko *Stachurski* pojawia się w źródłach historycznych nieco później – odnotowane zostało w 1731 roku w antroponimii Białegostoku: *Stachurski: Laboriosis*

⁸ Należy zaznaczyć, że *Słownik historyczno-etymologiczny* podaje daty najstarszych poświadczeń historycznych nazw osobowych. Data oznacza, od kiedy dana forma językowa jest źródłowo poświadczona, co nie jest równoznaczne z tym, że w danym roku ta nazwa osobowa pełniła już funkcję nazwiska. Ponadto daty są podawane tylko sprzed roku 1800; jeśli przy nazwisku nie ma daty, oznacza to, że zostało ono odnotowane współcześnie (zob. Rymut 1999 I, s. LXXVIII).

⁹ Nazwiska: *Stachura* i *Stachurski* – jako pochodzące od imienia *Stanisław* – podają także H. Fros i F. Sowa (1975: 486).

¹⁰ Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. I, Warszawa 1880, s. 172.

¹¹ Zob. *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. V, Wrocław 1977–1980, s. 168.

P. P. Stephano Stachurski 1731¹². Por. nazwa miejscowa *Stachura* SG (zob. Dacewicz 2001: 233). Znajduje się też wśród nazwisk ludności dawnego starostwa nowotarskiego, por.: *Stachurski*, cf. *Stachura* 1786 (zob. Bubak 1970–1971 II, s. 73), oraz wśród mieszkańców Rzeszowszczyzny: *Petrus Stachurski* 1818; także *Sophia Stachyrska* 1778, *Hedvigis Stachurszczonka* 1811 i *Hedvigis Stachorszczonka de Nova Civitate* 1778 (zob. Reczek 1966: 408). Nazwisko to zostało również odnotowane 4 razy w dekanacie wadowickim w latach 1786–1939: *Carol Stachurski* 1891, *Michael Stachurski* 1934, a także *Francisca Stachurski* 1886 i *Antonia Stachurska* 1914¹³.

W *Słowniku nazwisk współcześnie w Polsce używanych*¹⁴ nazwisko *Stachurski* zostało odnotowane 6573 razy, co stanowi znikomy odsetek (około 0,02%) wszystkich osób w Polsce, przy czym największą frekwencję wykazuje ono w byłym województwie kieleckim – 690 poświadczeń, co stanowi około 0,06%¹⁵ wszystkich mieszkańców tego województwa. W następnej kolejności najwięcej poświadczeń tego nazwiska (w liczbach bezwzględnych) znajduje się w byłych województwach: warszawskim (472), łódzkim (445), krakowskim (380), wrocławskim (369) i radomskim (345), co w stosunku do wszystkich mieszkańców danych województw stanowi odpowiednio: 0,02%, 0,04%, 0,03%, 0,03% i 0,05%. Najwięcej zatem nosicieli tego nazwiska (w stosunku do liczby ludności) jest w byłych województwach kieleckim (0,06%), radomskim (0,05%) i łódzkim (0,04%), co i tak wskazuje na niską jego frekwencję i popularność w ogóle. Zdecydowanie najmniej poświadczeń nazwiska *Stachurski* obserwujemy w byłych województwach chełmskim i leszczyńskim (po 10 razy), w białkopodlaskim (18 razy), w ciechanowskim (23 razy) i przemyskim (29 razy).

Nazwisko Jubilata – *Stachurski* – nie jest, jak widać, zbyt powszechne, należy raczej do rzadkich, co czyni je bardziej oryginalnym. Najwięcej jego nosicieli znajduje się na Kielecczyźnie, chociaż do XVII wieku nie znajdujemy tu jego poświadczeń (por. Kopertowska 1980). W dokumentach źródłowych pojawia się dość późno, bo dopiero w XVIII wieku. Ze względu na swą strukturę językową nazwisko to jako typ odmiejscowy z sufiksem *-ski* w tradycji polskiej uchodzi za „lepsze”, szlacheckie, o wyższym prestiżu społecznym.

Zarówno imię, jak i nazwisko Jubilata – **EDWARD STACHURSKI** – nie należą do popularnych, są raczej rzadkie (co zostało wyżej dowiedzione), a to niewątpliwie przydaje im pewnej oryginalności.

„Królewskie” imię *Edward* (imię królów angielskich) i „szlacheckie”, prestiżowe, o wyższym statusie społecznym (w polskiej tradycji obyczajowej), uznawane

¹² Notacja w Metrycznej Księdze Chrzta parafii Białystok, lata 1728–1749 (zob. Dacewicz 2001: 270).

¹³ Zob. recenzowana przeze mnie nieopublikowana praca doktorska Teresy Kolber „Motywacja i struktura nazwisk mieszkańców dawnego dekanatu wadowickiego z lat 1786–1939”, cz. 1–2 (Słownik, s. 537), napisana pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Józefy Kobylińskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, 2008.

¹⁴ *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, red. K. Rymut, t. I–X, Kraków 1992–1994; zob. t. IX, s. 9

¹⁵ Dane procentowe (w tym akapicie) obliczyłam na podstawie danych liczbowych zawartych we *Wstępie do Słownika nazwisk...* op. cit., t. I, VI–VIII.

za typowo polskie nazwisko **Stachurski** tworzą w kontaktach oficjalnych (urzędowych) dostojnie brzmiącą pełną nazwą osobową, głęboko osadzoną w lingwistyce kulturowej, w obyczajowości i tradycji nie tylko polskiej, ale także europejskiej.

Przywołajmy w konkluzji słowa Tadeusza Milewskiego – niech będą one potwierdzeniem naszych rozważań:

Imiona osobowe tworzą system, który wyodrębniając się z całości języka pewnymi specyficznymi cechami, stanowi równocześnie część tradycji prawnobyczajowej każdego społeczeństwa. Imiona, będąc twórcami językowymi, są równocześnie środkiem orientacji w obrębie społeczeństwa, systemem klasyfikacji jego członków. W tych warunkach zachodzi niewątpliwy związek między imiennictwem osobowym a kulturą (Milewski 1969: 147).

Bibliografia

- Anusiewicz J., 1994, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- Bartmiński J., 1993, *Wprowadzenie*, [do:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 335–362.
- Breza E., 1983, *Nazwiska typu „Kaczorowski” : „Kaczor”, „Urbański” : „Urban” na Pomorzu Gdańskim*, „Gdańskie Studia Językoznawcze”, t. 3, s. 27–74.
- Bubak J., 1970–1971, *Nazwiska ludności dawnego starostwa nowotarskiego*, cz. 1–2, Wrocław.
- Bubak J., 1986, *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, Kraków.
- Bubak J., 1993, *Księga naszych imion*, Wrocław.
- Bystróż J.S., 1936, *Nazwiska polskie*, Lwów – Warszawa.
- Bystróż J.S., 1938, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa.
- Cieślikowa A., 1990, *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Cieślikowa A., 1998, *Nazwy osobowe – Antroponimia. Wprowadzenie*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków, s. 94–96.
- Cieślikowa A., 1999, *Stopień prawdopodobieństwa etymologii onomastycznych*, [w:] *In memoriam Alfreda Zaręba et Josephi Reczek. W dziesiątą rocznicę śmierci*, Kraków, s. 121–126.
- Dacewicz L., 2001, *Antroponimia Białegostoku w XVII–XVIII wieku*, Białystok.
- Dubisz S., 1985, *O „nobiletacji” nazwisk mieszczańskich na Mazowszu w XVII i XVIII wieku*, „Prace Filologiczne”, t. 32, s. 97–107.
- Fros H., Sowa F., 1975, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków.
- Grzenia J., 2006, *Słownik imion*, Warszawa.
- Kaleta Z., 1998, *Nazwisko w kulturze polskiej*, Warszawa.
- Kamieńska A., 1982, *Notatnik 1965–1972*, Poznań.
- Kopertowska D., 1980, *Kieleckie antroponimy XVI i XVII w.*, Kielce.
- Kowalik-Kaleta Z., 1981, *Staropolskie nazwy osobowe motywowane przez nazwy miejscowe*, Wrocław.
- Malec M., 1996, *O imionach i nazwiskach w Polsce. Tradycja i współczesność*, Kraków.
- Malec M., 1998, *Nazwy indywidualne. Imiona*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków, s. 97–118.

- Malec M., 2001, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków.
- Matuszewski J., 1980, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź.
- Milewski T., 1969, *Indoeuropejskie imiona osobowe*, Wrocław.
- Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, 1996–2007, red. K. Rymut, t. 1–7, Kraków.
- Reczek S., 1966, *Ze studiów nad onomastyczną przeszłością Rzeszowszczyzny. Nazwiska mieszczan rzeszowskich i najbliższej okolicy na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny*, red. S. Frycie, S. Reczek, Rzeszów, s. 317–426.
- Rudnicka-Fira E., 2004, *Antroponimia Krakowa od XVI do XVII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, Katowice.
- Rudnicka-Fira E., 2009, *Wariantywność i emocjonalność w obrębie imion w komunikacji potocznej (na materiale pogranicza – Kresów Południowo-Wschodnich)*, [w:] *Rejestr emocjonalny języka*, red. K. Wojtczuk, V. Machnicka, Siedlce, s. 189–198.
- Rymut K., 1995, *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, Kraków.
- Rymut K., 1998, *Nazwy rodzinne, rodowe i zbiorowe. Nazwiska*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków, s. 143–160.
- Rymut K., 1999–2001, *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. I: A–K, t. II: L–Z, Kraków.
- Skowronek K., 2001, *Współczesne nazwisko polskie. Studium statystyczno-kognitywne*, Kraków.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1880–1902, t. I–XV, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa.
- Słownik imion*, 1991, oprac. W. Janowowa, A. Skarbek, B. Zbijowska, J. Zbiniowska, wyd. 2 poprawione i rozszerzone, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, 1992–1994, red. K. Rymut, t. I–X, Kraków.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, 1965–1983, red. W. Taszycki, t. I–VI, Wrocław.
- Solmsen F., 1922, *Indogermanische Eigennamen als Spiegel der Kulturgeschichte*, red. E. Fränkel, Heidelberg.
- Tazbir J., 1983, *Kultura szlachecka w Polsce*, wyd. 3 zmienione, Warszawa.
- Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 335–362.
- Umińska-Tytoń E., 1985, *Formy pochodne imion derywowanych sufiksalnie (na przykładzie imion łódzkich)*, „*Studia Językoznawcze*” (Wrocław), t. 10 X, s. 107–155.
- Walczak B., 1988, *Z dziejów pewnego stereotypu nazewniczego („szlacheckie” nazwiska na „-ski”, „-cki”)*, [w:] *Onomastyka w dydaktyce szkolnej i społecznej. Materiały z VI Konferencji Onomastycznej*, red. E. Homa, Szczecin, s. 275–281.

Around the Name and Surname of the Jubilee: Proper Names from the Perspective of Cultural Linguistics

Abstract

The author of the texts undertakes an onomastic analysis of the name *Edward* and the surname *Stachurski*. She enriches her deliberations with statistic data and remarks on the historic determinants of forming the proper names in Poland.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Elżbieta Sztankóné Stryjniak

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Przemówienie na Wawelu – Józef Piłsudski o tradycji i spuściźnie wielkiej poezji romantycznej

28 czerwca 1927 roku odbyła się uroczystość złożenia do grobów królewskich na Wawelu prochów Juliusza Słowackiego.

Decyzję o sprowadzeniu z Francji doczesnych szczątków poety oraz pochówku na Wawelu podjął 7 marca 1927 roku rząd Rzeczypospolitej, którego premierem w owym czasie był Józef Piłsudski. Marszałek osobiście oddał hołd swojemu ukochanemu poecie; wziął udział w uroczystościach pogrzebowych i wystąpił z okolicznościowym przemówieniem.

Wśród wielu mów, które wygłosił Józef Piłsudski¹, przemówienie na Wawelu stanowi klasyczny przykład tak zwanego oratorstwa popisowego (*genus demonstrativum*), jest to bowiem *laus*, czyli mowa pochwalna, zbudowana zgodnie z wszelkimi regułami odnoszącymi się do tego rodzaju retorycznego. Części, z których się składa, to: *exordium* – wstęp, *propositio* – sformułowanie tematu, *narratio* – opowiadanie, *argumentatio* – dowodzenie, oraz *peroratio* – zakończenie.

*

Wstęp jest uroczysty, rozbudowany, utrzymany w tonie refleksji filozoficznej nad rzeczami ostatecznymi: życiem i śmiercią. Ta refleksja stanowi przewodni motyw całego przemówienia, oparte zaś na antytezie powiązanie dwu podstawowych pojęć zmierza ku ukazaniu dialektyki życia i śmierci.

Wstęp otwierają dwa toposy: pierwszy – to topos z okoliczności:

Gdy przed trumną stoję [...] (72)²,

drugi – to topos z definicji:

[...] mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje (72).

¹ Należy w tym miejscu podkreślić, że Józef Piłsudski osobiście przygotowywał swoje przemówienia.

² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. IX, s. 72. Numer strony podawany jest po każdym cytacie w nawiasie zwykłym.

W tej części przemówienia dwukrotnie pojawia się trawestacja cytatu z religijnych tekstów kanonicznych:

[...] co z prochu powstało, w proch się obraca [...]; [...] proch jesteś i w proch się obrócisz [...] (72).

Wszystkie wymienione motywy: antyteza życia i śmierci, toposy z okoliczności oraz z definicji, sentencje w postaci cytatów z Pisma Świętego, należą do podstawowego kanonu konstrukcji stosowanych w mowach pogrzebowych.

Po takim wstępie mówcy przechodzą do wysławiania zalet i zasług zmarłego. Marszałek zamknął *exordium* zapowiedzią, że będzie opiewał zasługi tak wielkie, iż zdolne są przewyciężyć nawet śmierć:

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami (72).

Propositio, zawierające, jak zwykle w mowach pogrzebowych, nazwisko osoby, której mowę poświęcono, zostało usytuowane w tekście jako człon wyrazistego antytetonu:

Przed sobą mam trumnę ze szczątkami człowieka, szczątkami, które świadczą o prawdzie, że proch jesteś i w proch się obrócisz. Słowacki, jak żywa prawda życia, jest między nami (72).

Narratio w całości poświęcił mówca przedstawieniu fenomenu, jakim jest ciągle żywa, stała obecność poety w życiu kolejnego pokolenia Polaków:

Jest nam żywym znajomym i żywa znajomość Słowackiego staje się coraz powszechniejsza i coraz szersza, tak że ma znajomych więcej, niż miał ich za życia (73).

Owa obecność jest możliwa, zdaniem Józefa Piłsudskiego, dzięki temu, że dzieła poety są stale czytane, omawiane, publikowane, cytowane i stale powiększa się o nim wiedza odbiorców jego poezji, wiedza dotycząca takiej sfery prywatności, która nie jest nam dostępna w najbliższych nawet kontaktach rodzinnych:

Wiemy o nim tyle, jak o żadnym ze swoich znajomych. Wiemy i o tym, czego nawet o braciach nie wiemy. Jest z tego powodu naszym żywym znajomym (72).

Józef Piłsudski postrzega zmarłego poetę jako osobę stale, na co dzień obecną w życiu Polaków:

Żył sto lat zaledwie temu, zaledwie trzy pokolenia wymarły lub wymierają, a jednak gdy policzymy ludzi, o których cośkolwiek wiemy, to jest ich tak mało, a gdy mówimy o Słowackim, to spotykamy się z nim codziennie i z nim obcujemy. Powtarzamy jego słowa, jak gdyby był żywą istotą, powtarzamy wrażenia, które przeżywał, jeżdżąc po świecie (73).

Na czym polega wielkość poezji Słowackiego, co sprawiło, że na trwałe zapisał się w pamięci pokoleń – na roztrząsanie tych kwestii przeznaczył mówca *argumentatio*, które ma klasyczną dwudzielną strukturę – mianowicie składa się z *probatio*

(części zawierającej argumenty mówcy) i *refutatio* (części zawierającej odpowiedź na argumenty oponentów), tyle że w odwróconej kolejności: *refutatio* pojawia się przed *probatio*.

Rozpoczął je od figury myśli, tak zwanej *prólepsis*, polegającej na uprzedzeniu argumentów przeciwnych do poglądów mówcy:

Powiecie może, że to metafora, że to nie jest słuszne [...] (73).

Prólepsis jest figurą bardzo przydatną, gdy dąży się do odparcia zarzutów przeciwnika, jeszcze zanim zdoła je on wypowiedzieć, jednak w tym wypadku zarzuty są pozorne, natomiast *prólepsis* posłużyła Józefowi Piłsudskiemu do wprowadzenia kolejnej figury – *merismós*, polegającej na przedstawieniu tej samej myśli w wielu ujęciach. Jej zastosowanie ułatwiło mówcy wszechstronne zobrazowanie trwania dzieła Słowackiego oraz pamięci o nim samym w świadomości Polaków:

[...] żyć będzie tak długo, aż murów Wawelu nie naruszy czas zniszczeniem, a skała, która nad Wisłą samotna tu stoi, nie ulegnie śmierci (73).

Probatio otwiera trawestacja fragmentu *Beniowskiego*:

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę szkielety [...] (74)

– pojawiająca się jeszcze kilkakrotnie, jako tranzycja, w tym przemówieniu, po niej zaś w całej serii antytetonów przedstawił Marszałek zasadniczą tezę przemówienia: potęga ducha może być tak wielka, że przewycięża nawet śmierć, a Juliusz Słowacki i jego dzieło są dowodem prawdziwości owej tezy:

[...] twierdząc, że są szkielety żywe, przejrzyste, świeże i młode, tak że płakać po nich nie umiałby nikt szczerze [...] (to jeszcze jedna trawestacja *Beniowskiego*). [...] Gdy idzie trumna jego przez całą Polskę, witają go ludzie, nie zaś żegnają, tak jak gdyby był żywym człowiekiem, i żałobne dzwony nieżałobnie biją, lecz biją radością i tryumfem. [...] prawa wielkości są inne niż prawa małości (74).

Oczywiście mówca podniósł zalety sztuki poetyckiego artysty: [...] *przed Słowackim, jedną z harf szczerozłotych stoję* [...] (75), jednak w toku argumentacji wyróżnił, jako pierwszoplanowy, inny aspekt twórczości poety – jej wpływ na dzieje narodu.

Przedstawił Juliusza Słowackiego jako jedną z owych najwybitniejszych jednostek, które odegrały doniosłą rolę w szczególnym, zwrotnym momencie historii. Odmalował sugestywny obraz gościńców historii, które moszczą bezimiennie pokolenia; na zakrętach tych gościńców stoją, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, wytyczające kierunek szlaku dziejów – to właśnie wybitne jednostki:

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę i widzę przeszłości gościńce, po których kroczy ludzkość i po których teraz stąpa historia, to widzę umoszczone twarde drogi [...], pokolenia, które zostawiły ślady, szkieletami i pracą codzienną [...] mościły gościńce trwałe i wieczne. Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, gdzie załomy drogi, gdzie ludzkie wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy [...] samotne, lecz z nazwiskami, gdy ludzie giną bezimiennie (74).

Za życia Słowackiego takim „załomem drogi”, takim „skrętem gościńca” historii, takim momentem zwrotnym w dziejach narodu była klęska powstania listopadowego, po której Polska utraciła wojsko.

Oznaczało to, jak stwierdził Marszałek, utratę możliwości zbrojnej walki o wolność. Należało więc walkę orężną zastąpić siłą ducha – siła ducha musiała być tak potężna, by mogła sama, bez armii, zapewnić narodowi przetrwanie:

Starano się zastąpić prawdy proste, siłę miecza prawdą siły ducha – tak by wzmocniwszy ducha, móc trwać w niewoli i móc uzyskać siły, gdy tych sił będzie potrzeba (75).

Źródłem owej siły ducha stała się wielka poezja romantyczna:

Poszły w niebo harfy, gdy miecze pod ziemię się chowały [...] (75).

Twórczość Juliusza Słowackiego uważał Marszałek za najwyższe osiągnięcie polskiego romantyzmu, nie rozstawał się z nią, cytował w każdym nieomal przemówieniu, zaś osobę poety zaliczył do tych nielicznych wybitnych jednostek, które stały się, jak to określił, drogowskazami, które przyjęły na siebie wysiłek wzmocnienia ducha narodu.

Był to wysiłek ogromny i Słowacki zmagał się z nim z trudem, jak każdy obciążony wielkim brzemieniem człowiek:

Pracował jak i inni, myślał o możliwości, aby duch ludzki mógł zastąpić siłę ciała. I nieraz potwornie się męcząc, wątpił, jak inni (75).

Podsumowując swój wywód, Marszałek powołał się na opinię jednego z dowódców polskich zrywów wyzwoleniczych (75), uważającego, iż Słowacki spośród wieszczów narodowych był tym poetą, którego twórczość stanowiła dla walczących najsilniejszą inspirację.

W zakończeniu przemówienia Marszałek zestawił nazwisko Słowackiego z imionami najwybitniejszych polskich królów, zrównując dzieło poety z dziełem władców. Nazwał go Królem Duchem, który świadczy o wielkości pracy i wielkości ducha Polski (76). Polecając oficerom złożenie trumny poety w krypcie królewskiej użył zwrotu: *królom był równy* (76)³.

Józef Piłsudski, organizując uroczystość, osobiście biorąc w niej udział, wygłaszając okolicznościową mowę, złożył hołd poecie, którego spośród polskich wieszczów cenił najbardziej.

Oratorstwo popisowe, tak zwane *genus demonstrativum*, którego modelowym przykładem jest przemówienie na Wawelu, ma jednak to do siebie, że stanowi doskonałe ramy do wyrażenia refleksji ogólnej natury i propagowania idei, z którymi mówca się identyfikuje.

Ideą, której Józef Piłsudski podporządkował całe swoje życie, jest idea wolności. W cytowanym tu przemówieniu Marszałek do niej nie przekonuje, lecz

³ W relacjach świadków podaje się dwie wersje tej wypowiedzi: „by królom był równy” lub „bo królom był równy” (76).

traktuje jako wartość oczywistą, stale jednak obecną i w tej, i w wielu innych jego wypowiedziach⁴.

Równie istotny jest inny wątek przemówienia, mianowicie refleksja nad rolą jednostki w historii. Marszałek wielokrotnie dawał wyraz przekonaniu, że człowiek, jednostka, jest podmiotem, kreatorem dziejów.

Wiele miejsca poświęcił temu zagadnieniu, rozważając kwestie militarne, na przykład w wykładach poświęconych dowodzeniu, we wspomnieniach wojennych, w przemówieniach z okazji rocznic legionowych.

Wyrażał pogląd, że od poszczególnych ludzi, ich morale, zaangażowania i kreatywności, zależy powodzenie działań wojennych. Odnosił te poglądy zarówno do szeregowych żołnierzy, jak i do dowódców⁵.

W przemówieniu na Wawelu mówił jednak nie o żołnierzu, lecz o poecie – i nadał rangę jego dziełu równie wysoką jak czynom żołnierzy i władców.

Wieszcz narodowy to jednostka, która zdolna była wpłynąć na bieg historii: gdy zabrakło armii, poezja pozwoliła narodowi przetrwać i znaleźć siły do walki orężnej, gdy ta stała się możliwa.

Wielkie, wybitne jednostki, które wpływają na bieg dziejów, to królowie, wodzowie, ale także – poeci.

Siła ducha równa potędze armii to kolejne ważne przesłanie płynące z tego przemówienia.

Juliusz Słowacki nie jest ani pierwszym, ani jedynym wieszczem, którego prochy złożono na Wawelu. Wcześniej od niego spoczął w grobach królewskich Adam Mickiewicz. Uroczystość odbyła się 4 lipca 1890 roku i stanowiła nie tylko wyraz uznania dla geniuszu tego poety, ale była manifestacją uczuć patriotycznych Polaków i ich pragnienia wolności⁶.

Okoliczności złożenia na Wawelu prochów Juliusza Słowackiego są inne: Polska odzyskała już niepodległość, a pogrzeb poety nie musiał służyć jako pretekst do manifestacji przeciw zaborcom.

Jednak nadano uroczystości wyjątkową rangę: miała ona charakter państwowy, a przemówienie wygłosił premier i zwycięski wódz, który całym swym ogromnym autorytetem wsparł przekonanie o szczególnej roli wielkiej poezji romantycznej, wręcz – o jej wpływie na los narodu, na przebieg dziejów.

Jak sam wyznał w przemówieniu, rola poezji romantycznej w historii Polski była przedmiotem jego dociekań i refleksji:

⁴ O walce o wolność jako warunku człowieczeństwa pisał Józef Piłsudski w liście do Feliksa Perła we wrześniu 1908 roku: „Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to u b l i ż a – słyszysz! – ubliża mi jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą”, zob. idem, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. II, s. 299.

⁵ J. Piłsudski, *Dowodzenie podczas wojny*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. VI, s. 101–119; także: *Odczyty o dowodzeniu*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, op. cit. t. VIII, s. 141–162.

⁶ A. Witkowska, *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 327: „uroczystości pogrzebowe przybrały charakter święta narodowego”; W. Passowicz, E. Gaczoł, *Kraków wczorajszy*, Gliwice 1999, s. 6: „patriotyczno-narodowy charakter miał w nekropolii królewskiej na Wawelu pogrzeb Adama Mickiewicza”.

[...] pytałem, który z wieszczów najwięcej wpłynął, najwięcej działał, gdy miecze na naszej ziemi zadzwoniły [...] (75).

Józef Piłsudski, nazywany ostatnim rycerzem i ostatnim romantykiem, cytujący jak inni *Biblię*, wiersze Słowackiego oraz pozostałych poetów romantycznych, nie tylko stale nawiązywał do tradycji romantycznej, ale ją krzewił, chociażby poprzez owe stale obecne w jego tekstach cytaty.

Z pewnością częstotliwość przytoczeń popularyzowała poezję romantyczną, natomiast w tekście służą one nie tylko jej popularyzacji, lecz stanowią element ornamentacji; poza tym pełnią bardzo istotne funkcje: z punktu widzenia spójności tekstu są tranzycjami, a ponadto mówca wykorzystuje je w argumentacji jako toposy ze świadectw.

Toposy ze świadectw to, jak pisze Mirosław Korolko, „ważne dokumenty, wybitne dzieła literackie”⁷ o bezspornym autorytecie, które cieszą się tak wielkim zaufaniem audytorium, że zaczerpnięte z nich argumenty są przyjmowane bez konieczności ich udowodnienia. Źródłem toposów w starożytności była mitologia, potem *Biblia* oraz wybitne dzieła literackie.

Józef Piłsudski czerpał przede wszystkim z twórczości polskich romantyków – ale nie tylko on; z dorobku polskiej literatury romantycznej korzystało wielu polskich mówców przed i po Józefie Piłsudskim, między innymi Jan Paweł II.

Cytaty nie są jedynym nawiązaniem do tradycji romantycznej, stanowi je również sama interpretacja historii, nadanie tak wielkiej rangi roli jednostki, jej – w tym wypadku poety – wpływowi na bieg dziejów.

Także samotność i cierpienie poety, wyeksponowane w mowie pogrzebowej – jego poświęcenie dla dobra narodu i zmaganie z ciężarem ponad siły jednego człowieka – to cechy bohatera romantycznego. Afirmacja takiej postawy to kolejny ważny wątek przekazu zawartego w przemówieniu na Wawelu.

Wolność jako najwyższa wartość, znaczny wpływ działań jednostki na bieg dziejów i na losy całego narodu, człowiek jako podmiot historii, ogromna rola tradycji romantycznej w historii Polski, afirmacja postawy romantycznej poparta najwyższym autorytetem mówcy to najważniejsze idee przemówienia na Wawelu.

Bibliografia

- Arystoteles, 2001, *Retoryka*, wstęp i tłum. H. Podbielski, Warszawa.
- Curtius E.R., 1972, *Topika i topoi*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- Korolko M., 1990, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- Lausberg H., 2002, *Retoryka literacka*, Bydgoszcz.
- Lichański J.Z., 2000, *Retoryka*, Warszawa.
- Marek Fabiusz Kwintylian, 1951, *Kształcenie mówcy*, Wrocław.
- Passowicz W., Gaczoł E., 1999, *Kraków wczorajszy*, Gliwice.
- Perelman Ch., 2002, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, tłum. M. Chomicz, Warszawa.

⁷ M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 67.

Piłsudski J., 1937, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. I–X.

Stachurski E., 1998, *Słowa-klucze polskiej epiki romantycznej*, Kraków.

Sztankóné Stryjniak E., „Pisma Józefa Piłsudskiego na tle polskiej tradycji retorycznej”, maszynopis.

Szymanek K., 2001, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.

Witkowska A., 1986, *Literatura romantyzmu*, Warszawa.

Ziomek J., 1990, 2000, *Retoryka opisowa*, Wrocław.

The Wawel Speech: Józef Piłsudski on Tradition and the Heritage of the Romantic Poetry

Abstract

In the article, the rhetoric investigative apparatus is used to analyse the speech delivered by Józef Piłsudski on 28 June 1927 on the occasion of placing Juliusz Słowacki's remains in the Royal Tombs at Wawel Castle.

The analysis allowed for distinguishing the most important ideas communicated in the speech. These include:

- liberty as the greatest value in the life of both the individual and the whole nation;
- man as the subject of history;
- the utmost importance of the romantic tradition in the history of Poland.

Furthermore, the analysis has revealed distinctive features of the occasional speech that is typical for spectacular oratory (genus demonstrativum).

Władysław Śliwiński

Uniwersytet Jagielloński

O pewnych cechach stylistycznych poezji wielkich polskich romantyków

Badania stylistyczne poezji bywają prowadzone z rozmaitych punktów widzenia, zwykle koncentrują się na twórczości jednego wybranego autora bądź podstawą opisu czynią dokonania artystyczne wielu poetów żyjących w tym samym lub różnych okresach literackich. W tym drugim wypadku rozpatruje się wypowiedzi poetyckie wybitnych twórców albo rozszerza zakres obserwacji lingwistycznych na dokonania reprezentantów, zaliczanych przez recenzentów do drugo- czy trzeciorzędowego nurtu pisarskiego. Wybór bazy materiałowej – co nie ulega wątpliwości – musi wpływać na wnioski uzyskane z przedsięwziętych analiz językowych.

Ponieważ w artykule chcemy wydobyć zaznaczające się podobieństwa i różnice stylistyczne, które występują w poezji naszych najwybitniejszych romantyków, to zakres charakterystyki zacieśniamy do utworów wierszowanych trzech wieszczów oraz Cypriana Norwida. Ekskercpcji zostały poddane następujące zbiory poezji romantycznej: w wypadku Adama Mickiewicza: *Wybór poezyj*, oprac. C. Zgorzelski, t. 1–2, Wrocław 1986; *Dzieła poetyckie*, t. 2, Warszawa 1983; *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1976; Juliusza Słowackiego: *Utwory wybrane*, t. 1, Warszawa 1969; *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1982; Zygmunta Krasińskiego: *Dzieła literackie*, wybrał P. Hertz, t. 1, Warszawa 1973; Cypriana Norwida: *Dzieła zebrane. Wiersze*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 1, Warszawa 1966.

Zgromadzone teksty posłużyły do wyselekcjonowania poetyckich konstrukcji nominalnych (dalej: PKN), przez które rozumiemy połączenia przymiotnikowo-rzeczownikowe należące do siedmiu kategoryalnych typów syntaktycznych. Kryteria rozstrzygające, czy dana grupa nominalna reprezentuje regularne połączenie syntaktyczne, związek frazeologiczny, konstrukcję poetycką lub zespolenie poetyckie, autor artykułu ustalił już we wcześniejszych opracowaniach językoznawczych¹. Tutaj pragniemy tylko przedstawić typy PKN, z jakimi mamy do czynienia w romantyzmie, wskazać kryteria semantyczne, składniowe i uzualne – podstawę wydzielenia owych PKN, a także zamieścić przykładowe realizacje syntagm.

¹ Zob. W. Śliwiński, *Łączliwość składniowo-semantyczna przymiotników z rzeczownikami we współczesnym języku polskim*, Kraków 1990; idem, *Słownik semantyczno-syntaktyczny przymiotników polskich*, Kraków 1993; idem, *Poetyckie konstrukcje nominalne w dziejach polskiego wiersza. Kategorie i subkategorie połączeniowe*, Kraków 2000.

A oto przegląd PKN – tworów naszych wielkich romantyków, ułożony według kategorii syntaktycznych:

- kategoria I²: konotacja kategorialna (kk+), konotacja leksykalna (kl-), akomodacja kategorialna (ak+), akomodacja leksykalna (al+), wiedza o świecie (w+), uzus językowy (u-), regularność połączenia (rp-), regularność znaczeniowa (rzn+), por. *śniada skorupa* (A. Mickiewicz), *śniade oko* (Z. Krasiński), *blade₂ zboże³*, *błahy uśmiech* (C. Norwid);
- kategoria II: kk+, kl-, ak+, al+, w+, u-, rp-, rzn-, por. *błękitna ojczyzna* = ‘niebo’ (A. Mickiewicz), *jasny₁ grób* = ‘pełen chwały’ (J. Słowacki), *purpurowa szata* = ‘skrwawiona’ (Z. Krasiński), *amarantowa świeca* = ‘szlachta’ (C. Norwid);
- kategoria III: kk+, kl-, ak+, al+, w-, u-, rp-, rzn+, por. *bury cień* (A. Mickiewicz), *różowa tza* (J. Słowacki), *czarna₂ błyskawica* (Z. Krasiński), *zielony₁ atom* (C. Norwid);
- kategoria IV: kk+, kl-, ak+, al+, w-, u-, rp-, rzn-, por. *ciemny₂ gest*, *czysta bajka* (A. Mickiewicz), *czarne₂ serce* = ‘złe’, *smętna mara* (J. Słowacki), *czzerwony strumień* = ‘krwawy’, *krnąbrny duch* (Z. Krasiński), *wolny₁ hymn*, *zimny świat* (C. Norwid);
- kategorie V (kk-, kl-, ak-, al+, w+, u-, rp-, rzn+) i VI (kk-, kl-, ak-, al+, w-, u-, rp-, rzn+) – brak poświadczeń w analizowanych tekstach);
- kategoria VII: (kk-, kl-, ak-, al+, w-, u-, rp-, rzn-), por. *biedny₂ los*, *chytra₁ szuba*, *głuchy bardon* (A. Mickiewicz), *błękitna myśl*, *ciemny₁ poemat*, *dumny₁ orzeł* (J. Słowacki), *czarna₂ jaśń*, *gnuśny brzuch*, *martwa myśl* (Z. Krasiński), *beznamiętna żrenica*, *czcza bagatela*, *genialne dłuto* (C. Norwid).

Wśród przytoczonych konstrukcji nominalnych wypełniających dane kategorie syntaktyczne przeważają ilościowo klasy IV i VII – fundament rozwoju PKN w poszczególnych okresach historycznoliterackich⁴. Zarówno te częste, jak i rzadsze poetyckie grupy przymiotnikowo-rzeczownikowe stanowią podstawę nowych, proponowanych przez nas analiz języka artystycznego. Będą one polegały na badaniu produktywności syntaktycznej leksemów – składników PKN⁵, które powołali do istnienia trzej wieszczki i C. Norwid.

² We wcześniejszych opracowaniach autora wymienione tu kategorie I, II, III, IV, V, VI, VII były oznaczane odpowiednio numerami 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11.

³ Leksemy o większej liczbie znaczeń, oznaczonej cyfrą arabską w indeksie dolnym, wykażemy w *Słowniczku* na końcu artykułu.

⁴ Zob. W. Śliwiński, *Poetyckie konstrukcje nominalne...*, op. cit., s. 368–379.

⁵ Autor tej pracy przygotowuje obszerną monografię pt. *Produktywność syntaktyczna leksemów w poetyckich konstrukcjach nominalnych od XVI wieku do czasów współczesnych*. Z tego zakresu ogłosił dotychczas drukiem cztery artykuły, trzy dotyczące poezji, a jeden frazeologii, zob. W. Śliwiński, *Produktywność składniowa leksemów w poetyckich konstrukcjach nominalnych doby romantyzmu (ujęcie metodologiczne i opisowe)*, [w:] *Polonistyka bez granic*, red. R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz, t. 2, Kraków 2010, s. 179–188; idem, *O zależnościach między leksyką i składnią w poetyckich konstrukcjach nominalnych na przykładzie wierszy renesansowych i barokowych*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków 2011, s. 341–352; idem, *O produktywności składniowej leksemów we frazeologicznych konstrukcjach nominalnych*, [w:] *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od języka w działaniu do leksyki*, red. P. Zbróg, Kielce 2011, s. 135–157; idem, *O tendencjach rozwojowych w poezji polskiego oświecenia (na przykładzie*

Produktywność syntaktyczna leksemów (tu przymiotników i rzeczowników) to ich zdolność, predyspozycja do tworzenia (generowania) zespołów syntaktycznych spełniających warunki stawiane poetyckim konstrukcjom nominalnym. Produktywność syntaktyczną leksemów należy odróżniać od frekwencji tekstowej syntagm, gdyż dany leksem może stworzyć jedną konstrukcję poetycką lub przyczynić się do powstania wielu PKN, które następnie mogą pojawić się w tekście raz (monofrekwencyjne) lub wiele razy (polifrekwencyjne). Frekwencja struktur syntaktycznych w określonych wypowiedziach jawi się przeto jako rezultat procesu generowania związków składniowych budowanych z leksemów, to jest elementarnych części przewidzianych do zespołów / połączeń.

Wszystkie leksemy – komponenty przymiotnikowo-rzeczownikowe PKN – można podzielić na monoproduktywne i poliproduktywne ze względu na to, czy tworzą jedną konstrukcję składniową, czy też dwie lub więcej struktur imiennych. W tym miejscu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że podstawą kwalifikacji wyrazów do określonych paradygmatów leksykalnych pozostaje produktywność syntaktyczna leksemów właściwa całej epoce romantyzmu, a nie tylko znamienne dla wybranych przez nas największych poetów.

Zbiory leksykalne, zawierające przymiotniki i rzeczowniki o zróżnicowanych predyspozycjach produktywnościowych, generują cztery typy wariantów składniowych:

1. warianty homogeniczne (a+c), złożone z monoproduktywnych przymiotników (a) i monoproduktywnych rzeczowników (c), por.:
 - A. Mickiewicz – *zdolna bestia*, *ostrożna kózka*⁶, *czupurne lichy*, *durna młodość*, *miły nieporządek*, *bogaty*₃ *pędzel*, *śliska walka*, *poważna*₁ *wilczura*, *lubieżne wiosło*;
 - J. Słowacki – *rubaszny czerep*, *niesforna struna*, *zielona*₃ *szyba*, *wysoki*₅ *ślub*;
 - Z. Krasiński – *ohydna świętynia*;
 - C. Norwid – *rozsądny czyn*, *szeroki*₂ *frazes*;
2. warianty heterogeniczne (a+d), złożone z monoproduktywnych przymiotników (a) i poliproduktywnych rzeczowników (d), por.:
 - A. Mickiewicz – *bury cień*₁, *okrągłe*₁ *niebiosa*, *gruba noc*, *tępe*₃ *oko*, *siny piasek*, *przemysłna ręka*, *ciężka*₁ *rzecz*₂, *próżne*₂ *serce*, *tępe*₁ *słowo*, *uczciwe*₁ *słowo*;
 - J. Słowacki – *lekki*₁ *duch*, *różowa ła*, *nikczemne serce*;
 - Z. Krasiński – *krnąbrny duch*, *słaba*₁ *dusza*;
 - C. Norwid – *ciemny*₄ *czas*, *cierpliwe dłuto*, *genialne dłuto*, *krzepki dźwięk*, *nieudolny głaz*, *hoża pieśń*, *błahy uśmiech*, *chuda*₁ *zawiść*, *beznamiętna żrenica*;
3. warianty heterogeniczne (b+c), złożone z poliproduktywnych przymiotników (b) i monoproduktywnych rzeczowników (c), por.:
 - A. Mickiewicz – *czysta bajka*, *głuchy bardon*, *nagi bodziec*, *siwy bohater*, *poczciwa brzezina*, *smutna budowa*, *czysty chaos*, *głucha ciemność*, *niema*₂ *dzida*, *godne dziedzictwo*, *smutny dzwon*, *naga gałąź*, *szczęśliwa gałka*, *ciemny*₂ *gest*, *łagodny*₁

poetyckich konstrukcji nominalnych), [w:] *Byłe w ludziach światło było...*, red. G. Zajac, Kraków 2012, s. 287–303.

⁶ Podstawą układu PKN jest alfabetyczna kolejność rzeczowników.

gołąbek, hardy₁ hełm, sroga₁ hydra, słodkie₂ imię, smutne jutro, sroga₃ kara, rado-sny koniec, mądry kryształ, dumny₁ łeb, wesoła łódź, nagi maszt, chytra₁ matnia, posępny mrok, smutna minuta, słodka₁ nagroda, smutny nałóg, czarna₁ niechęć, głupi niedźwiedź, słodki₂ niepokój, suchy₁ ocean, smutna oćma, twarda₁ odpo-wiedź, dumna₁ opoka, ponury ostęp, smutna pamiątka, słodka₁ pasza, głupi pies, mądra pięta itd.;

J. Słowacki – *srogi₁ bat, smutny blask, posępna chmura, czarna₁ choroba, ponury cmentarz, spokojny₁ dom, smutne echo, posępny gmach, smutny gościniec, pokor-na książeczka, ciemna₁ księga, sroga₁ kula, słodki₁ kurant, smutny kurhan, smutna lutnia, smętny łabędź, czarna₁ mara, posępne okno, smętna pora, pusta₁ praca, smętna rana, posępna runa, czuła₁ rzecz₃, zimna rzeczywistość, wiotki₁ smutek, smętna sowa, błękitne spojrzenie, głuche sumienie, dumny₁ szyszak, głucha trumna, smętna wrona, smutny wypadek, posępny zamek;*

Z. Krasiński – *smętny bałwan, czarna₂ błyskawica, gnuśny brzuch, czarny₂ gość, czarna₂ jaśń, czarny₂ jegomość, śniada korona, siwy kusiciel, smętny kwiat, smęt-na lampa, zielona₁ natura, posępny rys, czarna₂ spełnielka, czerwony strumień, purpurowa szata, purpurowy wieniec, głuche więzy, smętne zdarzenie, ponure znamię;*

C. Norwid – *mądra arabeska, zielony₁ atom, czcza bagatela, głucha bryła, słodki₁ dyszkant, zielona₁ fletnia, dziki₁ huragan, martwy kamień, namiętny konar, ama-rantowa konfederatka, chora konstytucja₂, purpurowy konsul, bezczelny labirynt, smętne łożo, jędrny marmur, chora naleciałość, głupie nerwy, zimny ogólnik, lazur-owy płomyk, namiętna powiastka, blade₂ powietrze, smętny profil, biedna₂ pta-szyna, okrutna purpura, wesoły salon, smętna strofa, głupia sztuka₃, amarantowa świeca, zimna teoria, zdrowe₁ uczucie, naga wartość, słodki₂ węzeł, smętna wieść, blade₂ zboże, martwy znak, wesoły żal;*

4. warianty homogeniczne (b+d), złożone z poliproduktywnych przymiotników (b) i poliproduktywnych rzeczowników (d), por.:

A. Mickiewicz – *jasny₂ anioł, namiętna burza, głupia chęć, ponura chwila, weso-ła chwila, głuchy cień₁, czarna₂ dłoń, czuła₁ dłoń, mądra dłoń, zimny duch, czuła₁ dusza, czysta dusza, gorzka dusza, chytra₁ fala, dumny₁ głaz, dziki₁ głos, szcze-ry głos, szczęśliwa godzina, wesoła kraina, spokojne₁ lice, surowe₃ lice, biedny₂ los, radosna łąka, suche₁ morze, czuła₁ mowa, ciemna₁ myśl, czysta myśl, jałowa₁ myśl, spokojna₁ myśl, szczęśliwe niebo, ślepa noc, posępne oblicze, radosne oblicze, błękitna ojczyzna, dumne₁ oko, smutne oko, niemy₂ piasek, pobożna piosenka, po-nura piosenka, gnuśne pióro₂, dzika₁ postawa, posępna postawa itd.;*

J. Słowacki – *ciemny₂ anioł, czarny₂ anioł, gorący anioł, smutny bocian, ponura burza, jasna₁ chwała, czcza chwila, okrutna chwila, wesoła chwila, czarny₂ cień₁, ponury cień₁, jasna₁ droga, ciemny₂ duch, czysty duch, czarna₂ dusza, gołe dzie-ło₃, smutny dzień, niemy₁ głos, smutny głos, smutna godzina, posępna góra, jasny₁ grób, zimna gwiazda, posępny hymn, smutna kolej₁, smętny kraj, okrutna krew, smutny księżyc, dumny₁ los, smętny los, zimna łąka, smętna mara, ciemne₁ marze-nie, purpurowy miecz, ciemna₂ muzyka, smutna muzyka, biedna₂ myśl, błękitna myśl, ciemna₁ myśl, leniwa myśl, dumne₁ oblicze, biedna₂ ojczyzna, martwa ojczy-zna itd.;*

Z. Krasiński – *biały₂ anioł, smutny anioł, ślepe ciało, smętny czar, posępna dolina, czarny₂ duch, chora dusza, szczerza dusza, wiotka₁ dusza, smętne dzieje, błękitna góra, radosny hymn, gorzka kolej₁, smutny kraj, ponury księżyc, smętne lice, pusta₁ mowa, martwa myśl, spokojna₁ myśl, biedna₂ ojczyzna, martwa ojczyzna, smutne oko, śniade oko, słodka₁ pieśń, twarda₁ pieśń, czarna₁ róża, smętna róża, niemy₁ sen₂, dzielne₁ serce, szczęśliwe serce, smętna stopa, głuchy świat, śmiała twarz, biedna₂ ziemia, smutna ziemia;*

C. Norwid – *biedne₂ ciało, słodki₁ cień₁, smętne czoło, smutna dola, czarna₂ dusza, wolny₁ hymn, smętna kraina, pogodne lice, surowa₃ mądrość, zdrowa₁ mądrość, hardy₁ miecz, czysta myśl, pobożna myśl, mądra noga, czułe₁ oko, smętne oko, pokorna pieśń, radosna pieśń, martwa postawa, leniwa ręka, ciemna₁ rzecz₂, prawa₂ rzecz₂, ciemny₁ sen₂, zdrowa₁ siła, szczęśliwy step, obłudny świat, smutny świat, wesoły świat, zimny świat, smutny zgon.*

Omówione wyżej warianty realizacyjne, które przypadają na poszczególnych poetów romantycznych, ukażemy w tabeli 1.

Tab. 1.

Typy połączeń syntaktycznych	Adam Mickiewicz	Juliusz Słowacki	Zygmunt Krasiński	Cyprian Norwid	Razem
1. a+c	9–5,9%	4–3,3%	1–1,8%	2–2,6%	16–3,9%
2. a+d	10–6,5%	3–2,5%	2–3,5%	9–11,7%	24–5,9%
3. b+c	74–48,4%	33–27,3%	19–33,3%	36–46,7%	162–39,7%
4. b+d	60–39,2%	81–66,9%	35–61,4%	30–39,0%	206–50,5%
Razem	153–100,0%	121–100,0%	57–100,0%	77–100,0%	408–100,0%

Z liczbowego i procentowego zestawienia danych tabelarycznych wynika, że wariant homogeniczny (a+c) przeważa w poezji A. Mickiewicza, a wariant heterogeniczny (a+d) w twórczości C. Norwida. Z kolei wariant heterogeniczny (b+c) zbliża stylistycznie Mickiewicza do Norwida, a wariant homogeniczny (b+d) znowu wskazuje na powinowactwo stylistyczne Słowackiego i Krasińskiego.

Skoro warianty a+c i a+d stanowią 9,8% całego zbioru PKN, a pozostałe 90,2% przypada na warianty b+c oraz b+d, to znaczy, że dwa pierwsze układy syntaktyczne reprezentują klasę nieproduktywną w przeciwieństwie do klasy drugiej, realizującej układ produktywny. Ową relację między układami produktywnymi i nieproduktywnymi, znamienne dla analizowanych twórców, przedstawimy w tabeli 2.

Tab. 2.

Typy układów syntaktycznych	Adam Mickiewicz	Juliusz Słowacki	Zygmunt Krasiński	Cyprian Norwid	Razem
1. Układy produktywne	134–87,6%	114–94,2%	54–94,7%	66–85,7%	368–90,2%
2. Układy nieproduktywne	19–12,4%	7–5,8%	3–5,3%	11–14,3%	40–9,8%
Razem	153–100,0%	121–100,0%	57–100,0%	77–100,0%	408–100,0%

Zawarte w tabeli 2 wyliczenia pokazują, że w wierszach J. Słowackiego i Z. Krasińskiego dominują układy produktywne, które osiągają niemal identyczną wysokość pułapową, podczas gdy warianty nieproduktywne zbliżają znów kształt wypowiedzi poetyckiej A. Mickiewicza i C. Norwida.

Obie wskazane wartości mogą także pomóc w ustaleniu wskaźnika produktywności syntaktycznej przypadającej na każdego z poetów. Gdy podzielimy dane odzwierciedlające układy produktywne przez odpowiedniki odbijające układy nieproduktywne, to otrzymamy dla Mickiewicza wskaźnik produktywności syntaktycznej równy 7, dla Słowackiego – 16,3, dla Krasińskiego – 18, a dla Norwida – 6.

Stosunek produktywności syntaktycznej różnicuje styl naszych romantyków, ponieważ z jednej strony stawia A. Mickiewicza i C. Norwida, z drugiej zaś umieszcza J. Słowackiego i Z. Krasińskiego. Ci pierwsi częściej posługują się układami nieproduktywnymi, ci drudzy używają ich rzadziej. Zatem w poezji A. Mickiewicza i C. Norwida co szóste lub siódme PKN należy do wyrażen nieproduktywnych, natomiast w twórczości J. Słowackiego i Z. Krasińskiego dopiero co szesnaste czy siedemnaste PKN można zaliczyć do klasy nieproduktywnej.

Nie tylko struktury składniowe stylistycznie różnicują bądź zbliżają wielkich romantyków, w ten sam sposób uzewnętrznia się też funkcjonowanie w ich stylu leksemów przymiotnikowych i rzeczownikowych – budulca rozpatrywanych PKN. Wszystkie przymiotniki i rzeczowniki uczestniczące w tworzeniu PKN rozpadają się bowiem na takie, które występują w poezji jednego autora (monodystribucyjne), oraz takie, które pojawiają się w utworach więcej niż jednego poety (polidystribucyjne). Ponadto te pierwsze, jak i te drugie znowu dzielą się na dwie grupy, gdyż obejmują leksemy – składniki PKN wprowadzone do poezji przez romantyków, a także leksemy – składniki PKN obecne w tekstach wierszowanych już przed romantyzmem.

Udział leksemów przymiotnikowych – komponentów PKN zróżnicowanych dystrybucyjnie i genetycznie, zawiera tabela 3.

Tab. 3.

Leksemy przymiotnikowe	Leksemy polidystribucyjne	Leksemy monodystribucyjne	Razem
Istniejące w poezji jako składniki PKN przed romantyzmem	23–82,1%	4–22,2%	27
Wprowadzone do poezji jako składniki PKN przez romantyków	5–17,9%	14–77,8%	19
Razem	28–100,0%	18–100,0%	46

Z danych tabeli 3 da się wysnuć wnioski, że wśród leksemów – składników PKN – istniejących w poezji przed romantyzmem pierwszą pozycję zajmują przymiotniki polidystribucyjne, np. *smutny* tworzący 38 PKN, *smętny* – 28 PKN, *posępny* – 14 PKN, *głuchy* – 11 PKN, *mądry*, *czarny*₂ – 10 PKN, *ponury* – 9 PKN, a wśród leksemów – składników PKN wprowadzonych do poezji przez romantyków na czoło wysuwają się przymiotniki monodystribucyjne, por. *amarantowy*, *beznamiętny*, *biały*₂, *blady*₂, *bogaty*₃, *chłodny*, *genialny*, *krzepki*, *modry*, *nieudolny*, *ohydny*, *różowy*,

*suchy*₁, *zielony*₃. Do poezji romantycznej najwięcej nowych leksemów przymiotnikowych wprowadził C. Norwid – 6 (*amarantowy, beznamiętny, blady*₂, *genialny, krzepki, nieudolny*), po trzy – A. Mickiewicz (*bogaty*₃, *modry, suchy*₁) i J. Słowacki (*chłodny, różowy, zielony*₃), a dwa – Z. Krasiński (*biały*₂, *ohydny*).

A oto tabela 4, przedstawiająca uczestnictwo w budowie PKN leksemów rzeczownikowych, które również podlegają zróżnicowaniu dystrybucyjnemu i genetycznemu.

Tab. 4.

Leksemy rzeczownikowe	Leksemy polidystrybucyjne	Leksemy monodystribucyjne	Razem
Istniejące w poezji jako składniki PKN przed romantyzmem	10–90,9%	–	10
Wprowadzone do poezji jako składniki PKN przez romantyków	1–9,1%	4–100,0%	5
Razem	11–100,0%	4–100,0%	15

Wyliczenia znajdujące się w tabeli 4 informują, że rozkład leksykalnego materiału rzeczownikowego przypomina zasadniczo funkcjonalne obciążenie przymiotników, choć jest on w tym wypadku bardziej spłaszczony. Przodują rzecz jasna rzeczowniki – składniki PKN istniejące w twórczości poetyckiej jeszcze przed romantyzmem, które tworzą odpowiednio na przykład: *myśl* – 12 PKN, *dusza, świat* – 9 PKN, *oko, serce* – 8 PKN, *pieśń* – 7 PKN, *duch* – 6 PKN, natomiast w klasie nowych leksemów monodystribucyjnych jako komponenty PKN uobecniają się substantywy typu *dłoń, dłuto, poemat, poezja* oraz jeden nowy leksem polidystrybucyjny *anioł*. Nowych rzeczowników w roli trzonów PKN pojawiło się mniej niż przymiotników, J. Słowacki bowiem uaktywnił zaledwie dwa leksemy: *poemat* i *poezja*, a A. Mickiewicz i C. Norwid po jednym (odpowiednio *dłoń* i *dłuto*). Łącznie zaś u wszystkich wieszczów występuje jako komponent PKN rzeczownik *anioł*.

Na przykładzie PKN tworzonych przez naszych wielkich poetów romantycznych pokazaliśmy, że produktywność syntaktyczna leksemów może w pierwszym rzędzie posłużyć do uchwycenia cech stylistycznych idiolektu pisarskiego, a następnie stanowić podstawę stylistycznych studiów porównawczych. Wydaje się, że systematyczne zbadanie owego zjawiska tą metodą umożliwiłoby w przyszłości opis przekształceń języka poetyckiego w procesie dziejowym, co jawi się jako ważny cel stylistyki historycznej.

Słowniczek

<i>biały</i> ₂	‘zbliżony kolorem do białego, prawie biały’ ⁷
<i>biedny</i> ₂	‘taki, który wzbudza współczucie, litość’
<i>blady</i> ₂	‘zbliżony kolorem do białego, prawie biały’
<i>bogaty</i> ₃	‘taki, który zawiera dużo czegoś’
<i>chudy</i> ₁	‘taki, który ma mało ciała lub mięsa’

⁷ Definicje leksemów (głównie przymiotnikowych) pochodzą z wymienionych wcześniej prac autora.

chytry ₁	‘taki, który ucieka się do wybiegów, podstępów w celu oszukania kogo’
ciemny ₁	‘taki, który daje mało światła’
ciemny ₂	‘taki, który się zbliża kolorem do czarnego, prawie czarny’
ciemny ₄	‘taki, który ma małą wiedzę; nieoświecony, niewykształcony’
cień ₁	‘odbicie przedmiotu’
czarny ₁	‘taki, który ma kolor węgla, sadzy’
czarny ₂	‘zbliżony kolorem do czarnego, prawie czarny’
czuły ₁	‘skłonny do ujawniania swych życziwych uczuć’
dumny ₁	‘skłonny do oceniania siebie wyżej niż innych’
dzielny ₁	‘taki, który się niczego i nikogo nie boi’
dzieło ₃	‘utwór literacki’
dziki ₁	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
hardy ₁	‘taki, który ma poczucie własnej godności’
jałowy ₁	‘taki, który daje małe plony lub nie daje ich wcale’
jasny ₁	‘taki, który daje dużo światła’
jasny ₂	‘zbliżony kolorem do białego, prawie biały’
kolej ₁	‘następstwo czego’
konstytucja ₂	‘zespół cech biologicznych człowieka’
lekki ₁	‘taki, który mało waży’
łagodny ₁	‘taki, który nie jest niebezpieczny w zetknięciu’
niemy ₁	‘pozbawiony zdolności mówienia’
niemy ₂	‘taki, który nie może wydawać głosu’
okrągły ₁	‘taki, który ma kształt koła, kuli, walca’
pióro ₂	‘przedmiot do pisania’
poważny ₁	‘taki, który niezbyt łatwo zmienia się pod wpływem pojawiających się okoliczności’
prawy ₂	‘taki, który postępuje zgodnie z przyjętymi zasadami moralnymi’
pusty ₁	‘taki, w którym nikogo, niczego nie ma’
rzecz ₂	‘sprawa, kwestia’
rzecz ₃	‘mowa’
sen ₂	‘obraz senny’
słaby ₁	‘taki, który ma mało energii fizycznej’
słodki ₁	‘taki, który ma smak cukru, miodu’
słodki ₂	‘przesadnie czuły, tkliwy’
spokojny ₁	‘nieskłonny do łatwego wyprowadzenia z równowagi (psychicznej)’
srogi ₁	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
srogi ₃	‘taki, który odznacza się dużym stopniem intensywności cechy’
suchy ₁	‘nienasycony wodą lub innym płynem’
surowy ₃	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
szeroki ₂	‘taki, który zajmuje znaczną przestrzeń, ciągnie się daleko we wszystkie strony’
sztuka ₃	‘mistrzostwo, efekciarstwo, snobizm’
tępy ₃	‘taki, który nie może łatwo i szybko rozumieć’
twardy ₁	‘taki, który trudno się odkształca pod naciskiem’

uczciwy ₁	‘skłonny do przestrzegania reguł, które ogół uznaje za właściwe’
wiotki ₁	‘taki, który łatwo się zgina i odkształca’
wolny ₁	‘taki, który może rozporządzać sobą, jak chce’
wysoki ₅	‘oceniany dodatnio pod jakimś względem’
zdrowy ₁	‘taki, którego wszystkie części funkcjonują tak, jak powinny’
zielony ₁	‘taki, który ma kolor świeżej trawy, liści’
zielony ₃	‘szary z odcieniem ziemistym, zielonkawym’

Bibliografia

- Kraśiński Z., 1973, *Dzieła literackie*, wybór P. Hertz, t. 1, Warszawa.
- Mickiewicz A., 1976, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław.
- Mickiewicz A., 1983, *Dzieła poetyckie*, t. 2, Warszawa.
- Mickiewicz A., 1986, *Wybór poezyj*, oprac. C. Zgorzelski, t. 1–2, Wrocław.
- Norwid C., 1966, *Dzieła zebrane. Wiersze*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 1, Warszawa.
- Słowacki J., 1969, *Utwory wybrane*, t. 1, Warszawa.
- Słowacki J., 1982, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowska, Wrocław.
- Śliwiński W., 1990, *Łączliwość składniowo-semantyczna przymiotników z rzeczownikami we współczesnym języku polskim*, Kraków.
- Śliwiński W., 1993, *Słownik semantyczno-syntaktyczny przymiotników polskich*, Kraków.
- Śliwiński W., 2000, *Poetyckie konstrukcje nominalne w dziejach polskiego wiersza. Kategorie i subkategorie połączeniowe*, Kraków.
- Śliwiński W., 2010, *Produktywność składniowa leksemów w poetyckich konstrukcjach nominalnych doby romantyzmu (ujęcie metodologiczne i opisowe)*, [w:] *Polonistyka bez granic*, red. R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz, t. 2, Kraków, s. 179–188.
- Śliwiński W., 2011a, *O produktywności składniowej leksemów we frazeologicznych konstrukcjach nominalnych*, [w:] *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od języka w działaniu do leksyki*, red. P. Zbróg, Kielce, s. 135–157.
- Śliwiński W., 2011b, *O zależnościach między leksyką i składnią w poetyckich konstrukcjach nominalnych na przykładzie wierszy renesansowych i barokowych*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 341–352.
- Śliwiński W., 2012, *O tendencjach rozwojowych w poezji polskiego oświecenia (na przykładzie poetyckich konstrukcji nominalnych)*, [w:] *Byłe w ludziach światło było...*, red. G. Zając, Kraków, s. 287–303.

On Certain Stylistic Characteristics in the Poetry of the Great Polish Romantics

Abstract

The article analyses syntactic productivity of lexemes in nominal poetic constructions, i.e. in adjective-nominal constructions selected according to criteria of semantics, syntax, and usage. The corpus of texts from which these structures were excerpted consists of poetic texts by Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Kraśiński and Cyprian Kamil Norwid. Adjectival and nominal lexemes were divided into monoproduktive and polyproduktive groups and four syntactically variant types were discovered as the result of their combination. A quantitative

approach to these syntactic patterns brings to light stylistic differences and similarities appearing in the idiolects of the writers. Similar characteristics that differentiate or indicate likeness among the styles of the four analysed poets can be observed when analysing adjectives and nouns – the components of nominal poetic constructions which are subject to differential distribution (polydistributive and monodistributive) on the one hand and to genetic divergence based on poetic links existing before Romanticism or first introduced into poetry by the Romantics on the other.

Ewa Teodorowicz-Hellman

Uniwersytet Sztokholmski

Szwedzkie wpływy w języku polskim.

Perspektywa językowo-kulturowa

Szersze opracowania o wzajemnych relacjach polszczyzny z innymi językami koncentrują się przede wszystkim wokół zapożyczeń z tak zwanych języków światowych – angielskiego, niemieckiego i francuskiego, z innych języków słowiańskich – zwłaszcza rosyjskiego i czeskiego – oraz z łaciny i greki. Wpływy języka szwedzkiego i pozostałych języków skandynawskich nie są raczej w literaturze przedmiotu bliżej omawiane, co wynika z tego, że ich oddziaływanie na polszczyznę było na przestrzeni dziejów niewielkie, że Morze Bałtyckie nie łączyło, lecz ograniczało wpływ kultury szwedzkiej na polską, i że Szwecja, podobnie jak cała Skandynawia, nie należała do tak zwanych kultur dominujących. Przez długi czas Północ była postrzegana w Europie jako prowincja – kraina odległa nie tylko geograficznie, ale też kulturowo¹.

Jest zadaniem dosyć trudnym dokładne prześledzenie wpływów języka szwedzkiego na polski, ponieważ w wydaniach słownikowych często spotykamy się z określeniem *skandynawski*, nie *szwedzki*, co oznacza, że nie można definitywnie ustalić, z jakiego języka one pochodzą: norweskiego, duńskiego, szwedzkiego, czy też islandzkiego. Poza tym zawarty w słownikach materiał leksykalny ujmuje jedynie dane odnośnie do wyrazów, które na tyle głęboko wniknęły do polszczyzny, że zadomowiły się w niej na dobre, zostały włączone do podstawowej leksyki polskiej i jako samodzielne hasła opracowane zostały w słownikach. Pomimo niewielkich wpływów języka szwedzkiego na polszczyznę warto jednak temu zagadnieniu poświęcić trochę uwagi, zwłaszcza jeśli ukażemy je także z perspektywy kulturowej.

W prezentacji analizowanego materiału odwołuję się do hipotezy Sapira i Whorfa oraz do ich stwierdzenia, że język jest przewodnikiem po danej kulturze²,

¹ W pewnym stopniu przeświadczenie to zachowało się także w szwedzkiej mentalności i języku, kiedy o Europie mówi się *på kontinenten*, tzn. *na kontynencie*, czyli daleko w Europie. Obecnie zmienia się powoli ten sposób myślenia po wstąpieniu Szwecji do Unii Europejskiej.

² Odnośnie do tzw. hipotezy E. Sapira i B.L. Whorfa por.: E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa 1978; B.L. Whorf, *Język, myśl, rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Warszawa 2002; *Relatywizm w języku i kulturze*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2010.

samo zaś pojęcie *kultura* rozumiem szeroko, jako kulturę materialną i duchową danej wspólnoty, zatem także kulturę mentalną. Szczególnie cenna w kontekście niniejszych rozważań jest również teoria na temat językowego obrazu świata oraz wartościowania w języku³.

Powszechnie akceptowane jest wśród lingwistów stwierdzenie, że wpływy językowe mają miejsce przede wszystkim wówczas, kiedy mniej lub bardziej bezpośrednio spotykają się ze sobą różne języki i kultury. Między Polską a Szwecją było kilka podobnych zbliżeń, w wyniku czego kultura skandynawska, w tym szwedzka, zaczęła wzbudzać zainteresowanie motywami Północy i wywierać wpływ na literaturę, co również odnajdowało swe odzwierciedlenie w zapożyczeniach językowych.

Pierwszym dłuższym okresem zbliżeń polsko-szwedzkich był wiek XVII, okres panowania dynastii Wazów na tronach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Królestwa Szwecji. Pomimo pokrewieństw dynastycznych polskich i szwedzkich władców czasy te zapamiętane zostały w historii przede wszystkim jako lata zbrojnych konfliktów, które ostatnio w pracach szwedzkich określane są mianem *kriget om kulturarvet*, czyli „wojny o dziedzictwo kulturowe”⁴. Z kolei szczególnie jedna z tych wojen, *potop szwedzki*, zapisała się na stałe w pamięci kolektywnej Polaków, czego dowodem jest choćby nieustanna obecność tego tematu w literaturze polskiej⁵.

Z czasów wojen polsko-szwedzkich zachowało się w polszczyźnie niewiele śladów, ograniczają się one przede wszystkim do przysłów, które przytaczam poniżej za *Nową księgą przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego⁶:

<i>Szwedy narobiły w Polsce biedy</i>	‘Szwedzi wywołali w Polsce okres biedy’
<i>Starego Szweda zapamięta bieda</i>	‘dawnych Szwedów pamięta czas biedy’
<i>Tyla co Szwedów</i>	‘bardzo dużo’
<i>Idzie król szwedzki, to porówna wszecki</i>	‘król szwedzki zniszczy wszystko’
<i>Przepadł jak Szwed w kampinowskiej puszczy</i>	‘przepadł na zawsze; zginął’
<i>Przepadł jak Szwed pod Połtawą</i>	‘przepadł na zawsze; zginął’

Czasy wojen szwedzko-polskich zapisały się w polskiej historii i kulturze jako okres biedy i totalnego zniszczenia. Taki obraz *potopu* nie jest bezpodstawny; *potop szwedzki* był dla Rzeczypospolitej jednym z najcięższych doświadczeń dziejowych. Szwedów uważano wówczas za wrogów, najeźdźców i obcych: innowierców, protestantów, luteranów i heretyków. Różnili się oni ubiorem i wyglądem od polskiej armii królewskiej i pospolitego ruszenia. Dlatego zwracano uwagę na ich odmienność.

³ *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000 (Język a Kultura, t. 13); *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999; R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 335–357.

⁴ Livrustkammaren, *Krigsbyte/War-booty*, Stockholm 2007.

⁵ R. Ocieczek, B. Mazurek, *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej*, Katowice 2000. *Potop szwedzki* obok tematu drugiej wojny światowej należy do najczęściej wykorzystywanych tematów w historii literatury polskiej po roku 1945.

⁶ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, t. III, s. 418–419.

Do polszczyzny weszły określenia *szwedzka broda* ‘szpiczasta krótka bródka’ oraz *szwedzki ubiór* ‘ubiór żołnierski, dla którego charakterystyczne były wysokie buty, długie rękawice oraz kapelusz z szerokim rondem’. Szwedów uważano poza tym za brzydkich, co pozostawiło w polszczyźnie swój ślad w do dzisiaj znanym określeniu *Szwed-baba* lub *Baba jak Szwed*, czyli ‘kobieta brzydka, do tego zła; sekutnica’.

Stare polskie przysłowia mówią nam ponadto, jak patrzono w czasach potopu na Szwedów pod względem ich moralności i etyki:

<i>Brudny / Czarny jak Szwed</i>	‘brudny zewnętrznie, ale też moralnie’
<i>Zły jak Szwed</i>	‘zły i niedobry moralnie’
<i>Po szwedzku coś robić</i>	‘robić coś nieszczerze’ ⁷
<i>Uważaj, bo cię Szwed weźmie</i>	‘tak straszono dzieci w północnej Polsce’

Pomimo ponad stu lat trwających wojen polsko-szwedzkich zakres wpływów języka szwedzkiego na polski jest jednak bardzo niewielki. Armia szwedzka była armią żołnierzy najemnych (*legosoldater*), którzy posługiwali się najczęściej językami niemieckim i flamandzkim, nie szwedzkim, w wyniku czego bezpośredni kontakt polszczyzny ze szwedzkim był zarówno sporadyczny, jak i ograniczony.

Kolejna fala większego zainteresowania w Polsce Skandynawią to okres romantyzmu. Kiedy w literaturze polskiej wybuchł znany spór między klasykami a romantykami, Maurycy Mochnacki pisał wówczas tak w swojej rozprawie *O duchu i źródłach poezji w Polsce* (1825) na temat poezji nowej epoki:

Przedłużmy więc wątek poezji słowiańskiej i plon z ojczystych pamiątek zebrany pomnóżmy smętnymi opowiadaniem Północy. Literatura nasza, ozdobiona bogactwami olbrzymiej ojczyzny tych narodów, przybierze nowy właściwy charakter, kształcony dzwaczynym może, lecz oryginalnym duchem północnej romantyczności⁸.

Mochnacki proponował zatem odnowę rodzimej poezji przez połączenie polskiej tradycji poetyckiej z odmienną i egzotyczną poezją Północy. Dodawał również, że zwrócenie się do świata sag i runów ma swoje uzasadnienie kulturowe i antropologiczne, ponieważ mit sarmacki i mit gocki są ze sobą spokrewnione⁹. Ta naukowo bezpodstawa teoria oraz usiłowania Mochnackiego czynione w celu odwrócenia uwagi polskich poetów i pisarzy od kultury śródziemnomorskiej i zwrócenia ich wzroku na kulturę Skandynawii skrytykowane zostały mocno przez Joachima Lelewela, tłumacza *Eddy*, który uważał daleką Północ nie tyle za egzotyczną, ile za barbarzyńską:

⁷ Ibidem.

⁸ <http://hamlet.pro.e-mouse.pl/konlit/?id=mochnacki1> (dostęp: 19.02.2013). Maurycy Mochnacki pisał o dwóch typach człowieka: *człowieku Północy* i *człowieku Południa*, przy czym zaznaczał, że Polakom znacznie bliższy pod względem temperamentu jest typ człowieka Północy. Teorie te rozwijał m.in. w oparciu o błędne zresztą podkreślanie pokrewieństwa między mitem sarmackim i gockim. Por. przypis 9.

⁹ Mit gocki wyjaśniał pochodzenie Szwedów, ich narodu, państwa i rodu królewskiego. Podczas gdy mit sarmacki był przede wszystkim mitem szlacheckim, mit gocki koncentrował się na problemie uprawomocnienia silnej władzy królewskiej.

Na to najbardziej przystać nie mogę – pisał – ażeby mitologia skandynawska w czymkolwiek poezji narodowej polskiej przydatną być miała. Wolałbym króla Sobieskiego wyprowadzić na pola elizejskie aniżeli na burdy i rąbaniny do Walkiriów do pałacu Walhalla; wolałbym, aby mu brząkał Apollon aniżeli Bragur; wolałbym, ażeby furie i jędze miotają zbrodniarzem i zdrajcą aniżeli Sartur¹⁰.

Tego typu wypowiedzi wzbudzały zainteresowanie poezją, kulturą, folklorem, mitologią i dziką przyrodą Północy. Tematyka nordycka szybko znalazła swoje odbicie w romantyzmie – w utworach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Nie znaczy to jednak, że wybór Południa lub Północy stał się odtąd bezwzględny przeciwstawieniem mitologii antycznej – nordyckiej, Homera – Osjanowi, czy też kultury śródziemnomorskiej – kulturze skandynawskiej. Często wpływy te mieszały się ze sobą, dając prymat jednej z kultur i tradycji i znajdując swe potwierdzenie w języku¹¹.

W wyniku zainteresowania romantyków tematem Północy do polszczyzny trafiło sporo wyrazów z pociągającej zarówno autorów, jak i czytelników obcej i egzotycznej kultury skandynawskiej. W *Słowniku języka polskiego* (1807–1814) Samuela Bogumiła Lindego zostały ujęte między innymi takie zapożyczenia:

<i>alv / älva</i>	elf
<i>saga</i>	saga
<i>viking</i>	wiking ‘dawny szwedzki wojownik’
<i>Vallhalla</i>	Walhalla ‘pałac poległych’
<i>Tor</i>	Tor ‘staronordycki bóg burzy i piorunów’
<i>runa/-or</i>	runy ‘pismo runiczne’

Była to zatem leksyka dotycząca przede wszystkim mitologii nordyckiej, epiki wikingów oraz świata wyobrażeń ludów Północy¹², co dobrze korespondowało z mistycznym nurtem romantyzmu. Ku tradycji tej, a także ku modernizmowi skandynawskiemu zwrócili się również poeci Młodej Polski.

Ważną rolę w przybliżaniu języka szwedzkiego polskiej kulturze odegrały w XX wieku tłumaczenia z literatury szwedzkiej. Opublikowana w kilku różnych wydaniach książka laureatki literackiej Nagrody Nobla Selmy Lagerlöf *Cudowna podróż* (1910) wzbudziła z czasem dyskusję nad tłumaczeniem nazw geograficznych z języka szwedzkiego. Przekład *Cudownej podróży* wprowadzał poza tym polskiego czytelnika w świat szwedzkich legend i baśni, zapoznawał go z mapą państwa szwedzkiego i krajobrazem Północy oraz nierzadko stanowił swego rodzaju przewodnik turystyczny w podróżach Polaków do Szwecji¹³.

¹⁰ J. Lelewel, *O romantyczności*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, red. Z. Szydtowa, t. 1, Warszawa 1959, s. 259; J. Lelewel, *Edda*, Wilno 1807 (wyd. 2 Wilno 1827).

¹¹ Zob. H. Chojnacki, *Polska „Poezja Północy”*, Gdańsk 1998.

¹² S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1854.

¹³ E. Teodorowicz-Hellman, *Polsko-szwedzkie kontakty literackie*, Warszawa 2004, s. 66–81.

Zainteresowanie kulturą Szwecji rozwijało się nadal w okresie międzywojennym, w czasach kształtowania się po okresie rozbiorów nowo odrodzonej Polski. Szwedzki model nauczania stał się wówczas w pewnym stopniu wzorem dla polskiego szkolnictwa. Stąd wśród nazw przedmiotów szkolnych pojawił się w końcu XIX wieku *slöjd* (*slojd*), czyli prace ręczne¹⁴. Wyraz ten jednak szybko został wyparty z polszczyzny z uwagi na egzotyczną ortografię i wymowę.

Okres intensywnego polsko-szwedzkiego dialogu kultur i języków rozpoczynała lata siedemdziesiąte ubiegłego stulecia, kiedy Szwecja jako pierwszy kraj zachodnioeuropejski otworzyła swoje granice, umożliwiając wielu Polakom bezwizowe wyjazdy na Zachód. Szwecja stała się wówczas dla Polski oknem na świat. Na polskich uniwersytetach wprowadzono nauczanie języka szwedzkiego oraz powołano do życia cenioną niegdyś wysoko w kraju i za granicą Serię Pisarzy Skandynawskich (Wydawnictwo Poznańskie). Decyzje te wpłynęły także na wzrost przekładów z literatury szwedzkiej. Zainteresowanie książkami Astrid Lindgren od najmłodszych lat wprowadzało polskich czytelników w krąg oddziaływania szwedzkiej kultury. Poparcie Szwecji dla Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, wsparcie polityczne, ekonomiczne i moralne dla żyjących w stanie wojennym sąsiadów zza morza, liczna polska emigracja do miast szwedzkich oraz wstąpienie Polski do Unii Europejskiej spowodowały, że ślady kultury szwedzkiej stawały się coraz bardziej wyraźne w polszczyźnie. Podczas gdy wcześniej dotyczyły one głównie zapożyczeń leksykalnych, jak np. *wiking*, czy *öre* ‘jedna setna szwedzkiej korony’ (odpowiednik polskiego grosza), teraz kultura i język szwedzki zaczęły odciskać swe ślady w polszczyźnie w formie związków frazeologicznych z określeniem *szwedzki/-a/-ie* lub *po szwedzku*.

Już w latach drugiej wojny światowej znana była w Polsce *szwedzka stal* i *szwedzka ruda*, w latach pięćdziesiątych wszedł do polszczyzny *grzech szwedzki* (*den svenska synden*), będący określeniem swobody seksualnej¹⁵. Zastosowanie *szwedzki* lub *po szwedzku* w stosunku do realiów Szwecji stało się odtąd zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. Podczas gdy w słownikach pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1958–1969) i Mieczysława Szymczaka (1979)¹⁶ znajdujemy jeszcze niewiele potwierdzeń tego typu określeń – *najazdy szwedzkie*, *bar szwedzki*, *bufet szwedzki*, *okno szwedzkie*, *szwedzka gimnastyka* – liczba ich stale wzrastała. Pod względem tematycznym dotyczą one przede wszystkim kilku dziedzin leksyki, z których wysoką frekwencją – zwłaszcza w przestrzeni wirtualnej – cieszą się kulinaria, budownictwo, styl życia i zdrowie¹⁷.

¹⁴ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. VIII, Warszawa 1966, s. 388.

¹⁵ Określenie *den svenska synden* ‘grzech szwedzki’ zaczęło się rozpowszechniać w Europie w latach 50. po projekcji filmu Ingmara Bergmana *Sommaren med Monika* (*Wakacje z Moniką*) i stało się symbolem szwedzkiej swobody seksualnej.

¹⁶ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, op. cit.; *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1979.

¹⁷ Cytowane przykłady pochodzą z internetu. Google: *szwedzki*, *szwedzka*, *szwedzkie* (dostęp: 10.12.2006 oraz 3.03.2012).

Kulinaria	
<i>szwedzka kuchnia</i>	'kuchnia prosta i zdrowa'
<i>półmisek szwedzki</i>	'półmisek z różnymi rodzajami wędlin, serów, zimnych mięs, wędzonych ryb'
<i>stół szwedzki</i>	'stół zastawiony różnymi potrawami, z których mogą korzystać klienci za określoną opłatą'
<i>chleb szwedzki</i>	'nazwa różnych rodzajów szwedzkich chlebów, np. chrupki'
<i>szwedzkie borówki</i>	'czerwone borówki (lingon)'
<i>szwedzkie pulpeciki</i>	'gałki z mięsa'
<i>szwedzki tort kanapkowy</i>	'tort chlebowy'
<i>szwedzkie bułeczki adwentowe</i>	'bułeczki pieczone w Szwecji w okresie adwentu, szczególnie na święto Łucji (13 grudnia)'
<i>śledź po szwedzku</i>	'śledź w słodkiej zalewie'
<i>ogórki po szwedzku</i>	'ogórki w słodkiej zalewie'
Budownictwo	
<i>okno szwedzkie</i>	'okno zespolone, tzw. okno podwójne'
<i>system szwedzki</i>	'budownictwo drewniane, tzw. domy szkieletowe'
<i> płyta szwedzka</i>	'wytrzymały i termoizolacyjny fundament pod dom'
<i>blacha szwedzka</i>	'wysokiej jakości blacha na pokrycie dachów'
<i>szwedzka (blacho)dachówka</i>	'blacha dachowa'
<i>szwedzkie systemy rynnowe</i>	'system rynnowy, wykonany ze szwedzkiej blachy'
<i>szwedzkie pompy ciepła</i>	'szwedzkie pompy grzewcze'
<i>szwedzka odzież robocza</i>	'ergonomiczna, wygodna i funkcjonalna odzież robocza'

Z powyżej wymienionych związków frazeologicznych niektóre weszły już niemal na stałe do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny, inne stanowią znakomity przykład reklamy, w której określenie *szwedzki/-a/-ie* niekoniecznie wskazuje na pochodzenie produktu ze Szwecji.

Niektóre z cytowanych tutaj nazw produktów to wyroby rzeczywiście autentycznie szwedzkie, na przykład *szwedzka odzież robocza*, ale już *szwedzki kombinizon* wcale nie musi pochodzić ze Szwecji, ale może być wyrobem niemieckim. Sprzedawany jest jednak jako *szwedzki*, gdyż nazwanie go *szwedzkim* gwarantuje mu w oczach kupującego dobrą jakość, efektywną ochronę przed dotkliwym zimą (skojarzenia z zimnym klimatem skandynawskim), ekologiczność produkcji, wytrzymałość, funkcjonalność i wygodę. Wymienione tutaj właściwości wyrobu zgadzają się z przekonaniem kupującego, że *szwedzki kombinizon* jest najlepszym rodzajem odzieży ochronnej, jaką można nabyć na polskim rynku. *Szwedzki* staje się tu zatem niczym innym jak gwarantem wysokiej lub najwyższej jakości.

Dodatnie wartościowanie towarów, obiektów i usług z określeniem *szwedzki -a/-ie* lub *po szwedzku* widoczne jest również w dziedzinie leksyki, którą można by ogólnie nazwać stylem życia.

Styl życia	
<i>szwedzki styl życia</i>	'życie blisko natury, zdrowe i ekologiczne'
<i>szwedzkie domki</i>	'drewniane domki z produktów naturalnych'

<i>szwedzkie meble</i>	‘meble wygodne, często drewniane’
<i>piękno w szwedzkim stylu</i>	‘piękno naturalne’
<i>bezpieczeństwo po szwedzku</i>	‘pewne bezpieczeństwo, np. w samochodach’
<i>mieszkanie po szwedzku</i>	‘mieszkanie urządzone prosto, praktycznie, w jasnych kolorach’
<i>równość po szwedzku</i>	‘równość płci, np. w rodzinie’
<i>model szwedzki (państwa)</i>	‘państwo opiekuńcze z wysokimi podatkami’
<i>styl szwedzki</i>	‘styl zarządzania: organizacje unikające
<i>(także skandynawski)</i>	hierarchiczności’, tzw. płaskie struktury organizacyjne

W przytoczonych przykładach *szwedzki* oraz *po szwedzku* oznacza „taki jak w Szwecji”, czyli prosty, praktyczny, funkcjonalny, naturalny, ekologiczny lub wykonany na wzór szwedzki bądź zgodnie z zasadami szwedzkiej produkcji. Podobnie wygląda również sytuacja w dziedzinie zdrowie, por.: *szwedzka żywność* ‘żywność zdrowa, ekologiczna’ czy *szwedzkie kosmetyki* ‘wysokiej jakości kosmetyki ze Szwecji, wytworzone z produktów naturalnych’.

Wybrane z internetu przykłady potwierdzają regułę – wartościowanie dodatnie związane ze *szwedzką jakością* obiektu lub usługi, które obejmuje prostotę, funkcjonalność, trwałość, także taniość, ekologiczność i naturalność wyrobu wyprodukowanego zgodnie z surowymi normami szwedzkimi. Jest to zatem jakość, która w przekonaniu konsumenta zawieść nie może. W tej mierze nie mogą konkurować ze Szwecją na polskim rynku nawet sąsiadujące z Polską Niemcy¹⁸. Nic więc dziwnego, że różne firmy, sklepy, nawet banki reklamują swój asortyment towarów i usług, dodając, że jakość produktu lub usługi to: *najwyższa szwedzka jakość, wysoka szwedzka jakość, szwedzka marka najwyższej jakości, szwedzka jakość na polskim rynku, szwedzka jakość w rozsądnej cenie, szwedzka jakość po dobrej cenie, szwedzka jakość dla każdego* itd.

Na zdecydowanie dodatnim wartościowaniu jakości szwedzkiej w polskim języku i kulturze zaważyła z pewnością tradycja, por. *szwedzka stal, szwedzka blacha, ruda szwedzka*. Od czasów wojny cenione były one jako towary trwałe, mocne i odporne na rdzewienie. Szwedzki system społeczny, tak zwany *szwedzki model opiekuńczego państwa*, zyskał w Polsce zainteresowanie i wysokie uznanie. Szwedzkie kulinaria zaczęły stawać się coraz bardziej popularne po otwarciu polskich granic na Północ, w wyniku czego Szwecja, dotąd kraj dla przeciętnego Polaka daleki i zamorski, stała się państwem sąsiedzkim, którego kultura była na tyle odmienna, że mogła przyciągać swą egzotyką. Wolność, równość płci, życie blisko natury, ekologiczność, jasne i wygodne mieszkania oraz ich prosty, funkcjonalny wystrój stały się dla wielu (zwłaszcza dla młodszych generacji) w pewnym stopniu także symbolem stylu życia wyższej jakości.

Ważną rolę w promowaniu szwedzkiej kultury, a co za tym idzie – literatury, stylu życia i szwedzkich produktów i usług – odegrały działające w Polsce szwedzkie

¹⁸ *Niemieckie opony, niemieckie domy, niemieckie trunki, niemiecka kuchnia* (chodzi nie o kulinaria, lecz o meble kuchenne) pojawiają się w polszczyźnie, ale nie obejmują tak szerokiej leksyki jak związki wyrazowe ze *szwedzki/-a/-ie* i nie są tak dodatnio wartościowane jak obiekty i produkty szwedzkie.

instytucje (Ambasada Szwecji) oraz firmy, szczególnie Ikea¹⁹. Zjawisko to można by nazwać „kulturą na sprzedaż”. Popularność szwedzkiej kultury w kraju przyjmującym zyskała, jak widać z przytoczonych wcześniej przykładów, swoje potwierdzenie w języku, zwłaszcza ostatnio w związkach frazeologicznych ze *szwedzki/-a/-ie* oraz *po szwedzku*. Tego typu szwedzkie ślady stanowią w ostatnich dziesięcioleciach przykład szerokiej ekspansji szwedzkiej kultury, świadczą o istnieniu bezpośrednich kontaktów między Polską a Szwecją, potwierdzają różnice między kulturami, wskazują także na sposoby wartościowania szwedzkich realiów i wyrobów przez Polaków. Coraz bardziej w dal odsuwają się dawne doświadczenia dziejowe wojen polsko-szwedzkich i na ich miejscu rodzi się nowy, bardzo pozytywny obraz Szwecji.

Równocześnie z tą frazeologią wkroczyły do polszczyzny także nowe zapożyczenia z języka szwedzkiego; w wyniku dyskusji nad polskim systemem społecznym *ombudsman* ‘przedstawiciel; mąż zaufania’ i poprzez tłumaczenia literatury szwedzkiej wyraz *troll*. *Troll* pojawił się już pod koniec lat pięćdziesiątych w tłumaczeniach literatury dla dzieci, z uwagi jednak na brak ekwiwalencji kulturowej przybierał różne, często błędne znaczenia: *czarodziej*, *czarownik*, *krasnoludek*. Wreszcie zapożyczony został w oryginalnej formie wraz ze swym pierwotnym znaczeniem – „istota demoniczna, olbrzym lub karzeł, zamieszkująca najczęściej górskie pieczary, zwykle nieprzychylna ludziom”²⁰ – i zaadaptował się w języku polskim, podporządkowując się zarówno co do kategorii rodzaju, jak i fleksji systemowi gramatycznemu polszczyzny.

Na koniec warto również zwrócić uwagę na zapożyczenia z języka szwedzkiego, które mają charakter specjalistyczny i wiele z nich należy do internacjonalizmów. Odnoszą się one przede wszystkim do terminologii nauk przyrodniczych, chociaż niektóre z nich są w powszechnym użyciu, na przykład: *Celsjusz* (10° Celsjusza) czy *forsycja*. Nazwy te pochodzą najczęściej od nazwisk ich odkrywców i wynalazców. Ponieważ poświęcony im został interesujący artykuł Mariana Jurkowskiego *Skandynawizmy w języku polskim (Nazwy związane z przyrodą)*, nie są tutaj osobno omawiane²¹.

Szwedzkie wyrazy zapożyczone przystosowują się do języka polskiego pod względem wymowy, pisowni, rodzaju i fleksji na podobnych zasadach jak zapożyczenia z innych języków. Czasem pojawiają się na krótko, jak wyraz *slöjd*, innym razem nie tylko się asymilują, ale zdobywają również sympatię użytkowników, jak to się stało z wyrazem *troll*, który pod koniec lat pięćdziesiątych był zupełnie niezrozumiały, dzisiaj zaś jest nie tylko znaną postacią szwedzkich bajek i podań, ale również wyrazem wykorzystywanym w wielu polskich kontekstach kulturowych, na przykład w tytułach podręczników do nauki języków szwedzkiego i norweskiego²².

¹⁹ <http://www.swedenabroad.com/pl-PL/Embassies/Warsaw/>; <http://www.ikea.com/pl/pl/> (dostęp: 12.03.2008).

²⁰ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, op. cit., t. 3, s. 533.

²¹ M. Jurkowski, *Skandynawizmy w języku polskim (Nazwy związane z przyrodą)*, „Poradnik Językowy” 1993, nr 1/2, s. 18–25.

²² Zob. H. Dymel-Trzebiatowska, E. Mrozek-Sadkowska, *Troll 1. Język szwedzki: teoria i praktyka. Poziom podstawowy*, Gdańsk 2007; M. Balicki, H. Garczyńska, *Troll 1. Język norweski: teoria i praktyka*, Gdańsk 2009.

Faktem jednak jest, iż szwedzkich zapożyczeń *sensu stricto* jest obecnie niewiele we współczesnej polszczyźnie, za to coraz więcej pojawia się związków wyrazowych z określeniami *szwedzki/-a/-ie* lub *po szwedzku* i to właśnie one odzwierciedlają w sferze języka kontakty i wpływy kulturowe między Szwecją a Polską.

Bibliografia

- Balicki M., Garczyńska H., 2009, *Troll 1. Język norweski: teoria i praktyka*, Gdańsk.
- Chojnacki H., 1998, *Polska „Poezja Północy”*, Gdańsk.
- Dymel-Trzebiatowska H., Mrozek-Sadkowska E., 2007, *Troll 1. Język szwedzki: teoria i praktyka. Poziom podstawowy*, Gdańsk.
- Hansson S., 2008, „Språk- och kulturöverföring. Benämningar med adjektivet *szwedzki* ‘svensk’ på produkter, varor och tjänster i modern polska”, praca licencjacka napisana pod kierunkiem E. Teodorowicz-Hellman, Stockholms universitet.
- Językowy obraz świata*, 1999, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Johnsson A., 1972, „Szwedzkie ślady w polszczyźnie / Svenska spår i polska språket”, praca licencjacka napisana pod kierunkiem E. Teodorowicz-Hellman i E. Jędrzejko, Stockholms universitet.
- Jurkowski M., 1993, *Skandynawizmy w języku polskim*, „Poradnik Językowy”, nr 1/2, s. 18–25.
- Larsson L., 2006, *Om de polska låneorden i svenskan*, „Acta Sueco-Polonica” (Uppsala), t. 12–13, s. 39–47.
- Larsson L., 2008a, *Det skrives [...] at hela postpolitén sitter up – om några polska lånord i svenskan från tiden för det stora nordiska kriget*, [w:] *Perspektiv på svenska språket och litteraturen*, red. P. Bukowski et al., Kraków, s. 215–223.
- Larsson L., 2008b, *Spår av polskan i stormaktstidens Sverige*, [w:] B. Andersson, R. Raag, *Från Nyens Skans till Nya Sverige. Språken i det Svenska Riket under 1600-talet*, Stockholm.
- Leleweł J., 1807, *Edda*, Wilno (wyd. 2 Wilno 1827).
- Leleweł J., 1959, *O romantyczności*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, red. Z. Szydtowa, t. 1, Warszawa.
- Mochnacki M., 1825, *O duchu i źródłach poezji w Polsce*, <http://hamlet.pro.e-mouse.pl/konlit/?id=mochnacki1> (dostęp: 19.02.2013).
- Ocieczek R., Mazurek B., 2000, *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej*, Katowice.
- Patrovics P., 2000, *Scandinavian Lexical Influence on Polish*, „Studia Russica”, t. 18, s. 221–226.
- Relatywizm w języku i kulturze*, 2010, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin.
- Sapir E., 1978, *Kultura, język, osobowość*, tłum. B. Stanosz, R. Zimand, Warszawa.
- Teodorowicz-Hellman E., 2004, *Polsko-szwedzkie kontakty literackie*, Warszawa, s. 66–81.
- Teodorowicz-Hellman E., 2009, „Svenska inslag i polska språket. Fakultätsföreläsning”, wykład na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Sztokholmskiego, maszynopis.
- Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław, s. 335–357.
- Whorf B.L., 2002, *Język, myśl, rzeczywistość*, tłum. T. Hołowka, Warszawa.
- Zaręba A., 1979, *Polish-Swedish Linguistic Contacts*, Kraków, s. 155–168 (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Historyczne, t. 1).

Słowniki

Linde S.B., 1854, *Słownik języka polskiego*, Lwów.

Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich, 1996, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1979, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa.

Źródła internetowe

Google: *szwedzki/-a/-ie* (dostęp: 10.12.2006; 12.03.2008; 3.03.2012).

Google: *niemiecki/-a/-ie* (dostęp: 10.12.2006; 12.03.2008; 3.03.2012).

<http://www.swedenabroad.com/pl-PL/Embassies/Warsaw/> (dostęp: 12.03.2008).

<http://www.ikea.com/pl/pl/> (dostęp: 12.03.2008).

Film

Sommaren med Monika, reż. Ingmar Bergman, Szwecja 1953.

Swedish Influences in the Polish Language: Linguistic and Cultural Perspective

Abstract

The author of the paper analyses traces of Swedish in the Polish language, taking into account lexical borrowings, proverbs and also phrases and collocations that contain the component *szwedzki/-a/-ie* (*Swedish*). The conducted analysis shows how the image of Sweden and Swedes shifts from a negative (seventeenth century) to a positive one in the Polish language. By means of examples of collocations and phrases found in dictionaries and on the Internet, the author shows that Swedish culture has a high value in the contemporary Polish language. This pertains to the country's style of life, products, cooking and even social phenomena originating from Sweden or regarded by Poles as Swedish in origin. The author arrives at the conclusion that this is not only the result of extensive cultural contacts between Sweden and Poland but also due to the intensive promotion of Swedish culture by Swedish institutions and companies operating in Poland such as the Embassy of Sweden and Ikea.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Bogdan Walczak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Literatura piękna jako źródło do badań z zakresu socjolingwistyki historycznej

W 1987 roku Aleksander Wilkoń pisał:

Terminem [socjolekt] proponuję nazwać odmiany językowe związane z takimi grupami społecznymi jak klasa, warstwa, środowisko. W społeczeństwach, w których istnieją ostre różnice i bariery grupowe, status socjolektów jest względnie klarowny: określonej grupie odpowiada określona odmiana językowa¹.

Socjolekt to odmiana językowa prymarnie mówiona, podstawą źródłową w badaniach z zakresu socjolingwistyki opisowej, których przedmiotem są współcześnie funkcjonujące socjolekty, są więc teksty mówione – choć jak tego dowodzi na przykład uwzględniający liczne elementy socjolektalne *Słownik polszczyzny potocznej* Janusza Anusiewicza i Jacka Skawińskiego², wyzyskuje się w tych badaniach także teksty pisane, w tym literackie.

Socjolekty historyczne nie są oczywiście zaświadczone w swoim prymarnym mówionym kształcie, stąd jedynym źródłem do ich badania pozostają teksty pisane. Toteż językoznawcy wyzyskiwali je w badaniach historyczno-socjolingwistycznych zawsze – także wówczas, gdy jeszcze nie funkcjonowało pojęcie socjolingwistyki historycznej jako wyodrębnionej co do przedmiotu, zakresu i podstaw teoretyczno-metodologicznych subdyscypliny historii języka polskiego. Odkąd zaczęto badać dzieje języka ojczystego w jego różnych odmianach, wiadomo było na przykład, że mowę szesnastowiecznych flisów udokumentował w swoim poemacie opisowym *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* z roku 1595 Sebastian Fabian Klonowic – dzięki niemu wiemy, iż w socjolekcie flisów (dziś powiedzielibyśmy: flisaków) *frycz* to ‘nowicjusz’, *hak* – ‘mielizna piaszczysta’, *ksiądz Wojciech* – ‘bocian’, *stryj* – ‘wiatr’, *trel* – ‘ścieżka nad

¹ A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 1987, s. 92. Podobnie definiuje i charakteryzuje socjolekt Stanisław Grabias, zob. idem, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 111–239.

² J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa – Wrocław 1996.

rzeką służąca flisakom ciągnącym statki' itd.³. Tenże poemat dokumentuje szesnastowieczny język łowiecki (na przykład takie wyrazy jak *ciekawyy* 'szybki', *kotka* (później *kot*) 'zając', *skromny* 'tłusty', *stuchy* 'uszy', *trąba* 'pysk charta' (stąd charty, jak wszystkie psy gończe, *grają*) itd., którego liczne terminy powtarzają się w niezmięnionej formie i znaczeniu w *Panu Tadeuszu* i przetrwały do dziś⁴. Inny poemat Klonowica, *Worek Judaszów, to jest złe nabycie majątności* z roku 1600, przynosi pierwsze literackie świadectwo (wcześniejsze pochodzą z miejskich ksiąg sądowych Poznania i Kazimierza pod Krakowem) gwary przestępczej⁵. I tak dalej.

W 1987 roku przedstawiliśmy, wspólnie z profesorem Wojciechem Ryszardem Rzepką, opublikowane pięć lat później zasady rekonstrukcji socjolektu historycznego na podstawie relatywnie najłatwiejszego do rekonstrukcji (ze względu na obfitość źródeł) socjolektu szlacheckiego⁶. Wśród źródeł służących jego odtworzeniu wskazaliśmy też teksty literackie (niektóre pamiętniki, typu dziennika peregrynanckiego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki czy *Pamiętników* Paska, typowo szlacheckie gatunki literackie takie jak gawęda, facecja, pieśń biesiadna itp.). Niezależnie od tego już wcześniej, gdyż w roku 1985, zwróciłem uwagę, że w szczególnym wypadku (ponadprzeciętnej kompetencji językowej autora) nawet tekst literacki nie pochodzący z epoki, lecz późniejszy (powieść historyczna) może dobrze dokumentować socjolekt historyczny, a więc i przyczynić się do jego rekonstrukcji (taka sytuacja ma miejsce w *Trylogii* Henryka Sienkiewicza w odniesieniu do socjolektu szlacheckiego XVII wieku⁷). Generalnie trzeba stwierdzić, że od czasów stanisławowskich w dramacie (komedii), a od lat późnego klasycyzmu i wczesnego romantyzmu w prozie powieściowej i – później – nowelistycznej zyskuje sobie prawo obywatelstwa zasada (dyrektywa) realizmu językowego, dzięki której w partiach dialogowych (a dramat to – poza didaskaliaми – czysty dialog czy polilog) postaci literackie przemawiają językiem właściwym im ze względu na wiek, płeć, stan, wykształcenie, pozycję społeczną i inne parametry socjologiczne, co sprawia, że ich wypowiedzi zawierają nieraz wiele elementów pomocnych przy rekonstrukcji socjolektów historycznych. Swego czasu starałem się to ukazać na podstawie polskiej powieści XIX i XX wieku⁸ (ilustrującej bardzo wiernie, jak się okazało, przynajmniej

³ Zob. na ten temat B. Walczak, *Dzieła Sebastiana Fabiana Klonowica – nieocenione źródło szesnastowiecznego słownictwa środowiskowego*, „Przegląd Wielkopolski” 2002, nr 3–4 (57–58), s. 21–25.

⁴ Zob. na ten temat B. Walczak, *O językach, które odchodzą*, [w:] *Języki polskie. O językach zawodowych i środowiskowych*, red. M. Milewska-Stawiana, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2010, s. 21–33.

⁵ Ibidem.

⁶ Zob. W.R. Rzepka, B. Walczak, *Socjolekt szlachecki XVII wieku (Próba ogólnej charakterystyki)*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa – Kraków 1992, s. 179–188.

⁷ B. Walczak, *Archaizacja językowa w „Trylogii” a zróżnicowanie socjalne polszczyzny XVII wieku*, [w:] *Trylogia – Sobieski – Victoria wiedeńska*, cz. 1: *Trylogia. W stulecie dzieła*, red. L. Ludorowski, Lublin 1985, s. 241–262.

⁸ Zob. B. Walczak, *Powieść XIX i XX wieku – obraz języka doby nowopolskiej*, „Polonistyka” 1989, nr 9, s. 664–673; idem, *Powieść XIX i XX wieku – zwierciadło przemian językowych*

wybrane właściwości języka zarówno całych stanów (arystokracji, szlachty – także zaściankowej), inteligencji, mieszczaństwa (często niemieckiego pochodzenia), ludu (też z aspiracjami do awansu społecznego itd.), jak i odmian językowych właściwych różnym środowiskom i profesjom – jak gwara uczniowska (Gomulicki, Żeromski), myśliwska (Weysenhoff), teatralna (Reymont), kelnerska (Worcell) – także konspiracyjnym (Strug) czy przestępczym (Sergiusz Piasecki).

Również inni badacze nie mają wątpliwości co do wartości tekstów literackich jako źródła historycznosocjolingwistycznego. Na przykład Elżbieta Umińska-Tytoń, autorka znakomitej monografii socjolektu bywalców dziewiętnastowiecznych salonów, czyli tak zwanego (wyższego) towarzystwa (arystokracji, bogatego ziemiaństwa), a z czasem ponadto przedstawicieli świata nauki i sztuki, górnych warstw inteligentkich i wielkiej burżuazji (zwłaszcza finansowej), do kanonu źródeł swojej książki włączyła również teksty literackie (powieści obyczajowe Józefa Dzierzkowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Marii Rodziewiczówny, Gabrieli Zapolskiej, Stefana Żeromskiego i Zofii Nałkowskiej, powieści i nowele satyryczne Jana Lema, Henryka Sienkiewicza, Michała Bałuckiego, Magdaleny Samozwaniec, dramaty Józefa Korzeniowskiego, Michała Bałuckiego, Stefana Żeromskiego i innych, wreszcie literaturę popularną reprezentowaną przez powieści brukowe Heleny Mniszkówny), co *explicito* uzasadniła następująco:

Sięgając po utwory literackie, uwagę kieruję ku tym wyrosłym z nurtu realistycznego. Jak wiadomo, „dzieło realistyczne miało być przede wszystkim poznawcze. Powinno obiektywnie i dosłownie opisywać realną rzeczywistość po to, by umożliwić jej zdiagnozowanie z przyjętego punktu widzenia. [...] Warunek obiektywności obrazu i jego zgodności z rzeczywistością pozaliteracką realista spełniał, dbając o prawdopodobieństwo fabuły, typowość postaci i sytuacji harmonijnie połączoną z indywidualizacją oraz o opisowość tworzącą iluzję wyglądów rzeczywistych. Obraz ten miał być zgodny i z aktualną wiedzą, i z potocznym doświadczeniem, toteż realia zwykle należały do sfery codzienności” [9]. Można zatem przyjąć, że zarówno realistyczna proza narracyjna, jak i dramat tego nurtu wiernie odzwierciedlają warstwę językową opisywanych środowisk. Na wartość literatury realistycznej jako źródła do poznania języka epoki przekonująco zwracał uwagę B. Walczak, przyznając pierwszeństwo w tym zakresie powieści i dramatom¹⁰.

W moim przekonaniu szczególnie sugestywnym przykładem wartości literatury pięknej jako źródła historycznosocjolingwistycznego jest najlepsza powieść Elizy Orzeszkowej i jedna z najlepszych polskich powieści w ogóle – *Nad Niemnem*.

doby nowopolskiej, [w:] *Polska powieść XIX i XX wieku. Interpretacje – analizy – konteksty*, t. 2, red. L. Ludorowski, Lublin 1993, s. 145–155. Zob. też: H. Cieślakowa, *Charakterystyka językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800–1830*, „Biuletyn Polonistyczny”, t. 22–23: 1965, s. 151–152; eadem, *Charakterystyka językowa postaci w powieści polskiej w latach 1880–1931*, Gdańsk 1969.

⁹ E. Ichnatowicz, *Literatura polska drugiej połowy XIX wieku (1864–1914)*, Warszawa 2000, s. 107.

¹⁰ E. Umińska-Tytoń, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011, s. 25 (autorka przywołuje tu moje prace wymienione w przypisie 8).

Przedstawiła w niej autorka wierny i wyrazisty w najdrobniejszych szczegółach obraz dwu skrajnych wariantów szeroko rozumianego (a wewnątrz silnie zróżnicowanego) socjolektu szlacheckiego – z jednej strony mowy szlachty zaściankowej (reprezentowanej w powieści głównie przez Bohatyrowiczów), a z drugiej – mowy kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego (to środowisko reprezentuje głównie Zygmunt Korczyński i jego młoda żona Klotylda, Darzeczy oraz Teofil Różyć).

Stylizację mowy Bohatyrowiczów na język szlachty zaściankowej – nie wolno bowiem zapominać, że w tekstach literatury pięknej, jak słusznie twierdzi Elżbieta Umińska-Tytoń

[...] mamy do czynienia z kreacją artystyczną. Charakterystyka postaci (także językowa), przebieg określonych sytuacji fabularnych i towarzyszące im zachowania (w tym językowe) bohaterów są podporządkowane celom artystycznym, służą wyrażeniu głównej tendencji utworu lub pełnią funkcję humorystyczną (np. w komediach) bądź wynikają z satyrycznego charakteru dzieła. Ten właśnie nadrzędny cel artystyczny utworu każe nam ostrożnie spoglądać na wydobyty zeń materiał. Należy wystrzegać się dosłowności w jego traktowaniu i interpretacji. Jakkolwiek realistyczna technika pisarska każe autorowi czerpać wzorce z otaczającej go rzeczywistości pozaliterackiej, to jednak mogą one podlegać artystycznemu przetworzeniu (np. poprzez powtarzanie wybranej frazy, nagromadzenie określonych struktur lub ich powielanie)¹¹

– można zasadnie uznać za kongenialną. Ponieważ swego czasu poświęciłem jej osobne, obszerne i szczegółowe, studium¹², tutaj ograniczę się do przypomnienia w kilku punktach najważniejszych elementów obrazu mowy Bohatyrowiczów.

1) Charakteryzowała się ona właściwą całemu socjolektowi szlacheckiemu bardzo rozbudowaną i subtelnie wycieniowaną etykietą językową (jak to ujął Sędzia w *Panu Tadeuszu*: „Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna [...] / Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić / I każdemu powinny uczciwość wyrządzić”¹³). Przy zwracaniu się do osób z własnego środowiska podstawowymi formami adresatywnymi są: *pan, pani, panna* (najczęściej z dodatkiem imienia, czasem nazwiska i z trzecią osobą liczby pojedynczej), *państwo* (z trzecią osobą liczby mnogiej), co już diametralnie różni Bohatyrowiczów (i przedstawicieli innych „okolic”) od chłopów, których etykieta językowa jest doskonale znana choćby z powieści stylizowanych na gwara ludową, jak *Chłopi* Reymonta: „Pan Jan widać czasu ma dużo, kiedy sobie tak pomału idzie!” (Jadwiga); „A panna Jadwiga co takiego w fartuszkuniesie?” (Jan); „[...] czy to pan Jan nie poznał?” (Jadwiga); „Może panna Jadwiga i zgadła!” (Jan); „Dlaczego to pan Jan niełaskaw nigdy nas nawiedzić?” (Jadwiga, I 122¹⁴);

¹¹ Ibidem, s. 27.

¹² Zob. B. Walczak, *Język Bohatyrowiczów (socjolekt szlachty zaściankowej w „Nad Niemnem”)*, [w:] *Literatura – kultura – język. Z warsztatów badawczych*, red. J. Rećko, Zielona Góra 2000, s. 269–289.

¹³ A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t. 4: *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Warszawa 1982, s. 20.

¹⁴ Wszystkie cytaty z *Nad Niemnem* lokalizuję wprost w tekście artykułu według wydania: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, postłowie J. Krzyżanowski, t. I–III, Warszawa 1984 (tekst

„Dobry wieczór! Wszystkim państwu dobry wieczór!” (Elżunia do zgromadzonych u Anzelma, I 139) „Przepraszam... dobranoc państwu!” (Fabian do zgromadzonych u Anzelma, I 142); „A gdzie to pan Jakub idzie?” (Anzelm); „A... a... a... zdaje się... pan Szymon?” (Jakub, I 150); „Może panowie będą łaskawi przy bliskości do chaty naszej zajść...” (Jadwiga do Anzelma i Jana, I 151) itd. Dopiero wśród osób bardzo sobie bliskich, przyjaciół i dobrych znajomych (zasadniczo tej samej płci, wieku itp.) funkcjonuje formuła bez *pan, pani, panna, państwo*, a w kręgu najbliższej rodziny (choć też z licznymi ograniczeniami) zwracanie się poprzez *ty* z drugą osobą liczby pojedynczej (wyjątkowo przez *ty* zwraca się Fabian do „schłopiałego” – gdyż żonatego z chłopką – Ładysia [Władysława]). W relacjach między małżonkami obowiązują jeszcze tu i ówdzie (głównie w rodzinie Fabiana) głęboko już podówczas archaiczne *imość* (z *jejmość*) i *jegomość*: „A u imości wiecznie tylko Giecołdy w pamięci zasadzone!” (Fabian do żony); „A to mnie tak moja imość wystrychnęła...” (Starzyński, III 67) itd. W stosunku do Justyny, „panny ze dworu”, społeczność bohatyrowicka stosuje, zrazu niemal bezwyjątkowo (oprócz jedyne go Anzelma), formę *panienka* (zdrobniele też *panieneczka*), a więc formę, której – z dodatkiem określeń typu *jasna, jaśnie* itp. – użyłaby też ówczesna społeczność chłopska. W ten sposób zwraca się do niej zrazu i Jan, wkrótce jednak, słysząc, jak zwraca się do Justyny Anzelm („To może pani będzie łaskawa sadek mój obejrzyć...” – I 133), zarzuca *panienkę*, przechodząc na *pani*. Narrator uzasadnia to następująco: „Słyszał, że stryj nazwał ją panią, i w ten sam sposób mówić do niej zaczął. Stryj lepiej od niego wiedział, jak mówić i z każdym obchodzić się trzeba, bo przez parę lat codziennie prawie bywał we dworze” (I 144). W ten sposób osiągnął Jan standard „wyższych sfer” w zakresie zwracania się do kobiety niezamężnej, jest to jednak w jego wypadku przejaw swego rodzaju „etykietalnej dyglosji”, gdyż do niezamężnych kobiet z własnego środowiska zwraca się on do końca „po staremu”, „po swojemu”, czyli formułą *panna* (z imieniem i z trzecią osobą liczby pojedynczej).

2) Mowie Bohatyrowiczów właściwy jest też stosunkowo wysoki stopień sprawności językowej. Między szlachtą zagrodową w powieści istnieją oczywiście w tym względzie znaczne różnice indywidualne, jednak ogólnie rzecz biorąc, jako środowisko mówi ona na co dzień o rzeczach powszednich sprawnie, a w uroczystych sytuacjach i o imponderabiliach pięknie, z wyraźną troską o efekt stylistyczny wypowiedzi.

3) W takich bardziej uroczystych wypowiedziach wyraźnie pobrzmiewają echa szlacheckich tradycji retorycznych. Efekt retoryczny jest najczęściej skutkiem umiejętnego zastosowania powtórzenia (częste układy trójkowe), paralelizmu, przeciwstawienia, porównania, wewnętrznego rymu, rzadziej – bardziej wyszukanych figur stylistycznych, jak na przykład paronomazja: „Wszystko to jest doczesność i znikomość. Nie na takie roboty człowiek patrzył, a wniwecz poszły; nie takimi nadziejami karmił się, a najadł się trucizny... Każda rzecz na świecie jak woda przepływa, jak liść na drzewie żółknie i gnije...” (Anzelm, I 135); „Dawne to już czasy, kiedy przez nasze ubogie progi przestępowały takie znakomite nogi...” (Fabian, I 140); „Ale mam

nadzieję, że tak nie będzie, bo Bóg kotwica moja, a kogo on ma w swojej obronie, ten w złej nawie nie utonie..." (Fabian, I 141); „Szczęście wywyższa, szczęście poniża, wszystko na świecie czasowe i przemijające... każda rzecz by woda przepływa, by liść na drzewie żółknie i gnije..." (Anzelm, II 170); „Smętnie to i wstydno bogactwa używać, a nie swego; wysoko stać, a nie na swoich nogach; młodym i silnym być, a jak w zgrzybiałej starości, żyć w wiecznym odpoczywaniu..." (Jan, II 136); „Co dawniej miłe było – obrzydło; co bawiło i radowało – wydało się samą marnością" (Anzelm, II 160); „Bardzo jestem kontenty i najuniższej dziękuję, że otrzymać mogłem tę promocję, której tak często sąsiedzi moje doświadczają. Bo choć oni troszkę i bogatsi ode mnie, ale ja również sam sobie panem jestem i znacznym nie będąc, mogę być zacnym. Proszę panią dobrodziejkę naprzód postąpić... z ukontentowaniem proszę!" (Fabian, witając u siebie Justynę, III 66) itd. Trafia się też czasem zręczny, efektowny chwyt językowy, w którym pobrzmiewają echa barokowego konceptyzmu: „Chyba panna Antonina usieść przy sobie pozwoli, bo jeżeli nie, to tak zaraz, hrym! I z wielkiego zmęczenia do nówek padnę!" (Michał do Antolki); „Nie zapraszam i nie zabraniam – uśmiechnęła się dziewczyna [...]" (II 105).

4) Nie mniej wyrazistą cechą języka Bohatyrowiczów jest jego archaiczność – skutek pogłębiającej się w ostatniej ćwierci XIX wieku izolacji społecznej szlachty zagrodowej, zamknięcia społeczności Bohatyrowicz i innych zaścianków we własnym środowisku. Najwyraźniej uwidacznia się ona na obszarze słownictwa i frazeologii. Zasób leksykalny Bohatyrowiczów przesycony jest archaizmami (w szerokim tego słowa znaczeniu, obejmującym wyrazy i znaczenia dawne, przestarzałe i wychodzące z użycia w ostatniej ćwierci XIX wieku): *cham* (z derywatami *chamka*, *schamić*) w średniopolskim „szlacheckim” znaczeniu ‘chłop’, *dalibóg*, *duszny* ‘duchowy’, *gańba*, *grubian* (z derywatami *grubianka*, *grubiaństwo*), *inszy*, *kochanie* ‘miłość’, *lubość*, *luby*, *naddziad* ‘pradziad, przodek’, *należć*, *nieleniwie* ‘pilnie’, *niewiadomy* ‘nieznany’, *obaczyć*, *onedaj*, *osobliwie* ‘szczególnie’, *osobliwy* ‘szczególny’, *ostać* i *ostawać*, *pojrzeć*, *pomsta*, *pospolitak* ‘nieszlachcic’ (a więc w znaczeniu zmienionym w stosunku do średniopolskiego ‘żołnierz pospolitego ruszenia’), *powszechność* ‘wspólnota’, *prawie* ‘naprawdę, rzeczywiście’, *przeddziad* ‘pradziad, przodek’, *przemysłność* ‘zajęcie, rzemiosło’, *przemysł* ‘zajęcie, rzemiosło’, *przyjaciół* ‘osoba ukochana’, *przyrodni* ‘właściwy, stosowny’, *roki* ‘lata’, *rozkosz* ‘przyjemność’, *sieść*, *usieść* (z archaicznymi formami odmiany), *spólnie*, *spólny*, *śmieie*, *światłość* ‘oświata’, *teskliwy* ‘stęskniony’, *ubijać*, *ubić* ‘zabijać, zabić’, *wskrześć* ‘zmartwychwstać, ożyć’, *wyprawować*, *znikomy* ‘znikający, nierzeczywisty’ itd. i związki frazeologiczne: *bodaj go zabito*, *jak mi Bóg miły* itd. Nie brak też archaizmów fonetycznych, jak *ociec*, *pośrednik*, *smęcić się* i *zasmęcić się* itd., morfologicznych, jak końcówka *-m* w pierwszej osobie liczby mnogiej czasu teraźniejszego i przyszłego prostego (*idziem*, *pójdziem*, *skończym*, *stoim*, *użniem* itd.), formy odmiany niezłożonej przymiotników typu *niemocen*, typ odmiany zaimków w rodzaju *ni od kogo* ‘od nikogo’ itd.

5) Cechą archaiczną mowy Bohatyrowiczów jest też obfitość latynizmów, w większej części starych, średniopolskich, wówczas charakterystycznych dla socjolektu szlacheckiego, lecz w ostatniej ćwierci XIX wieku już archaicznych, przestarzałych bądź wychodzących z użycia: *alteracja* ‘zmartwienie’, *alterować się* ‘martwić się’, *ambicjant*, *asysta*, *dekret* ‘wyrok’, *dekretować* ‘skazywać’, *despekt*, *desperacja*,

desperować, ekspens ‘wydatek’, *facecja, familia, fatyga, fortuna, iluminacja, kalkulacja, kompan, kompania, koncept, kondemnacja* ‘zaoczny wyrok sądowy’, *kondycja* ‘pochodzenie, status społeczny’, *materia, subiekcja, sukcesorka, ukontentowanie, zarekomendować* ‘przedstawić, polecić’ itd. Na skutek postępującej izolacji społecznej szlachty zagrodowej niektóre latynizmy funkcjonują w znaczeniu zmienionym w stosunku do ich znaczenia w dobie średniopolskiej, na przykład *aktorka* ‘dzie-dziczka’, *aprensja* ‘lęk, smutek, zgryzota’, *defekt* ‘choroba’, *promocja* ‘zaszczyt’, *ufundować* ‘zapoczątkować’ itd.

6) Socjolektalną cechą szlachecką jest też obecność w języku Bohatyrowiczów przekazywanych tradycją zapożyczeń z prestiżowego języka wyższej kultury, jakim od czasów średniopolskich była francuszczyzna: *ambaras* ‘kłopot’, *ansamble* ‘przyjęcia, zgromadzenia towarzyskie’, *blond, galon, honor* (zwłaszcza w wyrażeniu *słowo honoru*), *kompromis, papa, romans, szyk, talia* itd.

7) Wreszcie szlachecką cechą socjolektalną są już same imiona Bohatyrowiczów (i innej szlachty zaściankowej): *Jan, Jerzy, Fabian, Anzelm, Władysław (Ładyś), Klemens, Jakub, Szymon, Adam, Julian, Albin, Antonina (Antolka), Jadwiga, Elżbieta, Maria (Marylka), Stefania, Cecylia, Alberta* itd. (obok imion w ostatniej ćwierci XIX wieku popularnych we wszystkich stanach mamy tam imiona wyraźnie „lepsze”, wyszukane, a także imiona podówczas już rzadkie, przestarzałe).

Przy wszystkich słusznych zastrzeżeniach Elżbiety Umińskiej-Tytoń mamy prawo uznać obraz mowy Bohatyrowiczów za wysoce wiarygodny. Ważną rękojmnię autentyzmu stylizacyjnego stanowi to, że Orzeszkowa niewątpliwie dobrze знаła język szlachty zagrodowej swoich stron rodzinnych. W roku 1886 pisała do Wincentego Korotyńskiego – literata, dziennikarza i współautora *Słownika wileńskiego* (który notabene sam pochodził z zaścianka – z Siedliszcza pod Nowogródkiem):

Po wsłuchaniu się w nią [mowę szlachty zaściankowej – dop. B.W.] długim i bacznym okazuje się ona po prostu starą polszczyzną i zupełnie czystą, tylko tak starą, że po wiele wyrazów chodzić trzeba do Reja albo Górnickiego. [...] Aby przekonać się o poprawności mowy przez ogół używanej, zapytywałam o mnóstwo wyrazów dykcjonarza Lindego i na 100 jednego zaledwie tam nie znajdowałam, tylko że mnóstwo z nich, np. *złotny, wszelako, zasęp, zaciszki* [...] itp., od dawna wyszło z użycia. Mówią np. *niskąd, ni w czem, ostać, nikędy* itd., co wszystko jest w Lindem, czyli w starych autorach. Często też używają wyrazów z łaciny [...]. Wszystko to razem przy bliższym wsłuchaniu się robi wrażenie mowy poważnej, czystej i zupełnie rodzimym duchem przejętej, tym więcej, że i składni, szykowi wyrazów i zwrotom okresów nadają jakiś ton staroświecczyzny¹⁵.

Mowę kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego łączy z polszczyzną Bohatyrowiczów tylko jedna cecha – wysoki stopień sprawności językowej (w tym środowisku jest on nawet wyższy, a w każdym razie powszechniejszy – między szlachtą zagrodową istnieją w tym względzie znaczne różnice indywidualne, podczas gdy wszyscy powieściowi przedstawiciele kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego zwracają uwagę poprawnością i pięknem swoich polskich wypowiedzi), natomiast ostro jej przeciwstawiają dwie inne

¹⁵ E. Orzeszkowa, *Listy wybrane*, oprac. E. Jankowski, t. VIII, Wrocław – Warszawa – Kraków 1976, s. 147.

właściwości: szlacheckim tradycjom retorycznym, kultywowanym przez szlachtę zagrodową, przeciwstawia się umiejętność salonowej konwersacji, a łacińskiej tradycji językowej, na każdym kroku widocznej w wypowiedziach Bohatyrowiczów – wszechobecna i wszechwładna językowa moda francuska (u Bohatyrowiczów stosunkowo nieliczne, od dawna przyswojone galicyzmy sytuują się w wypowiedziach na dalekim planie), wyrażająca się bądź w ogóle użyciem języka francuskiego zamiast polskiego, bądź wtrącaniem do polskich wypowiedzi niezasymilowanych wyrazów, wyrażań, zwrotów i fraz francuskich.

Wysokiego stopnia sprawności językowej (o ile okoliczności zmuszają ich do mówienia czysto po polsku) niepodobna odmówić nikomu z powieściowych przedstawicieli kosmopolitycznego środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego (Zygmunt Korczyński, Klotylda, Darzecki, Różyc). Czasem konstatuje to już narrator: „[Różyc – dop. B.W.] mówił płynnie, do wykwintnej polszczyzny mieszając trochę francuskich wyrazów, od czasu do czasu, zręcznie i grzecznie, tłumił nerwowe poziewanie” (I 49). Sprawność językową znerwicowanego utracjusza można zilustrować dowolnie wybraną jego wypowiedzią: „Widzę, kuzynko, że przyjazdem swoim sprawiam ci zawsze kłopot, i to mię martwi... będę w tym wypadku, o! tylko w tym wypadku lepszym od ciebie, bo zupełnie otwartym, i poproszę, abyś mię szczerze uważała za krewnego swego, przed którym nie czuje się potrzeby ani ukrywać czegokolwiek, ani czegokolwiek się wstydzić... Dobrze, kuzyneczko?” (II 18). Podobnie, sprawnie i pięknie, mówią: Andrzejowa Korczyńska, Zygmunt, Klotylda, Darzecki – czego dla braku miejsca nie możemy już tu zilustrować stosownymi przykładami.

Wszyscy oni też posiadli umiejętność prowadzenia salonowej konwersacji, czyli tego rodzaju rozmowy, o której Elżbieta Umińska-Tytoń pisze:

W XIX w. konwersacją nazywano nie każdą rozmowę towarzyską, lecz zwykle prowadzoną dla zabawy, rozrywki, miłego spędzenia czasu w kręgu ludzi dobrze urodzonych, wykształconych, posiadających wysoki stopień sprawności językowej i komunikacyjnej. Prowadzenie eleganckiej rozmowy było sztuką, której uczono się w toku edukacji, ale też uczestnicząc w różnego typu spotkaniach towarzyskich, przysłuchując się rozmowom osób starszych, bywałych w świecie. Kodeksy obyczajowe pouczyły, że „Rozmowa także jest sztuką, do której wprawiać się potrzeba” [...]. W tym celu wydawano specjalne poradniki¹⁶.

Sprawności konwersacyjnej niepodobna tu udokumentować przytoczeniami (które musiałyby być bardzo długie), ograniczymy się więc do refleksji Różyca, który tak relacjonuje swoiste, jakbyśmy to dziś określili, przełączanie strategii konwersacyjnych:

Dziś, na przykład, siedziałem obok niej przy obiedzie. Dopóki dawałem jej to i owo do zrozumienia, okazywała się chmurną i odporną, prawie nie odzywała się, nie patrzyła na mnie. Zmieniłem taktykę i zacząłem z tonu obiektywnego... ożywiła się natychmiast i rozmawiała bardzo przyjemnie (II 27).

¹⁶ E. Umińska-Tytoń, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, op. cit., s. 29.

Wyrazistą, może najbardziej zwracającą uwagę właściwością języka środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego jest udział w nim żywiołu francuskiego. Wszyscy prawowici przedstawiciele tego środowiska (nie należy tu więc pretendujący do takiej pozycji pieczeniarski Kirło) władają sprawną i poprawną francuszczyzną (ze względów ideowych, mianowicie z pobudek patriotycznych, nie używa jej w kontaktach z rodakami Andrzejowa Korczyńska): „Tu [Kirło – dop. B.W.] przerażającą francuszczyzną zaczął: – On ... on rewien ... tużur ... – *A ses premiers amours* – dokończyła żona Zygmunta i z niedbałym śmiechem dodała: – Wiem, wiem dobrze o tej pierwszej miłości...” (I 105); „*Tu fais des folies, Clotilde* – z cicha upomniał ją mąż. – *Mais puisque je suis folle de toi!* – tuląc się mu do boku i oczy ku niemu wznosząc, odszepnęła” (I 110); „*Quand on a mangé un million, on se sent un siècle sur le dos, n'est-ce pas?* – z trochą koleżeńskiej poufałości szepnęła do Różyca hrabia („młody hrabia z angielskimi bokobrodami”, I 115); „[...] ale *passons*, ty tego nie zrozumiesz... ta dziewczyna ma temperament, upewniam cię, ma nawet wiele temperamentu...” (Rózyca, II 27); „Kokietek, szczebiotek, histeryczek, prawdziwych i fałszywych księżniczek miałem dosyć, zanadto; *toujours des perdrix* nie było nigdy moją dewizą” (Rózyca, II 27); „A francuszczyzna panny Justyny, *entre nous*, dość kulawa [...]” (Rózyca, II 28); „W takich amfibiach, jak panna Justyna, kochać się bardzo można, ale żenić się z nimi... *impossible!*” (Rózyca, II 28); „[...] za mało jestem filozofem, abym myślał o końcu każdej rzeczy... *Advienné ce que pourra...*” (Rózyca, II 29); „[...] a wiadoma to już rzecz, że *skela fam we ...* – *Ce que la femme veut* – dopomogła pani Emilia. – Otóż to! A jeszcze taka *fam*, jak moja Marynia [...]” (II 81); „*Tiens!, tiens! Clotilde!* pokaż mi tę książkę, którą trzymasz... Co to?” (Zygmunt Korczyński, III 40); „Zygmunt współżącą postawę na siedzącą zmienił: – *Quelle idée!* – zawołał – Rózyca nie ożeni się z nią nigdy! – Owszem – sucho i ostro twierdziła młoda kobieta [Klotylda – dop. B.W.] – podobała mu się od razu i coraz więcej się podoba. *Elle a de la chance, cette... cette... cette... rien du tout!* [...] Z krzywym trochą uśmiechem Zygmunt powtórzył: – *Impossible!*” (III 41); „Gra niezłe, ale jak po francusku mówić zacnie, to aż uszy bołą... *Une fille sans naissance et sans distinction... une rien du tout...*” (myśli Zygmunta, III 42); „*Que veux-tu, chère enfant?* – Ty tam nie pojedziesz, Zygmysiu ... [...] – Do widzenia! *Ne déraisonnez pas, ma mignonne!* Za kilka godzin przecież powrócę!” (dialog Zygmunta i Klotyldy, III 43–44); „Zapewne pan Rózyca i *les beaux restes* jęgo milionów... – wtrącił Zygmunt” (III 82) itd.¹⁷

Jak się wydaje, przykład *Nad Niemnem* – a równie dobrym przykładem byłaby *Lalka*, egzemplifikująca takie socjalne odmiany polszczyzny jak mowa środowiska arystokratycznego, socjolekt kupiecki, gwara studencka, różne warianty polszczyzny Żydów itd. – przekonująco uzasadnia tezę, że literatura piękna stanowi ważne i wartościowe źródło do badań z zakresu socjolingwistyki historycznej.

¹⁷ Ze względu na obfitość literatury, która mogłaby (lub wręcz powinna) zostać przywołana przy opisie mowy Bohatyrowiczów i języka środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego, ograniczę się do odesłania zainteresowanych czytelników do pozycji wyszczególnionych w moich wcześniejszych pracach, wzmiankowanych w przypisach 6, 7, 8 i 12.

Belles-Letters as a Source for Research in the Field of Historical Sociolinguistics

Abstract

The author, referring to his earlier works and opinions of other scholars (particularly Elżbieta Umińska-Tytoń), justifies the value and usefulness of literary (artistic) texts as a source of information for historical sociolinguistics. The material is based on the novel by Eliza Orzeszkowa *Nad Niemnem* [On the Neman River], and the main point of the justification is the language used in Bohatyrowicze village as the picture of the sociolect of the neighbourhood nobility.

Katarzyna Węgorowska

Uniwersytet Zielonogórski

Nostalgiczny językowy obraz międzywojennego czombrowskiego dworu utrwalony w retrospektywnych impresjach Zofii Brzozowskiej

*Nie można kochać domu, który nie ma swego oblicza i w którym kroki są
pozbawione sensu.*

Antoine de Saint-Exupéry

*Dwór na Kresach i rodzina, od lat wielu go zamieszkująca, tworzyły jedną
nierozzerwalną całość.*

Maria Dunin-Kozicka¹

Ludzkość może poszczycić się znaczącymi obiektami architektonicznymi, które potwierdzając jej twórcze możliwości, na trwałe wpisały się w historię cywilizacji. Do grupy tej należą między innymi: Wielki Chiński Mur, rzymskie Koloseum, piramidy egipskie, Tadź Mahal w Indiach, Krzywa Wieża w Pizie, Sagrada Familia w Barcelonie czy zamki nad Loarą... Owe wyjątkowe budowle utrwalone w konkretnym środowisku i kolorycie kulturowym, uwiecznione w literaturze² i sztuce³, stanowią reprezentatywną wizytówkę danego miasta, kraju, kontynentu...

Ważnymi obiektami, reprezentatywnymi, a tym samym charakterystycznymi dla polskiego – w tym kresowego – kolorytu architektonicznego minionych wieków, były obdarzane dziś *nostalgia* 'tu: tęsknotą za krajem lat dzieciństwa i młodości' <fr. *nostalgie*, od gr. *nóstos* 'powrót' + *álgos* 'cierpienie'⁴ *szlacheckie / ziemiańskie*

¹ M. Dunin-Kozicka, *Burza od wschodu*, Warszawa 1929, s. 35.

² Zob.: A. Biała, *Literatura i architektura. Korespondencja sztuk*, Warszawa – Bielsko-Biała 2010; C. Humphrey, P. Vitebsky, *Architektura i sacrum*, tłum. E. Cander-Karolewska, Warszawa 2005; N. Stevenson, *Architektura bez tajemnic*, tłum. H. Faryna-Paszkiwicz, M. Iwińska Warszawa 2008.

³ A. Biała, *Literatura i malarstwo. Korespondencja sztuk*, Warszawa – Bielsko-Biała 2009.

⁴ Definicje leksemów interpretowanych w niniejszych rozważaniach zostały ustalone, uzupełnione i zmodyfikowane na podstawie: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969; *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1988–1989; *Ilustrowany słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2004; *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, red. M. Bańko, Warszawa 2000; *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa 1996; *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. M. Bańko, Warszawa 2005; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1–7, Warszawa 1995–1997.

dwory / dworki, na których dziejach zaważyły tragedia drugiej wojny światowej oraz przemiany geopolityczne, które z kolei

położyły kres ich trwaniu. Spośród dwudziestu tysięcy dworów, jakie dotrwały do końca Drugiej Rzeczypospolitej, większość uległa zniszczeniu, te zaś, które przetrwały, były najczęściej już tylko martwymi, zrujnowanymi budynkami. Potrafiliśmy odtworzyć architektoniczny kształt wielu z nich. Coraz trudniej jest nam jednak wyobrazić sobie życie, jakie się w nich niegdyś toczyło. Jaki kolor, smak, zapach miały kolejne dni następujących po sobie zim i wiosen...⁵.

Obiekty te w słownikach języka polskiego są definiowane jako 'niewielkie domy mieszkalne wiejskie, najczęściej z gankiem; małe dwory' (*dwór- // dwór- + -ek = dworek*). Na podstawie interdyscyplinarnych ustaleń o polskich i kresowych dworach / dworkach wiadomo natomiast, że:

1) To domy mieszkalne jako rezydencje charakterystyczne dla mniejszych posiadłości ziemskich. W końcu XVIII w. dworek zmienił się pod wpływem klasycystycznej architektury pałacowej. Głównym akcentem stał się portyk kolumnowy, zwieńczony trójkątnym frontonem lub ścianką attykową. We wnętrzu głównym ośrodkiem stał się reprezentacyjny salon, często na planie koła lub wieloboku, zdobiony malowidłami, stiukami. Forma dworku klasycystycznego zredukowana w najskromniejszych przykładach do portyku czy ganku kolumnowego przetrwała do połowy XIX w.⁶

2) Pod koniec XVIII w. pejzaż polski zdominował rodzimy typ dworku ziemiańskiego z charakterystyczną kolumnadą. Zredukowany wzór pałacu klasycystycznego, sprowadzony do parterowego dworu o wydłużonej bryle ożywionej portykiem, stał się rozwiązaniem stereotypowym, kojarzącym się jednocześnie z polską siedzibą szlachecką. Dwory i dworki uważane za „polskie” znajdujemy w wielkiej liczbie na całym terytorium Rzeczypospolitej. W świadomości społeczeństwa utrwaliły się jako szczególnie odpowiednie dla polskiego patriotycznego gustu. Do rozpowszechnienia się tej opinii bardzo przyczyniły się opisy siedzib wiejskich w literaturze XIX i początku XX w. Budowano tak u schyłku XVIII i XIX w. Dwory i dworki polskie na równi z dawnymi szczegółowymi opisami i inwentarzami same zachowują walor źródła nie tylko dla historyków architektury, lecz także dla badaczy kultury materialnej i obyczaju⁷.

3) Na wsiach mniej zamożna od arystokracji szlachta, chcąc po trochu jej dorównać, buduje dla siebie dwory. Dwory wiejskie, których wiele zachowało się po dziś dzień, były to przeważnie parterowe, podłużne budynki z gankiem kolumnowym pośrodku. Na ogół budowano je z drewna, którego na wsi było pod dostatkiem, a później tynkowano na biało. Kolumny, choć również drewniane, starały się udawać prawdziwe, starożytne⁸.

⁵ J. Łoziński, *Wstęp*, [do:] M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze. Codzienność, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010, s. 10.

⁶ Zob.: *Słownik wiedzy o kulturze*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz et al., Warszawa 2009, s. 147; *Słownik terminów artystycznych i architektonicznych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz et al., Warszawa 2011, s. 97.

⁷ *Historia sztuki*, t. 17: *Polska. Architektura*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz et al., Warszawa 2010, s. 230.

⁸ B. Stopczyk, *Jaki to styl ?*, Warszawa 1973, s. 58–59.

4) Dwór to szlachecki dom mieszkalny położony na wsi. To miejsce, w którym kształtowała się nasza tradycja, zarówno rodzinna, jak i ojczysta. Jest więc dwór symbolem polskiego domu, rodu, ojczyzny. Obraz dworu utrwalony w świadomości społecznej ukształtował się w czasach klasycyzmu. Na ogół jest to budowla prostokątna, symetryczna i osiowa z rzymskim kolumnowym portykiem zwieńczonym trójkątnym portykiem⁹.

5) Dom szlachecki był uporządkowany, każde pomieszczenie miało swoją funkcję i określone miejsce w rozkładzie, był dobrze wyposażony w ładne meble. Charakteryzował się tym, że posiadał ganek i spadzisty dach. Jest symbolem porządku, ładu. [...] Dom w kulturze szlacheckiej symbolizuje ród, pochodzenie, gniazdo rodzinne, czyli wartości konstytutywne dla szlacheckiej tożsamości. Dom szlachecki zachowany w pamięci litewskiej szlachty jest symbolem oblężonej twierdzy, w domu można dzieciom przekazywać cały system wartości honorowych, prowadzić szlachecki tryb życia, być sobą, mówić w swoim języku, czego nie wolno było robić w przestrzeni społecznej i państwowej. Dlatego dom jest symbolem całego szlacheckiego systemu wartości¹⁰.

6) Polskie dworki, zaraz po łańskim kościele, były głównym czynnikiem kontynuującym dawne tradycje kultury państwa przedrozbiorowego. Dlatego atmosfera tych starych, stylowych dworów była tak niepowtarzalna; w każdej posiadłości podobna ze względu na zamiłowanie właścicieli do kultury polskiej i europejskiej, ale jednak inna, indywidualna. W ścianach zabudowań, na rozległych salonach obecny był duch ziemiański tych ziem, duch intelektualny¹¹.

7) Polskie dwory rozsiane po rubieżach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej pozostały w pamięci osób, którym przyszło spędzić w ich murach choć cząstkę swego życia, jako miejsca pieczołowicie przechowujące pamięć o przodkach i ich dokonaniach. Przywiązanie do kultury i tradycji przeszłych pokoleń, szczególnie żywe w świadomości kresowych rodzin, było przejawem postawy patriotycznej¹².

Jednym z takich znaczących i unikatowych dla rodzimego dziedzictwa narodowego dworów był północnokresowy obiekt uznany za prototyp literackiego dworu w Soplicowie, sygnowany architektonimem¹³ *Cząbrów / Czombrow*, charakteryzowany jako:

⁹ A. Biała, *Literatura i architektura*, op. cit., s. 102.

¹⁰ Z. Sawaniewska-Mochowa, A. Zielińska, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Ginąca część kultury europejskiej*, Warszawa 2007, s. 189–190.

¹¹ S. Mossakowski, *Przedmowa*, [w:] R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1, Wrocław – Warszawa 1991, s. 15.

¹² R. Dzieciotowski, A. Wąsowski, *Pałace i dwory Kresów*, Warszawa 2005, s. 5.

¹³ *Architektonim* – termin wprowadzony do językoznawstwa w 2004 roku przez autorkę filologicznych refleksji na określenie nazwy własnej obiektu architektonicznego: domu, pałacu, mostu..., itp., tu północnokresowego dworku, utworzony od *architektura* <niem. *Architektur*, łac. *architectura* od *architector* 'buduję'> i *onim* <gr. *ónyma* 'imię'> – K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury i obyczajowości Kresów Północno-Wschodnich utrwalone we wspomnieniach ich byłych mieszkańców*, Zielona Góra 2004, s. 181. Zob. również: eadem, *Dzieje i kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego zachowane w onomastyce międzywojennego Wilna*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 30: 2007, s. 315–324; eadem, *Onomastyczny obraz międzywojennego Wilna (Ustalenia wstępne)*, [w:] *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, t. 1, red. M. Świącicka, Bydgoszcz 2006, s. 416–427; eadem, *Wokół dawnych i współ-*

1) Pierwsza to Cząbrow, w którym dopatrzeć się można Soplicowa z *Pana Tadeusza*. A znał nasz wieszcz Cząbrow (Czombrow) z dzieciństwa – matka jego była córką ekonomy cząbrowskiego, a sędzina Uzłowska (Uzłowscy byli wtedy właścicielami Cząbrowa) była matką chrzestną Adama Mickiewicza¹⁴.

2) Posiadłość Czombrow, własność rodu Karpowiczów, utożsamiana była i jest z legendarnym Soplicowem. [...] Warto przy tym zwrócić uwagę, że być może na wyobraźnię Mickiewicza i częściową zbieżność Soplicowa z Czombrowem i jego pobliską okolicą wpływ mogło mieć i to, że ówczesna żona właściciela Czombrowa Aniela Uzłowska była matką chrzestną Adama, a rodzona matka Poety przed zamążpójściem była „panną apteczkową” w Czombrowie. Z racji pełnionej funkcji była ona zaliczona do rodziny właścicieli. Związki takie na Kresach były silne i zażyłe i zapewne owocowały w późniejszych odwiedzinach rodziny Mickiewiczów u Uzłowskich, pozostawiając na wrażliwym, młodym i dorastającym Adamie niezatarte wrażenie¹⁵.

3) Gdzie jest Soplicowo? Pokazywano je na mapach Nowogródzczyzny w Czombrowie, Tuhanowiczach, Gojcieniskach. [...] Mickiewicz odwoływał się do świata, w którym wyrósł, świata swych wspomnień¹⁶.

4) Dworek należący do majątku w dawnym województwie nowogródzkim (dziś Biało-ruś), nad Świtezią. Dobra te należały przed XVIII w. do rodziny Kurczów, którzy posiadali tu zamek. Od Uzłowskich w XIX w. majątek kupili Karpowiczowie. Pozostawiony przez nich dwór był niewielką budowlą, krytą gontem, typową dla siedzib szlacheckich w XVIII–XIX w. Na tyłach domu znajdował się sad owocowy i ogród kwiatowy. Z racji swego położenia i wyglądu uważany był powszechnie za prototyp dworu Sopliców opisywanego w *Panu Tadeuszu* (Mickiewicz bywał w Czombrowie u swej matki chrzestnej Anieli Uzłowskiej). Na pobliskim wzgórzu, zwanym Horodyszczce, zachowały się ślady zamku Kurczów. W 1942 roku czombrowski dwór spalono¹⁷.

To właśnie międzywojenny Czombrow, dzięki zwerbalizowanej panującej w nim atmosferze rodzinnego domu – czombrowskiego dworku, dzięki jego wyrazistemu, plastycznemu, zmysłowemu wizerunkowi, dzięki opisom wypełniających go odgłosów i zapachów¹⁸, został „ocalony od zapomnienia” przez literacką impresjonistkę – Zofię z Karpowiczów Brzozowską, urodzoną w 1924 roku w Nowogródku autorkę retrospektywnych kresowych *Impresji czombrowskich* (1997)¹⁹.

czesnych nazw własnych trzynastu dziedzińców Uniwersytetu Wileńskiego, [w:] *Ze studiów nad literaturami i językami wschodniosłowiańskimi*, red. A. Ksenicz, P. Stasińska, Zielona Góra 2008, s. 319–328; eadem, *Językowo-historyczno-architektoniczne refleksje o Zielonym Moście utrwalone w wybranych przewodnikach po Wilnie*, [w:] *Studia Kresowe*, t. 1: *Język – Literatura – Historia*, red. K. Węgorowska, Zielona Góra – Warszawa 2010, s. 61–75.

¹⁴ S. Lorentz, *Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 70.

¹⁵ J. Malinowski, *Przedmowa*, [do:] Z. Brzozowska, *Impresje czombrowskie*, Bydgoszcz 1997, s. 9.

¹⁶ J. Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 1996, s. 116; por. A. Witkowska, *Soplicowo*, [w:] J.M. Rymkiewicz, D. Sawicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 315–316.

¹⁷ *Encyklopedia Kresów*, Kraków 2004, s. 91.

¹⁸ Zob. E. Nawrocka, *„Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej*, Warszawa 1991, s. 28.

¹⁹ Dzieje Czombrowa stały się tematem cyklicznych audycji autorstwa Anny Lisieckiej *W drodze do Soplicowa* emitowanych przez Program Pierwszy Polskiego Radia. „Im-

Zdaniem szanowanego w XIX wieku polskiego architekta Stanisława Szafarkiewicza:

Dworek wiejski powinien być zwrócony frontonem ku południowi. Na południe mają wychodzić pokoje gościnne, w których mieszkańcy najczęściej przebywają. Sypialnie i pokoje gościnne należy zwrócić na wschód, a jadalnię na zachód. Od północy mogą być kuchnia i spiżarnia oraz schody. O ile dom wystawiony jest na działanie wiatrów, to lepiej ścianę północną wybudować bez okien²⁰.

Według Aliny Białej:

Dwory wznoszono na niewielkich pagórkach, w otoczeniu drzew. Budowano je z drewna modrzewiowego, sosny, świerku, jodły, rzadziej dębu. Ściany tynkowano lub bielono. Sytuowano je tak, aby fasada frontowa miała pełne oświetlenie o godzinie jedenastej. Do ganku prowadziły dwa lub trzy schodki. Tylne elewacje dworu miały drzwi prowadzące od ogrodu. Budowlę pokrywał dach czterospadowy prosty lub łamany²¹.

Prawidłowości te znajdują potwierdzenie w eposie A. Mickiewicza:

Śród takich pól przed laty nad brzegiem ruczaju,
Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju,
Stał dwór szlachecki, z drewna, lecz podmurowany;
Świeciły się z daleka pobielane ściany,
Tem bielsze, że odbite od ciemnej zieleni
Topoli, co go bronią od wiatrów jesieni.
Dom mieszkalny niewielki, lecz zewsząd chędogi²².

Także prototyp Mickiewiczowskiego Soplicowa – dwór czombrowski zapamiętany z okresu międzywojnia przez autorkę wspomnień, wówczas dziewczynkę, będący częścią czombrowskiego krajobrazu, wzniesiony został na wzgórzu, które według wierzeń dawnych Słowian było siedzibą opiekuńczych bóstw słowiańskich²³:

presje czombrowskie są to kronikarsko-reportażowe zapisy wydarzeń i losów epigonów społeczności tej kart *Pana Tadeusza*, a także obrazki niby-barwne akwarele z wystawy o Ziemi Nowogródzkiej, bezpowrotnie przepadłej przeszłości z jej klimatem obyczajowym i pięknem krajobrazu. [...] Są to niby oderwane, ale łączące się w całość, okruchy wrażeń, refleksji, subiektywne odczucia, bogate w treści duchowych skojarzeń i doznanych przeżyć dorastającej i młodej dziewczyny, a potem mężatki z drobnego mieszczaństwa, związanego ze społecznością szlachty zagrodowej z zaścianków i okolic tego jądra polskości” – J. Malinowski, *Przedmowa*, op. cit., s. 10.

²⁰ S. Szafarkiewicz, *Budowa domków wiejskich*, „Inżynieria i Budownictwo” (Warszawa) 1882, nr 5, s. 47.

²¹ A. Biała, *Literatura i architektura*, op. cit., s. 12; por. K. Węgorowska, *Złoczowskie peregrynacje. Językowe, literackie, kulturowe, historyczne refleksje o poetyckim Wspomnieniu Antoniego Pajaka*, Choszczno – Warszawa – Zielona Góra 2012, s. 39–46.

²² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Wrocław 1958, s. 6.

²³ Zob. M. Tatar, *O kojącej roli „Pana Tadeusza”*, [w:] *Arcydzieła literatury polskiej. Interpretacje*, t. 2, red. S. Greszczuk, A. Niewolak-Krzywda, Rzeszów 1988, s. 103.

Pobudowany na wzgórzu, na tle starych drzew z daleka jaśniał kolumnowym gankiem i białymi ścianami, natomiast od południa, zachodu i północy dom kryły i osłaniały od wiatrów drzewa. Nie wiem, w którym roku był pobudowany, może na początku ubiegłego wieku, a może z końcem wieku siedemnastego. W każdym razie gdy Karpowiczowie kupili od Użłowskich Czombrów, w roku 1826 dom już stał. Wielokrotnie był fotografowany, więc ograniczę się do opisu wnętrza. Trochę z pamięci, a trochę korzystając z fotografii elewacji, wykonałam szkic (Brzozowska 1997: 22).

Z przywołanego fragmentu *Impresji* wynika, że żadne z wykorzystanych w nim określeń dotyczących czombrowskiego dworu nie jest bez znaczenia. Wszystkie bowiem pełnią celową i wieloznaczną funkcję, na przykład *biało* pomalowane ściany obiektu sprawiają, że jego w ten sposób zwerbalizowany, oddziałujący na zmysł wzroku czytelnika obraz staje się jasny i zespala się w swej kolorystycznej tonacji z czombrowskim pejzażem i całą gamą uczuć, wywołanych wspomnieniami²⁴. Z legendy owego, w przywołanym cytacie, retrospektywnego szkicu – rzutu czombrowskich pomieszczeń wyczytać można natomiast, że międzywojenny czombrowski dwór współtworzyły: *I Przedpokój, II Pokój Januszów, III Pokój dzieci, IV Korytarz i schody, V Kredens* (tu: 'izba we dworze, w której przechowywano zastawę stołową i w której przebywała służba podająca do stołu' <fr. *crédence*, z wł. *credenza*>), *VI Spiżarnia, VII Pokój Dziadziunia, VIII Salon, IX Biblioteka, X Pokój cioci Janki, XI Pokój Babuni, XII Jadalnia, XIII Ganek z kolumn, XIV Toalety, XV Sień, XVI Kuchnia* (Brzozowska 1997: 33).

Ten kronikarsko-faktograficzny zapis potwierdza tezę S. Szafarkiewicza, według której:

W najskromniejszym nawet domu obywatelskim na wsi nie może zabraknąć salonu do zajęć zwykłych, salonu gościnnego, sypialni, jadalni, pracowni właściciela, co najmniej dwóch lub trzech pokoi gościnnych, sypialni dla bony lub nauczyciela domowego, obszernej kuchni z jedną lub dwoma spiżarniami, izby dla czeladzi i sypialni dla służby oraz dostatecznej ilości piwnic i wielkiego strychu²⁵.

Z ustaleń Krystyny Bockenheim wynika natomiast, że dworek będący szlacheckim gniazdem składał się z: „sieni, części reprezentacyjnej oraz części dla kobiet i dzieci. Kuchnia zwykle znajdowała się w osobnym budynku, co zmniejszało niebezpieczeństwo pożaru i chroniło przed niemiłymi zapachami”, a jego wnętrza wyposażano

[...] zależnie od stanu zamożności. Starano się, by ściany nie były nagie i pokrywano je wschodnimi kobiercami, a najbogatsi starali się ozdobić je obrazami, choć do ich jakości nie przywiązywano wagi. Gromadzono przeważnie dzieła o tematyce religijnej, a przede wszystkim portrety. [...] Ekspozycja na ścianach dworców broni i trofeów łowieckich budziłyby i dziś zazdrość każdego kolekcjonera. Lubowano się w pięknych szablach, broni orientalnej, rzędach końskich i każdy szlachcic starał się mieć jakąś kolekcję. Te przedmioty były przekazywane z ojca na syna, czasem dawano je w prezencie

²⁴ Zob. *ibidem*, s. 101.

²⁵ S. Szafarkiewicz, *Budowa domków wiejskich*, op. cit., s. 48.

i takie kosztowne dary krążyły wśród szlachty, przynosząc większe lub mniejsze korzyści i zaszczyty²⁶.

Alina Biała uzupełnia:

Wewnątrz dworu znajdowała się sień, kuchnia, izba stołowa, czyli jadalnia, pokoje gościnne, sypialnie, spiżarnia, a niekiedy kapliczka ze świętymi obrazami. Izby wyposażone były w ławy, stoły, stołki, kredensy, szafy, skrzynie, sekretarzyki. Meble te często były bogato zdobione (rzeźbione, malowane, intarsjowane, inkrustowane). Krzesła wyściełano miękką materią, ściany ozdabiano kobiercami, makatami, herbami rodowymi, portretami przodków, zwierciadłami, bronią i trofeami myśliwskimi. Podłogi wykładano drewnem, stropy były belkowane. Do wyposażenia domów należały piece²⁷.

Wnętrza soplicowskiego dworu zostały scharakteryzowane jako wypełnione przestrzenią zapamiętaną przez Tadeusza w dzieciństwie i konfrontowaną przez niego z ich aktualnym, dostrzeganym po latach nieobecności stanem:

Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z którymi się zabawić lubił od powicia;
Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawniej zdały.
I te same portrety na ścianach wisały.
Tu Kościuszek w czamarce krakowskiej, z oczyma
Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma.
[...]
Nawet stary stojący zegar kurantowy
W drewnianej szafie poznał u wniścia alkowy
I z dziecinną radością pociągnął za sznurek,
By stary Dąbrowskiego usłyszyć mazurek²⁸.

Zofia Brzozowska, zapraszając czytelnika swoich retrospektywno-kresowych impresji do wizyty w czombrowskim dworze, przeprowadza go natomiast już tylko przez zapamiętany *ganek z kolumienkami i podwójne drzwi*, a następnie kieruje do *pokoju wujostwa Januszów*, w którym znajdowały się: *ogromny kufer, duże ścienne lustro, stojące wieszaki, stolik, drugi stolik z wiklinowymi fotelami, szafy*. W jednej z tych szaf Babunia Maria Karpowiczowa trzymała duży sół z kruchymi ciasteczkami albo pierniczkami.

W pełnej słońca czombrowskiej *jadalni* sąsiadującej z pokojem wujostwa Januszów, określanej też apelatywnym zestawieniem – frazeologizmem *pokój jadalny*, często toczyły się ożywione dyskusje, debaty polityczne, w niej opowiadano najnowsze anegdoty. Jej przestrzeń wypełniały: *duży rozkładany stół, otaczające go krzesła, duży stary kredens* ‘mebel służący do przechowywania zastawy stołowej i sztucców, składający się zwykle z dwóch części: dolnej, szafkowej z półkami

²⁶ K. Bockenheim, *Dworek, kontusz, karabela*, Wrocław 2002, s. 63–64.

²⁷ A. Biała, *Literatura i architektura*, op. cit., s. 102.

²⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, op. cit., s. 8, 10–11.

i szufladkami, oraz górnej w postaci oszklonej witryny', *kanapa*, wiszące nad nią *lustro i portrety* antenatów rodu, „portret Kazimierza Karpowicza, tego, który kupił Czombrów od Uzłowskich – i jego żony, Benedykty z Haciskich. Benedykta miała ozdobną fryzurę i różowy kwiat wpięty we włosy, lecz po roku 1863 patriotyczny gość, malarz, zgorszył się uczesaniem Prababki, bo był to czas żałoby narodowej, i domalował jej czarną chusteczkę przykrywającą fryzurę i kwiat” (Brzozowska 1997: 23). Znajdujący się w jadalni *kącik prasowy* współtworzyły natomiast: *duży fotel*, uzupełniający go *stolik* oraz zakryta czasopismami *etażerka* 'lekki mebel składający się z kilku otwartych półek, umieszczonych jedna nad drugą, przeznaczonych na książki, tu gazety' <fr. *étagère*, od *étage* 'piętro'>. Charakter tego pokoju dopełniały: wiszący nad etażerką *zegar*, „który uroczą melodyjką wydzwaniał kwadrans” (Brzozowska 1997: 23), *piec*, a także znajdujący się na lewo od drzwi wejściowych *stolik z samowarem* 'naczyniem metalowym do gotowania wody i parzenia herbaty, ogrzewanym węglem drzewnym' <ros. *samowár*>. Całość uzupełniał symbol ogniska domowego – wisząca nad stołem *duża ozdobna lampa naftowa z porcelanowym kloszem*.

Kolejnym z opisanych przez Brzozowską pomieszczeń jest skromnie umeblowany *pokój Babuni* Marii Karpowiczowej, w którego wyposażeniu znalazły się: *żelazne łóżko*, *biureczko z figurą Matki Boskiej*, *komoda*, *półki z książkami*, *pełna książek szafa biblioteczna*, *otomana* 'niska kanapa z bocznymi wałkami zamiast poręczy i miękkim oparciem' <fr. *ottomane*>. Znamiennymi elementami tego pokoiku były *parapety*, na których jesienią układano pachnące jabłka.

O owianym tajemnicą szczytowym, sąsiadującym z ganeczkiem, prowadzącym do czombrowskiego ogrodu *pokoju cioci Janki Bułhakówny* wiadomo, że „tam dzieci nie miały wstępu i o lokum cioci Janki mogę powiedzieć niewiele” (Brzozowska 1997: 24). Fakt ten potwierdza fragment wiersza autorki wspomnień z 1958 roku:

W gwarnym radosnym domu
 milcząca i nieobecna
 w oknie stała,
 blade prymule muskała
 białą, trzęsącą się ręką.
 Jadała jajeczko
 na miękko,
 drażąc je pomalutku
 małą srebrną łyżeczką.
 W ogóle miewała bóle głowy.
 Przez uchylone do połowy drzwi
 dzieci wchodziły na palcach
 do pokoju Cioci
 mieszkającej w ciszy
 na marginesie słonecznych dni.

W usytuowanej na lewo od jadalni *bibliotece*, pełniącej często funkcję pokoju gościnnego, „znajdował się *komplet starych, jesionowych mebli: stół, kanapa i fotele* oraz *szafy z książkami*” (Brzozowska 1997: 25). Jedną jej ścianę zdobił wyszywany

krzyżkami *gobelin* 'jednostronna tkanina dekoracyjna, naśladowująca malowidło, tu wyszywana cienkimi wełnianymi i jedwabnymi niciami, czasem także z dodatkiem nici złotej lub srebrnej' <fr. *gobelin* 'rodzaj arrasu' od nazwy miejscowej *les Gobelins*, gdzie powstała pierwsza manufaktura>, przedstawiający scenę ogrodową z damami i pasterzami.

Z biblioteką i pokojem wujostwa Januszów sąsiadował *salon* 'obszerny, reprezentacyjny pokój przeznaczony do przyjmowania gości' <fr.>, w którym rzadko przyjmowano gości, „chyba że trafiła się jakaś wyjątkowo uroczysta wizyta. [...] Natomiast w okresie Bożego Narodzenia to właśnie w salonie strojona była choinka. Tutaj stał stół ze święconym na Wielkanoc i tu w Wielką Sobotę podejmowano księdza” (Brzozowska 1997: 27). Nad prowadzącymi do niego drzwiami „rozpostarł skrzydła *ciemny gołąb* rzeźbiony w drewnie. Podobno była to *figurka Ducha Świętego* z dawnego kościoła Dominikanów w Walówce” (Brzozowska 1997: 23). Salonowa przestrzeń mieściła w sobie przywiezione z Petersburga *ciemne meble* oraz *szafy* i *pianino*. Jej ściany zdobiły *duże lustro w ciemnej ramie*, a także „*ciemne pejzaże w złożonych ramach*, malowane przez mego pradziada Juliana, oraz *sztuch angielski* z amazonką w stroju z ubiegłego wieku” (Brzozowska 1997: 27).

Drzwi salonu wiodły czombrowskiego gościa do *pokoju Dziadunia* – Karola Karpowicza, przyrodnika, *entomologa* 'specjalisty w dziedzinie entomologii – działu zoologii, nauki o owadach' <gr. *éntomon* 'owad'>, który niczym miłośnik ornitologii, pan na Postawach – Antoni hrabia Tyzenhauz²⁹, zajmowane przez siebie pomieszczenie zamienił w *gabinet entomologiczny*, „tu największą atrakcją były specjalne szafy pełne oszklonych gablotek. W gablotkach przechowywane były przez Dziadunia od lat kolekcjonowane owady, przede wszystkim żuczki oraz w mniejszym zakresie motyle. Każdy umocowany w gablotce żuczek był zidentyfikowany i opisany” (Brzozowska 1997: 27). W pokoju tym stało też *wielkie biurko* zaopatrzone w *kałamarze* 'naczynie na atrament' <łac. *calamarius* 'służący do przechowywania piór do pisma'>, *przyciski* do papieru i *liczydła*. Było też łóżko, nad którym „wisił Chrystus w cierniowej koronie”. Ściany tego pokoju-gabinetu zdobiły też „inne obrazy, chyba Mickiewicza, chyba Napoleona” (Brzozowska 1997: 31).

Z pokoju Dziadunia można też było wyjść na *korytarz*, w którym „były schody do *pokoju na pięterku* i na *strych*”. Korytarz stanowił łącznik z dobudowaną w szczycie domu *kuchnią* oraz *kredensem*, przez który wchodziło się do *spiżarni*. Po drugiej stronie czombrowskiego korytarza usytuowane były dwa *wesołe, miłe pokoiki* – *pokój dziecinny* oraz *pokój małżonków Niusieńki i Janusza Karpowiczów*. Pokój małżeński zdobiło *sporo bibelotów* 'drobnych, dekoracyjnych przedmiotów, czasem cennych, niemających zwykle znaczenia użytkowego, ustawianych w szklanych gablotach, na półkach itp.' <fr.>, poukładanych na *pięknej stylowej toaletce z dużym lustrem* (← *toaletka* 'stolik z lustrem, często z szufladkami na przybory do robienia makijażu i czesania się; toaleta' <od *toaleta* z fr. *toilette*>) i *gzymsie kominka*. Wyróżnikiem tej przestrzeni był też *sekretarzyk* 'biurko w kształcie stolika z nadstawką zawierającą

²⁹ K. Węgorowska, *Filologiczne rozważania o postawskich muzealiach hrabiego Konstantego Tyzenhauza utrwalonych w relacji Gabrieli z Güntherów Puzyniny*, [w:] *Ze studiów nad literaturami i językami wschodniosłowiańskimi*, red. A. Ksenicz, P. Stasińska, Zielona Góra (w druku).

szufladki lub szafki' <fr. *secrétaire*>, na którym „panowała dziecinna atmosfera” (Brzozowska 1997: 31).

Jak wynika z dotychczasowych rozważań, wśród językowych detali / językowych szczegółów³⁰ dokumentujących walory międzywojennego czombrowskiego dworu znalazły się apelatywy i kompozycje apelatywów (frazy nominalne) nazywające: a) elementy architektoniczne obiektu: *kolumnowy ganek / ganek z kolumn, podwójne drzwi, kominek, gzyms kominka, parapety*; b) współtworzące go pomieszczenia: *biblioteka, jadalnia / pokój jadalny, kącik prasowy, korytarz, kredens, kuchnia, pokój Babuni, pokój cioci, pokój Dziadunia, gabinet entomologiczny, pokój dziecinny, pokój małżonków, pokój szczytowy, pokój na pięterku, pokój stryjostwa, przedpokój, salon, sień, spiżarnia, strych, toalety*; c) wypełniające je meble: *komplet starych jesionowych mebli, etażerka, fotele, fotele wiklinowe, kanapa, kredens, krzesła, łóżko, żelazne łóżko, otomana, półki z książkami, sekretarzyk, stół, rozkładany stół, stolik, szafy, szafy z książkami, specjalne szafy pełne oszklonych gablotek, szafa biblioteczna*; d) uzupełniające je dekoracyjne desygnaty wyróżnione rzeczownikiem uogólniającym *bibeloty* oraz desygnaty dekoracyjno-użytkowe nazwane rzeczownikami szczegółowymi: *gobelin wyszywany krzyżkami, figurki, lustro, pianino, rzeźbiony gołąb, obrazy, portrety, sztych angielski, samowar, zegar, oszklone gablotki*; e) pragmatyczne denotaty znajdujące się w..., leżące, stojące na poszczególnych meblach: *czasopisma, kałamarze, liczydła, przyciski*; f) unikatowe przedmioty i entomologiczne okazy przechowywane i eksponowane w niektórych z owych mebli: *piękny porcelanowy serwis, żuki i motyle*.

Znamienym wyróżnikiem owych „czombrowskich” nazw jest także to, że w niektórych z nich utrwalone zostały: a) znaczące rozmiary przywoływanych desygnatów: *duży fotel, duże ciemne pejzaże w złoconych ramach, duża ozdobna lampa naftowa, duży stary kredens, duże lustro w ciemnej ramie, ogromny kufer, wielkie biurko*; b) tworzywa, z których je wykonano: *wiklinowe fotele, jesionowe meble, porcelanowy serwis*; c) wyrażone poprzez deminutywy rozmiary przedmiotów oraz pomieszczeń nacechowanych miłością, przywiązaniem i sentymentem: *biureczko, ganeczek, ganek z kolumienkami, oszklone gablotki, pięterko, miłe pokoiki, wesołe pokoiki*; d) piękno wyjątkowego denotatu: *piękna stylowa toaletka*.

Ważna też jest zasygnalizowana w niniejszym szkicu zwerbalizowana, pełna kontrastów czombrowska kolorystyka, w której *białe ściany i pejzaże w złoconych ramach* współgrają z *ciemnymi meblami* i z *lustrem w ciemnej ramie*.

Przestrzenność międzywojennego dworu w Czombrowie scharakteryzowana została dzięki rozbudowanym przyimkowym konstrukcjom okolicznikowym – okolicznikom miejsca i okolicznikom kierunku³¹: „Z przedpokoju na prawo drzwi pro-

³⁰ „Językowy detal, językowy szczegół – termin wprowadzony przez autorkę rozważań na określenie nazwy – leksemu będącego elementem charakteryzującym i dopełniającym pojęcie główne, stanowiące centrum pola semantycznego, *detal* <fr. *détail* 'szczegół, część większej całości'>” – K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury...*, op. cit., s. 39.

³¹ „Okolicznik kierunku – termin wprowadzony przez autorkę opracowania na określenie rodzaju okolicznika odpowiadającego na pytania: którądy? w którą stronę?, pozwalającego na nazwanie kierunku, w którym odbywa się dana czynność” – K. Węgorowska, *Językowe świadectwa kultury...*, op. cit., s. 77.

wadziły do jadalni, na wprost do salonu, a na lewo do korytarza”; „Pod oknem stał ogromny kufer, na ścianie od strony jadalni wisiało duże lustro. Na prawo od drzwi wejściowych stał duży stary kredens, między onymi kanapa, nad nią lustro i portret Kazimierza Karpowicza”; „W narożniku przy oknie stał duży fotel, przed nim stolik, a obok etażerka”; „Na lewo od drzwi wejściowych znajdował się stolik z samowarem”; „Z jadalni na lewo wchodziło się do biblioteki usytuowanej od strony ogrodu”; „Między oknami wisiało duże lustro w ciemnej ramie” (Brzozowska 1997: 23–27).

Impresje poświęcone międzywojennemu czombrowskiemu dworowi zawierają również ponadczasową złotą myśl – aforyzm Z. Brzozowskiej, która twierdzi, że: „Dom to nie tylko pokoje, meble, nawet nie tylko mieszkańcy, to również atmosfera, tradycje, sekrety, anegdoty” (Brzozowska 1997: 31).

Retrospektywna pieczołowitość oraz lokalny patriotyzm wpisane w historię Czombrowa, nazywanego przez autorkę *Domem*, zapisane / zwerbalizowane w wyeksponowanych w niniejszym szkicu nazwach, zwrotach, wyrażeniach, zdaniach, sprawiają, że o tym międzywojennym kresowym obiekcie, we wcześniejszym okresie jego istnienia utożsamianym z Mickiewiczowskim Soplicowem, można powiedzieć:

- 1) czombrowski dwór-dom to: a) centrum polskości, b) swoisty mikrokosmos, c) rodzaj stylu życia, d) specyficzna atmosfera duchowa unosząca się nad murami i sprzętami, „możliwa do przenoszenia w różne miejsca i unoszenia ze sobą w pamięci, w sercu, we wspomnieniu...”³²;
- 2) dzięki językowym szczegółom / zwerbalizowanym detalom Z. Brzozowskiej udało się utrwalić niepowtarzalną atmosferę Czombrowa, jego wyrazisty architektoniczny, plastyczny i zmysłowy wizerunek;
- 3) symboliczny Czombrow jest przestrzenią obrony wartości, „zabezpieczeniem pewnego stanu duchowego posiadania, ich strzeżenia i przekazywania”³³
- 4) dzięki wyjątkowym przedmiotom, pomieszczeniom i jego mieszkańcom również międzywojenny Czombrow nabiera cech domu mitycznego, „jak dom w *Panu Tadeuszu*”³⁴;
- 5) kulturowa funkcja dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego czombrowskiego dworu polegała na tym, że będąc przejawem szlachecko-ziemiańsko-wiejskiego stylu życia, stanowił on miejsce, w którym realizował się patriarchalno-romantyczny model rodziny, gdyż:

To dom prawdziwy, dom wśród pól, lasów, z sadem, ogrodem, z uprzywilejowaną pozycją kuchni – sercem domu, z zasobnością spiżarni napełnianej domowej roboty przetworami, z intymnością małżeńskiej sypialni, urokami i niepokojami dziecinnego pokoju, z otwartością salonu dla mile widzianych gości. Jak na prawdziwy dom przystało, był przestrzenią zamkniętą w kręgu rodzinnym, przeto intymną, pielęgnującą domowe rytuały, ceremonie wspólnych rodzinnych posiłków, powitań i pożegnań, rozmów, spieć i przeprosin, olśnień i wtajemniczeń w trudną sztukę życie, a spełniając tę rolę, stał się

³² E. Nawrocka, „*Noce i dnie*”..., op. cit., s. 28.

³³ W. Maciąg, „*Noce i dnie*” *Marii Dąbrowskiej*, [w:] *Arcydziała literatury polskiej*, op. cit., s. 239.

³⁴ Ibidem.

otwarty dla świata. Przygotowywał młode pokolenie domowników do wejścia w świat, w życie z wiedzą o jego regułach, niebezpieczeństwach, niespodziankach, ale i o pięknie życia, jego wartościach. Wtajemniczenie w życie odbywa się tu naturalnie, płynnie, wśród rytuałów codzienności i ceremonii domowych, wiązanych z obchodzeniem świąt i ważnych wydarzeń rodzinnych jak śluby, chrzciny, imieniny, choroby, zgony, pogrzeby...³⁵;

- 6) tak jak wiele rodzimych dworów i dworków (np. Mereszowszczyzna – dwór, w którym urodził się Tadeusz Kościuszko, Żelazowa Wola – dwór, w którym urodził się Fryderyk Chopin) Czombrów „był ostoją swojskości, rodzinnego ciepła, miejscem, w którym tradycja narodowa miała wymiar i sens prywatny”³⁶.

Tekst źródłowy

Brzozowska Z., 1997, *Impresje czombrowskie*, Bydgoszcz.

Nostalgic Linguistic Image of the Interwar Manor House in Czombrów Preserved in the Retrospective Impressions of Zofia Brzozowska

Abstract

The draft is a linguistic and interdisciplinary reflection on one of the Polish northern borderland manor houses “saved from falling into oblivion” by verbalisation of: a) its architectonic elements: *kolumnowy ganek* (portico), *podwójne drzwi* (double door), *gzyms kominka* (fireplace mantel), *kominek* (fireplace); b) rooms: *biblioteka* (library), *jadalnia* (dining-room), *kącik prasowy* (press reading corner), *pokoje* (rooms), *gabinet entomologiczny* (entomological study), *spiżarnia* (larder); c) furniture: *fotele* (armchairs), *kanapa* (sofa), *sekretarzyk* (escritoire), *rozkładany stół* (gate-leg table), as well as family and patriotic atmosphere of the place, celebrated holidays and festivities. Verbal nostalgic-retrospective impressions of Zofia Brzozowska preserved in *Impresje czombrowskie* make it possible to recreate a unique aura of the house of the Karpowicz. The house was probably a literary-cultural prototype of Soplicowo from *Sir Thaddeus* as in the past the house had been an estate of the family of Adam Mickiewicz’s godmother – Aniela Użłowska.

³⁵ E. Nawrocka, „*Noce i dnie*”..., op. cit., s. 28–29.

³⁶ J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995, s. 152.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Maria Zarębina

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Wybrane elementy struktury listowej na podstawie korespondencji Czesława Miłosza z Jarosławem Iwaszkiewiczem

W szkicu niniejszym autorka chce omówić partie inicjalne i finalne listów wymienianych równoległe pomiędzy Czesławem Miłoszem a Jarosławem Iwaszkiewiczem, podstawę analizy zaś stanowić będzie zbiór opublikowanej niedawno spuścizny epistolarnej obu pisarzy¹. W omówieniu uwzględnione zostaną 62 listy Miłosza do Iwaszkiewicza oraz 24 listy Iwaszkiewicza do Miłosza².

W skład struktury gatunkowej każdego z listów wchodzi zwykle następujące elementy: 1) lokalizacja w miejscu i czasie (datacja), 2) forma adresatywna stanowiąca nagłówek, 3) treść właściwa komunikatu, 4) formuła zakończenia, 5) podpis nadawcy, czyli autora listu.

Wymianę listów zaczyna Miłosz. W 1930 roku pisze więc dziewiętnastoletni student Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie do będącego autorytetem poety, prosząc go o ocenę własnych utworów. Zwraca się do adresata z należąca estymą i młodzieńczym podziwem, używając słów: *Uwielbiam Pana. Pan jest dla mnie najdroższym przyjacielem i mistrzem.*

List napisany jest 1) w Wilnie w roku 1930; w odniesieniu do Iwaszkiewicza Miłosz posługuje się formą adresatywną w nagłówku 2) *Szanowny Panie*; o treści listu 3) była już wzmianka. W zakończeniu 4), podobnie jak w przytoczonym już fragmencie, zawarte są wyrazy podziwu i estymy w tym samym pełnym emfazy duchu: *Z szacunkiem. Zawsze Pana kochający*; dalej 5) pełny podpis: *Czesław Miłosz.*

List drugi również powstał w Wilnie; trzeci i czwarty zaś w Suwałkach. Utrzymane są one niezmiennie w tonie ugrzecznionego szacunku oraz czci; dowiadujemy się z nich, że nadawca otrzymuje odpowiedzi od adresata. W piątym liście Miłosz, widocznie ośmielony czy wręcz zachęcony słowami korespondencyjnego

¹ C. Miłosz, J. Iwaszkiewicz, *Portret podwójny: wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji*, wybór tekstów, ich układ i redakcja B. Toruńczyk, oprac. i przypisami opatrzył R. Papiński, Warszawa 2011.

² Dla przypomnienia warto dodać, iż Miłosz był młodszy od Iwaszkiewicza ponad 17 lat. Urodził się 30 czerwca 1911 roku w Szetejniach nad Niewiażą (należących do babki) w powiecie kiejdańskim. Iwaszkiewicz urodził się 20 lutego 1894 roku w Kalniku na Ukrainie jako syn urzędnika cukrowni, pochodzącego ze zubożałej szlachty.

rozmówcy, zwraca się do niego po imieniu (*Jarosławie!*). Pojawiają się też stosowne do sytuacji komunikacyjnej formy zaimków osobowych (*Ciebie, do Ciebie*), czasowników w drugiej osobie liczby pojedynczej (*wyobraź sobie*), a nawet silniej nacechowany mianownik w funkcji wołacza (*Jarosław najdroższy, kochany*). Widoczna w partii submisyjnej formuła zaimkowa (*Twój zawsze*) operuje również zdrobniałym wariantem imienia (*Czesiek*).

W liście trzecim Miłosz zwracał się jeszcze do Iwaszkiewicza przez *Pan*, by pod koniec tekstu postawić pytanie dotyczące uregulowania kwestii związanych z tytułaturą: *Jak mam Pana tytułować? Nie chciałbym sztywno, a poufałość w stosunku do starszego poety – to niezbyt pięknie*. Formuła wieńcząca list ma tym razem postać informującą eksplicytnie o zakończeniu kontaktu (*Tymczasem kończę*), submisja z kolei oprócz zapewnień o oddaniu (co wyraża forma przysłówkowa) posługuje się metrykalną postacią imienia wraz z nazwiskiem nadawcy listu (*Zawsze Pana. Czesław Miłosz*).

List czwarty pokazuje jeszcze użycie formy *Pan*. W tym samym liście jest mowa o wyjeździe Miłosza do Warszawy, co każe domniemywać, że spotkał się on osobiście z Iwaszkiewiczem. Dlatego chyba w liście piątym zauważyć można zwracanie się do adresata imieniem, umieszczanym zarówno w nagłówku, jak i na początku akapitów (*Jarosław najdroższy, kochany!*). Nie brak też drugoosobowej formy czasownika (*powiedz*), zaimka osobowego (dativus *Ci*) i końcowej formuły *Twój zawsze*, wreszcie podpisu w zdrobniałej formie imienia (*Czesiek*).

W dalszych listach występują już stale poufałe warianty nagłówków, serdeczne formuły końcowe, druga osoba w czasownikach, dostosowane do nich formy zaimkowe (*Cię, Twój*, także wzmocnione *zawsze Twój*), wołacze imienia (*Jarosławie, czemu nie piszesz?, Twój – Czesław Miłosz; Ściskam Cię, Ściskam dłoń Twoją, drogi* albo *Drogi Jarosławie*), czasem z naciskiem (*Ty jesteś dla mnie taki drogi, Jarosławie..., Ściskam Ciebie. Ściskam Cię serdecznie*). *Twój*, tu podpis *zawsze* jest w metrykalnym brzmieniu: imieniem i nazwiskiem.

Ciągle jako miejsce nadania widnieje Wilno, aż wreszcie w roku 1934 pojawia się *Warszawa* i tu formuła zakończenia brzmi *Twój zawsze – lithuan*. Potem podpis, a w dopisku adres do Wilna do domu akademickiego oraz adres świąteczny do Sejn. W tym liście słowa zakończenia poprzedzone są jeszcze przesłaniem pozdrowień pani Annie Iwaszkiewiczowej, czemu towarzyszy następująca uwaga: *Cóż za szkoda, że jesteście ludzie innego języka, innego środowiska, że nigdy nie można przebić tych przeklętych bram*³. Zakończenie ma nieco odmienną postać: *Teraz do widzenia, ściskam Cię serdecznie – Twój*, po czym następuje podpis i jeszcze dopisek.

W następnym, czyli XXV liście po formule końcowej (*Na razie więc kończę*) widnieje podpis, a potem znak dla dopisku *PS*. Z partii wypełniających centralną część struktury listowej dowiadujemy się z kolei, że Miłosz pracuje w radiu (*Polskie Radio Wilno*). Nieco później ta informacja zamieszczona zostaje w ramie gatunkowej listu, gdy Miłosz podaje nowy adres w Warszawie. Treść kolejnych listów przynosi wieści o ukończeniu przez Miłosza studiów, nadawca wspomina o propozycji wyjazdu do

³ Słowa Miłosza nabierają właściwego znaczenia w kontekście tego, iż żona J. Iwaszkiewicza Anna (z domu Lilpopówna) była córką znanego architekta i prowadziła w Stawisku pod Warszawą dom otwarty.

Francji na stypendium, nadmienia też o możliwości poboru do wojska. Oczywiście z późniejszych listów, czyli z roku 1934 i 1935, gdzie Miłosz podaje Iwaszkiewiczowi *paryskie adresy*: (adres nadawcy) *15, rue Lamandé, Paris XVII* – za rok 1934, oraz *4, rue Laplace (Hotel Central Laplace, Paris 5e)*, wynika, że do wojska nie poszedł. Ostatni list z Paryża ma datę czerwcową roku 1935, a potem we wrześniu tegoż roku Miłosz pisze już ze swojej Krasnohrudy⁴ jako *Twój Czesiek*, a następnie z *Wilna (1936 r., styczeń)*, gdzie podaje adres *Zaułek literacki 11, m. 7*.

Listy przed samą wojną ślano były znów głównie z Wilna, wyjątek stanowi karta pocztowa nadana we Florencji (data uzupełniona przez wydawcę jako /6 V 37/). Miłosz pisze naówczas do Iwaszkiewicza: *Wojażuję, jak widzisz, i to urządzam się niezbyt drogo z konieczności. Florencja z Uffizi jest chyba najlepsza ze wszystkich. Byłem już w Wenecji, Padwie, Bolonii – teraz jadę do Asyżu, właśnie mam pociąg. Ściskam i pozdrawiam. Czesław Miłosz.*

Następny list wysłany został znów z Litwy, czyli z Kiejdan, z podaniem adresu oraz z informacją, że nadawca będzie tu do 14 sierpnia (mowa o roku 1938). Następnie mamy wizytówkę według objaśnień z przypisów z adresem: *Dynasy 8-8*, dalej *List do Jarosława Iwaszkiewicza* po oglądaniu w teatrze jego *Maskarady*, z umieszczoną na końcu datą od wydawcy 1938/9; krótkie listy bez miejsca wysyłki i ostatni przed wojną napisany 14 sierpnia 1939 z wakacji w Głębokiem, powiat dziśnieński. To właśnie w tym liście natrafić można na charakterystyczne zdanie: *Dobrze mi tutaj, jest już 14 sierpnia, a wojny jakoś nie widać, właściwie nikt w nią nie wierzy.*

Kolejne dwa listy mają za datę rok 1940, miejsce wysyłki nieuwzględnione (LXII i LXIII). W ich treści jest mowa o różnych peregrynacjach w pierwszych dniach wojny, może zatem są napisane z ostatniego stałego miejsca pobytu młodego poety – z Warszawy lub z Wilna, po powrocie. Do pierwszego ze wskazanych listów dołączony jest adres do Kiejdan (adres nadawcy): *paštas Kedainiai, Sėteinius dvaras*. (nadruk na kartce): *Viešbutis „VERSALIS” Hotel Kaunas, Laisves alėja 64 nr.*

Następny list z 5 I 44 napisany został w Warszawie, sporo miejsca zajmują w nim uwagi o szalejącej tu grypie. Trzy listy z roku 1945 chyba też zostały wysłane z Warszawy, choć w ostatnim z nich jest mowa o planowanym wyjeździe zagranicznym. Nie wiadomo, dokąd miał odlecieć wzmiankowany samolot, ani w jakim kierunku powinien odpłynąć statek z Gdyni. Nieco światła na te kwestie rzucają słowa Miłosza proszącego o listy polecające do Kopenhagi i Sztokholmu, gdzie statek może będzie się zatrzymywał.

List z numerem LXVIII adresowany jest do obojga Iwaszkiewiczów, a napisany na papierze firmowym z nadrukiem: *Ambasada R.P. w Waszyngtonie – Polish Embassy Washington 9. D.C., 2640 16th Street N.W.*, nosi datę 5 listopada 1946. List LXIX do Anny Iwaszkiewiczowej (bez daty) z poleceniem jej opiece młodej stypendystki amerykańskiej. List LXX od Czesława Miłosza do Iwaszkiewicza o nowej rzeczywistości, z kwietnia 1947 roku, zakończony pozdrowieniami dla rodziny Iwaszkiewiczów,

⁴ Dzisiaj Krasnogruda, wieś w powiecie sejneńskim; niegdyś majątek, w którym często przebywał Czesław Miłosz. Poeta był wnukiem właściciela dworku i jego nazwę zapisywał konsekwentnie w postaci Krasnohruda.

zatem również ich córek. U dołu znajduje się adres prywatny Miłosza (914 *Sheridan Street N.W. Washington D.C.*) oraz adres ambasady.

W nagłówku listu LXXII z 10 V 1947 widnieje *Waszyngton*, dalej bardzo długi list LXXIII z 20 V 1947 nie podaje miejsca wysyłki. W akapicie końcowym czytamy: *Na tym kończę, napiszę jeszcze o tych sprawach* (odnosi się to do treści listu, którą szczegółowo się nie zajmuję, ale z długości epistoły można wnioskować, że przedstawia on nową rzeczywistość), *całuję Ciebie serdecznie i całą rodzinę pozdrawiam, Antoś, jeżeli mi wolno przemawiać w jego imieniu, całuje Maciunia*. Dowiadujemy się zatem, że zarówno rodzina nadawcy listu (czyli Miłosza), jak i jego odbiorcy (tj. Iwaszkiewicza) powiększyła się o małych – Antosia i Maciusia. Po tych przepęnlonych pierwiastkiem emocjonalnym pozdrowieniach następuje krótkie końcowe *Ściskam Cię – Czesław*. List wieńczy adres nadawcy: *Polish Embassy, 2640 16th street (!), Washington D.C.*

List z numerem ogólnym LXXV nie dostarcza informacji o miejscu napisania, bezpośrednio po dacie 6 VIII 47 widnieje nagłówek *Kochany Jarosławie!*. W partii finalnej nadawca zamieszcza informację o swoim synu: *Nasz Antoś chowa się dobrze, jest ładny i śmieszny. Przesyła pozdrowienia Maciusiowi z ogrodowo-neonowego Waszyngtonu*. Następnie formuła zakończenia: *Przyjmij moje serdeczne pozdrowienia dla Siebie i całej rodziny (!) – Twój Czesław*. Dopisek zamieszczony na marginesie brzmi: *Gall wystawił „Jak wam się podoba” w przekładzie Ulricha (adres nadawcy jw.)*.

List w kolejności ogólnej LXXVI nie posiada informacji o miejscu napisania, data ma formę: *oct. 24. 1947*; nagłówek listu obszerny: *Bardzo sercu mojemu miły Jarosławie* (i tu nie wykrzyknik, tylko przecinek, choć wyraz zaczynający list napisany jest wielką literą): *Posyłam Ci trochę moich przekładów*. List jest dosyć obszerny, jego zakończenie ma postać: *Serdeczne pozdrowienia Ci posyłam, jak też p. Hani i córkom. Ściskam Cię b. (!) czule. Pupciu, czyli Antoni, składa ukłony – Twój Czesław*.

Postscriptum w omawianym liście jest dosyć rozbudowane, dlatego zasługuje na przytoczenie *in extenso*: *Aha, znalazłem coś, co może Ci się przydać do „Nowin”. Są to aforyzmy Bierce’a, dziewiętnastowiecznego amerykańskiego humorysty. Dziwna to była postać, jak umarł, nie wiadomo, zaginął w Meksyku w 1913 r. w czasie rewolucji. – Donoszę Ci też, że Carrera Andrade, którego tłumaczyłem, został mianowany posłem Ekwadoru w Londynie*. Oprócz postscriptum na marginesie listu znajduje się dopisek: *Honoraria tym razem prześlij wyjątkowo: Aleksander Miłosz, Sopot, Wybickiego 23 (adres nadawcy jw.)*.

W liście o numeracji ogólnej LXXVIII z datą (*koniec 1947*) zwraca uwagę brak lokalizacji. Zakończenie ma następującą postać: *Syn mój rośnie. Ma 4 ząbki, mówi „tata” i nawet raz zdołał już wylecieć z łóżeczka, które robi się za niskie. W jego i moim imieniu, tudzież Janki – Serdeczne uściski – Czesław Miłosz*.

List oznakowany jako *Washington, 15 III 48* rozpoczyna się zwrotem adresatywnym *Drogi Jarosławie*, a kończy słowami: *Bardzo serdecznie Ciebie pozdrawiam, no i wszystkich na Stawisku. Mały Miłosz rozwija się, piekielnie śmieszny i miły. – Zawsze Twój – Czesław Miłosz*.

Następny list nie ma miejsca napisania, jedynie datę (*12 V 48*). Formuła zakończenia brzmi: *Dziękuję Ci serdecznie za długi list. Serdeczne pozdrowienia, ściskam*

Cię – Czesław Miłosz. Dalej mamy PS.: *Czy otrzymałeś „Odę do Garcia Lorki” Nerudy w moim przekładzie?* U dołu widnieje adres nadawcy: *Ambasada R.P. w Waszyngtonie, Polish Embassy, Washington 9, D.C., 2640 16th N.W.*

W tymże roku, ale miesiąc później, na co wskazuje data u góry listu (5 VI 48), Miłosz znów pisze obszernie, zwracając się do Iwaszkiewicza *Drogi Jarosławie*. Zakończenie też jest dłuższe: *Bardzo czule Ciebie pozdrawiam. Tylko nie puść do prasy czegoś o Gannie Walskiej* (odwołanie do treści listu), *bo mam nadzieję strzelić jeszcze babę na grubszy cel. Całemu Stawisku pozdrowienia, pani Hani ręce całuję. Antoś jest plagą, bo wszystko nosi i wrzuca do muszli klozetowej – ulubiona zabawa. Całusy – Czesław Miłosz*. Listowi towarzyszy dopisek umieszczony na marginesie: *Najbardziej psują nam Niemcy, którzy obsadzają tu wszelkie stanowiska związane ze sztuką, przy czym Żydzi niemieccy kryją nazistów*. Kolejny dopisek poczyniony ręką Wandy Telakowskiej do Iwaszkiewicza z jej PS. *Bardzo się boję, czy Walska – zachwycona Miłoszem – nie uwiedzie go na 7 męża*.

List z roku 1948, oznakowany przez wydawcę jako *lato 1948*, zaczyna się następująco: *Kochany Jarosławie, Pewnie (!) dostałeś mój list z San Francisco* (zapewne chodzi tu o list poprzedni, w którym miejsce nadania nie było wymienione), kończy się zaś słowami: *Pozdrowienia Stawisku ode mnie, Janki i syna. – Twój wierny – Czesław*. Następuje uwaga wydawcy: /dopisek na początku listu:/ *Twój list, odpowiedź na mój z San Francisco, otrzymałem. C.M. dalej /dopisek na marginesie:/ O kongresie wrocławskim nie piszę, bo to oddzielna długa historia*.

List według numeracji ogólnej (tj. bez uwzględniania „kto do kogo”) LXXXVI nie ma lokalizacji, tylko datę 17/8 48. U góry nagłówek w formie *Kochany Jarosławie*, a u dołu formuła końcowa: *Serdeczne pozdrowienia dla Ciebie i całej rodziny. Ściskam – Czesław*. Postscriptum dotyczy życia rodzinnego nadawcy: *mieliśmy zmartwienie, bo Antek zachorował. Jest ślicznie zbudowany, ale szczupły i delikatny*. Dalej /Załącznik/: *PAN GENERAL NIC NIE WINIEN ma wewnątrz dwa podtytuły: Komu zależy na intrygowaniu?*

W kolejności występuje list o numeracji ogólnej LXXXVII bez lokalizacji, jedynie z datą od wydawcy /po VIII 1948/. Rozpoczyna się on jak zwykle nagłówkiem *Kochany Jarosławie*, w zakończeniu ma formułę: *To chyba wszystko*. Słowne grzeczności przed złożeniem finalnego podpisu obejmującego metrykalną postać imienia oraz nazwisko nadawcy mają postać: *Ściskam Cię i pozdrowienia całemu Stawisku przesyłam, Twój Czesław Miłosz*.

List o numeracji ogólnej XC bez lokalizacji z datą od wydawcy /9 XI 1948/ opiera nagłówkiem: *Kochany Jarosławie* (nigdy z wykrzyknikiem, tylko z następującym przecinkiem i przejściem linię niżej do właściwego komunikatu rozciągniętego na kilka stron tekstu. Tu PS: *Przesyłam list p. Hani, który tutaj otrzymałem* (brak kropki, o linię niżej:) *mój list zniszcz* (brak kropki lub wykrzyknika, poniżej /adres nadawcy:/ *2640 16 th.st. N.W., Waszyngton D.C.*

List z numeracją ogólną XCII, bez lokalizacji, z datą 1 VIII 49, z nagłówkiem identycznym jak we wszystkich listach z tego okresu. Ponieważ list został napisany po pobycie Miłosza na Stawisku, dostrzec w nim można nawiązania do tego wydarzenia: *Pozwól, abym wyraził Ci moje bardzo serdeczne uczucia – Tobie i całemu Stawisku. Ogromnie mi żal, że nie przyjechałem w dzień powszedni na jakieś bardziej*

prywatne rozmowy. W zakończeniu: *Ściskam Cię bardzo serdecznie, pani Hani ręce całuję. Pozdrowienia od Janki!* (tu wykrzyknik) – *Twój – Czesław Miłosz.*

List z numeracją ogólną XCV, z datą *22 paźdz/iernika/ 1949*, z nagłówkiem w ustabilizowanej postaci. Epistołę wieńczy formuła: *Ściskam Cię bardzo serdecznie i całemu domowi (!) pozdrowienia* (tu brak kropki) – *Twój Czesław.* Dalej informacja wydawcy: /dopisek na marginesie/: *Jeden z głównych bestsellerów beletrystycznych sezonu: The Egyptian, autora fińskiego, mieszkającego w Helsinkach, Miki Waltari. Również powodzenie ma The Man with Golden Arm Nelsona Algreny, z życia Polaków w Chicago. Motto z Kuprina daje pojęcie. Tragiczna i naturalistyczna książka.*

List z 10 XI 49 z nagłówkiem *Drogi Jarosławie* oprócz treści zasadniczej zawiera wiersze: *POETA, ODA JESIENNA, KILKA WSKAZAŃ MORALNYCH Z POEMKA „DZIECIĘ EUROPY”, NARODZINY.* Następnie Miłosz przechodzi do komentarza, zakończonego zwężłą submisją *Twój – Czesław.* Po niej jeszcze *PS: Dziś byłem na koncercie chopinowskim w tutejszym uniwersytecie murzyńskim. To dość ciekawe doświadczenie.*

Ostatni list, z numeracją ogólną XCVII, zaczyna się uwagą wydawcy o nadruku: *With Best Wishes for a Happy Season* na Nowy Rok 1950 roku. Nagłówek ma tym razem formę *Drogi Jarosławie*, ze zdaniem nawiązującym do przeszłej korespondencji: *Nie gniewaj się na mój ostatni długi list napisany w przystępie furii (ten z wierszami w środku), a zakończenie brzmi: Serdeczne pozdrowienia całemu Stawisku.* Podpis tym razem ma postać: *Czesław i Janka Miłoszowie.*

W liście numer CVI widnieje adres: *Polen, Jarosław i Anna Iwaskiewiczowie – Stawisko, poczta Brwinów k. Warszawy.* Dalej *23 czerwca 1960* – zdanie z cudzym słowem „Same te góry romantyczne / Już wiersze niecą” *Serdeczne pozdrowienia – Czesław.* W przypisach mamy objaśnienie, że jest to karta pocztowa z Heidelbergu, a cudzysłów w komunikacie wskazuje na cytat z twórczości Iwaskiewiczza.

W pozycji CIX pod datą *22 X 1960* roku pojawia się list z nagłówkiem *Drogi Jarosławie*, a zamiast standardowej lokalizacji nadawca zamieścił w nim wyjaśnienie w zdaniu wprowadzającym: *Tym razem piszę do Ciebie z Antypodów.* O Antypodach mowa jest również w zakończeniu: *Dziękuję Ci serdecznie za pamięć i list – może na tych Antypodach nie będę dla Ciebie tylko nocnym widmem? Pozdrawiam kordialnie całą rodzinę, pani Hani ręce całuję – Czesław.* /adres nadawcy:/ *University of California, Department of Slavic Languages and Literatures, Berkeley 4, Kalifornia.*

Pod numerem ogólnym CX zamieszczono list bez daty z /nadrukiem/: *Wishing You Happiness /for Christmas/ and the New Year: Kochani Jarosławie i pani Haniu, cieszę się, że... z podpisem – Czesław.* List z numeracją CXII i datą *21 VII 1964* operuje nagłówkiem *Drogi Jarosławie* i zakończeniem *Ściskam Cię – i pani Hani ręce całuję – Czesław.* U dołu widnieje /adres nadawcy/.

Pozycja CXIII z datą *25 stycznia 1965*, nagłówkiem *Kochany Jarosławie* i z zakończeniem: *Bardzo szczerze, z wielkim wzruszeniem całuję ręce p. Hani i pozdrawiam całą rodzinę. Antologia jest w druku i myślę, że otrzymasz ją w marcu. Ściskam Cię mocno. – Czesław.* U dołu: *Glenbrook, Nevada* (adres nadawcy jw.).

Pod datą *25 III 72* znajduje się krótki list ze zwrotem adresatywnym *Drogi Jarosławie* i z zakończeniem *Pani Hani ręce całuję i przesyłam Wam obojgu najlepsze pozdrowienia – Czesław.*

List z numerem CXXVII z 26 sierpnia 1975 pisany w górach Sierra Nevada zaczyna się stereotypowo od *Kochany Jarosławie*, a jego zakończenie pomimo przerw w korespondencji ma formę bardzo serdeczną: *Życzę Ci, żeby jasno błyszczały nad Tobą jesienne gwiazdozbiory tego roku... Pani Hani ręce całuję – ściskam Ciebie – Czesław. PS. W liście tym nadawca pisze o Szustowie, Kierkegaardzie i blakologii.*

W liście z numerem CXXIX z datą 8 II 78 Miłosz wypowiada się o wierszach Iwaszkiewicza, które omawia ze studentami, o chorobach i nieszczęściach w rodzinie. Kończy: *Serdecznie, z życzeniami zdrowia i pracy, Ciebie pozdrawiam, Pani Hani ręce całuję – Czesław. U dołu /adres nadawcy:/ 94708 Grizzly Peak Blvd., Berkeley, Ca 94708.*

W tymże roku, jak wskazuje data 17 V 78, odpowiada na prośbę *Kochanego Jarosława* o próbki przekładu *Psalmów*. Zakończenie listu jest uzalaniem się nad niełatwym życiem: *Życie moje trudne i uroda świata przerażająca do bólu. Jako szpitalak, pielęgniarz etc. Czy mam prawo to mówić? I czy tak sobie wyobrażałem, jako hymn młodości świata? Całuję ręce Hani – Ściskam Cię – Czesław (adres nadawcy jw.).*

Miesiąc później, bo 19 czerwca 1978, dziękuje za *Mapę pogody*, wyjaśnia, że w domu choroba, natomiast z zewnątrz spływają nań honory. Czeka na wakacyjny odpoczynek, żeby „wrócić do siebie”. Kończy jak zwykle: *Ściskam Cię, pani Hani ręce całuję – Twój Czesław.*

W liście CXXXVII z 16 XII 78 Miłosz składa życzenia obojgu Iwaszkiewiczom z okazji jubileuszu 85-lecia Jarosława; kończy: *Ściskam Cię – Czesław.* Jest też *PS* dotyczące twórczości Staffa. W liście 9 II 79 przesyła swoje myśli na 85-lecie Jarosława, podziwia jego aktywność. Kończy: *Ściskam Ciebie serdecznie i życzę sto lat – co w Twoim przypadku nie musi być metaforą – Czesław /adres nadawcy: jw./.*

List CXL ma adres *Do Jarosław Iwaszkiewicz (!) Związek Literatów Polskich*, data 21 lutego 1979 *WARMEST WISHES AND MANY CORDIAL THOUGHTS – CZESŁAW.*

List numer CXLII z 15 lipca 79 zaczyna się od słów: *Kochany Jarosławie. Próbowałem dodzwonić się do Ciebie z Paryża [...] Chciałem Ci powiedzieć, jak mnie wzruszyły „Panny z Wilko” w paryskim kinie widziane – także z powodu zdjęć Twojej osoby jako bardzo starego człowieka. [...] Byłem miesiąc w Europie. Pod koniec listu: Pewnie dostałeś „Księgę Psalmów”, którą Ci posłałem. Gdybym nie został przyciśnięty obowiązkami pielęgniarki, kucharki i szofera w jednej osobie, pewno bym się nie zdobył na tę robotę, tylko ona mnie trzymała. [...] Lipiec – to znaczy mgła od morza wypełnia całą dolinę [...]. A Ciebie wyobrażam sobie między drzewami – tak jak w „Demoiselles de Wilko”. Ściskam Cię – Czesław.*

List numer CXLIV z datą 26 II 1980: *Birthday greetings love – Czesław.*

Obecnie przedstawiamy równoległe listy Jarosława Iwaszkiewicza do Czesława Miłosza.

Po liście VIII Miłosza z Wilna z datą 8 III 1931, do którego dołączony jest wiersz *Do mojej przyjaciółki* z zakończeniem: *Ściskam Cię – Twój Czesław Miłosz – Czemu nie piszesz???*, pojawia się list z ogólną numeracją IX, z lokalizacją i datą *Paryż, 28 /III 1931/ – z nagłówkiem Złotko!*, który z uwagi na jego niewielką objętość przytaczam w całości: *Czy dostałeś obszerny list – odpisz mi już z Warszawy, pojutrze wyjeżdżamy*

– nie bardzo mi się chce wracać do spraw moich osobistych, ale trudno, trzeba. Bardzo bym chciał zobaczyć Ciebie – co porabiasz i co piszesz? Tęskno mi trochę do Ciebie i do pogadania z Tobą. Ściskam Cię bardzo mocno. Twój Jiwa (!).

W liście z numerem ogólnym LXXI pisze Iwazzkiewicz z lokalizacją *Stawisko, 10 maja 47*. Nagłówek *Mój Drogi!* Pierwsze słowa nawiązujące korespondencję brzmią: *Możesz sobie wyobrazić, jaką radością dla mnie był Twój list, pierwszy rzeczywiście osobisty od Ciebie po tak długim czasie. Bardzo Ci jestem wdzięczny, żeś sobie o mnie przypomniał...* Dalej w obrębie zasadniczej części tekstu różne konkrety i wreszcie rozbudowana formuła zakończenia: *Ściskam Cię bardzo serdecznie i po wiele razy, do serca Was tulę wszystkich troje i wierz mi, bardzo Was kocham, Hanią piękne ukłony łączy, dzieci i wnuki także, Maciunio całuje Antosia – Twój Jarosław – W czerwcu jedziemy z Hanią do Londynu (23–30 VI) i Paryża. Tu dwa PS. Pierwsze PS dotyczy panny Waterman, drugie kandydatury Miłosza do Pen Clubu.*

Ze Stawiska w dniu 22 lipca 1947 pisze Iwazzkiewicz, rozpoczynając od nagłówka *Mój Drogi Czesławie!*. Słowa wprowadzające są usprawiedliwieniem, dlaczego długo nie odpowiadał (byli w Paryżu i Londynie). Nie streszczam zawartych w epistole wiadomości, wspominam tylko jeden fakt jako szczególnie: *Wczoraj Cyrankiewicz ożenił się z Andryczówną. Bardzo wielka sensacja, zwłaszcza u nas w teatrze.*

Przytaczam zakończenie: *Kończę tymczasem, bo jeszcze mam wiele listów do napisania, ściskam Cię bardzo serdecznie, Jankę całuję, a małego pussy bardzo delikatnie w obie rączki także. Moje wnuki zdrowe i Maciuś cieszy się na małego kolegę – dwa lata różnicy to przecież niewiele – Twój Jarosław.*

Kolejny list kierowany do Miłosza posiada dokładną lokalizację i datację: *Stawisko, dnia 13 listopada na św. Marcina 1947*; z nagłówkiem: *Drogi Mój Czesiu!*, ze zdaniem wprowadzająco-nawiązującym: *Strasznie Ci dziękuję za Twój list...* Treść listu jest bogata w konkrety, w które nie wchodzę. W zakończeniu mamy przejście do spraw osobistych, rodzinnych po obu stronach, czyli u obu respondentów: *Maciuś kłania się Antosiowi, bardzo serdecznie go całuje, Anusia chociaż bliższa mu wiekiem, nic jeszcze nie rozumie. Dzieci i wnuki chwała Bogu zdrowe. Hania w tej chwili pojechała do Łodzi „do przyjaciół marksistów”, ja jadę w sobotę do Wrocławia na zjazd literacki, pożal się Boże! – Ściskam Ciebie wraz z Janką i małym bardzo serdecznie i strasznie dziękuję za listy, które dla mnie zawsze są wielką radością. – Całuję bardzo – Twój Jarosław.*

W liście z numerem ogólnym LXXX, lokalizacją *Stawisko, dnia 3 kwietnia 48*, Iwazzkiewicz zwraca się do Miłosza: *Mój Czesiu bardzo kochany!*; w zdaniach inicjująco-nawiązujących przedstawia aktualną sytuację korespondencyjną: *Dzisiaj po przyjeździe do domu z Zakopanego, gdzie bawiliśmy z moją żoną, Teresą i naszym wychowankiem Wiesiem przez cały czas świąt (ze względów oszczędnościowych – dla uniknięcia gości), zastałem Twój krótki liścik, w którym mi czynisz słuszne zarzuty, że do Ciebie nie piszę. Po ostatnim Twoim liście wybierałem się z napisaniem wielkiej sumy plotek warszawskich, ale niestety czas mi na to nie pozwalał. Potem referuje te sprawy, dalej też rodzinne stosunki, a także publiczne i finansowe. Kończy: *No, mój drogi, nie będziesz teraz narzekał, że piszę krótkie listy [...] wkrótce znów do Ciebie**

napiszę. [...] *Całuję Ciebie i Jankę, i małego wiele razy i bardzo serdecznie, jak Was kocham, cała moja rodzina piękne ukłony przesyła – Twój Jarosław.*

Następny list pisze po dwóch miesiącach: *Stawisko, dnia 19 czerwca 48*; nagłówek *Drogi mój Czesiu!*. W pierwszych słowach nawiązuje do listu otrzymanego od Miłosza: *Wielką sensacją w naszym domu był list Twój i Wandy (sc. Telakowskiej) z San Francisco, który dotarł do nas w sześć dni zaledwie, mieliśmy więc Wasze wrażenia na świeżo. Strasznie się cieszyłem za Was, bo taka podróż to jednak coś w życiu (pustynie, Indianie, Grand Canion etc.). Bardzo się cieszę na oficjalną korespondencję o podróży. Przepraszam, że piszę na maszynie, ale to dla uniknięcia ręcznych hieroglifów, które byłyby nieczytelne z pośpiechu, choć preferuję listy pisane nie na maszynie.* List ten jest krótki i krótkie też zakończenie: *Całuję Cię serdecznie, dla całej rodziny pozdrowienia. Twój Jarosław.*

Nagłówek listu numer LXXXV ma interesujący kształt: *Najdroższa moja Miłosza!*, w którym nazwisko adresata oraz formy towarzyszących mu określeń honoryfikatywnych otrzymują postać wskazującą na rodzaj żeński, co sprawia, że wypowiedź nabiera szczególnego nacechowania emocjonalnego, tym bardziej że nazwisko jest tu substytutem imienia. Nadawca dziękuje w nawiązaniu wstępnym za bezinteresowność adresata podtrzymującego korespondencyjny kontakt: *Widać wtedy, jak stara miłość nie rdzewieje.* Tak też w zakończeniu: *Do widzenia, stary, to tylko szkic listu, napiszę dłużej kiedyś w jaki wolny wieczór [...] Całuję Ciebie i Twego Antka najmilszego, i Jankę bardzo, bardzo serdecznie – Twój Jarosław.* Potem jeszcze sobie przypomina i dopisuje. Prócz tego mamy dopisek na marginesie oraz /dopisek u góry listu: / *Przepraszam, że tak naiwnie adresuję (?), ale zgubiłem Twój adres.*

List z numeracją ogólną LXXXVIII, z lokalizacją *B/uenos/ A/ires/ 29 X 48* ma nagłówek *Drogi Czesiu!*. Użala się w nim Iwaszkiewicz, że nie udało mu się i nie udało stamtąd dostać do Stanów. Niektóre sformułowania wywołane sytuacją okazują się zabawne: *Tutaj w poselstwie kolekcja dup, jak zwykle mój Janie, a nie było Borejszy, żeby ich tak porozstawiał po kątach jak w ambasadzie w Paryżu w analogicznej sytuacji. Cóż robić – dosyć z Ciebie, Jarosławie i Południowej Hameryki.* Iwaszkiewicz w Argentynie właśnie spotkał Gombrowicza, o czym donosi Miłoszowi: *Bardzo mi się podobał – poza tym szczyty dziwactwa i pogrążenia się w emigracyjne sprawy. Ma zresztą mnóstwo przyjaciół tutejszych – To podsumowanie transoceanicznej podróży.* Do tego nawiązuje zakończenie: *No więc mój drogi do widzenia w Europie, całuję Cię po wiele razy, Jankę i małego także – Twój Jarosław.*

Następny list Iwaszkiewicza do Miłosza pisany jest we Francji z lokalizacją *Paris, le 25 XI 48*. Jego nagłówek brzmi: *Drogi mój Czesiu!*. Na wstępie Iwaszkiewicz tłumaczy swoje zdezorientowanie, bo Miłosz nie podał daty (istotnie data jest odtworzona przez wydawcę) i wiadomości mogły się minąć. Wynika jednak z ogółu informacji, że zawiniła Warszawa, która odmówiła wizy. List jest tu urwany, ciąg dalszy ma lokalizację *Stawisko 11 XII 48*, tu dowiadujemy się z kolei, że kiedy wiza przyszła do Buenos Aires, Rio udzieliło odmowy. Ale Iwaszkiewicz i tak wyraża zadowolenie z Paryża i Rio. Tym się będzie tu żywił. Ma mnóstwo pomysłów, tylko nie wie, gdzie w Polsce to wydrukuje. Jako zakończenie – podsumowanie – zamieszcza refleksję: *Każdy pomysł, który nam zaoszczędzi czasu, będzie dobry* (nawiązuje to do projektu Tuwima i Orbisu w związku z podróżami krajowymi). *O pisaniu niewiele*

jest mowy, niestety, toteż wszyscy bardzo źle teraz piszą. Kończy przesłaniem życzeń świątecznych i noworocznych. Całuję całą trójkę. – Jarosław.

Następna korespondencja przypada na sierpień roku 1949. Wypada to po odwiedzinach Miłosza w Polsce i jego pobycie w Stawisku.

Pisze Iwazzkiewicz na wstępie z lokalizacją: *Stawisko, 16 VIII 49: Mój miły Czesławie!*. Następnie nawiązuje do niedawnych wydarzeń: *List Twój wzbudził we mnie tylko żal i gorycz, żeśmy się tak mało widzieli w Polsce. Strasznie tego żałowałem [...] smutno mi, że znowu leżą między nami ocean, na którego przelecenie trzeba aż 12 godzin i jednej niedostępnej wizy. W zakończeniu umieszcza formułę pożegnalną: Ściskam Cię serdecznie, Jankę i Antka też i bardzo gorące słowa przyjaźni łączę – Jarosław.*

W dwa miesiące później, bo lokalizacja wskazuje na Stawisko, 16 X 49, Iwazzkiewicz znów się odzywa z narzekaniem, choć nieuzasadnionym: *Drogi Czesławie! Tak dawno nie miałem od Ciebie wieści, że już się stęskniłem za Twoimi listami, które są zawsze pełne życia, serca i rozumu. W tej chwili mam dla Ciebie pewną konkretną wiadomość, która cię zapewne ucieszy. Córka moja Teresa wyszła za mąż za radcę amb/asady/ w Rzymie, Markowskiego. On jest mianowany obecnie do Ottawy i w pierwszych dniach listopada będą przejeżdżać przez New York. Czy nie mógłbyś się z nimi zobaczyć? [...] chciałbym, żebyś rzucił okiem na to małżeństwo, które było zawarte w piorunującym tempie bez żadnej naszej wiedzy, sposobem dość gwałtownym i postępującym rodziców. W zakończeniu: Napisz trochę do mnie, bardzo mnie zawsze cieszą Twoje listy, ściskam Ciebie, ukłony dla Janki i Antoniego – Twój Jarosław.*

Następny kontakt przypada na początek nowego roku: *Stawisko, dnia 9 I 1950: Drogi i Kochany! Otrzymałem Twoją piękną kartę świąteczną, ale z tych kilku słów, które na niej piszesz, wnoszę, że nie dostałeś mojego obszernego listu, napisanego zaraz po otrzymaniu Twojej szalonej epistoły z pięknymi /bardzo/ pięknymi wierszami [...] Składałem Ci w tym liście jeszcze bardzo antycypowane życzenia świąteczne i noworoczne, ponawiam je przeto obecnie. Jarosław kończy słowami: Całuję Was mocno, Kochani, pisz do mnie często. Pod spodem /adres nadawcy:/ Stawisko, p. Brwinów – Warszawa, al. I Armii WP 11 m. 28.*

Z roku 1950 (data ustalona przez wydawcę) pochodzi krótkie listowne wyjaśnienie, zaczynające się od adresatywu: *Kochany!*. Dalej nadawca donosi, że doszła książka o Chopinie, i kończy słowami: *Ściskam Cię mocno, pozdrowienia dla Janki i Antka. – Jarosław.*

Po długiej przerwie do Miłosza został wysłany list z Sandomierza, z datą *21 IX 1960: Drogi Czesiu! Jestem jak co roku w Sandomierzu, w zupełnej samotności. Trochę mi tęskno do ludzi [...] a potem pomyślałem sobie: z żyjących, aby wszedł Cześ, ale on też, cholera, nie wejdzie. I w zakończeniu: Przepraszam Cię, że piszę tych parę słów do Ciebie. Odeszliśmy już tak daleko od siebie, że może nawet nigdy nie będziemy mogli się już porozumieć. Ale bardzo Cię kochałem jako przyjaciela.*

W odpowiedzi na list Miłosza z 25 stycznia 1965 Iwazzkiewicz adresuje swoją epistołę następująco: *Prof. Czesław Miłosz, University of California, Berkeley, Department of Slavic Languages, USA; data ustalona przez wydawcę /1965/: Drogi Czesiu, List Twój był dla mnie prawdziwą niespodzianką, a jego treść wielką*

przyjemnością. *Bardzo sobie cenię to, że nad wszelkie pęknięcia i przepaście można przeciągnąć wątłą pajęczynkę ludzkiego rozumienia i porozumienia. Porozumieć by się nam było trudno, dlatego że tkwimy w tak rozmaitych światach.* Pod koniec listu: *Słonimski mi nie podaje ręki, Pawełek (sc. Herz) ze mną nie rozmawia, Jerzy jest czuły, ale b. rzadko go widuję. Mam innych przyjaciół, redakcję głównie [...] ciekaw jestem Twoich synów. Mój wnuk jest na drugim roku Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wnuczka robi maturę. Oto moje życie. Ściskam Cię, Kochany – Jarosław.*

W liście z Rzymu, z datą 25 III 70 Iwaszkiewicz pisze: *Drogi Czesiu! Nie masz pojęcia, jaka była w tym roku zima. Śniegi powyżej chat, potem wszystko to topniało, to zamarzało, trudno się było dostać ze Stawiska do Warszawy, ani kolejką, ani samochodem. Siedzieliśmy z Hanią jak myszy pod miotłą i wtedy właśnie przyszły Twoje książki z Paryża. Ściskam Cię serdecznie – Jarosław.* Pod spodem dopisek z przeproszeniem za nieodpowiedni papier i na drugiej stronie napis po francusku.

Ale nie jest to ostatnia epistoła, zachował się jeszcze wysłany ze Stawiska w dniu 7 IX 75 – więc po 5 latach przerwy – list: *Prof. dr Czesław Miłosz – 978 Grizzly Peak Blvd-Berkeley, Calif. 94708, USA: Drogi Czesiu! Co za miła niespodzianka: list od Ciebie! I to długi list (chodzi o wzmiankowany wcześniej obszerny list z 26 sierpnia) z wiadomościami z pierwszej ręki. Co prawda – już coraz mniej mam ludzi, którzy by mi o Tobie donieśli, miałem stale wiadomości o Tobie [...] ale nie wprost od Ciebie [...] więc Twój list przyszedł w samą porę. Powiedział mi co prawda mniej niż ten cudowny tomik „Gdzie słońce wstaje i kędy zachodzi” (przekręcąc zdaje się tytuł...). Kończy słowami: Ciągle myśląc o tych, których już nie ma. – Bardzo Ci dziękuję za list, jakoś mnie umocnił. Napisz do mnie od czasu do czasu choć parę słów. Jankę, synów Twoich pozdrawiam – Jarosław.*

I jeszcze trzy lata później na ten sam co poprzednio adres Iwaszkiewicz pisze ze Stawiska z datą 12 III 78: *Drogi Mój Czesiu! Ogromnie Ci jestem wdzięczny za Twój list i za to, że pamiętałeś o moich urodzinach – i napisałeś takie miłe rzeczy. W dalszym ciągu analogicznie jak Miłosz nadawca donosi: Przygnębiony jestem chorobami i śmierciami. Ten wyścig ku nicości bardzo smutny. Mam pewną pociechę we wnukach. [...] Mało kogo widuję, dwa moje biura (Związek i redakcja „Twórczości”) zabierają mi dużo godzin i już na życie towarzyskie nie mam czasu. W teatrach nuda, w Polskim grają „Maskaradę”, w Rozmaitościach „Lato w Nohant” – któż to będzie oglądał. Bardzo mnie uderzyła, a i ucieszyła wiadomość, że tłumaczysz „Psałterz”, ogromnie bym chciał zobaczyć chociaż próbki tych przekładów – przyslij mi. Kończy: Całuję cię mocno, Hania kazała Cię pozdrowić. – Twój Jarosław.*

Znów pisze dwa miesiące później Stawisko, 2 V 78: *Drogi Czesławie, przeczytałem Twoją książkę (sc. Ziemię Ulro), ale to mało, trzeba ją chyba ze dwa razy czytać, jeżeli nie więcej, a ja już dużo czytać nie mogę, bo mi oczy słabną. [...] Złoto moje, marny już jestem, bardzo mnie podkopała choroba Hani [...] Posłałem Ci już dawno „Mapę pogody”, ale nie wiem, czy ją dostałeś, bo książki giną nawet pomiędzy Brwinowem a Warszawą, są polowania na nie. Na Twój list odpowiedziałem, ale chciałbym z Tobą pogadać ustnie. Niestety nie ma na to widoków. [...] Czytałem Twój przekład Pisma św. Bardzo mnie cieszą te Twoje usiłowania, bo nas martwiły bardzo te tłumaczenia, które nam dają zamiast łaciny. Jestem po stronie biskupa Lefèbre’a (bronił liturgii łacińskiej w wersji przedsoborowej). Na nasze złote wesele msza była odprawiona*

(przez ks. Twardowskiego) po łacinie. Niestety bez „Introibo ad altare Dei”. Kończy: *Całuję Cię – Jarosław. Janki ręce całuję.*

Jeszcze w tym roku pisze w listopadzie na adres *Slav. dep. University of Calif., Berkeley – California 94 7200X: Stawisko, 29 XI 78 – rocznica Pikadora!* (sc. kawiarnia poetów „Pod Pikadorem”): *Drogi Czesławie! Zastrześliłeś mnie tym telefonem z Paryża, dosłownie zapomniałem języka w gębie. [...] Była to wielka sensacja i wielka radość. Dziękuję Ci bardzo za „Psalmy”, idą w grudniowym numerze „Twórczości”, wielki to dla mnie zaszczyt i cieszymy się, że pewne lody się przełamały. Kończy: Przyjedź do W-wy na moje 85 lat – o ile dotrzymam przez te parę miesięcy. Pozdrów Jankę, ucałuj jej dłonie – a sam bywaj zdrów – Twój Jarosław.*

Również na adres *978 Grizzly Peak Blvd. Berkeley Ca. 94708 USA* pisze Iwaszkiewicz: *Drogi mój i kochany! Wielką pociechą w mojej starości są Twoje listy. Dziękuję Ci za pamięć, za życzenia, za depezę i za długi list, co wszystko razem świadczy, że więzy naszej młodości są jeszcze dość silne, aby przerzucać tęczę nad przepaściami. Szczególnie cieszę się z tego, że mogłem drukować w moim piśmie Twoje „Psalmy”... Kończy: Ostatnio mieszkał u nas mój wnuk z żoną i córką, moją prawnuczką Ludwiką. Ma ona 2,5 lat, nazywa mnie „Pra” i jest moją wielką przyjaciółką. Kończy: Kochany, do widzenia [...] Miło mi było pogadać z Tobą trochę, Jance ręce ucałuj – Ciebie ściskam – Twój – Jarosław Iwaszkiewicz.*

Korespondencję przyjaciół przerwała śmierć Jarosława Iwaszkiewicza, który zmarł 2 III 1980 roku w Warszawie. Pół roku później (9 X 1980) Czesławowi Miłoszowi przyznano literacką Nagrodę Nobla.

Podsumowanie dotyczące struktury listów Miłosa

Lokalizacja w czasie i przestrzeni zaświadcza, że Miłosz od 1930 do 1933 roku przebywa na Litwie (Wilno, „Żagary”, Polskie Radio, Suwałki, Krasnohroda), lata 1934–1935 spędza w Paryżu na stypendium z Funduszu Kultury, przez krótki czas przebywa we Włoszech, skąd mamy listy z Paryża i z Florencji. Przed samą wojną znajdujemy go w Warszawie, gdzie odwiedza teatry, potem w majątku paulinów w powiecie nowogrodzkim. Z czasu wojny pochodzą tylko trzy listy Miłosa do Iwaszkiewicza, pisane z Warszawy, ale jako adres zwrotny podane są Kiejdany. Po wojnie (w 1945 roku) Miłosz z żoną wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, z pewnym opóźnieniem wywołanym donosem. Pisze do Iwaszkiewiczów z Ambasady RP w Waszyngtonie w roku 1946. Według przypisów w 1947 roku wysyła do nich osiem listów, podobnie za rok 1948 mamy siedem następnych, przy czym jako adres zwrotny nadawca podaje zarówno adres Ambasady, jak i swój prywatny.

Za rok 1949 mamy trzy listy, bardzo długie, trzeci z przytoczeniem kilku wierszy. Adresowany do Jarosława Iwaszkiewicza list z datą 10 X 49 przynosi w zakończeniu zapewnienie, że Miłosz będzie śledził przyjazd statku „Sobieski”, którym ma przybyć zięć Iwaszkiewicza Markowski na placówkę w Ottawie.

Za rok 1950 mamy krótki list z angielskojęzycznym nadrukiem życzeń świątecznych i noworocznych na rok 1950 od obojga Miłoszów do Jarosława Iwaszkiewicza, ale i dla całego Stawiska.

Choć korespondencja Miłosza o tym nam nie mówi, dowiadujemy się z przypisów oraz pewnych uwag z dwóch listów Jarosława do Anny Iwaszkiewicz datowanych *Stawisko, poniedziałek, dnia 12 lutego 1951 r.*, oraz *Stawisko, dnia 19 lutego 1951*, że: *Pod koniec grudnia władze odbierają mu (sc. Miłoszowi) paszport [...] kilkutygodniowe staranie o odzyskanie paszportu nie przynosi rezultatu. Skutkuje dopiero wstawiennictwo Zygmunta Modzelewskiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, u samego Bolesława Bieruta. W połowie stycznia 1951 roku Miłosz wyjeżdża do Paryża i tam 1 lutego występuje do władz francuskich o azyl.* W ten sposób zostaje emigrantem.

Po wieloletniej przerwie Miłosz podejmuje korespondencję z Iwaszkiewiczem dopiero w roku 1960. Wówczas wysyła do niego z Heidelbergu kartę pocztową na adres: *Polen, Jarosław i Anna Iwaszkiewiczowie – Stawisko, poczta Brwinów – k. Warszawy: 23 czerwca 1960 „same te góry romantyczne / Już wiersze niec” – Serdeczne pozdrowienia – Czesław.*

W przypisach znajdujemy następujące objaśnienie: „Same te góry...” – cytat z wiersza oznaczonego jako XXVIII z tomu poetyckiego Jarosława Iwaszkiewicza *Księga dnia i księga nocy*⁵. Wybór cytatu jest przemyślany, ponieważ karta została wysłana z Heidelbergu, zacytowany zaś przez Miłosza utwór stanowi reminiscencję pobytu Iwaszkiewicza w tym mieście w roku 1927, gdy uczestniczył on w obradach Unii Intelktualnej.

Z tegoż roku według wydawcy pochodzi karta świąteczno-noworoczna bez lokalizacji, następnie datowane szczegółowo listy z roku 1964 i 1965, potem dopiero z 1972. Długi szczegółowo datowany list z 1975 napisany w Berkeley, kolejny datowany z 1978 roku dotyczący oficjalnych zawodowych i prywatnych spraw Miłosza, a oprócz tego trzy dalsze, ostatni na jubileusz Iwaszkiewicza. Łącznie cztery listy w roku 1978, w 1979 – dwa listy, pierwszy oficjalny do Związku Literatów Polskich, w 1980 ostatni z datą 26 II 1980, urodzinowy.

Podsumowanie dotyczące struktury listów Iwaszkiewicza

Lokalizacja w czasie i przestrzeni listów nie jest jedyną, która poświadcza miejsce przebywania Iwaszkiewicza jako nadawcy, bo mamy również jego dzienniki (występuje tu Kazimierz n. Wisłą, *Dzienniki*, s. 122, 4 X 1940).

Pierwszy list Iwaszkiewicza do Miłosza pisany jest z Paryża z datowaniem uzupełnionym przez wydawcę: 28 /III 1931/ z nagłówkiem *Złotko!*, a następne ze Stawiska. W roku 1947 mamy trzy listy z datami: 10 maja 47, dnia 22 lipca 1947, dnia 13 listopada na św. Marcina 1947.

Z roku 1948 pochodzi sześć listów zarówno bez podania miejsca, ale też z datą 27 VII 48 w dzień św. Natalii; z Buenos Aires 29 X 48; Paris le 25 XI 48; Stawisko, 16 VIII 48; Stawisko, dnia 3 kwietnia 48; Stawisko, dnia 19 czerwca 48. Tylko dwa listy odnotowane są za rok 1949, oba ze Stawiska, jeden z 16 VIII 49, drugi z 16 X 49. Z roku 1950 znajdujemy list z pełną lokalizacją: Stawisko, dn. 9 I 1950, drugi natomiast z lokalizacją przypuszczalną /1950/.

⁵ Warszawa 1929.

Kolejne epistoły dowodzą znacznej przerwy w korespondencji. W roku 1960 (21 IX) Iwaszkiewicz napisał list z Sandomierza, następny w roku 1965 i to z datą odtworzoną przez wydawcę. W opublikowanym zbiorze zamieszczono też fragment listu Iwaszkiewicza do Szymona Piotrowskiego z Paryża, 11 marca 1967, w którym autor wspomina śniadanie z Miłoszem dnia poprzedniego. List Iwaszkiewicza do Miłosa mamy dopiero z roku 1970, z Rzymu z datą 25 III 70, następne przypadają na rok 1975: ze Stawiska z dn. 7 IX 75. Jest to odpowiedź na długi list, który otrzymał Iwaszkiewicz wcześniej od Miłosa z Berkeley. Kontakty korespondencyjne ulegają wyraźnemu ożywieniu w roku 1978, w którym pojawiają się aż cztery listy Iwaszkiewicza z datami: 12 II 78, 2 V 78, 1 czerwca 78, 29 XI 78 – 60. rocznica Pikadora, oraz ostatni z 15 II 79. Niemal wszystkie listy pisane są w Stawisku, gdzie Iwaszkiewicz stale mieszka, z wyjątkiem listu z roku 1948, kiedy Iwaszkiewicz jest w Paryżu, ale donosi w liście o swoim wyjeździe do Argentyny, o Buenos Aires oraz Rio.

W zakresie form adresatywnych, umieszczanych w nagłówku kolejnych listów, nie widać wielkiego urozmaicenia. Jeśli chodzi o Miłosa, to poza pierwszym listem, w którym zwraca się do obcego jeszcze korespondenta, występuje forma *Szanowny Panie!* (z Wilna), potem mamy trzy listy pozbawione nagłówka (z Wilna i Suwałk), zwracanie się imieniem w wołaczcu z wykrzyknikiem lub bez, również tylko trzykrotnie *Jarostawie!*, najczęściej w połączeniu z przydawką *Kochany* lub *Drogi*, 1 raz *Drogi mój Jarostawie*, 1 raz z szykiem przestawnym *Jarostawie Kochany* (to z Paryża), 1 raz w mianowniku z funkcją wołacza *Kochany Jarostaw!* z 15 II 37 (z Wilna), 1 raz *Drogi, Kochany Jarostawie*, z przecinkiem, z Waszyngtonu /kwiecień 1947/, *Bardzo sercu mojemu miły Jarostawie*, oct. 24 1947.

Komponowane przez Iwaszkiewicza nagłówki przedstawiają się następująco: *Mój Drogi!* (Stawisko 47, dalej też ze Stawiska), *Mój Drogi Czesławie!* (48), *Drogi mój Czesiu!*, *Mój miły Czesławie* (49), *Drogi Czesławie!* (49), *Drogi i Kochany!* (50), *Kochany!*, *Drogi Czesiu!*, (z Sandomierza 1960), *Drogi Czesiu*, (z przecinkiem, 1965), *Drogi Czesiu*, (Rzym 1970 i 1975), *Drogi mój Czesiu!* (1978), *Drogi Czesławie!* (1978), *Drogi mój i kochany!* (Stawisko, 15 II 1979).

Formułę zakończenia oraz podpis autora listu wypada omówić łącznie. Miłosz w początkowych listach pisze: *Z szacunkiem – Zawsze Pana Kochający – Czesław Miłosz*; *Tymczasem kończę – Czesław Miłosz*; *Tymczasem do widzenia – Czesław Miłosz*; potem: *Ściskam Cię – Twój Czesław Miłosz*, lub *Zawsze Twój – Czesław Miłosz*. Późniejsze listy mają dwie wersje: albo */Tymczasem/ ściskam Cię* lub *Ciebie/*, albo */Tymczasem/ ściskam dłoń Twoją*. Wciąż jeszcze z Wilna, rok 1934: *Tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie – Twój – Czesław Miłosz*; z Paryża, rok 1935: *Ściskam Cię i całuję – Twój Czesław Miłosz*, z Kiejdan, rok 1940: *Całuję Ciebie serdecznie – Twój Czesław*; *Przyjm moje serdeczne pozdrowienia dla Siebie i całej rodziny – Twój Czesław*, z Waszyngtonu, rok 1947; *Bardzo czule ciebie pozdrawiam [...] Całemu Stawisku pozdrowienia, pani Hani ręce całuję [...] całusy – Czesław Miłosz*, z San Francisco, rok 1948.

Iwaszkiewicz kończy listy w zupełnie innym stylu, np.: *Ściskam Cię serdecznie i po wiele razy, do serca Was tulę wszystkich troje i wierz mi, bardzo Was kocham, Hania piękne ukłony łączy, dzieci i wnuki także, Maciunio całuje Antosia – Twój*

Wybrane elementy struktury listowej na podstawie korespondencji Czesława Miłosza... [349]

Jarosław, 1947 r.; *Całuję Ciebie i Jankę, i małego wiele razy i bardzo serdecznie, jak Was kocham, cała moja rodzina piękne ukłony przesyła – Twój Jarosław*, rok 1948; *Do widzenia, stary, to tylko szkic do listu, napiszę dłużej kiedyś w jaki wolny wieczór [...] Całuję Ciebie i Twego Antka najmilej, i Jankę, bardzo, bardzo serdecznie – Twój Jarosław*, rok 1948.

Bibliografia

Źródła

Miłosz C., Iwaszkiewicz J., 2011, *Portret podwójny: wykonany z listów, wierszy, zapisków intymnych, wywiadów i publikacji*, wybór tekstów i ich układ i redakcja B. Toruńczyk, oprac. i przypisami opatrzył R. Papiński, Warszawa.

Opracowania

Baudouin de Courtenay J., 2002, *Listy z lat 1870–1927*, oprac. E. Stachurski, Kraków.

Data K., 1989, *Struktura tekstu listowego*, „Język Polski”, t. 69, s. 142–152.

Kałkowska A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.

Przybylska R., 2004, *Uwagi o języku listów Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka*, „Język Polski”, t. 84, s. 81–87.

Selected Elements of the Epistolary Structure on the Basis of Correspondence between Czesław Miłosz and Jarosław Iwaszkiewicz

Abstract

The article analyses the private correspondence of Czesław Miłosz and Jarosław Iwaszkiewicz that includes 86 letters from the years 1930–1980. The author concentrates on selected elements of the genre structure of letters, discussing the structure and the stylistic value of the initial and final formulae, i.e. dates, location, forms of address as well as submissions and signatures.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

RECENZJA

Adam Siwiec, *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych w przestrzeni miasta*

Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2012, ss. 231

W ostatnich latach w badaniach onomastycznych nastąpiły znaczące zmiany: obok tradycyjnie uprawianych dziedzin, antroponomastyki i toponomastyki, prężnie rozwija się nurt mający za przedmiot zainteresowania nazwy obiektów związanych z rozwojem nowoczesnej cywilizacji, produkcją, handlem i usługami. Te coraz liczniejsze i bardzo widoczne, zwłaszcza w obszarze kulturowym miast, nazwy uznaje się zazwyczaj za chrematonimy, choć są również inne możliwości ich klasyfikacji i perspektywy opisu. Rozbieżności terminologiczne oraz różne aspekty złożonej problematyki związanej z szeroko pojętą chrematonimią w sposób syntetyczny podejmują prace między innymi Czesława Kosyła¹, Edwarda Brezy², a przede wszystkim obszernie opracowanie o charakterze monograficznym Artura Gałkowskiego³.

Wobec wielości obiektów, które mogą być brane pod uwagę w ramach chrematonimii, różnaitości formalnej struktur onimicznych, złożoności procesów nominacyjnych nazw niezwykle cenne staje się każde opracowanie podejmujące próbę sprecyzowania przedmiotu badań, uporządkowania terminologii, ukazania różnych rozstrzygnięć metodologicznych, a jednocześnie pokazujące możliwości wieloaspektowego oglądu dokumentacji materiałowej. Taką właśnie rolę w odniesieniu do jednej kategorii chrematonimicznej – nazw obiektów handlowo-usługowych – pełni praca Adama Siwca. Publikacja ta nie ma charakteru zwartej monografii, ponieważ, jak pisze sam autor we *Wprowadzeniu*:

jest rezultatem i syntezą dziesięcioletnich badań onomastycznych. Dlatego też są w niej fragmenty mające charakter repetycji, powtórzenia opisanych wcześniej ujęć badawczych, które jednak w większości przypadków zostały uzupełnione, rozszerzone, są też fragmenty zupełnie nowe (s. 16).

¹ C. Kosyl, *Chrematonimy*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, s. 439–444; idem, *Chrematonimia*, [w:] *Słowiańska onomastyka. Encyklopedia*, t. 2, red. E. Rzetelska-Feleszko, A. Cieślíkowa, przy współudziale J. Dumy, s. 370–375.

² E. Breza, *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa – Kraków 1998, s. 343–361.

³ A. Gałkowski, *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim i francuskim*, Łódź 2008.

Kompilacyjny charakter publikacji sprawia, że otrzymujemy wieloaspektowe opracowanie, w którym każdy z rozdziałów stanowi odrębną całość, zawierającą również powtarzające się treści (co jest nieuniknione przy takim zamysle pracy), wszystkie jednak układają się w treściową całość. Znaczne partie pracy autor poświęca zagadnieniom teoretycznym (zwłaszcza w rozdziałach I–V), w innych skupia się natomiast na analizie konkretnego materiału nazewniczego, zmierzając wszakże do ujęć syntetycznych (rozdziały VI–XII).

Poruszane w pracy zagadnienia teoretyczne mają różny zakres – znaczna część dotyczy podstawowych zagadnień rozpatrywanych w ramach onomastyki jako samodzielnej dyscypliny naukowej w obrębie lingwistyki: kwestie dotyczące istoty nazw własnych i ich funkcji, zakresu badań onomastycznych, różnic między *nomen proprium* a *nomen appellativum*, problemu znaczenia nazw własnych oraz ogólnej terminologii onomastycznej. Niezwykle cenne jest omówienie właściwości i uzusu nazw własnych w kontekście pojęć nominacji i komunikacji. Przedmiotem naukowego dyskursu uczynił A. Siwec również samo zagadnienie teorii, celu jej tworzenia oraz pełnionych przez nią funkcji: „opisowej, objaśniającej, organizującej, także metodologicznej” (s. 28).

W węższym zakresie rozważania teoretyczne dotyczą klasy onimicznej będącej obiektem szczegółowych badań A. Siwca – nazw obiektów handlowo-usługowych. Omówiona w pracy problematyka obejmuje zagadnienia związane z miejscem tych nazw w całym systemie onimicznym, w tym z kwestią ich przynależności do chrematonimii, z dotychczasowymi klasyfikacjami oraz ustaleniami terminologicznymi. Autor dokonuje przeglądu koncepcji, ukazując wielość ujęć chrematonimicznych (od maksymalistycznych do minimalistycznych) w polskiej i europejskiej onomastyce, pokazuje także związki nazw obiektów handlowych z toponimią i urbonimią, omawia aspekty związane z ich motywacją, a także różnorakie możliwości opisu.

Naukowej refleksji poddał również autor pomijaną zazwyczaj w onomastycznych pracach kwestię kwalifikacji prawnej nazw handlowych (s. 51–53). Przypominając ustalenia zawarte w podstawowych aktach prawnych (*Kodeksie cywilnym*, *Kodeksie spółek handlowych*), A. Siwec formułuje cenne wnioski dla metodologii badań tej klasy onimicznej:

istnieje w pewnych wypadkach realna potrzeba odróżnienia w badaniu onomastycznym tego, co jest oznaczeniem spółki handlowej, i tego, co jest nazwą odnoszącą się do przedmiotu jej działalności w formie przedsiębiorstwa jako odpowiednio zlokalizowanego obiektu,

i dalej:

nazwa handlowa jako termin prawny nie jest elementem kwalifikacji onomastycznej, bo nie wynika z onimicznie relewantnych cech nazywanych obiektów i związanych z nimi motywów nominacyjnych (s. 53).

Z zagadnieniem systematyzacji i klasyfikacji nazw ściśle wiąże się kwestia terminologii, której znaczne zróżnicowanie jest pochodną wielości typologicznej obiektów nazewniczych oraz różnorodności ich naukowego opisu. Siwec krytycznie

omawia dotychczas stosowane terminy (m.in. *ktemonim*, *instytucjonim*, *ergonim*, *ergourbonim*, *logonim*), składając również własną propozycję:

Nie ulega wątpliwości, że nazwy obiektów handlowych nie mają utrwalonej nominacji terminologicznej o charakterze systemowym, odwołującej się do formuły *-onim*. Jeśli taka nominacja miałaby się pojawić, to powinna się w niej znaleźć informacja o charakterze nazywanego obiektu, np. kluczowym pojęciem powinien być tu może handel. Można by odwołać się tutaj do tradycji greckiej i epitetu Hermesa – *empolaios* ‘opiekujący się handlem’, dalej np. do *empoleus* ‘handlarz, kupiec’, a wreszcie do *emporion* ‘handel, zajęcie, interes, towar’ i *emporion* ‘plac handlowy, targ, targowisko’. Tak utworzony termin: *emporionim*, wymaga odpowiedniego oparcia w kontekście naukowym jako termin empiryczny, jednak na pewno warto rozważyć jego użycie (s. 38).

W dalszej części pracy (w rozdziałach VI–XII) A. Siwiec, posługując się najczęściej terminem o charakterze deskryptywnym *nazwy obiektów handlowo-usługowych* lub w odniesieniu do węższej grupy nazw handlowych – *emporionim*, analizuje różne aspekty nominacji i struktur interesujących go nazw na przykładzie materiału zgromadzonego w kilku miejskich ośrodkach, głównie w Lublinie. Wyniki analiz niektórych typów onimicznych są przedstawiane na tle nazewnictwa podobnych firm w innych krajach.

Na podstawie szerokiej bazy materiałowej ukazane zostały współczesne tendencje w miejskim nazewnictwie firmowym i handlowym: tworzenie nazw według pewnych modeli związanych z rysującymi się w ramach jednego typu obiektów (jednej branży) konwencjami oraz kreacja nazw wyjątkowych, silnie zindywidualizowanych; zależność od tradycji nazewnictwa kraju, a także internacjonalizacja przejawiająca się między innymi w szerzeniu skrótów językowych o dużym zróżnicowaniu formalnym i obniżonej wartości komunikatywnej; dążności globalizacyjne lub – przeciwnie – podkreślanie w nazwach firmowych związków z lokalną społecznością poprzez odwołanie do znanych miejsc, postaci lub innych elementów polskiej kultury.

Autor, pokazując różnorodność nazw handlowo-usługowych we współczesnych miastach, stara się znaleźć różne klucze interpretacyjne: odczytanie miasta jako tekstu kultury, ukazanie sposobów konceptualizacji w onimach różnego typu przestrzeni i relacji przestrzennych w mieście, wpisanie nazewnictwa miejskiego w szerszy kontekst uwarunkowań społeczno-komunikacyjnych, zwłaszcza procesów gospodarczych, politycznych i kulturowych, jakie zaszły w Polsce po 1989 roku, ujęcie całościowe elementów werbalnych i wizualnych widocznych na szyldach firm. Autor łączy przy tym umiejętnie opis językowy z zagadnieniami z zakresu kultury masowej, reklamy i marketingu oraz komunikacji społecznej.

Nazewnictwo będące przedmiotem opisu w książce A. Siwca, intensywnie rozrastające się w Polsce od ponad dwudziestu lat, stanowi coraz częściej obiekt opracowań onomastycznych, mających jednak w większości charakter materiałowy. Dobrze się stało, że rezultat wieloletnich prac badawczych autora, których wyniki były publikowane w zbiorowych opracowaniach i w czasopiśmie

językoznawczych⁴, zostały zebrane w całość, rozszerzone i uzupełnione nowymi treściami. Otrzymaliśmy w ten sposób publikację, która dzięki swej wieloaspektowości, wnikliwemu omówieniu wielu zagadnień teoretycznych oraz ukazaniu praktycznych metodologicznych rozwiązań może się stać znakomitym przewodnikiem po złożonej problematyce naukowego oglądu różnorodnej i złożonej klasy onimów na tle zjawisk związanych z językową i kulturową współczesnością.

Ewa Młynarczyk
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

⁴ Wykaz najważniejszych artykułów, których treści złożyły się na całość recenzowanego opracowania, autor umieścił w odrębnej *Nocie bibliograficznej* (s. 224).

Spis treści

Leszek Bednarczuk	
Na jubileusz Profesora Edwarda Stachurskiego	3
Bibliografia prac Profesora Edwarda Stachurskiego (oprac. Marzena Błasiak-Tytuła)	5
Paweł Binek	
Pragmatyka wypowiedzi artystycznej w satyrach Mariana Hemara	9
Marzena Błasiak-Tytuła	
Procesy adaptacyjne w języku polskich migrantów w Wielkiej Brytanii	31
Aleksandra Cieślíkowa	
Co może być największym zagrożeniem dla polszczyzny następnych pokoleń? Jak przeciwstawić się deprecjacji języka polskiego?	39
Kinga Duszyk	
Motywy nadawania imion zwierzętom domowym w świetle <i>Autobiografii na czterech łapach</i> Doroty Sumińskiej	47
Renata Dźwigół	
O jedzeniu i pracy – na podstawie polskich przysłów	62
Maryna Fedoriuk	
Specyfika funkcjonowania form adresatywnych w językach polskim i ukraińskim (uwagi wstępne)	73
Krystyna Gąsiorek	
Od statystyki do metonimii. O tekstach literackich Janusza Korczaka	82
Axel Holvoet	
O paradygmacie polskiego imperatywu	94
Ewa Horyń	
Podziemny świat soli zawarty w leksyce legend górników wielickich	103
Ryszard Jedliński	
Leksem <i>miłosierdzie</i> jako biblijne słowo klucz w Starym Testamencie	114
Józefa Kobylińska	
Nazwy kar w <i>Księgach gromadzkich wsi Kasina Wielka</i>	126
Katarzyna Konczewska	
Miasto Lida w historii i twórczości Aleksandra Jurewicza	139
Elżbieta Koniusz	
Nazwa miejscowa <i>Skalbmierz</i> w noweli i <i>Szkalmierz</i> w rękopiśmiennym słowniczku gwarowym Adolfa Dygasińskiego w świetle genezy toponimu i dokumentacji źródłowej	149

Krystyna Kowalik	
Nazwy własne i ich pochodne w polskiej współczesnej nomenklaturze kulinarnej	157
Małgorzata Kowalska	
Nazwiska kobiet w dziewiętnastowiecznych księgach metrykalnych z Pisarzowej (powiat limanowski)	167
Stanisław Koziara	
<i>Mieć miedziane / wytarte czoło</i> – pochodzenie i losy frazeologizmu na tle pokrewnych konstrukcji w języku polskim	176
Maria Teresa Lizisowa	
Obiektywizacja i subiektywizacja języka w narracji dziennikarskiej	184
Maciej Malinowski	
O przekręcaniu i błędnym rozumieniu niektórych frazeologizmów	194
Maciej Mączyński	
O głowach <i>dziwostwornych</i> w twórczości Pawlikowskich z Kozińca	207
Ewa Młynarczyk	
Językowy obraz rzemiosła jako zawodu i źródła utrzymania (w świetle polskich przysłów i frazeologizmów)	220
Marceli Olma	
Epistolarny autoportret męża i ojca w listach rodzinnych Adolfa Dygasińskiego	227
Grzegorz Ożdżyński	
Czasownik mentalny (<i>nie</i>) <i>rozumiem</i> w audycji radiowej <i>Dzieci wiedzą lepiej</i>	244
Teodozja Rittel	
Gatunki mowy czy gatunki tekstu z połowy XVIII wieku w tekstach literackich Elżbiety Drużbackiej. Propozycja metodologiczna	252
Maria Roszak	
<i>Grubość</i> i <i>chudość</i> w polszczyźnie	265
Elżbieta Rudnicka-Fira	
Wokół imienia i nazwiska Jubilata – nazwy osobowe w perspektywie lingwistyki kulturowej	276
Elżbieta Sztankóné Stryniak	
Przemówienie na Wawelu – Józef Piłsudski o tradycji i spuściźnie wielkiej poezji romantycznej	286
Władysław Śliwiński	
O pewnych cechach stylistycznych poezji wielkich polskich romantyków	293
Ewa Teodorowicz-Hellman	
Szwedzkie wpływy w języku polskim. Perspektywa językowo-kulturowa	303
Bogdan Walczak	
Literatura piękna jako źródło do badań z zakresu socjolingwistyki historycznej	313

[356]

Katarzyna Węgorowska

Nostalgiczny językowy obraz międzywojennego czombrowskiego dworu
utrwalony w retrospektywnych impresjach Zofii Brzozowskiej **323**

Maria Zarębina

Wybrane elementy struktury listowej na podstawie korespondencji
Czesława Miłosza z Jarosławem Iwaszkiewiczem **335**

RECENZJA

Adam Siwiec, *Nazwy własne obiektów handlowo-usługowych
w przestrzeni miasta* (Ewa Młynarczyk) **350**

Contents

Leszek Bednarczuk	
Editorial: The Jubilee of Professor Edward Stachurski	3
Bibliography of Professor Edward Stachurski's Works (by Marzena Błasiak-Tytuła)	5
Paweł Binek	
Pragmatics of Utterances in the Satires by Marian Hemar	9
Marzena Błasiak-Tytuła	
The Processes of Adaptation in the Language of Polish Migrants in Great Britain	31
Aleksandra Cieślíkowa	
What Can Be the Greatest Threat for the Polish Language in the Next Generation of Poles? How to Oppose Depreciation of the Polish Language?	39
Kinga Duszyk	
The Motives of Giving Names to Pets Based on <i>Autobiografia na czterech łapach</i> by Dorota Sumińska	47
Renata Dźwigoł	
On Eating and Working: Based on Polish Proverbs	62
Maryna Fedoriuk	
Specification of the Functioning of the Forms of Address in Polish and Ukrainian: Preliminary Notes	73
Krystyna Gąsiorek	
From Statistics to Metonyms: About Literary Texts of Janusz Korczak	82
Axel Holvoet	
On the Paradigm of the Polish Imperative	94
Ewa Horyń	
The Underground World of Salt Included in the Vocabulary of the Legends of the Miners from Wieliczka	103
Ryszard Jedliński	
Lexeme <i>mercy</i> as a Biblical Key Word of the Old Testament	114
Józefa Kobylńska	
The Names of Punishments in <i>Księgi gromadzkie of Kasina Wielka</i>	126
Katarzyna Konczewska	
Lida in the History and Literary Output of Aleksander Jurewicz	139
Elżbieta Koniusz	
The Name of the Town <i>Skalbmierz</i> in the Novella and <i>Szkalmierz</i> in the Handwritten Dictionary of Dialects by Adolf Dygasiński in the Light of the Origin of the Toponym and the Source Documentation	149

[358]

Krystyna Kowalik	Proper Names and Their Derivatives in the Polish Culinary Terminology	157
Małgorzata Kowalska	Surnames of Women in the Ninetenth-Century Birth Certificate Registries from Pisarzowa (Limanowa District)	167
Stanisław Koziara	The Origin and History of the Polish Set Phrase <i>mieć miedziane, wytarte czoło</i> in the Context of Related Structures in Polish	176
Maria Teresa Lizisowa	Objectivisation and Subjectivisation of the Language of Journalistic Narrative	184
Maciej Malinowski	About Misinterpreting and Misunderstanding Some Set Phrases	194
Maciej Mączyński	About <i>dziwostworne</i> Heads in the Works of Pawlikowscy from Koziniec	207
Ewa Młynarczyk	Linguistic Image of Handicraft as a Trade and a Source of Income (in the Light of Polish Proverbs and Set Phrases)	220
Marceli Olma	Epistolary Self-Portrait of a Husband and a Father in the Family Letters of Adolf Dygasiński	227
Grzegorz Ożdżyński	The Mental Verb <i>I (don't) understand</i> in the Radio Audition <i>Dzieci wiedzą lepiej</i> [Children Know Better]	244
Teodozja Rittel	Speech Genres and Text Genres from the Middle of the Eighteenth Century in the Texts of Elżbieta Drużbacka: A Methodological Proposition	252
Maria Roszak	<i>Thickness</i> and <i>thinness</i> in the Polish Language	265
Elżbieta Rudnicka-Fira	Around the Name and Surname of the Jubilee: Proper Names from the Perspective of Cultural Linguistics	276
Elżbieta Sztankóné Stryniak	The Wawel Speech: Józef Piłsudski on Tradition and the Heritage of the Romantic Poetry	286
Władysław Śliwiński	On Certain Stylistic Characteristics in the Poetry of the Great Polish Romantics	293
Ewa Teodorowicz-Hellman	Swedish Influences in the Polish Language: Linguistic and Cultural Perspective	303
Bogdan Walczak	Belles-Letters as a Source for Research in the Field of Historical Sociolinguistics	313

Katarzyna Węgorowska

Nostalgic Linguistic Image of the Interwar Manor House
in Czombrów Preserved in the Retrospective Impressions
of Zofia Brzozowska

323

Maria Zarębina

Selected Elements of the Epistolary Structure on the Basis
of Correspondence between Czesław Miłosz and Jarosław Iwaszkiewicz

335

REVIEW

Adam Siwiec, *Names of Commercial and Service Buildings in the City*
(Ewa Młynarczyk)

350

